

W CIENIU DŹESERA

MONOGRAFIE
FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Borowski, Tomasz Kizwalter,
Szymon Wróbel, Antoni Ziemia,
Marek Ziółkowski

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Karol Myśliwiec

**W CIENIU DŽESERA
BADANIA POLSKICH ARCHEOLOGÓW
W SAKKARZE**

WARSZAWA–TORUŃ 2016

Książka wydana przez
Fundację na rzecz Nauki Polskiej
w ramach programu Monografie FNP

Redaktor tomu
Patrycja Maj

Korekty
Agnieszka Markuszewska

Projekt okładki i obwoluty
Barbara Kaczmarek

Printed in Poland
© Copyright by Karol Myśliwiec
and Fundacja na rzecz Nauki Polskiej
Warszawa 2016

ISBN 978-83-231-5699-4
<https://doi.org/10.12775/978-83-231-5699-4>

Wydawca: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej
ul. Ignacego Krasickiego 20/22, 02-611 Warszawa
tel. +48 22 845 95 01, e-mail: fnp@fnp.org.pl
www.fnp.org.pl/monografie

Dystrybucja: Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

WPROWADZENIE	7
BIBLIOGRAFIA	11
TABLICA CHRONOLOGICZNA	15
ROZDZIAŁ 1. HISTORIA I ARCHEOLOGIA: SAKKARA W DZIEJACH EGIPTU	19
ROZDZIAŁ 2. OD EDFU DO SAKKARY: POLSKA ARCHEOLOGIA W DOLINIE NILU	55
ROZDZIAŁ 3. PIERWSZE KROKI	83
ROZDZIAŁ 4. ZEMSTA WEZYRA	103
ROZDZIAŁ 5. ŚWIADECTWO BURZLIWYCH CZASÓW	125
ROZDZIAŁ 6. W KRAINIE OZYRYSA	143
ROZDZIAŁ 7. KULT ZMARŁYCH	179
ROZDZIAŁ 8. POŚMIERTNY SĄSIAD WEZYRA	211
ROZDZIAŁ 9. ZA KULISAMI RODZINNEJ SIELANKI	241
ROZDZIAŁ 10. RENESANS NEKROPOLI PO DWU TYSIĄCLECIACH	261
ROZDZIAŁ 11. <i>PRIMUM NON NOCERE</i> , CZYLI MEDYCyna ZABYTKÓW ...	291
ROZDZIAŁ 12. RESZTA JEST MILCZENIEM	315
WYPROWADZENIE	341
PRZYPISY	349
SŁOWNICZEK BÓSTW	385
SŁOWNICZEK TERMINÓW ARCHEOLOGICZNYCH	391
SŁOWNICZEK WYRAŻEŃ I WYRAZÓW OBCYCH	395
SPIS ILUSTRACJI	399
ILUSTRACJE	409
SUMMARY	411
INDEKS	415

Wprowadzenie

Archeologia jest *ex definitione* nauką międzynarodową. Dorobek każdej kultury składa się na cywilizacyjny rozwój całej ludzkości. To też adepci tej dziedziny humanistyki publikują wyniki swoich badań najchętniej w językach kongresowych, powszechnie znanych. Wtedy ich prace mogą służyć znacznie szerszemu gronu profesjonalistów reprezentujących różne dziedziny nauki, a nie tylko badaczom, którzy czytają wyłącznie w języku polskim. Wielokrotnie zarzucono polskim archeologom, że ich dzieło jest niewystarczająco popularyzowane w polskim społeczeństwie. W ostatnich latach każde słowo opublikowane w języku angielskim, samozwańczej *lingua franca* ery komputeryzacji, liczy się w ocenach metrycznych, którym regularnie są poddawani również humaniści, jeszcze bardziej niż w poprzednich dziesięcioleciach. Może się okazać, że dostęp społeczeństwa do wyników badań uprawianych przez naszych starożytników będzie wkrótce jeszcze mniejszy niż dotychczas, ponieważ w walce o chleb, czyli w pogoni za punktami, nie znajdują już czasu na wartość popularyzującą.

Prezentowana książka jest krokiem pod prąd, świadomym przeciwstawieniem się temu trendowi. Autor, który większość swoich dotychczasowych prac opublikował w językach kongresowych, a tylko trzy książki popularnonaukowe po polsku, postanowił dokonać polskojęzycznej syntezy wyników wykopalisk zainicjowanych przez niego w 1987 roku i prowadzonych do dziś pod jego kierunkiem w Sakkarze, tuż obok najstarszej piramidy świata. Badania te stanowią drugi etap jego działalności polowej w Egipcie, rozpoczętej w 1969 roku u boku śp. Profesora Kazimierza Michałowskiego.

Autorowi chodziło też o przypomnienie, że archeologia jest dziedziną szeroko pojmowanej humanistyki, a nie tylko technologii i statystyki, do których często, niestety, sama się redukuje. Nie wszystko można powiedzieć o człowieku liczbami, wykresami i słupkami. Sło-

wo, narzędzie wyobraźni, musi wypełniać te luki, na które jesteśmy skazani z powodu fragmentarycznego stanu zachowania źródeł, zarówno pisanych, jak i tych, które należą do sfery kultury materialnej. Zawierzywszy słowu, autor tej książki starał się wyzwolić je maksymalnie spod terroru żargonu naukowego i pseudonaukowego, szczytującego się tym, że im mniej coś jest zrozumiałe, tym lepiej. Dążył do jak najprostszego przedstawienia problemów, nawet najbardziej skomplikowanych, nie rezygnując z analogii i porównań wykraczających daleko poza omawiany okres, bo przecież problemy człowieka jako pierwiastka społecznego były i są takie same.

Zapewne nie zawsze się to udało, ale czy można całkowicie zrezygnować np. z nowożytniej spuścizny greki czy łaciny, które niekiedy nawet już przez dźwięk słowa, czyli onomatopeicznie, najlepiej charakteryzują opisywany fenomen? Na pewno nie będzie ze szkodą dla czytelnika, jeśli od czasu do czasu sięgnie on po słownik wyrazów obcych i uczyni z tego swoje przyzwyczajenie, tym bardziej że język polski nie wyrósł przecież na pustyni lingwistycznej.

Serdeczne podziękowania kieruje autor do wszystkich, którzy – świadomie lub nie – przyczynili się do powstania tej książki. Przede wszystkim do Kolegów biorących udział w wykopaliskach w Sakkarze, którzy swoją wiedzą, talentem i trudnym do podliczenia nakładem czasu tworzyli dokumentację źródłową, której część została wykorzystana w tej pracy, a także publikacje naukowe, obficie cytowane w przypisach. Profesjonalizm i życzliwość wielu innych Kolegów, reprezentujących Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego im. Kazimierza Michałowskiego, z siedzibami w Warszawie i Kairze, a także Instytut Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych (dawny Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej) Polskiej Akademii Nauk, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz liczne inne instytucje naukowe i muzealne z całej Polski, miały w tym dziele również swój ważki udział.

Autor pragnie szczególnie podziękować osobom, których hojność umożliwiła kontynuację wykopalisk w najtrudniejszych dla misji momentach: Pani Alicji Kozłowskiej, Pani Helenie Zaleski i Pani Teresie Żurkowskiej.

Panu Michałowi Markiewiczowi jestem wdzięczny za cenne uwagi redaktorskie i merytoryczne, zaś Panu Zbigniewowi Godziejewskiemu za uwagi i sugestie dotyczące rozdziału o konserwacji. Za pomoc w przygotowaniu materiału ilustracyjnego dziękuję Pani Małgorzacie Radomskiej.

*

Opracowanie niniejsze powstało w ramach realizacji projektu Narodowego Centrum Nauki, OPUS 6, nr umowy UMO-2013/11/B/HS3/04472 (okres trwania projektu: 11.07.2014–10.07.2017).

Autor

Bibliografia

Pełna bibliografia przedmiotu za okres od początku polskich badań w Sakkarze do 2012 roku jest zawarta w pierwszych pięciu tomach serii „Saqqara. Polish-Egyptian Archaeological Mission”, stanowiącej publikację źródłową odkryć dokonanych tam przez polską misję archeologiczną:

- Saqqara I: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef, Parts 1–2*, Warsaw 2004.
- Saqqara II: T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs*, Warsaw 2006.
- Saqqara III: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis*,
Part 1: M. Radomska et al., *The Catalogue with Drawings*, Warsaw 2008.
Part 2: M. Kaczmarek et al., *Studies and Photographic Documentation*, Warsaw 2008.
- Saqqara IV: K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem*, Warsaw 2010.
- Saqqara V: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat*,
Part 1: K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis*, Warsaw 2013.
Part 2: F. Welc et al., *Geology, Anthropology, Finds, Conservation*, Warsaw 2013.

Późniejsze publikacje (za okres 2013–2014) obejmują następujące pozycje:

- Kowalska A., K.O. Kuraszkiewicz, *The End of a World Caused by Water. The Case of Old Kingdom Egypt*, w: J. Popielska-Grzybowska, J. Iwaszczuk (eds.), *Studies on Disasters, Catastrophes and the Ends of the World in Sources* („Acta Archaeologica Pultuskiensia” 4), Pułtusk 2013, s. 173–176.

- Kozieradzka-Ogunmakin I., *Accessory Staff or Walking Aid? An Attempt to Unravel the Artefact's Function by Investigating the Owner's Skeletal Remains*, „Études et Travaux” 26 (2013), s. 381–393.
- Kozieradzka-Ogunmakin I., *Patterns and Management of Fractures of Long Bones: a Study of the Ancient Population of Saqqara, Egypt*, w: A.R. David (ed.), *Ancient Medical and Healing Systems: Their Legacy to Western Medicine*, „John Rylands University of Manchester Bulletin” 89 (2013), s. 133–156.
- Kozieradzka-Ogunmakin I., *A Case of Metastatic Carcinoma in an Old Kingdom-Period Skeleton from Saqqara*, w: S. Ikram, J. Kaiser, R. Walker (eds.), *Egyptian Bioarchaeology: Humans, Animals and the Environment*, Leiden 2014, s. 65–73.
- Kuraszkiewicz K.O., *Orientation of Old Kingdom Tombs in Saqqara*, „Études et Travaux” 26 (2013), s. 395–402.
- Kuraszkiewicz K.O., *The Tomb of Ikhi/Mery in Saqqara and Royal Expeditions during the 6th Dynasty*, „Études et Travaux” 27 (2014), s. 201–216.
- Kuraszkiewicz K.O., *Marks on the Faience Tiles from the “Blue Chambers” of the Netjerykhet's Funerary Complex*, w: *Non-Textual Marking Systems in Ancient Egypt (and Elsewhere)* („Lingua Aegyptia. Studia monographica” 16), Hamburg 2015, s. 41–48.
- Myśliwiec K., *Archaeology Meeting Geophysics on Polish Excavations in Egypt*, „Studia Quaternaria” 30/2 (2013), s. 45–59.
- Myśliwiec K., *Sakkara – kopalnia źródeł do historii Egiptu*, „Scripta Biblica et Orientalia” 5 (2013), s. 5–24.
- Myśliwiec K., with appendix by Z. Godziejewski, *Saqqara 2010–2011*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 23/1 (2014): *Research 2011*, s. 153–162.
- Myśliwiec K., with appendix by Z. Godziejewski and U. Dąbrowska, *Saqqara: Seasons 2012 and 2013/2014*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” – w druku.
- Myśliwiec K., *The Dead in the Marshes – Reed Coffins Revisited*, w: M. Jucha, J. Dębowska-Ludwin, P. Kołodziejczyk (eds.), „Aegyptus est imago caeli”. *Studies Presented to Krzysztof M. Ciałowicz on his 60th Birthday*, Cracow 2014, s. 106–113.
- Myśliwiec K., *Das Grab des Ichi westlich der Djoser-Pyramide*, „Sokar. Geschichte & Archäologie Altägyptens” 30 (2015), s. 46–55.
- Myśliwiec K., *Hole or Whole? A Cemetery from the Ptolemaic Period in Saqqara*, „Journal of Juristic Papyrology Supplements” – w druku.
- Myśliwiec K., *Epigraphic Features of the hr-face*, w: *Gedenkschrift Werner Kaiser*, Deutsches Archäologisches Institut Kairo – w druku.

- Radomska M., *Some Remarks on the Historical Topography of Saqqara in the Ptolemaic Period*, „Études et Travaux” 25 (2012), s. 339–355.
- Radomska M., *Two Mummies with Demotic Inscriptions from Saqqara*, „Études et Travaux” 26 (2013), s. 547–566.
- Radomska M., *Saqqara: Some Remarks on Flora from Funerary Contexts*, „Studia Quaternaria” 30/2 (2013), s. 91–98.
- Radomska M., *Child Burials at Saqqara: The Upper Necropolis West of the Step Pyramid*, „Études et Travaux” 28 – w druku.
- Rzeuska T. I., *Execration again? Remarks on an Old Kingdom Ritual*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 22 (2013): *Studies 2010*, s. 627–634.
- Rzeuska T., *Pottery from an Early Old Kingdom Terrace Quarry in West Saqqara (Egypt)*, „Études et Travaux” 27 (2014), s. 323–355.
- Rzeuska T., *Saqqara 2010: The Pottery*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 23/1 (2014): *Research 2011*, s. 163–172.
- Rzeuska T. I., *Noughts and Crosses. Pot Marks on the Late Old Kingdom Beer Jars from West Saqqara*, w: *Non-Textual Marking Systems in Ancient Egypt (and Elsewhere)* („Lingua Aegyptia. Studia monographica” 16), Hamburg 2015, s. 255–281.
- Welc F. et al., *Preliminary Remarks on Enigmatic “White Casing Limestone” from Saqqara Archaeological Site in Egypt*, „Studia Quaternaria” 30/2 (2013), s. 115–123.
- Welc F. et al., *Geophysical Survey (GPR) in West Saqqara (Egypt): Preliminary Remarks*, „Studia Quaternaria” 30/2 (2013), s. 99–108.
- Welc F. et al., *Applicability of Ground Penetrating Radar on Desert Archaeological Sites: a Case Study from the Saqqara Necropolis in Egypt*, „Studia Quaternaria” 31/2 (2014), s. 133–141.
- Welc F., *L. Marks, Climate Change at the End of the Old Kingdom in Egypt around 4200 BP: New Geoarchaeological Evidence*, „Quaternary International” 324 (2014), s. 124–133.

Tablica chronologiczna

(Na podstawie J. von Beckerath, *Chronologie des pharaonischen Ägypten. Die Zeitbestimmung der ägyptischen Geschichte von der Vorzeit bis 332 v. Chr.*, Mainz am Rhein 1997).

Okres predynastyczny

dynastia 0, około 150 lat

Okres wczesnodynastyczny

dynastia I, około 2982–2803 p.n.e.

m.in. faraonowie o imionach: Hor Aha (= Menes), Hor Dewen, Hor Semerchet

dynastia II, około 2803–2657 p.n.e.

m.in. faraonowie o imionach: Hor Hotepsechemui, Hor Ninczer, Hor Sechemib

Stare Państwo

dynastia III, około 2657–2589 p.n.e.

m.in. faraonowie o imionach: Nebka, Dżeser (= Hor Neczerichet), Dżeserti (= Hor Sechemchet)

dynastia IV, około 2589–2454 p.n.e.

m.in. faraonowie o imionach: Snofru, Cheops (= Chufu), Chefren (= Chafre), Mykerinos (= Menkaure), Szepseskaf

dynastia V, około 2454–2297 p.n.e.

m.in. faraonowie o imionach: Userkaf, Sahure, Neferirkare Kakai, Szepseskare, Niuserre Ini, Dżedkare Izezi

dynastia VI, około 2297–2166 p.n.e.

faraonowie o imionach: Teti, Userkare, Pepi I, Nemti-em-saf I (= Merenre), Pepi II, Nemti-em-saf II, królowa Nitokris

efemeryczne dynastie VII–VIII: dynastia VIII, około 2166–2120 p.n.e.

Pierwszy Okres Przejściowy

dynastie IX–X (w Herakleopolis), około 2120–2020 p.n.e.

Średnie Państwo

dynastia XI (najpierw w Tebach, później w całym Egipcie), około 2119–1976 p.n.e.

m.in. faraonowie o imionach: Mentuhotep I–IV, Antef I–III

dynastia XII, około 1976–1793 p.n.e.

m.in. faraonowie o imionach: Sezostris I–III, Ammenemes I–IV, królowa Nefrusobek

Drugi Okres Przejściowy, około 1793–1550 p.n.e.

efemeryczne dynastie XIII–XVII, w tym dynastia Hyksosów (1645–1536 p.n.e.)

m.in. władcy o imionach: Chajan, Apofis, Chamudi

Nowe Państwo

dynastia XVIII, 1550–1292 p.n.e.

m.in. faraonowie o imionach: Amenhotep I–IV, Totmes I–IV, królowa Hatszepsut, Echnaton (= Amenhotep IV), Tutanchamon, Eje, Horemheb

dynastia XIX, 1292–1185 p.n.e.

faraonowie o imionach: Ramzes I–II, Seti I–II, Merenptah, Siptah, królowa Tauseret

dynastia XX, 1185–1069 p.n.e.

Setnacht i dziewięciu faraonów o imionach Ramzes: Ramzes III–XI

Trzeci Okres Przejściowy

dynastia XXI, 1069–945 p.n.e.

m.in. władcy o imionach: Smendes, Psusennes I–II, Amenemopet, Osorkon, Siamun

dynastia XXII, 945–735 p.n.e.

władcy pochodzenia libijskiego o imionach: Szeszonk I–V, Osorkon I–III, Takelot I–III

dynastia XXIII (na terenach Delt), około 756–712 p.n.e.

m.in. władcy: Iuput (w Leontopolis), Petubastis (w Bubastis/Tanis), Osorkon IV

dynastia XXIV (w Sais), około 740–712 p.n.e.

dwaj władcy: książę Tefnacht i Bokchoris

dynastia XXV (wywodząca się z Kusz (dzisiejszy północny Sudan), stąd nazywana „kuszycką”), około 746–664 p.n.e.

m.in. władcy o imionach: Szabaka, Szebitko, Taharka

Okres Późny

dynastia XXVI, 664–525 p.n.e.

m.in. władcy o imionach: Psametyk I–III, Apries, Amazis

dynastia XXVII, 525–401 p.n.e.

władcy perscy o imionach: Kambyzes, Dariusz I–II, Kserkses I–II, Artakserkses

dynastia XXVIII, 401–399 p.n.e.

jedyny władca – Amyrtajos

dynastia XXIX, 399–380 p.n.e.

Neferites I–II, Achoris

dynastia XXX, 380–342 p.n.e.

trzech władców: Nektanebo I, Teos, Nektanebo II

dynastia XXXI, 342–332 p.n.e.

władcy perscy o imionach: Artakserkses III Ochos, Arses, Dariusz III
królowie macedońscy, 332–305 p.n.e.

Aleksander Wielki, 332–305 p.n.e., Filip Arridajos (Ptolemeusz, syn Lagosa, rządzi jako satrapa), 323–317 p.n.e., Aleksander IV, syn Roksany, 317–305 p.n.e.

Okres ptolemejski, 305–30 p.n.e.

dwunastu kolejnych władców noszących imię Ptolemeusz i królowa Kleopatra VII, 51–30 p.n.e.

Panowanie rzymskie, 30 p.n.e.–323 n.e.**Okres bizantyński, 323–641 n.e.****Egipt muzułmański, 641–.**

ROZDZIAŁ 1

Historia i archeologia: Sakkara w dziejach Egiptu

Najstarsza część największej nekropoli królewskiej świata, położona po zachodniej stronie Nilu w odległości około 30 km na południe od Kairu – Sakkara – wywodzi swą nazwę od boga Sokarisa, uważanego przez starożytnych Egipcjan za opiekuna tego gigantycznego cmentarzyska. Zlokalizowana jest na skalistym płaskowyżu, od którego w kierunku zachodnim rozciąga się Sahara (ryc. 1). Powierzchnię skały przykrywa tu dziś gruba warstwa piasku nawianego z pustyni w ciągu ostatnich czterech tysiącleci. Wyłaniają się z niego sylwetki piramid, czyli grobowców faraonów, i mastab, znacznie mniejszych budowli grobowych dworzan.

Wschodnia krawędź płaskowyżu przylega do szerokiego pasma urodzajnej ziemi, nawadnianego kanałami, których gęsta sieć prowadzi do brzegu Nilu. Między rzeką i nekropolą wznosiły się w starożytności monumentalne budowle, świątynie i pałace Memfis, stolicy Egiptu w III tysiącleciu p.n.e. Największą z nich była świątynia boga Ptaha, który stał na czele lokalnego panteonu. Tu koronowali się faraonowie, nawet jeżeli ich siedziby znajdowały się daleko od Memfis; nawet jeśli nie byli rodzimymi Egipcjanami, jak to często zdarzało się w I tysiącleciu p.n.e.

Ruiny tej wielkiej, kosmopolitycznej metropolii zachowały się do dziś w stanie szczątkowym. Tu i ówdzie, pośród pól uprawnych czy gajów palmowych, wystaje z ziemi blok kamienny dekorowany hieroglifami albo wążek potężnego muru z cegły suszonej.

Znacznie lepiej zachował się natomiast starożytny cmentarz, przykryty grubą czapą piasku. W starożytności było to pełne „życia” miasto umarłych. Za dnia uwijali się między grobami kapłani odpowiedzialni za kult przodków, szczególnie faraonów otaczanych bo-

ską czcią. Przychodziły też rodziny dostojników, którzy odeszli już do krainy Ozyrysa, czyli w zaświaty. Odkrywane dziś przez archeologów, grobowce te są często niemymi świadkami dramatów, jakie rozgrywały się w najbardziej nawet nobliwych ogniskach domowych po odejściu głowy rodziny. Piękne płaskorzeźby i malowidła zdobiące ich ściany pozwalają odczytać między wierszami napisów hieroglificznych i sekwencjami idyllicznych scen, co działo się naprawdę w państwie faraonów.

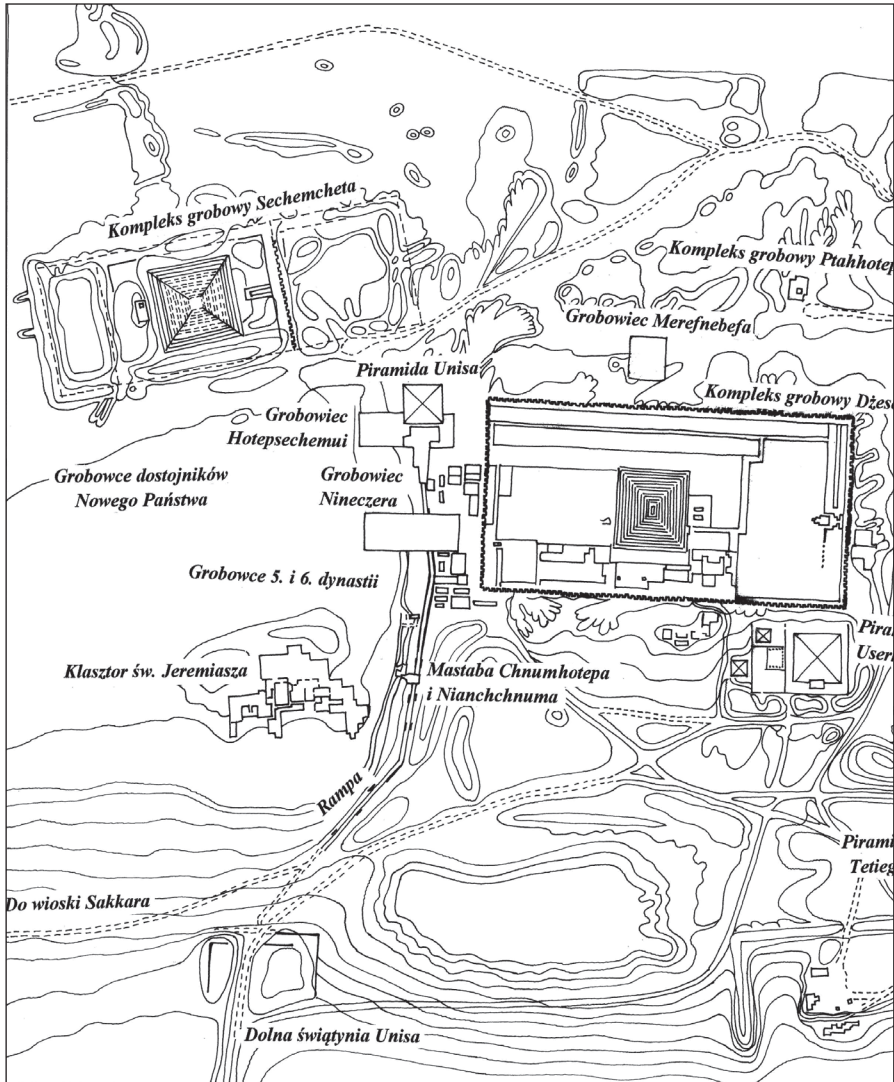
Już w starożytności nobliwa atmosfera tego miejsca zmieniała się często w nocy, kiedy po nekropoli grasowały świetnie zorganizowane bandy rabusiów. Ich głównym celem były sarkofagi z ciałami zmarłych, a przede wszystkim należące do zastawy grobowej artefakty wykonane z cennych kruszców. Zupełnie nie interesowało ich ciało zmarłego; najczęściej nie mieli nawet szczypty szacunku dla tego wcielenia boga Ozyrysa. Jego porozrywane członki znajdujemy niekiedy poza miejscem pochówku, np. na wieku sarkofagu, albo też złożone ponownie w pierwotnym miejscu, ale w stanie szczątkowym. Wszystko wskazuje na to, że rabusie byli nie tylko wybitnymi znawcami topografii grobów, lecz także mistrzami kamuflażu. Bezcieszcząc zwłoki, potrafili też zakpić ze strażników porządku i – pośrednio – z dzisiejszych odkrywców. Gdy na zapłombowanym kamiennym sarkofagu jednego z władców III dynastii archeolodzy znaleźli przed niemal 100 laty zasuszony bukiet kwiatów, spodziewali się nietkniętego pochówku. Sarkofag okazał się pusty.

Nie inaczej było kilkanaście lat temu, gdy najślawniejszy z żyjących obecnie archeologów egipskich zmobilizował telewizje całego świata, by przeprowadziły bezpośrednią transmisję z otwarcia sarkofagu w jednym z grobowców obok piramid z czasów Starego Państwa w Gizie, nieopodal Sakkary. Wszystko wskazywało na to, że sarkofag jest nietknięty. Gdy podniesiono ciężkie, zapłombowane wieko, milionom ludzi zgromadzonym przed telewizorami na wszystkich kontynentach ukazało się puste wnętrze. Podobna niespodzianka, ale w grobie późniejszym o 500 lat, czekała niedawno na polskich archeologów prowadzących wykopaliska w Sakkarze. Tym razem obiektem naszej nadziei na znalezienie nietkniętych zwłok i zastawy grobowej była trumna upleciona misternie z trzciny nilo-

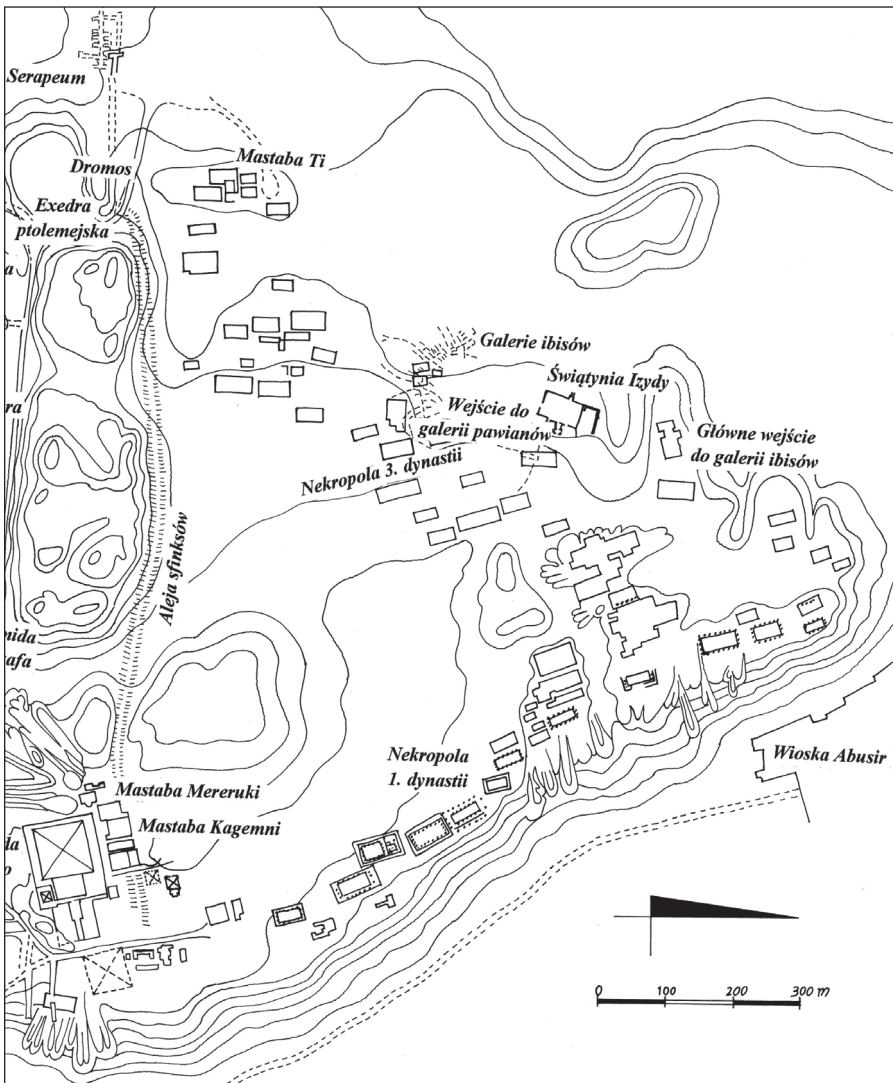
wej, stojąca w skalnej komorze grobowej na dnie głębokiego szybu. Wieko było przymocowane do skrzyni szeroką wstążką zawiązaną na kokardę. Co znaleźliśmy we wnętrzu? Trzy kostki jako reminiscencję poćwiartowanych zwłok. Obserwując rozmaite świadectwa sprytu i cynizmu starożytnych poszukiwaczy skarbów, którzy – jak się wydaje – już w niedługim czasie po pogrzebie przystępowali do „redystrybucji” dóbr złożonych w grobowcu obok ciała zmarłego, mamy prawo sądzić, że nie tylko kpili sobie z egipskiego świata bogów, lecz także współpracowali, choć potajemnie, z profesjonalnymi strażnikami spokoju zmarłych. Pod tym względem niewiele się do naszych czasów zmieniło.

Wybór miejsca na stolicę Egiptu w początkach epoki Starego Państwa nie był przypadkowy. Nieco dalej na północ życiodajny Nil, po samotnej wędrówce przez dzisiejszy Sudan i Egipt, rozplywa się na wiele odnóg, tworząc rozległą Deltę. Ta ogromna równina o wyjątkowo żyznej, doskonale nawodnionej glebie to Dolny Egipt, który w ostatnich wiekach starożytności, a w pierwszych wiekach naszej ery, uważano za „spichlerz Rzymu”. Teren położony na południe od Deltę to Górny Egipt. Życie skupiało się tu w wąskim, kilkukilometrowym pasie żyznej ziemi, przylegającym do obydwu brzegów Nilu, i w kilku oazach położonych pośród piasków pustyni w zachodniej części kraju. Powstały tu wielkie ośrodki administracji, religii i kultury, takie jak Teby (dzisiejszy Luksor), Abydos, Edfu, Dendera czy Elefantyna (wyspa na Nilu w dzisiejszym Asuanie).

Memfis, położone w miejscu połączenia Górnego i Dolnego Egiptu, najlepiej nadawało się na siedzibę władzy centralnej. Taką właśnie funkcję zaczęło pełnić od początków panowania III dynastii, po okresie konsolidacji państwa powstałego z połączenia obydwu części kraju. Jednak już kilka stuleci wcześniej, na przełomie IV i III tysiąclecia p.n.e., rozwijał się tu ważny ośrodek administracyjny, którego świadectwem jest nekropola wielmożów z okresu I i II dynastii. Krajobraz Sakkary wyglądał wtedy zupełnie inaczej niż dzisiaj. W północnej części tego terenu istniało rozległe jezioro, po którym pozostało tylko obniżenie terenu przysypane dziś piaskiem. Wokół jeziora rozwijało się osadnictwo, a w kierunku południowym odchodziło od niego *wadi* (zagłębienie) stanowiące wówczas główną



Ryc. 2. Plan Sakkary wokół piramidy Dżesera



arterię komunikacyjną tego terenu. Skalisty płaskowyż był poprzeczony w kierunku wschód–zachód rowami, którymi okresowo płynęły strumyki znajdujące ujście w jeziorach położonych na terenie dzisiejszych pól uprawnych (1).

Płaskowyż, położony pośrodku tego terenu, był natomiast wykorzystywany od najwcześniejszych czasów w celach sepulkralnych. Za panowania I i II dynastii, czyli w pierwszych wiekach III tysiąclecia p.n.e., zbudowano tu ogromne grobowce, o których archeolodzy sądzili długo, że należały one do pierwszych faraonów. Aż do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia egiptolodzy dzielili się na dwie grupy: tych, którzy wierzyli, że najstarsza nekropola królewska zjednoczonego Egiptu znajduje się w Sakkarze, i tych, którzy pierwszym władcom przypisywali monumentalne grobowce wzniesione w górnoegipskim Abydos. Zwolennikami pierwszej teorii byli, rzecz jasna, odkrywcy nekropoli archaicznej w Sakkarze, tj. Anglicy James E. Quibell (1867–1935) i Cecil M. Firth (1878–1931), którzy prowadzili tu wykopaliska w latach 1920–1930, a później Walter B. Emery (1902–1971), który kontynuował ich dzieło w latach 1936–1956. Dysputę zamknęły dopiero badania dwu wybitnych badaczy młodszego pokolenia. Pierwszym był Anglik Barry Kemp, który w 1967 roku po przebadaniu całego kontekstu archeologicznego opowiedział się jednak za górnoegipskim Abydos jako miejscem pochówków pierwszych faraonów, co potwierdziły wykopaliska prowadzone tam od 1977 roku przez niemieckiego badacza Güntera Dreyera. Groby „królewskie” w Sakkarze okazały się „tylko” pochówkami wielu spośród najwyższych dostojników tego okresu (2).

Nekropola ta ma jednak ogromne znaczenie dla poznania roli Memfis już u zarania państwowości egipskiej, a także dla zrozumienia dalszego rozwoju architektury grobowców w Sakkarze. Groby dworzan były monumentalnymi budowlami składającymi się z części naziemnej i podziemnej. Mury największych budowli, wzniesione z cegły mułowej, miały długość 40–50 m i wysokość 3–5 m. Pokrywała je bogata polichromia. Zbudowane na powierzchni skarpy o wysokości około 50 m, musiały być widoczne z daleka, zapewne także z oddalonej o cztery kilometry stolicy państwa. Podziemna część tych gro-

bowców była prostokątnym pomieszczeniem wykutym w skale, podzielonym murami ceglanyimi na szereg mniejszych komór.

Najstarsza z tych mastab jest datowana na panowanie króla o imieniu Hor Aha, drugiego władcy I dynastii. Zawierała ona niezwykle bogate wyposażenie grobowe, m.in. setki naczyń ceramicznych z imieniem króla zapisanym czarnym tuszem, drewniane etykiety, pieczęcie, meble, narzędzia krzemienne, paletki i naczynia kamienne. Otaczał ją podwójny mur warowny, za którym, po stronie północnej, odkryto pozostałości drewnianej łodzi rytualnej, wstawionej do zagłębienia o odpowiednich rozmiarach i kształcie (3).

Niezwykłą dekorację miała mastaba (nr 3504) przypisywana czasom panowania króla o imieniu Dżet. Od strony zewnętrznej nasadę jej ścian zdobiło niemal 300 bukranionów, tj. głów byków. Wymodelowane w glinie, miały jednak autentyczne rogi zwierzęcia i zapewne już wówczas były kojarzone z władcą. Symbolika ta przetrwała później do końca epoki faraonńskiej, przybierając najprzeróżniejsze formy.

Serię dalszych innowacji, zarówno w administracji państwa, jak i w architekturze mastab, rozpoczyna panowanie króla o imieniu Dewen. Naśladując grób władcy, wzniesiony w Abydos, architekturę sakkareńskich mastab wzbogacono wówczas o schody prowadzące do komory grobowej. Po pogrzebie wejście do grobowca było blokowane jedną płytą lub kilkoma ciężkimi płytami kamiennymi (ang. *portcullis*). Pod koniec panowania I dynastii ryzalitowe (tj. podzielone na nisze) fasady murów zaczęto zastępować licem gładkim, w którym pozostawiano tylko dwie wnęki o kształcie „ślepych wrót”, umieszczane w północnej i południowej części muru wschodniego. Podobnie jak groby królewskie w Abydos, niektóre mastaby dostojników w Sakkarze są otoczone dodatkowymi pochówkami. Przy mastabie nr 3504 odkryto np. 62 pochówki służby ułożone szeregami z trzech stron budowli głównej.

W początkach panowania II dynastii pojawia się koncepcja grobowo-domu. Wykuty jest całkowicie w skale, a układem pomieszczeń przypomina wnętrze domu. W trzech grobowcach z tego okresu (nr 2302, 2307 i 2337) archeolodzy rozpoznali nawet pomieszcze-

nia pełniące funkcję łazienki i ubikacji. Życie dostojnika w zaświatach musiało odpowiadać najwyższym standardom (4).

Za panowania II dynastii Sakkara staje się nekropolą królewską. Jest to jeden z najciemniejszych okresów historii faraonńskiego Egiptu. Królowie rezydują w Memfis i budują swoje grobowce w Sakkarze. Jednak w ostatniej fazie panowania dynastii dochodzi do schizmy politycznej, która powoduje, że dwaj ostatni jej faraonowie, Peribsen i Chaseschemui, są chowani znów na nekropoli w Abydos. Napisy na posągach tego drugiego władcy mówią o stłumieniu powstania w Dolnym Egipcie.

W Sakkarze odkryto dotychczas dwa groby królewskie należące do władców II dynastii. Są to olbrzymie konstrukcje przypisywane faraonom o imionach Hotepsechemui (pierwszy władca tej dynastii) i Nineczer (trzeci jej władca). Ich podziemia są do siebie podobne – mają długi, prowadzący do komory grobowej korytarz z kilkudziesięcioma pomieszczeniami bocznymi, pełniącymi zapewne funkcję magazynową. Ich części naziemne, mające kształt olbrzymich prostokątnych mastab z cegły mułowej albo kamienia, zostały natomiast zniszczone późniejszymi konstrukcjami grobowymi Unisa, ostatniego władcy V dynastii. Grobowiec przypisywany Hotepsechemui (na podstawie odcisków pieczęci znalezionych w jego wnętrzu), większy z nich, mający wymiary 130×46 m, z korytarzem położonym 5 m poniżej powierzchni ziemi, znalazł się wówczas pod fundamentami świątyni grobowej piramidy Unisa, grobowiec Nineczera, położony nieco dalej na wschód, przykryła zaś rampa prowadząca do tej świątyni. Pierwszy z nich został odkryty w 1901 roku przez Alessandra Barsantiego (1858–1917), drugi był zaś eksplorowany w latach 1937–1938 przez Selima Hassana (1887–1961). Znacznie mniejszy (40×45 m) grobowiec Nineczera jest obecnie przedmiotem badań prowadzonych przez Güntera Dreyera z Niemieckiego Instytutu Archeologicznego w Kairze (5).

Jeszcze mniejsza (15×15 m), lecz podobna kształtem struktura podziemna, odkryta niedawno przez misję holenderską w pobliżu obydwu grobowców, mogła należeć do jednego z efemerycznych następców Nineczera, noszących imiona Weneg, Senedż i Nubnefer. W okresie Nowego Państwa, tj. około 1500 lat później, prasta-

ry grób przykryto nowym, przeznaczonym dla dostojnika o imieniu Merneith. Niewykluczone, że podziemna część jednego z grobowców królewskich II dynastii została później włączona do kompleksu sepulkralnego piramidy Dżesera, jak sądzi niemiecki badacz Rainer Stadelmann (6). Struktura taka mogła znajdować się na terenie przylegającym do piramidy od zachodu, czyli w bezpośrednim sąsiedztwie polskiej koncesji wykopaliskowej. Równie prawdopodobna wydaje się hipoteza, że któryś z grobowców królewskich II dynastii leży kilka lub kilkanaście metrów dalej na zachód, tj. w obrębie polskiej koncesji. Hipotezę taką potwierdzałyby niektóre z naszych najnowszych odkryć, o czym będzie mowa w dalszej części książki.

Jakkolwiek dwaj ostatni władcy II dynastii opuścili nekropole sakkareńską i, niewątpliwie z powodu rozłamu politycznego, kazali się pochować w Abydos, drugi z nich, noszący imię Chasechemui, pozostawił jednak w Sakkarze trwałą ślad w postaci zagadkowej budowli gigantycznych rozmiarów, której zarys jest dziś widoczny na powierzchni pustyni po zachodniej stronie piramidy Dżesera. W miejscu zwanym po arabsku Gisir el-Mudir kryje się pod piaskiem potężny kamienny mur z niszami, zamykający prostokąt o wymiarach 650×200 m, czyli obszar niemal dwukrotnie większy od powierzchni okręgu grobowego najstarszej piramidy. Niedawne badania szkockiej misji kierowanej przez Iana Mathiesona (1927–2010) nie wyjaśniły zagadki tego unikatowego monumentu. Pozwoliły tylko stwierdzić, że w czasach późniejszych jego teren wykorzystywano wtórnie zarówno do celów sakralnych, jak i sepulkralnych.

Około 2650 roku p.n.e., tj. w początkach panowania III dynastii, powstaje w Sakkarze grobowiec, który wyznacza jeden z przełomowych momentów w dziejach architektury monumentalnej. To słynna „piramida schodkowa”, dzieło legendarnego architekta, kapłana i lekarza o imieniu Imhotep. Pierwsza piramida świata.

Rewolucja zaczęła się od wprowadzenia kamienia do budowy mastaby, czyli naziemnej części grobowca królewskiego. Taki kształt miał bowiem grób Dżesera w pierwotnym założeniu. Mastabę rozbudowano jednak kilkakrotnie wszczepiając i wznosząc, co w rezultacie nadało grobowcowi kształt „piramidy schodkowej” (fig. 1–2). To niezwykle dzieło stało się obiektem szczególnego kultu w Egipcie

farańskim, a jego twórcę czczono przez tysiąclecia jako świętego mędrca. Zapewne został on też pochowany w pobliżu swojego dzieła, jednak grobu Imhotepa nie odkryto do chwili obecnej, mimo że poszukiwały go misje archeologiczne z różnych krajów (7). Nie można wykluczyć, że znajdował się on po zachodniej stronie piramidy, na obszarze badanym obecnie przez polskich archeologów.

Mimo że najstarsza piramida zawdzięcza swój ostateczny kształt stopniowej rozbudowie pierwotnej mastaby, mógł on być też zainspirowany wcześniejszymi, znacznie mniejszymi obiektami kultowymi o podobnej formie. Niektórzy badacze chcieliby widzieć archetyp w świętym kamieniu *benben*, który znajdował się w położonym po przeciwległej, zachodniej stronie Nilu centrum kultu boga słońca, Heliopolis. Bliższą analogię upatrują inni egiptolodzy w *tumulusach*, jakie wieńczyły grobowce dostojników z okresu archaicznego na opisanej wyżej nekropoli w północnej Sakkarze oraz groby władców z tej epoki na nekropoli królewskiej w Abydos. Jeden z grobów sakkareńskich (S 3038), datowany na panowanie władcy o imieniu Anedżib, miał formę schodkową, przypominającą piramidę Dżesera (8).

Piramida ta jest tylko głównym punktem olbrzymiego kompleksu grobowego obejmującego wiele kamiennych budowli naziemnych, których funkcja niejednokrotnie pozostaje zagadką do naszych dni, oraz skomplikowany system komór i korytarzy podziemnych wykutych w skale. Funkcję sarkofagu zawierającego ciało władcy pełniła granitowa komora (1,6 × 2,9 m) na dnie głębokiego (27 m) szybu pod piramidą. Zrozumienia funkcji poszczególnych elementów tego konglomeratu nie ułatwia to, że po śmierci Dżesera wewnątrz jego piramidy było używane ponownie jako miejsce pochówku różnych ludzi, co doprowadziło do przemieszania kontekstów archeologicznych. Nie omijali go też rabusie w czasach nowożytnych.

Systematyczne naukowe badania kompleksu Dżesera są prowadzone od 1924 roku. Zainicjowali je dwaj archeolodzy angielscy, James E. Quibell i Cecil M. Firth, do których dołączył wkrótce Francuz Jean-Philippe Lauer (1902–2001). Ten ostatni poświęcił Sakkarze 75 lat swojego długiego życia. Aż do śmierci prowadził tu wykopaliska, rekonstruował niektóre elementy *in situ*, publikując jednocześnie wyniki swoich prac. Doprowadził też do wybudowania w Sakka-

rze monograficznego muzeum zwanego Muzeum Imhotepa, które od 10 lat stanowi jedną z największych atrakcji turystycznych tego miejsca, eksponuje bowiem na bieżąco najcenniejsze obiekty ruchome odkrywane przez misje archeologiczne różnych krajów.

Po trzęsieniu ziemi, które w 1992 roku spowodowało zawalenie wielu słabszych elementów piramidy, największym wyzwaniem dla egiptologii w Sakkarze stało się zabezpieczenie tej wiekowej budowli przed dalszą dezintegracją. Działaniom konserwatorskim towarzyszą badania archeologiczne, mające na celu lepsze poznanie jej struktury i historii. Prowadzi je misja lotewska kierowana przez francuskiego archeologa Bruna Deslandes'a. Przy użyciu najnowocześniejszej aparatury, w tym skanerów trójwymiarowych, GPS, systemu informacji geograficznej 3D (3D GIS) itd., multidyscyplinarna ekipa specjalistów zidentyfikowała patologie strukturalne budowli, której labirynty podziemne mają łącznie długość około siedmiu kilometrów. Odkryła cztery nowe korytarze opadające ukośnie pod tzw. Domem Południowym, przywróciła koherencję pierwotnej koncepcji całego zespołu grobowego, udowodniła, że kompleks piramidy był jednym wielkim cmentarzyskiem, w którym pochowano m.in. dwie córki władcy. Właściciele pozostałych 11 galerii nie udało się jeszcze zidentyfikować (9).

Cały kompleks grobowy Dżesera był otoczony potężnym murem (sięgającym wysokości 10,5 m), zwanym ryzalitowym, którego lico wyłożono blokami śnieżnobiałego wapienia i wymodelowano jako sekwencję nisz przypominającą albo fasadę pałacu królewskiego, albo też fasadę muru otaczającego pobliskie Memfis, stolicę kraju. W odległości około 100 m od niego prostokątnie obiega piramidę tzw. Sucha Fosa, wyłobiony w skale rów szerokości sięgającej 40 m i głębokości do 20 m. Najnowsze badania polskiej misji dowiodły, że teren położony między murem ryzalitowym i „Suchą Fosą” był kamieniołomem, źródłem surowca do budowy kompleksu grobowego Dżesera (fig. 3). Podobną funkcję pełniła zapewne także „Sucha Fosa” (10).

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Imhotep zaprojektował jeszcze jedną piramidę, której kształt miał przypominać piramidę Dżesera. Położona na południowy zachód od tej ostatniej, była

przeznaczona dla Sechemcheta, syna i następcy Dżesera. Ukończono budowę tylko jej dolnej części, z tunelem, który od strony północnej prowadzi do komory grobowej. W jej wnętrzu zachował się unikatowy sarkofag z zasuwaną tylną ścianą. W momencie odkrycia był on zapieczętowany, a na jego wieku leżał bukiet zasuszonych kwiatów. Wnętrze sarkofagu okazało się jednak puste. Cenotaf (grób pozorny) czy kamuflaż pozostawiony przez rabusiów? Jean-Philippe Lauer wysunął hipotezę, że ciało przedwcześnie zmarłego syna Dżesera nie spoczęło w nieukończonych piramidzie, lecz w tzw. Grobie Południowym, należącym do kompleksu sepulkralnego ojca. Nie jest to jedyna zagadka związana z grobowcem Sechemcheta. Do dziś nie wyjaśniono też tajemniczej śmierci egipskiego archeologa, Zakarii Goneima (1905–1959), który odkrył ją w 1950 roku. Jego ciało znaleziono w wodach Nilu.

Powstanie pierwszej piramidy było zapewne największym przewrotem, jaki dokonał się w dziejach architektury. Pomysł na monumentalną formę grobowca faraona znalazł naśladowców w następcach Dżesera. Każdy kolejny władca chciał mieć własną piramidę, a pierwszy faraon następnej, IV dynastii, Snofru, wystawił ich aż trzy, prawdopodobnie ze względu na problemy techniczne, jakie wystąpiły w czasie konstrukcji. Nekropola królewska rozrastała się na północ i południe od Sakkary, wzdłuż pustynnego płaskowyżu sąsiadującego z pasem pól uprawnych.

W bezpośrednim sąsiedztwie piramidy Dżesera znaleźli miejsce wiecznego spoczynku jeszcze dwaj królowie Starego Państwa. Pierwszy z nich to Userkaf, założyciel V dynastii. Władca ten odcisnął silne piętno na całej dynastii, inicjując budowę tzw. świątyń solarnych, które przypominały okręgi grobowe władców – z tym tylko, że zamiast piramidy miały obelisk, symbol boga słońca. Świadczy to o wzrastającym znaczeniu kultu tego boga, którego głównym ośrodkiem było Heliopolis, miasto położone po przeciwległej stronie Nilu, w stosunkowo niewielkiej odległości od Memfis. Świątynie solarne, czyli poświęcone kultowi boga słońca, z którym skądinąd był identyfikowany już wówczas faraon, wznoszono na obszarze znajdującym się na północ od piramidy Dżesera. Tam też zbudowano piramidy i okręgi grobowe następców Userkafa, twórców kolejnych świątyń słonecznych.

Lokalizując swoją piramidę, budowłę o nazwie „Czyste są Miejsca [Kultu] Userkafa”, w cieniu piramidy Dżesera, tuż obok jej północno-wschodniego narożnika, założyciel nowej dynastii szukał zapewne legitymizacji swej władzy w autorytecie wielkiego faraona sprzed 200 lat. Jakkolwiek znacznie mniejsza od piramidy Dżesera budowla ta wyróżnia się oryginalnością rozwiązań architektonicznych. Uwagę zwraca np. harmonia kolorystyczna różnych rodzajów kamienia użytego do budowy dziedzińca z filarami, który był główną częścią świątyni grobowej przylegającej do piramidy od południa. Czerń posadzki wyłożonej bazaltem kontrastowała z różowym odcieniem granitowych filarów otaczających dziedzińiec z trzech stron i bielą ścian zbudowanych z najlepszego gatunku wapienia. W południowej części dziedzińca stał posąg króla wykonany z różowego granitu. Zachowała się wprawdzie tylko jego głowa, ale jej wymiary pozwalają wnioskować, że cała rzeźba miała wysokość około pięciu metrów. Jest to najstarszy znany kolosalny posąg władcy egipskiego, obok słynnego sfinksa wykutego w skale przed piramidami z okresu panowania IV dynastii w Gizie (11).

Po przeciwległej stronie piramidy Dżesera, w pobliżu jej południowo-wschodniego narożnika, umieścił swój kompleks grobowy ostatni władca V dynastii, Unis. Do naszych czasów zachowała się zbudowana z białego wapienia rampa łącząca świątynię grobową przy tej piramidzie z tzw. świątynią dolną, do której kanałem docierały barki od strony Nilu. Na bocznych ścianach rampy przetrwały fragmenty pięknych płaskorzeźb o oryginalnej tematyce, przedstawiających m.in. grupę wygłodzonych Beduinów, która do niedawna była interpretowana jako dowód ubożenia ludności Egiptu pod koniec epoki Starego Państwa.

Piramida Unisa słynie jednak przede wszystkim z *Tekstów Piramid*, które po raz pierwszy zostały wyrzeźbione właśnie na jej ścianach. Jest to najstarsze zapisane dzieło egipskiej literatury religijnej, jeden z pierwszych utworów literackich w dziejach ludzkości. Treść *Tekstów Piramid* wskazuje wyraźnie, że miały one ułatwić zmarłemu faraonowi wejście do świata bogów i przeobrażenie w istotę boską. Zapewniały mu więc przejście od śmierci do życia. Teksty te miały być recytowane przez kapłanów podczas uroczystości pogrzebo-

wych faraona, ale ich magiczne działanie przenosiło się też w zaświaty. Poszczególne miejsca w grobie odpowiadały określonym regionom świata zmarłych. *Teksty Piramid* stanowiły zbiór utworów różnego rodzaju, np. modlitw, hymnów, mitów, litanii, zaklęć itp., które niewątpliwie powstały znacznie wcześniej, być może były też zapisywane na niezachowanych papirusach, lecz w kamieniu zostały uwiecznione po raz pierwszy na ścianach komory grobowej i towarzyszących jej pomieszczeń. Wewnątrz piramidy Unisa mają formę zwartych sekwencji pionowych pasów, w których hieroglify są wymodelowane techniką reliefu wklęsłego i pokryte niebieską farbą, kontrastującą ze śnieżnobiałą powierzchnią wapienia (12).

Pomysł znalazł naśladowców za czasów następnej, VI dynastii. Piramidy kolejnych faraonów, a pod koniec panowania tej dynastii również ich małżonek, otrzymały podobną dekorację. W późniejszych wersjach *Tekstów* pojawiają się coraz to nowe, niekiedy zaskakujące wątki literackie.

Naukową sensacją było w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia znalezienie w piramidzie Pepiego I bloków z zapisem legendy o homoerotycznym gwałcie dokonany przez boga Seta na bogu Horusie. Epizod ten był znany dotychczas wyłącznie z dokumentów późniejszych o kilkaset lat i nikomu nie przychodziło do głowy, że tkwił on w teologicznej świadomości Egipcjan już w epoce Starego Państwa, a może jeszcze wcześniej (13). Z czasem zmieniała się też forma hieroglifów, którymi zapisywano *Teksty Piramid*. Za panowania VI dynastii preferowano np. monochromię koloru jasnozielonego, symbolizującą odrodzenie i wieczne trwanie zmarłego, czyli myśl przewodnią tego kompendium wiedzy teologicznej.

Teksty Piramid zostały odkryte w 1880 roku przez francuskiego egiptologa Gastona Maspero (1846–1916), następcę Auguste’a Mariette’a i organizatora Egipskiej Służby Starożytności. On też był autorem pierwszego ich tłumaczenia. Jego dzieło kontynuował szwajcarski egiptolog Gustave Jéquier (1868–1946), wzbogacając je m.in. przez odkrycie *Tekstów Piramid* w piramidach królowych, położonych na południu Sakkary. W świetle kolejnych odkryć i badań pojawiają się co jakiś czas nowe tłumaczenia, a także interpretacje funkcji tych tekstów. Autorem najnowszego tłumaczenia jest ame-

rykański egiptolog James P. Allen. Milowy krok w badaniach *Tekstów Piramid* stanowiły odkrycia dokonane pod koniec minionego wieku w piramidach ostatnich królów i królowych Starego Państwa przez ekipę francuskich egiptologów, którą przez kilka dziesięcioleci (od 1963 roku) kierował Jean Leclant (1920–2011). Najnowsze badania architektury piramid zawierających *Teksty* przeprowadził Audran Labrousse (14).

Podobnie jak Unis, ostatni władca V dynastii, w Sakkarze kazał się też pochować Teti, pierwszy faraon dynastii następnej, zamykającej historię Starego Państwa. Wybrał do tego miejsce w pobliżu piramidy Dżesera, na płaskowyżu położonym na północny wschód od niej, niedaleko budowli Userkafa. Jego panowanie rozpoczyna burzliwy okres historii, naznaczony spiskami przeciw kolejnym faraonom, inspirowanymi niekiedy przez najwyższych dostojników ich dworu. Najnowsze badania potwierdzają przekaz starożytny (Maneton), według którego Teti został zamordowany przez swoich dworzan. Niektórzy badacze chcieliby widzieć organizatora tego zamachu w efemerycznym, owianym tajemnicą następcy Tetiego. Jego imię, Userkare, jest całkowicie nieobecne w autobiografiach dostojników tego okresu, wykutych na ścianach ich kaplic grobowych, pojawia się ono natomiast w niektórych rejestrach królów, nawet w czasach znacznie późniejszych (15). Nie wszyscy egiptolodzy wierzą źródłom historycznym sugerującym złą sławę tej efemerycznej postaci. Jeden z badaczy francuskich młodszego pokolenia, Vassil Dobrev, jest nawet przekonany o istnieniu nieukończonej piramidy tego władcy, której poszukuje kilka kilometrów na południe od piramidy Dżesera. Wszystko przemawia za tym, że właśnie na okres krótkiego panowania tego „uzurpatora”, którego związki z rodziną faraona Tetiego pozostają tajemnicą, należy datować najpiękniejszy z grobowców odkrytych dotychczas w Sakkarze przez polską misję archeologiczną pod kierunkiem autora książki (16).

Co najmniej dwa spiski przeciw Pepiemu I, synowi Tetiego i prawowitemu następcy tronu, są poświadczone inskrypcjami wykutymi na ścianach grobowców jego dworzan. Wzorem najwyższych dostojników pierwszych trzech dynastii, których rozległe grobowce ulokowano w północnej części Sakkary, na nekropoli sakkareńskiej

chowano też arystokrację dworską ze schyłkowej fazy panowania V i rządów VI dynastii. Największe i najpiękniejsze z zachowanych mastab tego okresu sąsiadują z „piramidą schodkową” po jej stronie północnej i południowej. Coraz to nowe groby są odkrywane od połowy XIX wieku do chwili obecnej przez archeologów z różnych krajów. Nie wszystkie zostały jednak właściwie wyeksplorowane i opublikowane przez odkrywców; niektóre czekają na publikację naukową niemal 100 lat. Dlatego szczególnym wyzwaniem dla egiptologów naszej generacji jest dokończenie tego dzieła. Spośród badaczy, którzy w ostatnich dziesięcioleciach odegrali szczególnie ważną rolę, jeśli chodzi o naukową eksplorację, dokumentację i publikację grobowców z czasów Starego Państwa w Sakkarze, dwaj zasługują na szczególne wyróżnienie: Hartwig Altenmüller z Uniwersytetu w Hamburgu i Naguib Kanawati, twórca egiptologii na kontynencie australijskim z głównym ośrodkiem na Macquarie University w Sydney (17).

Teksty hieroglificzne i sceny dekorujące ściany tych grobowców (fig. 4–5) są świadectwem burzliwego okresu, w którym przepychy i wyrafinowanie przeplatają się z pierwszymi znamionami stopniowego rozkładu państwa faraonów. Badanie tych wydarzeń przypomina jednak proces poszlakowy, teksty nie mówią bowiem o nich wprost, bogate świadectwo epoki jest natomiast zawarte w tym, co można wyczytać między wierszami. Uczestnicy spisków przeciw królowi byli surowo karani już to utratą prawa do grobowców na nekropoli królewskiej, już to celowym zniszczeniem ich wizerunków i inskrypcji w dekorowanych wcześniej grobowcach (18). W tytułaturze wielmożów i ich progenitury pojawia się coraz częściej funkcja *hntj-š* (czyt. chenti-esz), której znaczenie jest od dawna obiektem naukowej kontrowersji wśród egiptologów, a która, jak się wydaje w świetle najnowszych źródeł, określa rodzaj strażnika porządku publicznego na usługach władcy, być może rodzaj policji strzegącej politycznego *status quo* (19). Ogólny brak bezpieczeństwa i strach przed jutrem można wyczytać już choćby z nowej aranżacji i funkcji pomieszczeń w poszczególnych grobach oraz ich dekoracji. Z drugiej strony widać wyraźnie, że ambicje wielmożów coraz częściej sięgają prerogatyw królewskich. Forma niektórych inskrypcji zdobiących ściany ich

grobowców do złudzenia przypomina *Teksty Piramid*, a poszczególne elementy architektury tych grobów są pokryte polichromią imitującą granit, cenny budulec znamionujący świątynie bogów i grobowce królów.

Największe groby wielmożów ze schyłkowej fazy panowania V i początków VI dynastii znajdują się w Sakkarze koło piramid Unisa i Tetiego. W tej drugiej grupie rozmiarami i bogactwem dekoracji wyróżnia się mastaba wezyra Mereruki. Imponującą liczbą pomieszczeń (49!) w części naziemnej przypomina nieco wcześniejszy grobowiec Ptahszepsesa z czasów panowania faraona Niuserre (V dynastia), znajdujący się w pobliżu piramid królewskich w Abusir, kilka kilometrów na północ od Sakkary (20). Każda z tych monumentalnych budowli naśladuje pod wieloma względami królewskie kompleksy sepulkralne. Zawiera np. pomieszczenie na barki słoneczne, którymi właściciel grobu – podobnie jak zmarły faraon – miałby podróżować w zaświatach. Ściany każdego z tych grobowców są dekorowane pięknymi reliefami, które ukazują idylliczne sceny z życia zmarłego. Niektóre z nich są wiernym odbiciem życia codziennego Egipcjan, niepozbawionym nawet elementów humorystycznych. Wiele płaskorzeźb powtarza motywy znane z dekoracji świątyń grobowych faraonów i świątyń solarnych tego okresu. Jest wielce prawdopodobne, że wykonywali je ci sami artyści, pozostający na usługach dworu królewskiego.

Ale nie tylko sztuka wyraża bliskie związki najwyższych dostojników z faraonem. Kariera wielu z nich opierała się na ślubie z córką faraona, co jest swoistym *signum temporis* dla schyłkowej fazy epoki Starego Państwa. Świadczy to o wzrastającej roli dworzan i koncyliacyjnej polityce władców, którzy stają się coraz bardziej zależni od swoich podwładnych. W wypadku Mereruki mariaż z córką króla Tetiego zaowocował też brzemieniem w skutki konfliktem rodzinnym. Księżniczka nie była bowiem jego pierwszą żoną. Z jej poprzedniczką miał już dzieci, w tym „najstarszego syna”, jak w egipskiej nomenklaturze nazywano pierworodnego, uważanego tradycyjnie za spadkobiercę po właścicielu grobu. Nowe małżeństwo zmusiło Mererukę do propagandowego, konfliktogennego kłamstwa, gdy urodził mu się kolejny potomek męski, tym razem wnuk króla. Już imię

młodzieńca mówi wszystko: Meri-Teti („Ukochany [przez] Tetiego”). Część ogromnej mastaby Mereruki przeznaczono wówczas na kaplicę grobową dla młodocianego faworyta, który w inskrypcjach wykutych na jej ścianach również nosi tytuł... „najstarszego syna” (21). Jedno kłamstwo uzupełniono natychmiast drugim. W tych samych napisach Meri-Tetiego nazwano też „synem króla z jego ciała”. Można sobie wyobrazić, jakie uczucia budziło to w jego najstarszym bracie przyrodnim.

Emocje te znalazły niebawem wyraz materialny, gdy zmarł panujący faraon, dziadek faworyta. Prawowity „najstarszy” niszczy wizerunki i imię Meri-Tetiego w płaskorzeźbach na ścianach jego kaplicy, pozostawiając jednak jego tytułaturę. Imię znieawidzonego brata przyrodniego zastępuje własnym, które zmienił natychmiast, gdy na tron wstąpił nowy faraon, Pepi I. Eufemistycznie przyjął imię Pepi-anch („Niech żyje król Pepi!”). Koślawymi hieroglifami wypisano to imię w miejscu wymłotkowanych napisów oryginalnych. Czy pochlebstwo zawarte w nowym, bazyloforycznym (tj. noszącym w sobie imię króla) imieniu starczyło, by pozyskać względy nowego faraona i odzyskać pierwotną, należną pozycję w rodzinie? Trudno powiedzieć, tym bardziej że nowy władca Pepi I był przecież także synem Tetiego, a tym samym wujem młodzieńca, którego spotkała tak bolesna *damnatio memoriae* (wyklęcie pamięci). Pole manewru nowego władcy mogło być bardzo ograniczone, choćby tym, że należną mu władzę uzyskał dopiero po obaleniu Userkare. Krótkie, owiane tajemnicą panowanie tego ostatniego nie musiało być okresem idyllicznego spokoju na dworze. Potwierdzają to spiski, którymi są naznaczone czasy pierwszego z dwu faraonów VI dynastii o imieniu Pepi – niewątpliwie wyraz intryg, od których trząsł się dwór. Niemal każdy grobowiec wysokich dostojników z tego okresu nosi milczące ślady konfliktów politycznych, które były podgrzewane kłótniami o schedę i w ten sposób dzieliły rodziny na zwalczające się stronnictwa. Prześledzimy to dokładniej w kaplicach grobowych dwu dygnitarzy z tej epoki, odkrytych niedawno przez polskich archeologów w Sakkarze.

Szczególnym świadectwem wzrastającej roli dworzan, a jednocześnie uzależnienia faraona od administracji, jest długa inskrypcja

autobiograficzna zachowana w górnoegipskim Abydos na ścianach grobowca należącego do dostojnika o imieniu Uni. Dowiadujemy się z niej, że właściciel grobu dostępował coraz wyższych zaszczytów i urzędów za panowania trzech kolejnych władców: Tetiego, Pepiego I i Merenre I. Najbardziej bulwersująca jest informacja, że Uni został powołany przez faraona Pepiego I do sądenia jego małżonki, czyli królowej, uwikłanej w spisek pałacowy przeciwko własnemu mężowi. Uni chwali się: „Potajemny proces odbył się w haremie przeciw żonie króla, jego wielkiej faworycie. Jego Majestat kazał mi osądzić, samemu, bez żadnego wezyra, żadnego urzędnika poza mną [...], bo Jego Majestat miał do mnie zaufanie [...]. Nigdy w przeszłości nikt mojego stanu nie poznał żadnego sekretu haremu”. Żadne z zachowanych świadectw pisanych nie pozwala przypuszczać, by podobny przypadek powtórzył się jeszcze kiedykolwiek w późniejszej historii Egiptu.

Na podstawie zachowanych źródeł historycznych przypuszcza się dziś, że za panowania Pepiego I doszło do co najmniej dwóch takich spisków, a ich efektem była postępująca anarchia polityczna. Kolejne reformy administracji prowadziły do rozbudowy stanu urzędniczego przy jednoczesnym osłabieniu władzy faraona. Jak już wspomniano, wyraźnie wzrosło znaczenie grupy dostojników określanych słowem *hntj-š*.

Mimo różnorodnych znamion postępującego osłabienia władzy centralnej ostatnia dynastia okresu Starego Państwa (VI) panowała około 150 lat. Pozostawiła ona w Sakkarze cztery piramidy, miejsca pochówku władców o imionach Teti, Pepi I, Merenre I i Pepi II. Trzy ostatnie znajdują się w południowej części obszaru nazywanego dziś Sakkarą. Nie były one wszak pierwszymi grobowcami królewskimi na tym terenie. Najwcześniejszym władcą, który kazał się tu pochować, był Szepseskaf, przedostatni faraon IV dynastii. Z niezrozumiałych powodów odstąpił on od tradycji swoich poprzedników, dla których monumentalne piramidy wzniesiono w Gizie. Przyczyny musiały być tak ważne, że zmieniono nie tylko miejsce pochówku, lecz także kształt grobowca. Karl Richard Lepsius (1810–1884), jeden z pierwszych badaczy Sakkary, zdefiniował ten kształt jako ogromny sarkofag (dł. 95 m, szer. 67 m, wys. 18 m) ze sklepio-

nym (= wypukłym) wiekiem i pionowymi ścianami, zbudowany z cegły mułowej. Postawiony na ogromnej platformie fundamentowej, miał pierwotnie ściany ukośne, obłożone w górnej części wapieniem, a w dolnej granitem. Komora grobowa miała kształt litery T, a prowadził do niej korytarz z trzema blokadami kamiennymi. Innowacje architektoniczne wprowadzone w komorze grobowej tego unikatowego monumentu utrwaliły się potem w piramidach z końca panowania V (poczynając od Dżedkare Izezi) i rządów VI dynastii. Odkryty częściowo przez Auguste'a Mariette'a w 1858 roku, grobowiec Szepseskafa był później (w latach 1924–1925) badany przez Gustave'a Jéquier'a, który interpretował oryginalność jego formy jako wyraz głębokich zmian w teologii politycznej tego okresu, próbę zerwania z dogmatem heliopolitańskim, a co za tym idzie – z przemożnymi wpływami kleru boga słońca. Nie można też wykluczyć hipotezy, według której forma tej budowli była rodzajem archaizmu nawiązującego do prastarej tradycji dolnoegipskiego centrum religijnego, jakim było Buto. Nieukończony wewnątrz tego monumentalnego sarkofagu i brak jakiegokolwiek wyposażenia grobowego pozwalają przypuszczać, że właściciel grobowca nigdy nie został w nim pochowany.

Piramidy władców VI dynastii, wzniesione nieopodal grobowca Szepseskafa, nie dorównywały wprawdzie rozmiarami i techniką budowlaną monumentalnej architekturze grobowej IV dynastii, tj. największym piramidom (Cheopsa, Chefrena i Mykerinosa) położonym w Gizie, czyli północnej części nekropoli memfickiej, jednak płaskorzeźbiona dekoracja ścian w świątyniach grobowych przylegających od wschodu do piramid VI dynastii należy do arcydzieł sztuki egipskiej.

Tuż obok piramidy Pepiego I wzniesiono podobne, choć znacznie mniejsze budowle dla sześciu małżonek tego faraona oraz jego syna o imieniu Hor-necerichet, który prawdopodobnie zmarł, zanim zdążył objąć tron. Wśród piramid królowych wyróżnia się budowla Anchesenpepi II, która była żoną dwu kolejnych faraonów i matką trzeciego władcy, a także regentką podczas niepełnoletności swojego syna. Jej grobowiec był pierwszą piramidą królowej dekorowaną *Tekstami Piramid*. Dostała więc zaszczytu zarezerwowanego dotychczas dla władców. Podobną dekorację otrzymały później

trzy spośród czterech małżonek ostatniego faraona VI dynastii, Pepiego II.

Panowanie tego ostatniego zamyka epokę Starego Państwa, pierwszy z trzech długich okresów potęgi starożytnego Egiptu. Różne mogły być przyczyny tego upadku. Na przemiany w strukturze polityczno-społecznej państwa, wynikające niewątpliwie z rozbudowy i wzrostu znaczenia stanu urzędniczego, nałożyły się prawdopodobnie fluktuacje klimatyczne, jakie nastąpiły pod koniec III tysiąclecia p.n.e. Periodyczne susze, występujące przemiennie z okresami ulewnych deszczów, mogły powodować okresy głodu, a zaburzenie tradycyjnego systemu redystrybucji dóbr materialnych stopniowo osłabiało władzę faraona. Po raz pierwszy w swej historii potężne i znakomicie zorganizowane państwo rozpada się na szereg mniejszych ośrodków, którymi rządzą lokalne dynastie. Memfis, niegdyś stolica kraju, staje się jednym z nich. Wyrazem tego upadku na nekropoli królewskiej są ubogie, często pozbawione jakiegokolwiek dekoracji groby, których część podziemną wykuwano w skale, a naziemną wznoszono z cegły suszonej. Liczne są też grobowce zbiorowe, zawierające większą liczbę prymitywnie wykonanych szybów i kaplic. Brak inskrypcji w większości z nich nie pozwala stwierdzić, czy chowano tam rodziny, czy też każdego, kto mógł sobie jeszcze pozwolić na myślenie o wieczności.

W tzw. Pierwszym Okresie Przejściowym, tj. na przełomie III i II tysiąclecia p.n.e. (dynastie VII–X), nekropola królewska w Sakkarze jest nadal miejscem pochówków dostojników, które jednak ani wielkością, ani wystrojem nie dorównują mastabom z czasów Starego Państwa. Większość z nich to groby anonimowe. Ich część naziemna, zbudowana z cegły suszonej, jest zazwyczaj zniszczona, komory grobowe, wykute w skale na dnie szybów, zostały natomiast najczęściej ograbione już przez starożytnych rabusiów. Częste są przypadki pochówków zbiorowych, jak te, które odkryli niedawno polscy archeolodzy po zachodniej stronie piramidy Dżesera. Jeden z nich ma kształt długiego korytarza z sześcioma pomieszczeniami o nieregularnych kształtach pełniącymi funkcję kaplic kultowych i ponad 20 szybami wykutymi w posadzce (22). Jediną dekorację kaplic stanowią „ślepe wrota” przy ścianie zachodniej, niekiedy

także stół ofiarny. Zastawa grobowa towarzysząca zmarłemu składa się najczęściej z kilku naczyń ceramicznych, a czasami też z kamiennego lub kościanego podglówka. Niektórzy zmarli są pochowani w grobowcach z okresu wcześniejszego. Sytuacja taka utrzymuje się przez kilkaset lat, mimo że z czasów Średniego Państwa, a szczególnie XII dynastii, zachowała się grupa kaplic kultowych dekorowanych płaskorzeźbami. Te ostatnie zawierają m.in. inskrypcje z imionami właścicieli grobów.

Dopiero w połowie II tysiąclecia p.n.e., tj. w początkach epoki Nowego Państwa, nekropola sakkareńska odzyskuje rangę, jaką miała w III tysiącleciu p.n.e. Wiąże się to przede wszystkim ze wzrostem znaczenia Memfis jako metropolii religijnej, administracyjnej i wojskowej. Początki tego renesansu przypadają na okres panowania Totmesa III, kiedy to Memfis staje się siedzibą wezyra Dolnego Egiptu. Należy jednak zauważyć, że północna część sakkareńskiej nekropoli Nowego Państwa zaczęła rozwijać się już nieco wcześniej, najpóźniej za panowania Hatszepsut. Rozwój ten trwał nieprzerwanie aż do panowania Ramessydów. Naukowe badania nekropoli Nowego Państwa w Sakkarze rozpoczęły się w 1975 roku, kiedy to misja archeologiczna Narodowego Muzeum Starożytności w Lejdzie (Holandia) zainicjowała wykopaliska na płaskowyżu rozciągającym się po południowej stronie „piramidy schodkowej”. Prowadzone początkowo przy współdziałaniu Egypt Exploration Society z Londynu, od 1999 roku odbywają się wspólnie z Instytutem Egiptologii Uniwersytetu w Lejdzie. Pracami kierowali kolejno: Geoffrey Martin, Marten Raven i René van Walsem. Największym osiągnięciem tej misji było zlokalizowanie grobowca generała Horemheba, ostatniego władcy XVIII dynastii (23).

Od 1980 roku jest systematycznie eksplorowana również północna nekropola Nowego Państwa, czyli groby skalne wykute w skarpie płaskowyżu sakkareńskiego po południowej stronie piramidy faraona Tetiego. Francuska misja pracująca pod kierunkiem Alaina Zivięgo odsłoniła tu 15 nowych grobów. Obydwie wymienne ekipy odkryły dotychczas około 50 grobowców dostojników z okresu Nowego Państwa. Wielkością i bogactwem wystroju groby te dorównują często monumentalnym mastabom z epoki Starego

Państwa, choć ich forma jest zupełnie inna. Spośród grobowców dynastarzy pochowanych w Sakkarze za czasów Nowego Państwa największe znaczenie historyczne mają ogromne budowle wzniesione w schyłkowej fazie panowania XVIII dynastii, tj. po upadku „rewolucji religijnej” Echnatona. Memfis nadal pełni wówczas funkcję administracyjnej stolicy państwa, choć pod wieloma względami musi konkurować z potężnymi Tebami (dzisiejszy Luksor), gdzie w Dolinie Królów są chowani kolejni władcy tego okresu. W dekoracji wielu sakkareńskich grobowców dostojników memfickich odnajdujemy naturalistyczną manierę artystyczną, która nieco wcześniej znamionowała sztukę dworu Echnatona. Monoteistyczne reformy tego władcy były i są uważane przez jednych za herezję, przez innych za „rewolucję religijną”, a przez jeszcze innych – za najwyższy stopień wyrafinowania myśli teologicznej, rodzaj syntezy zmierzającej w kierunku monoteizmu. Po upadku Echnatona i założonej przez niego nowej stolicy Egiptu, noszącej nazwę „Horyzont [boga] Atona” (miejsce w Środkowym Egipcie nazywane dziś po arabsku Tell el-Amarna), jego dwór rozpieczętował się między Memfis (północ Egiptu) i Teby (południe kraju). W Sakkarze pochowano wówczas m.in. wezyra o imieniu Aper-El, jego syna noszącego imię Hui i piastunkę późniejszego faraona Tutanchamona, damę o imieniu Maia, przedstawioną tu w płaskorzeźbie z młodocianym księciem na kolanach. Ich groby mają pięknie dekorowane kaplice kultowe, wykute we wschodniej fasadzie masywu skalnego Sakkary. Miejsce to nazywano później Bubasteionem od imienia bogini Bastet, której święte zwierzęta, koty, były tu masowo chowane w formie mumii. Alain Zivie odkrył 15 grobów wykutych w skarpie sakkareńskiego płaskowyżu (24).

Na płaskowyżu rozciągającym się natomiast po południowej stronie „piramidy schodkowej” Neczericheta (imię Dżesera poświadczane w inskrypcjach z okresu jego panowania) budowano monumentalne grobowce dla najwyższych dostojników od końca panowania XVIII dynastii przez cały okres Ramesydów (XIX i XX dynastia). Miały one szczególnie majestatyczny wygląd, naziemne miejsce kultu było bowiem miniaturą świątyni egipskiej tego okresu wzniesioną na rdzeniu z cegły suszonej, obłożonym płytami z bia-

łego wapienia. Lico ścian było bogato dekorowane płaskorzeźbami i malowidłami, które pod względem stylistycznym stanowią imitację naturalistycznej manieri okresu amarneskiego. Najpiękniejszy z tych grobowców wzniesiono dla generała armii egipskiej noszącego imię Horemheb. Dowodził wojskiem w szczególnie ciężkich czasach, kiedy osłabiony „rewolucją religijną” kraj faraonów mógł łatwo paść łupem zaborczych sąsiadów. Gdy przygotowywał swoje miejsce wiecznego spoczynku w Sakkarze, do głowy mu zapewne nie przychodziło, że ostatnie lata życia spędzi i umrze jako faraon. Kiedy został władcą Egiptu, ufundował sobie nowy grób, tym razem jednak w masywie skalnym tebańskiej Doliny Królów, obok grobowców największych władców Nowego Państwa. Tam też został pochowany, mimo że dekoracja grobu tebańskiego nigdy nie została ukończona (25).

Za panowania pierwszych Ramessydów (władców o imieniu Ramzes, XIX dynastia) Sakkara zachowuje splendor należny nekropoli, na której spoczywają święte byki. Postacią, która szczególnie upodobała sobie to miejsce już za życia, był jeden z najstarszych synów Ramzesa II, Chaemuaset. Zamiast robić karierę polityczną i brnąć w intrygi dworu królewskiego, zadowolił się funkcją naczelnego kapłana w memfickiej świątyni lokalnego demiurga, boga Ptaha. Wszystko wskazuje na to, że był intelektualistą i estetą, jego pasją stała się bowiem konserwacja prastarych budowli w pasie piramid z czasów Starego Państwa, szczególnie na terenie Sakkary. Odnowiciel pozostawił tu szereg inskrypcji hieroglificznych ze swoim imieniem, m.in. na południowej ścianie piramidy Unisa (26). Towarzyszką życia była mu matka, pierwsza żona Ramzesa II, nosząca imię Iset-nofret („Izyda jest piękna”). Przestała ona być „wielką małżonką królewską” w momencie, gdy na horyzoncie pojawiła się słynna Nefertari, dla której Ramzes zbudował świątynię w dalekiej Nubii (jedną z dwu świątyni skalnych w Abu Simbel) i pięknie dekorowany grobowiec w tebańskiej Dolinie Królowych. Gdzie pochowano Iset-nofret, nie wiemy do dziś. Mamy podstawy sądzić, że jej grób znajduje się w Sakkarze i że jej syn zadbał, by było to miejsce godne królowej (27).

Z okresu Ramessydów pochodzą też m.in. dwie kaplice kultu grobowego należące do kapłanów memfickiej świątyni boga Ptaha, odkryte w ostatnim dziesięcioleciu przez misję holenderską (28).

Niestety już w początkach tej epoki zaczęło się też okradanie grobowców na nekropoli sakkareńskiej, proceder, który trwa do dzisiaj.

Kolejny okres *prosperity* w historii starożytnego Memfis to panowanie XXV dynastii, wywodzącej się z dalekiego państwa Kusz, tj. dzisiejszego północnego Sudanu. Faraonowie o negroidalnych rysach snobowali się na wszelkie oznaki tradycji faraonńskiej, szczególnie te, które były związane z miejscem ich koronacji, Memfis. Chętnie nosili imiona władców Starego Państwa jako swoje imiona tronowe, budowali nowe i odnawiali stare świątynie bogów egipskich, a ich ulubionym nakryciem głowy był rodzaj ściśle przylegającego czepka, podobnego do nakrycia głowy memfickiego boga Ptaha (29). Szczególnie cennym dowodem ich odnowicielskich ambicji jest tekst nazywany przez egiptologów „pomnikiem teologii memfickiej” albo (od imienia władcy) „Kamieniem Szabaki”. Wyżłobiony na dużej płycie kamiennej, zawiera unikatowy wykład lokalnej teologii memfickiej, o wiele bardziej abstrakcyjnej niż teologie innych ośrodków religijnych. Szabaka chwali się na wstępie, że kazał wykuć ten tekst w kamieniu, ponieważ robaki mogłyby pożreć papyrus, na którym był pierwotnie zapisany. Niestety, w czasach późniejszych płyta została użyta ponownie jako koło młyńskie i w tym celu odpowiednio przycięta. Znaczna część bezcennego dokumentu się nie zachowała (30).

Archaizujące tendencje, widoczne w religii, literaturze i sztuce tego okresu, charakteryzują też dynastię następną (XXVI). Władcom wywodzącym się z dolnoegipskiego Sais udało się zjednoczyć ponownie kraj pod rodzimym berłem. Ponieważ stało się to po kilkuset latach obcego panowania, fascynacja prastarą kulturą jeszcze się spotęgowała. Do najlepszych tradycji minionych epok nawiązują też grobowce dostojników XXV i XXVI dynastii odkryte w różnych częściach Sakkary. W skarpie zamykającej płaskowyż od wschodu znajduje się grobowiec Bakenrenefa, wezyra z czasów Psametyka I, pierwszego władcy XXVI dynastii. Odkryty w 1820 roku i odwiedzany później przez kolejnych wielkich egiptologów różnych nacji (Jean-François Champolliona, Ippolita Roselliniego, Karla Richarda Lepsius), jest od 1974 roku obiektem systematycznych prac włoskiej misji archeologicznej kierowanej przez Eddę Bresciani (31).

Oryginalność tego grobowca polega nie tylko na niezwykle rozbudowanej architekturze galerii podziemnych, lecz także na dekoracji ścian, która stanowi prawdziwe kompendium tekstów religijnych różnych epok. Obok *Tekstów Piramid* występują tu tzw. *Księgi Zaświatowe* Nowego Państwa, znane głównie z tebańskich grobowców królewskich, a także nowe formuły, będące zapewne dziełem teologów memfickich. Tekst zapisany pismem demotycznym (tj. bardzo uproszczonym pismem Okresu Późnego) na murze galerii południowej, zwanej galerią wezyra, informuje, że ta część grobowca została oddana do użytku dopiero za panowania Nektanebo I, pierwszego władcy ostatniej rodzimej (XXX) dynastii, tj. prawie 300 lat po śmierci właściciela grobu.

Tradycja chowania dostojników na nekropoli sakkareńskiej utrzymuje się aż do okresu ptolemejskiego. Największe kolekcje zażytków egipskich na całym świecie zawierają ogromne sarkofagi kamienne, których powierzchnia jest dekorowana gęstwiną tekstów hieroglificznych i scen religijnych (32). Mimo że ich proveniencja nie zawsze jest znana, wiadomo, że niemal wszystkie pochodzą z Sakkary. Klasa średnia była natomiast najczęściej chowana w drewnianych trumnach o powierzchni pięknie dekorowanej malowidłami i napisami. Z braku miejsca na nekropoli często gromadzono je w przestrzennych grobowcach z czasów Starego Państwa. Wyjątkowo bogaty konglomerat takich pochówków odkryła niedawno misja archeologiczna Muzeum Luwru, która od 1981 roku pod kierunkiem Christiane Ziegler prowadzi wykopaliska między rampą piramidy Unisa a południowo-wschodnim narożnikiem okręgu grobowego Dżesera. Ten bogaty materiał pozwala prześledzić rozwój praktyk sepulkralnych od czasów XXV dynastii do okresu ptolemejskiego (33). Aż cztery generacje mężczyzn, kobiet i dzieci są reprezentowane w grupie około 60 zmarłych złożonych w jednym miejscu. Ich genealogię można odtworzyć dzięki napisom na trumnach. Wśród inskrypcji znaleziono napisy w różnych językach, m.in. protocypryjskim, aramejskim i fenickim, co podkreśla kosmopolityczny charakter Memfis w tym okresie.

Najsilniejsze piętno na nekropoli sakkareńskiej w czasach od Nowego Państwa do epoki grecko-rzymskiej odcisnęły jednak nie

pochówki wielmożów, lecz świętych zwierząt. W czasach Amenhotepa III, którego syn, słynny „heretyk” o imieniu Echnaton, zasłynął jako reformator religii egipskiej, zaczęto grzebać w Sakkarze święte byki nazywane Apis. To najświętsze spośród wszystkich zwierząt czczonych w panteonie egipskim miało swoją siedzibę przy świątyni boga Ptaha w Memfis, pochówek każdego z kolejnych Apisów był zaś wielkim wydarzeniem rangi państwowej. Zmumifikowanego byka chowano w ogromnym kamiennym sarkofagu ustawionym w jednej z komór podziemnej, wykutej w skale galerii niedaleko piramidy Neczericheta, po północno-zachodniej stronie tej ostatniej. W okresie ptolemejskim, czyli ponad 1000 lat po Nowym Państwie, identyfikowano z Apisem grecko-egipskiego boga Serapisa. Od jego imienia gigantyczny grobowiec świętych byków nazwano Serapeum. Do naszych czasów nie zachowały się jednak szczątki żadnego z pochowanych tam zwierząt, ogromne znaczenie dla rekonstrukcji historii starożytnego Egiptu mają natomiast zabytki znalezione w bezpośrednim sąsiedztwie ich sarkofagów. Są to przede wszystkim stele wotywno ustawiane tam przez „sponsorów” kolejnych pochówków (34). Zapisane na nich teksty zawierają m.in. daty pogrzebów określone według lat panowania kolejnych władców, a także genealogie dostojników. Trudno byłoby przecenić znaczenie tego źródła dla rekonstrukcji historii, a szczególnie chronologii tzw. Trzeciego Okresu Przejściowego (dynastie XXI–XXV), obejmującego niemal całą pierwszą połowę I tysiąclecia p.n.e., tj. od upadku Nowego Państwa do odrodzenia się państwowości egipskiej pod berłem rodzimych władców (XXVI dynastia).

Moment odkrycia Serapeum w 1850 roku przez Francuza Auguste’a Mariette’a (1821–1881) jest dla egiptologii datą szczególnie ważną. W niespełna 30 lat po odcyfrowaniu hieroglifów przez Jean-François Champolliona rodzi się oto archeologia starożytnego Egiptu jako nauka o metodologii wykraczającej poza granice kolekcjonerstwa. Dotyczy to zarówno obserwacji kontekstu archeologicznego podczas wykopalisk, jak i dokładnej dokumentacji zabytków. Metody stosowane w połowie XIX wieku różniły się oczywiście, szczególnie pod względem technicznym, od metod dzisiejszej archeologii

w Egipcie, jednak podstawy naukowego podejścia do obiektu badań zostały stworzone właśnie wówczas.

Okolice Serapeum były najważniejszą częścią Sakkary w IV wieku p.n.e., tj. za panowania ostatnich rodzimych faraonów (XXX dynastia) i w początkach okresu ptolemejskiego. Między Serapeum a piramidą Tetiego, nieco na północ od piramidy Dżesera, biegła droga, która pełniła zapewne ważną funkcję rytualną. Jej pobocza były udekorowane posągami, w pobliżu Serapeum przylegał zaś do niej niezwykle monument nazywany dziś eksedrą ptolemejską. Na cokole o kształcie podkowy ustawiono tam kilkanaście dużych posągów wyobrażających sławnych greckich poetów i filozofów, wykonanych z miejscowego, niezwykle kruchego wapienia o szarym zabarwieniu. Co robiły figury Greków w sąsiedztwie mumii świętych byków? Badania polskiego, przedwcześnie zmarłego archeologa, Michała Pietrzykowskiego, wykazały, że hemicykl (inna grecka nazwa eksedry) powstał w pierwszej połowie okresu ptolemejskiego, a statuy, niestety fragmentarycznie zachowane, wyobrażały twórców, których Aleksander Wielki uważał za swoje największe autorytety (35). Czyżby chodziło o pomnik upamiętniający miejsce pierwszego pochówku wielkiego wodza, uważanego w Egipcie nie tylko za wyzwoliciela spod jarzma perskiego, lecz także faraona i boga? W jednym z kolejnych rozdziałów książki zobaczymy, że taka interpretacja współgra z niektórymi odkryciami dokonаныmi przez polskich archeologów w odległości zaledwie kilkuset metrów od tego miejsca (36).

Po północnej stronie wspomnianego *dromosu* (drogi), biegnącego ze wschodu na zachód, rozciąga się kraina świętych zwierząt, mumifikowanych i chowanych tu w podziemnych galeriach przez całe ostatnie tysiąclecie starożytnej historii Egiptu, a szczególnie w drugiej połowie I tysiąclecia p.n.e. Właśnie te mumie były największą atrakcją dla pierwszych europejskich podróżników, którzy w czasach nowożytnych docierali do Sakkary. Należał do nich m.in. Richard Pococke (1704–1765), który opisał swoje odwiedziny w „rowach” i „szybach” z ptakami. Systematyczne badania naukowe prowadzą tu archeolodzy angielscy, najpierw – w latach 1962–1971 – pod kierunkiem Waltera B. Emery’ego (1903–1971), a od lat dzie-

więćdziesiątych ubiegłego stulecia – Harry’ego S. Smitha, Sue Davies i Paula T. Nicholsona (37).

Emery’ego nie interesowały jednak ptaki; jego ambicją było odkrycie grobowca Imhotepa, twórcy pierwszej piramidy. Skupił się więc na grobach dostojników III dynastii w zachodniej części płaskowyżu sakkareńskiego, na północny wschód od wejścia do Serapeum. Kiedy znalazł tam dużą liczbę ceramiki wotywniej z Okresu Późnego i fragmenty naczyń ceramicznych służących jako trumny zmumifikowanych ptaków, uznał to za wskazówkę, gdzie może znajdować się grobowiec deifikowanego architekta. Zamiast na grób legendarnego Imhotepa natrafił jednak na wejście do katakumb zmumifikowanych małp, które – podobnie jak ibisy – były zoomorficznym wcieleniem boga mądrości, Thota. W odróżnieniu od ibisów, które tysiącami chowano w naczyniach terakotowych, każda z małp miała indywidualną niszę. Mumie zwierzęcia umieszczano w drewnianym relikwiarzu, dookoła którego wnękę wypełniano szczelnie gipsem (38). Pomieszczenie zamykano blokiem wapiennym z zapisaną biografią zwierzęcia. Żywe święte małpy miały natomiast swoją siedzibę w świątyni boga Ptaha w Memfis.

Jedną z najnowszych rewelacji dotyczących tej galerii jest odkrycie zakamuflowanego przejścia do „nowej galerii ibisów”, która okazała się miejscem przeznaczonym na pochówki... sokołów, świętych zwierząt boga Horusa. W ten sposób zapewniano kosmologiczną równowagę elementu słonecznego (Horus) i księżycowego (Thot) (39).

Kontynuując wykopaliska w kierunku północnym od opisanych galerii, angielscy badacze odkryli najpierw serię grobów użytych wtórnie jako pochówki krów kojarzonych z Izydą, boginią uważaną za matkę świętego byka Apisa. Od jednego z takich grobowców odchodziły „Katakumby Matek Apisa”, jak nazwano kolejną galerię, tym razem przypominającą kształtem Serapeum. Podobnie jak miejsce spoczynku świętych byków, Iseum zawierało wiele stel dedykowanych m.in. przez kamieniarzy i kapłanów odpowiedzialnych za opiekę nad tymi grobami. Tekst zapisany na jednej z nich wspomina, że królowa była w Syrii, kiedy odbywał się pogrzeb, co może odnosić się tylko do słynnej Kleopatry VII i jej spotkania z Markiem Antoniuszem w 41 roku p.n.e., do którego doszło po bitwie pod Filippi ro-

zegranej w 42 roku p.n.e. Najstarszy z datowanych pochówków w tej galerii odbył się około 393 roku p.n.e. (40).

Na północnym krańcu płaskowyżu odkryto kolejne „katakumby ibisów”. Badania mumii zwierząt wykazały jednak, że chowano tam różne gatunki ptaków. Zróznicowany był też sposób mumifikacji. Większość z nich po prostu nasączano smołą lub żywicą i owijano płótnem; niektóre potraktowano lepiej, zdobiąc je malowidłem lub apliką. Głowy kilku ptaków mają maski z gipsu o polichromowanej powierzchni. Jedna z nich jest unikatowa, ma bowiem rysy twarzy charakterystyczne dla władców egipskich tego okresu. Również w tej galerii mumie ptaków były najczęściej chowane w naczyniach ceramicznych. W trakcie dotychczasowych wykopalisk znaleziono w Sakkarze łącznie ponad milion z mumifikowanych ptaków. Były ofiarowane przez starożytnych pielgrzymów i składane w zapieczętowanych dzbanach glinianych. Spośród innych obiektów znalezionych w katakumbach ptaków najważniejsze jest archiwum dokumentów zapisanych w języku demotycznym i greckim przez tłumacza snów noszącego imię Hor, związanego z administracją kultu ibisów (41).

W 2009 roku rozpoczęto wykopaliska w katakumbach psów. Galerie te były zlokalizowane już w 1895 roku na planie Sakkary sporządzonym przez Jacques'a de Morgana. Obecne prace to wspólne dzieło dwóch instytucji: Egypt Exploration Society i Uniwersytetu w Cardiff. Psy chowano po wschodniej stronie sakkareńskiego płaskowyżu. Od korytarza głównego odchodzą po obydwu stronach długie galerie, wchodzące niekiedy pod mastaby dostojników z okresu archaicznego. Wszystko wskazuje na to, że psy były chowane w pośpiechu, w większości leżały bowiem stłoczone jedne na drugich. Niektóre należały jednak do psiej elity, uważanej za wciełnienia boga Anubisa. Jako „zwierzęta świątyni” dostąpiły one zaszczytu pochówku w specjalnych niszach żłobionych w ścianach galerii. Mumie psiego plebsu pełniły natomiast funkcję ofiar wotywnych. Ponieważ pies był uważany za święte zwierzę Anubisa, patrona mumifikacji, galerie psich mumii zostały nazwane Anubieionem.

Podczas wykopalisk prowadzonych przez Jamesa E. Quibella w latach 1906–1907 na terenie północnej części okręgu grobowe-

go Anubieionu odkryto pozostałości unikatowej świątyni wybudowanej dla Besa, bóstwa opiekuńczego kobiet w połogu. Jej ściany były dekorowane glinianymi posągami przedstawiającymi karłowatego Besa w towarzystwie nagiej bogini. Kontekst archeologiczny tego pomieszczenia zawierał też grupę figurek wotywnych o charakterze erotycznym, m.in. wyobrażenia mężczyzn z ogromnym fallusem. Przypuszcza się, że było to miejsce związane z kultem płodności albo siedziba wyroczeni (42).

Prace wykopaliskowe w katakumbach świętych zwierząt są dalekie od ukończenia m.in. ze względu na wyjątkowo zły gatunek skały, w której wyłobiono galerie i komory grobowe. Badanie i publikacja odkrytych materiałów z pewnością potrwają jeszcze wiele dziesięcioleci.

Sakkara była ważnym ośrodkiem religijnym również w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Na południe od piramidy Dżesera powstał w V wieku n.e. ogromny klasztor wzniesiony dla św. Jeremiasza, jedna z najpiękniejszych budowli Egiptu chrześcijańskiego. Używany od czasów Justyniana do momentu zamknięcia go w 990 roku, klasztor miał wspaniałą wystrój architektoniczny, którego elementy można dziś oglądać w Muzeum Koptyjskim w Kairze (43).

Sakkara nigdy nie została zapomniana. Autorzy starożytni, np. Herodot czy Strabon, wymieniali ją wśród najważniejszych celów podróży do Egiptu. Poszukiwaczy skarbów przyciągały grobowce królów i wielmożów także we wczesnej epoce muzułmańskiej. Około 820 roku wszedł do niektórych piramid sam kalif Al-Mamun. Jeszcze w 1024 roku mieszkańcy Kairu odbywali pielgrzymki do miejsca zwanego „więzieniem Józefa”, położonego na obrzeżach nekropoli sakkareńskiej. Sakkarę odwiedzała też elita intelektualna, w tym burmistrzowie, lekarze, przyrodnicy, kosmografowie, dyplomaci, matematycy itp. (44).

W Europie średniowiecznej wyprawa do Sakkary należała do dobrego tonu, szczególnie przy okazji pielgrzymek do Ziemi Świętej. Mumie stały się obiektem handlowym, wierzono bowiem w ich właściwości terapeutyczne. Już to „lepką” miksturą z dodatkiem bitumenu i smoły, już to sproszkowaną mumią czy nawet kawałkiem nieboszczyka można było zaradzić kłopotom żołądkowym, skalecze-

niom i wrzodom. O leczniczym zastosowaniu mumii wspominał już w 1363 roku Guy de Chavillac, chirurg papieża Klemensa VI. W skuteczność takich środków wierzono niekiedy jeszcze w XIX wieku. Europejczyk w Sakkarze kazał sobie otworzyć kilka grobów, by wybrać właściwy towar i wyekspediować go do Aleksandrii, skąd drogą morską dotrze do Europy. „Aptekarze” prześcigali się w zdobywaniu monopolu na ten „towar” i dyktowali niebotyczne ceny (45).

Okradanie grobów egipskich nie było wszak wymysłem europejskim, jako że nawet Egipcjanie uprawiali ten proceder co najmniej od początków epoki Nowego Państwa (połowa II tysiąclecia p.n.e.), głównie w poszukiwaniu złotych skarbów. Handel zabytkami egipskimi pochodzącymi z rabunku przetrwał do naszych czasów.

Powiedzeniem podróżników europejskich XVI i XVII wieku było „jechać do mumii”. Z czasem rozwinęło się kolekcjonerstwo; żadne zbiory prywatne nie mogły obejść się bez „swojej” mumii. Na handlu zabalsamowanymi zwłokami powstawały błyskawicznie ogromne fortuny. Do prekursorów mumiomanii należał polski podróżnik, pielgrzym i pamiętnikarz Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” (1549–1616), który w latach 1582–1584 odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Nie ominął też Egiptu. Poza mumiami interesowały go również drobne przedmioty, takie jak *uszebti* i amulety. W celach kolekcjonerskich badał m.in. grobowce w Sakkarze, o czym dowiadujemy się z jego pamiętników napisanych w języku łacińskim i przetłumaczonych później na kilka innych języków.

Sakkara była wówczas nazywana Równiną Mumii albo Piaskami Mumii. W 1615 roku odwiedził ją Pietro Della Valle, który pozostawił jedną z najżywszych relacji podróżników XVII wieku. Zakupił dwie bogato dekorowane mumie z okresu rzymskiego, które po wielu peregrynacjach trafiły wreszcie do gabinetu elektora saskiego, a obecnie znajdują się w Państwowych Zbiorach Sztuki w Dreźnie. Wszechstronne zainteresowania zaprowadziły do Sakkary Athanasiusa Kirchera (1602–1680), jezuitę-kolekcjonera, który cytuje długie opisy nekropoli sakkareńskiej autorstwa niejakiego Tytusa L. Burrattiniego, szambelana króla polskiego z lat 1638–1639. Kircher był pierwszym podróżnikiem, który opublikował kopię płaskorzeźby z okresu Starego Państwa. Charakterystycznie dla grobowców do-

stojników pochowanych na nekropoli sakkareńskiej w czasach V–VI dynastii, przedstawia ona scenę rzeźni (46).

Pod koniec XVII wieku do galerii zmumifikowanych ptaków w Sakkarze weszli m.in. Père Vansleb (lata 1672–1673) i Paul Lucas, królewski antykwariusz (podróże do Egiptu w latach 1699–1702, 1707, 1716–1717). Ten ostatni odnotował również głowy byków, a nawet całe zabalsamowane zwierzę tego gatunku pochowane w drewnianej trumnie dekorowanej złoceniami i polichromią. Obok trumny stało osiem urn kanopskich, o których Lucas sądził, że zawierały ciała dziewczynek poświęconych Apisowi. Dziś wiemy, że do urn wkładano wnętrzości mumifikowanego ciała. Z relacji Lucasa wynika jasno, że już wtedy podróżnicy wchodzili do wnętrza Serapeum memfickiego (47).

Ważnym źródłem do poznania topografii Sakkary stała się relacja angielskiego duchownego Richarda Pococke'a z 1737 roku. Gdy tylko udało mu się wyrwać z rąk prostytutek w Dahszur (miejscowości leżącej na południe od Sakkary), przystąpił do solidnej dokumentacji zabytków w Sakkarze. Pomierzył piramidy, opisał ich stan zachowania, podał ich nazwy arabskie i legendy z nimi związane. Jego opis nekropoli uściśla topografię grobowców, zawiera też staranną dokumentację galerii ptaków i jednego z grobowców wielmożów (48).

Teksty wymienionych podróżników są pełne hipotez naukowych i fantazyjnych interpretacji. Nie czytano jeszcze hieroglifów. Kolejny krok naprzód zrobił wybitny matematyk Carsten Niebuhr, który w 1776 roku zaapelował o lepsze przebadanie grobów w Sakkarze i Górnym Egipcie. Sugerował, aby teksty hieroglificzne przerysowywać, nie zmieniając nawet najdrobniejszych detali, tak by wierne kopie mogły być później wykorzystywane przez badaczy. Niebuhra można uważać za prekursora naukowej egiptologii (49).

Momentem przełomowym dla jej rozwoju stała się wyprawa Napoleona Bonaparte do Egiptu w latach 1798–1801. Z armią wyruszyła nad Nil spora grupa uczonych różnej specjalności, którzy mieli za zadanie dokumentować wszystko, co wydawało się im godne uwagi, a szczególnie zabytki minionych epok. Powstało w ten sposób monumentalne dzieło *Description de l'Égypte ou Recueil des Observa-*

tions et des Recherches qui ont été faites en Égypte pendant l'Expédition de l'Armée Française (*Opis Egiptu albo Zbiór Obserwacji i Badań, które zostały poczynione w Egipcie podczas Wyprawy Armii Francuskiej*), którego kolejne tomy były wydawane w latach 1809–1828.

Dzieło to znalazło szybko naśladowców, szczególnie we Włoszech i w Niemczech. Podobne kompendia wiedzy o zabytkach egipskich stworzyli niewiele później Ippolito Rosellini (*I monumenti dell'Egitto e della Nubia*, Pisa 1832–1844) i Karl Richard Lepsius (*Denkmäler aus Aegypten und Aethiopien* – 12 tomów – Berlin 1849–1859; Lipsk 1913).

Kamieniem milowym w powstaniu egiptologii jako nauki stało się odcyfrowanie pisma hieroglificznego przez Jean-François Champolliona w 1822 roku. Obok egiptomanii, która nie ustawała ani na chwilę i zmieniła się w masowy rabunek zabytków w Egipcie, zaczęła się rozwijać egiptologia jako nauka o języku i kulturze epoki faraonskiej. Badacze pisma i języka, stanowiący coraz liczniejszą grupę, wyodrębnili kolejne fazy ich rozwoju. Punktem wyjścia w tych badaniach stał się tzw. Kamień z Rosetty, znaleziony w miejscowości o tej nazwie przez żołnierzy napoleońskich, lecz przekazany później Anglii na mocy traktatu pokojowego. Jeden i ten sam tekst jest zapisany na nim trzykrotnie: raz w języku greckim i dwukrotnie w języku egipskim, ale dwoma różnymi rodzajami pisma – hieroglifami i demotyką. Wychodząc od lektury imion władców, które były identyczne w każdym z trzech tekstów, krok po kroku Champollion odtworzył skomplikowany system pisma hieroglificznego i języka egipskiego. Badania nad językiem i literaturą egipską trwają do dziś i są domeną coraz węższej wyspecjalizowanych filologów (50). W tej dziedzinie pozostało jeszcze wiele zagadek do rozwiązania; być może z pomocą będą musieli przyjść archeolodzy, odkrywając kolejny dokument wielojęzyczny.

Za filologią poszła archeologia. Po wykopaliskach w Serapeum memfickim, rozpoczętych przez Auguste'a Mariette'a w 1850 roku, w Egipcie powstaje Służba Starożytności, nosząca od niedawna nazwę Najwyższej Rady (ds.) Starożytności, której celem jest położyć kres wykopaliskom potajemnym, a także handlowi mumiami i innymi zabytkami. Nie od razu to się udało. Interes na zabalsamowa-

nych zwłokach zaczęli wówczas robić producenci nawozów, którymi były używane np. wspaniałe ogrody angielskie. Mumii używano też w procesie rafinowania cukru, opaski z mumii służyły zaś do produkcji papieru. Dopiero w XX wieku mumie egipskie przestały być towarem przemysłowym (51).

W 1858 roku wicekról Egiptu, Said Pasza, mianował Auguste'a Mariette'a *Maamurem*, tj. zwierzchnikiem wszelkich prac dotyczących starożytności. Jego następcą w roli dyrektora Egipskiej Służby Starożytności został Gaston Maspero, odkrywca *Tekstów Piramid*. Powstaje Muzeum Egipskie, które w 1891 roku ze swej pierwotnej siedziby w części Kairu zwanej Bulak przenosi się do jednej z dawnych prywatnych rezydencji kedywa Ismaila Paszy w Gizie, dzielnicy położonej bliżej wielkich piramid z czasów Starego Państwa. W 1902 roku otrzymało ono specjalnie w tym celu zbudowany gmach przy placu Tahrir. Mimo swoich ogromnych rozmiarów jest on jednak już od dawna za mały, ponieważ przez kilka dziesięcioleci właśnie w nim deponowano wszystkie najważniejsze zabytki odkrywane przez archeologów na terenie całego kraju, w tym Sakkary. Ekspozycja pęka w szwach, a podziemia są przepełnione skrzyniami zawierającymi tysiące cennych artefaktów. Od pół wieku buduje się w Egipcie coraz więcej muzeów regionalnych, które mają charakter monograficzny, tzn. zawierają wyłącznie obiekty odkryte na danym terenie. Do najmłodszych, ale też najnowocześniejszych, należy niewielkie Muzeum Imhotepa w Sakkarze, zawdzięczające swoją nazwę twórcy pierwszej piramidy. Budowane są obecnie dwa nowe, imponujące wielkością gmachy muzealne poza centrum Kairu, które miałyby „odciążyć” Muzeum Egipskie będące już zabytkiem architektury. Wydarzenia polityczne z lat 2011 i 2013 opóźniły jednak ich powstanie.

ROZDZIAŁ 2

Od Edfu do Sakkary: polska archeologia w Dolinie Nilu

Między 21 a 23 października 2007 roku odbyła się w Kairze wielka międzynarodowa impreza zatytułowana „Siedemdziesiąt lat polskiej archeologii w Egipcie”. Otworzył ją wernisaż wystawy „Polska archeologia w Egipcie” w Muzeum Egipskim, tym samym, które przechowuje mumie najslawniejszych faraonów i skarby z grobowca Tutanchamona. Wystawa zaprezentowała kilkadziesiąt spośród najcenniejszych zabytków, jakie polskie misje archeologiczne odkryły kiedykolwiek w tym kraju. Był to prawdziwy przekrój przez niemal pięć tysięcy historii Egiptu (1).

Drugi akt imprezy odbył się przed Muzeum Egipskim w Kairze, obok grobu Auguste’a Mariette’a, którego pionierskie zasługi dla archeologii tego kraju zostały opisane w rozdziale poprzednim. Decyzją władz egipskich brązowe popiersie prof. Kazimierza Michałowskiego, twórcy polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej, zostało ustawione w eksedrze mieszczącej wizerunki najwybitniejszych badaczy starożytnego Egiptu. Polski uczonec, a wraz z nim polska egiptologia, archeologia i nauka w ogóle doczekały się symbolu adekwatnego do rangi naszych osiągnięć w tej dziedzinie. Popiersie jest dziełem rzeźbiarki Ewy Parandowskiej, jednego z najwybitniejszych konserwatorów współpracujących od wielu lat z archeologami polskiej szkoły w różnych krajach. Ewa znakomicie uchwyciła taki wyraz twarzy, jaki znamionował najbardziej typowe cechy charakteru naszego mistrza: energię, dyscyplinę, ciekawość świata i pasję twórczą.

Tego samego dnia wróciłem po południu do Muzeum, żeby obejrzeć wystawę z bliska, jako że podczas porannych uroczystości trudno było precyzyjnie się do witryn. Jakie było moje zdziwienie,

gdy przed ekspozycją zabytków z polskich wykopalisk zobaczyłem stojącą samotnie, elegancko ubraną panią dyrektor Muzeum, dr Wafaa El Saddik. „Co tu robisz o tej porze? Już się przywiązałaś do nowych zabytków?” – zapytałem serdeczną przyjaciółkę. „Czekam na prezydenta Austrii i jego małżonkę, którzy są z wizytą państwową w Egipcie” – odpowiedziała Wafaa. Nie wiem, ilu innych prezydentów, premierów, sekretarzy i dyrektorów odwiedziło jeszcze tę wystawę. Jedno jest pewne: poza wartościami naukowymi i walorami muzealnymi, archeologia pełni też trudną do przecenienia funkcję opiniotwórczą.

Następnego dnia w siedzibie egipskiej Najwyższej Rady (ds.) Starożytności odbyło się międzynarodowe sympozjum, na którym wybitni uczeni z różnych krajów mówili o znaczeniu polskich odkryć i o współpracy ich misji z polskimi archeologami w Egipcie. Uzmysłowiło to zebrany, że w tej chwili badania archeologiczne są już przeważnie dziełem międzynarodowym. Wielu wybitnych polskich specjalistów z różnych dziedzin jest zapraszanych na wykopaliska misji francuskich, niemieckich, amerykańskich i innych. Szczególnym „wzięciem” cieszą się nasi ceramolodzy i konserwatorzy.

Ci ostatni przysparzają nam najwięcej chwały, ponieważ polska konserwacja – szczególnie w świetle powojennej odbudowy naszego kraju – cieszy się opinią jednej z najlepszych szkół konserwacji na świecie. Egipcjanie mieli okazję przekonać się o tym szczególnie w Deir el-Bahari (Górny Egipt), gdzie wspólnym wysiłkiem naszych egiptologów i konserwatorów z tysięcy fragmentów „odradzają się” dwie świątynie z czasów XVIII dynastii: kobiety faraona o imieniu Hatszepsut i jej pasierba, jednego z największych władców kraju, Totmesa III (2).

Inną wizytówką polskiej konserwacji w Egipcie są budowle z epoki grecko-rzymskiej i bizantyńskiej w centrum dzisiejszej Aleksandrii, w miejscu zwanym po arabsku Kom el-Dikka. Anastyloza monumentalnej kolumnady towarzyszącej starożytnym budowlom była tu głównie dziełem wybitnego architekta, inż. dr. Wojciecha Kołtāja. Nic więc dziwnego, że gdy na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku Egipt przystępował do jednego z najbardziej ryzykownych zadań związanych z akcją ratowania za-

bytków Nubii przed zalaniem wodami jeziora, które powstawało na południe od nowo zbudowanej Wielkiej Tamy Asuańskiej, prof. Michałowskiemu powierzono zadanie najbardziej odpowiedzialne. Kierował pracami międzynarodowej komisji ekspertów nadzorującej pionierskie dzieło wycięcia ze skały dwu ogromnych świątyń (Ramzesa II i jego małżonki Nefertari) w nubijskim Abu Simbel, blisko granicy z Sudanem.

Po niezwykłych sukcesach polskich konserwatorów podczas tzw. kampanii nubijskiej, zorganizowanej przez UNESCO dla ratowania zabytków na terenie przeznaczonym do zalania po powstaniu Wielkiej Tamy Asuańskiej, kiedy to Polska – jak pisała prasa całego świata – „wyciągnęła główny los na loterii” i dokonała „cudu w Faras”, odkrywając tam katedrę wczesnochrześcijańską położoną na ruinach świątyni faraonńskiej, a następnie oddzielając od siebie kilka warstw wspianiałych malowideł dekorujących jej ściany (fig. 7–8), wreszcie przewożąc je po części do Sudańskiego Muzeum Narodowego w Chartumie, a po części do Muzeum Narodowego w Warszawie (3), międzynarodowa renoma naszej szkoły konserwacji sięgnęła takich wyżyn, że przesłoniła osiągnięcia naukowe polskich archeologów. Dopiero jubileuszowa wystawa w Muzeum Egipskim w Kairze uzmysłowiła młodszemu, a przypomniła starszemu pokoleniu, że twórczy wkład Polaków do archeologii Egiptu to nie tylko ratowanie zabytków, lecz przede wszystkim ich odkrywanie, badania naukowe i publikacje, te ostatnie niemal zawsze w językach kongresowych.

Na marginesie kampanii nubijskiej i odkryć w Faras warto przypomnieć, że zabytki z Sudanu, a szczególnie słynne freski z Faras, stały się jedną z najcenniejszych części zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, niemal jego wizytówką. Nie wystawia ono wprawdzie *Giocondy* ani innych dzieł malarstwa europejskiego tej klasy, ma natomiast *Świętą Annę z paluszkami przy ustach*, urzekające prostotą arcydzieło wczesnego malarstwa chrześcijańskiego w północno-wschodniej Afryce (4). Dzieło nubijskiego artysty było też przez wiele lat emblematem naszego Muzeum Narodowego. Żadne kolekcje europejskie ani amerykańskie nie dysponują tak cennymi zbiorami malarstwa wczesnochrześcijańskiego z Doliny Nilu. Zarówno warszawska, jak też chartumska część malowideł z Faras

jest systematycznie poddawana konserwacji przez polskich specjalistów. Nowa, bardziej nowoczesna ekspozycja galerii Faras w Muzeum Narodowym w Warszawie otworzyła podwoje w październiku 2014 roku.

Wróćmy jednak do Egiptu. Pora wyjaśnić, dlaczego przed kilkoma laty obchodziliśmy akurat 70-lecie polskich badań archeologicznych w tym kraju. Otóż była to okrągła rocznica pierwszej kampanii polsko-francuskich wykopalisk w Edfu (Górny Egipt), którymi w latach 1937–1939 kierował Kazimierz Michałowski (fig. 6) (5). Profesor Uniwersytetu Warszawskiego był wówczas stypendystą naukowym Instytutu Francuskiego Archeologii Orientalnej w Kairze. Już wtedy cieszył się w międzynarodowym środowisku badaczy starożytności dużym autorytetem. Wybuch drugiej wojny światowej spowodował, że odbyły się tylko trzy kampanie wykopaliskowe w Edfu, jednak znaczenie tych prac było ogromne. Zarówno dla archeologii Egiptu, jak i dla polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej.

Ruiny starożytnej Apollinopolis Magna wypełniają dzisiejszy Tell Edfu, wysokie wzgórze położone tuż obok olbrzymiej, doskonale do naszych czasów zachowanej świątyni boga Horusa, zbudowanej i rozbudowywanej za panowania Ptolemeuszów, tj. w ostatnich wiekach przed naszą erą (6). Przed rozpoczęciem wykopalisk polsko-francuskich wzgórze to było eksplorowane przede wszystkim pod kątem zdobycia nowych tekstów zapisanych na papirusach. Profesor Michałowski zainicjował tu wykopaliska naukowe. Stratygrafia wzgórza, obejmująca sekwencję warstw od momentu powstania państwa faraonów do epoki arabskiej, tj. 4000 lat, doczekała się starannej obserwacji i analitycznej eksploracji. Kontekst archeologiczny wszystkich, nawet najdrobniejszych znalezisk, a nie tylko papirusów, był starannie dokumentowany. Z jednakową uwagą potraktowano artefakty ze wszystkich epok, również z tych, które wcześniej były lekceważone, w tym z okresu średniowiecza arabskiego. Opracowania naukowego doczekały się grupy zabytków ledwo zauważanych przez wcześniejszych badaczy, np. ceramika, bardzo ważne kryterium datowania kolejnych warstw i świadectwo życia codziennego w różnych epokach. Niezwykle starannie opracowywano materiał kostny z cmentarzysk, co było swoistym *novum*, jako że jesz-

cze kilka lat wcześniej olbrzymie nekropole, np. w Nubii, odsłaniano bez jakichkolwiek badań antropologicznych. Można bez przesady powiedzieć, że prof. Michałowski stał się prekursorem nowoczesnej metodologii w archeologii Egiptu.

Jeszcze jeden, niezwykle ważny, choć rzadko zauważany, psychologiczny aspekt wykopalisk prof. Michałowskiego zasługuje na podkreślenie, odegrał on bowiem ogromną rolę w zdobywaniu nowych koncesji wykopaliskowych, gdy 20 lat później, już po drugiej wojnie światowej, polski badacz i uczyony wrócił do Egiptu. Profesor wyróżniał się naturalną życzliwością wobec miejscowych robotników. Rozmawiał z nimi, wypytywał o ich problemy, doradzał, a gdy mógł – pomagał. Niezwykle go za to lubili i szanowali. Zareagowali też natychmiast, gdy do Egiptu doszła po wybuchu wojny wiadomość, że profesor jest więźniem oflagu w Woldenbergu. *Rais*, czyli szef egipskich robotników zatrudnionych na wykopaliskach w Edfu, natychmiast spakował suszone daktyle oraz suchary i wysłał pocztą do niemieckiego obozu w okupowanej Polsce. Paczka doszła do adresata i podniosła go na duchu, bardziej ucieszyło go otrzymanie przesyłki niż jej zawartość (7). Profesor niechętnie opowiadał później o czasach wojny, ale jeśli to robił, najczęściej wspominał ten właśnie epizod.

Wojna i jej polityczne konsekwencje wyrwały prof. Michałowskiemu 20 najlepszych lat z jego życia naukowego. Kiedy było mu dane wyjechać do Egiptu pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, wróciła do niego niezwykle życzliwość władz Egipskiej Służby Starożytności. Zbiegła się ona z korzystną dla Polski sytuacją polityczną po rewolucji dokonanej przez Gamala Abdel Namera. Profesor mógłby dostać praktycznie każde stanowisko archeologiczne, jakie by sobie wymarzył. Oczywiście proponowano mu również powrót do Edfu. Odmówił przez lojalność wobec kolegów francuskich. Instytut Francuski wznowił tam prace w 30 lat później, ale bez Polaków. W Kairze odbyło się natomiast w 1996 roku polsko-francuskie sympozjum naukowe, podczas którego badacze z obydwu krajów przedstawili wyniki swoich najnowszych prac nad materiałem zabytkowym z wykopalisk francusko-polskich w Edfu, uważanych za początek polskiej obecności w gronie państw, które były pionierami egiptologii i archeologii starożytnego Egiptu (8).

Obecności Polski nie należy mylić z obecnością Polaków. Wiele naszych rodaków, szczególnie z czasów, kiedy państwa nie było na mapie Europy, podróżowało do tego kraju i pozostawiło bogatą dokumentację w formie opisów i rysunków, które niekiedy – podobnie jak świadectwa podróży Francuzów, Anglików, Niemców, Włochów czy Austriaków – są jedynym śladem po wielu nieistniejących już obiektach. Wśród tych egiptofilów był nawet Juliusz Słowacki (9). Warto przypomnieć działalność hrabiego Michała Tyszkiewicza, kolekcjonera, który w latach 1861–1862 przebywał w Egipcie i przywiózł stamtąd wspaniałe zabytki znajdujące się dziś w muzeach różnych krajów, m.in. Francji (paryski Luwr), a nawet Polski (10). Pierwszym polskim egipтологиem, który czytał hieroglify, był Tadeusz Smoleński (1884–1909). Kształcił się i działał, prowadząc nawet wykopaliska u boku Gastona Maspero, odkrywcy *Tekstów Piramid*. Niestety, Smoleński zmarł w młodym wieku, pozostawiając jednak trwałą dorobek w postaci bardzo kompetentnych artykułów naukowych (11). *Faraon* Bolesława Prusa spoił starożytny Egipt z naszą kulturą narodową. Trzeba przyznać, że był oparty na najnowszych dostępnych wówczas źródłach pisanych i oddał kulturę duchową tamtej cywilizacji w sposób niewymagający dziś wielu istotnych korekt (12).

Kraj faraonów stał się tak ważnym elementem naszej własnej tożsamości kulturowej, że prof. Michałowski mógł bez wahania odpowiadać dziennikarzom pytającym, czy nasz kraj stać na prowadzenie wykopalisk w Afryce: „Polski nie stać na to, by nie prowadzić wykopalisk w Egipcie”. Głos rozsądku podpowiadał mu, że trzeba natychmiast dodać: „Polski nie stać jednak na to, by kopać byle gdzie”. Dlatego wybierał stanowiska archeologiczne szczególnie ważne zarówno z punktu widzenia historycznego, jak i opiniotwórczego. *Chantiers* wykopaliskowe twórcy polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej były i są nadal obiektem zazdrości niejednego archeologa zagranicznego. Jako patriota brał on też pod uwagę możliwość wzbogacenia polskich zbiorów muzealnych o nowe zabytki. Pod tym względem wybór Faras jako miejsca polskich wykopalisk w ramach międzynarodowej akcji ratowania zabytków Nubii był prawdziwym strzałem w dziesiątkę.

Jedną z najważniejszych warstw kulturowych odsłoniętych na wzgórzu Tell Edfu przez misję prof. Michałowskiego odpowiadała okresowi Starego Państwa (13). Ten ważny ośrodek administracji i religii, stolica jednego z powiatów (nomów) Górnego Egiptu, położony kilkaset kilometrów na południe od stolicy państwa, Memfis, nabierał szczególnego znaczenia w okresach, kiedy władza faraonów słabła, a ich prerogatywy, szczególnie na prowincji, przechodziły w ręce wielmożów, tworzących często lokalne dynastie, prawie niezależne od władzy centralnej. Jednym z takich okresów był schyłek Starego Państwa, który przypadł na VI dynastię. Liczba i jakość zabytków z tej epoki, odkrytych podczas wykopalisk w Edfu, jest imponująca. Do Muzeum Narodowego w Warszawie trafiła, na mocy „partażu” (podziału) dokonanego po ostatniej kampanii wykopalisk, zachowana część mastaby wysokiego dostojnika o imieniu Izi (14), jeden z najważniejszych zabytków, jakie po wykopaliskach w Edfu stały się załącznikiem galerii sztuki egipskiej w Warszawie. W Egipcie pozostały natomiast inne unikatowe zabytki z tego okresu, np. niezwykle misternie wykonane, zachwycające elegancją swojej prostoty, duże naczynia alabastrowe o charakterze rytualnym, zdobione napisami hieroglificznymi wygrawerowanymi na ich powierzchni. Inskrypcje wyryte na jednym z nich zawierają m.in. imię króla Tetiego i wskazują, że naczynie to było specjalnym darem władcy dla wysokiego dostojnika tej prowincji (15). Dziś powiedzielibyśmy, że była to korzyść materialna w najlepszym stylu. Właśnie te naczynia reprezentowały Edfu na wystawie w Muzeum Egipskim w Kairze z okazji 70-lecia polskiej archeologii w Egipcie.

Jakość tych zabytków przypomniwała zwiedzającym Stare Państwo – pierwsze apogeum kultury faraonńskiej, słynące nie tylko z piramid, będących pochówkami królów, lecz także z wyjątkowego poziomu sztuki we wszystkich jej dziedzinach. Wydawałoby się, że po odkryciu w Edfu tak ważnych artefaktów z III tysiąclecia p.n.e. polska szkoła egiptologii rozwinie po wojnie badania nad Starym Państwem. Szansa pomnożenia wiedzy o tym okresie przez nowe odkrycia archeologiczne pojawiła się pod koniec lat pięćdziesiątych, kiedy Uniwersytet Aleksandryjski zaprosił prof. Michałowskiego jako *visiting professor*. Egipska Służba Starożytności zaproponowała mu

wówczas koncesję wykopaliskową w Abusir, miejscu położonym kilka kilometrów na północ od Sakkary. Jest to stanowisko archeologiczne, gdzie w czasach V dynastii byli chowani władcy (pod piramidami) i dostojnicy (w mastabach). To, że Abusir było nekropolą przebadaną wcześniej tylko w bardzo niewielkim stopniu, zapowiadało wspańiałe odkrycia (16).

Profesor uznał jednak wówczas, że polska kadra naukowa nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do podjęcia tak poważnego zadania. U boku Kazimierza Michałowskiego wyrósł wprawdzie autentyczny geniusz w zakresie języka starożytnego Egiptu, Tadeusz Andrzejewski, niemniej cała polska szkoła, stawiająca pierwsze kroki w terenie, nie mogła jeszcze konkurować ani pod względem naukowym, ani w zakresie logistyki z wielkimi, istniejącymi w Kairze od dawna, instytucjami archeologicznymi, przede wszystkim z instytutem francuskim i niemieckim. Abusir stało się w rezultacie domeną, wprost wizytówką egiptologii czeskiej (wówczas czechosłowackiej), która legitymowała się już wówczas poważną, nieprzerwaną tradycją naukową (17). Profesor Michałowski natomiast skromnie wybrał prowincję faraonską, jeśli można tak nazwać stolicę jednego z nomów w Dolnym Egipcie, jeden z najważniejszych ośrodków administracyjnych i religijnych od okresu Starego Państwa aż do epoki bizantyńskiej (18). Tell Atrib, dzisiejsza arabska nazwa tego miejsca, będącego wschodnim przedmieściem Benha, przemysłowego miasta w Delcie Nilu, wywodzi się z greckiej nazwy Athribis, która funkcjonowała przez 1000 lat (okres grecko-rzymski i bizantyński), a była zhellenizowaną wersją staroegipskiego Hut-(ta)-heri-ib(et), co znaczy „Siedziba [położona] na sercu” albo „Siedziba pośrodku” (w domyśle – Deltę Nilu) (19). Jak niemal wszystkie miasta starożytne leżące w Delcie Nilu, niegdyś tętniące życiem, twórcze i kosmopolityczne, Athribis uległo w czasach nowożytnych zagładzie, do której w znacznym stopniu przyczyniły się warunki klimatyczne i geologiczne (ziemia przesiąknięta wodą z tysięcy kanałów przecinających żyzną Deltę), a także szybko postępująca industrializacja i chaotyczna urbanizacja, szczególnie na przełomie XIX i XX wieku. Kiedy w Górnym Egipcie archeolodzy odkopywali świątynie i grobowce zawdzięczające swój względnie dobry stan zachowania naj-

lepszemu czynnikowi konserwującemu istniejącemu w przyrodzie, tj. suchemu piaskowi, Delta Nilu, zniechęcająca archeologów zupełnym brakiem papirusów i monumentalnych budowli, które po prostu się rozpadły, przez długie dziesięciolecia była celem dla rabusiów i pospiesznej działalności budowlanej. Sytuacja zabytków w północnej części Egiptu stała się z czasem tak dramatyczna, że w 1979 roku, na drugim światowym kongresie egiptologów, Labib Habachi, wówczas najwybitniejszy egipski egiptolog, wystąpił z apelem, by każda instytucja naukowa ubiegająca się o koncesje wykopaliskowe w Górnym Egipcie była zobowiązana podjąć dodatkowo badania w Delcie Nilu. Rangę tej propozycji podnosi to, że kongres odbywał się w Grenoble (Francja), tj. w ojczyźnie Jean-François Champolliona, twórcy egiptologii.

Oczywiście, drakońskie zasady zaproponowane przez Labiba (jak go nazywaliśmy w żargonie archeologicznym) nie zostały zrealizowane – niemniej jego wystąpienie postawiło w świetle reflektorów tragedię tej części Egiptu, która w starożytności mieściła ośrodki najbardziej twórcze, otwarte na kontakty z innymi kulturami Śródziemnomorza, zarówno azjatyckimi, jak i europejskimi (20). Nowe prądy cywilizacyjne płynęły stąd na południe, aż do Nubii, gdzie łączyły się z afrykańskim elementem kulturowym.

Podjmując wykopaliska w dolnoegipskim Athribis, prof. Kazimierz Michałowski znów okazał się prekursorem. Wyprzedził apel Habachiego dokładnie o 20 lat. Tylko nieliczne misje archeologiczne prowadziły wtedy nadzwyczaj trudne logistycznie (wysoki, zmiennej poziom wód zaskórnych), lecz szczególnie ważne naukowo prace na terenie Deltę Nilu (21). Wybór pierwszego po wojnie stanowiska archeologicznego był podyktowany nie tylko znaną z historii rolą starożytnego miasta, które zniknęło pod fundamentami dzisiejszego Benha, lecz także prospekcją terenu na wschodnich obrzeżach dzisiejszej metropolii. W latach pięćdziesiątych był to teren zupełnie jeszcze niezabudowany, natomiast jego powierzchnia prezentowała się jak pobojuwisko po długiej wojnie, w której zginęły liczne monumentalne świątynie, świadectwa różnych epok. Granitowe bloki i fragmenty posągów z inskrypcjami noszącymi imiona Ramessydów leżały w towarzystwie resztek budowli późniejszych, aż do cza-

sów ptolemejskich i rzymskich. Świadczyły o tym, że co najmniej przez 1500 lat Athribis było ważnym ośrodkiem religii i sztuki.

Wykopaliska rozpoczęte przez prof. Michałowskiego w 1959 roku wykazały jednak, że bloki leżące na powierzchni musiały być przywleczone na ten pusty teren z innych miejsc, prawdopodobnie na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to centrum starożytnego miasta w błyskawicznym tempie stawało się przemysłowym Benha. Niemal wszędzie odkrywano ślady dawnej świetności, ale kto myślał wtedy, kopiąc rowy na fundamenty, o jakiegokolwiek dokumentacji, nie mówiąc już o wykopaliskach? Przeszkody w postaci inskrybowanych bloków kamiennych usuwano, wynosząc je poza teren budowy, o ile nie rozbijano ich na kawałki.

Podobny los spotkał niewielką starożytną piramidę zadokumentowaną jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku przez autorów *Description de l'Égypte* (22). Wydaje się, że była jedną z kilku budowli tego typu wzniesionych z cegły mułowej, prawdopodobnie w początkach panowania III dynastii, w różnych częściach kraju, być może jako rodzaj cenotafu (grobu pozornego) przypominającego autentyczny grobowiec królewski, a pełniącego funkcję polityczną, tj. konsolidującego stolicę z prowincjami niedawno okrzepłego organizmu państwowego. Do naszych czasów zachowały się z piramidy w Athribis tylko ślady najniższej warstwy cegieł, widoczne pod nowym budynkiem szpitalnym położonym niedaleko miejsca polskich wykopalisk. Ślad pozostał też w dzisiejszej nazwie tej części miasta: Atrib. Jeszcze jeden dowód, jak bardzo pilnym zadaniem stają się wykopaliska ratunkowe w Delcie Nilu, szczególnie w miejscach, które nie zostały jeszcze zabudowane albo zamienione w pola uprawne.

Pierwsze kampanie wykopaliskowe prof. Michałowskiego w Tell Atrib doprowadziły do odkrycia ogromnego kompleksu łaźni publicznych z epoki grecko-rzymskiej. Ich rozległość, monumentalna architektura i bogaty wystrój (np. misternie rzeźbione kapitele kolumn) potwierdzają informacje zawarte w źródłach pisanych, szczególnie z czasów rzymskich, że Athribis było wielkim, sławnym uzdrowiskiem (23). Jeździło się tam „do wód”. Tylko gdzieś tam zachowały się pozostałości budowli wcześniejszych, np. depozyt fundacyjny niewielkiej świątyni z czasów Taharki (XXV dynastia) (24).

Zaskakujące rezultaty naukowe przyniosły natomiast wykopaliska ratunkowe we wschodniej części Tell Atrib w latach 1985–1999. Znajduje się tu niewielkie wzgórze, zwane Kom Sidi Jusuf, a na jego szczycie – rozpadający się powoli grobowiec, który jest obiektem kultu w środowisku tamtejszych muzułmanów. Tradycja pisana mówi jednak, że w czasach chrześcijańskich, poprzedzających islamizację Egiptu, w tym samym miejscu znajdował się jeden z pierwszych kościołów egipskich, w obrębie którego miało dochodzić do różnych cudów, zanim zapadł się pod ziemię, gdzie – według przekonania wielu Koptów (chrześcijan egipskich) – miałby funkcjonować do dzisiaj. Niezależnym od legend faktem pozostaje to, że już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa Athribis było siedzibą biskupstwa i odgrywało rolę tak ważną, że znalazło się na unikatowej mozaikowej mapie z połowy VI wieku n.e., która zdobiła posadzkę jednego z kościołów w miejscowości Madaba w Jordanii.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia Komitet Koptyjski postanowił odkopać legendarną świątynię. Do wspólnych wykopalisk wokół wzgórza Sidi Jusuf zaproszono polską misję archeologiczną działającą już w Tell Atrib, a kierowaną wówczas przez dr Barbarę Ruszczyc. Odkryto pozostałości budowli sakralnej z pierwszych wieków naszej ery, w tym m.in. kamienne kapitele o pozłacanej powierzchni, przedmioty rytualne, mnóstwo monet i ceramikę koptyjską (25). Jak wykazały późniejsze prace polskiej misji, kościół dedykowany Matce Boskiej powstał tu najprawdopodobniej na gruzach świątyni wcześniejszej, zbudowanej zapewne za panowania Ptolemeuszów, w ostatnich wiekach przed naszą erą (26). Liczne fragmenty bloków wapiennych dekorowanych płaskorzeźbionymi i polichromowanymi inskrypcjami hieroglificznymi znajdowaliśmy zarówno wokół wzgórza Sidi Jusuf, jak i wewnątrz pobliskich wapienników z okresu rzymskiego, w których świadectwa kultów „pogańskich” były chętnie przerabiane na wapno. Dwa z takich fragmentów dały się złożyć w jedną całość, na której odczytaliśmy Setep-en-Re-meri-Amon („Wybrany przez [boga] Re, ukochany przez [boga] Amona”), czyli egipskie imię Aleksandra Macedońskiego, skompilowane przez miejscowych teologów na podstawie dwu różnych imion Ramzesa II, wielkiego faraona-wojownika sprzed

1000 lat (27). Skalą i rozmachem podboje Aleksandra dorównywały wyczynom militarnym najsłynniejszego z Ramzesów, ten ostatni mógł więc uchodzić za idealny pierwowzór dla faraona-boga, który przegnał z Egiptu znenawidzonych Persów i którego zabalsamowane ciało spoczęło w rezultacie na ziemi egipskiej. Świątynka, której ściany funkcjonowały po latach jako surowiec do produkcji wapna, mogła być wzniesiona w początkach okresu ptolemejskiego i poświęcona któremuś z najważniejszych bóstw lokalnych, np. Izydzie lub Ozyrysowi, identyfikowanym zresztą od dawna z bogami greckimi o podobnym charakterze. Czy świątynia ptolemejska była pierwszą budowlą sakralną wzniesioną w tym miejscu? Tradycja resakralizacji wybranych miejsc, raz uświęconych kultem jakiegoś boga, była w Egipcie niezwykle rozpowszechniona, mimo że zmieniały się religie i bóstwa.

Z naukowego punktu widzenia jeszcze ciekawsze okazały się rezultaty polskich wykopalisk ratunkowych na obszarze przylegającym do wzgórza Sidi Jusuf od wschodu i południa (fig. 9–11). Rozpoczęły się one w 1985 roku, kiedy teren ów został oddany przez Egipską Służbę Starożytności jednemu z najbogatszych banków egipskich. Ten ostatni błyskawicznie wybudował tam dwa bloki mieszkalne. Dopiero wówczas władze egipskie zwróciły się do polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze z prośbą o przeprowadzenie tam wykopalisk ratunkowych.

Ale nowy właściciel tego terenu nie dawał za wygraną. Kiedy misja przyjechała pierwszy raz do Tell Atrib, na niezabudowanej jeszcze części obszaru archeologicznego zobaczyła piramidy starego sprzętu wyrzuconego z jakichś biur. Rozpadające się szafy i szuflady spletały się w jedną „warstwę archeologiczną” z sedesami, stołami i krzesłami o powyłamywanych nogach. Służba Starożytności była bezsilna. Żeby nie tracić czasu, rozpoczęliśmy pertraktacje z bankiem. Długo trwało, zanim dostaliśmy się przed oblicze dyrektora, który – zgodnie z egipską gościnnością – poczęstował nas na wstępie znakomitą kawą. Dalej nie szło już tak gładko. Trochę zaskoczony naszym uporem, po miesiącu jałowych rozmów dyrektor poszedł jednak na „kompromis”: obiecał oczyścić teren w kilku miejscach, w których moglibyśmy zrobić sondáže, pod jednym wszakże warun-

kiem. Tym mianowicie, że nie znajdziemy tam „nic ważnego” i bank będzie mógł kontynuować zabudowę „swojego” terenu. Jako kierownik misji, obietnicę taką, oczywiście, złożyłem, głównie po to, by natychmiast o niej zapomnieć i przystąpić do roboty. Dano nam też do zrozumienia, że będzie to pierwsza i ostatnia kampania wykopaliskowa. Później rokrocznie miała to już być „naprawdę” kampania ostatnia. Nietrudno sobie wyobrazić, jak w takich warunkach wyglądało nasze planowanie i organizacja pracy.

Jeśli poświęcamy tej tragikomicznej sytuacji aż tyle miejsca w opisie wykopalisk ratunkowych, celem naszym jest głównie uzmysłowienie czytelnikowi, jak ważna jest jedna z podstawowych umiejętności archeologa: dyplomacja. Bywały czasy, że dyplomaci stawali się archeologami; dziś każdy archeolog, a szczególnie kierownik misji, musi być dyplomatą.

Gdy już część terenu archeologicznego w Tell Atrib została wyzwolona spod bankowej „okupacji”, przystąpiliśmy do badań. Zaczęły się one od prospekcji geofizycznej, pierwszego *survey*’u tego typu przeprowadzonego na polskich wykopaliskach w Egipcie (28). Pomysłodawcą i wykonawcą pionierskiego dzieła był Tomasz Herbich, dziś jeden z najlepszych, najbardziej doświadczonych geofizyków międzynarodowej archeologii. Zarówno prospekcja geofizyczna, jak i pierwsze sondáže wykonane w kilku punktach terenu uzmysłowiły nam, że warstwy archeologiczne zawierają tu artefakty i pozostałości monumentalnych budowli z okresów: ptolemejskiego, rzymskiego i bizantyńskiego, czyli reprezentują ponad 1000 lat historii starożytnej.

To, z czego w pierwszej kampanii nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy to fakt, że sekwencja warstw w niektórych ważnych punktach była zupełnie niezakłócona, co w archeologii Deltę Nilu jest absolutnym ewenementem (29). Nie wiedzieliśmy też, że warstwy te są nasycone bogatym materiałem datującym, tj. artefaktami pozwalającymi dokładnie przypisać każdą z nich do konkretnych okresów historii, np. panowania określonych władców. Dotyczy to szczególnie warstw wczesnoptolemejskich, w których, dzięki licznym monetom oraz stemplowanym imadłom amfor importowanych z różnych regionów Śródziemnomorza, można odróżnić np. konteksty

archeologiczne odpowiadające panowaniu Ptolemeusza I i II (305–246 p.n.e.) od depozytów pochodzących z okresów rządów Ptolemeuszów III–V (246–180 p.n.e.), nie mówiąc już o czasach Ptolemeusza VI (180–145 p.n.e.), tworzących warstwę szczególnie wyrazistą, odcinającą się morfologicznie od warstw sąsiednich. Żadne wcześniejsze wykopaliska na obszarach Deltę Nilu nie dały szansy tak wyraźnej stratyfikacji okresu ptolemejskiego, a co za tym idzie – dokładnego datowania różnych grup zabytków na podstawie obiektywnego kryterium kontekstu archeologicznego, nie zaś tylko subiektywnej analizy stylistyki.

Konsekwencje naukowego faktu przeszły wszelkie oczekiwania odkrywcy. Okazało się bowiem, że podobne artefakty (figurki terakotowe (fig. 12), lampki oliwne, naczynia ceramiczne, przedmioty wykonane z fajansu itd.), eksponowane w różnych muzeach świata (np. w paryskim Luwrze czy British Museum w Londynie), trzeba było „przedatować”, niekiedy nawet o ponad 500 lat, zmieniając jednocześnie podpisy pod obiektami w świetle naszych odkryć. Zauważyłem, że zmiana etykietek dokonywała się niekiedy w ciągu nocy po moim wykładzie w danej instytucji.

Nie wszystkie jednak miejsca w Tell Atrib nadawały się do prospekcji geofizycznej. Szczególnie jedno, zastanawiające swoim regularnie kwadratowym kształtem i całkowicie pozbawione roślinności, stawiało opory aparaturze elektromagnetycznej. Zupełnie nie reagowało na jej bodźce. Mimo tego, że przyczyna oporu została wyjaśniona i okazała się nader trywialna – potężne zasolenie grubej warstwy ekskrementów pozostawionych przez wielbłądy Beduinów, którzy tu niegdyś koczowali – postanowiłem sprawdzić, co kryje ziemia w tym banalnym miejscu. Sondaż przyniósł rewelację już na głębokości około 60 cm pod powierzchnią gruntu. Z błotnistej ziemi (był to już początek pory deszczów) wyłoniła się najpierw piękna figurka marmurowa wyobrażająca półnągą grecką boginię Afrodytę, a następnie fragmenty dalszych figurek wykonanych z podobnego materiału, importowanego z Grecji, i zdradzających rękę jednego, niewątpliwie greckiego rzeźbiarza (30). Na wielu z nich zachowała się polichromia, np. błękitny kolor na szacie bogini i rudoczerwony na jej włosach. Nie ulegało wątpliwości, że były to pozostało-

ści *atelier* dobrego artysty, który musiał się tu osiedlić za panowania pierwszych Ptolemeuszów. Materiał numizmatyczny (monety) i epigraficzny (stemplowane imadła naczyń), bardzo homogeniczny, datował ten kontekst jednoznacznie (31).

W trakcie dalszych badań wykopaliskowych okazało się, że odkryliśmy całą dzielnicę rzemieślników i artystów produkujących rozmaite artefakty z różnych materiałów (32). Większość z nich nosi cechy przedmiotów rytualnych, wykorzystywanych zapewne w kulcie bóstw czczonych w pobliskiej świątyni, być może tej, która znajdowała się na miejscu dzisiejszego wzgórza Sidi Jusuf. Wskazuje na to fakt, że między warsztatami i domniemaną świątynią zachował się inny obiekt o charakterze rytualnym – łaźnię publiczne datowane na czasy Ptolemeusza VI. Zarówno architektura tej budowli, jak i znalezione w niej przedmioty podpowiadają konotacje religijne, najprawdopodobniej kult płodności personifikowany przez staroegipskie bóstwa lokalne, Izydę, Hathor i Ozyrysa. Bogów tych kojarzono z grecką Afrodytą i Dionizosem – dynastycznym bóstwem Ptolemeuszów. Na kult płodności wskazują przede wszystkim figurki terakotowe i fajansowe o charakterze erotycznym, np. antropomorficzne wyobrażenia bóstw o wyolbrzymionych cechach płciowych, tj. z dużym fallusem albo przesadnie eksponowanym łonem kobiecym (33).

Jedna ze znalezionych tu terakot jest szczególnie diagnostyczna: ukazuje nagą kobietę o wydatnym łonie, siedzącą w basenie, który ma dokładnie taki owalny kształt jak baseniki odkryte przez nas w łaźniach publicznych. Kobieta polewa swe ciało wodą, trzymając w ręce miskę identycznej formy jak setki naczyń odsłoniętych przez nas w pobliżu pieców garncarskich, często jeszcze niewypalonych. Znaleziona w obrębie łaźni figurka ilustruje jednoznacznie funkcję przybytku, która mogła być podobna do roli wspomnianego wyżej pomieszczenia z figurami Besa, odkrytego przed 100 laty przez misję angielską w Sakkarze (34). Może przychodziły tu w celach higieniczno-magiczno-rytualnych kobiety spodziewające się dziecka, a może niewiasty uczestniczące w rytuałach zapewniających stan błogosławiony. Figurce brak wprawdzie głowy, ale łatwo ją zrekonstruować na podstawie analogii z innymi terakotami znalezionymi w pobliżu łaźni. Niektóre z nich przedstawiają również nagą kobietę w pozycji

kucającej, gestem ręki wskazującą na wydatne łono. Na głowie nosi kwietny diadem. Inne ukazują stojącą kobietę w długiej szacie, podniesionej z przodu tak wysoko, by odsłonić nagie krocze (35).

Odkrycia dokonane przez polską misję w Tell Atrib bardzo wzbogaciły naszą wiedzę o życiu społeczności grecko-egipskiej w ostatnich wiekach przed naszą erą, składającej się z rodowitych Egipcjan oraz osadników przybyłych do Egiptu z armią Aleksandra Wielkiego, zróżnicowanych etnicznie, religijnie i kulturowo. Symbioza tradycji egipskich, helleńskich i orientalnych zaowocowała kulturą eklektyczną, nazywaną najczęściej hellenistyczną *koine*. Kulturę tę przejął bez większych zmian Egipt rzymski, a następnie zmodyfikował Egipt chrześcijański (36).

Tysiąclacie grecko-rzymsko-chrześcijańskie, w którym kultura hellenistyczna i język grecki konkurują z rodzimym, staroegipskim pierwiastkiem cywilizacyjnym, jest okresem najlepiej reprezentowanym w polskich badaniach w Dolinie Nilu. Niemal równocześnie z wykopaliskami w Athribis rozpoczęły się prace w Aleksandrii, jednej z najważniejszych metropolii świata hellenistycznego. Władze egipskie zaproponowały prof. Michałowskiemu wykopaliska w centrum dzisiejszego miasta, na wzgórzu noszącym arabską nazwę Kom el-Dikka (37).

Trwające do chwili obecnej prace badawcze i konserwatorskie wzbogaciły wiedzę o Aleksandrii rzymskiej i bizantyńskiej, pod którą archeolodzy dotarli do pozostałości architektury z okresu panowania Ptolemeuszów. Połączone monumentalną kolumnadą, dwie budowle starożytne dominują w krajobrazie tej wytwornej dzielnicy: olbrzymie łaźnie publiczne (fig. 15–17) i teatr lub odeon, którego funkcja budziła kontrowersje już od chwili odkrycia w 1964 roku (fig. 13–14). Jakie byłoby zdziwienie prof. Michałowskiego, który u zarania swojej powojennej aktywności w Egipcie obronił ten monument przed „twórczą” działalnością buldożerów drążących głęboki wykop pod nowoczesną budowlę, gdyby dożył odkrycia dokonanego przez jego uczniów na początku XXI wieku. Wykopaliska obok „teatru” zaskoczyły wszystkich sekwencją prostokątnych pomieszczeń o architekturze charakterystycznej dla sal wykładowych na starożytnych uczelniach (fig. 15). Budowla amfiteatralna okazała się

aulą uniwersytecką, co rzuciło dodatkowe światło na *graffiti* wykute tu i ówdzie na jej ścianach, wskazujące na zaciętą walkę ideologiczną między przedstawicielami różnych ugrupowań polityczno-religijnych na przełomie VI i VII wieku n.e. (38).

Cenne uzupełnienie wiedzy o starożytnej Aleksandrii przyniosły wykopaliska prowadzone od 1986 roku kilkadziesiąt kilometrów dalej na zachód, w miejscowości Marina el-Alamein, niedaleko miejsca słynnej bitwy z okresu drugiej wojny światowej (fig. 18). Kierowana przez prof. Wiktora Andrzeja Daszewskiego misja archeologiczna odkryła tu m.in. nekropolę zawierającą wykute w skale groby dostojników podobne kształtem architektonicznym do grobowców aleksandryjskich. Znakomicie zachowały się kamienne pomniki stanowiące naziemną, kultową część grobów, tj. element całkowicie zniszczony w podobnych budowlach na terenie Aleksandrii (39).

Działalność uczniów prof. Michałowskiego w ostatnich 30 latach, tzn. już po odejściu mistrza, wzbogaciła też wiedzę o Egipcie chrześcijańskim i muzułmańskim. Schyłek panowania Mameluków (przełom XV i XVI wieku n.e.) jest reprezentowany w polskich badaniach przez misję konserwatorsko-rekonstrukcyjną, która w latach 1972–2000 prowadziła prace w unikatowym zespole grobowym wielkiego emira Kurkumasa na terenie kairskiej Nekropolii Północnej. Szczególne znaczenie mają wykopaliska w Naqlun w oazie Fajum, kierowane przez prof. Włodzimierza Godlewskiego, a zainspirowane badaniami prof. Ewy Wipszyckiej-Bravo nad wczesnym monastycyzmem w Egipcie (40). Kilkadziesiąt eremów, czyli wykutych w skale mieszkań mnichów, a także ruiny klasztoru położonego nieopodal aktywnej do dziś świątyni, okazały się bezcennym źródłem informacji dostarczonych zarówno przez dokumenty pisane, jak i niezliczone świadectwa kultury materialnej (fig. 19). Wśród dokumentów są teksty zapisane już to po arabsku, już to po grecku czy koptyjsku. Ta ostatnia grupa źródeł ma ogromne znaczenie nie tylko dla historyków, lecz także dla filologów badających ostatnią fazę rozwoju języka starożytnych Egipcjan.

W okresie wczesnochrześcijańskim wielu mnichów wykorzystywało jako mieszkania groby skalne zachowane na nekropolach epoki faraonńskiej. Szczególnie liczne są takie przypadki w Tebach Zachod-

nich, w pobliżu świątyni królowej Hatszepsut z czasów XVIII dynastii, która w ostatniej fazie użytkowania była klasztorem chrześcijańskim. Właśnie od tego klasztoru pochodzi dzisiejsza arabska nazwa miejsca: Deir el-Bahari („Klasztor Północny”). Jeden z grobowców dostojników z epoki Nowego Państwa, badany w ostatnich latach przez Tomasza Góreckiego pod kątem jego wtórnego użycia przez mnichów, odsłonił duchowy i materialny świat sługi bożego żyjącego na pustyni. Najcenniejszym znaleziskiem pochodzącym z tego miejsca są manuskrypty koptyjskie z IX–X wieku n.e., zapisane na papirusie i pergaminie, zawierające m.in. kanon przepisów regulujących życie wspólnoty chrześcijańskiej w Egipcie (fig. 20). Nad rozklejeniem stron tych bezcennych dokumentów pracują obecnie polscy konserwatorzy (41).

Równie ważne dla poznania historii Egiptu w pierwszych wiekach naszej ery są wykopaliska w miejscowości Marea, położonej około 45 km na południowy zachód od Aleksandrii (fig. 21). Zainicjowała je w 2000 roku prof. Hanna Szymańska (1944–2010), odkrywając bazylikę chrześcijańską położoną na ruinach wcześniejszych budowli, m.in. olbrzymiego pieca garncarskiego (42). Najnowszym, sensacyjnym odkryciem misji, kierowanej obecnie przez Krzysztofa Babraję, stał się duży zespół ostraków z tekstami w języku greckim, które rzuciły nowe światło na proces budowlany tej świątyni (fig. 22). Na południowych krańcach Egiptu grecko-rzymskiego leży z kolei Berenike, ważny handlowo i strategicznie port na zachodnim brzegu Morza Czerwonego, w którym od 2008 roku są prowadzone prace amerykańsko-polskie, ze strony polskiej kierowane przez Iwonę Zych (43).

W Nubii, na terenie północnego Sudanu, są kontynuowane badania polskich archeologów nad wczesnym chrześcijaństwem. Po tym, jak wody Jeziora Nubijskiego (zwanego też Jeziorem Nasera) pokryły teren polskich wykopalisk w Faras, ekipa naszych nubiologów przeniosła się do stolicy chrześcijańskiego królestwa Mukurra, a po połączeniu go z Nobadią – Zjednoczonego Chrześcijańskiego Królestwa Nubii. Jest to Dongola, miasto średniowiecznych kościołów, klasztorów i przytułków dla pielgrzymów (fig. 23). Jeden z najdalej wysuniętych w głąb Afryki ośrodków wczesnego chrześcijań-

stwa, w których przynajmniej do celów rytualnych posługiwano się greką (44), Dongola przyniosła unikatowe odkrycia, budowle sakralne i sepulkralne zdobione malowidłami i tekstami; niepowtarzalne świadectwa wzajemnego przenikania kultury śródziemnomorskiej i lokalnych tradycji „pogańskich”. Badania na tym terenie są udziałem wybitnych nubiołogów o różnej specjalizacji, m.in. Stefana Jakobielskiego, Włodzimierza Godlewskiego, Bogdana Żurawskiego i Adama Łajtara. Profesor Bogdan Żurawski kierował też w latach 1998–2002, 2004–2009 i 2013 prospekcjami archeologicznymi i wykopaliskami związanymi z akcjami ratowniczymi między III a V Kataraktą, poprzedzającymi budowę kolejnych tam na Nilu, tym razem w Sudanie (45). Najciekawsze odkrycia tych kampanii to nie tylko zabytki wczesnego chrześcijaństwa, lecz także pozostałości budowli kultowych i sepulkralnych z okresu wcześniejszego, często unikatowe w dziedzinie tamtejszej architektury, malarstwa i literatury religijnej (fig. 24).

Tylko nieliczne stanowiska archeologiczne będące obiektem badań polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej w drugiej połowie ubiegłego stulecia reprezentowały epoki poprzedzające okres panowania Ptolemeuszów. Na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia prof. Michałowski wprowadził swoją „szkołę” do wspomnianego wyżej Deir el-Bahari w Tebach Zachodnich, gdzie u stóp skalistej skarpy zachowała się świątynia królowej Hatszepsut, jednego z nielicznych faraonów płci żeńskiej (fig. 25) (46). Były to pierwsze polskie wykopaliska w Egipcie o profilu *par excellence* egiptologicznym. Przed rozpoczęciem prac konserwatorskich w świątyni trzeba było oczyścić cały przylegający teren z gruzu pozostałego po wcześniejszych wykopaliskach, głównie francuskich i amerykańskich. Ku ogromnemu zaskoczeniu archeologów okazało się rychło, że „śmietnik” przykrywał kolejną świątynię, „wciśniętą” między budowlę Mentuhotepa II, władcy z okresu Średniego Państwa, a budowlę królowej Hatszepsut. Nieznaną dotychczas świątynię wzniesiono dla pasierba królowej, późniejszego władcy o imieniu Totmes, trzeciego z kolei króla XVIII dynastii noszącego to imię (47). Nowo odkryta świątynia zachowała się w tysiącach mniejszych i większych fragmentów, których złożenie stanowi nie lada „puzzle”, ponieważ

niektóre partie dekoracji uległy zniszczeniu, a może zostały gdzieś wtórnie wykorzystane jako surowiec budowlany (fig. 26–27). To, co ułatwia łączenie kamiennych bloków w większe całości, to polichromia, która znakomicie zachowała się na powierzchni płaskorzeźb. Niewiele jest w Egipcie świątyń z okresu faraonńskiego zachowujących taką świeżość barw, jak gdyby malarz właśnie skończył swoje dzieło. Ogromne znaczenie nowej świątyni odkrytej w Deir el-Bahari polega m.in. na tym, że jej polichromia odsłoniła całe bogactwo istotnych szczegółów oddawanych przez malarza, pomijanych natomiast przez rzeźbiarza w reliefie stanowiącym podkład. Już ponad 50 lat trwa praca polskich egiptologów nad rekonstrukcją i interpretacją, a także konserwacją tej niezwykłej budowli. Ekipą badaczy kierowała przez wiele lat prof. Jadwiga Lipińska (1932–2009), a obecnie dr Monika Dolińska (48). Wartość tej świątyni jako źródła historycznego podnoszą dodatkowo wtórne elementy jej dekoracji. Są to *graffiti* pozostawione przez pielgrzymów, którzy kilkadziesiąt lat później, za panowania Ramessydów (XIX i XX dynastia), masowo odwiedzali położoną tuż obok świątynię Hatszepsut, a nawet nocowali w niej, wierząc w magiczne działanie bogów podczas snu. Inskrypcje te, zapisane na kolumnach i ścianach świątyni pismem hieratycznym (uproszczona forma pisma hieroglificznego), zostały przetłumaczone i opublikowane przez dr. Marka Marciniaka (1937–1996) (49).

Wiara w magiczne, szczególnie uzdrowicielskie działanie bóstw czczonych w świątyni Hatszepsut przetrwała wieki, a w okresie ptolemejskim została zinstytucjonalizowana. Połączono ją z kultem świętego, jakim był legendarny architekt Imhotep (twórca piramidy Dżesera), identyfikowany w Egipcie grecko-rzymskim z uzdrowicielem Asklepiosem, i włączono w ramy kultu królewskiego. Krótko mówiąc, uczyniono zeń instrument teologii politycznej. Sanktuarium świątyni zostało wówczas przerobione i stało się prawdziwym sanatorium. Studia nad ptolemejską częścią świątyni przeprowadziła i opublikowała w oddzielnej monografii prof. Ewa Laskowska-Kusztal (50).

Odtworzenie dziejów świątyni wzniesionej dla kobiety faraona w Deir el-Bahari to szczególne wyzwanie dla badaczy starożytnego Egiptu (fig. 28). Powstała ona wprawdzie jako klasyczny przykład

„świątyni milionów lat”, związanej z pośmiertnym kultem władcy pochowanego po drugiej stronie „góry”, czyli w słynnej Dolinie Królów, lecz osoba, a szczególnie płeć właściciela, wymagała rozwiązania oryginalnych, od koncepcji ogólnej do najdrobniejszego detalu. Projekt ten był wielokrotnie zmieniany, co powoduje, że, chcąc zrozumieć intencje twórców, egiptolog musi najpierw dokonać wirtualnego „rozwarstwienia” świątyni na kolejne fazy przeróbek. Od 100 lat głowi się nad tym wielu badaczy z różnych krajów, tworząc coraz to nowe teorie, które usiłują dogonić myśl starożytnych architektów, teologów i artystów.

Zadania nie ułatwia im to, że tysiące dekorowanych bloków pochodzących ze ścian tej świątyni znajduje się dziś poza ich pierwotnym kontekstem. Przed budowlą leży całe lapidarium mniejszych i większych fragmentów czekających na znalezienie ich oryginalnego miejsca w świątyni, a muzea różnych krajów przechowują inne bloki z tego miejsca, eksponowane jako wybitne dzieła sztuki. Tyłko dokumentacja tych materiałów, a następnie teoretyczna rekonstrukcja ścian zachowanych jedynie częściowo, pochłonie całe lata pracy. Nie każde rozwiązanie, które pozornie wydaje się logiczne, sprawdza się przy próbie wstawienia bloku w konkretną zachowaną część dekoracji. W świetle ponad 50-letnich badań prowadzonych przez polskich egiptologów, wiele rekonstrukcji dokonanych przez misje, które pracowały tu wcześniej, okazało się pomyłką. Niezbędna jest ścisła współpraca egiptologów i architektów. Rozumiał to doskonale wieloletni kierownik polskiej misji, inż. Zygmunt Wysocki (1923–2013), którego dzieło kontynuuje obecnie wybitny egiptolog, dr Zbigniew Szafrąński, a także dr Janusz Karkowski, jeden z czołowych epigrafików badających dekorację tej niezwyklej budowli (51). Spektakularnym zakończeniem ważnego etapu pracy tej misji było otwarcie dla turystów górnego tarasu świątyni Hatszepsut w 2002 roku, przez wiele lat obiektu benedyktyńskiej pracy egiptologów, architektów i konserwatorów (52).

Jakkolwiek tony papieru zostały już na całym świecie zadrukowane, we wszystkich możliwych językach, kolejnymi próbami całościowej interpretacji tego niezwyklego pomnika teologii politycznej wykonywanej przez najtęższe głowy kapłanów egipskich dla ko-

biety faraona, pełna prawda pozostaje nadal znakiem zapytania. Czy ostatnie słowo będzie należało do Polaków? Tymczasem zmagania młodszego pokolenia badaczy z tysiącami nieatrybuowanych jeszcze bloków zgromadzonych przed laty w jednym z magazynów w Deir el-Bahari doprowadziły do... odkrycia kolejnej świątyni z wczesnego okresu Tutmozydów. Jej wirtualne złożenie to kolejne „puzzle”, tym razem dla Jadwigi Iwaszczuk (53).

Historia świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari nie zna końca. Już w czasach Nowego Państwa jej dekoracja była wielokrotnie „poprawiana”, tj. skuwana i przekuwana stosownie do aktualnych trendów polityczno-teologicznych, szczególnie w czasach, gdy królowa-król stała się ofiarą nie pierwszej i nie ostatniej w dziejach Egiptu *damnatio memoriae*. W I tysiącleciu p.n.e. świątynię zamieniono w cmentarz, tj. miejsce pochówku wielu dostojników tebańskich, w okresie ptolemejskim funkcjonowała zaś głównie jako rodzaj sanatorium będącego jednocześnie ośrodkiem kultu legendarnego Imhotepa, kojarzonego wówczas z Asklepiosem. W Egipcie chrześcijańskim zbudowano na jej ruinach klasztor, zachowany po części aż do momentu, kiedy pierwsi badacze europejscy (pod koniec XIX wieku) zainteresowali się jej pierwotną formą i przeznaczeniem (54).

Cennym wkładem polskiej egiptologii do badań nad przeszłością tebańskiej nekropoli stały się poszukiwania *graffiti*, czyli napisów wyrytych na powierzchni skały na terenie otaczającym świątynię królewską w Deir el-Bahari. Zainicjowane przez prof. Andrzeja Niwińskiego, a następnie kontynuowane przez dr. Sławomira Rzepkę, wymagające niejednokrotnie od epigrafików umiejętności graniczących z ekwilibrystyką alpinistyczną, badania te wzbogaciły naszą wiedzę zarówno o poczynaniach personelu odpowiedzialnego za bezpieczeństwo grobów, jak też o pielgrzymach, którzy chętnie odwiedzali to święte miejsce. Studium nowych inskrypcji, zadokumentowanych tu przez polską misję, to jedno z najnowszych, liczących się w skali światowej osiągnięć polskiej egiptologii (55). Inicjator tych badań prowadzi też wykopaliska na półce skalnej położonej za świątynią królowej Hatszepsut, a także prace dokumentacyjne w tebańskiej Dolinie Królów. Jego uczeń, już doktor habilitowany, zainicjował natomiast, wraz z kolegami słowackimi, wykopaliska ra-

tunkowe we wschodniej części Deltę Nilu, w miejscowości zwanej dziś Tell Rataba, która odgrywała ważną rolę polityczną i religijną w czasach panowania władców o imieniu Ramzes oraz ich następców z tzw. Trzeciego Okresu Przejściowego.

Również Średnie Państwo, uważane za okres klasyczny dla kultury staroegipskiej i reprezentowane w Tebach Zachodnich grobowcami wielmożów, doczekało się niedawno zainteresowania ze strony polskich archeologów. Grupa młodych badaczy postanowiła kontynuować dzieło rozpoczęte przed wieloma laty przez nowojorskie Metropolitan Museum of Art i zadokumentować architekturę tych monumentalnych założeń sepulkralnych za pomocą najnowocześniejszych technik. Odnosimy wrażenie, że zaświaty „ożyły”.

Inny zespół reprezentujący najmłodszą generację polskich egiptologów rozpoczął natomiast badania w ważnym, choć archeologicznie zaniedbanym ośrodku administracji i religii egipskiej, położonym na południe od Teb, a zwanym dziś po arabsku Gebelein („Dwa Wzgórza”). Odgrywał on szczególnie ważną rolę w początkach cywilizacji faraonńskiej. Prace polskich badaczy mają tu charakter ratunkowy, ponieważ miejscowa ludność stopniowo zamienia kolejne partie starożytnego cmentarzyska w pola uprawne.

Czasy wcześniejsze niż Nowe Państwo, tj. pierwsze 1500 lat Egiptu dynastycznego, stanowiły do niedawna potężną lukę w badaniach naukowych polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej, mimo że dwa zespoły badawcze wniosły bardzo istotny wkład do poznania procesu kształtowania się państwowości egipskiej. Obiektem ich wykopalisk stały się dwa ważne stanowiska położone na antypodach cywilizacji faraonńskiej. Pierwsze z nich to Kadero, niedaleko Chartumu, gdzie prof. Lech Krzyżaniak (1940–2004) przeprowadził w latach 1970–2003 pionierskie badania na cmentarzysku ze schyłkowej fazy neolitu. Zarówno pod względem metodologicznym, jak i merytorycznym wykopaliska te stały się wzorem dla następnego pokolenia badaczy tego okresu, a tryskający energią i pomysłami, niestety przedwcześnie zmarły, odkrywca, wówczas dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, uczynił ze stolicy Wielkopolski światowe centrum badań nad Doliną Nilu w okresie przygotowującym powstanie państwa egipskiego (56).

Ostatnim wielkim dziełem niez mordowanego, lubianego i cenionego na całym świecie poznaniaka było zdobycie dla Polski koncesji w Deltcie Nilu, gdy włoska misja archeologiczna zrezygnowała z kontynuacji wykopalisk na „mało obiecującym” stanowisku Tell el-Farcha („Wzgórze Kurczaka”) we wschodniej Deltcie. Ogromna wiedza i doświadczenie terenowe podpowiadały Krzyżaniakowi, że jest to miejsce szczególnie ważne z naukowego punktu widzenia. Czy wyobrażał sobie wówczas, że będzie aż tak ważne, jak się wkrótce okazało? Chyba nie spodziewał się tego nikt.

Od chwili, gdy misja krakowsko-poznańska, kierowana przez prof. Krzysztofa Ciałowicza (Uniwersytet Jagielloński) i dr. Marka Chłodnickiego (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), rozpoczęła tu prace w 1998 roku, jedna sensacja goni drugą (fig. 29) (57). Nadzwyczaj bogata i klarowna sekwencja warstw archeologicznych, zawierających sporo ceramiki, czyli niezwykle ważnego źródła dla poznania tego okresu, pozwoliła polskim badaczom odpowiedzieć najpierw na pytanie, które od dziesięcioleci nurtowało egiptologów: jak powstała tu państwowość, która wkrótce rozwinęła się w potęgę o ambicjach imperialnych? Czy – jak sądziło wielu – obydwie części kraju, tj. Górny Egipt (Dolina Nilu i oazy) i Dolny Egipt (żyzna Delta Nilu), połączyły się na skutek podboju jednych przez drugich, czy też – jak uważali inni – dokonało się to drogą stopniowej ewolucji? Szczegółowe studia oparte na stratygrafii Tell el-Farcha nie pozostawiły w tej materii najmniejszej wątpliwości: stopniowe spajanie odrębnych organizmów politycznych w jedno państwo odbyło się drogą wzajemnego przenikania elementu górno- i dolnoegipskiego, wymiany osiągnięć cywilizacyjnych między różnymi ośrodkami (58).

Ale wymiana handlowa na przełomie IV i III tysiąclecia p.n.e. odbywała się nie tylko między Deltą i Doliną Nilu, lecz rozciągała się również na obszary Azji, o czym świadczą m.in. niektóre elementy biżuterii, np. surowce do produkcji naszyjników, a także fragmenty naczyń ceramicznych importowanych ze Wschodu. Prawdziwą sensacją archeologiczną było znalezienie finezyjnie wymodelowanej złotej folii, która pokrywała dwie figurki, najprawdopodobniej drewniane, wyobrażające nagich mężczyzn, zapewne lokalnych władców (fig.

30–31). Innym unikatem okazała się zawartość jednego z glinianych naczyń: kilkadziesiąt miniaturowych figurek wykonanych z kości hipopotama, a przedstawiających różne bóstwa czczone w tym okresie, m.in. hybrydy łączące elementy antropomorficzne z zoomorficznymi (fig. 32–34) (59). Zarówno forma, jak i treść tych arcydzieł lokalnego rzemiosła wskazują wyraźnie, że już w okresie poprzedzającym powstanie państwa faraonów rozwój duchowy i materialny społeczeństwa zamieszkującego tereny Deltę Nilu był znacznie wyższy, niż sobie dotychczas wyobrażano. Początki tej ewolucji należy prawdopodobnie przesunąć o kilkaset lat w głąb dziejów. Wiele elementów cywilizacji egipskiej osiągnęło formę dojrzałą, zanim jeszcze zaistniało państwo określane często w inskrypcjach hieroglificznych jako „Dwa Kraje”, zapewne w nawiązaniu do jego genezy.

Niewykluczone, że misja krakowsko-poznańska, działająca – podobnie jak inne misje wzmiankowane powyżej – pod auspicjami Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego, odkryła też jedną z najstarszych znanych świątyń tego okresu. Wśród budowli wzniesionych z cegły suszonej wyróżnia się ona zarówno rozmiarami, jak i wyjątkowo solidną konstrukcją (60).

Najciekawsze obiekty z polskich wykopalisk w Tell el-Farcha zostały pokazane po raz pierwszy w 2007 roku na jubileuszowej wystawie w Muzeum Egipskim w Kairze. Swą oryginalnością i finezją wzbudziły taki zachwyt, że władze egipskie postanowiły włączyć je na stałe do galerii. Jest to dziś jedna z pierwszych witryn, które witają każdego wchodzącego do Muzeum, tuż obok miejsca ekspozycji słynnego posągu Dżesera z Sakkary.

Badania nad okresem formowania się państwa egipskiego, tj. przełomem IV i III tysiąclecia p.n.e., nie wypełniły jednak ogromnej luki w profilu naukowym polskiej szkoły, jaką stanowił okres budowy pierwszych i największych piramid, czyli czasy Starego Państwa. Nasze środowisko naukowe dojrzało już do tego, by wnieść oryginalny wkład również do badań nad epoką, która trwała 50 lat i stanowiła pierwsze z trzech apogeów cywilizacji egipskiej. W okresie tym stworzono podwaliny pod niemal wszystkie późniejsze osiągnięcia nauki i sztuki w Obydwu Krajach.

By uzupełnić tę lukę, grupa młodych egiptologów pod kierunkiem autora tej książki przeprowadziła w 1985 roku *survey* nekropoli starożytnego Memfis, tj. wielokilometrowego pasa piramid ciągnącego się z północy na południe po zachodniej stronie Nilu, gdzie skalista skarpa, przylegająca od zachodu do pól uprawnych, wyznacza wschodni brzeg bezkresnej Sahary. Zaczynając od północy, czyli od trzech największych piramid znajdujących się w Gizie, posuwaliśmy się pustynią w kierunku południowym. Dotarliśmy do Zawjet el-Arjan, gdzie znajduje się stosunkowo niewielka piramida pozostająca do dziś zagadką dla egiptologów (61). Nie wiadomo właściwie, dla którego z władców Starego Państwa została zbudowana. Ponieważ jest to „piramida schodkowa”, wydaje się niemal oczywiste, że powstała w czasach III dynastii. Ale technika jej budowy była zupełnie inna niż w wypadku piramidy Dżesera w Sakkarze. O ile ta ostatnia stopniowo „dojrzewiała” do swojej formy drogą wieloetapowej rozbudowy pierwotnej mastaby, o tyle piramida w Zawjet el-Arjan była od początku zaplanowana w swoim ostatecznym kształcie. Można ją więc wziąć za naśladownictwo piramidy Dżesera, jest zatem późniejsza od pierwowzoru. Ale ani piramida, ani jej najbliższa okolica nie były nigdy przedmiotem gruntownych badań naukowych.

Dlatego zbliżaliśmy się do tej budowli z nadzieją. Byliśmy nią tak zafascynowani, że nie zauważyliśmy ani drutów kolczastych, które otaczały ją szerokim łukiem, pozostawiając tylko wejście, w którym przypadkowo się znaleźliśmy, ani żołnierzy, namiotów i sprzętu wojskowego rozstawionego w niewielkiej odległości od zabytku. *Nolens volens*, znaleźliśmy się pośrodku obozu wojskowego. Mogłoby nas tłumaczyć to, że zbliżał się wieczór, a w obozie świateł nie palono. Ale kto by myślał o takich błahostkach jak właśnie zakończona wojna z Izraelem! Nasza wyobraźnia poruszała się po horyzoncie czasowym XXVI wieku p.n.e.

Po chwili zjawił się żołnierz z karabinem wycelowanym prosto w nas. Ponieważ byliśmy grzeczni, skończył się na zaprowadzeniu nas przed oblicze dowódcy obozu. Oficer w średnim wieku, o sympatycznej powierzchowności, był tak ubawiony naszym bohaterstwem, że gdy tylko przestał się krztusić od śmiechu, poczęsto-

wał nas wspaniałą kawą i zrobił krótki, raczej towarzyski wywiad, po czym poprosił, żebyśmy tej przygody nie powtarzali, bo mogłoby się to dla nas skończyć w najlepszym wypadku nocowaniem gdzie indziej niż w domu.

Następnego dnia kontynuowaliśmy wędrówkę w kierunku południowym. Przeszliśmy przez Abusir, nekropolę królów i wielmożów V dynastii, z niekłamaną zazdrością podziwiając wspaniałe odkrycia misji czechosłowackiej, która pracowała tu już od 20 lat. Doszliśmy wreszcie do Sakkary, miejsca badanego od 130 lat przez misje archeologiczne różnych krajów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nasza marszruta zaprowadziła nas jednak na teren przylegający do okręgu grobowego Dżesera od zachodu. Kompletna pustka i cisza. Jeśli docierali tu w ogóle jacyś turyści, to najczęściej tylko dlatego, że poblądźili. Cały ruch turystyczny koncentrował się po wschodniej stronie piramidy, gdzie znajdowało się wejście do jej rozległego okręgu grobowego, a także po jej stronie północnej i południowej, gdzie odwiedzano grobowce innych królów i wielmożów. Strona zachodnia została zapomniana nie tylko przez turystów, ale i przez archeologów, którzy przez dziesiątki lat uważali, że zabytki godne uwagi znajdują się gdzie indziej.

Stojąc tuż za piramidą, patrzyliśmy w dal piaszczystej pustyni, na której nie rysowały się kontury żadnych budowli. Powierzchnia piasku nie zdradzała śladów jakiegokolwiek ludzkiej działalności. Czy w przeszłości działała tu jakaś misja archeologiczna? Z tym pytaniem wypisanym w oczach spojrzeliśmy po dłuższej chwili milczenia na siebie. Obok mnie stało dwóch młodych egiptologów, moich pierwszych doktorantów: Maciej Witkowski i Franciszek Pawlicki. Żaden z nas nie przypominał sobie, by piaszczysty teren rozciągający się u naszych stóp był w przeszłości obszarem systematycznych badań archeologicznych. Przerwałem to milczenie. Powiedziałem do Franka i Maćka: „Tu będziemy kopać”. Ale w archeologii droga od słowa do czynu jest najczęściej bardzo daleka, również w Egipcie.

ROZDZIAŁ 3

Pierwsze kroki

O wyborze miejsca wykopalisk decydują różne czynniki. Jeżeli są to wykopaliska ratunkowe, nie ma wyboru. Trzeba kopać tam, gdzie ma powstać autostrada, fabryka czy dom. Ale niekiedy, np. w wypadku budowy kolejnej tamy na Nilu, która ma spowodować zalanie olbrzymich terenów wodami sztucznego jeziora, można miejsce wybierać. Tak było na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy w Asuanie powstawała nowa zaporę wodną. Cały świat archeologiczny pospieszył z pomocą w ratowaniu zabytków. Nie tylko dlatego, że wielkiej międzynarodowej akcji patronowało UNESCO, lecz także z tego powodu, że ze względu na wyjątkowo trudne warunki pracy, podyktowane pośpiechem, nieznośnym klimatem i skomplikowaną logistyką pustyni, wprowadzono wyjątkowe zasady podziału odkrytych zabytków. Każdy kraj, który uczestniczył w tej akcji, mógł wywieźć połowę odkrytego przez siebie materiału archeologicznego albo jego ekwiwalent. W ten sposób kilka państw wzbogaciło się o niewielkie świątynie nubijskie, wyjęte z ich pierwotnego kontekstu, a następnie złożone ponownie i ustawione w honorowej lokalizacji. Jedna z nich stoi dziś na wzgórzu obok pałacu królewskiego w Madrycie, dwie inne trafiły do wielkich muzeów, Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku i Narodowego Muzeum Starożytności w holenderskiej Lejdzie (1).

Po dokonaniu prospekcji całego terenu skazanego na zalanie wodami Jeziora Nubijskiego (albo Jeziora Namera), prof. Kazimierz Michałowski wybrał Faras położone w Nubii sudańskiej, niedaleko granicy Sudanu z Egiptem. Na powierzchni wzgórza leżały tu dekorowane inskrypcjami hieroglificznymi bloki pochodzące ze świątyni z okresu Nowego Państwa (2). Profesor sądził, że wewnątrz wzgórza

kryje tę właśnie świątynię. Rzeczywistość przeszła jego oczekiwania. Odkrył coś, co media całego świata nazwały natychmiast „cudem w Faras”, a o odkrywcy pisano, że „wyciągnął najlepszy los na loterii (nubijskiej)”: olbrzymią katedrę wczesnochrześcijańską, której ściany były pokryte kilkoma warstwami wspinających malowideł reprezentujących stulecia rozwoju sztuki nubijskiej (3).

Wykopaliskami ratunkowymi rozpoczęły się też polskie badania w Aleksandrii. Gdy buldożery bezskutecznie usiłowały wbić swoje zęby w oporną materię bloków z białego marmuru, ułożonych w sekwencję o dziwnie zaokrąglonej linii, wezwano natychmiast Kazimierza Michałowskiego, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności wykładał wówczas na Uniwersytecie Aleksandryjskim jako *visiting professor*. Bez sekundy wahania zawyrokował: „To jest starożytny teatr!”. Uratował całą dzielnicę kosmopolitycznej metropolii z pierwszych wieków naszej ery. Wkrótce rozpoczęły się tu systematyczne polskie wykopaliska, trwające do dzisiaj.

Ogromną rolę w wyborze miejsca wykopalisk odgrywają źródła pisane. W wielu wypadkach ze znacznym stopniem prawdopodobieństwa określają one, gdzie można spodziewać się ruin starożytnego miasta, a nawet podają jego nazwę. Ale bywa i odwrotnie, a mianowicie, że znamy toponim, lecz nie wiemy, gdzie leżało miasto o tej nazwie. Jeszcze częściej zdarza się, że odkrywamy pozostałości imponującej architektury, ale nie wiemy, jak nazywało się miasto, które odsłoniło nam rąbek swojej niegdysiejszej chwały. Właśnie na podstawie badań nad papirusem mówiącym o nieznanym wcześniej, ważnym zespole monastycznym w oazie Fajum, prof. Ewa Wipszycka-Bravo zainicjowała badania nad dzisiejszym Naqlun, gdzie misja archeologiczna prof. Włodzimierza Godlewskiego odkryła następnie nieprzebrane bogactwa kultury wczesnochrześcijańskiej (4).

Do archeologicznej identyfikacji miejsc znanych wcześniej ze źródeł pisanych dochodzi coraz częściej przez współczesne nazwy arabskie. Niejednokrotnie kryją w sobie przerobiony toponim starożytny. Dzisiejsze Naqlun nosi echo starożytnego Naqloni, a Tell Atrib to nic innego jak koptyjskie Atrepe, powstałe z greckiego Athribis, to wywodzi się zaś ze staroegipskiego Hut-(ta)-heri-ib(et). Tę ostatnią nazwę można tłumaczyć jako „Siedzibę [położoną] na sercu”, co by-

łoby aluzją do lokalnej relikwii, na której zbudowano w czasach faraonów całą lokalną teologię. Według prastarych wierzeń w miejscu tym miało być przechowywane serce Ozyrysa, boga półwiciatego przez jego śmiertelnego wroga, Seta (5). W poszukiwaniu tego rodzaju skojarzeń z pogranicza języka, religii i topografii, prowadzących do identyfikacji miejscowości starożytnych, są nawet organizowane wyprawy egiptologów do różnych prowincji dzisiejszego Egiptu. Badacze odwiedzają małe osady, rozmawiają z ich mieszkańcami, wsłuchują się w ich opowieści, bacznie obserwując przy tym, czy w ścianach prostych chałup nie tkwi przypadkiem blok kamienny z pozostałościami napisu w którymś z języków starożytnych. Nawet kilka zachowanych znaków hieroglificznych może stać się drogowskazem prowadzącym do identyfikacji starożytnego miasta.

W wypadku Sakkary nie musieliśmy grać roli detektywów zaczynających poszukiwania od zera. Musieliśmy raczej zdziwić się na wstępie, że w miejscu, gdzie 150 lat wcześniej zaczęły się naukowe badania archeologiczne w dziedzinie egiptologii i gdzie ekipy badaczy z całego świata walczyły o uzyskanie koncesji wykopaliskowej, nikt nie zainteresował się dotychczas obszarem przylegającym od zachodu do najstarszej piramidy świata. Zdziwiło nas to tym bardziej, że strona zachodnia w ogóle była w Egipcie domeną zmarłych. Nekropole zakładano po zachodniej stronie miast, a bóg zmarłych nosił epitet „ten, który jest na czele [mieszkańców] zachodu”. Trudno sobie wyobrazić, by po zachodniej stronie piramidy otaczanej szczególnym kultem jako dzieło deifikowanego architekta Imhotepa (6) znajdowała się archeologiczna pustynia. Nawet myśl o tym wydawała się tak niedorzeczna, że postanowiłem najpierw przedyskutować ten problem z największymi autorytetami naukowymi w dziedzinie archeologii Sakkary. Nie było wówczas większego znawcy Sakkary niż Jean-Philippe Lauer (7). Gdy go zapytałem, co sądzi o ewentualnych wykopaliskach po zachodniej stronie „piramidy schodkowej”, odparł krótko: „Jeśli pan nie ma za dużo czasu i pieniędzy, niech pan tam nie kopie. Może tam być co najwyżej starożytny śmietnik i jakiś kamieniołom”. Jego rozumowanie opierało się, jak sądzę, na założeniu, że skoro frontalna część okręgu grobowego Dżesera znajdowała się po wschodniej

stronie całego *temenosu*, to po stronie przeciwległej mogła mieścić się tylko „kuchnia”, która przecież musiała gdzieś być.

Nie trzeba było lepszej zachęty. Znajomość mentalności, eschatologii i zwyczajów grzebalnych starożytnych Egipcjan nie pozwoliły mi wątpić ani przez chwilę, że teren przylegający do okręgu tej piramidy od zachodu musi być ważną częścią nekropoli królewskiej, używaną w celach sepulkralnych lub sakralnych przynajmniej na jednym etapie jej historii obejmującej 4000 lat. Natychmiast zabrałem się do przygotowania gruntu pod nasze wykopaliska. Z punktu widzenia logiki wydawały się one całkowicie niemożliwe. Egipcjanie właśnie ogłosili dekret, że misjom zagranicznym nie będą przyznawane nowe koncesje wykopaliskowe w pasie piramid nekropoli memfickiej. Cały ten teren, długości kilkudziesięciu kilometrów, miałby stać się obiektem badań prowadzonych wyłącznie przez misje egipskie.

Trzeba wielkiej wiary, by nie zaprzestać działań mimo tej decyzji władz. Kiedy studenci pytają mnie dziś, co jest w nauce najważniejsze, odpowiadam zawsze to samo: wiara. Niewykluczone, że zaszczepił mi ją prof. Michałowski, który ciągle powtarzał: „Nie ma rzeczy niemożliwych”. I nie tolerował w swoim zespole defetystów.

Szefem Egipskiej Służby Starożytności był wówczas (w 1987 roku) prof. Abdel Halim Nur el-Din, znakomity egiptolog wyspecjalizowany w czytaniu najbardziej uproszczonego zapisu języka egipskiego, jakim w I tysiącleciu p.n.e. było pismo zwane demotycznym. Jest nie tylko wybitnym uczonym, lecz także człowiekiem o szerokich horyzontach myślowych i niepospolitej spostrzegawczości, pozwalającej odróżnić natychmiast ziarno od plew. Przyjaźń i szacunek dla polskich archeologów miał zakodowane od czasów, kiedy naszymi pracami kierował prof. Michałowski. Bardzo cenił osiągnięcia polskich ekip badawczych i konserwatorskich w Deir el-Bahari i Aleksandrii. Wiedział, że oddanie stanowiska archeologicznego w ręce polskiej szkoły zdejmuje gospodarzom z głowy przynajmniej jeden poważny kłopot: troskę o konserwację odkrytych zabytków. Nur el-Dinowi zwierzyłem się z moich „marzeń sakkareńskich”. Zgodził się na rekonesans po zachodniej stronie piramidy. Mimo że jako szef Egipskiej Służby Starożytności mógł teoretycznie wszystko,

jego decyzja była aktem wielkiej odwagi. Niejeden z jego poprzedników przypłacił błędne decyzje utratą stanowiska. Od kilku lat mam okazję choć trochę mu się zrewanżować w Warszawie, prowadząc na Uniwersytecie Warszawskim pracę doktorską jego asystenta z Uniwersytetu w Fajum.

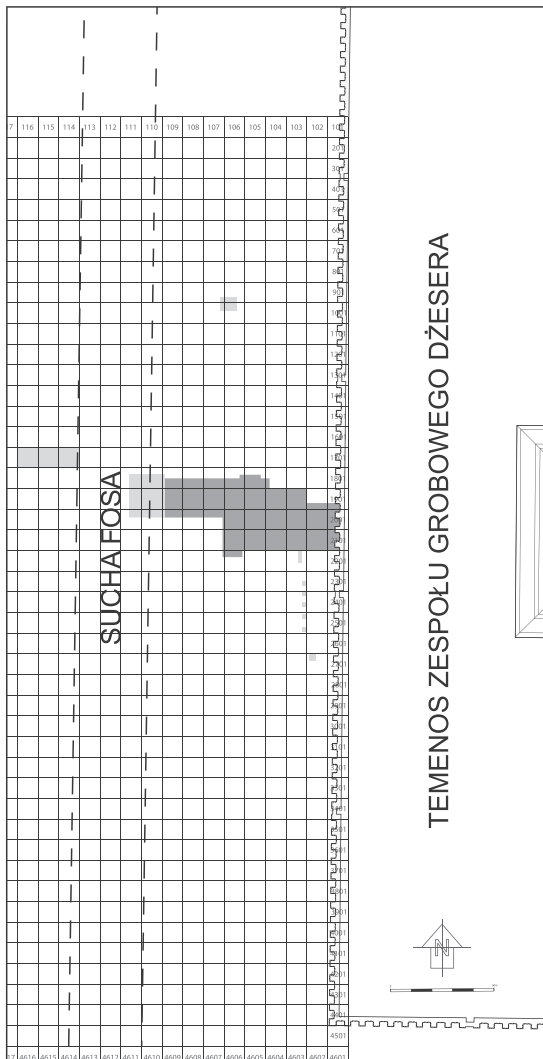
Trzeba od razu dodać, że z wyjątkową zyczliwością traktował naszą misję również następca Abdel Halima Nur el-Dina, sławny nie tylko w środowisku egiptologicznym całego świata archeolog o niepospolitej wyobraźni i charyzmie, prof. Zahi Hawass. Przed laty, jako początkujący inspektor w Egipskiej Służbie Starożytności, miał i on okazję poznać twórcę polskiej szkoły. Jako szef polskiej misji w Sakkarze złożyłem mu pierwszą wizytę w czasach, kiedy awansował na dyrektora zawiadującego całym pasem wielkich piramid. Jego biuro znajdowało się w Gizie tuż obok piramidy Cheopsa. Nie wiedząc, jaki będzie stosunek tego światowca z doktoratem amerykańskim do naszej skromnej misji, wszedłem do jego gabinetu na lekko ugiętych nogach. Spojrzał na mnie swoim przenikliwym wzrokiem, który bez większego błędu można by też nazwać przeszywającym, i nastąpiła chwila milczenia. Wystarczająco długa, bym zobaczył, co leży u niego na biurku. Pierwszy numer nowego amerykańskiego kolorowego czasopisma archeologicznego, w którym po artykule na temat Zahiego była moja publikacja o Sakkarze (8). Periodyk był otwarty na tej stronie mojego tekstu, gdzie w ramce umieszczono opowieść o prezencie, jaki prof. Michałowski dostał podczas wojny w obozie jenieckim w Woldenbergu. Jak już wcześniej wspominaliśmy, *rais*, przełożony robotników z wykopalisk w Edfu, przysłał swojemu więzionemu szefowi paczkę z daktylami i sucharami jako skromny dowód wdzięczności za przyjazne traktowanie Egipcjan podczas wykopalisk (9). Zamiast: „Dzień dobry”, Zahi powiedział: „Dobrze to napisałeś”. Jeszcze raz miałem okazję przekonać się, jak bardzo nasi egipcscy koledzy są wrażliwi na punkcie traktowania ich przez obcokrajowców i jak wiele od tego zależy.

Ale w archeologii liczą się nie tylko sentymenty. Misja wykopaliskowa, szczególnie zespół początkujący w miejscu tak eksponowanym jak Sakkara, musi szybko wylegitymować się osiągnięciami naukowymi, by udowodnić swoje kompetencje i utrzymać konce-

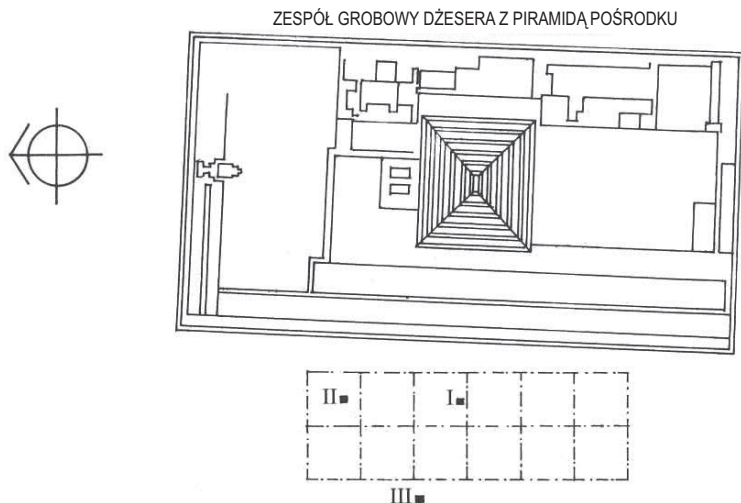
sję. Miarą właściwych kwalifikacji są publikacje w językach kongresowych, a szczególnie monografia w formie książkowej, która musi ukazać się najpóźniej pięć lat po dokonaniu odkrycia. Niektóre misje, bardziej „zasiedzane”, wiedzą, że mogą sobie pozwolić na lekkie odchylenia od tej reguły, co zresztą niekiedy drogo je kosztuje. Misji, która właśnie zaistniała i niczego jeszcze nie dowiodła, patrzą na ręce nie tylko władze egipskie, ale i cały świat egiptologiczny. Dlatego włożyliśmy tyle trudu, by jak najszybciej po dokonaniu pierwszego wielkiego odkrycia opublikować monografię wprowadzającą te badania do światowego obiegu naukowego. Stosunek Zahiego Hawassa do naszej misji byłby dziś zapewne mniej kurtuazyjny, gdyby nie nasze publikacje. Wyrazem uznania i współpracy jest też to, że jedna z najbliższych wieloletnich współpracownic naukowych sławnego Egipcjanina przyjechała nie gdzie indziej, tylko do Polski, by zrobić najpierw magisterium (opublikowane u nas w formie książkowej) (10), a obecnie przygotowywać doktorat, również na Uniwersytecie Warszawskim.

Po uzyskaniu pozwolenia na prace po zachodniej stronie piramidy wyruszyliśmy w 1987 roku na pierwszą kampanię. Podobnie jak wcześniej w Tell Atrib, zaczęliśmy od *survey*'u geofizycznego i próbnych sondaży. Tomasz Herbich, nasz geofizyk, nie spodziewał się wiele po rezonansie elektromagnetycznym w tym miejscu, ponieważ piasek nie tworzył wyraźnego kontrastu z kamieniem, na który mieliśmy nadzieję natknąć się w górnych warstwach zlekceważonego przez archeologów terenu. Kiedy jednak, po dwóch tygodniach pomiarów, powstała mapa geofizyczna, składała się ona niemal wyłącznie z anomalii (11), jak geofizycy nazywają w swoim żargonie linie odzwierciedlające obecność pod ziemią kontrastujących ze sobą materiałów, co praktycznie zwiastuje obecność struktur archeologicznych. Zaskoczenie było totalne. Nie wiedzieliśmy jeszcze, że odpowiedzialna za te ostre kontrasty jest cegła mułowa, z której często wznoszono nadbudowę mastab w czasach Starego Państwa.

W tym niespodziewanym *embarras de richesse* wybór miejsc na sondaże nie był wcale oczywisty. Postanowiliśmy dopuścić do głosu przesłanki archeologiczne i zrobić trzy próbne sondaże podyktowane logiką topografii (12). Każdy z nich polegał na wykonaniu nie-



Ryc. 3. Obszar polskich wykopalisk po zachodniej stronie piramidy



Ryc. 4. Lokalizacja trzech sondaży wstępnych na obszarze przebadanym geofizycznie w 1987 roku po zachodniej stronie piramidy Dżesera

wielkiego wkopu (5×5 m) i dokładnej obserwacji układu warstw archeologicznych. Pierwszy sondaż usytuowaliśmy niemal dokładnie na przedłużeniu osi piramidy w kierunku zachodnim, w odległości około 100 m od niej. Symetria była bowiem jedną z podstawowych zasad myślenia przestrzennego starożytnych Egipcjan, zarówno w architekturze, jak i sztuce figuralnej. Drugi – na północnych krańcach badanego przez nas obszaru, spodziewając się zobaczyć, kim byli pośmiertni sąsiedzi Ptahhotepów, słynnej rodziny z najwyższego szczebla drabiny społecznej końca rządów V dynastii, właścicieli przepięknej mastaby, która stanowi jedną z największych atrakcji turystycznych w Sakkarze. Wreszcie trzeci sondaż, który postanowiliśmy wykonać na zboczu pokrytego piaskiem podłużnego wzgórza rozciągającego się od grobowca Ptahhotepów ku południowi. Chcieliśmy zobaczyć, czy pod warstwą piasku kryje się naturalna formacja geologiczna, czy też jest to kolejna monumentalna budowla wzniesiona w Sakkarze przez człowieka.

Każdy z trzech sondaży przyniósł zaskakujące wyniki. W pierwszym z nich odsłoniliśmy mur biegnący w układzie południkowym równoległe do zachodniego brzegu piramidy Dżesera (13). Już jego konstrukcja podpowiadała, że mamy do czynienia ze strukturą architektoniczną z czasów Starego Państwa. Nieregularne bloki kamienia połączone zaprawą mułową, a na powierzchni muru bęben kolumny o charakterystycznym dla tego okresu kształcie. Ponieważ nie dotarliśmy do żadnej z końcówek muru, nie wykluczaliśmy, że mógł on obiegać cały święty okrąg piramidy, ale już na zewnątrz jej *temenosu* zamkniętego gigantycznym murem ryzalitowym (14). Byłaby to wówczas kolejna przeszkoda odstrasżająca nieproszonych gości nekropoli królewskiej. Przypuszczaliśmy nawet, że może to być mur z czasów budowy piramidy, tj. z początków panowania III dynastii, ponieważ warstwa piasku przylegająca do niego zawierała znaczną liczbę niewielkich płytek fajansowych, jakimi były wyłożone ściany niektórych podziemnych pomieszczeń w kompleksie Dżesera (15). Dziesięć lat później mieliśmy się przekonać, że każda z tych hipotez była błędna.

Drugi sondaż zaskoczył nas gęstwiną niewielkich szybów grobowych wykutych w skale i prowadzących do komór grobowych, niewątpliwie z późnej fazy okresu Starego Państwa (16). W jednym z narożników dziedzińca położonego między tymi szybami ukazały się jednak starannie wymodelowane wejścia do dwu większych pomieszczeń, niemal pod sufit zasypanych piaskiem. Na powierzchni zasypu leżały szczątki kartonaży, tj. gipsowych „futurałów” mumii z polichromowaną dekoracją charakterystyczną dla okresu ptolemejskiego (17). Po latach miało się okazać, że odkrycie to, łączące elementy architektury z III tysiąclecia p.n.e. z poszarpanymi mumiami z okresu późniejszego o ponad 2000 lat, było diagnostyczne dla niezwyklej stratygrafii badanego przez nas terenu.

Trzeci sondaż przekonał nas, że góra piasku kryje naturalne wzgórze niezwykle kruchego wapienia, który został „podziurawiony” szybami grobów staropaństwowych (18). Dokładnie pośrodku naszego niewielkiego sondażu leżał szyb większych rozmiarów, w piasku były szczątki mumii, a obok nich – fragment dużej amfory z okresu wczesnochrześcijańskiego, zawierającej również szczątki

ludzkie. W ten sposób dowiedzieliśmy się, że nekropola po zachodniej stronie najstarszej piramidy była w użyciu jeszcze w czasach, gdy po jej stronie południowej funkcjonował ogromny klasztor, jeden z największych ośrodków kultury chrześcijańskiej w Egipcie (19).

Wniosek z pierwszej kampanii naszych prac był prosty: przez co najmniej 3000 lat, poczynając od chwili zbudowania pierwszej piramidy, po zachodniej stronie tego monumentu istniała nekropola, na której byli chowani najpierw dworzanie faraonów, a w czasach późniejszych klasa średnia. Nikt nie miał wątpliwości, że odkrycie to wymaga dalszych badań. Z takim przekonaniem wyjeżdżaliśmy z Sakkary w 1987 roku. Nikomu nie przychodziło do głowy, że na kontynuację prac przyjdzie nam poczekać dziewięć lat.

Największe zainteresowanie wzbudziły te badania wśród archeologów zagranicznych. Ponieważ była już pewność, że zachodnia część Sakkary nie jest terenem archeologicznie jałowym, misje różnych, szczególnie bogatszych od Polski krajów zaczęły tam wyrastać jak grzyby po deszczu. Najpierw pojawili się Japończycy, którzy weszli na opuszczone przez wojsko wzgórze w północno-zachodniej części Sakkary. Mimo „archeologicznej” działalności armii zachowały się tam struktury architektoniczne z różnych okresów, a przede wszystkim pozostałości luksusowej budowli wzniesionej z bloków śnieżnobiałego wapienia dla wspomnianego już Chaemuasety, jednego z najstarszych synów Ramzesa II, słynnego miłośnika i restauratora pomników grobowych pamiętających czasy Starego Państwa (20). Jakość reliefów zachowanych na tych blokach dowodzi, że elegancja budowla była dziełem najlepszych artystów memfickich z okresu Ramessydów. W bezpośrednim sąsiedztwie naszych odkryć badania rozpoczęła wkrótce misja szkocka pod kierunkiem geofizyka Iana Mathiesona (1927–2010). Przeprowadziła najpierw badania geofizyczne, a następnie archeologiczne po zachodniej stronie wzgórza, na którym wykonaliśmy nasz sondaż nr 3 (21). Do prospekcji geofizycznej włączyli następnie całą Sakkarę, z zamiarem opublikowania dokładnej mapy archeologicznej tego ogromnego obszaru. W ostatnich latach swojej działalności Mathieson skupił się na terenie położonym na północ od piramidy Dżesera. Czyżby pozazdrościł swojemu rodakowi, Walterowi B. Emery'emu, który niegdyś

szukał w tej części Sakkary grobu Imhotepa? Na ostatnim z wykonanych przez siebie geofizycznych planów, na których widać zarysy znajdujących się pod ziemią, nieodkrytych jeszcze struktur, szkocki geofizyk zauważył dwie duże, równoległe do siebie budowle o kształcie prostokątnym i ogłosił, że musi to być grób Imhotepa (22). Wkrótce potem zmarł, podobnie jak Emery po odkryciu galerii zmumifikowanych zwierząt.

Do misji zagranicznych, które rozpoczęły działania w tej części Sakkary pod wpływem naszych odkryć, dołączyli wkrótce archeolodzy egipscy. Wybrali teren położony na południowy zachód od piramidy Dżesera, za piramidą Unisa, pierwszego władcy, który ściany swojej komory grobowej kazał udekorować *Tekstami Piramid* (23). Pod kierunkiem Zahiego Hawassa badano tu nekropole dostojników ze schyłkowej fazy epoki Starego Państwa. Ich grobowce wyróżniają się oryginalnymi rozwiązaniami architektonicznymi i ikonograficznymi.

Polskie badania w Sakkarze rozpoczęły się niestety w okresie, kiedy swoją aktywność na nekropoli memfickiej zintensyfikowały też bandy rabusiów okradających grobowce starożytne, szczególnie te położone bliżej pustyni. Władze egipskie postanowiły wzmocnić bezpieczeństwo odkrytych zabytków w ten sposób, że każdą z działających tu misji zagranicznych zobowiązano do budowy własnego magazynu w pobliżu miejsca wykopalisk. Wprowadzono nowe parametry, jakim magazyny musiały odpowiadać. Był to, niestety, wydatek przekraczający możliwości naszej polskiej kieszeni. Musieliśmy pogodzić się z myślą, że w 1988 roku już do Sakkary nie wrócimy.

Były to czasy szczególnie trudne dla polskiej nauki. Komunistyczne państwo zabetonowane skorupą ideologii i mizerności ekonomicznej nie miało praktycznie żadnych możliwości finansowych i coraz szybciej chyliło się ku upadkowi, a kapitalistyczny system sponsoringu jeszcze się nie pojawił. Kiedy tłumaczę to polskim wycieczkom, które niekiedy odwiedzają nas w miejscu wykopalisk, posługuję się dowcipem zasłyszonym w dzieciństwie od niezrównanego Kazimierza Rudzkiego (notabene współwzięnia prof. Michałowskiego z oflagu w Woldenbergu) w radiowej audycji *Wesoły kramik* – chyba jedyny dowcip, jaki w życiu zapamiętałem: „Sław-

ny nowojorski malarz ogłasza wernisaż swojego najnowszego dzieła. Zbiera się elita towarzyska, wszyscy trzymają kieliszki szampana, ogromny obraz jest zakryty białą płachtą. Nadchodzi wyczekiwany moment, artysta energicznie ściąga płachtę i ukazuje się... biel pustej powierzchni. Po wypiciu szampana jedna z dam zdobywa się na odwagę i pyta mistrza: a co ten obraz przedstawia? »Jak to co« – odpowiada oburzony – przecież to widać, »Przejście Żydów przez Morze Czerwone«. Gdzie są Żydzi? – »już przeszli«, a gdzie Egipcjanie – »jeszcze nie nadeszli«. To gdzie jest morze? – »jak to gdzie, przecież się rozstało«. Dokładnie taka była sytuacja polskiej nauki w momencie transformacji ustrojowej. Również po niej zmiany w sferze finansów nie nastąpiły natychmiast.

Upływały lata, koledzy pokpiwali: „To kiedy wrócisz do tej twojej dziury w Sakkarze?”. Pomoc przyszła wreszcie z najmniej spodziewanego kierunku. W 1995 roku zagadnął mnie o Sakkarę ksiądz (jeszcze nie prałat) Wiesław Niewęglowski, krajowy duszpasterz środowisk twórczych. Zawsze podziwiałem jego wiarę w Ducha Świętego, a przede wszystkim praktyczne skutki tej wiary, widoczne szczególnie wtedy, gdy na znak oporu wobec komunistycznej beznadziei spotykaliśmy się na Miodowej w siedzibie warszawskiej kurii, wygłaszaliśmy pogadanki i dyskutowaliśmy na wszelkie możliwe i „niemożliwe” tematy. Zawsze zarażał nas swoim niepoprawnym optymizmem. Chętnie widział wykładowców z grona archeologów, bo uważał, że ta dziedzina nauki to ważny element naszej tożsamości kulturowej. Jego pytanie o Sakkarę skwitowałem kilkoma suchymi faktami, raczej bez wiary w jakikolwiek skutek. Niewiele się namyślając, zawiózł mnie wtedy do redakcji „Rzeczpospolitej”, w której naonczas systematycznie publikował felietony. W oparach dymu buchającego z fajki redaktora naczelnego, nieodżałowanego i niezapomnianego Dariusza Fikusa, odbyła się 15-minutowa rozmowa, okraszona jego rubasznym śmiechem, po czym zapadła decyzja: „Rzeczpospolita” sfinansuje w całości naszą następną kampanię. Trudno mi ten moment porównać do jakiegokolwiek innej chwili w moim życiu. Zdarzyło mi się jeszcze kilka razy, że jacyś nieznani mi wcześniej ludzie pojawiali się niespodziewanie, na zasadzie *deus ex machina*, żeby mi całkiem bezinteresownie pomóc. Ale w tym wy-

padku po prostu nie mogłem uwierzyć we własne szczęście; byłem tak zaszokowany, że chyba nie wykrztusiłem z siebie nawet „dziękuję” do *padre* Wiesława, gdy wyszliśmy z redakcji.

Wracamy więc do Sakkary. Jest 1996 rok. Postanowiliśmy skoncentrować się całkowicie na naszym dawnym wykopie nr 1, położonym najbliżej piramidy. Chcieliśmy na wstępie sprawdzić, jak daleko na północ i południe biegnie zagadkowy mur równoległy do jej boku. I tu pierwsza niespodzianka: w odległości niecałego metra za każdą z naprzeciwległych krawędzi wykopu mur skręca pod kątem prostym na wschód, czyli w kierunku piramidy Dżesera (24). Tym samym padła nasza pierwotna hipoteza, że mur mógłby obiegać całą piramidę. Zapewne otaczał jakąś strukturę z czasów Starego Państwa, ale jaką? To pytanie wytyczyło kierunek dalszych prac. Musimy posunąć się jeszcze dalej ku wschodowi, by zobaczyć, co to za struktura. Z grubej warstwy piasku i położonego pod nią gruzowiska zaczęła „wychodzić” ogromna liczba staropaństwowych naczyń ceramicznych i kolejne płytki fajansowe o błękitnej powierzchni.

Pojawiły się też pierwsze szkielety ludzkie (25). Niektóre leżały w piasku bez jakiegokolwiek obudowy, inne były złożone na matach uplecionych z nilowej trzciny, a jeszcze inne w trzciniowych trumnach, które zachowały się fragmentarycznie. Gdy wreszcie odsłoniliśmy mumię dorosłego człowieka zdeponowaną w terakotowej skrzyni, przykrytej wymodelowanym plastycznie wiekiem (26), nie mieliśmy już wątpliwości, że poruszamy się po cmentarzysku z okresu ptolemejskiego, czyli ostatnich trzech wieków przed naszą erą (fig. 35–36). Potwierdziła to charakterystyczna dekoracja kartonażu, którym mumia była spowita. Kolejną mumię z kartonażem odkryliśmy w antropoidalnym zagłębieniu wykutym w powierzchni skały (27) (fig. 39). Wnęka była znacznie większa od mumii, która podczas badań antropologicznych ukazała ciało kilkunastoletniego dziecka. Nietknięty przez rabusiów pochówek był przykryty trzciniową matą i przyłożony dużymi blokami kamienia. Zachowała się połączona powierzchnia w części twarzowej kartonażu, a także piękna polichromia w partii tułowia, gdzie przedstawiono boginię nieba Nut szeroko rozpościerającą skrzydła nad zmarłym (28).

Jeszcze większe znaczenie niż mumia miał jednak przekrój pionowy przez skałę, w której wycięto antropoidalne zagłębienie (fig. 40). Pokazywał on bowiem najwyraźniej, że w momencie, kiedy kamieniarz wycinał w skale miejsce wiecznego spoczynku młodocianej osoby, skała ta nie była bynajmniej „dziewiczą”. Jej zniwelowaną powierzchnię pokrywała gruba warstwa mułu, w której nawet gołym okiem można było zauważyć tysiące maleńkich fragmentów kości zwierzęcych. Przy bliższych oględzinach okazało się, że nie była to jedna warstwa, lecz wiele warstw, a badania paleozoologa pozwoliły zidentyfikować przeróżne zwierzęta, które trafiły tu niewątpliwie przez stół ofiarny (29). Że miejsce to było niegdyś używane w celach rytualnych, przekonaliśmy się też rychło po odsłonięciu pierwszych partii mułowej posadzki przykrywającej skałę. Na powierzchni polepy zachowały się ślady przenośnych ołtarzy, na których palono ofiary w kulcie zmarłych i bogów (30). Pozostałości te mają kształt okrągłych, wypalonych na czerwono pasów z czarnym kręgiem pośrodku. Ten ostatni to resztki popiołów, jakie spadały z ołtarza po spaleniu różnych roślin i zwierząt. Wniosek z tego, że odsłaniany przez nas dziedziniec, otoczony prostym murem kamiennie-mułowym, był pierwotnie, tj. w czasach Starego Państwa, miejscem kultu, zanim 2000 lat później stał się cmentarzyskiem. Ale komu oddawano tu cześć?

Nie wyjaśniło tego nawet kolejne odkrycie dokonane w trakcie powolnej i ostrożnej eksploracji gigantycznej ściany piasku, która przykrywała wschodnią część dziedzińca. W pewnej chwili pod warstwą zawierającą mumie ukazało się zwalisko cegły mułowej. Im dalej na wschód, tym bardziej zwarta, regularna i wysoka była ta ceglana kurtyna. Ukośna orientacja warstw cegły wskazywała jednak, że „ściana” ta nie leżała na swojej pierwotnej pozycji, lecz należała do jakiejś zawalonej konstrukcji (31). Oryginalny kontekst i funkcja tej ostatniej nie wynikały bynajmniej z morfologii ruiny. Niektórzy koledzy zastanawiali się nawet, czy nie mogłaby to być jakaś ceglana piramida w miniaturze, np. model dla Dżesera albo jego kopia dla celów rytualnych. Ale nie było nam dane sprawdzić tej śmiałej hipotezy jeszcze w tej kampanii. Z zagadką w kieszeni wracaliśmy do Polski. Zadatek ważnego odkrycia ekscytował przez rok polskie

środowisko archeologiczne i inspirował decydentów do większej niż dotychczas hojności.

Nie samą nauką żyje jednak archeolog. W początkach mojej „karriery” wykopaliskowej pewien amerykański kolega powiedział mi, że od chwili, kiedy został szefem misji archeologicznej, trzy czwarte czasu spędza rokrocznie na szukaniu pieniędzy, a jedną czwartą poświęca sprawom naukowym. Wziąłem to wtedy za żart. Ale naiwność zawsze kosztuje, jak już to wyżej opisałem. Kiedy zdobędzie się fundusze, pojawia się kolejny problem do rozwiązania: logistyka. Każda misja archeologiczna musi go rozwiązać indywidualnie, w zależności od tysięcy różnych uwarunkowań. Niekiedy trzeba solidnie „się nagłówkować”, i taki jest właśnie *casus* Sakkary.

Każda pięćdziesiąta ziemi jest w Sakkarze albo terenem zabytkowym, albo polem uprawnym, albo też jest zabudowana. Mowy nie ma o rozbijaniu jakichkolwiek namiotów i tworzeniu obozu, co wydaje się rozwiązaniem najbardziej naturalnym, gdy wykopaliska są prowadzone na pustyni, z dala od większych skupisk ludzkich. W Sakkarze trzeba się bardzo wysilić, by znaleźć lokum do pracy i odpoczynku dla zespołu badaczy. Misje archeologiczne działające tu od wielu lat wybudowały sobie domy na terenie zabytkowym, szczególnie na wschodniej skarpie płaskowyżu sakkareńskiego. Francuzi mają swoją siedzibę koło starożytnego Bubasteionu (miejsca kultu świętych kotów, tj. zoomorficznych wcieleń bogini Bastet), zaś Anglicy w miejscu bardziej dyskretnym, dalej na północ, tuż koło nekropoli archaicznej. Przed kilkunastu laty Egipska Służba Starożytności zabroniła podobnych praktyk; mało tego – przystąpiła do burzenia domów już istniejących.

Po długich poszukiwaniach przed pierwszą kampanią znaleźliśmy wreszcie lokum dla naszej misji. Znajdowało się w odległości około 10 km od miejsca wykopalisk, tuż przy kanale biegnącym obok jedynej wówczas szosy łączącej Kair z Luksorem, czyli północ z południem Egiptu. Nic to, że dom leżał na skrzyżowaniu dwu dróg, więc tuż za naszymi uszami zatrzymywały się z przeraźliwym rykiem wszystkie ciężarówki przewożące nocą najcięższe ładunki na drugi koniec kraju. Nic to, że z odległego o kilka metrów od kanału zlatywały się, wraz z zapaleniem pierwszych lamp, miliony koma-

rów, dla których żadne ubranie na ciele ofiary nie stanowiło przeszkody.

Można było prawie polubić nawet huk dochodzący zza drugiej ściany, gdzie właściciel domu, kowal, miał swój warsztat. Pracował oczywiście tylko nocą, bo w dzień nie zniósłby syntezy temperatur powietrza i kowadła. Na tego typu sensacje hartowałem się przecież wcześniej przez 10 lat w Tell Atrib (Delta Nilu), gdzie u wielodzietnej rodziny wynajmowaliśmy parter domu stojącego przy ulicy, na której bawiły się nocami setki dzieci. Tam naszym sąsiadem był z kolei stolarz, który w dzień musiał przecież odpoczywać. Niczym nie ubawiłem naszego gospodarza bardziej niż prośbą, żeby może dyskretnie wpłynął na godziny pracy cennego rzemieślnika. „Napij się wieczorem herbaty, to będziesz dobrze spał” – poradził mi Mohammed. Przecież, pracując w innych godzinach, stolarz nie słyszałby plotek płynących nieprzerwanym strumieniem ze wszystkich okolicznych okien i drzwi! Największym atutem naszego mieszkania było tam położenie domu tuż przy wykopaliskach, które niejako zamykały perspektywę ulicy.

Dzięki temu miałem ten luksus, że po krótkiej przerwie w pracy, pozwalającej egipskim robotnikom spożyć pierwsze śniadanie o 10.30, mogłem otworzyć okno naszej jadalni, pełniącej jednocześnie funkcje pracowni oraz salonu, i zawołać do naszej egipskiej inspektorki noszącej imię Naga i mającej, na szczęście, ogromne poczucie humoru: „Madam Naga, ana goła” („Pani Nago, jestem w środku”). Znaczyło to ni mniej, ni więcej, tylko tyle, że czekam na nią w mieszkaniu, abyśmy mogli spełnić nasz codzienny obowiązek: wpisać do egipskiego rejestru świeżo odkryte zabytki, ona po arabsku – ja po angielsku. W Tell Atrib nie mieliśmy za złe komarom, muchom, pchłom, pluskwom, szczurom, myszom, jaszczurkom i innym stworzeniom, że nas systematycznie odwiedzały. Ich zbójce prawo. Problemem był jednak kogut. Ze względu na architekturę budynku był on najważniejszym jego mieszkańcem. Środek domu stanowił bowiem rodzaj studni z prześwitem na górze i dnem na poziomie ulicy. Kogut zaczynał „koncerty” o najmniej spodziewanych godzinach między północą a świtem. „Studnia” była za wąska, by dostać się do zwierzaka od góry, a klucz od niewidocznej z góry furt-

ki trzymał gospodarz jak największy skarb. Proponowaliśmy mu, że zapłacimy za to, żeby zrobił dla rodziny rosół, ale na nic się to zdało. Mohammed był najwyraźniej człowiekiem lubiącym zwierzęta, przywiązany do swojego koguta.

Otóż w Sakkarze funkcję koguta pełniły szczury, a właściwie ich król, jak miało się okazać na końcu tragicznej historii. Szczury też pracowały wyłącznie w nocy. Gdy tylko kładliśmy się spać w naszym *dormitorium*, pomieszczeniu wspólnym dla wszystkich członków misji, natychmiast zaczynało się skrobanie drewnianych drzwi po ich zewnętrznej stronie. Z czasem otwór przy dolnej krawędzi był tak duży, że – naszym zdaniem – wystarczył, by szczur mógł wejść do pokoju. Ale muzyka i wtedy nie ustała. Może szczura bolały zęby, może dawał jakieś akustyczne znaki swoim podwładnym. W każdym razie my dojrzeliliśmy do rozwiązania ostatecznego. W kilkunastu miejscach pomieszczenia rozmieściliśmy mikrokanapki nafaszerowane trucizną. Kilka szczurów natychmiast dało się na to złapać, ale drapanie do drzwi nocną porą nie ustawało. Zwiększyliśmy dawki i cierpliwie czekaliśmy kilka dób. Wreszcie któregoś dnia, stojąc pośrodku pokoju, zobaczyłem dorodniejszego szczura, który powoli wytoczył się z dziury w podłodze, zatrzymał się w odległości niecałego metra ode mnie, podniósł głowę i, patrząc mi prosto w oczy, dwa razy nią kiwnął, po czym skonał. Skąd wiedział, że morderca to ja? Nikt jeszcze nigdy nie pożegnał się ze mną tak honorowo. Ile on miał mi do powiedzenia! Milczałem osłupiały. Zrozumiałem wtedy, dlaczego eksperymenty medyczne wymagające symulacji zachowań ludzkich odbywają się na szczurach.

W kolejnych kilku kampaniach wynajmowaliśmy inne mieszkania, które też nie pozwalały nam się nudzić. Przepięknie wyglądający pałac, lśniący bielą kolumn i ścian, wzniesiony pośrodku pól uprawnych przez byłą małżonkę ważnego dygnitarza urzędu bezpieczeństwa, okazał się makietą domu, prawie tak jak niektóre lakiery nadają się tylko dla nieboszczyków. W środku było jedno wielkie pomieszczenie, rodzaj hangaru, w którym misja legła pokotem. Wkrótce okazało się, że nie działa kanalizacja, trzeba więc było wykazywać wiele inwencji w szukaniu miejsc ustronnych, co bynajmniej nie

uchroniło nas od wachania zapachów ciągle odradzającego się bajorka pod ścianą domu.

Odetchnęliśmy z ulgą, gdy w następnej kampanii udało się znaleźć dom położony na pustyni, a właściwie na granicy między pustynią a gajem palmowym wioski Sakkara. Miejsce, z którego można by w krótkim czasie dojść piechotą, choć ciągle pod górkę, do piramidy Dżesera, gdybyśmy nie musieli wozić sprzętu i gdyby urząd bezpieczeństwa zgodził się na takie „skróty”. Jeździliśmy więc samochodem, przecinając niebotyczny śmietnik, jaki rozpościerał się wśród palm w romantycznym gaju. Ponieważ wynajmowaliśmy ten dom od Europejki, też eksmałżonki ważnej osobistości, ogarnęło nas jakieś irracjonalne poczucie bezpieczeństwa. Aż tu którejś nocy, krótko przed zaśnięciem po pracowitym dniu, przyszło mi do głowy spojrzeć jeszcze na pełnię księżyca. I zamiast jednego zobaczyłem dwa księżyce. Drugi to odbicie pierwszego w jeziorze, jakie nagle pojawiło się w gaju palmowym, niemal zupełnie przykrywając śmietnik, przez który prowadziła jedyna droga dojazdu na miejsce wykopalisk. Anonimowa postać z lokalnych władz poleciła odblokować odcinek kanału przebiegającego przez wioskę nieopodal naszego domu.

Natychmiast pobiegłem przez pustynię do domu Tarka, jednego z naszych najlepszych robotników, mieszkającego w pobliżu. W każdej trudnej sytuacji mogliśmy liczyć na jego pomoc. Zobaczywszy, że grozi nam potop, Tarek jakimś cudem, choć było już po północy, załatwił buldożer i traktor, które przygotowały nam groblę dla samochodu. Tarek to osobny rozdział w historii naszej misji. Niezwykle spolegliwy przez kilka pierwszych sezonów, uległ później wpływom sprytniejszego kolegi, który cały swój, bezdyskusyjny, intelekt zużywał na kombinowanie, co robić, żeby nic nie robić. Ten swoisty „związek zawodowy leniów” ochrzciłem „madrasa OPR”. Pierwsza część nazwy jest arabska i znaczy „szkoła”, a druga polska – stanowi skrót rzeczownika wywiedzionego od czasownika, jakiego dziś nie wahano by się zapewne użyć nawet w parlamencie. Ale 20 lat temu krępowałbym się wymówić to słowo nawet przy arabskich robotnikach, którzy przecież – jak sądziłem – nic z tego nie rozumieli. Nie doceniłem intuicji lingwistyczno-onomatopiecznej Egipcjan. Słowo

„opeer” natychmiast spodobało się robotnikom, bo dokładnie wy-czuli, co może oznaczać. Weszło do powszechnego użycia; stało się nawet niezastąpionym składnikiem żargonu, jakim się posługiwaliśmy na wykopie. Ilekroć ktoś symulował np. bóle żołądka, jego kole-dzy puszczali do mnie oko, szepcząc „o-pe-er”.

Żadne perswazje nie pomogły; z Tarkiem musieliśmy się roz-stać. Pamiętając jednak jego wcześniejsze zasługi, przy pożegnaniu wystawiłem mu dobrą opinię. Z notatnika wyrwałem kartkę i długo-pisem skreśliłem na niej kilka nie do końca prawdziwych zdań. Są-dziłem, że Tarkowi nie będzie się chciało nawet donieść tych „gry-zmołów” do domu. I znów się pomyliłem. Skoro świt Tarek pojechał z Sakkary do Kairu, a tam poszedł prosto do Niemieckiego Instytu-tu Archeologicznego. Przyjął go sam dyrektor. Przeczytawszy „reko-mendację”, natychmiast zatrudnił „opeerowca”, który miał pracować z misjami niemieckimi. Rok później przypadkowo spotkałem Tarka na ulicy; dziwnie utył. Zaprosił mnie do domu na herbatę i opowie-dział o pracy z Niemcami. Zarabiał pięć razy więcej niż u nas. Oczy-wiście nie powiedziałem mu, że te proporcje są nam dobrze znane z praktyki własnej. Nie miał jednak zahamowań psychicznych, by mi przypomnieć: „To dzięki tobie”.

Dopiero po latach znaleźliśmy lokum, gdzie misja może praco-wać i odpoczywać. Na cichym zapleczu arabskiego domu, położone-go między szosą, która prowadzi do terenu zabytkowego, a polami uprawnymi, odkryliśmy sekwencję dziewięciu małych pomieszczeń jakby stworzonych dla naszej misji. Każde z nich zawiera dwa łóż-ka, stół, krzesło i umywalkę. Poza szczurami, komarami i muchami nie przychodzą tam żadni nieproszeni goście. Na trawniku przed do-mem chętnie spacerują ptaki, najczęściej kolorowe dudki i białe ibi-sy. Ten „luksus” okazał się jednak bardzo drogi. Po wielu przetargach z właścicielem domu przyjechałem do niego z pożegnalną wizytą. Powiedziałem, że niestety nie stać nas na wytargowaną cenę. „Chwi-leczkę – przerwał mi pan Bakr – my mamy wspólnego przyjaciela. Dowiedziałem się o tym wczoraj, kiedy odwiedził mnie Pański przy-jaciół Szerif, mój kolega z czasu studiów na Uniwersytecie Amery-kańskim w Kairze. Zgadaliśmy się na temat polskiej misji i Szerif wy-błagał, żebym wam wynajął po cenie, na jaką was stać”. Zdębiałem;

po raz kolejny zrozumiałem, że w Egipcie wszystko jest możliwe – trzeba tylko stoczyć się na dno rozpacz, by niewidzialna przyjazna ręka wyciągnęła się na zasadzie *deus ex machina*. Szerif El-Hakim jest synem jednego z najślawniejszych egipskich architektów, twórcy muzeum w Luksorze (32). Ojciec projektował później Muzeum Nubijskie w Asuanie, a kiedy projekt został mu skradziony przez państwo, zmarł na atak serca. Szerif El-Hakim był jednym z pierwszych Egipcjan, których poznałem po przyjeździe do tego kraju w 1969 roku. Bywałem w domu El-Hakimów jeszcze za życia ojca, a zaprowadziła mnie tam nasza wspaniała, nieodżałowana arabistka, Basia Czerniak (1936–2010). W posesji pana Bakra mieszkamy teraz rokrocznie podczas wykopalisk, a Szerifowi miałem okazję zrewanżować się przed kilkoma laty: napisałem wstęp do tomiku jego poezji wydanego we Francji (33). W życiu trzeba mieć przyjaciół – w Egipcie też. Może nawet szczególnie tam.

Kiedy dziś myślę o tych tarapatkach, przypomina mi się epizod z życia koleżanki, która przez kilkanaście lat pracowała w naszej Stacji (dawna nazwa Centrum) w Kairze, wykonując takie prace, jak ścielenie łóżek dla przyjeżdżających stypendystów, wydawanie klucza do magazynu, troska o czystość w pomieszczeniach itp. Nie ma większego znaczenia, że jest córką ordynata Jana Zamoyskiego i małżonką byłego sekretarza generalnego Stacji, a po śmierci prof. Michałowskiego – dyrektora Centrum. Dla nas, ówczesnych stypendystów, miało znaczenie, że Elżbieta pełniła te funkcje niezwykle sumiennie, z radością i przekonaniem, że służy wspólnej sprawie. Była przy tym niezwykle skromna i nieśmiała. Nigdy by jej do głowy nie przyszło upominać się o swoje. Kiedy po latach wybrała się do Polski na pierwszy urlop, który urzędowo przysługiwał jej co dwa lata, ktoś jej podszeptał, że należy się jej także bilet lotniczy i że powinna w tym celu pójść do ministerstwa. Poszła i stanęła przed obliczem ważnej urzędniczki. Kiedy ta usłyszała pytanie, podniosła głos: „Gdybym ja – tak jak państwo – siedziała na permanentnym urlopie pod palmami, nawet by mi przez myśl nie przeszło, żeby się starać o jakiś bilet”.

ROZDZIAŁ 4

Zemsta wezyra

Jesień 1997 roku. Po 10 miesiącach przerwy znów stanęliśmy przed ścianą cegieł mułowych wypełniającą wschodni profil wykopu, na dziedzińcu otoczonym z trzech stron niewysokim murem kamiennym. Wiemy już, że za ceglana kurtyną będzie konstrukcja z czasów Starego Państwa. Ale jaka? Z kolejnych warstw zawaliska usuwamy ostrożnie cegłę po cegle, bacząc pilnie, by nie uronić najmniejszego szczegółu. Każda grudka ziemi może zawierać przedmiot o wartości diagnostycznej. Od czasu do czasu pojawiają się nowe szkielety ludzkie z pozostałościami trumien uplecionych z trzciny. Trzeba je starannie zadokumentować *in situ* (tj. w ich pierwotnym miejscu), a następnie przekazać antropologowi do dalszych badań. Zachowujemy każdą skorupkę glinianych naczyń, bo może mieć ogromne znaczenie dla datowania warstwy archeologicznej, którą eksplorujemy.

Kiedy dotykam pierwszej cegły leżącej tak luźno, że nie ma wątpliwości, iż po drugiej stronie jest pusta przestrzeń, błyskawicznie zrywa się burza piaskowa, jakiej nie przeżyłem w Egipcie nigdy wcześniej ani później. Uderza w nas taka masa piasku, że trzeba natychmiast zasłonić usta i oczy, by móc je później jeszcze otworzyć. Wiatr wrywa z posad i unosi w dal nasze dwa duże namioty rozbite tuż obok wykopu. Cały nasz sprzęt pomiarowy i profesjonalne aparaty fotograficzne w mgnieniu oka pokrywają się grubą warstwą piasku. Trzeba je będzie później czyścić przez tydzień. Jednocześnie nasz samochód, jadący do wioski po koszyki wiklinowe do wynoszenia ziemi z wykopów, ulega poważnemu wypadkowi w kolizji z autokarem pełnym turystów. Na kilka dni pozostajemy bez własnego środka lokomocji. Trudno zdecydować, co ratować najpierw.

Jeśli ktoś jeszcze wątpi w zemstę niewidzialnych sił, niechaj się dowie, że dokładnie w tym samym momencie zjawiły się na wykopie

dwie różne grupy ludzi i, jakby nie wiedziały, co się dzieje, poprosiły, żeby je oprowadzić po terenie naszych prac. Jedną stanowili koledzy archeolodzy z Instytutu Francuskiego Archeologii Orientalnej, a drugą pracownicy polskiej ambasady w Kairze. Byłem już tak skolowany zaistniałą sytuacją, że nie potrafiłem odmówić. W całym życiu łącznie nie spożyłem tyle piasku, co owego przedpołudnia.

Ogromnie zdeprymowani, nie wiedząc, co nas jeszcze czeka, wróciliśmy następnego dnia rano na wykop. Idealny spokój, brak najmniejszego podmuchu wiatru, powietrze tak krystalicznie czyste, że odległe o prawie 30 km wielkie piramidy w Gizie były widoczne, jakby stały tuż obok nas. Nieśmiało podszedłem do cegły, której nie zdążyłem wyjąć przed burzą, odchyliłem ją i przez powstałą dziurkę zajrzałem do środka. Oczy nie dawały wiary temu, co zobaczyły. W odległości najwyżej metra ode mnie – dwie głowy ludzkie wielkości prawie naturalnej, wyrzeźbione w powierzchni skały i pokryte świetnie zachowaną polichromią (1). Mężczyzna, a za nim kobieta obejmująca ręką jego ramię, obydwójce patrzący w moim kierunku. Subtelny modelunek reliefu i świeżość barw nadawały ich twarzom lekki uśmiech oraz wyraz dostojeństwa i spokoju.

Radość z odkrycia trwała jednak krótko. Kiedy nieco poszerzyliśmy nasze okienko, okazało się, że niektóre partie płaskorzeźby są wybrzuszone i popękane. Przy najdelikatniejszym dotknięciu palcem mogłyby odpaść. Nie będzie można odsłaniać kolejnych partii ścian bez ciągłej obecności konserwatora.

Wreszcie dowiedzieliśmy się, co odsłaniamy: grobowiec dostojnika z czasów Starego Państwa (fig. 41). Wskazywał na to zarówno styl reliefów, jak i napisy hieroglificzne, które towarzyszyły przedstawionym postaciom. Płaskorzeźba ukazująca mężczyznę i kobietę naturalnej wielkości dekorowała boczną ścianę bardzo wąskiego wejścia do kaplicy grobowej, wykutej w skale. Jakkolwiek miejsce to było jeszcze zasypane rumoszem ceglanym aż do wysokości torsów przedstawionych postaci, już było widać, że na ścianie równoległej, odległej zaledwie o 60 cm, znajdowało się identyczne przedstawienie (2). Oczywiście nie było mowy o wchodzeniu do środka kaplicy przez niewielki otwór między sufitem a powierzchnią zasypu; szczerzyły człowiek ledwo by się tam zmieścił. Wstrzymałem na

chwile prace, żeby poinformować o odkryciu lokalny inspektorat starożytności.

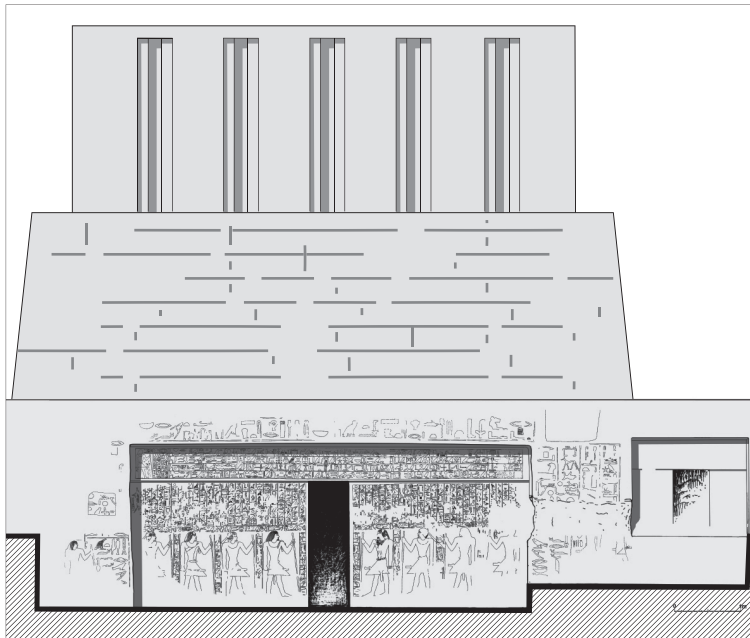
Nie zdążyłem jeszcze wrócić na wykop, gdy dopadł mnie nasz egipski inspektor, ledwo dyszący z podniecenia: „Doktorze, odkryliśmy grobowiec Fifiego”. Pomyślałem, że to głupi żart autorstwa moich kolegów, którzy – oczywiście – wiedzieli, że 10 lat wcześniej wymyśliłem sobie taki przydomek podczas wykopalisk w Tell Atrib. Gdy przed moim oknem nieustannie zbierały się wtedy tłumy dzieci i prosiły o różne rzeczy, wołając po arabsku: „Ja doktor Karol...” („Doktorze Karolu...”), postanowiłem trochę je utemperować i powiedziałem, że nie jestem żadnym „doktorem Karolem” tylko „doktorem habilitowanym Fifi”. Wymyśliłem też własną etymologię tego słowa, podobnego do jednego z istniejących imion arabskich. *Fi* znaczy po arabsku „jest/znajduje się”, więc Fifi mogłoby znaczyć „jest podwójnie”. Dzieci arabskie nie dały się jednak zbyć, szybko się i tego nauczyły. Zaczęły zacinać się dopiero wtedy, kiedy, w ramach stopniowania trudności, kazałem im zwracać się do mnie per „profesor doktor re-habilitowany Fifi”. Tak już zostało. Jako człowiek niewierzący w przypadki, nie zdziwiłem się bynajmniej, gdy po latach moim pierwszym egipskim doktorantem na Uniwersytecie Warszawskim został pan o imieniu... Affi. Po prostu przeznaczenie. Tak miało być i w Sakkarze.

Nasz inspektor wcale nie żartował. Ciekawość nie pozwoliła mu zachecać do mojego powrotu, wślizgnął się do wnętrza grobu przez niewielki otwór pod sufitem wejścia i przeczytał imię właściciela grobu zapisane na ścianie hieroglifami. Zgodnie z przyjętą w egiptologii konwencją czytamy je dziś „Fefi”, wstawiając niezapisaną samogłoskę „e” w miejscach, gdzie spotyka się kilka spółgłosek. Jest to jedna z podstawowych trudności przy odczytywaniu inskrypcji hieroglificznych. Ponieważ starożytni Egipcjanie nie notowali samogłosek, fonetyka słów egipskich jest nam znana tylko w przybliżeniu. Nad jej rekonstrukcją pracują najtęższe głowy egiptologii.

Wkrótce mieliśmy się przekonać, że Fefi nie było jedynym imieniem właściciela grobu (3). Na razie jednak byliśmy bardziej zafascynowani pozycją społeczną tego człowieka. Tuż nad wejściem do kaplicy grobowej odsłoniliśmy bowiem wykuty w skale architraw,

który stanowił dach monumentalnej fasady grobowca. Napis na architrawie był rodzajem wizytówki wymieniającej najważniejsze tytuły dostojnika (4). Tytulatura zaczynała się od słowa tłumaczonego dziś przez egiptologów jako „wezyr”, a oznaczającego najwyższego dygnitarza w hierarchii administracyjnej Egiptu. Był to w przybliżeniu odpowiednik dzisiejszego prezesa Rady Ministrów. Co za niespodzianka! Odkryliśmy grobowiec pierwszej osoby po faraonie. Ale któremu władcy służył? To pytanie miało długo pozostać jedną z wielu zagadek, jakie kryje w sobie grobowiec sąsiadujący z najstarszą piramidą świata.

Z dalszego odsłaniania fasady grobowca musieliśmy jednak natychmiast zrezygnować. Jej bogata dekoracja (fig. 41–42 i 176–177) została bowiem wyrzeźbiona w niezwykle kruchej skale, pękającej



Ryc. 5. Rekonstrukcja fasady mastaby Merefnebefa

na drobne kawałki przy najmniejszej zmianie warunków klimatycznych. Ku naszemu przerażeniu musieliśmy też stwierdzić, że starożytni rzeźbiarze mieli z tą skałą jeszcze większe trudności niż my. Duże połączenie powierzchni ściany frontальной wykruszały się w trakcie ich pracy, zmuszając artystów do wypełniania ubytków zaprawą gipsową o barwie zbliżonej do koloru skały (5). Rzeźbienie w tak zróżnicowanej fakturze na pewno było katorgą. Tak czy inaczej, wykopaliska przy ścianach fasady musiałyby odbywać się bardzo powoli, przy jednoczesnej obecności archeologa i konserwatora. Centymetr po centymetrze, trzeba było natychmiast reagować na najmniejsze pęknięcie czy odspojenie płaskorzeźby. Na to nie mieliśmy już czasu, jako że odkrycie grobu nastąpiło w ostatnim tygodniu kampanii wykopaliskowej. Jeśli w archeologii istnieje w ogóle jakaś reguła, jest nią z całą pewnością to, że najważniejsze odkrycia dokonują się zawsze w ostatnich dniach wykopalisk, kiedy archeolodzy nie mają już czasu dosłownie na nic. Szybko zrozumieliśmy też, że naszej ekipie w Sakkarze nie wystarczy jeden konserwator. W momencie odkrycia grobowca wezyra dołączyła do nas Ewa Parandowska, która przeprowadziła wstępną konserwację płaskorzeźb i malowideł we wnętrzu kaplicy, jednak już odsłanianie fasady wymagałoby stałej obecności przynajmniej jednej osoby. Musieliśmy to przełożyć na następny rok, a tymczasem zachowaliśmy nietkniętą warstwę gruzu ceglano-piaskowo-kamiennego, przylegającą do fasady. Prowizorycznie obudowaliśmy ją z zewnątrz grubym murem kamiennym, by przez przypadek się nie obsunęła.

Najpierw musieliśmy usunąć gruz z wejścia do kaplicy, która była miejscem kultu zmarłego. Odwiedzali ją kapłani odpowiedzialni z urzędu za rytuały religijne, a także rodzina zmarłego. Jak wkrótce się przekonamy, ta ostatnia przychodziła tu głównie po to, żeby się kłócić. Już w tamtych czasach śmierć głowy rodziny pociągała za sobą implikacje ekonomiczne, które z najbliższych krewnych czyniły największych wrogów. Ale o tym mieliśmy się dowiedzieć dopiero później.

W międzyczasie zebrały się już, zaalarmowane przez Egipską Służbę Starożytności, grupy policji różnego szczebla, służba bezpieczeństwa i inne osobistości o niezbyt precyzyjnie określonej funkcji.

Szef policji, ubrany w śnieżnobiały garnitur, nie wytrzymał napięcia. Gdy tylko w górnej części wąskiego wejścia do kaplicy powstał nieco większy otwór, poczucie obowiązku służbowego kazało mu wślizgnąć się do środka i sprawdzić, czy przypadkiem nie leżą tam złote skarby. Cieleśne świadectwa jego dobrobytu otarły się o delikatną polichromię. Zamarliśmy, zamknąwszy z przerażenia oczy. Oczywiście protesty na nic by się nie zdały. Szkody okazały się na szczęście mniejsze, niż można się było spodziewać.

Wnętrze kaplicy było olśniewające (6) (fig. 43–59). Polichromia na kruchych reliefach zachowała się tu znacznie lepiej niż w jakimkolwiek innym grobowcu z czasów Starego Państwa w Sakkarze. Można by sądzić, że malarz właśnie odszedł od ściany. Czy potrafimy zakonserwować te arcydzieła w ich obecnym stanie i zadokumentować je tak, by naukowa publikacja grobowca wiernie oddawała oryginał? Rzecz jasna publikacja w języku kongresowym, najlepiej angielskim, jako że odkrycie tej rangi należy do światowego dziedzictwa kulturowego. Książkę taką chce mieć każda biblioteka naukowa. Te pytania nie opuszczały naszej świadomości przez kilka lat, aż do chwili, kiedy konserwacja grobowca wykazała trwałą stabilizację, a dwutomowa monografia rozeszła się po całym świecie.

Na razie jednak trwaliśmy w niemym osłupieniu na widok arcydzieł sztuki sprzed ponad 4000 lat. Od razu było widać, że obok schematów ikonograficznych, powtarzających się na ścianach wielu grobowców z III tysiąclecia p.n.e., dekoracja ścian w kaplicy kultowej wezryra zawiera też wiele motywów unikatowych, wskazujących na niezwykłość postaci i czasów, w których wypadło jej żyć.

Zgodnie z tradycją zachodnia ściana kaplicy grobowej zawiera elementy gwarantujące zmarłemu egzystencję w zaświatach (7). Podobnie jak dziś chrześcijanie, starożytni Egipcjanie wierzyli w życie pozagrobowe. W odróżnieniu od ziemskiego epizodu, byt ten miał trwać wiecznie. Już za życia robiono wszystko, by go sobie zapewnić. Przede wszystkim przygotowywano własny grób, tj. mieszkanie na wieczność. Gwarantem wiecznego życia było m.in. przetrwanie imienia i wyobrażeń zmarłego w jego grobowcu. Kaplice kultowe i komory grobowe najzamożniejszych Egipcjan otrzymywały więc bogatą dekorację spełniającą ten warunek. Im więcej in-

skrypcji z elementami biografii i wizerunków właściciela grobu, tym lepiej dla jego wiecznego istnienia. Poza tym mnóstwo tam scen z jego „życia codziennego”. Nie łudźmy się jednak, nie jest to wier-ny obraz jego bytu doczesnego, lecz wizja jego egzystencji w zaświa-tach. Mimo że wartość tych scen jest przede wszystkim symboliczna, są one najczęściej naturalistycznym, niekiedy wyidealizowanym lub stylizowanym odbiciem epizodów autentycznych, szczególnie tych, które się cyklicznie powtarzały i dzięki temu w sztuce zyskały ran-gę ikonograficznych toposów. Im wyżej przedstawiana postać stała w hierarchii społecznej za życia, tym bardziej podlegała schematom ikonograficznym właściwym dla jej stanu. Najbardziej realistycz-nie, często wprost karykaturalnie, był natomiast wyobrażany plebs, w tym rzemieślnicy i cała służba dworska. Poza finezją wykonania artyści egipscy wykazują ogromne poczucie humoru. Subtelna kpi-na, nawet z właściciela grobu, była na porządku dziennym.

Elementem głównym na ścianie zachodniej w każdej kaplicy kultowej są „ślepe wrota”, mające kształt wielostopniowej, prostokąt-nej niszy, bogato dekorowanej napisami i wyobrażeniami zmarłego (fig. 43, 83, 100, 108–109, 135–138, 150–152, 155–156 i 191) (8). Przed nimi znajdował się stół ofiarny, na którym składano wszystko, co było nieboszczykowi potrzebne w zaświatach. Przede wszystkim pożywienie, które pochodziło często z dóbr ziemskich przeznaczo-nych specjalnie do utrzymywania kultu właściciela grobowca. „Ślepe wrota” były zatem miejscem, gdzie umarli kontaktowali się ze świa-tem żywych. Do rytuałów tych przywiązywano ogromną wagę. Tak dalece, że obok „ślepych wrót” umieszczano z reguły sceny ilustru-jące posiłek właściciela grobu (fig. 100–101 i 193), a także rejestry, w których wielkość, jakość i liczba poszczególnych dań jest okre-słona z matematyczną dokładnością. Na ścianie zachodniej w gro-bowcu Fefiego przedstawiono dwie grupy scen „kulinarnych”, prze-dzielone wejściem do kaplicy. W każdej z nich widzimy dostojnika siedzącego przed stołem o kształcie wysokiego cylindra, na którym znajduje się blat, a na nim leżą, a raczej stoją szeregiem, wysokie paj-dy chleba (9). Te ostatnie są niekiedy tak stylizowane, że przypo-minają raczej trzcinę niż półbochenki. Jedną ręką zmarły sięga po chleb. Pod stołem znajdują się naczynia rytualne, a przed nim ro-

dziej martwej natury – pozornie chaotyczny, w niektórych scenach stos wiktuałów, które powinny znaleźć się na stole ofiarnym (10): mięso – szczególnie często duże udźce bydła – i ptactwo, owoce – w tym figi i winogrona wypełniające każdą szczelinę powstałą między innymi ofiarami, warzywa – m.in. cebula i sałata, wypieki różnego rodzaju, naczynia z napojami – zwłaszcza piwem oraz winem itd. (fig. 44–45 i 101–104) Gdyby ktoś miał wątpliwości co do liczby i jakości składanych darów, wystarczy mu podnieść wzrok do poziomu górnego rejestru: nad sceną znajduje się lista ofiar o kształcie dużego prostokąta podzielonego na kilkadziesiąt okienek, w których zapisano nazwę każdej daniny, jej kształt i liczbę jednostek należnych zmarłemu (fig. 93–94 i 175) (11). Niektóre „listy ofiar” mają olbrzymie rozmiary, jak np. w scenie stołu ofiarnego wyobrażonej na północnej ścianie w grobowcu wezyra (12). Tutaj statystyka darów zajmuje niemal pół ściany. Zawartość „listy” i jej diachroniczny rozwój to przedmiot badań wielu egiptologów. Jej treść i forma może nie tylko powiedzieć wiele o zmarłym, lecz także przyczynić się do uściślenia daty grobu, co w niektórych wypadkach jest bardzo trudne.

Dwie „listy ofiar” wyrzeźbione na ścianach (zachodniej i północnej) w kaplicy wezyra Fefiego różnią się nie tylko wielkością, ale i formą. Mniejsza z nich (ściana zachodnia) wyróżnia się niezwykle bogatą kolorystyką znaków hieroglificznych (fig. 175), podczas gdy większa (ściana północna) jest niemal monochromatyczna – większość znaków ma kolor seledynowy, co w połączeniu ze śnieżnobiałym tłem „listy” do złudzenia przypomina formę *Tekstów Piramid* (13). Zobaczymy niebawem, że w grobowcu wezyra nie jest to jedyna reminiscencja dekoracji wnętrza grobów królewskich tego okresu. Jak ogromna i powszechna musiała być wówczas fascynacja tą innowacją wśród dworzan, skoro niektórzy z nich pozwalali sobie naśladować ją w dekoracji swoich własnych grobów!

Zaopatrzenie zmarłego w żywność jest również tematem dwu innych typów scen powtarzających się w niemal wszystkich grobach dworzan. Przede wszystkim są to procesje ofiarników (fig. 43–44, 106 i 153–154), które niekiedy wyglądają jakby nie miały końca. Niosą oni w kierunku stołu najprzeróżniejsze dary, nie tylko te, które wyliczono w „liście ofiar”. Na czele takiej procesji kroczą najczę-

ściej synowie zmarłego mający w rękach ogromne udźce bydła. Za nimi posuwają się inni dostojnicy, często kapłani kultu pośmiertnego, trzymający już to ptaństwo i tace albo naczynia z różnymi wiktuałami, już to naręcza kwiatów, najczęściej lotosów. Niekiedy prowadzą też na smyczy żywe zwierzęta, wśród których często zauważamy gazy. W grobowcu wezyra najdłuższa procesja tego typu zawiera cztery rzędy postaci ukazanych tuż za wejściem do grobu, przed „ślepych wrotami” w północnej części ściany zachodniej (14). Znakomicie zachowana polichromia tej sceny oddaje wszystkie niuanse kolorystyczne przedstawionych postaci i przedmiotów.

Drugi topos spotykany często w dekoracji ścian grobowców to przedstawienie rzeźni (fig. 100–101 i 106–107). Kilka epizodów ważnego rytuału zabijania i ćwiartowania wołu stało się schematem ikonograficznym powtarzającym w różnych wariantach, takich jak przecinanie brzucha nożem, wyjmowanie wnętrzości zwierzęcia czy odcinanie uda (15). Jeśli na ścianie nie starczyło miejsca na przedstawienie całego cyklu, między inne sceny „wciskano” przynajmniej jeden epizod, który nabierał znaczenia symbolicznego. Krwawy naturalizm tych kompozycji jest podkreślony krótkimi napisami hieroglificznymi towarzyszącymi rzeźnikom i ich asystentom. „Rznij dzielnie, kolego, ja jestem zmęczony” – powie jeden z nich do towarzysza. Ubój rytualny – jak byśmy dziś powiedzieli – jest więc przedstawiony i opisany technicznie, bez oficjalnego czy propagandowego zadęcia typowego dla innych elementów dekoracji w grobowcach wielmożów. Podobnie jak wyobrażenia postaci niosących ofiary, sceny uboju należały do repertuaru tych motywów, którymi można było wypełnić każdy fragment powierzchni, jaki pozostawał artyście na ścianie kaplicy po rozmieszczeniu tam toposów najważniejszych. Ofiarników mogło być np. trzech, ale też i stu, więc można było nimi „operować” stosownie do wielkości wolnej przestrzeni. Podobnie artysta mógł dysponować epizodami z pracy rzeźnika.

Szczególnym rodzajem procesji jest sekwencja postaci ludzkich symbolizujących dobra ziemskie (w żargonie egiptologicznym nazywane domenami), z których czerpano wiktuały niezbędne do kultu zmarłego dostojnika. Personifikacje te mają formę kroczących kobiet, ubranych w długie suknie na szelkach i niosących na głowie

kosze lub inne pojemniki wypełnione różnymi płodami ziemi, zapewne specyficznymi dla każdej z domen. Dla egiptologa najważniejsze są jednak nie tyle postaci, ile towarzyszące im inskrypcje. Podają one bowiem nazwę każdej przedstawionej symbolicznie posiadłości ziemskiej, a niemal każda z tych nazw zawiera imię króla. Niekiedy w nazwach domen tworzących jedną procesję kryją się imiona aż kilku władców. Z punktu widzenia chronologii jest to informacja bezcenna, pozwala bowiem określić *terminus post quem*, tj. datę, po której powstał grób, a tym samym okres, w którym żył jego właściciel. Na wschodniej ścianie kaplicy kultowej w grobowcu wezyra Fefiego przedstawiono 15 domen (16). Ich imiona to proste zdania typu: „Dobre jest, co Ptah czyni dla Unisa”, „Pani [miasta] Pe pragnie, by Izezi żył”, „Sachmet pragnie, by Teti żył”, „Maat sprawa, że Teti żyje” itp. W nazwach tych powtarzają się imiona trzech władców: Izezi (V dynastia), Unis (ostatni władca V dynastii) i Teti (pierwszy władca VI dynastii). Dwa ostatnie występują najczęściej. Nie ma więc wątpliwości, że właściciel grobu żył w początkach panowania VI dynastii, najprawdopodobniej za panowania Tetiego.

Sceny związane z zaopatrzeniem zmarłego w płody ziemi, szczególnie kulinaria, zajmują w grobowcu wezyra więcej niż połowę dekorowanej powierzchni: całą ścianę zachodnią, północną i pół ścianę wschodniej (17). Ta ostatnia to jakby okno wystawowe właściciela grobu. Znajduje się ona na wprost wejścia, wykutego w ścianie zachodniej. Każdy wchodzący do kaplicy widział najpierw scenę wyrzeźbioną pośrodku ściany wschodniej. Wiedział o tym doskonale również Fefi, więc umieścił tu informację szczególnej wagi. Symetrycznie skomponowana scena ukazuje go dwukrotnie w towarzystwie matki noszącej imię Czezet (18). Rodzicielkę przyszłego wezyra przedstawiono dwukrotnie jako postać klęczącą u stóp syna, raz z młodzieńcami, a raz z dojrzałymi rysami twarzy. Dlaczego Fefi nie ukazał tu ani razu swojej żony? Rychło się przekonamy: miał ich aż cztery i wszystkie były artystkami.

Dominująca rola matki wśród kobiet przedstawionych w grobowcu egipskiego dostojnika pobudza do refleksji. Dla określenia swojego pochodzenia Egipcjanin chętniej powoływał się na matkę niż na ojca, chyba że ten ostatni był królem. Mimo to w grobowcach

dworzan, którzy mieli przecież za życia wpływ na treść przedstawień w swoich „domach wieczności”, najważniejszą kobietą jest z reguły żona, szczególnie jako matka dzieci, a przede wszystkim najstarszego syna, czyli spadkobiercy. Tylko z tym ostatnim żona musi niekiedy konkurować o względy pana domu, co zobaczymy później w innym grobowcu. U wezyra Fefiego jest inaczej: pierwsze skrzypce gra matka. Być może w tym tkwi zarzewie zła, którego skutki poznamy już w następnym rozdziale.

Tymczasem cieszymy się pięknem reliefów i malowideł w tej części kaplicy wezyra, gdzie ukazano ulubione rozrywki dworzanina: polowanie i bankiet (fig. 44 i 46–54). Właśnie te sceny wyróżniają się pięknem kompozycji, bogactwem detali i finezją kolorów. Tuż obok propagandowej sceny, przedstawiającej właściciela grobu z matką, artysta ukazał polowanie na dzikie ptactwo w zaroślach papirusu (19). Fefi, ubrany w krótki fartuszek, stoi w łodzi uplecionej z trzciny albo łądyg papirusu. Między jego nogami stoją dwie postaci kobiece znacznie mniejszych rozmiarów, dotykające dłońmi jego łydek. Zgodnie z konwencją malarstwa egipskiego ciało mężczyzny ma kolor intensywnie czerwony, bliski jasnobrażowego, podczas gdy delikatne ciało kobiet jest wyróżnione farbą żółtą. Każda z dwu niewiast jest opisana jako „jego ukochana żona”, różnią się tylko imionami. Już to rzuca nieco więcej światła na stosunki wewnętrzne i układ sił w rodzinie wezyra.

Fefi trzyma w jednej ręce bumerang, a w drugiej trzy upolowane ptaki, zapewne gęsi nilowe (fig. 44). Towarzyszą mu dworzanie, wśród których – dzięki inskrypcji – rozpoznajemy najstarszego syna właściciela grobu, Manefera. Imię potomka poprzedza jego tytuł: „Inspektor Wielkiego Domu”, który świadczy, że już za życia ojca rozpoczął wspinaczkę po szczeblach kariery na dworze faraona. Tłem całej sceny są zarośla papirusu, które odsłaniają też bogactwo egipskiej fauny. W symetrycznym układzie skomponowano obraz, który z naukowego punktu widzenia można by uznać za encyklopedię zoologii egipskiej, gdyby artysta nie musiał ułożyć wszystkich ptaków i drapieżników na wątych łądygach papirusu, które – rzecz jasna – nigdy by takiego ciężaru nie udźwignęły (fig. 46–47). Środkowym motywem kompozycji są dwa gniazda

piskląt, do których – po łodygach papirusu! – zakradają się dwa znaczne drapieżniki: po lewej stronie jest to ichneumon, wcielenie wężo-łapa, atakujący pisklęta gęsi nilowej, a po prawej – żeneta, już dosięgająca pyskiem wystraszone potomstwo zimorodka (fig. 46). Nad tym ostatnim gniazdem rozpaczliwie trzepocą skrzydłami rodzice piskląt, bezskutecznie usiłując zaalarmować całe ptasie towarzystwo przyglądające się dramatowi. Czaple i inne wodne ptaki wolą jednak odgrywać rolę widza, z godnością obnosząc wdzięki swojej sylwetki i upierzenia. Nad sceną pełną tragicznego napięcia majestatycznie rozpościera skrzydła *Danaus chrysippus chrysippus*, motyl, którego wizerunek w grobowcu Fefiego jest jedynym wyobrażeniem motyla z czasów Starego Państwa o tak dobrze zachowanej polichromii (fig. 48) (20). Niewielu egiptologów pamięta dziś imię właściciela tego grobu, wszyscy wiedzą natomiast, że to „grób od motyla”. Wizytówką premiera stał się motyl.

Podobne wyobrażenia przyrody egipskiej powtarzają się na nekropoli sakkareńskiej w mastabach najwyższych dostojników z okresu późnej V i VI dynastii, jednak żadne z nich nie zachowało swojej polichromii do naszych czasów. Pod tym względem kaplica kultu Fefiego jest unikatem, mimo że ikonograficznie bogatsze są zarośla papirusu towarzyszące scenom polowań i rybołówstwa w kilku innych grobach. Klasyczne, największe rozmiarami, najbardziej urozmaicone w swej treści i stylistycznie najbardziej finezyjne wyobrażenie szuwarów znajduje się w grobowcu dostojnika o imieniu Ti, który żył pod koniec panowania V dynastii (21). Jego grób jest położony zaledwie kilkaset metrów na północ od mastaby Fefiego. Nie trudno sobie wyobrazić, jak wyglądało to arcydzieło płaskorzeźby egipskiej w czasach, kiedy była jeszcze zachowana jego polichromia. Jednym z elementów maestrii artysty, który dekorował odkryty przez nas grobowiec, jest umiejętność takiego cieniowania kolorami, by oddawały one trójwymiarowość przedstawionego obiektu. Paleta farb używanych przez egipskich malarzy ze schyłku III tysiąclecia p.n.e. okazała się tym samym znacznie bogatsza, niż ją sobie dotychczas wyobrażaliśmy.

Równie bogate w detale jak scena polowania jest wyobrażenie bankietu z udziałem właściciela grobu, zajmujące większą część ścia-

ny południowej w kaplicy Fefiego (fig. 51–54) (22). Niestety, nie poznamy imienia damy towarzyszącej mu w tej scenie, ponieważ część ściany zawierająca odnośny napis hieroglificzny wykruszyła się już w starożytności. Nie można wykluczyć, że była to jego matka, gdyż jest ukazana jako postać dorównująca wzrostem swojemu towarzyszowi, a więc znacznie większa od wizerunków jego żon na ścianach tejże kaplicy. Tylko w wąskim i krótkim korytarzyku, prowadzącym do kaplicy, jedna z małżonek Fefiego jest przedstawiona jako postać tej samej co on wielkości (fig. 55–56). Dama towarzysząca właścicielowi grobu w scenie bankietu nosi strój odświętny: jest to długa suknia o fakturze sieci rybackiej złożonej z tysięcy fajansowych koralików nanizanych na krzyżujące się nitki. W czasach późniejszych o 1500 lat, tj. w tzw. Trzecim Okresie Przejściowym, podobną szatą oblekano często mumie, wplatając w gęstą koralikową sieć również motywy religijne, szczególnie wyobrażenia bóstw związanych ze światem zmarłych.

Bankietująca para rozkoszuje się popisami muzyków i tancerzek (fig. 52–53). Jedyne odzienie tych ostatnich stanowi krótki fartuszek na biodrach. Wykonują bądź akrobatyczne figury polegające na podnoszeniu jednej nogi wysoko niczym w kankanie, bądź spokojny pląs z rękoma wzniesionymi nad głowę. Włosy tańczących są upięte w długi ogon opadający na plecy, zakończony pomponem. O ile wzrok Fefiego jest wbity w te podniecające postaci, o tyle spojrzenie egiptologa zatrzymuje się przede wszystkim na harfiarkach kucających przed tancerkami. Nie z powodu wdzięcznych ruchów ich palców dotykających strun z niezwykłym wyczuciem muzycznej materii, lecz ze względu na napisy towarzyszące każdej z nich. Kwartet harfistek składa się z dam o różnych imionach: Szeszeszet, Nebet, Iret i Meczut (fig. 53). Każda z nich jest opisana jako małżonka właściciela grobu. Noszą nawet tytuł „jego ulubionej żony”. Kwartet małżonek-harfistek to jedna z najważniejszych informacji, jakie można wyczytać z dekoracji kaplicy grobowej. Te same panie są przedstawione razem jeszcze w dwu innych miejscach na ścianach jej wnętrza. Jeśli Fefi miał aż cztery żony, na co wszystko wskazuje, jego dom musiał przypominać harem, a tym samym być miniaturą dworu fa-

raona. Jeszcze nie raz przyjdzie nam zauważyć, że ten rozrywkowy dostojnik ma skłonność do uzurpowania sobie prerogatyw władcy.

W międzyczasie, po powolnej i żmudnej eksploracji, zdążyliśmy odsłonić fasadę kaplicy (23) (ryc. 5; fig. 41–42 i 176–177). Również ona zaskakuje egiptologa oryginalnością dekoracji. Ma kształt prostopadłościenną niszy rozciągniętej na całą szerokość kaplicy. Pod grubym, wykutym w skale sufitem, którego lico pełni jednocześnie funkcję architrawu z inskrypcją wyrzeźbioną w głębokim reliefie, biegnie długa ściana o starannie przemyślanej, bogatej i zróżnicowanej dekoracji. Przylegają do niej dwie krótsze ściany boczne, dekorowane wyjątkowo głębokim reliefem o ogromnym znaczeniu propagandowym (24) (fig. 176–185). Zachowane partie polichromii dowodzą, że oryginalna dekoracja musiała fascynować przede wszystkim wyszukaną kolorystyką. Sufit fasady, podobnie jak strop całej kaplicy, był pomalowany na czerwono (fig. 41), imitując w ten sposób granit, materiał sprowadzany z Asuanu położonego na południowych antypodach Egiptu i zarezerwowany w zasadzie dla budowli królewskich.

Długa, tylna ściana fasady jest podzielona na trzy poziome pasy, z których dwa górne są wypełnione inskrypcjami hieroglificznymi o szczególnym znaczeniu. Jak w większości tekstów egipskich, czytamy je od strony prawej do lewej. Górny pas, rozciągający się na całą długość fasady powyżej wejścia do kaplicy, to rodzaj architrawu wewnętrzny. W czterech poziomych linijkach wyżłobiono tu techniką reliefu wgłębnego tzw. biografię idealną, rodzaj tekstu powtarzanego w wielu wariantach na nadprożach grobowców z okresu Starego Państwa (25). Zawiera ona najważniejsze informacje i wskazówki dla odwiedzających grób. To jakby przewodnik po kulcie zmarłego. Zaraz za standardowymi formułkami ofiarnymi, zaadresowanymi do Anubisa i Ozyrysa, naczelných bogów świata umarłych, zaczyna się panegiryk wyliczający cnoty właściciela grobu: „[...] gdy się już bardzo postarzał, w pokoju, w pokoju z wielkim bogiem [jako] ten, który czynił pokój, ten, który żył w stanie czciogodnym, który mówił to, co jest dobre i myślał o [swoim] grobie, szanowany przez Ozyrysa, [i] który jest w sercu króla w każdym jego miejscu, [...]”. Dalej dowiadujemy się, w jakie święta należy składać zmarłemu ofiary, a mia-

nowicie: „[...] na Święto Otwarcia Roku, Święto boga Thota, Święto Początku Roku, Święto *Wag*, Wielkie Święto, [Święto] Palenia, Początek Miesiąca i Początek Połowy Miesiąca, Święto *Sadz*, w każde święto, codziennie, po wsze czasy”. Zaskakujące dla egiptologa jest pominięcie kilku świąt występujących w podobnych inskrypcjach z innych grobów, np. świąt na cześć bogów Sokarisa i Mina. Prawdopodobnie nie znaczy to nic więcej jak brak miejsca na kompletny rejestr świąt, co zresztą nie przynosiło zmarłemu większego uszczerbku, bo i tak miał dostawać ofiary „codziennie”.

Trzecia linijka zawiera ostrzeżenie pod adresem ludzi odwiedzających grobowiec Fefiego: „[...] ktokolwiek wejdzie do tego grobu w stanie nieczystości, po zjedzeniu obrzydliwości, którymi brzydzi się szlachetny duch, który odszedł do wieczności, bez oczyszczenia się tak jak trzeba się oczyścić dla świątyni boga, wielki bóg uczyni mu z tego powodu zawadę wielce niemiłą [...]”.

Ostatnia linijka przynosi znów zadumę nad cnotami zmarłego: „[...] ponadto jestem wprowadzony w sekrety każdego boga; ponadto wiem wszystkie rzeczy, dzięki którym ten szlachetny duch, który odszedł do wieczności, uszlachetnił się jako szanowany przez wielkiego boga; ponadto wiem wszystkie rzeczy, dzięki którym wspiął się on do wielkiego boga [...]”.

Najważniejsza dla nas informacja jest jednak zapisana na końcu każdej z czterech linijek. Wszystkie zamyka imię właściciela grobu. Ku zaskoczeniu czytającego okazuje się, że wezyr miał aż trzy imiona: „wielkie imię” Merefnebef („Kocha [go] jego pan”), „piękne imię” (przydomek) Fefi oraz Unis-anch („Unis żyje”). To ostatnie pojawia się wprawdzie w grobowcu wezyra najrzadziej z trzech imion, ale jego znaczenie dla datowania tego obiektu jest szczególnie istotne. Zawiera ono bowiem imię ostatniego władcy V dynastii i to w kontekście sugerującym, że ten niedawno zmarł. Jeszcze jedna wskazówka pozwalająca stwierdzić, że wezyr o takim imieniu bazyloforycznym (zawierającym imię króla) żył za panowania następnego władcy, Tetiego, tj. w początkach rządów VI dynastii, tym bardziej że pełnił już funkcje administracyjne przy piramidzie tego ostatniego.

O jego związkach z piramidą Tetiego dowiadujemy się z „wizytówki”, która zamyka inskrybowany architrav po stronie północnej, tuż za cytowanym wyżej tekstem (26). Widzimy tam wezyra w towarzystwie jego najstarszego syna, Manefera, i stojącej za nim małżonki. Towarzysząca Fefiemu inskrypcja wymienia niektóre z jego tytułów, m.in. „podkontroler sług bożych w świątyni Meret-Teti”, „dozorca piramidy [faraona] Tetiego”, „dyrektor pałacu *ah*”, „ten, który jest w sercu króla”. Zatem, nawet gdyby przyjąć, że przyszły wezyr urodził się za panowania Unisa, na pewno kwiat jego życia przypadł na początek panowania VI dynastii.

Poniżej architrawu wewnętrznego, po obydwu stronach wejścia do kaplicy, rozciąga się długi tekst, którego forma kontrastuje pod każdym względem z opisaną wyżej „biografią idealną” (fig. 41) (27). Zapisany jest nie poziomo, ale pionowo, w 51 kolumnach, i nie w reliefie wkłęsłym, lecz lekko wypukłym. Szczególnie uderzający jest kontrast kolorystyczny: wszystkie znaki hieroglificzne na opisanym wyżej architrawie były pokryte rodzajem pasty koloru zielonkawobłękitnego, zachowanej tu i ówdzie na powierzchni reliefu, odcinającej się od śnieżnobiałego tła inskrypcji. Widać tu ponownie wpływ surowej stylistyki *Tekstów Piramid*, stwierdzony już wcześniej na jednej z dwu „list ofiar” we wnętrzu kaplicy. Każdy z wypukłych hieroglifów w inskrypcji pionowej wyróżnia się natomiast bogactwem kolorów oddających z niezwykłym naturalizmem nawet najdrobniejsze detale przedstawionych postaci ludzkich i zwierzęcych, a także rozmaitych przedmiotów. Jak olśniony musiał być Egipcjanin, który oglądał ten kalejdoskop barw w jego pierwotnej intensywności, skoro my stajemy dziś z niemym podziwem przed jego wyblakłą pozostałością, wysmaganą wiatrami, piaskiem i deszczami w ciągu stuleci!

Lektura długiego tekstu pod architrawem jest najeżona trudnościami filologicznymi i semantycznymi. Najogólniej można by go nazwać apelem do żywych, czyli rodzajem testamentu charakteryzującego m.in. stosunek właściciela grobowca do własnej rodziny. W pamięci pozostaje nam przede wszystkim fragment informujący, że nikt, nawet dzieci i rodzeństwo zmarłego, nie ma prawa założyć swoich grobów w obrębie „domu wieczności” Merefnebefa.

Świadczy to, najogólniej mówiąc, o charakterze posiadacza grobowca i jego stosunku do własnej progenitury, która być może pochodziła z łona różnych żon. W tym kontekście łatwiej zrozumieć dominującą rolę matki, przedstawionej, jak widzieliśmy, dwukrotnie w symetrycznej scenie na osi grobu.

Oryginalnością pomysłu wyróżnia się też trzeci, najniższy pas dekoracji w fasadzie grobowca (28). W reliefie wypukłym przedstawiono tu osiem razy właściciela grobu kroczącego w kierunku wejścia do kaplicy (ryc. 5; fig. 41). Każdą z tych postaci można uważać za *ka* zmarłego, czyli jego wcielenie zaświatowe. W układzie symetrycznym tworzą one dwie czteroosobowe procesje rozmieszczone po obydwu stronach wejścia. Postaci różnią się między sobą tylko kształtem fryzury, detalami ubioru i treścią napisów, które obejmują każdą z trzech stron na kształt prostokątnej ramy. Podobne kompozycje sobowtórów zmarłego były znane dotychczas tylko z architrawów nad przejściami usytuowanymi na osi budowli sakralnych i sepulkralnych, a także ze „ślepych wrót” w grobowcach wielmożów, gdzie każdy z rozmieszczonych symetrycznie węgarów miał w swojej dolnej części, pod pionową inskrypcją, wyobrażenie zmarłego. Z natury rzeczy były to wizerunki niewielkich rozmiarów. Wielkoformatową wersję takiej kompozycji w dekoracji ścian grobowca widzimy natomiast na nekropoli memfickiej po raz pierwszy właśnie u Merefnebefa. Kolejne *novum* niemające precedensu w sztuce egipskiej. Jak wkrótce zobaczymy, pomysł się przyjął i znalazł naśladowcę nawet w bezpośrednim sąsiedztwie omawianego grobowca.

Już krótki przegląd dekoracji ścian w kaplicy grobowej wezyra prowadzi do wniosku, że mamy do czynienia z wysokim urzędnikiem o wybujałym ego, snobującym się na symbole królewskiej potęgi. Gdzie tylko się da, stara się naśladować faraona. Świadczą o tym już jego trzy imiona, cztery żony, kolor czerwonego, gdzieniegdzie czarno kropkowanego granitu w polichromii „ślepych wrót” i sufitu, wreszcie monochromatyczne inskrypcje w reliefie wklęsłym imitujące formę *Tekstów Piramid*. Snobizm godny nuworysza. Czy nim naprawdę był? Spróbujemy sprawdzić to w następnym rozdziale.

Tak czy inaczej, w tym miejscu kończy się idylla wydumana przez Merefnebefa jeszcze za życia, kiedy miał decydujący głos

w sprawach dekoracji swojego grobowca. Zapowiedź nieszczęść i konfliktów kryła się w kolejnych odkrywanych przez nas partiach tego niezwyklego monumentu. Najpierw dziedziniec przed fasadą kaplicy. Podobnie jak ona, był wycięty w skale, jakby „wpuszczony” w zagłębienie o jednometrowej wysokości ścian (ryc. 22). Tworzy on jedną całość z przylegającym dziedzińcem górnym, rozciągającą się dalej na zachód i otoczoną niewysokim murem, właśnie tym, którego fragment odsłoniliśmy już podczas pierwszej kampanii naszych prac. Każda z dwu części dziedzińca jest pokryta warstwą mułu zawierającą kruszywo kostne, pozostałe po ofiarach zwierzęcych. Ale nagromadzenie osadu na dziedzińcu górnym jest znacznie grubsze niż na dziedzińcu dolnym (29). Poza tym wzdłuż brzegu rozdzielającej je ściany skalnej ciągnie się pas fragmentów kamiennych różnej wielkości, które wstawiono, by wyrównać nienaturalnie połamaną linię brzegową. Wszystko to wskazuje na przeróbkę jakiegось wcześniejszego grobu, po którym pozostała tylko część górnego dziedzińca z wielowarstwową posadzką mułową. Wschodnią partię tej polepy zniszczono, by wyrąbać w skale dziedziniec dolny położony na poziomie wejścia do kaplicy nowego grobu. Zatem grobowiec wezyra nie powstał na terenie „dziewiczym”, lecz kosztem wcześniejszej konstrukcji grobowej. Kto, kiedy i czy w ogóle był w niej pochowany? Tego się już nie dowiemy.

Za przeciwną, wschodnią ścianą kaplicy, na poziomie jej sufitu, odsłoniliśmy natomiast wejście do podziemnej części grobowca (ryc. 6 i 22). Miejsce to było zakamuflowane mastabą o murach zbudowanych z cegły mułowej, otaczających kamiennie-mułowo-piaszczyste wypełnisko. Przy północnej ścianie mastaby, po jej stronie wewnętrznej, znajdował się wejście doszybugrobowego mającego ponad 14 m głębokości (30). Wykuty w skale, miał w masywie mastaby nadbudowę ułożoną z kamieni. Na dnie szybu, po jego stronie zachodniej, znajduje się wejście do dużej komory grobowej, pozbawionej jakiegokolwiek dekoracji. Przy jej ścianie zachodniej stoi duży nieukończony sarkofag z białego wapienia. Jego ściany są nierówno przycięte, nie ma na nich żadnego napisu ani dekoracji. Nawet powierzchnia kamienia nie jest wygładzona, nosi liczne ślady dłut różnej wielkości. O sarkofag opiera się wprawdzie kilka dużych na-

czyń ceramicznych, w których zapewne złożono ofiary po zamknięciu ciężkiego wieka, ale... to ostatnie nie przylega do skrzyni. W jednym narożniku jest podniesione do góry i podparte kamieniem takiej wielkości, że otwór wystarczy do przeciągnięcia nieboszczyka, choć nie bez uszczerbku dla jego integralności. Zaglądamy do środka: sarkofag jest pusty, tu i ówdzie widać kruszyny złotej folii. Gdy ostrożnie kontynuujemy eksplorację górnej warstwy zasypu, posuwając się w kierunku ściany zachodniej, odkrywamy leżące bezładnie na wieku sarkofagu, poszarpane części szkieletu dorosłego mężczyzny. „Miał w chwili śmierci około 48 lat i był bardzo przystojny”, stwierdza prof. Maria Kaczmarek, nasz antropolog (31).

Wezyr podzielił więc po śmierci los większości „mieszkańców” tej nekropoli. I wszystko wskazuje na to, że rabunku dokonano po raz pierwszy w niedługim czasie po pogrzebie. We wtórnym zasypie szybu znajdujemy szczątki innego ciała. Czyżby niektórzy rabusie źle obliczyli statykę grubej warstwy, w której wyźłobili pionowy kanał prowadzący do komory grobowej, tak że gruz przysypał ich i przypadkowo znaleźli w grobie wezyra również miejsce własnego pochówku? Przekonamy się później jeszcze nie raz, że nawet złodzieje przeżywali tu tragedie osobiste podczas pracy, najczęściej z powodu popełnienia jakiegoś błędu w sztuce.

W miarę postępu wykopalisk przybywa coraz więcej materiału archeologicznego, dla którego trzeba znaleźć pomieszczenie. Są to nie tylko „tony” ceramiki (ryc. 19–20; fig. 83–87), bezcennego źródła do odtworzenia zwyczajów grzebalnych i datowania grobowca, lecz także pozostałości wyposażenia grobowego, w tym przedmiotów wykonanych z kamienia, drewna czy miedzi, tj. surowców bez znaczenia dla band, które plądrowały grobowce (fig. 76–82). Dla pomieszczenia tych zabytków jest potrzebny magazyn pełniący jednocześnie funkcje pracowni, gdzie antropolog może rozwijać mumie i badać materiał kostny, a fotograf rozłożyć profesjonalny sprzęt do wykonania dokumentacji najwyższej klasy, nadającej się do publikacji naukowej. Wszystko to musi się odbywać podczas kampanii wykopaliskowej; następna okazja może być dopiero za rok albo jeszcze później, jeśli sytuacja wewnętrzna Egiptu chwilowo uniemożliwi prowadzenie badań. W odróżnieniu od większości misji archeolo-

gicznych, staramy się wyjeżdżać po każdej kampanii z pełną dokumentacją bieżących wykopalisk, tak by żadne czynniki zewnętrzne nie uniemożliwiły publikacji.

O budowie nowego magazynu na terenie zabytkowym nie było mowy. Nasza uwaga skupiła się więc na stojącym tuż obok miejsca wykopalisk niewielkim magazynie zbudowanym z cegły palonej (fig. 205) w czasach, kiedy do głowy nikomu nie przychodziło, że jacyś turyści mogą zapuścić się aż na teren położony po zachodniej stronie piramidy, zaliczany już do pustyni, której częścią *de facto* do niedawna był. Obszar ten, jak już wspominaliśmy wcześniej, uznano za archeologicznie jałowy i dzięki temu nie tknął go żaden egypciolog przez ponad 150 lat. Wystawiono tu więc solidny magazyn o bardzo specyficznej funkcji, szpecący widok na piramidę od zachodu. Miał on pomieścić worki z „dokumentacją finansową” Egipskiej Służby Starożytności, konkretnie te odcinki biletów wstępu na zabytkowy teren, które pozostawały spięte klamrą po sprzedaniu turystom właściwych kart wstępu. Magazyn szybko się zapełnił, jako że Sakkarę odwiedzały miliony turystów, i nikt do niego od wielu lat nie zaglądał. Czy tych „bezcennych” dokumentów nie dałoby się wyeksmitować i zamienić niewielkie pomieszczenie architektonicznej paskudy na naszą pracownię? Ta myśl nie dawała nam spokoju i przez kilka lat prowadziliśmy akcję dyplomatyczną u lokalnego inspektora starożytności. Był to człowiek niezwykle uczciwy, tak że o żadnej korupcji nie mogło być mowy. Ale też niebywale uparty i zasadniczy. Nikt nie dawał nam u niego najmniejszej szansy. Ponadprzeciętnie nerwowy, znany był w całym Egipcie ze swojego ulubionego słowa: „Nie”. Wobec nas powtarzał je przez kilka pierwszych lat równie często, jak czynił to wobec innych misji archeologicznych, mimo że ich problemy były o wiele bardziej banalne.

Odkrycie grobowca Merefnebefa miało błogosławiony wpływ na psychikę pana H. Stał się nagle naszym największym przyjacielem i wypowiedział sakramentalne „tak”, obwarowane wszakże różnymi warunkami. Zawartość worków musieliśmy spalić, ale nie wszystkich. Część unikatowej dokumentacji jako *signum temporis* miała wylądować na dachu budynku, zostać przyłożona deskami i żelaznymi prętami, a następnie zalana cementem – dla potomności. Tak

też uczyniliśmy. Setki pozostałych worków zostały wyniesione przed budynek, a powstałe takim sposobem piramidy – w kilku etapach spalone. Takiego ogniska nekropola królewska starożytnego Memfis na pewno nie widziała od chwili swojego powstania, tj. przez 4000 lat. Można nawet powiedzieć, że to spóźnione okadzanie było godne stojącej tuż obok piramidy, najstarszej na świecie.

Skoro zgodziliśmy się na początku rozdziału, że straszliwa burza piaskowa w momencie odkrywania grobowca wezyra była zemstą tego ostatniego za naruszenie wiecznego spokoju, zdobycie magazynu musi być uznane za próbę ekspiacji z jego strony. Być może jego skołatane *ka* uzmysłowiło sobie w międzyczasie, że publikacja naukowa grobowca, w języku kongresowym i ze wspaniałą dokumentacją, stojąca na półkach największych bibliotek całego świata, zapewni mu nieśmiertelność na dłużej, niż by to uczyniły tylko reliefy i malowidła w kaplicy kultowej „domu wieczności”.

Świadectwo burzliwych czasów

Idylla opisana w poprzednim rozdziale, wykoncypowana przez Merefnebefa jeszcze za życia i przedstawiona na ścianach jego kaplicy kultowej przez najlepszych artystów z przełomu panowania V i VI dynastii (około 2300 roku p.n.e.), nosiła w sobie zarzewie tragedii, jaka zaczęła się rozgrywać najpóźniej w momencie, gdy właściciel grobu został mianowany wezyrem. Bardzo szczególnie był ten wezyr.

Zdziwienie wywołuje już to, że człowiek o takim statusie społecznym ma tak mały grób (ryc. 22). Dostojnicy noszący ten tytuł na przełomie rządów V i VI dynastii, pochowani w Sakkarze, mają ogromne mastaby, zbudowane z bloków najlepszego gatunku wapienia i składające się w części naziemnej z kilkudziesięciu pomieszczeń o zróżnicowanej funkcji. Największa z nich, będąca grobowcem Mereruki i kilku członków jego rodziny, ma tych pomieszczeń ponad 40 (1). Jak ubogo prezentuje się na tym tle miejsce spoczynku Merefnebefa z jednoizbową kaplicą wykutą w skale i mastabą zbudowaną z cegły mułowej. Jak już wspomnieliśmy, jeden z wybitnych egiptologów amerykańskich uznał to za dowód, że wezyr musiał żyć pod koniec panowania VI dynastii, kiedy to ubożenie górnych warstw społeczeństwa posunęło się tak daleko, że nawet nosiciele tego tytułu byli chowani w równie skromnych grobach (2). Potwierdzeniem tej daty miałyby być stosunkowo prosta forma „ślepych wrót” wykutych we wnętrzu kaplicy kultowej Merefnebefa. Badacz nie zwrócił jednak uwagi na to, że w chwili wykuwania grobowca i płaskorzeźb na ścianach jego kaplicy Merefnebef nie był jeszcze wezyrem.

O ile fasada kaplicy i krótki, wąski korytarzyk prowadzący do jej wnętrza, są dekorowane napisami, w których tytuł wezyra występuje na pierwszym miejscu, o tyle w inskrypcjach wewnątrz kaplicy brak tego tytułu. Nie ma go nawet na „ślepych wrotach”, mimo że właś-

nie tam starano się w każdym grobowcu dać jak najpełniejszy obraz zmarłego. Wniosek jest prosty: wewnątrz kaplicy ozdabiano najpierw, w momencie, kiedy Merefnebef nie nosił jeszcze tytułu wezyra. Jedyna inskrypcja, w której słowo to jest poświadczona w środku kaplicy, znajduje się na jej ścianie południowej, która zapewne była dekorowana jako ostatnia. Urzędnik średniej rangi zrobił więc zaskakującą dla swojego stanu karierę dopiero w momencie, gdy prace nad jego stosunkowo skromnym „domem wieczności” zbliżały się już ku końcowi. Nie jest to żadne *novum* w historii Starego Państwa. Zdarza się w niektórych grobowcach, że najwyższe tytuły występują tylko na sarkofagu zmarłego, były więc rodzajem orderu na pożegnanie, nieimplikującego już żadnych konsekwencji politycznych. Nawet gdy słowo „wezyr” pojawia się niekiedy odosobnione na kolumnach dziedzica w grobie wysokiego dostojnika, badacze są skłonni wierzyć, że jest ono honorem nadanym już pośmiertnie (3).

Ale w wypadku Merefnebefa było inaczej. Został wezyrem w chwili, kiedy zewnętrzna część grobowca nie miała jeszcze żadnej dekoracji. Każda inskrypcja w fasadzie i wąskim pasażu (fig. 55–56) zaczyna się już od słowa „wezyr”. Wszystko wskazuje na to, że skromnym urzędnikiem zawładnęła w tym momencie megalomania nuworysza. Zostać nagle pierwszym człowiekiem po faraonie! – komu nie uderzyłoby to do głowy. Nowy „premier” przystępuje do rozbudowy grobu, tak by już jego architektura świadczyła o pozycji społecznej właściciela. Poszerza grobowiec na południe. Tuż obok frontowej ściany swojej kaplicy każe wykuć w skale znacznie mniejszą fasadę drugiej kaplicy (ryc. 5) (4).

Dla kogo była przeznaczona? Może dla matki, która – jak widzieliśmy – odgrywała w życiu Merefnebefa rolę najważniejszą, a może dla najstarszego syna, czyli jego spadkobiercy i następcy. Przeciwno tej drugiej hipotezie przemawiałaby inskrypcja w fasadzie kaplicy, będąca rodzajem ostatniej woli zmarłego i mówiąca wyraźnie, że właściciel grobu nie życzy sobie niczyjego pochówku w obrębie własnego „domu wieczności”. Chyba że zmienił zdanie albo ktoś zmusił go do tego w momencie, gdy ów „testament” był już wyrzeźbiony na ścianie (5). Wydaje się mało prawdopodobne, by nowa kaplica była przeznaczona dla którejś z czterech „ukończonych żon”, jako że ich

miejsce w rodzinie – jak dowodzą ich wizerunki na ścianach grobowca – było raczej przy harfie podczas świąt albo w łodzi papirusowej w czasie polowania.

Budowę nowej kaplicy przerwano niemal natychmiast po jej rozpoczęciu. Nawet framuga przyszłego wejścia nie została wyrzeźbiona do końca. Można by sądzić, że rzeźbiarzy zniechęcił szczególnie zły gatunek wapiennej skały w tym miejscu, kruszącej się już przy najdelikatniejszym dotknięciu. Ale był to rodzaj problemu, z którym doskonale, choć nie bez trudu, poradzili sobie przecież w fasadzie kaplicy głównej. Należy więc sądzić, że to raczej śmierć właściciela grobu zniweczyła śmiałe projekty. Kuriozalnym świadectwem planowanych przeróbek jest duża prostopadłościenna bryła pierwotnej skały pozostawiona przez budowniczych na wprost monumentalnej inskrypcji wyrzeźbionej głębokim reliefem w południowej części fasady (6). W sposób niegodny takiego monumentalizmu bryła ta „zbliży się” do ściany, zasłaniając część inskrypcji i pozostawiając przy niej tylko bardzo wąskie przejście między dwoma dziedzińcami przed fasadami równoległych kaplic. Najwyraźniej już w trakcie robót nastąpiła zmiana koncepcji architektonicznej. Ale również ta bryła nie doczekała się momentu, w którym miała pełnić ważną funkcję nośną. Okazuje się, że była ona półfabrykatem jako baza przyszłych kolumn w portyku, jaki miał powstać między dziedzińcami sąsiadujących ze sobą kaplic. Wskazuje na to prostokątne wycięcie w górnej części fasady, dokładnie na wprost nieukończonych kolumnady. Gniazdo to miało pomieścić końcówkę architrawu opartego na kolumnach. Belkowanie z pewnością byłoby też dekorowane inskrypcjami w reliefie wgłębny, noszącym tytułaturę zmarłego, w której słowo „wezyr” stałoby na pierwszym miejscu.

Żaden z tych ambitnych planów nie został zrealizowany. Nie ukończono nawet muru, który miał otaczać górny dziedziniec przed kaplicą kultu Merefnebefa. Nasze wykopaliska wykazały, że nigdy nie został on doprowadzony do wysokości większej niż kilkadziesiąt centymetrów. Wskazywał na to wyraźnie profil wykopu przylegającego do muru od strony zachodniej i północnej. Również komunikację między obydwooma dziedzińcami, górnym i dolnym, pozostawiono w stanie nielicującym z dostojeństwem wezyra. Nie ma między

nimi żadnej rampy ani schodów, a – jak już wspomniano – brzeg ściany skalnej oddzielającej dziedzińce od siebie został połatany kamieniami w sposób urągający elementarnemu poczuciu estetyki. Jedyny łącznik między poziomami to kilka nieregularnych bloków w narożniku dziedzińca przylegającego do kaplicy nieukończony, które można zaklasyfikować najwyżej jako schody „kuchenne”, używane zapewne przez kamieniarzy podczas przerwanych nagle prac. To, że nawet tych bloków nigdy nie usunięto, dodatkowo potwierdza przypuszczenie, że roboty odbywały się w wielkim pośpiechu i były chaotyczne, a zmarły przeniósł się do krainy Ozyrysa przed ich ukończeniem. W momencie jego śmierci grób był jednym wielkim placem budowy.

Postać nuworysza okazała się prawdziwą puszką Pandory. Świadectwa dramatu spostrzegamy co krok w dekoracji jego grobowca. Kim był faraon, który przeciętnego urzędnika wyniósł do najwyższej funkcji w administracji państwowej? Pierwsze przesłanki do rozwiązania tej zagadki spotykamy już w wejściu do kaplicy grobowej. Boczne ściany wąskiego (mającego 60 cm szerokości) pasażu prowadzącego do jej wnętrza są dekorowane majestatycznymi płaskorzeźbami ukazującymi Merefnebefa z gładko wygoloną głową, w długiej szacie, kroczącego w kierunku zachodnim, czyli ku wyjściu z grobowca (7). Obydwie sceny mają identyczną kompozycję i takie same inskrypcje (fig. 55–56). W każdej z nich wezyrowi towarzyszy małżonka, a także dwu synów przedstawionych jako postaci znacznie mniejszych rozmiarów niż ojciec. O ile imiona właściciela grobu i każdej z dwu dam, notabene noszących różne imiona, pozostały nietknięte, o tyle wyobrażenia większości synów i towarzyszące im napisy zostały starannie wymłotkowane. Nie ulega wątpliwości, że synowie padli ofiarą *damnatio memoriae*. Żeby zrozumieć, jaka była waga etyczna takiego czynu, musimy przypomnieć, że dusza zmarłego żyła w zaświatach tak długo, jak długo były zachowane jego imiona i wizerunki.

Szczególnie diagnostyczne są skutki działania ikonoklastów na południowej ścianie korytarza, gdzie – w odróżnieniu od ściany północnej – nie skuto obydwu przedstawień synów, lecz tylko jedno (fig. 56). Unicestwiono *ka* syna stojącego bliżej ojca, które w iko-

nologii sepulkralnej tego okresu było przeważnie wizerunkiem najstarszego męskiego potomka, tj. spadkobiercy. Natomiast syn stojący dalej, po drugiej stronie długiej laski trzymanej w rękę przez właściciela grobu, to syn młodszy. Jego postać pozostała nietknięta jako jedyna spośród czterech wyobrażeń męskiej progenitury w tych scenach. Nie zniszczono też napisu, który go identyfikuje: młodzieniec nosi jedno z imion ojca, Fefi. Już ta scena nasuwa podejrzenie, że głównym celem ataku ikonoklastów był najstarszy syn, ewentualnie starsi synowie, natomiast młodzieniec, którego *ka* uniknęło podobnego losu, musiał znajdować się w opozycji wobec starszych braci, a przypuszczalnie był nawet inspiratorem niszczycielskiej akcji. Kroczy, odwracając głowę w kierunku ojca i starszego brata, po którym pozostały tylko kontury płaskorzeźby. Można odnieść wrażenie, że lekko się uśmiecha. Spotkamy go jeszcze we wnętrzu grobowca, gdzie jego rola jawi się bardziej przejrzysto.

Na razie bardziej interesuje nas zniszczona część napisu nad głową ojca (fig. 57–58). W obu równoległych inskrypcjach, tj. po obydwu stronach wejścia, wymłotkowano tam, a raczej wydrapano dłutem, dokładnie ten sam fragment tytułatury Merefnebefa: *jm3ḥw hr* [...] („honorowany (= uczczony) przez [...]”) (8). W skutym fragmencie tego epitetu spodziewaliśmy się słowa, które najczęściej jest imieniem boga. Jeśli i w tym wypadku było to imię jednego z bóstw zaświatowych, komu mogło ono przeszkadzać? Jednak dokładniejsze oględziny wymłotkowanego z furią miejsca, dokonane w różnym oświetleniu, pozwalają zidentyfikować zarysy innego wyrazu: „król”.

Komu i dlaczego przeszkadzało to neutralne słowo? Samo w sobie nie jest przecież nośnikiem żadnej treści politycznej. Najwyraźniej ikonoklaści działali na zlecenie kogoś, kto miał na myśli konkretnego faraona i jego faworyta. Kto mógł być znienawidzonym królem w początkach panowania VI dynastii? Gdyby obiektem ataku był pierwszy jej władca, noszący imię Teti, ikonoklastę mogła czekać surowa kara, nawet jeśli by akt wandalizmu zdarzył się dopiero za panowania jego syna o imieniu Pepi, pierwszego z dwu faraonów noszących to imię. Jakkolwiek za rządów Pepiego I zawiązywały się na dworze królewskim spiski przeciw temu władcy (9), nie niszczo-

no inskrypcji z jego imionami, więc tym bardziej pozostawiono by w spokoju słowo niemające z nim bezpośredniego związku.

Ale między panowanie Tetiego, który prawdopodobnie został zamordowany w spisku pałacowym, a królowanie jego syna i prawowitego następcy, wcisnęły się krótkie rządy uzurpatora, o którym wiemy niewiele. Znamy jego imię, Userkare („Silne jest *ka* [boga] *Re*”), nie mamy jednak rozeznania, czy jakiegokolwiek związku rodzinne łączyły go z poprzednikiem. Ignorowali go najwyżsi dostojnicy tego okresu; jego imię nigdy nie jest wzmiankowane w ich inskrypcjach biograficznych. Najwyraźniej skazali go na *damnatio memoriae* już za życia. Imię pojawia się natomiast niekiedy w rejestrach królów sporządzonych w czasach późniejszych. Nie wiemy, jak długo panował. Większość badaczy uważa, że źródła historyczne nie pozwalają „zaliczyć” mu więcej jak rok albo dwa lata rządów, nie liczni wydłużają ten okres do sześciu lat (10). Userkare jest jedynym kandydatem do bycia tym władcą, którego wspomnienie, nawet tylko aluzja zawarta w słowie „król”, mogły wzbudzić tak gwałtowne emocje, szczególnie w momencie, gdy na tronie znów zasiadł prawowity faraon, Pepi I.

Jeśli przyjmiemy tę hipotezę, zaskakująca kariera Merefnebefa staje się logiczną układanką. Urzędnik średniej klasy, nagle wyniesiony na szczyt administracyjnej hierarchii, musiał mieć z samodzielnym władcą szczególne powiązania, jeszcze zanim ten ostatni objął na krótko władzę. Jeden z jego tytułów, „ten o przyjemnej ręce”, wskazuje na związki Merefnebefa z haremem królewskim, jakkolwiek dokładne znaczenie tego epitetu do dziś nie jest ustalone (11). Jeśli istotnie właściciel odkrytego przez nas grobu pełnił ważne funkcje w haremie, znał niewątpliwie wiele tajemnic o dużym znaczeniu dla panującego faraona. Nie zdziwilibyśmy się bynajmniej, gdyby odegrał jakąś rolę w spisku przeciw Tetiemu i objęciu władzy przez Userkarego. Mogły to być nawet zasługi szczególne, skoro nowy „faraon” wynosi go nagle na najwyższe stanowisko w państwie. Merefnebef czuje się tak ważny i niezależny, że pozwala sobie nawet na uzurpowanie szeregu prerogatyw władcy i stylizowanie niektórych elementów swojej kaplicy grobowej według wzorów za pożyczonych ze sfery królewskiej. Najbardziej uderzające jest posia-

danie przez niego aż trzech imion i czterech małżonek. Każda z nich jest przedstawiona jako harfistka (fig. 53). Ta niezwykła okoliczność, bardzo mocno w grobowcu zaakcentowana, pozwala przypuszczać, że atmosfera domu Merefnebefa przypominała harem, co też mogło być „implantem” z dworu królewskiego. Kwartet harfistek, zawsze z tymi samymi imionami i epitetem „jego ukochana żona”, pojawia się na ścianach kaplicy aż trzykrotnie, już to w scenach stołu ofiarnego, już to podczas bankietu.

Po odczyszczeniu kaplicy grobowej Merefnebefa ze starożytnego gruzu przekonaliśmy się, że ikonoklaści nie zadowolili się zniszczeniem wizerunków starszych synów wezyra w korytarzu prowadzącym do jej wnętrza. Również w kaplicy wymłotkowano wyobrażenia najstarszego z nich i towarzyszące mu inskrypcje (fig. 59). Są to dwie sceny zamykające dekorację ściany zachodniej od strony północnej i południowej (12). Zgodnie z zasadą symetrii towarzyszą one za każdym razem „ślepych wrotom” wykutym w tej ścianie dwukrotnie. W każdej z nich nietknięty pozostał wizerunek małżonki właściciela grobu; gniew frustratów skupił się natomiast na najstarszym synu, który – zwyczajem staroegipskim – miał być spadkobiercą.

Gdy przyjrzymy się dokładniej dekoracji grobowców z okresu Starego Państwa, przekonamy się, że problem z uprzywilejowanym pierwotnym męskim potomkiem miała nie tylko progenitura Merefnebefa. W wielu z tych mastab bardziej lub mniej starannie są skute właśnie te fragmenty płaskorzeźb, w których na pewno było przedstawienie najstarszego syna albo można się go domyślać (13). Najdawniejsze celowe zniszczenia tego typu są poświadczane już w mastabach dostojników z początków panowania IV dynastii, zatem starszych o ponad 200 lat od odkrytego przez nas grobowca. Konflikt między synami nie ominął nawet najszlachetniejszych i najbogatszych rodów. Świadectwem tego są choćby wymłotkowane fragmenty scen w grobie Ptahszepesa z czasów V dynastii, znajdującym się w Abusir, zaledwie kilka kilometrów na północ od Sakkary (14). Pod względem architektury i dekoracji grobowiec ten pozostał niedoścignionym wzorem dla późniejszych wezyrów pochowanych w Sakkarze.

Niezwykłym świadectwem działalności ikonoklastów w kaplicy grobowej Merefnebefa jest scena rybołówstwa zamykająca ścianę wschodnią od strony południowej (fig. 44) (15). Ukazuje ona osobnika o imieniu Merefnebef otrzymującego dary w postaci ryb złowionych w zbiorniku wodnym, obok którego ukazano scenę żniw. Już w chwilę po odgruzowaniu wnętrza kaplicy uderzyła nas odmiennność stylistyczna tej sceny – wyblakłe kolory kontrastujące z jaskrawą polichromią wszystkich pozostałych reliefów; inna kompozycja sceny ukazującej posiadacza grobu siedzącego obok małżonki; nie są oni przedstawieni obok siebie, lecz jedno pod drugim, przy czym ona siedzi na osobnym krześle poniżej mężczyzny. Obydwie postaci są jednakowych rozmiarów, ale nieproporcjonalnie mniejszych niż w pozostałych scenach ukazujących właściciela grobowca w towarzystwie jednej z jego czterech małżonek. Kontury sylwetek są wyrzeźbione schematycznie, pozbawione finezji modelunku charakteryzującej płaskorzeźby sąsiednie. Szokuje rozbieżność tematyczna i stylistyczna między sceną rybołówstwa a kompozycjami wyrzeźbionymi poniżej, wpisującymi się, niczym klatki filmu, w cykl przygotowań do bankietu przedstawionego na przylegającej ścianie południowej (fig. 51–54). Krótko mówiąc, zagadkowa scena robi wrażenie „implantu” wstawionego w istniejące już ramy, o wiele za ciasne dla jej treści.

Jeszcze bardziej zastanawiające są inskrypcje towarzyszące siedzącej parze. O ile on jest opisany jednym z imion właściciela grobu, Merefnebef, o tyle ona nosi imię Hemi, które nie występuje nigdzie indziej w tym grobowcu. Nie ma go nawet żadna z czterech harfistek opisanych jako „jego ukochane małżonki”. Czyżby posiadacz grobu miał jeszcze jedną, piątą żonę o takim właśnie imieniu? Może została jego wybranką w ostatniej fazie życia, po ewentualnym odsunięciu czterech artystek?

Bliższa obserwacja sceny rybołówstwa podpowiada jednak zupełnie inne rozwiązanie. Cały relief jest pokryty pęknięciami odpowiadającymi zarysom kilku nieregularnych płyt kamiennych, jakie pospiesznie wstawiono w duży otwór powstały w tej części ściany po wykruszeniu się jej pierwotnej dekoracji. Na powierzchnię tej składanki nałożono gips, który jednak szybko uległ wykruszeniu wzdłuż

szczelin między płytami. W warstwie gipsu wyrzeźbiono najpierw w płytkim reliefie kompozycję bogatą co prawda w treść, ale bardzo ubogą pod względem formy, a następnie pokryto ją niezwykle oszczędną powłoką farby. Scena jest więc ewidentnie wtórnym elementem w wystroju grobowca Merefnebefa, wstawionym w jakiś czas po wyrzeźbieniu dekoracji oryginalnej.

Dlaczego przerobiono pierwotny wystrój i kto mógł być pomysłodawcą tych zmian? Nie można wykluczyć, że nadzwyczaj krucha skała uległa w tym miejscu dezintegracji i powstał duży ubytek, który należało uzupełnić. Jeśli jednak tak było, dlaczego autor retuszów nie odrestaurował dekoracji pierwotnej, lecz wstawił tu motyw niepasujący treścią do pozostałych scen? Co prawda wykonawcy wtórnego wystroju starali się nawiązać formalnie do zniszczonej sceny oryginalnej, po której pozostała tylko dolna część nóg kilku postaci, i ustawili sylwetki żniwiarzy tak, by ich kończyny łączyły się ze „starszymi” łydkami w jedną całość, nie zakamuflowało to jednak intencji retuszerów. Już z daleka wyczuwamy tu zamiar propagandowy, co potwierdzają imiona przedstawionej pary. Mężczyzna niosący imię Merefnebef nie musi być właścicielem grobu, lecz jednym z jego synów. Praktyka nadawania męskim potomkom imion ojca była w Egipcie tego okresu zwyczajem nader powszechnym. Powstały całe dynastie dostojników mających jedno i to samo imię, czego najlepszą ilustracją jest ogromny, rozbudowywany etapami grobowiec Ptahhotepów położony nieopodal grobu Merefnebefa, nieco wcześniejszy od tego ostatniego.

Już w wejściu do kaplicy grobowej naszego wezyra widzieliśmy świetnie zachowany wizerunek młodszego, zapewne najmłodszego syna, który nosił „piękne imię” ojca, Fefi (fig. 56). Jest wielce prawdopodobne, że odziedziczył też po rodzicu, a może tylko uzurpował jego „wielkie imię” Merefnebef i posłużył się nim w momencie, kiedy – pokonawszy starszą progeniturę, a szczególnie po zniszczeniu wizerunków najstarszego brata – poczuł się prawowitym dziedzicem spuścizny po właścicielu grobu. Użycie tego imienia w scenie rybołówstwa miało ponadto ten plus, że łatwo mogło zmylić patrzącego, pozwalając mu myśleć, że chodzi o wizerunek ojca. Wątpliwości nie pozostawia jednak imię małżonki w tej scenie, różne od imion

wszystkich czterech „ukochanych żon” poświęconych w pierwotnej dekoracji kaplicy. Wydaje się niemal pewne, że autorem nowego wystroju był najmłodszy syn chępiący się imionami ojca. Jak swobodnie musiał czuć się w roli zwycięzcy nad braćmi, skoro nie zawahał się przedstawić w tej scenie własnej towarzyszkę życia, a nie jednej z czterech żon ojca. Wniosek nasuwa się sam: Fefi/Merefnebef junior „wziął wszystko”. Co uczynił w rzeczywistości starszemu bratu, skoro unicestwił jego *ka* (pierwiastek duchowy) przedstawione w grobowcu ojca? Tego zapewne nie dowiemy się już nigdy.

Nie wiemy też, czy przerobiona przez najmłodszego syna część pierwotnej dekoracji wykruszyła się naturalnie, czy też ktoś jej w tym „pomógł” ze względów politycznych. Niszczenie wizerunków starszych braci mogło być wyrazem nie tylko zacieklej walki o schedę po ojcu. W omawianym okresie, kiedy na porządku dziennym były spiski dworzan przeciw prawowitemu władcy, a nawet rządy, choć krótkie, domniemanego uzurpatora, względy polityczne mogły odgrywać ważną rolę. Za panowania faraona Pepiego I doszło co najmniej do dwóch spisków, w których udział wzięła część najwyższych urzędników dworu królewskiego, m.in. naczelny lekarz Górnego i Dolnego Egiptu, Seanchuiptah, wezyr Hesi i nadzorca arsenału noszący imię Mereri (16). Wszyscy trzej zostali ukarani nie tylko wymłotkowaniem ich wizerunków i imion, lecz także utratą grobowców na nekropoli królewskiej w Sakkarze. Dekoracja tych grobów została przerobiona dla innych, zapewne bardziej lojalnych dworzan.

Pewność siebie, z jaką Fefi junior panoszył się w grobowcu ojca, zapewne już po śmierci tego ostatniego, pozwala sądzić, że młodzieniec wywalczył sobie niepodważalną pozycję również w obliczu faraona. Nie ulega wątpliwości, że tym ostatnim był już prawowity następca tronu, Pepi I, a nie jego poprzednik o dwuznacznej reputacji, Userkare, któremu służył był Fefi senior. Prawdopodobnie rodzina wezyra-nuworysza podzieliła się pod względem politycznym na dwa zwaśnione obozy: ojciec, zawdzięczający karierę „faraonowi” Userkare, i jego najstarszy syn o imieniu Manefer, opowiedzieli się po stronie efemerycznego władcy, za co drogo zapłacili po obaleniu ich protektora, natomiast syn najmłodszy, najwyraźniej spryciarz i oportunistą, trafił do obozu zwolenników Pepiego I, co po-

zwoliło mu bezkarnie zachowywać się w grobowcu ojca tak, jakby to był jego własny „dom wieczności”. W tym kontekście staje się zupełnie jasne, dlaczego neutralne słowo „król” w inskrypcji ojca mogło budzić tak gwałtowne emocje, że należało je zniszczyć w najbardziej widocznych miejscach. Musiało być odczuwane jako rodzaj deklaracji politycznej. Równie bezkarnie mógł Merefnebef junior przerobić część dekoracji w kaplicy grobowej ojca na scenę ukazującą go wraz ze swoją małżonką.

Trzeba wszakże zwrócić uwagę na to, że gorliwość ikonoklastów wewnątrz kaplicy była mniejsza niż w wejściu do niej, czyli w miejscu, które nie uszło uwadze żadnej osoby uczestniczącej w kulcie zmarłego. W jednej z mniej widocznych inskrypcji zachowało się słowo „król” jako element tego samego epitetu „honorowany przez króla”, a w procesji ofiarników przedstawionych w najniższym pasie dekoracji ściany wschodniej, tuż nad posadzką pomieszczenia, dostrzegamy nietkniętą postać najstarszego syna niosącego wielki udziec wołu (17). Chodziło więc – podobnie jak w naszych czasach – przede wszystkim o propagandę, a nie o istotę rzeczy.

Ogromne znaczenie dla rekonstrukcji niespodziewanej, acz krótkotrwałej kariery Merefnebefa ma jeszcze jedna inskrypcja na ścianie wschodniej, tak umieszczona, że ledwo jest widoczna (18). Bardzo ważna część tytułatury właściciela grobu została wyrzeźbiona maleńkimi hieroglifami w najmniej oczekiwanym miejscu: w scenie polowania na dzikie ptactwo (fig. 44). Podzielona jest na trzy części wypełniające resztki przestrzeni, jaka pozostała wokół głowy polującego posiadacza grobowca: przed głową, za głową – przed podniesioną ręką trzymającą bumerang i za tą ręką. Każdy z tych fragmentów jest zapisany inaczej: pierwszy, przed głową, składa się z jednej poziomej linijki i dwu pionowych kolumn, ostatni, za ręką, jest zaś skomponowany w trzech pionowych kolumnach. Element środkowy, najciekawszy, ma trzy poziome pasy. O ile tylna partia inskrypcji, dobrze zachowana, zawiera banalne, wielokrotnie powielane w kaplicy tytuły Merefnebefa („honorowany przez Anubisa, który-jest-na-swoim-wzgórzu, księżę dziedziczny, hrabia, jedyny towarzysz, naczelny kapłan-lektor”), o tyle treść dwu pozostałych fragmentów jest oryginalna. Przed głową właściciela grobu zachował się omó-

wiony już wyżej tytuł „honorowany przez króla”, który uszedł rękoma ikonoklastów chyba tylko dlatego, że był ledwo widoczny. Nowe tytuły, niepoświadczone nigdzie indziej wewnątrz kaplicy, pojawiły się natomiast w środkowej partii napisu, która jest dziś słabo zauważalna pod warstwą ciemnoszarej farby, jaką została później zamalowana, najprawdopodobniej w momencie, gdy najmłodszy z synów uwieczniał się, tuż obok przedstawienia polowania, w scenie rybołówstwa. Co mogło mu przeszkadzać w tej części napisu?

Zamalowana część inskrypcji daje się rekonstruować na podstawie zachowanych fragmentów. Brzmi ona: „Podkontroler kapłanów *hem-neczer* i świątyni *meret* [króla] Tetiego; intendent [piramidy] Mocne-są-Miejsca-Tetiego [tj. piramidy króla Tetiego]” (19). Dowiadujemy się z niej, że Merefnebef pełnił ważne funkcje w kulcie grobowym pierwszego władcy VI dynastii, związane bezpośrednio z jego piramidą. Umiejscowienie i kształt tego napisu świadczą, że nie należał on do pierwotnej dekoracji kaplicy. Został niejako „wciśnięty” w jedyne wolne miejsce, jakie jeszcze się do tego nadawało. Zatem funkcje wymienione w środkowej części napisu należą do zaszczytów, których Merefnebef dostąpił w apogeum swojej kariery, zapewne już za panowania swojego protektora Userkare, ale przypuszczalnie zanim jeszcze otrzymał tytuł wezyra wzmiankowany po raz pierwszy, i jedyne, wewnątrz kaplicy, na ścianie południowej.

Najmłodszemu synowi wezyra-karierowicza, stronnikowi prawowitej linii dynastycznej, nie mogła się podobać tytulatura łącząca jego ojca z tak świętym miejscem, jakim była piramida Tetiego, tym bardziej że zaszczyt ten pochodził z łaski pseudofaraona, który mógł być walenie przyczynić się do śmierci Tetiego. Postanowił unicestwić ten gorszący napis, zwłaszcza że wspomniane godności z pewnością przypadły w międzyczasie już komuś innemu. Napis był tak niewielki i znajdował się w tak mało widocznym miejscu, że nie trzeba już było dłuta – wystarczyła odrobina szarej farby. Występujące w nim tytuły zachowały się natomiast nietknięte w „wizytówce” Merefnebefa zamykającej jego „biografię idealną” na wzmiankowanym już architrawie wewnętrznym wieńczącym wejście do grobowca (20). Tam też były ledwo widoczne; położony tuż pod sufitem napis składa się z hieroglifów niewielkich rozmiarów.

Uwzględniając wszystkie przedstawione „anomalie” i wiadomości zawarte między wierszami, można pokusić się o rekonstrukcję burzliwej kariery Merefnebefa. Jego biografia wyłania się z jego tytułatury zapisanej w różnych częściach grobowca. Zaczynał skromnie. Kiedy budował i wykuwał w skale swój grób typowy dla klasy średniej tego okresu, tj. początków panowania VI dynastii, był m.in. odpowiedzialny za peruki królewskie, a także za fryzury władcy. Pełnił też funkcje kultowe jako naczelnny kapłan-lektor, odgrywający ważną rolę w rytuałach, ale związany jednocześnie z dworem królewskim, o czym świadczy godność „inspektora Wielkiego Domu (= pałacu królewskiego)”. Szczególnie liczne są tytuły określające go jako „sekretarza”, zaufanego człowieka wprowadzonego na różne sposoby w tajemnice władcy. Był m.in. „sekretarzem każdego rozkazu króla”, „sekretarzem króla w każdym jego miejscu kultowym”, a przede wszystkim „sekretarzem Domu Poranka”, co określa go prawdopodobnie jako osobę towarzyszącą faraonowi w przygotowaniach boskich rytuałów. To najwyższy tytuł w sekwencji sekretarzy. Nie wiemy, co zdążył naopowiadać królowi podczas tych „sekretnych” spotkań; faktem jest, że wystarczyło to do zrobienia oszałamiającej kariery.

Jego tytułatura wypisana na „ślepych wrotach”, stanowiących niewątpliwie najważniejszy punkt grobu dla życia jego właściciela w zaświatach i wykonywanych zapewne jako pierwszy element dekoracji ścian (fig. 43), ulega z czasem wzbogaceniu. Apogeum kariery przychodzi po wstąpieniu na tron faraona ignorowanego zupełnie przez współczesnych, a wspominanego niekiedy przez potomnych. Najpierw, na wschodniej ścianie kaplicy, pojawiają się tytuły związane z pośmiertnym kultem zmarłego właśnie króla Tetiego. Później, na ścianie południowej, występuje po raz pierwszy tytuł „wezyra”, powielany następnie wielokrotnie w zewnętrznej części kaplicy grobowej. W tym momencie Merefnebef decyduje się na rozbudowę grobowca, stosownie do swojej nowej pozycji społecznej. Ambitne plany monumentalizacji miejsca wiecznego spoczynku nigdy nie zostały jednak zrealizowane.

Wraz z tytułem „wezyra” pojawiają się w biografii nuworysza inne godności z najwyższej półki hierarchii administracyjnej. W fa-

sadzie swojej kaplicy grobowej Merefnebef jest opisany m.in. jako „nadzorca skrybów akt królewskich”, co w czasach VI dynastii było funkcją przysługującą niemal wyłącznie wezyrom. Tam też pojawia się tytuł „dyrektora pałacu *ah*”, którego waga zmalała wprawdzie w ciągu dynastii poprzedzającej epokę Merefnebefa i który zanikł niemal zupełnie w początkach panowania VI dynastii, lecz którego obecność wskazuje na poszukiwanie dostojeństwa w najlepszej tradycji minionych czasów.

Po śmierci Merefnebefa jego dom zamienia się w piekło. Zaciekle rywalizacja między synami, którzy mogli być dziećmi różnych żon, kończy się zwycięstwem potomka najmłodszego, Fefiego/Merefnebefa juniora. Niszczy on wizerunki braci i „poprawia” dekorację kaplicy grobowej w taki sposób, jak gdyby grób był jego własnością. Przyczyny tego konfliktu mogły być zarówno ekonomiczne (spadek po ojcu), jak i polityczne. Ostatnim aktem dramatu jest zawalenie się frontalnej ściany ceglanej mastaby, która sięgała zewnętrznego brzeгу wykutej w skale kaplicy.

W momencie odkrycia grobowca cała fasada była przywalona na istną piramidę cegieł. Niektóre wątki muru, który początkowo wznosił się nad frontem kaplicy grobowej, zachowały się w ich pierwotnym układzie, lecz w odwrotnym położeniu. Przez 4000 lat poprzedzające nasze wykopaliska nikt nie przebił tego zwaliska i nie wszedł do wnętrza kaplicy, choć na powierzchni ceglanej ruiny zaczęto grzebać ciała zmarłych już pod koniec okresu Starego Państwa. Miejsce to stało się ponownie cmentarzem w 2000 lat później, za panowania Ptolemeuszów.

Trudno ustalić z całą pewnością, jaka była przyczyna runięcia frontalnego, czyli zachodniego muru wielkiej mastaby wzniesionej nad grobem wezyra. Niektórzy badacze uważają, że stało się to z powodu ulewnych deszczów, jakie pod koniec epoki Starego Państwa nawiedzały nekropole memficką. Mamy liczne dowody na to, że tworzyły się wówczas rwące potoki, które od strony piramidy Dżesera spływały w kierunku zachodnim po tarasach skalnych pozostawionych w miejscu niegdysiejszych kamieniołomów, związanych zapewne z budową tej piramidy. W wypadku grobowca Merefnebefa ta teoria napotyka jednak trudności. Woda płynąca od wschodu

na mastabę wezyra musiałyby uderzać przede wszystkim w jej ścianę wschodnią, a opływając jej ściany boczne, tj. północną i południową, podmywałyby budowlę z tych trzech stron i powodowała ich stopniową dezintegrację. Tymczasem akurat te trzy ściany są zachowane w dobrym stanie do wysokości około jednego metra, podczas gdy zawaleniu uległ mur najmniej narażony na działanie płynącej masy wody. Można by przypuszczać, że na ten bok, bardziej niż na pozostałe ściany, naciskało wewnątrz mastaby wypełnione ziemią, piaskiem, kamieniami i skorupami naczyń. Ale akumulacja zwalonych wątków muru przed fasadą kaplicy była bardzo homogeniczna, składała się niemal wyłącznie z cegieł.

Zastanawiające jest to, że pod ceglany zasypem, bezpośrednio na posadzce dziedzińca przylegającego do frontowej ściany, równolegle do brzegu architrawu zamykającego fasadę od góry, biegł niewysoki mur ułożony z nieregularnych bloków kamienia. Robiło to wrażenie, jakby ktoś chciał zamortyzować przewidywane uderzenie ceglanej masy, zanim nastąpi katastrofa (21). Czyżby jakaś osoba przygotowywała celowe zniszczenie frontalnej ściany mastaby? Trudno to wykluczyć, kiedy weźmiemy pod uwagę skandale, których widownią stał się grób wezyra po jego śmierci. Argumentem przemawiającym za tą hipotezą jest zadziwiający fakt, że nikt nie usiłował już później odgruzować wejścia do kaplicy i reaktywować jej funkcji kultowych, mimo że zawierała ona tak piękną i bogatą dekorację. Nie wielkiej grupie ludzi zajęłoby to najwyżej jeden dzień pracy.

Zamiast tego w jakiś czas po katastrofie, ale ciągle jeszcze w okresie Starego Państwa, postanowiono zbudować dla Merefnebefa nowe miejsce kultu, tym razem po wschodniej stronie mastaby (22). Nową kaplicę, znacznie mniejszą i skromniejszą od poprzedniej, wstawiono w ceglany mur mastaby (ryc. 22; fig. 60 i 88). Właściwie należałoby mówić raczej o miejscu kultu niż o kaplicy, ponieważ składa się ona z miniaturowego dziedzińca otoczonego z trzech stron niewysokim murem ceglany oraz właściwego miejsca kultu. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, zachodnią ścianę kaplicy stanowią ogromne, wykonane z twardego gatunku wapienia i zachowane tylko częściowo „ślepe wrota”, wstawione w niszę wyżłobioną w licu ceglanej masywu. Ów fragment „ślepych wrót” był pierwszym ele-

mentem grobowca Merefnebefa odkrytym przez naszą misję. Leżał tuż pod powierzchnią ziemi, sądziliśmy więc, że jest to blok pochodzący z jakiegoś obrabowanego grobu, przywleczony tu, mimo swojego ogromnego ciężaru, prawdopodobnie przez bandę rabusiów. Nie przypuszczaliśmy nawet, że stoimy na dachu grobowca wezyra.

Najbardziej treściwym elementem kaplicy wschodniej okazał się jednak ogromny architrav wykonany z bardzo kruchego lokalnego wapienia (23) (fig. 60). Ten blok o długości 3,2 m, wysokości 0,63 m i grubości 0,25 m znajdował się pierwotnie nad „ślepych wrotami”, wieńcząc fasadę wtórnego miejsca kultu. Tylko twardy masyw „ślepych wrót” mógł utrzymać tak ogromny ciężar. Trudno powiedzieć, kiedy architrav spadł na ziemię. W momencie odkrycia leżał przed kaplicą, zwrócony dekorowanym licem ku dołowi, oparty częściowo na warstwie piasku, a częściowo na powierzchni ubitej gliny, która wówczas była zapewne poziomem gruntu. Spadając, pękł na trzy części, które wymagały kilku tygodni wstępnej konserwacji na miejscu, zanim mogliśmy go odwrócić zdobioną stroną do góry. Do dolnej części „ślepych wrót” był dostawiony kamienny ołtarz bez jakiegokolwiek dekoracji, na którym krewni wezyra w drugim lub trzecim pokoleniu, a także kapłani kultu grobowego mogli składać ofiary.

Dekoracja architrawu, wykonana techniką reliefu wklęsłego, jest niemal kopią dolnego pasa płaskorzeźb w fasadzie kaplicy zachodniej (24) (ryc. 5). Osiem wizerunków właściciela grobu tworzy dwie czteroosobowe procesje rozmieszczone symetrycznie po obydwu stronach osi przedstawienia. Każda z postaci nosi długą perukę, szeroki naszyjnik i fartuszek sięgający kolan. Każda trzyma w jednej ręce berło *cherep*, a w drugiej wysoką laskę. Wszystkim towarzyszą inskrypcje, które różnią się jednak od napisów w fasadzie kaplicy wcześniejszej. W inskrypcjach tych pojawiają się nowe tytuły zmarłego, niepoświadczone w kaplicy głównej. Identyfikują go one jako „podinspektora Wielkiego Domu”, „dozorcę tekstyliów Wielkiego Domu” i „inspektora warsztatu rzemieślników Wielkiego Domu”. Trudno sobie wyobrazić, by wezyrowi powierzono te przyziemne funkcje pośmiertnie. Zapomniano o nich przy dekorowaniu głównej kaplicy, czy też pominięto je celowo? A może nie jest to miej-

sce kultu pośmiertnego Merefnebefa seniora, lecz jego najmłodszego syna noszącego te same imiona?

Takiej hipotezie przeczy jednak obecność tytułu „wezyr” przy dwu spośród ośmiu postaci przedstawionych na olbrzymim architrawie. Nic nie wskazuje na to, by najmłodszy syn właściciela grobu także miał dostąpić najwyższego wyróżnienia ze strony króla. Chyba że bez skrupułów uzurpował nie tylko kaplicę kultu ojca, lecz także całą jego tytulaturę, z „premierem” włącznie. Nawet taka zuchwałość nie zdziwiłaby nas w życiorysie młodocianego awanturnika. Za atrybucją nowej kaplicy wezyrowi-ojcu przemawia jednak wymłotkowanie jednego słowa w epitecie „honorowany przez [...]”. Na podstawie analogii z opisanymi wyżej, uszkodzonymi inskrypcjami w wejściu do kaplicy głównej, domyślamy się tu słowa „król”. Jeśli tak było, mamy niezbity dowód na to, że nawet w jakiś czas po śmierci wezyra ścierali się jeszcze jego zwolennicy, którzy wybudowali mu nową kaplicę kultową, zawierającą liczne reminiscencje kaplicy zasypanej (zachodniej), z jego wrogami, którzy nie zapomnieli mu związków ze znieawidzonym, efemerycznym władcą o imieniu Userkare.

Zagadką pozostaje lokalizacja nowej kaplicy przy północnym brzegu wschodniego muru mastaby. Dlaczego nie pośrodku niego, zgodnie z powszechną w Egipcie zasadą symetrii? Można przypuszczać, że nowe „ślepe wrota” i stół ofiarny chciano umieścić jak najbliżej zakamuflowanego szybu grobowego, prowadzącego do sarkofagu z ciałem właściciela grobu, a szyb ten był usytuowany w obrębie mastaby właśnie przy jej ścianie północnej. Nie zdziwilibyśmy się, gdyby budowniczkowie nowej kaplicy byli związani z ludźmi, którzy wcześniej okradli sarkofag, a na jego wieku pozostawili zmasakrowane ciało wezyra. Taki był duch owych czasów.

Mamy jednak dowód na to, że budowniczkowie nowej kaplicy odczuwali brak symetrii w jej lokalizacji. Najwyraźniej pragnęli, by stała ona pośrodku ceglanoego muru. W tym celu wydłużyli wschodnią ścianę mastaby w kierunku północnym, łącząc ją z... identyczną ścianą grobu sąsiedniego (fig. 88). Obydwie mastaby znajdowały się tuż obok siebie. W ten sposób dowiedzieliśmy się, że pośmiertnym sąsiadem Merefnebefa był od strony północnej właściciel podobnego grobowca. Nie spieszyliśmy się jednak z jego odkrywaniem. Nie

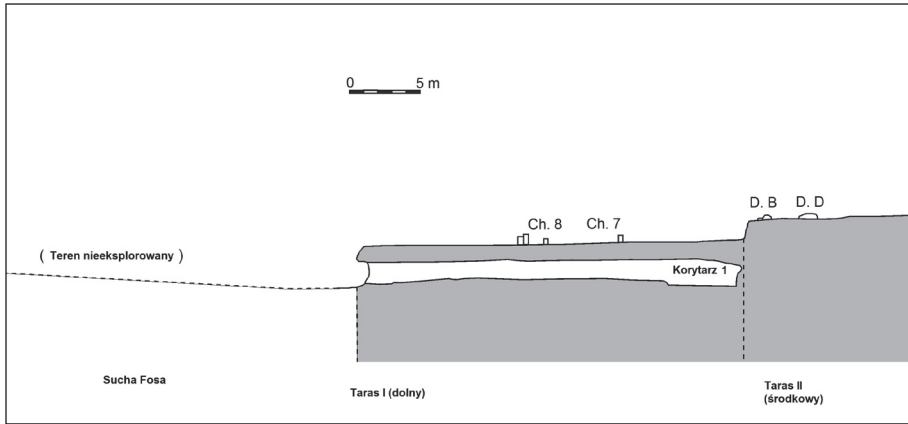
wiedząc, w jakim stanie będzie zachowana kaplica grobowa „sąsiada”, postanowiliśmy odsłonić ją dopiero w momencie, gdy dokumentacja grobu wezryra będzie gotowa do publikacji w monografii naukowej, a konserwacja i zabezpieczenie grobowca zapewni względną stabilizację arcydziełom płaskorzeźby i malarstwa dekorującym jego ściany. Potrwało to sześć lat. W tym czasie grób przykryliśmy pawilonem zbudowanym z bloków twardego kamienia, a płaskorzeźby otrzymały profesjonalną dokumentację fotograficzną, rysunkową i opisową. Odsłoniliśmy też część nekropoli rozciągającą się między mastabą Merefnebefa a potężnym murem ryzalitowym otaczającym piramidę Dzesera (25).

ROZDZIAŁ 6

W krainie Ozyrysa

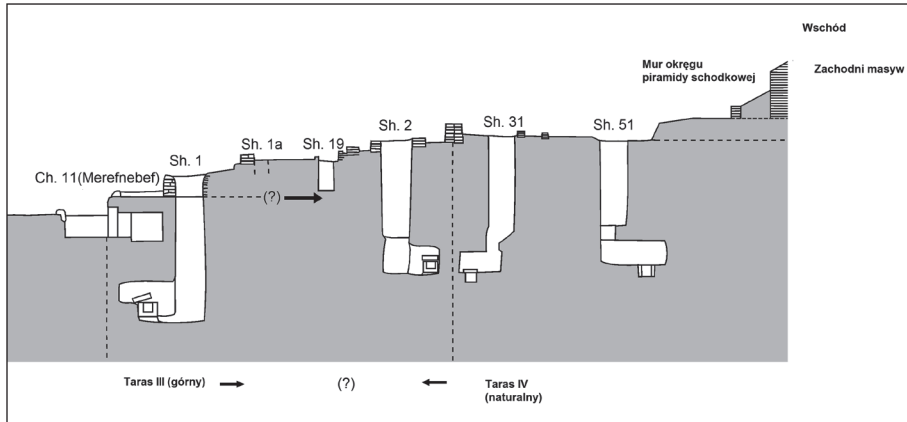
Na czele olbrzymiego panteonu bóstw, którym starożytni Egipcjanie powierzyli wieczność zaświatów, stali Ozyrys i Anubis. Pierwszy z nich, antropomorficzny i mumiokształtny, był symbolem odrodzenia. Drugi, przedstawiany niemal zawsze z głową szakala lub podobnego zwierzęcia z rodziny psowatych (fig. 172–173), odpowiadał za mumifikację. Inskrypcje wypisane, wyrzeźbione lub namalowane na ścianach grobowców, a także na różnych przedmiotach należących do zastawy grobowej, najczęściej zaczynają się od takich formuł, jak: „Ofiara, którą król daje Anubisowi, Przełożonemu-Boskiej-Kabiny, który-jest-w-miejscu-balsamowania, który-jest-na-swoim-wzgórzu, Panu Świętej Ziemi i [Panu] Sepa, aby [właściciel grobu] mógł być pochowany na nekropoli na Pustyni Zachodniej, gdy się już bardzo zestarzeje, w spokoju [...]” albo „Honorowany przez Ozyrysa [...]”, „Honorowany przez Anubisa [...]” itp. (1). Oczywiście, król pojawia się tu w roli symbolicznej jako pośrednik między zmarłym a bogami, jako protektor posiadacza grobowca. Nic nie dzieje się bez woli faraona, jako że to właśnie z jego łaski dworzanie otrzymuje miejsce na grób, najczęściej w pobliżu piramidy władcy.

Tak też było z nekropolą położoną po zachodniej stronie piramidy Dżesera. Cmentarzysko to odsłanialiśmy etapami po odkryciu grobowca Merefnebefa, który okazał się najstarszą z mastab zachowanych do dziś na terenie dawnego kamieniołomu (2). Nie był to jednak pochówek osoby związanej z Dżeserem. Merefnebef żył ponad 300 lat później, w początkach rządów VI dynastii zamykającej okres tzw. Starego Państwa. Co działo się na tym terenie za panowania trzech wcześniejszych dynastii? Nasze badania pozwoliły stwierdzić, że cały obszar, rozciągający się między murem ryzalitowym obejmującym „piramidę schodkową” a tzw. Suchą Fosą, był w czasach



budowy pierwszej piramidy królewskiej jednym wielkim kamieniołomem (fig. 3) (3). Rozległa powierzchnia skały została wówczas ścięta i wykorzystana jako budulec. W terenie pozostały natomiast skalne tarasy opadające stopniowo ku zachodowi, aż do gigantycznej fosy, która, obiegając piramidę dookoła, też wydaje się pozostałością po kamieniołomie. Niewyobrażalna masa kamienia użytego do konstrukcji zarówno grobowca Dżesera, jak też budowli mu towarzyszących i olbrzymiego muru, który prostokątnie zamyka święty okrąg, jest bowiem pochodzenia miejscowego, jak wykazały badania geologiczne przeprowadzone przez naszą ekipę. Najwyżsi dostojnicy ze świąty Dżesera zbudowali swoje monumentalne groby na terenie przylegającym do *temenosu* piramidy od północy. Tarasy, pozostałe po kamieniołomie sąsiadującym z tym okręgiem od zachodu, zostały natomiast wykorzystane do celów sepulkralnych dopiero kilkaset lat później. Tak więc w cieniu piramidy Dżesera pochowano ludzi, którzy nie mieli z tym władcą nic wspólnego.

Dlaczego właśnie ten teren stał się dla nich „domem wieczności”? Wystarczy spojrzeć na mapę Sakkary (ryc. 2), by zobaczyć, że badana przez nas nekropola leży między piramidą Unisa, ostatniego władcy V dynastii, i piramidą Tetiego, pierwszego króla z dynastii następnej. Te dwie budowle sąsiadują po przekątnej, południowy



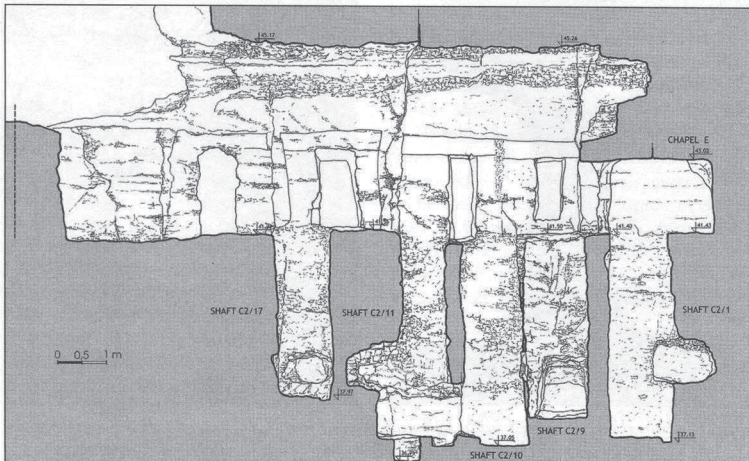
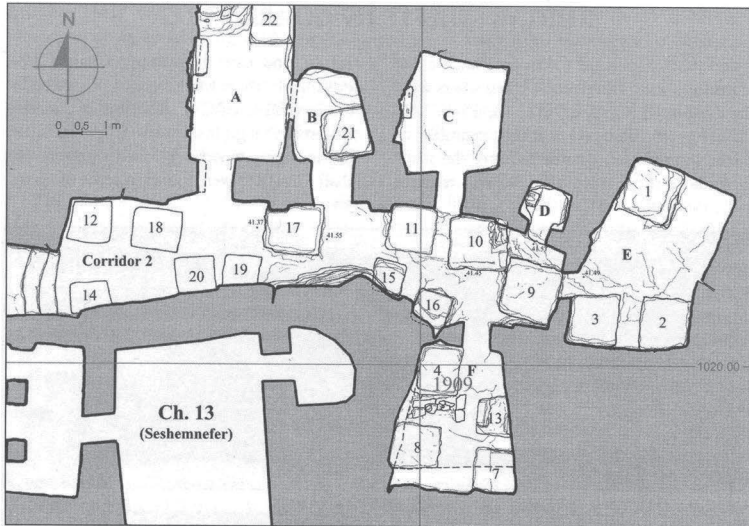
Ryc. 6. Przekrój W–Z przez teren wykopalisk: od piramidy Dżesera po stronie wschodniej do „Suchej Fosi” po stronie zachodniej

zachód/północny wschód, z dziełem Imhotepa, które na długo stało się obiektem szczególnego kultu. Być pochowanym w pobliżu grobowca Dżesera musiało uchodzić za wielkie wyróżnienie, mimo że praktycznie było ono zapewne wymuszone brakiem miejsca w bezpośrednim sąsiedztwie dwu wymienionych wyżej piramid. Tam znaleźli już miejsce wiecznego spoczynku najwyżsi dostojnicy z dworu obydwu władców. Klasa średnia została wyparta do kamieniołomu. Być może była to jedyna lokalizacja, jaka jeszcze wchodziła w rachubę. Do tej warstwy społecznej należał, oczywiście, również Merefnebef, zanim pod koniec życia spadł na niego „złoty deszcz” w postaci wezyratu. Szara eminencja z czasów Tetiego weszła w układy z mocno podejrzanym, efemerycznym, ignorowanym przez współczesnych mu osobnikiem o imieniu Userkare, wykorzystując do tego zapewne swoje haremowe koligacje i poufną wiedzę przysługującą sekretarzowi (4). Wokół grobu wezyra-nuworysza rozwinęła się nekropola, która stała się obiektem naszych badań. Rodzaj pochówków wskazuje na to, że była ona używana nieprzerwanie aż do tzw. Pierwszego Okresu Przejściowego (dynastie VII–X), tj. do przełomu III i II tysiąclecia p.n.e.

Nekropolę tę przebadaliśmy w pasie o szerokości około 30 m na obszarze między miejscem spoczynku Merefnebefa i piramidą, a także około 20 m między grobowcem wezyra i „Suchą Fosą” (5). Największą przeszkodą był stan zachowania mastab, czyli naziemnej części grobów (fig. 62). Większość ceglanych murów uległa zniszczeniu już w starożytności, a masa wypełniająca ceglane struktury rozpłynęła się lub rozsypała na boki (6).

Zachowane wątki murów są świadectwem ciasnoty, jaka panowała na nekropoli. Niektóre grobowce poszerzano, dobudowując do nich nowe elementy dla przyjęcia kolejnych pochówków; na zniszczoną część starszych nakładano niekiedy mury nowych. Powstał w ten sposób konglomerat grobów bardzo zróżnicowanych pod względem wielkości, architektury i wystroju. Ustalenie ich sekwencji chronologicznej, a tym samym określenie kierunków rozwoju nekropoli w relacji do zmiennej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej, było zadaniem wyjątkowo trudnym, wymagającym syntezy najprzeróżniejszych przesłanek. Podjął się go dr Kamil Kuraskiewicz. Owocem jego badań stała się monografia opublikowana w 2013 roku w języku angielskim jako piąty tom źródłowej serii wydawniczej zatytułowanej „Saqqara”, przedstawiona następnie na Uniwersytecie Warszawskim jako rozprawa habilitacyjna (7). Równie ważną funkcją dr. Kuraskiewicza na wykopaliskach w Sakkarze była rysunkowa dokumentacja reliefów i malowideł zachowanych na ścianach grobowców. Zadanie tym trudniejsze, że kopiowanie inskrypcji i scen na folii przylegającej do kruchej powierzchni ściany groziło zdeintegrowaniem części dekoracji. Pomysłowy epigrafik skonstruował w tym celu oryginalne urządzenie, rodzaj metalowego stojaka z prostokątną ramą stabilizującą folię w minimalnej odległości od ściany, co pozwalało kopiować wszystkie detale płaskorzeźby w skali 1 : 1, nie dotykając jednak reliefu. Urządzenie wykonał, według pomysłu egiptologa, zaprzyjaźniony warsztat w jego rodzinnej Świdnicy.

Podziemna część grobowców z okresu Starego Państwa ukazała się oczom archeologów jako gęstwina szybów grobowych o prostokątnym przekroju poziomym (8) (ryc. 7). Każdy z nich był niegdyś przykryty ceglana mastabą. W zasadzie wszystkie mastaby posiadały przynajmniej dwa szyby. Jeden z nich, głębszy, był właściwym



Ryc. 7. Plan (a) i przekrój pionowy (b) przez grób zbiorowy wykuty w skale

grobem, pośmiertną siedzibą właściciela grobowca. Znajdował się on w północnej części mastaby i miał niekiedy nawet kilkanaście metrów głębokości. Jego przekrój był nieco większy od wymiarów trumny lub sarkofagu, który należało spuścić na dno szybu, by przesunąć go stamtąd do wnętrza komory.

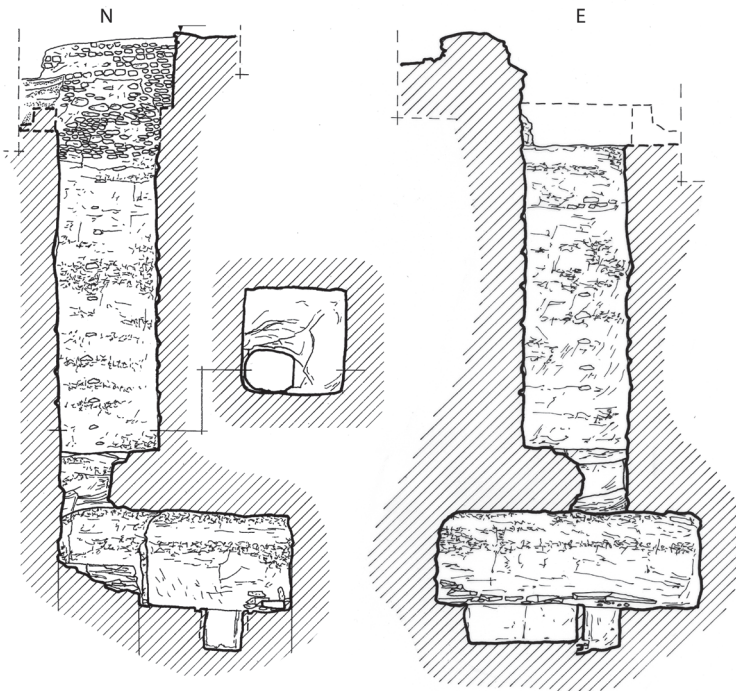
Znacznie mniejsze były rozmiary szybu usytuowanego przeważnie w południowej części mastaby. Nie mieścił on żadnej komory i zawierał tylko sprzęt użyty podczas ceremonii pogrzebowej, w tym dużo ceramiki, najczęściej naczynia o czerwono malowanej powierzchni (9). Te ostatnie były pozostałością po ceremonii „tłuczenia czerwonych naczyń”, która odgrywała ważną rolę w rytuale pogrzebowym. Depozyt taki był kompletnie zachowany w małym szybie umieszczonym w południowo-wschodnim narożniku mastaby Merefnebefa. Znaleziona w nim ceramika potwierdzała datę grobu wydedukowaną z inskrypcji dekorujących ściany kaplicy grobowej (10).

Tradycja takich „magazynów rytualnych” w lub przy grobach dostojników sięga okresu wcześniejszego o prawie 1000 lat, tj. czasów tworzenia się państwowości egipskiej. Jamy zawierające utensylia wykorzystane w rytuale pogrzebowym na nekropoli z tej właśnie epoki odkryli polscy archeolodzy w dolnoegipskiej miejscowości noszącej dziś nazwę Tell el-Farcha (11). Była o niej mowa w rozdziale drugim.

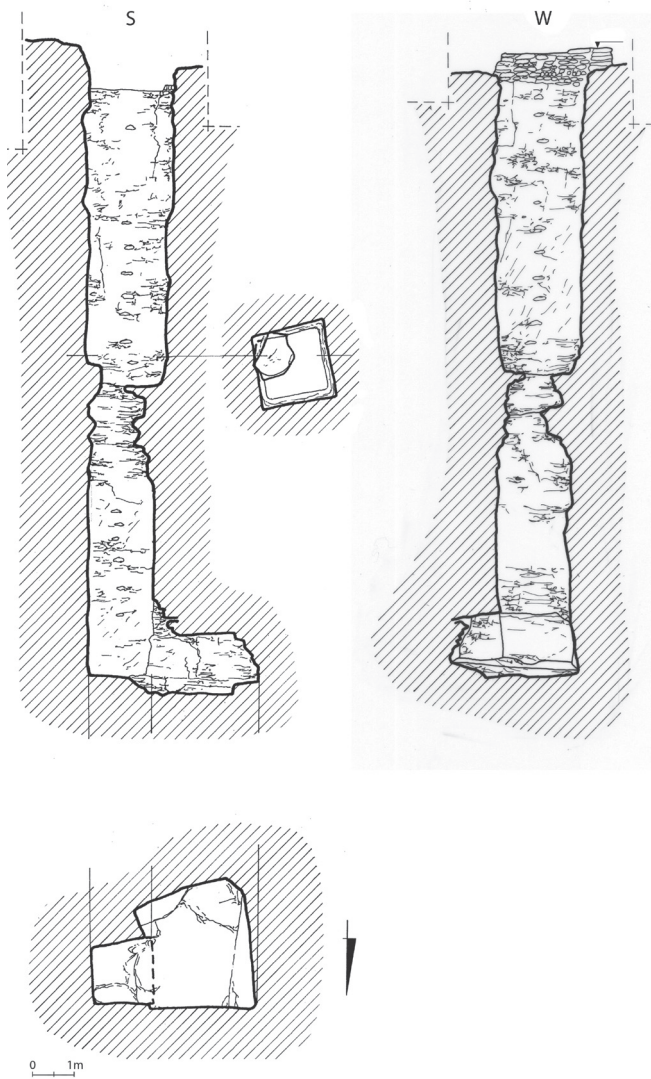
Ale niektóre grobowce na badanej przez nas nekropoli zawierają więcej niż dwa szyby grobowe (ryc. 7). Po ich kształcie i wielkości widać, że były dodawane do istniejących już mastab z myślą o kolejnych członkach rodziny. Przez kilka pokoleń powstała na nekropoli taka gęstwina szybów i komór grobowych, że właściciele nowych mastab i pracujący dla nich kamieniarze tracili często orientację w lokalizacji, głębokości i kształcie struktur wykutych wcześniej. Wielokrotnie zdarzało się, że w miarę schodzenia w dół natykali się na starsze konstrukcje, co zmuszało ich do zmiany wielkości i kształtu zaplanowanych pomieszczeń. W miarę posuwania się w głąb skały musieli też radzić sobie z jej zmienną strukturą: twarde kamień przechodzi niekiedy w wapień o fakturze łupku albo nawet w rodzaj kruszywa skalnego, poniżej którego znów pojawia się spoista i twar-

da skała. Również to krzyżowało ich plany. Ściany większości szybów nie są ani pionowe, ani gładkie, a ich szerokość zmienia się niekiedy gwałtownie (12). Niektóre szyby i komory nachodzą na siebie, tworząc nieregularne otwory, przez które można dostać się do wnętrza sąsiedniego grobowca.

Zejście do komory grobowej było w starożytności wyczynem niemal akrobatycznym. W dwu przylegających do siebie ścianach szybu wykuwano pionowe sekwencje niewielkich wnek na ludzkie stopy (13). Trzymając się liny, kamieniarze, rzeźbiarze i osoby odpowiedzialne za ceremoniał pogrzebowy mogły zejść po tych stopniach nawet na głębokość 20 m. Archeolog patrzy z podziwem na



Ryc. 8. Szyb grobowy z czasów VI dynastii



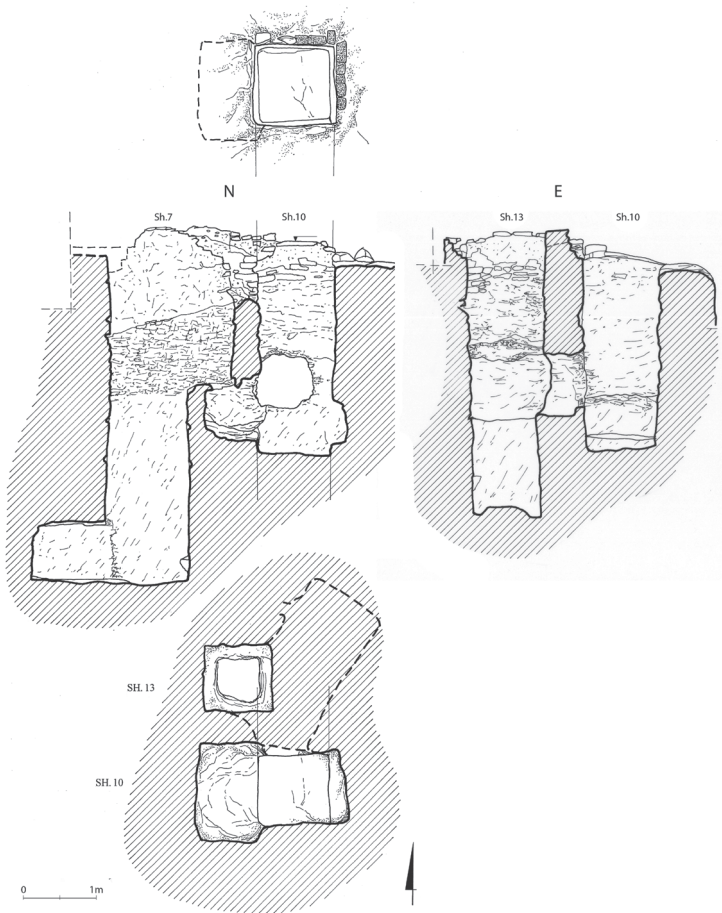
Ryc. 9. Szyb grobowy ze schyłkowej fazy Starego Państwa

dzisiejszych robotników korzystających z tej starożytnej „drabiny”. Z niewyobrażalną prędkością dostają się na dno szybu, często nawet bez korzystania z wnek, wczepiając stopy w szorstką powierzchnię skały. Archeolodzy dostają się dziś do głębokich szybów najczęściej za pomocą urządzenia zwanego z francuska tamburem. Na koronie szybu buduje się z desek podłogę z otworem pośrodku. Na niej jest instalowany drewniany walec obracany rękoma robotników. Z bębna odkręca się lina, do której jest przymocowany koszyk gumowy albo upleciony z naturalnego włókna palmowego. Trzymając się liny, pasażer takiego „pojazdu zaświatowego” stoi jedną nogą w koszu, druga służy mu zaś za ster. Ten sam wehikuł transportuje w odwrotnym kierunku gruz pochodzący z wykopalisk w szybie i komorze grobowej.

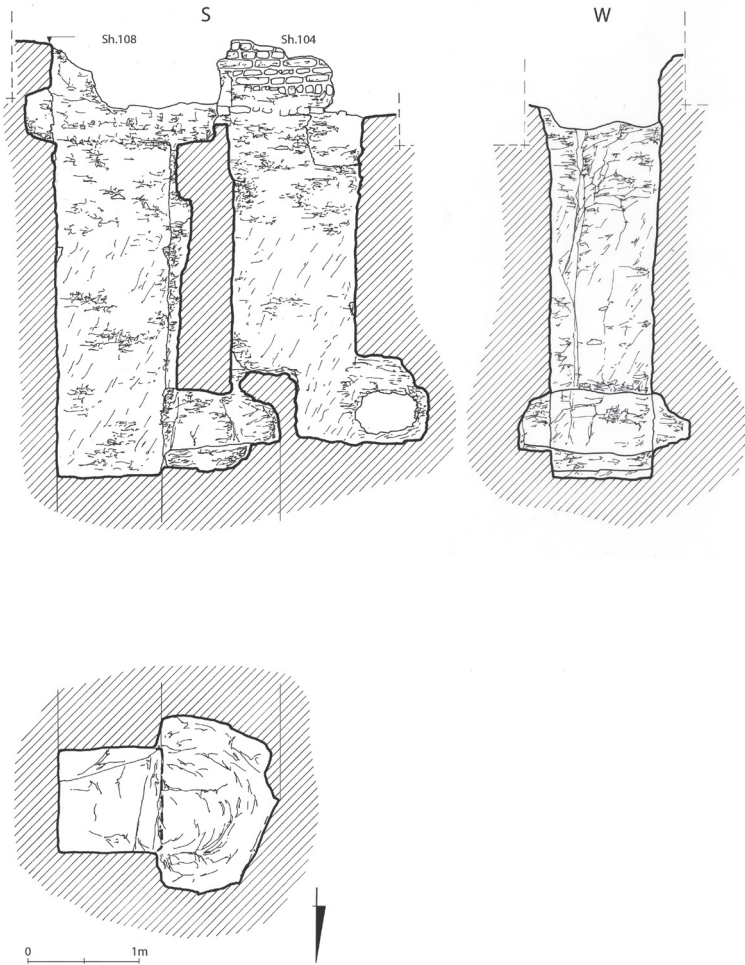
Wzajemna relacja szybu i komory nie była dziełem przypadku. Architekci grobowców musieli brać pod uwagę różnego rodzaju niebezpieczeństwa cychające pod ziemią na zmarłego. Stan zachowania ciał i różnych przedmiotów należących do zastawy grobowej, a także spękana powierzchnia grubej warstwy gliny przykrywającej posadzkę niektórych komór, wskazują wyraźnie, że szczególne zagrożenie stanowiła woda płynąca w porze deszczowej od strony piramidy. Opadający w kierunku zachodnim teren dawnego kamieniołomu musiał zamieniać się wówczas w dno porywistych strumieni spływających po części do podziemnej partii grobów, a częściowo płynących dalej aż do „Suchej Fosi” i przemieszczających po drodze znaczną część rytualnego wyposażenia mastab. Aby zapobiec dewastacji grobowców i wilgoci utrzymującej się później długo we wnętrzu komór, architekci uciekali się do różnych pomysłów, wśród których najbardziej skuteczna okazała się lokalizacja komór grobowych nie na poziomie dna szybu, lecz nieco powyżej jego posadzki (14). W ten sposób woda przedostająca się z góry do podziemnej części mastaby gromadziła się w „pojemniku”, jaki stanowiła dolna część szybu, nie wpływając już do komory. Wydaje się, że funkcję ochronną mogły też pełnić fałszywe dna niektórych szybów (ryc. 9). Gdy na znacznej głębokości dotykamy poziomej powierzchni skały, nie stwierdzając wejścia do jakiegokolwiek komory grobowej, i jesteśmy już skłonni sądzić, że to szyb nieukończony albo rytualny,

nagle ukazuje się w posadzce duży otwór prowadzący dalej w głąb skały, a bezpośrednio pod nim albo wejście do komory grobowej, albo dolna część szybu z komorą na jeszcze niższym poziomie (15). Takie rozwiązanie implikowało, oczywiście, formę pochówku, ponieważ przez nieregularny otwór w pseudoposadzce nie przeszłaby żadna trumna, a tym bardziej ogromny sarkofag wykonany z kamienia. Zredukowaną formę sufity-posadzek stanowią w niektórych szybach trójkątne wypustki skalne pozostawione przez kamieniarzy w jednym narożniku lub kilku narożnikach szybu.

Zróżnicowana jest też forma pochówków. Tylko nieliczni, najważniejsi i najbogatsi dworzanie mogli sobie pozwolić na umieszczenie ciała w ogromnym kamiennym sarkofagu ważącym nawet kilkanaście ton (fig. 63–64) (16). Na badanym przez nas cmentarzystku odkryliśmy zaledwie kilka pochówków tego typu i żaden z nich nie zawierał sarkofagu ukończonego. Nawet sarkofag wezyra Mernebefa miał nierówne, grubo ociosane ściany o niewyglądzonej powierzchni, pozbawionej jakiegokolwiek dekoracji. Szczególnie ciekawy dla poznania techniki obróbki kamiennej bryły i organizacji pracy przy jej lokowaniu w komorze grobowej okazał się sarkofag w anonimowym grobowcu, który najwyraźniej nigdy nie został użyty jako miejsce wiecznego spoczynku. Właśnie dzięki temu, że sarkofag został porzucony w stosunkowo wczesnej fazie obróbki kamieniarskiej, można było odtworzyć jego drogę od kamieniołomu do komory grobowej. Przede wszystkim stało się jasne, że do głębokiego szybu grobowego wpuszczono z powierzchni ziemi nie gotowy sarkofag, lecz ciężką bryłę kamienia o kształcie zbliżonym do prostopadłościanu (17). Spuszczono ją na linach, a dno szybu było wyłożone materiałem amortyzującym w postaci piasku. Dla robotników, którzy w bardzo ciasnym pomieszczeniu musieli manewrować tym kolosem, wykuwano w skalnych ścianach szybu graniczących z komorą niewielkie wnęki, które zapewne w niejednym przypadku ratowały ich przed śmiercią spowodowaną błędami w sztuce którejs z dwu ekip, tj. tej, która pracowała na powierzchni ziemi, albo tej, która odbierała „towar”. Z góry przewidywano też odpowiednią wysokość i kąt nachylenia sufitu w wejściu do komory, tak by ogromna bryła kamienia mogła się tamtędy prześlizgnąć. Dla uniknię-



Ryc. 10. Połączone struktury podziemne (szyby i komory grobowe) z okresu VI dynastii



Ryc. 11. Połączone struktury podziemne (szyby i komory grobowe) z okresu VI dynastii

cia gwałtownych wstrząsów budowano kamienno-glinianą ukośną rampę, po której „sarkofag” był przesuwany aż do zachodniej ściany komory, czyli do miejsca przeznaczenia. Niewielkie fragmenty rampy zachowały się jeszcze w badanej przez nas komorze.

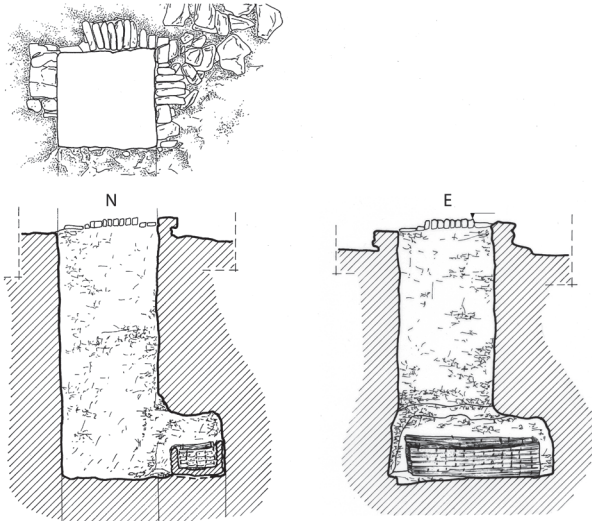
Wówczas przystępowano do obróbki kamienia. Najpierw cięto olbrzymią bryłę poziomo na dwie części. Górna, mniejsza, miała być wiekiem sarkofagu. Ale gdzie ją pomieścić na czas żłobienia wnętrza, tak by stało się ono skrzynią na ciało zmarłego? W tym celu wykrywano w przylegającej ścianie komory grobowej wnękę przypominającą szufladę, do której tymczasowo wsuwano wieko. Takie właśnie było położenie pokrywy sarkofagu w odkrytej przez nas komorze. Z myślą o wysunięciu jej z powrotem w momencie, gdy nieboszczyk został już umieszczony wewnątrz skrzyni, pod wiekiem instalowano drewniane rolki. Również one zachowały się w anonimowym grobowcu. Ale wieko pozostało już na zawsze w swoim prowizorycznym położeniu. Ledwo rozpoczęto żłobienie wnętrza skrzyni, praca została przerwana. Nic nie pozwala domyślać się przyczyn jej zaniechania. W tych burzliwych czasach, którym przyjrzelśmy się już bliżej na przykładzie grobowca wezyra, wszystko było możliwe. Może bogaty dworzanin popadł w niełaskę u króla i stracił prawo do pochówku odpowiadającego jego pozycji społecznej, a może po prostu zabrakło środków na ukończenie monumentalnego „domu wieczności”. Na chropawej powierzchni nieukończonych skrzyni zachowały się ślady dłut kamieniarskich różnego kalibru, nie wykuto jednak żadnego napisu.

Ponieważ w większości grobowców z okresu Starego Państwa na nekropoli memfickiej, podobnie jak w opisanym przypadku, sarkofagi kamienne pozostały dziełami nieukończonymi, nie wydawało nam się, że dokonaliśmy niezwykłego odkrycia. Dopiero gdy w jednej z najpopularniejszych polskich gazet ukazała się relacja o najnowszych badaniach naszej misji, w środowisku naukowym zawrzało. Okazało się, że nasza publikacja była pierwszą próbą tak dokładnej rekonstrukcji żmudnych zabiegów poprzedzających umieszczenie ciała zmarłego Egipcjanina w jego „domu wieczności”. Informacja o tym dotarła również do Egipskiej Służby Starożytności, która zażądała natychmiastowych wyjaśnień na piśmie, dlacze-

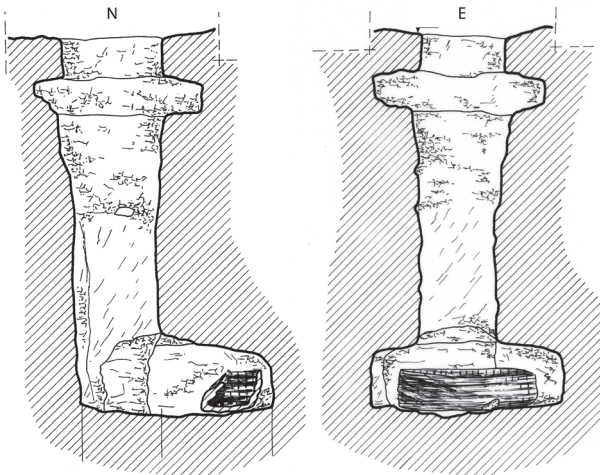
go – wbrew obowiązującym przepisom – o tak wielkim „odkryciu” nie została poinformowana jako pierwsza. Po prostu nie zauważyliśmy własnego odkrycia. Nie byliśmy w tym względzie pierwsi, jako że nawet w archeologii zbyt wiele prawd uważa się za „oczywiste”.

Pochówek w kamiennym sarkofagu był luksusem, na który tylko nieliczni mogli sobie pozwolić. Oszczędność zmusiła wielu dostojników, nawet wysokich rangą, do rozwiązań zastępczych. Jedno z nich odkryliśmy w komorze grobowej Ni-anch-Nefertuma, najbliższego pośmiertnego „sąsiada” wezyra. Sarkofag zastąpiono tu prostopadłościenną wnęką wykuta w posadzce pomieszczenia, przykrytą jednak kamiennym wiekiem tak potężnym, że całość imitowała sarkofag wpuszczony w ziemię (18). Pośrodku frontalnej ściany pokrywy zachowała się jednak ledwo widoczna inskrypcja wykonana czarnym tuszem. Zawierała tylko przydomek właściciela grobowca, Temi, zapisane pismem hieratycznym, które operowało uproszczoną formą hieroglifów. Do właściciela tego pseudosarkofagu wrócimy w jednym z następnych rozdziałów.

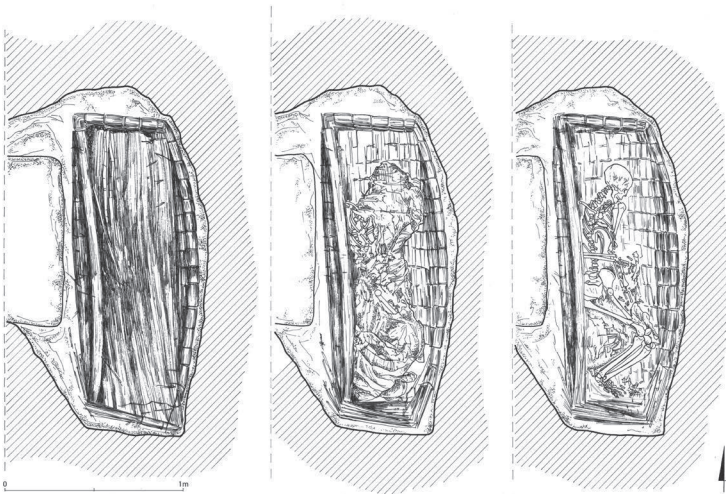
Podobne wnęki w posadzce komory grobowej miały niekiedy okładzinę ścian złożoną z kamiennych płyt. Wyjątkowo do wgłębień takich wkładano nawet drewniane trumny o kształcie prostopadłościennym, ściśle przylegające do ich ścian. Na jednej z takich trumien wyrzeźbiono „listę ofiar”, która częściej występuje na ścianach kaplic kultowych i komór grobowych (19). Trumny drewniane były ustawiane jednak najczęściej bezpośrednio na podłodze komory grobowej. Jeszcze prostsze były pochówki bez jakiegokolwiek pojemnika, z ciałem złożonym w komorze na powierzchni jej dna. Zmarłego spowijano niekiedy w płócienny całun, a w wyjątkowych wypadkach w gipsową okładzinę. W jednym z odkrytych przez nas grobowców zachowały się fragmenty gipsowej maski należącej do młodej kobiety, której czaszka nosi duży prostokątny otwór świadczący o przeprowadzonej trepanacji. Wydaje się, że operacja niewiele jej pomogła, mimo iż znakomicie zachowane uzębienie dwudziestoparolatki sprawia wrażenie szerokiego uśmiechu (20). W innym grobowcu przy szkielecie starszego mężczyzny znaleźliśmy ponad 100 fragmentów gipsowej powłoki, która okrywała całe ciało. Niektóre detale twarzy, np. oczy, zostały dodatkowo podkreślone czar-



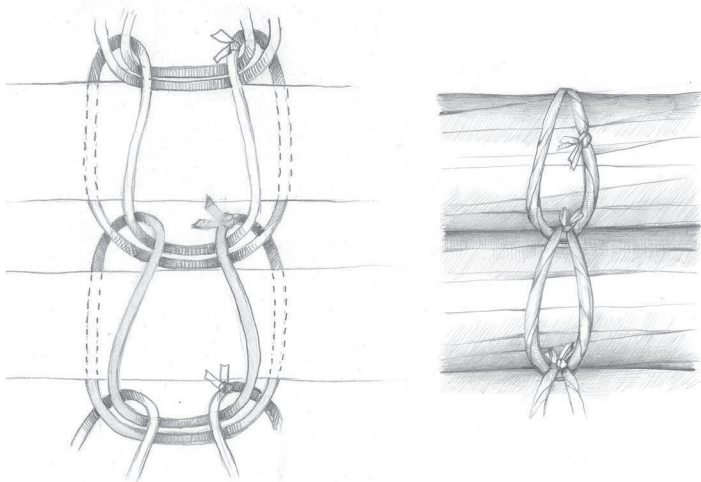
Ryc. 12. Szyb grobowy z trumną trzcinową w komorze



Ryc. 13. Trumna trzcinowa w podziemiach mastaby z czasów VI dynastii



Ryc. 14. Trumna trzcinowa: trzy fazy eksploracji



Ryc. 15. Technika łączenia wiązek trzciny tworzących ściany trumny

ną farbą, co wzmacnia, być może zamierzony, efekt naturalistycznego modelunku.

Wśród trumien najliczniejszą grupę stanowią jednak pojemniki uplecione z trzciny nilowej (21) (ryc. 12–15; fig. 65–68). Pod tym względem nekropola będąca obiektem naszych badań różni się od innych cmentarzysk z tego samego okresu. Przynajmniej co czwartego jej „mieszkańca” pochowano w prostopadłościenną skrzyni skonstruowanej z długich wiązek sitowia, którego gęstwina była dominującym elementem bagienno-krajobrazu w Delcie Nilu. Wśród tego budulca można znaleźć m.in. łodygi papirusu, tak dalece kojarzonego z północnym Egiptem, że stał się rośliną heraldyczną symbolizującą tę część Obydwu Krajów. Polowanie na dzikie ptactwo, a także rybołówstwo w gęstwinie papirusu należały do ulubionych rozrywek Egipcjan i były często przedstawiane na ścianach kaplic grobowych najwyższych dostojników. Jednym z najpiękniejszych obrazów tego typu jest opisana już wcześniej scena w grobowcu wezyra Merefnebefa.

Konstrukcja trumien uplecionych z sitowia wskazuje, że wykonywano je dopiero w miejscu przeznaczenia, tj. w komorze grobowej. Gdyby było inaczej, gotowa skrzynia musiałaby ulec zniszczeniu przy zagięciu w wąskim przejściu z szybu do komory. Rozmiary tej ostatniej nie pozwalały zresztą na jakiegokolwiek manewry tak delikatnymi pojemnikami. Najlepiej zachowana trumna trzciniowa stała w pomieszczeniu zbudowanym z gliny i niewielkich bloków kamiennych, posiadającym niskie sklepienie z identycznego materiału, wykonane bez wątplenia dopiero wtedy, kiedy pojemnik z ciałem zmarłego był już przykryty trzciniowym wiekiem uplecionym tą samą techniką co skrzynia (22) (fig. 65–66). Trumna wypełniała komorę grobową niemal całkowicie, a dojście do niej było możliwe tylko przez wąski szyb, który niczym komin przylegał do krótszego boku pomieszczenia.

Konstruktorzy takich trumien wykazywali mistrzostwo w operowaniu giętkim materiałem. Wszystkie skrzynie składały się z kilkunastu wiązek łodyg ułożonych poziomo w pionową sekwencję i połączonych wielokrotnie pętlami z cienkiego sznurka, nitki albo nawet skręconego materiału roślinnego (ryc. 15; fig. 67) (23). Każda

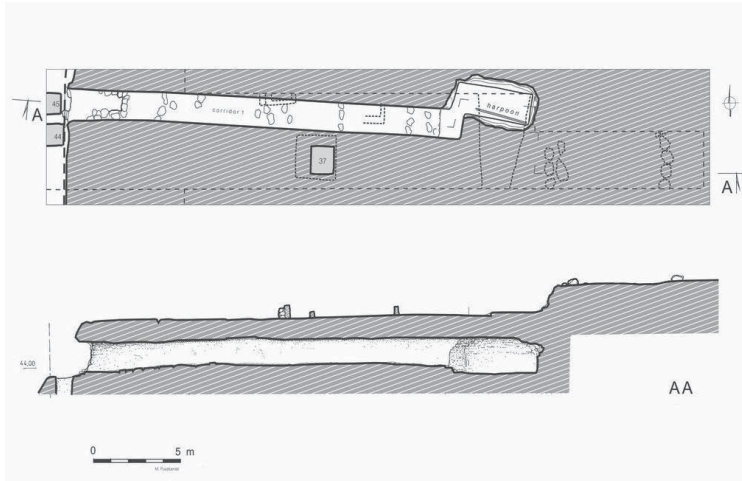
z wiązek miała długość obejmującą jedną ścianę długą i przylegającą do niej ścianę krótką, a była zagięta tak, by tworzyć jeden z narożników trumny. Prostopadłościenny pojemnik powstawał więc z połączenia pionowych ścian trzciny, te były zaś złożone z poziomych segmentów o grubości sięgającej niekiedy 10 cm. Im więcej było tych wiązek, tym solidniejsza i bardziej zwarta konstrukcja całości. Dno trumny i jej wieko stanowiły rodzaj płaskich mat utkanych tą samą techniką. Brzegi ścian wzmacniano często dodatkową wiązką albo grubszymi łądogami stabilizującymi delikatną konstrukcję. Dotyczy to szczególnie dwu przeciwległych narożników, w których łączyły się obydwie trzciniowe „prefabrykaty”.

Oczywiście, również jakość wykonania tych skrzyń wykazuje różnicowanie, które zapewne odzwierciedla już to poziom techniczny wykonawcy, już to pozycję społeczną, a co za tym idzie – ekonomiczną, właściciela grobu, wreszcie zwyczaję grzebalne odpowiadające duchowi czasu, a będące najczęściej wyrazem zamożności społeczeństwa (24). Najbardziej prymitywne pochówki w trumnach trzciniowych przypominających bardziej matę niż prostopadłościenną skrzynię znaleźliśmy... na dachu kaplicy grobowej wezyra Merefnebefa. Ceglana ruina stanowiła idealne miejsce pochówku dla ludności najuboższej. Wystarczyło wyjąć z tego zawaliska kilka cegieł, by powstała niewielka wnęka imitująca szyb i komorę grobową jednocześnie. Jedynym elementem architektonicznym tych grobów jest niewielki mur ułożony wokół ciała i trzciniowej plecionki, najczęściej z użytych wtórnie cegieł. Jakkolwiek anonimowe, pochówki te można z pewnością datować na schyłkową fazę epoki Starego Państwa (koniec panowania VI dynastii) albo nawet na Pierwszy Okres Przejściowy, kiedy różne okoliczności, m.in. gwałtowne zmiany klimatu, doprowadziły do zubożenia społeczeństwa i pierwszego w dziejach upadku politycznego państwa faraonów. Grobowiec wezyra był już wtedy historyczną ruiną, a piękne malowidła na ścianach jego kaplicy kultowej kryły się za kurtyną ceglanego rumowiska. Nikomu nie chciało się nawet wydrążyć w nim nieco głębszego otworu, by pochować zmarłego. Na eleganckiej niegdyś nekropoli ciała składano teraz byle gdzie, najchętniej tuż pod powierzchnią ziemi i bez żadnej zastawy grobowej (25).

Te symptomy różnicowania społecznego mają też istotne znaczenie dla interpretacji pochówków w trumnach trzciniowych. Okazuje się bowiem, że – wbrew popularnej hipotezie – nie znamionują one tylko zwyczaju grzebalnego ludności najuboższej, której nie było stać na trumny drewniane, nie mówiąc już o sarkofagach kamiennych. Wielkość i forma, a także lokalizacja grobowców zawierających takie pojemniki, wskazują wyraźnie na klasę średnią, która była głównym użytkownikiem tego cmentarzyska w czasach VI dynastii. Potwierdzają to liczne stele kamienne typu „ślepe wrota”, znalezione wprawdzie często poza ich pierwotnym kontekstem, zachowujące jednak inskrypcje hieroglificzne, które pozwalają zidentyfikować zarówno imiona, jak i rangę społeczną właścicieli niektórych grobowców. Jak już wcześniej zauważyliśmy, byli to najczęściej dworzanie pełniący różne funkcje administracyjne i religijne, np. sekretarze, kapłani czy przełożeni rzemieślników, a także szlachetnie urodzone damy należące do licznej grupy kapłanek bogini Hathor.

Dlaczego akurat na tej nekropoli zmarłych chowano tak chętnie w trumnach trzciniowych? Mimo że w odległości zaledwie kilku kilometrów od niej, w Sakkarze południowej, znajdowało się rozległe cmentarzysko z tego samego okresu, archeolodzy francuscy, którzy prowadzili tam badania przed niemal 100 laty, nie odnotowali ani jednego pochówku w skrzyni uplecionej z podobnego materiału (26). Nie można wykluczyć, że trumny trzciniowe uległy tam takiemu zniszczeniu w kolejnych fazach rabunku, iż ich ewentualne szczątki nie zostały przez badaczy zidentyfikowane jako takie. W jednym z grobowców na tamtej nekropoli znaleziono jednak trumnę drewnianą, użytą – jak wskazują wyryte na niej inskrypcje – przynajmniej dwukrotnie, której płaskorzeźbiona dekoracja imituje skrzynię trzciniową. Zewnętrzne lico jej ścian jest pokryte siatką nacięć przypominających plecionkę, co wyraźnie wskazuje na symboliczne znaczenie tego materiału (27).

Wydaje się, że wyjątkowo duża częstotliwość występowania trumien trzciniowych na badanej przez nas nekropoli w Sakkarze miała szczególne podłoże. W bezpośrednim sąsiedztwie grobowców zawierających takie pochówki odkryliśmy bowiem podziemną, wykutą w skale część unikatowej konstrukcji o tajemniczej funkcji ry-



Ryc. 16. Plan i przekrój przez korytarz i kryptę, tj. podziemną część sanktuarium związanego z kultem boga Ozyrysa

tualnej (ryc. 6 i 16; fig. 69–75). Nic nie zapowiadało kolejnej zagadki, kiedy w skalnej ścianie „Suchej Fosy”, zamykającej ten głęboki rów od wschodu, tuż pod architrawem stanowiącym jej górny brzeg, pojawił się prostokątny otwór prowadzący w głąb skały. Pomyśleliśmy, że jest to wejście do kolejnego grobowca, tym bardziej że przed fasadą „Suchej Fosy” odsłoniliśmy w tym miejscu szyby grobowe. Dziwna to jednak struktura. Trzeba głęboko się pochylić, żeby dostać się do środka. Otwory wejściowe do kaplic grobowych w okresie Starożytności bywały wprawdzie często bardzo wąskie (np. 60 cm szerokości w grobowcu Merefnebefa), ale ich wysokość pozwalała na zachowanie postawy wyprostowanej. Tutaj natomiast trzeba było zginać się coraz bardziej w miarę posuwania się w głąb długiego, względnie szerokiego korytarza biegnącego za wejściem prosto w kierunku piramidy Dżesera (28). Od początku wiedzieliśmy, że korytarz jest wyjątkowo długi, ponieważ nie był on wypełniony piaskiem i gruzem ceglany do sufitu. Nad powierzchnią piasku widać było odległe czeluście. W pewnej chwili przyszło nam nawet do gło-

wy, że korytarz może ciągnąć się aż do podziemi „piramidy schodkowej”, co byłoby wielką sensacją archeologiczną. Bardzo starannie eksplorowaliśmy jego wypełnisko, by nie uronić najmniejszego artefaktu.

Kolejnym zaskoczeniem była posadzka korytarza. Wyłożona kamiennymi płytami o nieregularnych kształtach, wznosiła się stopniowo w kierunku wschodnim. Wzrastała grubość warstwy bloków przykrywających posadzkę, a światło korytarza malało. Zaczęliśmy się zastanawiać, czy miał on ułatwiać czy raczej utrudniać dojście do celu. A może zarazem jedno i drugie. Po 20 m powolnej eksploatacji zasypiska stanęliśmy przed skalną ścianą. Podobnie jak boczne ściany korytarza, nie była ona ani wygładzona, ani wyłożona polepą, gipsem czy płytami kamiennymi, jak to zdarzało się w wielu innych grobowcach. Jej szorstka powierzchnia odsłaniała kolejne warstwy lokalnej skały, na przemian twarde i bardzo kruche, zróżnicowane też kolorystycznie. Istny przekładaniec geologiczny.

Ale podziemna struktura nie kończyła się ścianą zamykającą korytarz od wschodu. W jego północno-wschodnim narożniku znajdowało się bowiem wąskie, nieregularne wejście do prostokątnego pomieszczenia ciągnącego się dalej w kierunku wschodnim, tj. ku piramidzie. Okazało się jednak wkrótce, że ma ono długość zaledwie kilku metrów i stanowi definitywne zamknięcie dziwnej sekwencji podziemnych pomieszczeń. Pomyśleliśmy wówczas, że jest to kaplica kultowa grobowca o niezwyklej formie, być może kryjąca wejście do szybu grobowego zawierającego komorę z pochówkiem dostojnika. I z tą hipotezą musieliśmy wkrótce się jednak rozstać.

Zastanawiające było już to, że pomieszczenie o tak regularnym, prostokątnym kształcie nie leży na osi korytarza, ale jest celowo „przesunięte” o kilkadziesiąt centymetrów w kierunku północnym (29). Trudno zrozumieć, dlaczego nie łączy go z korytarzem wejście o regularnym kształcie, lecz otwór w narożniku przypominający dzieła raczej późniejszych rabusiów niż staropaństwowych architektów tej nekropoli. Mało tego: wejście było zastawione do pewnej wysokości blokami, które kontynuowały pochyłość posadzki korytarza. Wszystko wskazywało na to, że twórcom unikatowej struktury zale-

zało najbardziej na ukryciu zawartości ledwo dostępnego pomieszczenia. Co tam było?

Pierwsza niespodzianka ukazała się naszym oczom już na powierzchni zasypiska. Był to rozległy depozyt kości dzikich zwierząt (fig. 71) (30). Od szkieletów olbrzymich sumów po piękne poroże antylopy zachowane wraz z jego zrogowaciałą powłoką. Salima Ikram, paleozoolog naszej misji, oniemiała z zachwytu. Pani profesor Uniwersytetu Amerykańskiego w Kairze musiała dokumentować ten niezwykle aglomerat kości, wślizgnąwszy się na brzuchu w niewielką szczelinę zachowaną między sufitem pomieszczenia a powierzchnią zasypu. „To niesamowite”, „tego jeszcze nie było” – wykrzykiwała od czasu do czasu spoza białej maseczki zakrywającej drogi oddechow. Po raz kolejny w swojej karierze naukowej mogła wykorzystać szczupłość i gibkość figury pierwszej tancerki wieczorów towarzyskich w kairskim *milieu* egiptologicznym, czego trudno się domyślić, gdy przyjeżdża na wykop ubrana w pakistański strój narodowy.

Depozyt zoologiczny długo pozostawał dla nas zagadką. Dopiero obiekt znaleziony kilkadziesiąt centymetrów głębiej, niemal na dnie zasypu, zbliżył nas do zrozumienia religijnej symboliki zwierzęcych szkieletów. Obiektem tym był ogromny drewniany harpun (fig. 71–75) (31). Leżał przy południowej ścianie komory, włożony do cylindrycznego futerału z identycznego materiału. Już rozmiary i waga tego przedmiotu wskazywały, że nie mógł on być autentyczną bronią użytą kiedykolwiek przez faraona albo jego akolitów przeciwko hipopotamom, jak to widzimy wielokrotnie w płaskorzeźbach dekorujących ściany kaplic grobowych najwyższych dostojników i świątyń grobowych przy piramidach królewskich z czasów V i VI dynastii (32). Polowanie takie odbywało się w zaroślach papirusu, gdzie myśliwi poruszali się na lekkich łodziach uplecionych z trzciny. W podniesionej do góry ręce trzymali cienkie drzewce harpuna, do którego była przymocowana ruchoma linka zakończona metalowym lub kościanym ostrzem, wycelowanym w tułów zwierzęcia. Sceny takie należą do arcydzieł sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej tego okresu, przepelnia je bowiem dynamizm wyrażony układem ciała i napięciem mięśni. W podobny sposób był też ukazywany bóg Ho-

rus, gdy atakował swojego śmiertelnego wroga, boga Seta, utożsamianego z hipopotamem.

Od momentu odkrycia przez naszą misję największego harpuna, jaki kiedykolwiek został znaleziony w Egipcie, nie ulegało jednak najmniejszej wątpliwości, że nigdy nie był on przedmiotem użytkowym. By go podnieść, potrzeba dwójki krzepkich ludzi. Ma on 260 cm, a jego drewniany pojemnik jest o 20 cm dłuższy. Wrzecionowaty kształt artefaktu różni się od lekkiej, stosunkowo krótkiej, znanej z egipskich płaskorzeźb tyczki, po której ślizgała się linka zaopatrzona w ostrze. Harpun taki został znaleziony m.in. w grobowcu faraona Tutanchamona, późniejszym o 1000 lat. Misternie opracowana powierzchnia sakkareńskiego harpuna, podobnie jak jego płaskorzeźbiona dekoracja, wskazują wyraźnie, że był to obiekt kultowy o funkcji wyłącznie rytualnej, symbolizujący zwycięstwo faraona – jako wcielenie boga Horusa – nad wrogami. Po przeciwległych stronach przedniej części drzewca w finezyjnym reliefie płaskim przedstawiono dwukrotnie węża w pozycji gotowej do ataku, z wysuniętym językiem (33).

Natychmiast chcielibyśmy się dowiedzieć, za panowania jakiego władcy wykonano ten niezwykły przedmiot. Niestety, wspinały harpun jest obecnie anepigraficzny. Ani na nim, ani na jego drewnianym etui nie ma żadnego napisu. Nie można wykluczyć, że przynajmniej futerał nosił pierwotnie imię faraona wypisane lub wymalowane farbą. Ślady polichromii zachowały się jednak tylko na okrągłej zatyczce, którą zamykano pojemnik w jego przedniej części. Widać je najlepiej na styku jego ścianek. Można zauważyć pozostałości farby białej, żółtej i czerwonej. Jednym z elementów malarskiej dekoracji mogło być niezachowane imię faraona.

By określić przybliżoną datę obiektu, archeolog ucieka się w takiej sytuacji do kryteriów stylistycznych. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, kilkanaście lat przed naszym odkryciem, archeolodzy egipscy pod kierunkiem prof. Zahiego Hawassa, wówczas dyrektora Egipskiej Służby Starożytności, prowadzili wykopaliska w obrębie świątyni grobowej przy piramidzie jednej z małżonek faraona Tetiego, pierwszego władcy VI dynastii. Budowla ta jest położona nieopodal północno-wschodniego narożnika okręgu grobowe-

go Dżesera, w odległości zaledwie kilkuset metrów od miejsca naszych wykopalisk. Stwierdzili, że posadzka tej świątyni była ułożona m.in. z użytych wtórnie elementów architektonicznych pochodzących z budowli kultowych należących właśnie do *temenosu* „piramidy schodkowej”. Dekorują ją bowiem płaskorzeźby zawierające napisy z imieniem Dżesera. Jednym z tych elementów jest rodzaj filara wykonanego ze śnieżnobiałego wapienia, noszącego unikatową dekorację wyrzeźbioną w bardzo płaskim reliefie: na jego przeciwnych ścianach wyobrażono dwa atakujące węże o identycznej ikonografii jak te, które widzimy na powierzchni harpuna (fig. 75) (34).

Również styl obydwu płaskorzeźb zdradza ich pokrewieństwo warsztatowe, mimo że wykuto je w różnym materiale – drewnie i bardzo miękkim rodzaju wapienia. Szczególnie uderzający jest identyczny modelunek łusek na skórze zwierzęcia. Ze sporą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że również harpun został zrobiony za panowania Dżesera i był obiektem rytualnym o bogatej symbolice, eksponowanym pierwotnie w jednej z budowli sakralnych należących do okręgu grobowego tego władcy. W czasach późniejszych, zapewne w pierwszej połowie rządów VI dynastii, zostałby przeniesiony ze swojego pierwotnego miejsca do odkrytej przez nas podziemnej krypty. Na takie datowanie wtórnego użycia wskazuje niewielki, lecz bardzo homogeniczny depozyt ceramiki znaleziony pod harpunem, w cienkiej warstwie gliny, która oddzielała go od posadzki pomieszczenia. Ceramika ta została wydatowana właśnie na czasy VI dynastii (35).

Nie można jednak całkowicie wykluczyć takiej ewentualności, że harpun znajdował się w podziemnej krypcie od początku, tzn. od chwili jego wykonania. Przecież to pomieszczenie jest wykute we wschodniej ścianie „Suchej Fosy”, stanowiącej pozostałość po kamieniołomie, z którego czerpano materiał do budowy piramidy Dżesera i otaczającego ją muru ryzalitowego. Nie ulega wątpliwości, że – podobnie jak w wypadku wielu innych kamieniołomów na terenie całego Egiptu – natychmiast po zakończeniu eksploracji kamienia wykorzystano jego teren do celów już to sakralnych, już to sepulkralnych. Zapewne nie jest też przypadkiem, że podziemny korytarz kończy się dokładnie w tym miejscu, gdzie na powierzchni ziemi znajduje się

próg skalny oddzielający od siebie dwa położone na różnych poziomach tarasy, również pozostałości po kamieniołomie (36).

Wyższy z tych tarasów, zlokalizowany bliżej piramidy, jest wyłożony bardzo zwietrzałą cegłą mułową, a na jej powierzchni leży sekwencja bloków wapiennych o nieregularnym kształcie. Mogą to być pozostałości budowli o charakterze kultowym, która tworzyła jedną całość z podziemną kryptą zawierającą harpun i depozyt szczątków dzikich zwierząt. W ten sposób sakralny charakter terenu przylegającego bezpośrednio do piramidy zostały wzbogacone o treści wyrażone w sanktuarium znajdującym się już poza murem ryzalitowym. W schyłkowej fazie epoki Starego Państwa (VI dynastia) mogły być wykonane pewne retusze architektoniczne tej struktury, a może tylko uporządkowano ją tak, by odpowiadała duchowi czasu. Na taką chronologię wydarzeń wskazywałby depozyt ceramiki znaleziony pod harpunem.

Dokładniejsza analiza zwierzęcych szkieletów, dokonana przez paleozoologa, pozwoliła stwierdzić, że znajdowały się w nim tylko przednie części zwierząt. Zupełnie brak było tylnych fragmentów ich tułowia (37). Egypciologowie nasuwa to skojarzenie z pewnym fenomenem filologicznym z tego samego okresu. Dotyczy on pisowni niektórych znaków hieroglificznych występujących w *Tekstach Piramid*, a przedstawiających niebezpieczne zwierzęta, przede wszystkim gady, szczególnie węże. Szokujące zmiany w grafii tych hieroglifów zostały wprowadzone za panowania pierwszego władcy VI dynastii, Tetiego. Zamiast przedstawiać całe zwierzę, znak ukazywał teraz jego połowę, albo też ciało poćwiartowane na kawałki (38). Trudno dziś ustalić przyczynę tej zadziwiającej zoofobii. Zapewne miała ona podłoże magiczne, powiązane z teologią, a może tylko ze zwykłym ludzkim strachem przed niebezpieczeństwami czyhającymi na człowieka w świecie zwierząt. W czasach późniejszych fobia taka zaowocowała wieloma tekstami magicznymi, które zapisywano na obiektach o właściwościach apotropaicznych, np. na stelach, a nawet kamiennych posągach „uzdrowicielskich”. Szczególnie liczne zabytki tego typu zachowały się z I tysiąclecia p.n.e. (39).

Poćwiartowane ciała dzikich zwierząt w depozycie leżącym na powierzchni zasypu w odkrytej przez nas krypcie mogą być wyra-

zem tego samego zjawiska. W kontekście rytualnego harpuna nabierają one jednak dodatkowego, religijno-politycznego znaczenia. Harpun wyrażał zwycięstwo Horusa, a tym samym identyfikowanego z nim faraona, nad wrogiem. Tym ostatnim był Set, „bóg zamieszania”, którego kojarzono najczęściej ze światem dzikich zwierząt (40). Zestawienie tych dwu symboli przenosi nas w domenę staroegipskiej mitologii, w której konflikt między Horusem a Setem był jednym z najpopularniejszych toposów założycielskich Egiptu faraonńskiego i doczekał się niezliczonej liczby wariantów w literaturze egipskiej wszystkich okresów (41). Już do *Tekstów Piramid*, najstarszego dzieła tej literatury, przedostało się wiele jego motywów w formie bardzo dojrzałej, mimo że to kompendium wiedzy teologicznej owych czasów nie zawiera systematycznego wykładu żadnego mitu. Jednym z tych wątków jest np. epizod homoseksualny, ukazujący gwałt analny Seta na Horusie jako akt zemsty – temat powracający później wielokrotnie, nawet w formie humorystycznej, w kolejnych wersjach mitu (42).

Nieustanne zmagania między bogiem symbolizującym ład i porządek (Horus) a jego porywczym, skłonny do gwałtu adwersarzem (Set) stanowiły tylko część mitu, którego głównym bohaterem był Ozyrys. To jego podstępnie poćwiartował własny młodszy brat, Set, a poszczególne fragmenty jego ciała zostały w wyobraźni Egipcjan przypisane jako relikwie najważniejszym ośrodkom religijnym położonym w różnych częściach kraju. Zauważyliśmy już wcześniej, że np. serce Ozyrysa było relikwią dolnoegipskiego Athribis i na tej podstawie rozwinęła się tam bogata lokalna teologia. Bogini Izda pobierała rozproszone członki i ukryła je w szuwarach w koszyku uplecionym z trzciny. Odrodzony Ozyrys spłodził z nią syna Horusa, który postanowił zemścić się na złoczyńcy. Jedną z najpopularniejszych hipostaz mitologicznych młodocianego boga był Harendotes („Horus, mściciel swojego ojca”).

Mimo że Set występuje w micie Ozyrysa jako morderca, jego reputacja nie była jednak zdecydowanie negatywna. Spryt i energia przysparzały mu niekiedy sławy bohatera, np. obrońcy boga słońca przed wrogami. Niektórzy faraonowie identyfikowali się równie chętnie z Setem co z Horusem. Już w okresie II dynastii dualizm ten cha-

rakteryzuje władcę o imieniu Peribsen, któremu przypisuje się konflikt polityczny z memfickim ośrodkiem władzy, czego wyrazem byłby jego pochówek w górnoegipskim Abydos, nie zaś, zgodnie z wcześniejszą tradycją, na nekropoli sakkareńskiej. Faraon ten nosił początkowo imię Sechemib, które zmienił na Peribsen. W wyniku zagadkowych wypadków politycznych (rewolucja?) przeniósł się z Memfis do Abydos, zmieniając też zapis swojego imienia. Najpierw pojawiają się w nim wizerunki zwierząt symbolizujących obydwu bogów, Horusa (sokół) i Seta (szakal?), później pozostaje tylko ten drugi (43).

Szczególną popularnością wojownicze bóstwo cieszyło się za panowania Ramessydów (dynastie XIX i XX, schyłek II tysiąclecia p.n.e.). Aż dwu władców z XIX dynastii nosiło imię Seti, wywodzące się z imienia boga. Pierwszy z nich był ojcem największego wojownika w dziejach Egiptu, słynnego Ramzesa II (zwanego niekiedy Wielkim), na którym wzorował się później sam Aleksander Macedoński (44). Jeszcze bardziej wyrazisty jest manifest polityczno-religijny zawarty w imieniu pierwszego króla z dynastii następnej, Setnacha („Set jest potężny”). Wyrazem uznania dla obydwu mitologicznych adwersarzy jest to, że teologia polityczna podzieliła cały Egipt między nich, przypisując Horusowi urodzajną Deltę Nilu, a Setowi pustynny Górny Egipt, tj. południową część kraju, i obce krainy. Kiedy faraona nazywano „Panem Obydwu Krajów”, identyfikowano go zarówno z Horusem, jak i z Setem (45). Dualizm ten znalazł nawet odzwierciedlenie w jeszcze bardziej uniwersalnych koncepcjach filozoficzno-kosmologicznych Egipcjan. Uważali oni, że każda harmonijna całość musi składać się z dwu kontrastujących ze sobą pojęć, co w sztukach plastycznych wyrażano najczęściej antytetyczną kompozycją przeciwstawnych elementów. Wyobrażenia te miały nawet swój aspekt kolorystyczny: Horusa kojarzono z barwą białą lub żółtą, Seta z czerwoną (46). Czy Egipcjanie nie byli bliżsi filozoficznej prawdy o kosmosie, w tym psychologicznej prawdy o człowieku, niż autorzy późniejszych koncepcji dzielących świat na „czarne” i „białe”?

Główny bohater mitu założycielskiego, Ozyrys, zrobił karierę jako bóg zmarłych. Był jednym z najbardziej uniwersalnych i ponadczasowych bóstw egipskich, symbolem odrodzenia. W sztuce starożytnego Egiptu jego ciało miało kształt mumii, a teksty eschatolo-

giczne oddają zmarłych pod jego opiekę. W okresie Starego Państwa uosobieniem Ozyrysa był zmarły faraon, co zapewniało temu ostatniemu zmartwychwstanie i wieczny żywot wśród bogów. Ten właśnie dogmat jest podstawowym przesłaniem teologicznym *Tekstów Piramid* (47). Oczywiście, pojawiają się w nich również pozostali bohaterowie mitu ozyriańskiego, przede wszystkim Horus i Set. Również oni, szczególnie zaś Horus, bywają utożsamiani z faraonem. Krajobraz, w którym się poruszają, to głównie bagienne zarośla Deltę Nilu. Jednym z elementów tej scenerii są pływające wysepki, zapewne podobne do tych, na których żyją dziś mieszkańcy jeziora Titicaca w Ameryce Południowej. Wielokrotnie są wspomniane obok siebie „zarośla Horusa” i „zarośla Seta” (48).

Ale strzępy mitu ozyriańskiego włączone do *Tekstów Piramid* zawierają również reminiscencje rytuałów należących do pośmiertnego kultu faraona. Niektóre z nich upamiętniają zwycięstwo Horusa nad Setem, a ich elementem jest zabijanie zwierzęcia identyfikowanego z tym ostatnim (49). W tym kontekście jest wspomniany harpun jako broń Horusa. Aluzje te pobrzmiwają jak echo uroczystości, które mogły odbywać się w budowli sakralnej wzniesionej nad kryptą zawierającą harpun i kości dzikich zwierząt, czyli symbole mitologicznych adwersarzy. Z sanktuarium stojącego na powierzchni ziemi nie zachowało się do dziś prawie nic, natomiast jego podziemna krypta pozostała nietknięta.

Ostateczna aranżacja krypty powstała niewątpliwie w pierwszej połowie rządów VI dynastii, nie można jednak wykluczyć, że pomieszczenie to wykuto w skale znacznie wcześniej, nawet pod koniec panowania Dżesera. Jedno jest pewne: od początku miało ono charakter ściśle sakralny, a nie sepulkralny. Nie było w nim bowiem żadnego szybu grobowego; nie ma też śladów „ślepych wrót” na jego ścianie zachodniej.

Jeśli nasza rekonstrukcja jego funkcji jest właściwa, miejsce to było kojarzone przede wszystkim z Ozyrysem jako ojcem Horusa, a pośrednio także ze zmarłym faraonem. Być może genезę sanktuarium należy łączyć nawet z konkretnym władcą. Zaledwie kilka set metrów dzieli je od piramidy Unisa, najstarszej, w której wnętrzu zapisano *Teksty Piramid*, i niewiele więcej od piramidy Tetiego,

gdzie po raz pierwszy pojawia się oryginalna grafia hieroglifów zoomorficznych, przypominająca celowe okaleczenie zwierząt w opisanym depozycie. Obecność piramidy Dżesera między grobowcami tych dwu faraonów, powstałej 300 lat wcześniej i czczonej jako dzieło deifikowanego Imhotepa, sama przez się uświęcała miejsce położone w jej bezpośrednim sąsiedztwie po stronie zachodniej, predestynując je do wzniesienia tu struktury architektonicznej związanej z pośmiertnym kultem faraona jako Ozyrysa.

Kto nie chciałby być pochowany w pobliżu takiego sanktuarium i włączyć się pośmiertnie w nurt ozyriańskiej filozofii odrodzenia? Sąsiadująca z nim nekropola wielmożów obfituje w świadectwa ciągłego wtórnego używania mastab i budowania nowych na ruinach wcześniejszych, aż do końca epoki Starego Państwa, a nawet jeszcze w Pierwszym Okresie Przejściowym. Grzebanie zmarłych w tym miejscu zamiera później na niemal 2000 lat, by odrodzić się z podobną intensywnością dopiero w czasach Aleksandra Wielkiego (50). Czy i wówczas nekropola zawdzięczała swoją atrakcyjność niezwykłemu sąsiedztwu? Wróćmy do tego pytania w jednym z następnych rozdziałów.

Miejsce kultu Ozyrysa na nekropoli królewskiej musiało być kojarzone m.in. z trzciniowym pojemnikiem, w którym Izyda złożyła i w ten sposób uratowała martwe ciało boga. W *Tekstach Piramid* jest wspomniany „trzciniowy kiosk” jako siedziba zmarłego. Chowając zmarłych w trzciniowych trumnach, uplecionych ze świeżej wikliny, Egipcjanie identyfikowali ich z Ozyrysem, a tym samym wyrażali nadzieję na ich odrodzenie. Wydaje się, że właśnie tak należy interpretować wyjątkową popularność plecionych „koszy” na nekropoli położonej między piramidą Dżesera i sanktuarium boga zmarłych wkomponowanym w „Suchą Fosę”.

Nadzieję na odrodzenie mieli nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety i dzieci. W grupie 92 pochówków z okresu Starego Państwa odkrytych przez naszą misję do 2012 roku szczątki ciał mężczyzn stanowiły wprawdzie większość (45 osobników), ale zidentyfikowano też szkielety 30 kobiet, 5 dzieci nieokreślonej płci i 12 osób dorosłych, których płci i wieku nie udało się określić (51). Liczebna przewaga mężczyzn nad kobietami może być pozorna, jako że kości osobników

płci żeńskiej, delikatniejsze, łatwiej ulegały zniszczeniu czy rozkładowi (fig. 201–203). Z całą pewnością liczba szkieletów dzieci, zmarłych w wieku 2–10 lat, nie odzwierciedla ich procentowego udziału w populacji. Wiadomo bowiem z innych źródeł, że połowa urodzonych w tamtych czasach Egipcjan umierała przed piątym rokiem życia (52). Dziesiątkowały ich epidemie i infekcje. Powszechny był zwyczaj grzebania małych dzieci w innych miejscach niż na cmentarzach osób dorosłych i młodocianych. Niewielka liczba zachowanych pochówków dzieci (fig. 197–198) może też wynikać ze szczególnej nietrwałości ich materiału kostnego.


Do ciekawych wniosków prowadzi określenie wieku zmarłych w odkrytym przez nas materiale kostnym. O ile w wieku 18–35 lat zmarło 11 mężczyzn i 16 kobiet, w następnym przedziale wiekowym (35–50 lat) odeszło z tego świata 19 osobników płci męskiej i 4 żeńskiej (53). Wśród osób, które przekroczyły 50 rok życia, było 3 mężczyzn i 6 kobiet. Mimo naturalnej odporności na trudy życia kobiety umierały więc na ogół wcześniej niż mężczyźni, a główną przyczyną ich zgonów w młodym wieku były powikłania porodowe. Szkielety mężczyzn, a szczególnie ich kręgosłupy i kończyny, wykazują natomiast więcej złamań i uszkodzeń spowodowanych zachowaniami agresywnymi, w tym prawdopodobnie wojennymi, a także ciężką pracą fizyczną. Średnia długość życia osób pochowanych na nekropoli z okresu Starego Państwa wynosiła prawie 38 lat dla mężczyzn i 32,5 roku dla kobiet (54).

Zaledwie 27,2% odkrytych ciał, tj. 28 osobników, zachowało się w układzie anatomicznym. Wydaje się, że ich pochówki nie były zdezastowane przez rabusiów (55). W pozostałych wypadkach kości były przemieszczone, niekiedy wymieszane z resztkami szkieletów innych osób. Kilka szkieletów leżało w niezwyklej pozycji, a mianowicie na brzuchu z twarzą skierowaną w dół. Nieproszeni goście wysypali je niewątpliwie wraz z całą zawartością trumny, przy czym ciało zmarłego interesowało ich najmniej. Najprawdopodobniej już w momencie ich „wizyty” był to niemal wyłącznie szkielet. Żaden z pochówków z tego okresu odkrytych przez nas w Sakkarze nie wykazuje jakichkolwiek śladów balsamowania. Na kilku spośród nietkniętych zwłok zachowały się z kolei pozostałości płóciennego

całunu, jakim był owinięty, a co najmniej przykryty, zmarły w momencie pogrzebu (56). Jedno z takich płócien, noszące ślady zszywania rozerwanych kawałków, zachowało się niemal w całości, może dlatego, że niepożądani goście zwinęli je w kłębek i porzucili w komorze grobowej (57). Na szkielecie jednej z pań leżały szczątki tkanki starannie ułożonej w plisy (58). W nielicznych przypadkach całun zastąpiono matą trzciniową.

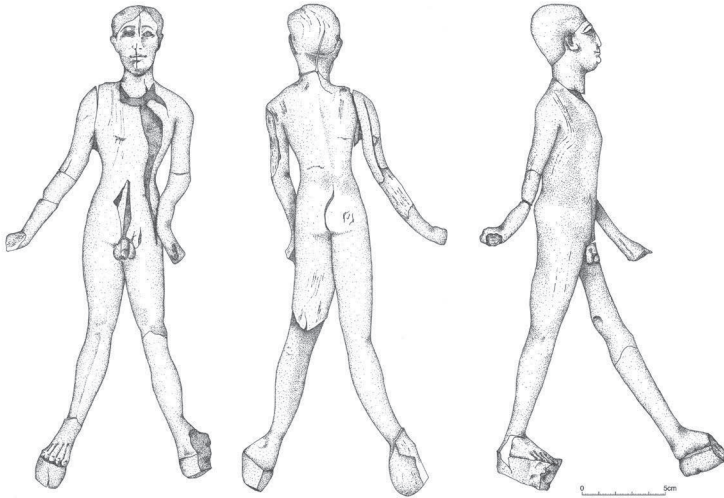
Obok dwu szkieleatów znaleźliśmy natomiast fragmenty gipsowych masek o plastycznie uformowanej powierzchni (fig. 199–200). Jak już wcześniej wspomnieliśmy, jedna z nich przykrywała pierwotnie głowę młodej kobiety, zasłaniając duży prostokątny otwór w bocznej części czaszki, pozostałość po trepanacji, która prawdopodobnie nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Poważny wyraz wymodelowanej w gipsie twarzy paradoksalnie kontrastuje z uśmiechem, w jaki układa się znakomicie zachowane uzębienie niewiasty, zapewne zmarłej w bólach. Druga maska, stylizowana niemal na portret o zindywidualizowanych rysach, była górną częścią gipsowego futerału, który od stóp do głowy okrywał ciało zmarłego mężczyzny. Niemal całą okładzinę udało się zrekonstruować z setki mniejszych i większych fragmentów rozrzuconych wokół szkieletu. Łatwo się domyślić, kto i w jakim celu roztrzaskał gipsową powłokę.

Większość nienaruszonych pochówków zawiera pozostałości ciała ułożonego na boku, z kończynami zgiętymi w kolanach i łokciach (59). Najczęściej jest to bok lewy, tak by zmarły, mając głowę po stronie północnej, mógł patrzeć na wschód, tj. w kierunku piramidy Dżesera i wschodzącego słońca. Zdarzają się jednak także ciała złożone na przeciwnym boku, a niekiedy na plecach z rękoma krzyżującymi się na piersiach albo wyciągniętymi wzdłuż tułowia. Wszelkie formy pośrednie, np. zróżnicowany układ poszczególnych kończyn, są też poświadczane (60). Wiele zależało od miejsca pochówku, jego orientacji geograficznej, wreszcie przestrzeni w komorze grobowej i trumnie. W miarę rozrastania się nekropoli wykrywano w grobowcach nowe szyby, a także komory grobowe na różnych poziomach szybu. Z braku miejsca dokładano nawet kolejne ciała do pochówków wcześniejszych (61). Wygodne „mieszkanie” w krainie Ozyrysa stawało się coraz większym luksusem.

Egipcjanie wierzyli, że zmarły żyje w zaświatach, i to na wieczność, o ile nie zostanie zniszczone jego ciało, a także jego wizerunki i imiona wypisane na ścianach grobowca. Całą strukturę grobu nazywano często *per-dżet*, tj. domem wieczności. Niektórzy egiptolodzy uważają nawet, że kształt wielu grobowców, włącznie z dziedzińcem prowadzącym do kaplicy kultowej i głębokim szybem w jej obrębie, miał przypominać hieroglificzny zapis tego pojęcia: . Życie, wieczne *in spe*, miało jednak swoje prawa. Przede wszystkim należało zadbać o niezniszczalne pożywienie i sprzęt niezbędny do spełniania podstawowych funkcji życiowych. Ze względu na brak miejsca wyposażano pochówek w symboliczne miniatury wykonane z materiałów nieraz bardziej trwałych niż oryginały. Ponieważ rabusie nie interesowali się takimi przedmiotami, pozostałości oryginalnej zastawy grobowej zachowywały się często w zasypie przykrywającym trumnę.

Najpełniejszy zestaw takich artefaktów odkryliśmy w grobie dostojnika ze schyłkowej fazy panowania VI dynastii, najprawdopodobniej z okresu panowania drugiego faraona o imieniu Pepi (fig. 76–82) (62). Skąd wiemy, że Ni-Pepi żył właśnie wtedy, a nie w czasach rządów jego imiennika przed niemal 100 laty? Mimo że zachowały się inskrypcje hieroglificzne wyrzeźbione na kamiennych fragmentach architektury tego grobowca, tj. na jego „ślepych wrotach” i ich obudowie w postaci architravu oraz jednego z dwu węgarów (63), nie mielibyśmy tej pewności, gdyby w komorze grobowej nie zachowały się drewniane figurki wyobrażające nagiego mężczyznę (fig. 76–78), zapewne właściciela grobowca (64). W sztuce sepulkralnej charakterystycznej dla schyłku epoki Starego Państwa figurki te zajmują bowiem szczególne miejsce. Zgodnie z zasadami tzw. drugiego stylu Starego Państwa, wyodrębnionego i znakomicie udokumentowanego przed kilkunastu laty przez Ednę Ann R. Russmann, amerykańską badaczkę specjalizującą się w historii sztuki egipskiej (65), posążki te mają specyficznie, prawie nienaturalnie wydłużone kończyny, bardzo wąską talię, naturalistycznie opracowane rysy twarzy, a także charakterystycznie przechylony tułów.

Cechy te znajdują najbliższą analogię w figurkach znalezionych w innym sakkareńskim grobowcu, zachowanym lepiej niż grób Ni-Pepiego i dzięki temu datowanym dokładnie na czasy Pepiego II (66).



Ryc. 17. Dokumentacja rysunkowa jednej z figurek drewnianych znalezionych w komorze grobowej dostojnika o imieniu Ni-Pepi, zob. fig. 76–78

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że wyposażenie obydwu grobowców było dziełem tego samego warsztatu rzeźbiarskiego. Mimo że każde z trzech wyobrażeń Ni-Pepiego ma bardzo indywidualne rysy twarzy, łączy je naturalizm połączony z manieryzmem stylistycznym, często spotykany w sztuce tego okresu. Przedstawienie nagiego właściciela grobu nie jest wyjątkiem w plastyce grobowej z epoki Starego Państwa. Nagość była jednym z powszechnych symboli odrodzenia zmarłego, choć trzeba zauważyć, że wszystkie drewniane figurki kobiet znalezione przez naszą misję w sakkareńskich grobowcach ukazują postać ubraną w szatę długą do kostek, za to podkreślającą biust, który jest ujęty dwiema szelkami przerzuconymi przez ramiona, dzięki czemu może uchodzić za prototyp dzisiejszego biustonosza (67).

Kolejne miniatury z grobu Ni-Pepiego to zestaw naczyń i narzędzi wykonanych z miedzi (fig. 79–81) (68). Małe naczynia mają różne kształty, znane lepiej z repertuaru naczyń ceramicznych.

Jest wśród nich nawet zestaw dwu naczyń, miska i kubek z lejkiem, używany z reguły do rytualnego mycia rąk. Najbardziej oryginalną cechą tych naczynek jest jednak to, że na ściankach niemal każdego z nich wyczelowano napis identycznej treści: „majordomus pałacu królewskiego, Ni-Pepi”. Widocznie dostojnik uważał tę funkcję za swoją „wizytówkę” wyróżniającą go w gronie współczesnych mu dworzan. Tytuł majordomusa pojawia się też wśród innych godności wyliczonych we wspomnianych wyżej inskrypcjach, które każda osoba odwiedzająca naziemną część grobowca mogła przeczytać na „ślepych wrotach”.

Mimo że rzadko poświadczone w odkrytych przez nas grobowcach, naczynia metalowe były często używane w starożytnym Egipcie (69). Przed epoką brązu wykonywano je przeważnie z miedzi. Na ogół metalowe były np. naczynia rytualne, a to, że zachowało się ich niewspółmiernie mniej niż np. naczyń ceramicznych, wynika z tego, iż przetwarzano je często na surowiec, z którego wykonywano inne artefakty, nie tylko przedmioty użytkowe, lecz także dzieła sztuki, np. posągi i figurki, których z wczesnej epoki faraonńskiej zachowało się bardzo niewiele. Na szczególną uwagę zasługują depozyty miniaturowych naczyń i narzędzi miedzianych znajduwane w grobowcach nadwornych lekarzy. Ilustrują one warsztat ówczesnych chirurgów i innych specjalistów. Jeden z takich grobów, datowany na schyłkową fazę panowania V dynastii, został niedawno odkryty przez archeologów egipskich na nekropoli przylegającej od zachodu do piramidy faraona Unisa (70), a zatem sąsiadującej z badanym przez nas terenem.

Miniatury wielu innych przedmiotów, znajduwane również na nekropoli sąsiadującej od zachodu z „piramidą schodkową”, zostały wykonane z wapienia (fig. 82) (71). Są wśród nich m.in. modele drzwi, żaren, pieca z bochenkami chleba, koszyków, naczyń do warzenia piwa i dzbanków do picia tego niezwykle w Egipcie popularnego napoju. Świadectwem masowego spożywania piwa może być np. znaleziony przez nas miniaturowy komplet 10 takich naczyń ustawionych na płaskiej podstawie z pionowymi ściankami wzdłuż jej trzech brzegów.

Niezwykłe często poświadczane, zarówno w grobach mężczyzn, jak i kobiet, są pozostałości naszyjników wykonanych z różnych materiałów (72). Między elementami fajansowymi i kamiennymi pojawiają się często muszelki typu kauri. Zapewne były tam i elementy złote bądź powleczone złotą folią. Po ozdobach wykonanych z drogocennego metalu pozostały jednak tylko nieliczne ślady, najczęściej w postaci listków cienkiej złotej folii. To właśnie ten kruszec był najbardziej pożądanym celem złodziejskich wypraw do wnętrza grobowców. Okradanie „podopiecznych” Ozyrysa nie ustało nigdy. Jak już wcześniej wspomniano, rabusie potrafili nawet zakpić ze zmarłych i – *nolens volens* – z archeologów. Na powierzchni ogromnego wtórnego zasypu wypełniającego kaplicę w grobowcu skalnym po zachodniej stronie „Suchej Fosy”, na pożegnanie pozostawili jedno ze swoich najcenniejszych narzędzi: lampkę oliwną z XII wieku n.e. (73).

Zadziwiającym, choć dość częstym znaleziskiem w przemieszanych zasypiskach komór, szybów i kaplic grobowych są fragmenty płytek fajansowych pokrytych niebieską emalią, jakich użyto w początkach panowania III dynastii do dekoracji niektórych podziemnych pomieszczeń kompleksu grobowego Dżesera (74). Nawet jeżeli założymy, że do grobowców wielmożów późniejszych o ponad 300 lat dostały się one wraz z zasypem wtórnym, trudno przypuszczać, by wszystkie zostały wyrwane z ich pierwotnego kontekstu, tj. z podziemi „piramidy schodkowej” i przywleczone przez złodziei. Bardziej prawdopodobna wydaje się teoria, że gdzieś w pobliżu badanego przez nas terenu albo nawet na nim znajdował się w początkach rządów III dynastii warsztat produkujący masowo takie artefakty. Ta lokalizacja wydaje się ze wszech miar logiczna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że surowiec do produkcji „fajansu egipskiego” to czysty piasek, którego najbliższym źródłem była przylegająca pustynia. Kamieniołom położony po zachodniej stronie „piramidy schodkowej” najlepiej nadawał się na zaplecze logistyczne, jako że frontalne, reprezentacyjne lico *temenosu*, włącznie z wejściem na teren świętego okręgu, znajdowało się po jego stronie przeciwległej, tj. wschodniej.

Nawet najmniejszy, pozornie nic nieznaczący przedmiot znaleziony podczas wykopalisk w materiale archeologicznym, musi być starannie zadokumentowany, ponieważ w kontekście innych odkry-

tych artefaktów może nagle okazać się pierwszorzędnym źródłem historycznym. Trzeba zarejestrować jego miejsce znalezienia, pomierzyć go, opisać, narysować i sfotografować, a następnie znaleźć analogie i interpretacje podobnych obiektów we wcześniejszej literaturze naukowej. Niezbędne też jest natychmiastowe przystąpienie do jego konserwacji, by zwietrzała, skorodowana albo spenetrowana przez szkodniki i grzyby materia nie rozpadła się na kawałki ani nie rozsypała w proszek.

Nasi archeolodzy i konserwatorzy pracują najchętniej w podziemiach, tj. w którejś z wykutych w skale, ale niedekorowanych i nigdy nieużytych kaplic grobowych (fig. 174 i 181–182). Tam zabytki mogą „oddychać” wilgocią i temperaturą zbliżoną do warunków, w jakich przetrwały tysiąclecia. Antropolodzy urządzili sobie namiast warsztat na świeżym powietrzu, przed wejściem do niewielkiego, wspomnianego już wcześniej, magazynu zbudowanego niegdyś przez władze egipskie na szczycie wału, który przylega od zachodu do muru ryzalitowego piramidy Dżesera. Tam rozkładają wszystkie zachowane kości i rekonstruują pierwotny kształt całego szkieletu, z którego odczytują nie tylko wiek zmarłego, jego wygląd i przypuszczalną przyczynę śmierci, lecz także jego zwyczaje kulinarne, tryb życia, stan zdrowia itp. Z tego warsztatu dochodzą do nas często na wykopie odgłosy antropologicznej fascynacji, np.: „ach, co za wspaniały reumatyzm” albo „Boże, rak prostaty załatwił mu wszystkie kości”. Archeolog przekłada to natychmiast na własny język: „jak oni musieli potwornie cierpieć”.

ROZDZIAŁ 7

Kult zmarłych

Podziemna część grobowca, obejmująca komorę grobową i szyb prowadzący do niej z powierzchni mastaby, była „mieszkaniem” zmarłego w zaświatach. Nikt z żyjących teoretycznie nie miał prawa zakłócać mu spokoju. Jak już widzieliśmy, teoria miała jednak niewiele wspólnego z praktyką, większość komór grobowych została bowiem okradziona już w krótkim czasie po pogrzebie. Pokusa była zbyt silna, skoro trumnę i jej otoczenie wyposażano w mnóstwo różnych przedmiotów niezbędnych zmarłemu do życia w krainie wieczności. Wśród nich były obiekty wykonane ze złota czy srebra, i to właśnie one wabiły nieproszonych gości najbardziej. Wydaje nam się niekiedy, że rabusie byli wybitnymi znawcami podziemnej części mastab, ponieważ nie usuwali z szybu całego wypełniska, lecz – przynajmniej w niższych partiach większych szybów – drążyli w nim pionowy kanał właśnie przy tej ścianie, która w dole kończyła się komorą grobową (1). Nie przeceniajmy wszakże ich wiedzy. Położenie szybów grobowych pośrodku północnej części mastab, a w wielu wypadkach nawet zawartość komór grobowych musiały być tajemnicą poliszynela choćby z tego powodu, że ważna część uroczystości pogrzebowych odbywała się na dachu mastaby przy otwartym szybie, do którego wrzucano różne ofiary (2). W ceremonii tej brali udział m.in. ofiarnicy i kapłani, a więc grupa ludzi, których dyskrecja bynajmniej nie była gwarantowana.

Wiele szybów nosi ślady ponownego użycia w momencie, gdy umierał kolejny członek rodziny. Wówczas pogłębiano szyb i przystosowywano do nowego pochówku. Była to albo druga komora grobowa, albo po prostu nisza wielkości pozwalającej wyłącznie na umieszczenie trumny lub tylko ciała przykrytego całunem (3). Nie mamy dowodów na to, by przy okazji wtórnego pochówku narusza-

no wiekuisty spokój pierwszego właściciela grobu. Najczęściej zrobili to już wcześniej złodzieje.

Naziemna część grobowca to z kolei miejsce kultu zmarłego. Obejmowała ona mastabę z kaplicą kultową i dziedzińcem, na którym odprawiano część rytuałów (4). Zarówno podczas pogrzebu, jak i później gromadzili się tu ludzie, by na różne sposoby oddać cześć mieszkańcowi zaświatów. Aby wejść do wnętrza kaplicy, trzeba było zachować stan czystości, który był określony m.in. zasadami odżywiania. Przed złamaniem tej reguły przestrzegała długa inskrypcja wyryta w skale nad wejściem do kaplicy (5). We wnętrzu najważniejszym miejscem były zaś „ślepe wrota” i usytuowany przed nimi stół ofiarny. Tutaj składano dary dla duchowego pierwiastka właściciela grobu, nazywanego przez Egipcjan *ach*. Choć istota *ach* nie jawi się nam dziś jednoznacznie, jest pewne, że przypisywano jej wiele cech nadludzkich, niemal boskich, mimo że zmarły nie był jeszcze w czasach Starego Państwa identyfikowany z żadnym bogiem (6). Deifikacja przysługiwała tylko faraonowi, o czym informują nas najdokładniej *Teksty Piramid*. Jak już zauważyliśmy wcześniej na przykładzie grobowca wezyra Merefnebefa, najwyższym dostojnikom marzyło się jednak podobieństwo do zmarłego władcy, czemu na różne sposoby dawali wyraz w dekoracji swoich grobów. Wydaje się, że szczególnie pragnęli tego nowobogaccy (7).

Istota *ach* to osobny temat rozważań egiptologów. Krewni i znajomi właściciela grobu nie tylko oddawali jej cześć, lecz także mogli odczuwać przed nią strach. Świadczą o tym najlepiej listy do zmarłych, które były wypisywane najczęściej na glinianych naczyniach, szczególnie misach, składanych zapewne w miejscach kultu zmarłego (8). Od wszechmocnych *ach* spodziewano się pomocy w najtrudniejszych problemach życiowych, takich jak np. bezpłodność czy spory o majątek. *Ach* mogłoby się mścić, gdyby uznało, że nie oddano mu należnej czci albo nie złożono godnej ofiary. Strach przed zemstą ze strony zmarłego motywował dodatkowo do praktykowania jego kultu.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że kaplica kultu zmarłego była wyłącznie widownią idyllicznych scen przepełnionych treścią religijną. Zachowane kaplice dostojników z epoki Starego Pań-

stwa są również świadkami porachunków rodzinnych wyrażonych najdobitniej w płaskorzeźbach i malowidłach dekorujących ściany kaplic. Widać to szczególnie wyraźnie w grobowcach z okresu VI dynastii, jakkolwiek dowody resentmentów i konfliktów odkrywamy już w mastabach znacznie wcześniejszych, nawet z początków panowania IV dynastii, tj. czasów budowy największych piramid, kiedy porządek społeczny był o wiele bardziej stabilny niż później (9). Niszczenie wizerunków znienawidzonych członków rodziny albo przekuwanie towarzyszących im inskrypcji na nowe treści było na porządku dziennym. Ofiarą ikonoklastów padał najczęściej najstarszy syn, który – zgodnie z egipskim zwyczajem – stawał się głównym spadkobiercą. Młodsza progenitura męska nie mogła się z tym pogodzić, a najlepszym sposobem wyrażenia frustracji było właśnie niszczenie konterfektów starszego brata (fig. 55–56). Na jakie sceny „rodzajowe” przekładało się to w życiu, możemy sobie tylko wyobrazić. Zapewne ważne epizody konfliktu rozgrywały się właśnie w kaplicy kultu zmarłego ojca albo przed nią.

Orientacja geograficzna i kształt kaplic były uwarunkowane w znacznym stopniu lokalizacją i topografią nekropoli. Znajduje się ona po zachodniej stronie świętego miejsca, jakim była piramida Dżesera, kolejne tarasy współczesnego jej kamieniołomu, w którym nekropole założono, mają zaś lica zwrócone w kierunku zachodnim. Na jednym z tych tarasów powstały dwa najbogatsze grobowce cmentarzyska: miejsce pochówku Merefnebefa, szarej eminencji, którą w krytycznym momencie historii wyniesiono na najwyższe stanowisko urzędnicze w państwie, oraz sąsiadujący z nim, równie ciekawy obiekt, któremu przyjrzymy się w następnym rozdziale (10) (ryc. 5 i 22). Piękne kaplice kultowe tych dwu dostojników z początków panowania VI dynastii, wykute w skale, miały więc wejścia od strony zachodniej. Kiedy jednak fasadę kaplicy Merefnebefa zablokowała masa cegieł ze zwalonej, być może intencjonalnie, frontowej ściany jego mastaby, rodzina kontrowersyjnego dostojnika nie zdecydowała się na usunięcie gruzowiska, mimo że kosztowałoby ją to najwyższej jeden dzień pracy. By nie drażnić wrogów, wybrano rozwiązanie skromniejsze. Do przeciwległej, wschodniej ściany jego mastaby dobudowano nową kaplicę, która miała wprawdzie miejsce

kultu monumentalnych rozmiarów, ale przylegało ono do małego dziedzińca otoczonego bardzo wątlm murkiem z cegły mułowej (fig. 60 i 88) (11).

Ten nowy model kaplicy najwyraźniej spodobał się następnym pokoleniom dworzan chowanych na tej nekropoli aż do końca epoki Starego Państwa, tj. przez niemal dwa stulecia. Był znacznie tańszy od dekorowanych kaplic wykutych w skale, a miał nad nimi przewagę eschatologiczną, *ach* zmarłego wychodziło bowiem wówczas z grobu w kierunku wschodnim, czyli wprost na święty okręg piramidy Dżesera. Ten typ kapliczki kultowej powtarza się we wszystkich mastabach zbudowanych tu po śmierci Merefnebefa (12).

W początkowej fazie rozwoju nekropoli mastaby były uporządkowane w ten sposób, że przestrzeń między nimi tworzyła rodzaj uliczek bądź ścieżek. W miarę jej rozwoju ten plan się zagubił. Do istniejących grobów dobudowywano kolejne elementy, a na ruinach starszych mastab powstawały nowe struktury, coraz bardziej ograniczając wolną przestrzeń i komplikując układ. Ponieważ ceglane mury mastab, jeżeli w ogóle się zachowały, są dziś w stanie szczątkowym, ustalenie pierwotnych granic poszczególnych struktur i przypisanie każdego szybu do konkretnej całości jest dla egiptologa nie lada wyzwaniem (13). Trzeba ogromnej wiedzy i doświadczenia, by tę łamigłówkę wiarygodnie rozwikłać. Jak już wspomnieliśmy, dzieła tego dokonał na naszych wykopaliskach dr Kamil Kuraskiewicz, który nie tylko zintegrował rozproszony materiał i wyodrębnił kolejne fazy rozwoju nekropoli, lecz także atrybuował konkretnym budowlom kamienne, inskrybowane fragmenty architektoniczne wyrwane z pierwotnego kontekstu i rozwleczone po całym terenie już to przez rabusiów, już to przez rwące potoki, które w okresie deszczów spływały w dół od strony piramidy dominującej nad całym terenem.

Dokładne studium architektury fragmentarycznie zachowanych struktur grobowych pozwoliło wyodrębnić sześć głównych faz rozwoju nekropoli, a nawet połączyć je z historią polityczną, gospodarczą i społeczną VI dynastii. Etapy te zostały następnie skorelowane z czterema okresami, które udało się wydzielić na podstawie niezwykle bogatego materiału ceramicznego odkrytego podczas naszych

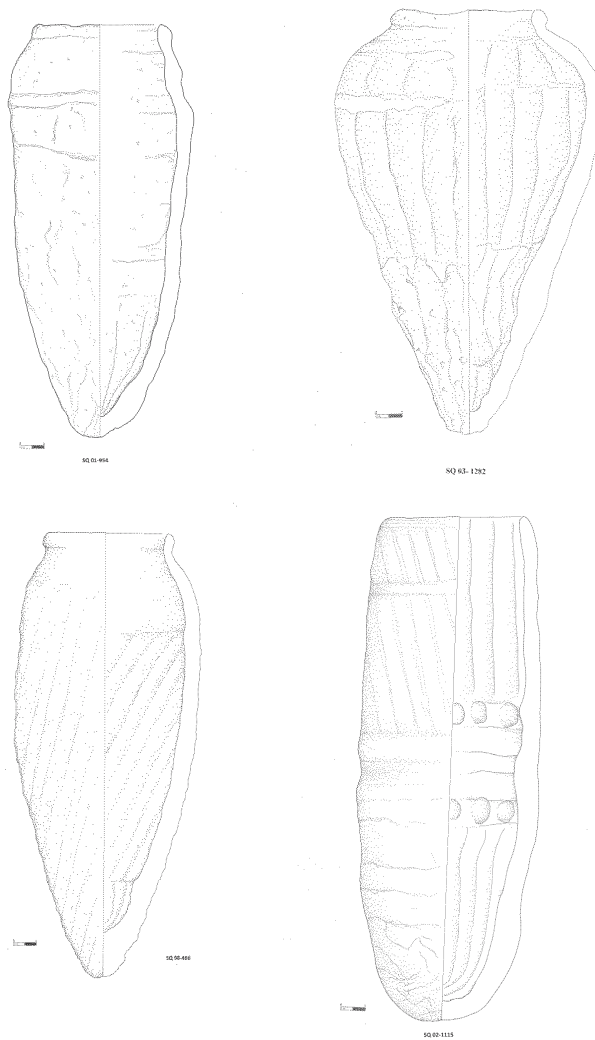
wykopalisk (14). W wypadku tego materiału trudność polegała nie tylko na ogromnej liczbie naczyń wymagających opracowania metodami naukowymi, lecz także na mobilności artefaktów ceramicznych. Bardzo łatwo ulegają one przemieszczeniu, co powoduje, że znajdujemy je najczęściej nie *in situ*, lecz w złożu wtórnym. A przecież, by móc z tego materiału wyciągnąć wnioski historyczne, trzeba go precyzyjnie badać w kontekście architektury i innych znalezisk. Dopiero to pozwala określić ich funkcję i właściwe znaczenie w kulturze materialnej starożytnego Egiptu. Tego niezwykle ambitnego, choć ogromnie trudnego zadania podjęła się ceramolożka misji, dr Teodozja Rzeuska (15). Trzeba od razu podkreślić, że w wyborze właściwej metody bardzo pomogło jej gruntowne, wszechstronne przygotowanie egiptologiczne. Wyniki jej badań przeszły wszelkie oczekiwania nie tylko nas, członków misji, lecz i całego świata archeologicznego. Najkrócej mówiąc, udowodniła ona, że właściwie badana ceramika egipska może być źródłem historycznym pierwszorzędnej jakości, na równi z napisami hieroglificznymi i scenami przedstawionymi na ścianach grobowców i świątyń egipskich. W tym miejscu interesuje nas jednak szczególnie znaczenie jej studiów dla rekonstrukcji rytuałów praktykowanych w ramach kultu zmarłego.

By właściwie zrozumieć znaczenie tych odkryć, trzeba najpierw zdać sobie sprawę z ogólnego stanu badań nad ceramiką egipską. Naukowe opracowanie naczyń glinianych, najbogatszego liczbowo materiału znajdująwanego na każdym wykopaliskach w Egipcie, należy do najmłodszych dziedzin egiptologii. W swoich początkach, zaledwie 40 lat temu, z trudem torowały sobie drogę do poważnego traktowania w dziedzinie nauki uchodzącej przede wszystkim za filologiczną; dziś stanowią samodzielną gałąź egiptologii, do której chętnie sięgają filolodzy i historycy szukający materialnego potwierdzenia swoich hipotez, a jeszcze częściej archeolodzy, spodziewając się, że ceramika jest tym materiałem, który określi datę badanego obiektu albo warstwy archeologicznej. Ścisła współpraca między archeologiem a ceramologiem jest podstawą sukcesu na wykopaliskach.

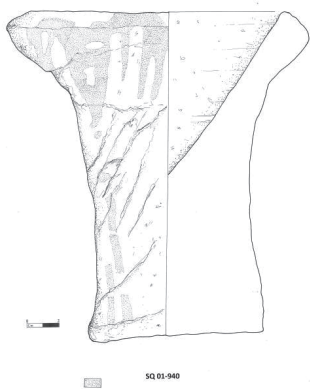
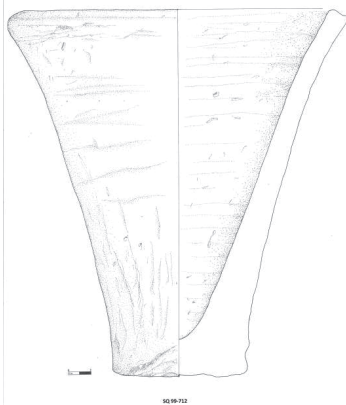
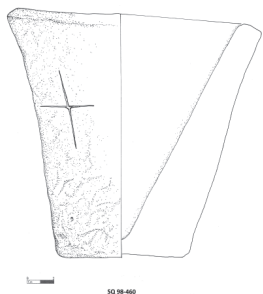
Zapóźnienie egiptologii w tej materii jest szczególnie uderzające, gdy porównamy archeologię Egiptu z archeologią starożytnej

Grecji czy Rzymu. Kiedy archeolodzy klasyczni wyodrębnili już charakterystyczne typy ceramiki, centra i techniki ich produkcji, sposoby dekoracji i dystrybucji, wreszcie określili datowanie poszczególnych typów, czyniąc ceramologię nie tylko ważnym narzędziem archeologa, ale wprost odrębną dziedziną archeologii, egiptolodzy ciągle jeszcze uprawiali rodzaj amatorskiego zbieractwa, dokumentując i publikując tylko naczynia najpiękniejsze i najlepiej zachowane, ale nie czyniąc najmniejszego wysiłku, by określić dokładnie ich znaczenie kultowe. Dopiero prace trzech wybitnych badaczek wywodzących się z różnych tradycji naukowych, Helen Jacquet-Gordon (egiptolog-archeolog), Janine Bourriau (egiptolog-muzeolog) i Dorothei Arnold (archeolog klasyczny), przełamały tę niechlubną tradycję (16). Każda z nich udowodniła, że ceramika, jeśli jest badana multidyscyplinarnie i osadzona w kontekście innych znalezisk, może wyjaśnić wiele zagadnień, o których milczą dokumenty pisane, a źródła ikonograficzne są bardzo fragmentaryczne.

Ogrom materiału ceramicznego znajduwanego podczas niemal każdego wykopaliska powoduje jednak, że już dokładne opisanie poszczególnych typów naczyń, określenie technik wykonania i daty ich powstania staje się nie lada wyczynem. Większość ceramologów pracujących na wykopaliskach nie ma po prostu czasu na to, by stawiać sobie szersze pytania kulturoznawcze, tj. wykraczające poza ten zakres. Przy każdej znalezionej skorupie, a są ich niekiedy setki tysięcy, trzeba sobie odpowiedzieć na wiele pytań: do jakiej grupy ją zakwalifikować, zachować ją z nadzieją, że znajdą się dalsze fragmenty składające się na całe naczynie, czy wyrzucić po odnotowaniu jej istnienia, jak prowadzić statystykę poszczególnych typów gliny i dekoracji; myć zabrudzone gliną skorupy, czy też czyścić je bez wody, by nie zmyć ewentualnej dekoracji malowanej już po wypale, które fragmenty poddać kosztownym badaniom technologicznym i czego się po nich spodziewać itd.? Niewielu ceramologom starczy cierpliwości i kompetencji, by uwieńczyć swe dzieło publikacją (17). Większość opracowań ceramiki z wykopalisk to jedynie katalog z próbą datowania poszczególnych typów. Nawet za to jest bardzo wdzięczny archeolog, który w wielu wypadkach traktuje ceramologa instru-



Ryc. 19. Zróżnicowane kształty naczyń rytualnych na piwo z nekropoli Starego Państwa w Sakkarze



Ryc. 20. Kształty form do wypieku chleba z nekropoli Starego Państwa w Sakkarze

mentalnie, jako medium do określenia przybliżonej daty warstw archeologicznych.

Teodozja Rzeuska zrobiła ważny krok naprzód. Pracując nad katalogiem naczyń ceramicznych, nie rozstawiała się ani na moment z pytaniem o ich funkcję kulturową. Przeprowadziła analizę całych zespołów, szczególnie tzw. depozytów zamkniętych, czyli nienaruszonych grup obiektów zachowanych w ich pierwotnym miejscu. Niewiele jest takich depozytów, ale ich znaczenie poznawcze ogromne. Reprezentatywne typy naczyń poddała różnym analizom technologicznym, ale też zbadała drobiazgowo ich zawartość bądź jej szczątki i, co najważniejsze, skonfrontowała te dane z informacjami zawartymi w źródłach pisanych i ikonograficznych. Najkrócej można by tę metodę określić jako holistyczną.

Ceramikę związaną z kultem zmarłych można ogólnie dzielić na dwie grupy: naczynia używane w różnych fazach uroczystości pogrzebowych i naczynia rytualne związane z kultem późniejszym, który niekiedy mógł utrzymywać się przez wiele lat. Zanim kondukt żałobny dotarł do grobu, odbywały się rytuały poświęcone w tekstach hieroglificznych z różnych epok. Z okresu IV–VI dynastii sceny przedstawiające pogrzeb zachowały się przynajmniej w 18 grobach dostojników. Najpełniejszym źródłem pisanim jest natomiast tzw. (od miejsca znalezienia) Papirus Ramesseum E, zawierający kopię liturgii pogrzebowej. Wiele fragmentów tego cennego dokumentu pozostaje do dziś niejasnych. Oczywiście, w ciągu 3000 lat rozwoju cywilizacji staroegipskiej rytuały te ewoluowały, przybierały lub zniknęły poszczególne epizody, zmieniała się funkcja kapłanów itp., jednakże zasadniczy schemat uroczystości pozostał ten sam.

Z miejsca zamieszkania ciało zmarłego niesiono procesyjnie do „miejsca czystego” (po egipsku *łabet*) (18). Zachowane m.in. w grobowcach Mereruki, Anchmahora i Idu, wyobrażenia tej procesji ukazują rodzinę zmarłego i dwie płaczki, z których jedna, nazywana „wielką płaczką”, była identyfikowana z Izydą oplakującą śmierć Ozyrysa. Za nimi kroczy „nosiiciel boskiej pieczęci” (*hetemti neczer*), kapłani-lektorzy (*herju habet*) i balsamiści (*utju*).

Po przejściu na „stronę zachodnią” (albo „brzeg zachodni”) udają się oni do „namiotu puryfikacji” (*ibu en łab*), gdzie ciało zmarłe-

go jest poddawane rytualnemu oczyszczeniu. Ze względu na klimat egipski rytuał ten trwał zapewne krótko. Następnie procesja przechodziła do miejsca zwanego „miejszem balsamowania” (*labet net ut*). Tam ciało przebywało dłużej, do chwili przygotowania grobu. Chodzi zapewne o odpowiednie wyposażenie komory grobowej, jako że dekoracja kaplicy kultowej w wielu wypadkach nie została nigdy ukończona. Nieco anachroniczne w odniesieniu do czasów Starego Państwa jest też zapewne słowo „balsamowanie”, ponieważ zwyczaj mumifikacji ciał był w tym okresie dopiero w załóżkach.

Sprzed *labet* procesja z ciałem zmarłego wędrowała w kierunku grobu, odwiedzając po drodze święte miejsca zwane Sais i Buto, reprezentujące dwa ważne ośrodki religijne Dolnego Egiptu noszące takie właśnie nazwy. Ten epizod jest jednak poświadczony dopiero od czasów V dynastii. Procesję witają tu rytualiści o nazwie *muu*, ubrani w charakterystyczne stroje. Jednym z elementów odbywających się wówczas ceremonii jest pochód z łągami papirusu.

Najmniej zbadaną częścią rytuału pogrzebowego były do niedawna obrzędy odprowadzane przy grobie. Tylko trzy sceny znane z grobowców okresu Starego Państwa ukazują ceremonie odbywane w tym miejscu (19). Właśnie tę lukę w naszej wiedzy o kulcie zmarłych pozwoliły wypełnić polskie wykopaliska na nekropoli po zachodniej stronie piramidy Dżesera. Jeszcze niedawno egiptolodzy przypuszczali, że składanie ofiar wyliczonych w tzw. liście ofiar, przedstawionej na ścianach kaplicy kultowej (fig. 175), odbywało się przed umieszczeniem ciała w grobie. Ewidencja archeologiczna pozwoliła stwierdzić, że było odwrotnie. Wykazała to analiza materiału z naszych wykopalisk, przede wszystkim zaś zespołów ceramiki odkrytych w komorach grobowych, przy blokadzie wejścia do tychże komór i na dnie szybów grobowych, a także – co okazało się najważniejsze – depozytów ceramicznych znalezionych w szybach. Każde z tych miejsc wyróżniało się specyficzną zawartością niepoświadczoną w innych częściach grobowców.

W komorze grobowej zmarłemu towarzyszyły wszelkie przedmioty niezbędne do życia w zaświatach: meble, biżuteria, przybory kosmetyczne (m.in. lusterka i paletki do rozcierania szminki), naczynia kamienne i metalowe, figurki drewniane i kamienne, wreszcie

naczynia ceramiczne (20). Wiele przedmiotów miało niewielkie rozmiary, zastępowały bowiem oryginały, które nie zmieściłyby się w komorze. Miniatury takie, wykonane z gliny lub kamienia, wyobrażały np. chleb i inne wypieki, mięso, naczynia na napoje itd. (fig. 82). W żargonie archeologicznym nazywamy je modelami. Jeśli chodzi o naczynia ceramiczne, sześć nietkniętych egzemplarzy znaleźliśmy przy sarkofagu wezyra Merefnebefa, po jego stronie wschodniej (fig. 83) (21). Dwa zapieczętowane dzbany stały oparte o ścianę sarkofagu, obok nich leżały dwa talerze, jedna miska i jedna forma do wypieku chleba (ryc. 19–20). Każdy dzban był zamknięty glinianym korkiem złożonym z dwu części: zatyczki wewnętrznej o kształcie jajowatym i cylindrycznej przykrywki sięgającej aż do ramion naczynia. Wykonane z mokrego mułu, zamknięcie to wypełniało szczelnie otwór naczynia, było jednak bardzo kruche. Jego obecność na wylewie świadczy, że naczynie nie zostało nigdy naruszone.

Zawartość dzbanów okazała się zaskakująca. Pojemnik o charakterystycznym kształcie, przeznaczony na piwo, był wypełniony... suchą gliną, która niewątpliwie została tam wprowadzona w stanie płynnym. W formie chlebowej znaleźliśmy natomiast kostki węgla drzewnego. Zawartość naczyń była więc symboliczna. Jakkolwiek podobne zestawy ceramiki, niekiedy w stanie fragmentarycznym, znajdowaliśmy także w komorach grobowych innych mastab, pod względem jakości wykonania ceramika z zastawy grobowej wezyra nie ma sobie równych. Naczynia te, wykonane z lepszego, bardzo homogenicznego gatunku gliny, mają powierzchnię pokrytą glinianą, starannie wypolerowaną powłoką. Charakteryzują się też znakomitą wypałem. Różnica między nimi a naczyniami z komór grobowych innych dostojników pochowanych na tej nekropoli potwierdza silne zróżnicowanie społeczne i majątkowe klasy urzędniczej w okresie Starego Państwa. Godne podkreślenia jest też to, że wśród naczyń znajdujących w kontekście trumny lub sarkofagu nie ma nigdy naczyń używanych w kulcie, do których należą przede wszystkim różne rodzaje dzbanów (o nazwach, takich jak *hes*, *kebeh* czy *nemset*), natomiast powtarzają się naczynia kuchenne (jak formy do chleba), zasobowe (proste dzbany, głównie na piwo) i ceramika lukusowa o czerwonej politurze.

Symboliczna zawartość tych naczyń, a przede wszystkim gliniana masa wypełniająca dzbany, od dłuższego czasu zastanawiała badaczy. Jeszcze niedawno niektórzy z nich sądzili, że to pozostałość po deszczach, które zamieniały glinę w płynną masę dopasowującą się wtórnie do kształtu pojemników. Do czego służyłaby jednak gliniana zatyczka zachowana na naczyniach nienaruszonych? Jedni sądzili, że były to pojemniki na zaprawę, jakkolwiek nie ma w nich śladów żadnej zaprawy. Inni zakładali wypełnienie celowe, np. dla zwiększenia ciężaru naczynia. Trudno jednak wyjaśnić sens takiego zabiegu (22). Już od okresu predynastycznego dzbany takie występują w pochówkach i niewątpliwie składane były tam celowo. Logiczna wydaje się tylko jedna interpretacja: w kulcie grobowym glina zastępowała piwo, dlatego wypełniano nią dzbany przeznaczone na ten trunek. Nigdy też nie używano w tym celu innych materiałów, np. piasku.

Formy do chleba zawierające kruszyny węgla drzewnego nie miały dotychczas analogii. Wyrażają zapewne wypiek, wiadomo bowiem, że ciasto wlewano do nich dopiero po ich podgrzaniu. Chodziło więc o zapewnienie zmarłemu stałej gotowości do pieczenia chleba, podstawy jego egzystencji, tak jak inne modele gwarantowały mu codzienny posiłek, ubiór, kosmetykę i ozdoby. Kolejnym dowodem troski o ułatwienie mu konsumpcji jest to, że naczynia umieszczano po wschodniej stronie trumny, tuż przy głowie zmarłego, tak by, budzony o poranku promieniami wschodzącego słońca, miał posiłek na wprost ust. Można to uważać za jedną z oznak wzrastającej roli wyobrażeń solarnych, a tym samym eschatologicznej orientacji na słońce, poczynając od V dynastii. Innym *signum temporis* jest stopniowe ubożenie zastawy grobowej, a szczególnie zmniejszanie liczby naczyń w komorach dostojników z okresu VI dynastii. Coraz drastyczniej zarysowuje się też różnica między pochówkami bogatszych i biedniejszych, widoczna zarówno w architekturze, jak i w zastawie grobowej (23).

Po złożeniu ciała w trumnie i zaopatrzeniu go w niezbędne do życia dobra, komorę grobową należało zamknąć kamieniami lub ceglami. Teksty egipskie milczą o tej części pogrzebu. Materiał archeologiczny wskazuje natomiast wyraźnie, że był to moment o dużym

znaczeniu zarówno dla zmarłego, jak i dla żywych, którzy w tym właśnie czasie rozstawali się z nim na zawsze. Plombowanie komory było połączone z aktem rytualnym poświadczonym różnymi obiektami znajduwanymi przez archeologów na dnie szybów grobowych, na wprost zablokowanego wejścia, a także w blokadzie. Jeśli grób nie był nigdy okradziony, blokada jest zagipsowana i dodatkowo pokryta białą powłoką (24). Liczne ślady tej farby zachowały się przy wejściu do komory również w grobowcach, które padły kiedyś ofiarą rabusiów. W pobliżu blokady albo też w szybie, nieco powyżej wejścia do komory, są często znajduwane naczynia, skorupy albo koszyki z zaprawą czy białą farbą. Zaprawę używano też do plombowania sarkofagu i naczyń złożonych wcześniej wewnątrz komory grobowej, a także do malowania ścian szybu.

W rytualnym depozycie na dnie szybu są również znajduwane kości zwierząt ofiarnych, naczynia ceramiczne (szczególnie miniaturowe), kadzielnice ze śladami ognia, narzędzia krzemienne i muszelki. Podobne przedmioty tkwią niekiedy także w blokadzie. Na badanej przez nas nekropoli pozostało jednak niewiele śladów plombowania komór grobowych. Tylko w jednym wypadku na dnie szybu grobowego znaleźliśmy pozostałości ofiary zwierzęcej. Była to czaszka byka o zachowanym anatomicznym układzie kości, co dowodzi, że pochówek nie został naruszony (25). W innych depozytach kości zwierząt były rozproszone, trudno więc ustalić, czy pochodziły z wnętrza komory grobowej, czy też były pozostałością rytuału plombowania wejścia. Choć bardzo ważny, obrzęd ten był siłą rzeczy uroczystością kameralną, ponieważ na dnie szybu grobowego mogły zmieścić się najwyżej dwie osoby, zachowując jednocześnie swobodę ruchu niezbędną do wykonania czynności kultowych.

Naczynia znajduwane na dnie odkrytych przez nas szybów grobowych to przede wszystkim dzbany na piwo i kadzielnice. Czy pozostawiono je tam świadomie? Biała farba na ich powierzchni jest oznaką *sacrum*, gdyż kolor ten, szczególnie w kontekście rytualnym, znamionował czystość, godność, dostojeństwo. Pojawia się on wszędzie tam, gdzie stykały się ze sobą dwa światy, żywych i umarłych. Białą farbą są powleczone w wielu wypadkach także „ślepe wrota”, na

których wklęsły relief hieroglifów był pierwotnie wypełniony kolorami bardziej żywymi, np. zielonym i czerwonym. Przez wrota takie przedostawał się do świata żywych duch zmarłego, by spożyć ofiary złożone na ołtarzu przez kapłanów. Malowanie różnych obiektów rytualnych na biało rozpowszechniło się szczególnie za czasów VI dynastii. Takim kolorem podkreślano też sakralny charakter stojących przed „ślepyimi wrotami” naczyń ceramicznych, używanych wielokrotnie podczas ceremonialnego składania ofiar.

Pobielane były również ściany komór i szybów grobowych. W wąskim wejściu do kaplicy kultowej wezyra Merefnebefa odsłoniłiśmy kilka warstw polepy o białej powierzchni, tworzących grubą posadzkę (26). Gipsowa powłoka zakrywała także dolny pas płaskorzeźb na bocznych ścianach tego wejścia (27). Dopiero po jej delikatnym usunięciu przez konserwatorów naszym oczom ukazały się bogate w detale, polichromowane niegdyś sceny, które przedstawiały łodzie żaglowe wiozące orszak pogrzebowy.

Kadzidła ze śladami ognia, znajduwane w tym samym kontekście, przywodzą na myśl wizję znaną z *Tekstów Piramid*: droga do niebios była strzeżona płomieniami (28). Niewykluczone, że ich magiczna siła miała oczyszczać i uświęcać to szczególne miejsce, wzmacniając je i chroniąc.

Godne uwagi są też ofiary zwierzęce znajduwane tu wraz z naczyńiami glinianymi. Ich obecność jest poświadczona na różnych nekropolach z okresu Starego Państwa, a kości należą do cieląt i byków. Różnią się one zasadniczo od depozytów zwierzęcych znajduwanych w komorach grobowych, należących do „menu” zmarłego w zaświatach. Zaskakuje, że na dnie szybów grobowych składano tylko głowy i nogi cieląt, bez innych części ciała (29). Zatem mięso miało tu znaczenie wyłącznie symboliczne, nie było częścią pokarmu. Kości są niekiedy rozczłonkowane, a nawet wmurowane w bloki wejścia, podczas gdy głowa leży zwrócona rogami ku dołowi. Taki układ podpowiada apotropaiczny charakter ofiary. Chodziło o magiczne zabezpieczenie wejścia przed wszelkimi złymi mocami.

Ceremonie odbywane przed wejściem do komory grobowej po jej zamknięciu niewątpliwie ewoluowały w epoce Starego Państwa. Mamy dowody na to, że już w czasach IV dynastii, a więc w okre-

sie powstawania największych piramid, wejście do komory było malowane na biało, a przed nim kładziono miniaturowe naczynia kamienne i gliniane. Składanie ofiar zwierzęcych i palenie kadzidła staje się natomiast powszechne dopiero w drugiej połowie epoki Starożytności, tj. za panowania V i VI dynastii (30).

Najmniej jednak spodziewane rezultaty przyniosła staranna eksploracja szybów grobowych. Okazało się, że powyżej komory grobowej szyby były wypełniane po pogrzebie nie tylko odłamkami skały powstałymi w trakcie ich wykonania, lecz także rozległymi depozytami zawierającymi ogromną liczbę ceramiki (31). Co to za ceramika? Kto i kiedy wrzucił ją do szybu? Dla jej pomieszczenia wykuwano niekiedy specjalne nisze w skalnych ścianach szybów. Już tylko to rodzi podejrzenie, że nie chodzi o ceramikę przypadkowo wrzucaną do szybu przez nieproszonych gości, np. rabusiów podczas pospiesznego, wtórnego wypełniania luki powstałej po „skończonej robocie”. Obserwację tę potwierdza to, że zagadkowe depozyty ceramiczne w szybach większych rozmiarów leżą właśnie w tej części wypełniska, która pozostała nietknięta, tzn. w masie odłamków kamiennych, nie zaś w piasku eolicznym, którym rabusie wypełniali wydrążony przez siebie kanał. Tak było np. w jednym z pierwszych odkrytych przez nas kompleksów grobowych, tuż obok grobowca wezyra Merefnebefa. Sądząc po jego rozmiarach i architekturze, był to jeden z wysokich urzędników wczesnej fazy VI dynastii. Niestety, nie zachowała się żadna inskrypcja pozwalająca zidentyfikować właściciela grobu. W nienaruszonej części jego szybu znajdował się natomiast depozyt zawierający m.in. przynajmniej 29 dzbanów na piwo (jak wskazuje liczba diagnostycznych fragmentów naczyń), 129 form chlebowych (fig. 85), 14 biało malowanych tac o profilowanym brzegu, wreszcie fragmenty luksusowych mis typu Meidum, określanych tak przez archeologów od miejsca, z którego pochodzą pierwsze zidentyfikowane egzemplarze (32). Niektóre dzbany wypełniano popiołem, a jeden miał powierzchnię pokrytą białą farbą. Większość naczyń była zachowana w całości, co zaskakuje szczególnie w wypadku niewypalonych, bardzo kruchych form do chleba, stanowiących grupę najliczniejszą. Reprezentowane są dwa

typy form, nazywane przez starożytnych Egipcjan *bedża* (do wypieku chleba o kształcie stożkowatym) i *aperet* (do wypieków płaskich).

Już ten zestaw naczyń wskazuje wyraźnie, że ceramika ta była związana z zaspokojeniem dwu podstawowych potrzeb kulinarnych zmarłego, wymienianych wielokrotnie w inskrypcjach na ścianach kaplic grobowych: chleba i piwa. Formuła „ofiara tysiąca chlebów i tysiąca naczyń z piwem” towarzyszy niemal każdej scenie ukazującej właściciela grobu przy stole ofiarnym. Na stole jest zawsze wyobrażony profil półbochenków płaskiego chleba, niekiedy tak wyolbrzymianych i stylizowanych, że bardziej przypominają one wysokie pióra albo łodygi niż wypieki (33).

Cechą wyróżniającą te depozyty jest jednak przede wszystkim obecność dzbanów na piwo wypełnionych popiołem i grudkami (drobinami) węgla drzewnego. Również one są najczęściej zaplombowane glinianymi nakładkami. Znajdywane na różnych nekropolach, okazały się kluczem do zrozumienia niezwykle ważnego rytuału w kulcie zmarłych. Polska ceramolożka zauważyła, że popiół był często przylepiony do dolnej powierzchni zatyczek, co znaczy, że te ostatnie formowano na mokro, gdy naczynie było już wypełnione (34). Na odwrotnym końcu niektórych dzbanów, tj. na wierzchołku stożkowatego dna, zauważyła otwory zrobione palcem lub patykiem jeszcze przed wypałem. Było wykluczone, by naczynie takie mogło służyć kiedykolwiek jako pojemnik na ciecz. Najprawdopodobniej były to odpady produkcyjne, które garncarz odkładał na bok, żeby się nimi posłużyć później do celów sepulkralnych. Nasza koleżanka postanowiła zbadać dokładnie zawartość popiołu. Ponieważ już makroskopowo można było stwierdzić istnienie w nim drobin różnych spalonych roślin (np. łodyg, szypulek, nasion, ziaren), sprowadziła do Sakkary doświadczanego paleobotanika z Uniwersytetu w Szczecinie.

Po tygodniach spędzonych przy mikroskopie dr Jarosław Zieliński odsłonił przed nami cały świat flory egipskiej (35). Popiół z dzbanów na piwo został przesiany przez sito o średnicy oka 0,5–3,0 mm. Wszystkie spośród siedmiu przebadanych naczyń zawierały pszenicę, niektóre kaszę perłową – przeważnie w formie rozdrobnionej. Ale tylko w pięciu naczyniach drobinę pszenicy zawierały szczątki kolców i plew. Obok tego znaleziono resztki owsa, prosa afry-

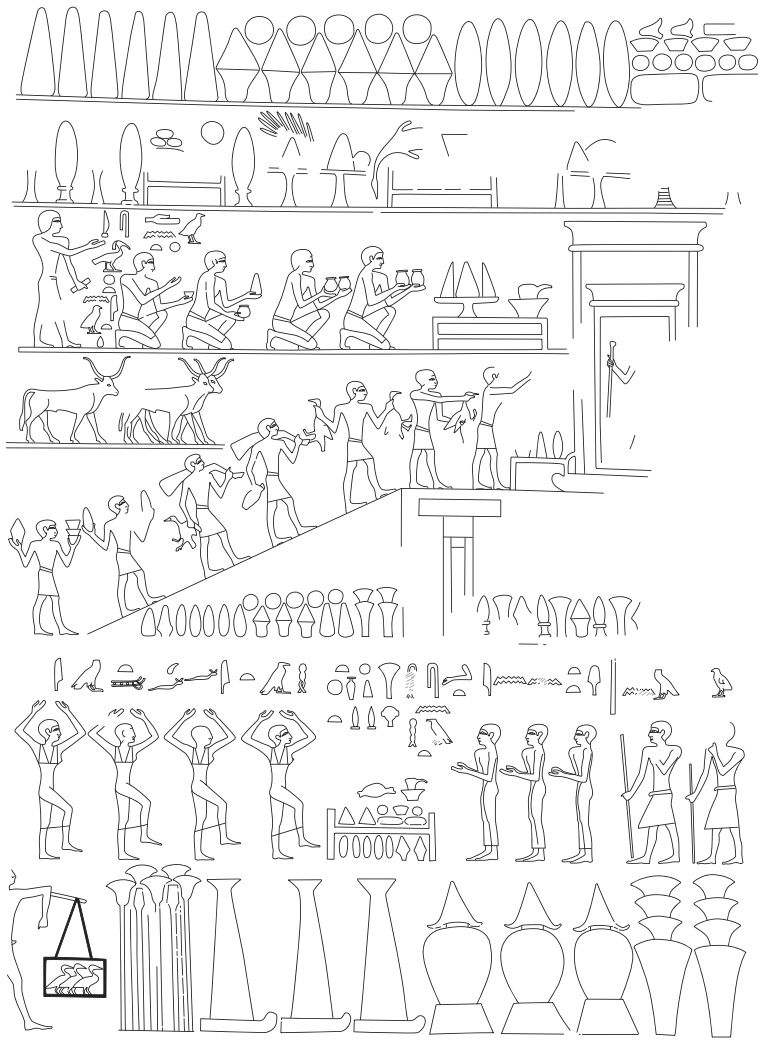
kańskiego, perzu, łubinu oraz innych chwastów rosnących w zbożu i trudnych do wyłuskania. Wyodrębniono też pozostałości owoców, takich jak figi i winogrona, a także przyprawy korzenne i rośliny jałdalne, m.in. seler, czarny kminek, balanos, nogietek, mak, szeleżnik, cykorię, len, rumianek, rezedę pachnącą i szafran łąkowy. W wypadku selera i czarnego kminku są to najstarsze znane świadectwa występowania tych roślin (36).

W trzech dzbanach znaleziono ponadto resztki spalonego drewna (akacji i palmy), natomiast w czterech pozostałych – szczątki spalonych łodyg. Sugeruje to, że istniały dwa rodzaje palonych stosów: w jednym przypadku palono drewnem, a w drugim słomą (ryc. 18a–b). Kawaleczkom spalonego drzewa towarzyszyło wiele nasion chwastów i dzikich zbóż, nie było wśród nich jednak plew ani kolców. Stos zawierał tu tylko zboże wymłócone. W kontekście palonej słomy pojawiają się natomiast duże ilości całego ziarna. Nieobecność drewna jest w tym wypadku zrozumiała. O ile stopy słomiane mogły być palone tylko późną wiosną i wczesnym latem (marzec–czerwiec), kiedy zboże rośnie jeszcze w polu i – rzecz jasna – nie mogło być wymłócone, o tyle stopy drzewne mogą być datowane tylko na zimę, kiedy zboże było już przesiane. Na podstawie analizy popiołu wypełniającego dzbany na piwo można więc z dużym prawdopodobieństwem ustalić, w jakiej porze roku pochowano zmarłego. Jaka szkoda, że nie pozwalają one określić daty pochówku!

Dzięki analizie botanicznej można było zrekonstruować kompozycję każdego z dwu typów stosów (37). Na tacy lub w misie układano najpierw owoce, szczególnie figi i winogrona, potem kwiaty i zboże, prawdopodobnie także kawałki zwierząt ofiarnych. Gotowy stos był stawiany na ogniu, a kiedy zamienił się w popiół, wypełniano nim dzbany, nie pomijając nadpalonych szczątków roślin i skorup ceramiki użytej do spalania. Pełne dzbany szczelnie zamknięto. Kompozycja ta wykazuje daleko idące analogie z wyobrażeniami ofiar leżących na stołach w scenach dekorujących ściany kaplic grobowych, jakkolwiek sceny te nigdy nie ukazują ognia. Talerze i miski znajduwane wraz z dzbanami w szybach grobowych mają zaś często powierzchnię pokrytą sadzą. Są to z pewnością te naczynia, na których palono ofiary roślinne i zwierzęce.

Gdzie odbywało się palenie stosów ofiarnych? Liczne ślady palenisk rytualnych odkryliśmy na dziedzińcu przed kaplicą kultową wezryra Merefnebefa (38). Są to wypalone na czerwono kręgi na powierzchni polepy, która wieloma warstwami przykrywa zniwelowaną w tym miejscu skałę. Wnętrze każdego z palenisk jest czarne. Wielkość kręgów, 10–20 cm średnicy, odpowiada w przybliżeniu rozmiarom ceramicznych stojaków, na których blacie składano ofiary. Motyw takich ofiar wskazują liczne sceny wyrzeźbione na ścianach kaplic grobowych. Szczególnie diagnostyczne są w tym kontekście badania kolejnych warstw polepy. Każda z nich zawiera niezliczoną liczbę drobnych fragmentów kości zwierzęcych będących niewątpliwie pozostałością po obrzędach ofiarnych, które odbywały się na dziedzińcu przed kaplicą. Zaskakująca, nawet dla tak doświadczonego paleozoologa jak współpracująca z naszą misją prof. Salima Ikram, była obecność kości świni w tym kontekście (39). Oczywiście, ta obfitość zwierzyny świadczy nie tylko o rytuałach pogrzebowych, lecz także o pośmiertnym kulcie zmarłego, praktykowanym niekiedy przez długie lata. Nie dziwi nas ta ilość, gdy czytamy tzw. biografię idealną właściciela grobu, wyrzeźbioną nad wejściem do jego kaplicy kultowej. Ofiary miały być składane z okazji wszystkich najważniejszych świąt, a najlepiej każdego dnia. Autorami takich wskazówek byli oczywiście kapłani; oni też musieli przecież z czegoś żyć. Żadnych śladów palenia stosów ofiarnych nie znajdujemy natomiast wewnątrz kaplicy.

Identyfikacja miejsca palenia ofiar pozwoliła na lepsze zrozumienie niektórych fragmentów tekstów egipskich dotyczących liturgii pogrzebowej. Zachowały się one na wspomnianym już Papirusie Ramesseum E i w unikatowej scenie przedstawiającej rytuał pogrzebowy, zachowanej w Gizie w grobowcu dostojnika o imieniu Debehni (ryc. 21). W tekstach tych pojawia się słowo *džadzat* dla oznaczenia czegoś, co jest „z przodu” i co można uważać za głowę albo stronę frontalną. Od czasów Nowego Państwa, czyli niemal 1000 lat później, wyrażenie to określało dziedziniec lub przestrzeń przed świątynią, a w okresie ptolemejskim, czyli 2000 lat później, używano go jako nazwy jakiejś budowli w obrębie świątyni (40). Jego znaczenie w kontekście grobowym epoki Starego Państwa pozostawało



Ryc. 21. Płaskorzeźba w grobowcu dostojnika o imieniu Debeheni (V dynastia) w Gizie, przedstawiająca rytuały grzebalne przy mastabie

do niedawna zagadką. Jeśli założymy, że oznaczało ono dziedziniec przed kaplicą grobową, gdzie palono ofiary, jasne stają się napisy towarzyszące scenom pogrzebu w grobowcu Debeheni. Jeden z nich dotyczy ceremonii „składania ofiar na dziedzińcu”, a inny „wstawania, oplakiwania i chodzenia wokół dziedzińca”. *Džadżat* było więc dziedzińcem przed mastabą, a dokładnie przed kaplicą kultową. Wejście do tej kaplicy jest widoczne w reliefie z grobowca Debeheni, który przedstawia też ludzi krążących wokół dziedzińca. Kapłan-lektor czyta tekst liturgiczny, po czym – jak sugeruje tekst zachowany na papirusie – odbywają się niesprecyzowane czynności związane z paleniem ognia. W tej chwili wiemy już, na podstawie materiału archeologicznego, że te czynności to palenie stosu ofiarnego.

Procesja ofiarników jest ukazana w grobowcu Debeheni jako sekwencja osób wchodzących po platformie na szczyt mastaby. Niosą ptactwo, udźce bydła, dzbany na piwo, bochenki chleba i ciasta. Na dachu mastaby mogła odbywać się tylko jedna czynność: wrzucanie ofiar do szybu grobowego, który do tego momentu był zasypany tylko częściowo. Właśnie te dary, w większości naczynia ceramiczne wypełnione popiołem, tworzą depozyty odkrywane dziś w nienaruszonych szybach przez archeologów. Rytuał ten był zatem częścią uroczystości pogrzebowych. Jakie wyobrażenia religijne towarzyszyły tym czynnościom? Konieczność zapewnienia egzystencji każdemu z elementów, jakie składały się na naturę zmarłego, tj. ciała, duszy i imieniu. Wszystko wskazuje na to, że ofiary wrzucane do szybu z dachu mastaby miały zaspokoić *ach*, czyli pierwiastek duchowy, podczas gdy dary złożone wcześniej w komorze grobowej były przeznaczone dla ciała (41). Uroczyste palenie stosów ofiarnych podczas pogrzebu prawdopodobnie należy zatem do rytuału „przemiany [zmarłego] w *ach*”. Żywność palono, aby zapobiec jej „redystrybucji” przez kapłanów i robotników zatrudnionych na cmentarzu. O ile owoce i inne rośliny składane w ofierze mogły być uważane za element pożywienia, o tyle ziarna zboża miały wyłącznie znaczenie symboliczne, nigdy nie spożywano ich bowiem w stanie surowym. Mogły one symbolizować odrodzenie, jako że z ziaren rokrocznie wyrastało zboże. Symbol ten tak dalece identyfikowano z postacią odradzającego się Ozyrysa, boga zmarłych, że w czasach późniejszych zaczęto produ-

kować rodzaj donic o kształcie zmumifikowanego bóstwa, wypełnionych ziemią i ziarnem, z którego wyrastały nowe kłosa.

Rytuał „przemiany w *ach*” był jednym z najważniejszych elementów pogrzebu, wynosił bowiem zmarłego na wyższy poziom istnienia, określane jako *achet*. Obrzęd ten jest poświadczony po raz pierwszy w grobowcu Meczena z początków panowania IV dynastii, w scenach ukazujących stojącą postać zmarłego, a przed nim dwóch kapłanów-balsamistów *uti* (42). Towarzysząca scenom inskrypcja mówi, że wykonują oni rytuały „otwarcia ust”, „przemiany w *ach*” i „rytuał ofiar”. Identyczna sekwencja obrzędów jest poświadczona w Sakkarze inskrypcją na „ślepych wrotach” w grobie dostojnika o imieniu Neferseszemre. Jego mastaba znajduje się niedaleko piramidy Tetiego, pierwszego władcy VI dynastii. W inskrypcji tej czytamy m.in.: „Ofiara inwokacyjna składająca się z cieląt, chleba i piwa na szczycie mastaby, po przejściu przez jezioro po tym, jak został przemieniony w *ach* przez kapłana-lektora”. Trudno o lepszą pointę w interpretacji depozytów z szybów grobowych.

Niektórzy badacze przypuszczają, że zarówno ofiary przy blokadzie komory grobowej, jak i dary złożone w szybie miały na celu uniemożliwić zmarłemu, a szczególnie jego *ach*, opuszczenie grobu i ewentualną zemstę na żywych. Czy strach mógł mieć znaczenie dla liczby i jakości ofiar w takim samym stopniu jak dziś najdroższe, najbogaciej dekorowane grobowce bywają wyrazem pragnienia ekspiacji wobec zmarłego, na ogół mocno spóźnionej, po życiu naznaczonym nienawiścią? Opisany grób wezyra, a także miejsce pochówku jego pośmiertnego sąsiada, które za chwilę odwiedzimy, nie pozwalają wykluczyć takich wniosków.

Warto zwrócić uwagę, że poza naczyniami ceramicznymi wypełnionymi popiołem w depozytach z szybów grobowych znajdują się też inne przedmioty o bogatej symbolice. Znajdują się wśród nich np. dzbany na piwo wypełnione czerwonym proszkiem zmieszonym ze skorupami ceramicznymi, drobinami spalonych roślin, niewielkimi kawałkami węgla drzewnego i przepalonych kości (43). To pozostałości po ofiarach zwierzęcych, z dodatkiem piasku i hematytu, które były dorzucane już po spaleniu zwierzęcia, by ugasić ogień. Trudno wykluczyć, że czerwony kolor hematytu kojarzono z Setem,

podobnie jak imię tego kontrowersyjnego boga było zapisywane niekiedy czerwoną farbą kontrastującą z czarnym kolorem pozostałej części tekstów uwiecznionych na papirusach. Czyżby i ten symbol miał znaczenie apotropaiczne? Na badanej przez nas nekropoli tylko jeden szyb zawierał pozostałości spalonych zwierząt ofiarnych, a jedyna analogia została znaleziona w pobliżu mastab z okresu Starego Państwa w Gizie.

Kolorystyczną symbolikę przypisuje się też kamieniom, których powierzchnia jest pokryta zieloną farbą. Mogły one służyć do rozcierania pigmentów. Niektóre z nich noszą wizerunek oka. Przywoździ to na myśl zieloną farbę do oczu nazywaną *ładzu*, obecną wśród przedmiotów wyliczonych w „listach ofiar” na ścianach komór grobowych (44). Zieleń była kolorem życia, płodności i odrodzenia. Podobną symbolikę należy łączyć z paletkami do rozcierania farb, zielonej lub czarnej, znajduwanymi w analogicznym kontekście.

Podsumowując, można więc zrekonstruować sekwencję rytuałów, jakie odbywały się w końcowej fazie pogrzebu, już przy grobie zmarłego dostojnika. Do niedawna przypuszczano, że ceremonia zaczynała się przynoszeniem darów wyliczonych z matematyczną precyzją w „listach ofiar” wyrzeźbionych na ścianach kaplicy kultowej. Wraz z trumną zawierającą ciało zmarłego dary te byłyby wnoszone do komory grobowej, po czym miały następować rytuały ochronne. Depozyty z szybów grobowych obaliły tę teorię. Było dokładnie odwrotnie. Najpierw ciało zmarłego wnoszono do komory grobowej, gdzie czekał już na nie sarkofag lub trumna. Wejście do komory blokowano, a dopiero później odbywał się „rytuał ofiar”. Spalone na stosach, zamienione w popiół i włożone do dzbanów wiktuały wrzucano do szybu, którego dolna część była już wcześniej wypełniana. Taką sekwencję można było odtworzyć tylko na podstawie materiału archeologicznego, ponieważ żadne z przedstawień pogrzebu na ścianach grobowców nie ukazuje całej ceremonii, lecz tylko jej części albo impresjonistyczne wizje całości. Jak już wspominaliśmy, najbardziej szczegółowy jest obraz zachowany w grobie dostojnika o imieniu Debeheni. Dolne pasy tej sceny ukazują rytuały ofiarne z końcowej fazy uroczystości pogrzebowych. Widzimy tam czterech klęczących kapłanów *uti* składających dary: dwaj pierwsi trzymają

w rękach małe dzbanuszki, trzeci – ciastko i małe naczynie zwane po egipsku *nu*, a czwarty – tylko takie naczynko. Piąty kapłan stoi, trzymając w ręce naczynie *kebeh*. Towarzyszy im inskrypcja, która stawia kropkę nad i: „Żywienie *ach* przez kapłana-balsamistę”. W kolejnym pasie tej sceny, tuż nad wyobrażeniem rampy, po której ofiarnicy wchodzi na szczyt mastaby, przedstawiono zwierzęta ofiarne. Taka sekwencja darów wskazuje, że dzbany z popiołem wrzucano do szybu nie dla zmarłego, lecz dla jego *ach*.

Szczególną zagadką dla archeologów badających nekropole starożytnego Memfis były do niedawna małe szyby bez komory grobowej, nie zawierające żadnego pochówku, ale wkomponowane w mastabę, najczęściej po południowej stronie szybu grobowego. Ten ostatni znajdował się tradycyjnie w północnej partii mastaby. Pierwszy z takich miniaturowych szybów odsłonił w grobowcu wazyra Merefnebefa, dokładnie w południowo-wschodnim narożniku jego mastaby (45). Miał zaledwie jeden metr głębokości, podczas gdy szyb grobowy tego dostojnika przekraczał 14,5 m. Zaskoczyły nas nie tylko jego rozmiary i prosty kształt, lecz także jego nienaruszona zawartość. W zwartej masie odłamków skalnych leżał depozyt potłuczonych naczyń ceramicznych o wyjątkowo starannej fakturze. Było tam w sumie 36 misek i talerzy różnego typu. Uwagę zwracała przede wszystkim jedna misa typu „Meidum”, wyróżniająca się piękną formą, homogeniczną i świetnie wypaloną gliną, a także czerwoną politurą. Wszystkie naczynia miały czerwono malowaną powierzchnię, w wielu wypadkach polerowaną. Wypełnienie szybu, w którym zupełnie brakowało piasku eolicznego, nieomylnego śladu działalności późniejszych intruzów, podpowiadało, że depozyt naczyń był jednorazowy i związany z ceremoniami pogrzebowymi (46).

Zarówno pięć innych szybów tego typu odkrytych przez nas na nekropoli w Sakkarze, jak i wiele szybów bez komory grobowej znanych już z wykopalisk wcześniejszych, miało wspólne cechy. Wszystkie były nietknięte przez rabusiów i miały podobną zawartość, z przewagą potłuczonych naczyń o powierzchni powleczonej czerwoną farbą. Złodzieje musieli wiedzieć, że szyby takie nie zawierały żadnego materiału, który mógłby ich zainteresować. Homogeniczny, zawsze podobny rodzaj ceramiki tworzącej depozyty w tych

szybach wskazywał zaś jednoznacznie na konkretny rytuał związany z uroczystościami pogrzebowymi.

Archeolodzy nie poświęcali dotychczas należytej uwagi tym „niedorobionym” elementom architektury grobowej. Wielu sądziło, że były to szyby nieukończone, przeznaczone – być może – dla członków rodziny pierwszego właściciela grobu. Brak komory grobowej z ciałem zmarłego redukował wartość naukową tej hipotezy do zera. Nikt nie tracił czasu na badanie ich zawartości. Ten trud zadała sobie dopiero nasza ceramolożka, zaintrygowana tym, że te piękne naczynia były zawsze potłuczone. Poskładała skorupy i poszukiwała analogii, m.in. w źródłach pisanych.

Okazało się, że w Egipcie faraoniskim istniała ceremonia pogrzebowa polegająca głównie na tłuczeniu garnków. Trudno byłoby wymyślić jej bardziej naturalistyczną nazwę niż „tłuczenie czerwonych garnków” (egipskie *shed deszerut*). Tak właśnie nazywa się ona w tekstach egipskich (47). Pojawia się w „listach ofiar” na ścianach kaplic grobowych z okresu Starego Państwa, gdzie determinatywem (znakiem hieroglificznym pisanym na końcu słowa i determinującym jego znaczenie) tego pojęcia jest wizerunek fragmentarycznego wąskiego dzbanka przedstawionego w pozycji leżącej. Tak określa się jedną z czynności uzupełniających „rytuał ofiar”. W *Tekstach Piramid*, a także w Papirusie Ramesseum E jest poświadczony „nosiiciel czerwonych naczyń”, *herju-deszerut*.

Znamienne jest to, że ceramika z takich depozytów zawiera niemal wyłącznie formy otwarte, talerze i miski, czyli zastawę stołową. W szybie towarzyszą jej niekiedy kawałki tkanin, deski (zapewne pozostałość po skrzynkach), szczątki substancji organicznych, muszelmki (użyte jako sztucce?), narzędzia krzemienne, a także miniaturowe pojemniki na piwo w formie dzbanków z niewypalanej gliny. Zważywszy, że skorupy z takich depozytów składają się w całe naczynia, należy wnioskować, że rozbijano je na miejscu. Były to niewątpliwie naczynia użyte podczas rytualnej stypy przy grobie. Przez swoją funkcję przechodziły one do sfery *sacrum*, a jako takie nie mogły być wyrzucone. Tłukąc je, unikano ich wtórnego użycia. Nie można też wykluczyć, jak sądzą niektórzy badacze, że rozbijano je z powodu ich czerwonego koloru, który powszechnie był kojarzony z przewrot-

nym bogiem Setem, wrogiem Ozyrysa i Horusa. Jedno nie wyklucza wszakże drugiego. Ciekawe, czy rytualne rozbijanie tych naczyń miało w sobie ładunek ekstatyczny o intensywności podobnej do uniesienia w oparach boskich trunków towarzyszącego dziś tłuczeniu stosu czystych naczyń w tawernach greckich, w dowód uznania dla sztuki tancerzy. Jakkolwiek by było, mamy pewność, że pogrzeb dobrze urodzonego Egipcjanina kończył się przyjęciem, które też należało do sfery *sacrum*, o czym świadczy najlepiej szacunek dla użytych wówczas naczyń.

Badania polskiej misji archeologicznej w Sakkarze pozwoliły stwierdzić, że małe szyby bez komory grobowej, zawierające skorupy czerwonych naczyń, były od początku planowane jako zbiorniki przedmiotów użytych w rytuale pogrzebowym, w związku z czym nazwaliśmy je szybami rytualnymi. Poza funkcją eschatologiczną, szczególnie ważną dla starożytnych Egipcjan, zawartość tych depozytów ma dziś ogromne znaczenie dla archeologów. Stanowią one bowiem nienaruszone „depozyty zamknięte”, których data określa moment pogrzebu lepiej niż jakakolwiek inna ceramika znajduwana w grobowcach. Materiał zgromadzony w komorach i w szybach grobowych ulegał często przemieszeniu przez rabusiów, ceramika rytualna w kaplicy grobowej i wokół niej pochodzi zaś z różnych faz kultu pośmiertnego, który niekiedy trwał długie lata. Tylko „szyby rytualne” zawierają naczynia datujące czas śmierci i pogrzebu właściciela grobu. Dlatego badania tego zespołu ceramiki mają szczególne znaczenie dla datowania grobowca (48).

Określanie dokładnej daty mastab z okresu Starego Państwa jest do dziś problemem otwartym. Najczęściej stosowane są kryteria stylistyczne i informacje zawarte w tekstach wypisanych na ścianach grobowców. I w jednym, i w drugim przypadku można jednak łatwo się pomylić. Sztuka egipska wykazuje bowiem szczególne zamiłowanie do archaizmów, polegających niekiedy nawet na kopiowaniu motywów wypracowanych przez artystów przed setkami czy nawet tysiącami lat. Tendencje te zaznaczają się szczególnie wyraźnie w późnej epoce faraonńskiej (I tysiąclecie p.n.e.), kiedy to wzorowano się na arcydziełach złotego wieku, jak można by nazwać epoki Starego, Średniego i Nowego Państwa, obejmujące III i II tysiąclecie

p.n.e. (49). Ale stylizacja płaskorzeźb według wzorców sprzed lat zaznacza się wyraźnie już w drugiej połowie okresu Starego Państwa, szczególnie za panowania VI dynastii, kiedy Egipt faraonów zbliża się powoli do swojego pierwszego upadku. Określanie daty grobowca na podstawie repertuaru ikonograficznego i stylu reliefów wymaga więc ogromnej ostrożności.

Z pomocą przychodzą inskrypcje hieroglificzne, szczególnie te, które zawierają imiona królewskie. I tu kolejna pułapka dla badacza. Niektórzy władcy cieszyli się kultem pośmiertnym trwającym setki, a nawet tysiące lat, ich imiona pojawiają się więc w napisach znacznie późniejszych niż czas ich panowania. Jednym z przykładów mogą być nazwy tzw. domen, czyli dóbr ziemskich, z których czerpano wiktuały niezbędne w kulcie pośmiertnym postaci z górnych szczebli drabiny społecznej. W grobowcach najwyższych dostojników jest często przedstawiona procesja postaci personifikujących te dobra, a każdej z nich towarzyszy napis zawierający jej nazwę. Większość nazw domen jest zbudowana na podstawie imion królewskich. Nic prostszego, wydawałoby się: „najmłodsze” chronologicznie imię faraona wyznacza datę grobu. Okazało się jednak, że w nazewnictwie domen wytworzyły się z czasem pewne schematy, które powtarzano z upodobaniem przez dziesięciolecia. Imię władcy zajmującego ostatnie miejsce w szeregu chronologicznym kartuszy królewskich wpisanych w nazwy dóbr ziemskich może być traktowane tylko jako *terminus post quem*, czyli dolna granica możliwego datowania, nie ma natomiast większego znaczenia dla określenia daty bezwzględnej. Większość grobów z okresu Starego Państwa dzieli egiptologów na zwolenników różnych atrybucji chronologicznych, zależnie od kryteriów przyjętych przez nich jako najpewniejsze. Rzecz jasna, los taki nie ominął również odkrytego przez nas grobowca wezyra Merefnebefa.

Jak wiadomo, na podstawie różnych kryteriów wydatowaliśmy budowę i początek dekoracji tej mastaby na schyłkową fazę panowania pierwszego władcy VI dynastii, Tetiego, natomiast apogeum kariery właściciela grobu na krótkie panowanie następnego faraona, być może uzurpatora, o imieniu Userkare, postaci równie podejrzanej, co mało znanej (50). Natychmiast po ukazaniu się naszej pu-

blikacji dwóch zagranicznych badaczy, specjalistów od okresu Starożytności, zanegowało takie datowanie, opierając się wyłącznie na kryteriach stylistycznych. Jeden z nich zawyrokował, że zachowane w kaplicy wezyra przedstawienie personifikowanych domen „nie ma nic wspólnego ze sztuką VI dynastii”. Grobowiec musi być wcześniejszy, a imię pierwszego władcy tej dynastii, występujące wielokrotnie w nazwach przedstawionych tu domen, zostało, jego zdaniem, wpisane później w puste kartusze (51). Dlaczego te kartusze pozostawiono by puste w momencie wykuwania płaskorzeźb na ścianie kaplicy, nie wiadomo. Niemal jednocześnie drugi egiptolog, posługujący się odmiennym kryterium stylu, przesunął datę powstania grobu o ponad 100 lat w kierunku odwrotnym (52). Uznał bowiem, że zarówno skromne rozmiary kaplicy grobowej, jak i kształt „ślepych wrót” na jej ścianie zachodniej nie licowałyby z godnością wezyra we wczesnej fazie panowania VI dynastii. Grobowce innych wezyrów z tego okresu są znacznie większe, a ich „ślepe wrota” bardziej rozbudowane. Podobne „ubóstwo” znamionuje dopiero groby wezyrów z ostatnich lat panowania tej dynastii. Badacz ów nie zauważył jednak, że w momencie wykuwania w skale dekoracji wnętrza kaplicy jej właściciel nie był jeszcze wezyrem. Inskrypcje wyrzeźbione na jego „ślepych wrotach” prezentują go jako dworzanina średniego rangą, być może związanego z haremem królewskim, a w każdym razie powiernika niektórych sekretów władcy. Gdy niespodziewanie wyniesiono go na wierzchołek urzędniczej hierarchii, było już za późno, by zmieniać kształt grobowca. Mógł co najwyżej odnotować swój awans na ścianach fasady i wąskiego wejścia do kaplicy, dotychczas niedekorowanych, co zresztą skwapliwie uczynił. Zaczął wprawdzie gorączkowo poszerzać grób przed fasadą kaplicy, ale dzieła nie ukończył, gdyż – jak się wydaje – podzielił zmienny los swojego chlebobawcy.

Zaproponowaną przez nas datę powstania grobowca wezyra przyjmują dziś autorzy najnowszych publikacji bez dyskusji (53). Datę tę jednoznacznie potwierdzają badania ceramologiczne, przeprowadzone zresztą w archeologii Sakkary po raz pierwszy z taką dokładnością. Wykazują one, że na badanej przez nas nekropoli, przylegającej od zachodu do najstarszej piramidy świata, był to jeden

z pierwszych grobów, jeżeli nie pierwszy. Nieco młodszy był grobowiec sąsiedni, który okazał się kolejną sensacją archeologiczną. Zajmiemy się nim w następnym rozdziale.

Badania ceramologiczne na omawianym cmentarzysku wykazały, jak ważnym źródłem wiedzy archeologicznej i historycznej może stać się ten olbrzymi materiał, jeżeli tylko jest właściwie badany i dokumentowany, poczynając od momentu odkrycia. Trudno wprost wyobrazić sobie, jak wiele istotnych informacji wymknęło się egiptologom w poprzednich stuleciach tylko dlatego, że materia ceramiczna była na ich wykopaliskach całkowicie lekceważona. Dzięki naszym najnowszym badaniom udało się wyodrębnić cztery fazy rozwoju ceramiki tylko w obrębie VI dynastii, dzięki czemu jej opracowanie naukowe zyskuje rangę jednego z ważniejszych narzędzi pracy archeologów na wielu wykopaliskach w Egipcie. Tym bardziej że fazy te zostały skorelowane z sześcioma etapami rozwoju nekropoli wyodrębnionymi na podstawie innych kryteriów, przede wszystkim architektury grobów i ich zawartości (54).

Wróćmy jednak do kultu zmarłych. Po pogrzebie miejscem ceremonii kultowych była kaplica grobowa i dziedziniec przed nią, otoczony niewielkim murem, wzniesionym najczęściej z cegły mułowej. Rytuły polegające głównie na składaniu ofiar i recytacji modlitw przez kapłanów kultu grobowego koncentrowały się przed „ślepyimi wrotami” wbudowanymi we wschodnią ścianę mastaby albo po prostu wyrzeźbionymi w niej. By zapewnić niejaką intymność i integralność tym uroczystościom, ołtarz zawierający „wrota”, ich obudowę i stół ofiarny, z reguły nie był umieszczany na wprost wejścia, lecz nieco w bok od niego.

W kaplicach grobowych, które były pomieszczeniami wykutymi w skale, zachowały się pozostałości sprzętu rytualnego. Ceramika znajduwana w tym kontekście jest inna niż w depozytach złożonych podczas pogrzebu (55). Naczynia znalezione w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca składania ofiar wyróżniają się najwyższą jakością. Są wśród nich wysokie stojaki, miski, talerze i dzbanki różnych kształtów (fig. 84–85). Wykonane z gliny dobrze wyrobionej i wypalonej, były pokryte czerwoną powłoką, niekiedy dodatkowo polerowaną. Niektóre z nich mogły być przedmiotami jednorazowego uży-

cia, miejsce innych przed „ślepych wrotami” było prawdopodobnie stałe. Ten drugi przypadek dotyczy niewątpliwie stojaków i mis, na które składano ofiary.

Większość naczyń kultowych z naszych wykopalisk nosi ślady białej powłoki na licu zewnętrznym i wewnętrznym, niekiedy nawet kilku warstw malowania. Przeczy to rozpowszechnionym teoriom, jakoby naczynia o powierzchni malowanej na biało miały być imitacją naczyń kamiennych (56). Gdyby tak było, dlaczego powlekano by białą farbą naczynia o czerwonej politurze? Biała farba najwyraźniej nie ma nic wspólnego z pierwotną funkcją naczynia. Jest elementem wtórnym, podnoszącym rangę naczyń do poziomu świętości w równym stopniu jak biała farba na powierzchni ścian kaplic, posadzek i „ślepych wrót”. Zwyczaj ten miał niewątpliwie charakter sepulkralny, nie stwierdzono bowiem dotychczas żadnych śladów białego malowanej ceramiki na terenie osad. Data produkcji ceramiki rytualnej znajduwanej wewnątrz kaplic jest ważną wskazówką chronologiczną, informuje nas bowiem, jak długo trwał pośmiertny kult właściciela grobu.

Zupełnie inny charakter niż białą malowana ceramika rytualna z wnętrza kaplic mają naczynia znajduwane w dużej liczbie na zewnątrz miejsca kultu. Znacznie gorszego gatunku niż naczynia pobielane, służyły zapewne tylko do przynoszenia ofiar, po czym były odstawiane na bok. Są wśród nich m.in. dzbanki na piwo, gliniane korki, formy do chleba, tace i różne naczynka miniaturowe.

Wydaje się jednak, że mimo wybitnego zmysłu praktycznego charakteryzującego niemal wszystkie poczynania starożytnych Egipcjan, olbrzymie masy ceramiki użytej podczas pogrzebu i w późniejszym kulcie zmarłych to naczynia wyprodukowane specjalnie w tym właśnie celu, nieużywane wcześniej w życiu codziennym. Na to wskazuje choćby liczba garnków niewypalonych albo źle wypalonych znajduwanych w tym kontekście. Niewątpliwie produkcja ceramiki przeznaczonej wyłącznie do celów funeralnych była rozwinięta na skalę przemysłową. Brak w tym materiale jakichkolwiek importów z Górnego Egiptu, co dodatkowo poświadcza ich lokalną produkcję. Można nawet przypuszczać, że warsztaty garncarskie były powiązane z placówkami o nazwie *labet*, w których ciało zmar-

łego przygotowywano do pogrzebu (57). Potwierdza to, jak ogromną wagę przywiązywano do życia w zaświatach, wierząc, że będzie to życie wieczne. Sądząc po liczbie różnych zabezpieczeń, szczególnie w szybie grobowym, można przypuszczać, że Egipcjanie doskonale zdawali sobie sprawę z czyhających zagrożeń i że ewentualny strach przed wyjściem *ach* zmarłego z grobu nie był jedynym zmartwieciem spędzającym im sen z powiek.

Kim więc byli mieszkańcy Memfis, których tak starannie przygotowywano do życia wiecznego? Dzięki inskrypcjom hieroglificznym zapisanym na ścianach dwu dobrze zachowanych kaplic grobowych, a także na kilku „ślepych wrotach” i fragmentach ich kamiennej obudowy, wreszcie na małych obiektach ruchomych (np. basenach rytualnych) wykonanych także z kamienia, udało się poznać imiona i tytułaturę 58 osobników (58). Przynajmniej 20 z nich było z pewnością pochowanych w przebadanej dotychczas części cmentarza. Dalsze wykopaliska pozwolą niewątpliwie zidentyfikować miejsca wiecznego spoczynku kolejnych dostojników i członków ich rodzin. Kilka imion jest tu poświadczonych po raz pierwszy w egipskiej prozopografii. Są wśród nich takie imiona, jak Ichti (żeńskie), Idu-iker (męskie), Pedenu (męskie), Fafa (męskie) i Temi (męskie). Imion męskich jest w sumie 41, żeńskich – 18. Tylko dwa groby kobiet zostały zidentyfikowane. Większość niewiast zostało pochowanych prawdopodobnie w grobowcach ich mężów, w których budowywano nowe szyby, komory lub tylko nisze grobowe.

Szczególne znaczenie dla charakterystyki grupy społecznej chowanej za panowania VI dynastii po zachodniej stronie piramidy Dżesera ma poznanie tytułatury właścicieli grobów. Niektóre tytuły pojawiają się wielokrotnie, i te są najbardziej znamienne. Najczęściej (siedem razy) powtarza się tytuł o egipskim brzmieniu *chenti-esz*, którego znaczenie, nie do końca poznane, jest w ostatnich latach przedmiotem ożywionej dyskusji naukowej (59). Prawdopodobnie oznacza on kogoś w rodzaju administratora lub dzierżawcy dóbr królewskich (60), ale jego wzrastająca popularność w okresie niepokojów społecznych za panowania pierwszych władców VI dynastii skłania niektórych badaczy do wniosku, że nosiciele tego tytułu mogli mieć wiele wspólnego z bezpieczeństwem, a nawet być

rodzajem stróżów porządku publicznego (61). Inne tytuły noszone przez pochowanych tu mężczyzn (62), takie jak „inspektor Wielkiego Domu” (poświadczony pięciokrotnie); „tajny sekretarz [m.in. Domu Poranka]” – czterech osobników; „Podkontroler Wielkiego Domu”, „Nadzorca Tekstyliów”, „Starosta Obwodu”, „Administrator Majątku”, „Majordom Domu Królewskiego” (poświadczone po dwa razy), ukazują średni szczebel dworskiej administracji, szare eminencje zapatrzone w majestat króla, zapewne niepozabawione też talentów intryganckich. Tylko jednemu z nich udało się wyrwać ponad stan i od razu trafić na szczyt hierarchii urzędniczej. Jakim sposobem? Zapewne niewiele różniącym się od dzisiejszych dróg prowadzących do szokujących karier politycznych.

Uwagę zwraca obecność kobiet wśród osobistości uhonorowanych pochówkiem w pobliżu piramidy Dżesera. Noszą one często tytuł „kapłanka [bogini] Hathor”, poświadczony sześciokrotnie, i „znajoma króla”, odnotowany przez nas siedmiokrotnie (63). Ponieważ kapłanki Hathor były też niekiedy określane epitetem „jedyna ozdoba króla”, niektórzy egiptolodzy sugerują, że funkcja tych niewiast na dworze faraona nie musiała być zupełnie religijna (64). Biorąc pod uwagę respekt, jakiego doznały choćby przez posiadanie własnego grobu, wydaje się jednak, że tytuł ten odnosi się raczej do ich arystokratycznego pochodzenia, niekiedy nawet pokrewieństwa lub powinowactwa z władcą, niż do ich trybu życia. Wśród „ślepych wrót” pochodzących z badanej nekropoli są trzy wapienne stele tego typu dedykowane paniom o imionach Cheti, Chekeret i Dżesti (65). Na ich węgarach zmarła jest przedstawiona jako szczupła postać w długiej szacie na szelkach, wachająca kwiat lotosu. Mając własne miejsce kultu, musiały też mieć indywidualny pochówek. Grób jednej z nich, pani Chekeret, udało się zidentyfikować; nie różnił się niczym od mastab mężczyzn pochowanych na tej nekropoli. Te i inne dowody emancypacji kobiet już w okresie Starego Państwa bynajmniej nas nie dziwią. Już wówczas szlachetnie urodzona niewiasta mogła zostać wezyrem, a nawet objąć rządy w państwie, szczególnie pod koniec panowania dynastii, gdy męska progenitura przestała zapewniać ciągłość władzy. Szkoda, że pomysły te były zawsze spóźnione.

Pośmiertny sąsiad wezyra

Nie skończyliśmy jeszcze eksploracji grobowca wezyra Merefnebefa, a już wiedzieliśmy, że ma sąsiada. I musi to być sąsiad podobnej rangi, ponieważ zachowany wątek muru jego mastaby odpowiada gabarytami i strukturą budowlaną podobnemu, choć znacznie lepiej zachowanemu fragmentowi nadbudowy tego pierwszego (fig. 88). Identyczne rozmiary i faktura cegieł suszonych, taki sam sposób ich kładzenia. Pierwszy wątek nowej mastaby odsłoniliśmy podczas czyszczenia powierzchni ziemi przy północnym licu grobowca Merefnebefa (1). Lico to miało pięknie wymodelowane ryzality, czyli sekwencję nisz przypominających w ceglanej miniaturze licowanie kolosalnego muru kamiennego otaczającego piramidę Dżesera. Tuż przy mastabie wezyra leżało kilka dużych dzbanów na piwo, a w odległości niecałego metra od niej – dolna warstwa cegieł identycznej struktury sepulkralnej.

W trakcie dalszego czyszczenia powierzchni ziemi okazało się, że obydwie konstrukcje grobowe były ze sobą połączone ciągiem cegieł przedłużającym wschodnie lico mastaby wezyra w kierunku północnym (2). Sposób łączenia obydwu leżących w jednej linii murów nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości, że integracja mastab w jedną całość była wtórna i dokonana się wtedy, gdy we wschodnią ścianę grobowca Fefiego wstawiono nową kaplicę kultową. Poszerzając fasadę tej ściany w kierunku północnym i integrując ją ze ścianą mastaby sąsiedniej, zadbano o estetykę grobu wezyra. Jego wtórna kaplica znalazła się dzięki temu niemal pośrodku długiego muru, nie zaś w narożniku jego własnej mastaby. Już te, wydawałoby się, mało znaczące detale dały nam wiele do myślenia. Od razu można było przypuszczać, że właściciel nowego grobowca stał nieco niżej w hierarchii społecznej niż jego południowy sąsiad, sko-

ro potomkowie tego ostatniego mogli dysponować miejscem wiecznego spoczynku tego pierwszego w sposób co najmniej nonszalanci, jeśli nie bezpardonowy.

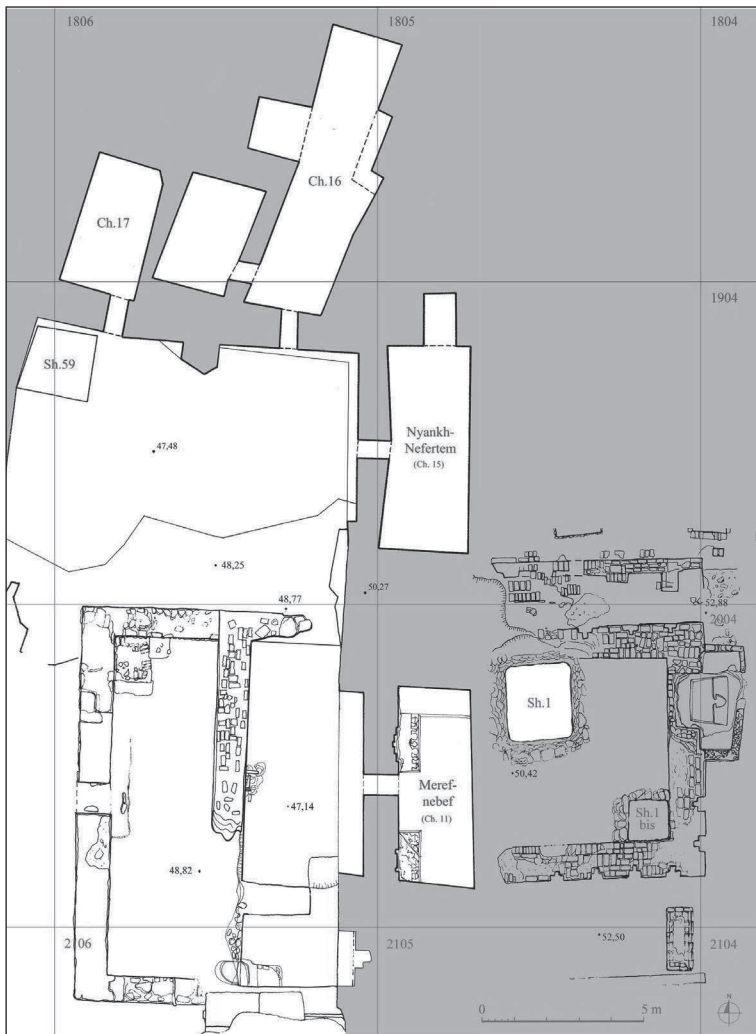
Kolejny element nowego grobu odkrył się sam. W miejscu, gdzie warstwa sypkiego piasku przylegała do lica pionowej ściany skalnej, powstał niewielki otwór, w którym można było zauważyć opracowany rzeźbiarsko narożnik. Jego kształt podpowiadał, że stykają się tu dwie przylegające do siebie ściany fasady, pozioma i pionowa (3). Wystarczyłoby kilka posunięć motyką, by odsłonić południową część architrawu i, być może, zidentyfikować natychmiast właściciela grobu. Zamiast tego czym prędzej obudowaliśmy to miejsce fragmentami skały i przysypaliśmy piaskiem, aby nie wodziło na pokuszenie niczyjej wyobraźni. Z odsłonięciem nowej mastaby postanowiliśmy zaczekać aż do chwili, kiedy grobowiec Merefnebefa będzie trwale zabezpieczony konserwatorsko, a także przebadany, zadokumentowany i przygotowany do publikacji naukowej. Gdyby się okazało, że zły stan zachowania nowego grobu wymagałby natychmiastowej pracy wielu konserwatorów i egiptologów, mogłoby to przekroczyć nasze możliwości. Przed naszymi oczyma stanęły liczne zabytki, w tym grobowce i ruiny starożytnych świątyń z różnych okresów, które rozpadły się niegdyś natychmiast po odsłonięciu tylko z powodu pospiesznej eksploracji, której nie towarzyszyła konserwacja obiektu. Jeśli płaskorzeźby egipskie wydają się nam często monotonnie szare czy białe, to w wielu wypadkach właśnie dlatego, że nikt nie pomyślał o zabezpieczeniu bogatej polichromii zaraz po odkryciu.

Ćwiczenie naszej archeologicznej cierpliwości, ale i wyobraźni, trwało sześć lat. W 2003 roku grobowiec Merefnebefa był przebadany, zadokumentowany i gotowy do publikacji. Wykonaliśmy całkowitą dokumentację rysunkową, fotograficzną (czarno-białą i kolorową) oraz opisową. Skała, zaprawy i pigmenty zostały przeanalizowane pod każdym możliwym względem w specjalistycznych pracowniach Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Muzeum Narodowego w Warszawie, Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, dzięki czemu konserwatorzy mogli wybrać właściwe chemikalia i metody zabezpieczenia dzieła sztuki sprzed tysięcy lat (4). Wnikliwe studia egiptologiczne nad epoką i zabytkiem pozwoliły odtworzyć

rolę niezwyklej postaci, jaką był Merefnebef w czasach zamykających okres Starego Państwa, tj. III tysiąclecia p.n.e. Po sześciu latach benedyktyńskiej pracy specjalistów z różnych dziedzin nauki dwutomowa monografia w języku angielskim była gotowa do druku (5).

Mogliśmy więc pozwolić sobie na luksus odkopania sąsiedniego grobowca. Wiedzieliśmy już, że został wykuty w tej samej, biegnącej południkowo półce skalnej, w której znajduje się grób wezyra, po jego stronie północnej (ryc. 22; fig. 91–92). Ale, jak wszędzie na badanym przez nas cmentarzysku, również tutaj Nekropola Dolna była przykryta grubą warstwą eolicznego piasku, zawierającą setki pochówków z okresu późniejszego o 2000 lat, tj. z czasów panowania Ptolemeuszów (6). Kilka tygodni zajęło nam odsłanianie i dokumentowanie mumii, niekiedy spowitych polichromowanym kartonazem, często złożonych w drewnianej trumnie o antropoidalnym kształcie. Stan zachowania niektórych pochówków nie pozwalał na przemieszczenie mumii do naszej polowej pracowni antropologicznej, zanim nie skonsolidowali jej konserwatorzy, co w wypadku niektórych ciał i trumien trwało kilka dni. Najmniejszy podmuch wiatru mógł w każdej chwili zamienić w proszek kolorowe malowidła na powierzchni cienkiej gipsowej powłoki.

Gdy wreszcie dotarliśmy do warstwy z okresu Starego Państwa, z największą uwagą analizowaliśmy każdą grudkę ziemi, piasku i skały, by nie uronić najmniejszego artefaktu pozwalającego zrozumieć odsłaniany zabytek. W pewnej chwili ukazał się górny brzeg skały wyrzeźbionej na kształt architrawy wieńczącego kaplicę kultową. Jego forma i wielkość były podobne jak w grobowcu wezyra, ale stan zachowania znacznie gorszy niż u sąsiada. Bardziej zniszczona niż w tamtym wypadku była też inskrypcja na architrawie wewnętrznym, który – podobnie jak u Fefiego – rozciąga się na całej długości fasady, tuż nad wąskim wejściem do kaplicy grobowej (7). Na końcu tej inskrypcji powinniśmy przeczytać imię właściciela grobu (fig. 157–158). Pech chciał, że właśnie ten fragment był zasłonięty dużym kawałkiem skały, który oderwał się od architrawy zewnętrznego i opierał się tylko na górnej powierzchni zasypu przed fasadą. Jakikolwiek ruch z naszej strony mógłby spowodować oderwanie



Ryc. 22. Plan grobów Merefnebefa i Ni-anch-Nefertuma

się następnym fragmentów. Znowu trzeba było uzbroić się w cierpliwość.

Imię właściciela grobu poznaliśmy zatem nie dzięki inskrypcji na architrawie, która w starożytności witała każdego odwiedzającego grobowiec, lecz przez niewielką szczelinę w zasypie na poziomie górnej framugi wejścia do kaplicy. Z lampą w ręce zajrzeliśmy do jej ciemnego wnętrza i zobaczyliśmy główną, położoną na wprost wejścia, scenę wyrzeźbioną na ścianie wschodniej (fig. 95). Dwu symetrycznie przedstawionym wizerunkom zmarłego towarzyszyło jego imię zapisane hieroglifami: Ni-anch-Nefertum, czyli „[Ten], który jest życiem Nefertuma” (8).

To niezwykle rzadkie imię teoforyczne (zawierające imię boga) nosi w sobie nazwę młodzieńczego bóstwa, Nefertuma, które w memfickiej triadzie bogów było dzieckiem boga Ptaha i bogini Sachmet. Podobnie jak wiele innych ważnych ośrodków religijnych starożytnego Egiptu, Memfis – stolica kraju w okresie Starego Państwa – stworzyło własną kosmogonię i swój panteon bóstw, na którego czele stała właśnie boska para: Ptaħ, opiekun artystów i rzemieślników, przedstawiany jako mumiokształtna postać z charakterystycznym nakryciem głowy przypominającym czepek pływacki, był memfickim demiurgiem, zaś Sachmet, bogini o głowie lwicy, była jego małżonką. Ich syn Nefertum był kojarzony z dzieckiem przykucniętym na kwiecie lotosu albo wprost z kwiatem lotosu. Jak się wkrótce przekonamy, właściciel nowo odkrytego grobu, identyfikowany z Nefertumem przez swoje imię, wyraził to powinowactwo religijne również w swojej ikonografii. Poza odkrytym przez nas grobowcem imię Ni-anch-Nefertum jest poświadczane tylko raz, na fragmencie architektonicznym pochodzącym z grobowca innego dostojnika memfickiego, a znajdującym się dziś w kolekcji uniwersyteckiej w Strasburgu (9). Gdzie był pochowany, nie wiemy.

Gdy odsłoniliśmy wreszcie cały architraw z „biografią idealną” nad wejściem do kaplicy grobowej (fig. 157–158), przekonaliśmy się, że właściciel grobowca miał też tzw. piękne imię, Temi, będące rodzajem przydomka, skróconą wersją imienia głównego. Pojawia się ono w scenie będącej typem „wizytówki”, która zamyka całą inskrypcję (fig. 156) (10). Scena ukazuje zmarłego kroczącego z długą laską,

oznaką jego dostojęstwa. Temiemu towarzyszy małżonka obejmująca jego ramię oraz najstarszy syn ukazany jako mała postać odwracająca głowę w kierunku rodziców i ściskająca dłonią łaskę ojca. Można to interpretować jako widomy znak przekazania dziedzictwa. Syn ma na imię Meruka.

Inskrypcja na architrawie jest skonstruowana podobnie do „biografii idealnej” wyrzeźbionej w grobowcu sąsiada (11). Rozmieszczono ją w czterech liniijkach czytanych od prawej do lewej strony. Również styl hieroglifów zdradza źródło inspiracji. Znaki wyrzeźbione w reliefie wklęsłym są niemal pozbawione modelunku wewnętrznego. Jakkolwiek nie zachowały się żadne ślady polichromii, można przypuszczać, że – podobnie jak u sąsiada – hieroglify miałyby monochromatycznie niebieski lub seledynowy kolor, kontrastujący z białym tłem, na wzór stylu znanego z *Tekstów Piramid*. Kompozycja napisu, podobnie jak wielkość znaków i ich styl, zdradzają jeden i ten sam warsztat rzeźbiarski w wypadku obydwu grobowców, jeżeli nie rękę tego samego artysty.

Inna jest jednak wymowa inskrypcji w każdym z nich, jakkolwiek powtarzają się niektóre formuły typowe dla tego rodzaju tekstów. Dwie pierwsze linijki zawierają inwokacje do różnych bóstw, które wraz z królem były uważane za „sponsorów” ofiar i łask dla zmarłego (12). Anubis, „który jest w miejscu balsamowania, który jest na swoim wzgórzu, pan Świętej Ziemi”, ma przez swą ofiarę sprawić, że zmarły będzie pochowany na Pustyni Zachodniej, „gdy się już bardzo zestarzeje, jako ten, którego uduchowiał Wielki Bóg”. Ofiara Ozyrysa, Pana (miejscowości) Busiris, zapewni, że właściciel grobowca „będzie podróżował po pięknych drogach, po których czcigodni zwykle podróżują przed Wielkim Bogiem”. Tenże Ozyrys sprawi, że ofiary dla zmarłego będą przynoszone na „otwarcie Święta Roku, na święto [boga] Thota, na początek Święta Roku, na Święto *Wag*, Święto [boga] Sokarisa, na Wielkie Święto, Święto [boga] Mina, Początek Miesiąca i Początek Połowy Miesiąca [...], na [każde] święto, każdego dnia, przez wieczność, jako dla tego, którego uduchowiał Anubis, Pan Pochówku na nekropoli”.

W kolejnej partii tekstu czytamy, że właściciel grobu, „honorowany przez króla i Wielkiego Boga, jest tym, który jest kochany

przez ludzi, tym, który czyni sprawiedliwość miłą bogu” (13). Dalej mówi już zmarły: „Ja byłem tym, który dobrze mówił i dobrze przekazywał, który czyni to, co bóg lubi. Ja byłem tym, który czynił pokój i żył w stanie czcigodnym. Czciłem mego ojca i moją matkę” (14).

Inskrypcję kończą najważniejsze tytuły zmarłego: „kapłan przy piramidzie Unisa, jedyny towarzysz, sekretarz króla w jego każdym miejscu kultu, inspektor Wielkiego Domu, towarzysz domu, sekretarz Domu Poranka [...], nadzorca posiłku króla, nadzorca szlacheckich miejsc Wielkiego Domu [...], nadzorca tekstyliów”. W scenie zamykającej napis właściciel grobu jest opisany jako „Towarzysz Wielkiego Domu, Temi” (15).

Różnice między tekstami wypisanymi na architravach w sąsiadujących ze sobą obydwu kaplicach grobowych są niewielkie, ale zasadnicze. Fefi koncentruje się na własnej osobie, przechwala się i grozi innym; Temi jest skromniejszy, a jego „biografia idealna” – przepełniona treścią religijną przede wszystkim. Nie zachłystuje się własnymi cnotami, lecz chłodno prezentuje swoją tytulaturę, nie najwyższej przecież rangi. Podczas gdy wezyr *in spe* wylicza na końcu każdej linijki jedno ze swoich trzech imion, jego sąsiad nigdy nie używa swojego „wielkiego imienia”, posługuje się wyłącznie przydomkiem, co wprowadza atmosferę pewnej swobody. Pierwszego odbieramy jako bufona, drugi jawi się nam jako szara eminencja, zaufany faraona znający swoje miejsce w szeregu.

A jednak ich grobowce są zbliżone do siebie wielkością i kształtem (16). Widać, że obydwaj zaczęli karierę z tego samego poziomu. Dlatego spodziewamy się, że nie tylko architrawy nad wejściem, ale i pozostałe elementy dekoracji frontalnej ściany fasady będą podobne. Jakie zaskoczenie dla archeologa, gdy w miarę dalszej eksploracji odsłania gładką ścianę bez jakiegokolwiek reliefu. Poniżej architrawy przygotowano już dwie równoległe płaszczyzny pod płaskorzeźbę, która jednak nigdy nie została wykonana (fig. 158). Nierówną powierzchnię skały zniwelowano warstwą białego gipsu identycznie, jak uczyniono to w grobowcu wezyra, ale w powierzchni tej nie wyrzeźbiono ani jednego hieroglifu (17). Wielkość obydwu podłużnych paneli przygotowanych do dekoracji jest niemal taka sama jak w kaplicy sąsiada, możemy więc sądzić, że koncepcja de-

koracji była w obydwu wypadkach jednakowa (fig. 92). Już w fasadzie kaplicy kultowej Temiego widać więc, że jego twórcy inspirowali się kształtem nieco wcześniejszego grobowca należącego również do kapłana kultu grobowego przy piramidzie królewskiej. W tym względzie właściciele obydwu grobów byli kolegami po fachu. Pozostali nimi zapewne tylko do momentu, kiedy starszy z nich, Fefi, zrobił niespodziewaną karierę wezyra na dworze enigmatycznego faraona o dwuznacznej reputacji. W tym momencie ich drogi na pewno się rozeszły.

Gdyby dekorację ściany frontowej w grobowcu Temiego ukończono, z pewnością jej środkowy pas zawierałby również tekst o cechach testamentu, a w pasie dolnym widzielibyśmy dwie symetryczne procesje złożone z wizerunków właściciela grobu, jak to oryginalnie wykonypowano dla grobowca Fefiego. Dlaczego zrezygnowano jednak z wykonania tej partii dekoracji? Czyżby Temi zmarł przedwcześnie, zanim ukończono prace rzeźbiarskie? Wystarczy wejść do wnętrza kaplicy kultowej, by przekonać się, że nie musiała to być jedyna przyczyna zaprzestania prac przy fasadzie.

W miarę usuwania gruzu z wnętrza kaplicy ukazała się nam cała ściana wschodnia, położona naprzeciw wejścia (fig. 95–99) (18). Trudno było wprost uwierzyć, że, wbrew wszelkim obowiązującym w owych czasach kanonom dekoracji, cała powierzchnia tej ściany była wypełniona sceną procesji, której spodziewaliśmy się w dolnym rejestrze fasady. Osiem postaci niemal naturalnej wielkości zostało ukazanych w dwu czteroosobowych grupach, które rozmieszczono symetrycznie po obydwu stronach osi symetrii, jaką stanowiły dwie pionowe kolumny tekstu (fig. 96–97). Pod względem kompozycji obraz ten jest kopią dolnego pasa dekoracji w fasadzie kaplicy kultowej wezyra (19). Jest jednak znacznie większy od pierwowzoru, a jego ikonografia bogatsza. O ile Fefi jest ukazany ośmiokrotnie sam (ryc. 5; fig. 41), Temi pojawia się za każdym razem w towarzystwie członków swej rodziny, ale wyłącznie synów i swojej jedynej małżonki, noszącej imię Szeszeszet, bardzo popularne wśród arystokracji dworskiej tego okresu. Właśnie ta różnica między oryginałem (Fefi) a kopią sceny (Temi) wydaje się diagnostyczna dla zrozumienia, dlaczego właściciel młodszego grobow-

ca, kopijując pierwowzór, nie umieścił jednak tej sceny w fasadzie kaplicy, mimo że było tam już dla niej przygotowane miejsce.

Mamy wszelkie podstawy sądzić, że atmosfera w wielodzietnej rodzinie monogamisty Temiego była zupełnie inna niż w domu Fefiego, gdzie o względy pana domu, prawdopodobnie związanego urzędowo z haremem królewskim, konkurowały aż cztery żony (fig. 53). Widzieliśmy już wcześniej, jakie skutki dla męskiej progenitury, a szczególnie dla najstarszego potomka wezyra, miał ostry konflikt między synami, który wybuchł po śmierci ojca. Wydaje się, że konflikt ten był zarówno walką o schedę po ojcu, jak i starciem dwu przeciwstawnych lobby politycznych. Młody wówczas Temi, przygotowujący właśnie w bezpośrednim sąsiedztwie swój „dom wieczności”, musiał być świadkiem skandalicznych scen rodzinnych, jakie rozgrywały się przed grobowcem sąsiada. By uchronić własną rodzinę przed podobną tragedią, a swój grób przed obrazoburczą działalnością ikonoklastów, zdecydował się przenieść „portret rodzinny” z fasady do wnętrza kaplicy kultowej, powiększyć go i wzbogacić o nową treść. Czy udało mu się w ten sposób oszukać „wiatry historii”, które wraz z postępującym rozkładem politycznym niosły upadek norm etycznych i dezintegrację rodzin? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, gdy tylko zaprezentujemy grobowiec.

W momencie odkrycia wnętrza kaplicy grobowej Temiego było w znacznej części zagruzowane (fig. 93) (20). Nie był to jednak zwykły gruz. Stał się on świadectwem tragedii, jaka musiała się tu rozegrać w jakiś czas po pogrzebie, zapewne pod koniec panowania VI dynastii, sądząc po świadectwach ceramologicznych. Naszym oczom ukazała się najpierw ogromna dziura w północnej ścianie kaplicy, a przed nią kamiennie-ceglane gruzowisko, z którego wystawało wieko trumny uplecionej z trzciny (21). Oczywiście, nie była to trumna właściciela tego grobu, jako że zmarłych nie chowano nigdy w kaplicy kultowej, lecz w podziemnej części grobowca. W pierwszej chwili pomyśleliśmy, że może to być pochówek wtórny z okresu późniejszego, może nawet młodszy o setki albo tysiące lat. Ponowne użycie grobów, nawet królewskich, było przecież w Egipcie starożytnym praktyką powszechną, a gruz wypełniający kaplicę Temiego doskonale by się na taki pochówek nadawał.

Ale kiedy usunęliśmy górną warstwę gruzu przylegającego do ściany północnej, okazało się, że olbrzymi otwór w skale prowadzi wprost do... komory grobowej innego „domu wieczności”, niewątpliwie późniejszego od mastaby Temiego (fig. 94) (22). Kaplicę kultową tego ostatniego oddzielała od komory i szybu anonimowego sąsiada tylko wąska ścianka wykuta w bardzo kruchej skale, pozostawiona – świadomie lub nie – przez budowniczych grobowca późniejszego. Ponieważ skałę dodatkowo osłabiało w tym miejscu kilka głębokich pionowych szczelin, runęła do wnętrza kaplicy pod naporem gruzu otaczającego trumnę sąsiada. Skrzynia wraz z ciałem zmarłego znalazła się niespodziewanie w miejscu kultu osoby postawionej w hierarchii społecznej znacznie wyżej niż właściciel tego skromnego pochówku. Oczywiście, razem z trumną wpłynęła tu również, niesiona falą gruzu, ceramika kultowa złożona przy niej podczas pogrzebu. Dla datowania tego ostatniego ma ona ogromne znaczenie.

W tej chwili pojawia się jednak pułapka metodologiczna dla ceramologa i archeologa: nie ulec pokusie datowania grobowca Temiego na podstawie tych naczyń. Wyzwanie tym trudniejsze, że mniej więcej pośrodku kaplicy gruz z kontekstu trumny miesza się z gruzem, który pozostał w tym pomieszczeniu po ostatniej fazie kultu, jaki praktykowano tu po śmierci Temiego. Rozdzielenie tych dwu kontekstów należało do owych momentów w pracy archeologa, kiedy dokładna obserwacja najdrobniejszego nawet detalu może decydować o datowaniu wydarzeń najważniejszych z punktu widzenia staroegipskiej eschatologii. Tym bardziej że kilka minut później szansa taka już się nie powtórzy! Wystarczy jeden ruch szpachelki, by ją zaprzepaścić. To są właśnie te chwile, kiedy wiedzę musi uzupełnić wyobraźnia badacza. Jedna bez drugiej się nie obejdzie.

Wszystko wskazuje jednak na to, że zawalenie się jednej ściany kaplicy nie było dziełem przypadku spowodowanym wyjątkowo złą jakością skały. Najwyraźniej „pomogli” mu rabusie, którzy w jakiś czas po pogrzebie – na pewno jeszcze w okresie Starego Państwa – postanowili dokonać „redystrybucji” skarbów, jakie spodziewali się znaleźć w komorze grobowej Temiego. Popełnili jednak kilka błędów w sztuce, a może tylko ulegli pokusie wnioskowania *per analogiam*, która w naszych czasach wywiodła też w pole nie-

jednego archeologa. Widząc, że tylko jedno spośród trzech „ślepych wrót” wyrzeźbionych w zachodniej ścianie kaplicy zostały dopracowane przez artystów, włącznie z przepiękną polichromią, i że właśnie przed tymi „wrotami” leżała ciężka płyta kamienna o kształcie stołu ofiarnego z płaskorzeźbionymi napisami hieroglificznymi (fig. 100), przypuszczali zapewne, iż właśnie pod tą płytą znajduje się zakamuflowane wejście do szybu z komorą grobową na jego dnie. Tym bardziej że przed pozostałymi „ślepych wrotami” nie było żadnych miejsc kultu ani też zarysów jakichkolwiek szybów w powierzchni skały (fig. 135–136) (23). Złodzieje wyrwali bardzo ciężką płytę stołu ofiarnego spod „wrót” znajdujących się w północno-zachodnim narożniku kaplicy, przenieśli ją o kilka metrów dalej i zdeponowali w narożniku przeciwległym (24). W momencie, gdy zabrali się do usuwania grubej mułowej polepy przykrywającej powierzchnię skały przed pięknie polichromowanymi „ślepych wrotami”, przylegająca północna ściana kaplicy nie wytrzymała wstrząsów spowodowanych ich gwałtownymi ruchami. Runęła i roztrzaskała się na setki mniejszych i większych kawałków. Rabusie prawdopodobnie zdążyli uciec przed śmiertcioną lawiną, w każdym razie nie znaleźliśmy w gruzie żadnego szkieletu, który świadczyłby o dodatkowej tragedii, jak to niekiedy bywa przy eksploracji szybów grobowych. Przesunięty stół ofiarny, przysypany po części gruzem, przetrwał zaś w swojej wtórnej pozycji cztery tysiąclecia, aż do odkrycia grobowca przez naszą misję. Dwa lata trwała jego konserwacja, po czym wstawiliśmy go w pierwotne miejsce przed bogato polichromowanymi „wrotami” (25).

Trzeba przyznać obiektywnie, że i my, odkrywcy, nie oparliśmy się nadziei, iż polepa, na której leżała pierwotnie płyta stołu ofiarnego, mogła przykrywać koronę szybu grobowego. Nasza logika okazała się jednak równie błędna jak płonne nadzieje starożytnych rabusiów. Za tragedię naukową uznaliśmy natomiast to, że rozpryskując się na setki kawałków, ściana północna utraciła środkową część dekoracji zawierającej szczególnie ważny dokument. Jest to olbrzymia „lista ofiar”, starannie wyrzeźbiona w stylu przypominającym *Teksty Piramid*, znanym nam już z niektórych napisów dekorujących ściany kaplicy kultowej Fefiego (= Merefnebefa) (26). Nazwy

poszczególnych darów i rytuałów były zapisane hieroglifami w reliefie wkleśłym i wypełnione zielonkawoniebieską farbą, która wyraźnie odcinała się od białego tła inskrypcji. Większe fragmenty roztrzaskanej dekoracji pozwoliły zrekonstruować, po części tylko teoretycznie, większą część „listy”, ale wiele maleńkich fragmentów tych „puzzli” jest do dziś obiektem mrówczej pracy jednego z naszych egipskich współpracowników, początkującego konserwatora o imionach Ragab Mohammed Ragab.

Dobrze zachowana jest tylko zachodnia część ściany północnej, na której przedstawiono typową scenę stołu ofiarnego (fig. 94) (27). Zmarły siedzi na krześle o wyszukanej kształcie, mającym nogi stylizowane na łapy lwa. Przez oparcie krzesła jest przerzucona poduszka. Długa peruka Temiego sięga ramion, a krótka, prostokątnie zakończona bródka wydaje się zminiaturyzowaną wersją brody charakteryzującej wyobrażenia faraonów, a także jednego z bogów egipskich, memfickiego demiurga Ptaha. Nie można wykluczyć, że ten detal charakteryzuje *ach* zmarłego, czyli jego pośmiertne wcielenie przypominające pod wieloma względami istoty boskie. Prawą ręką Temi sięga do stołu ofiarnego, na którym jest przedstawiony szereg półbochenków chleba, stylizowanych tak, że bardziej przypominają długie pióra ptasie niż smakowite wypieki. Stoją na rozległym blacie wieńczącym wysoki stojak o cylindrycznym kształcie. Przestrzeń po obydwu stronach stojaka wypełnia schematyczny napis: „tysiąc waz alabastrowych, tysiąc płócien” i „tysiąc chlebów [typu] *te*, tysiąc chlebów [typu] *pat*, tysiąc [dzbanów] piwa, tysiąc [sztuk] bydła, tysiąc [sztuk] *ptactwa*”. Ten kulinarny ideał powtarza się w grobach wielu dostojników egipskich.

By nikt nie miał wątpliwości, jakich obiektów dotyczy „lista ofiar”, zilustrowano ją fryzem przedstawiającym sekwencję darów, umieszczonym tuż pod „listą” (28). Otwiera ją wyobrażenie dwóch kompletów naczyń rytualnych służących do mycia rąk. Każdy z nich zawiera wysoką misę zwaną po egipsku *szauti* i dzbanek z długim zagiętym lejkiem, noszący nazwę *hezmenej*. Zestaw taki jest dobrze znany z materiału archeologicznego znalezionej przez nas w grobowcach dostojników (fig. 84). Pojawia się on zarówno wśród luksusowych naczyń ceramicznych o czerwono politurowanej i starannie

wygładzonej powierzchni (29), jak też wśród miniaturowych naczyń wykonanych z miedzi (30). Środkowa część fryzu uległa zniszczeniu wraz ze środkową partią „listy ofiar”, zachował się natomiast jego fragment końcowy (31). Widzimy tam dekoracyjną wazę o półkuli-
stym kształcie, z której wyrastają kwiaty, na przemian pąki i rozwinięte kielichy lotosu. Waza ma wysoką stopkę rozszerzającą się ku dołowi. Obok tego pięknego naczynia stoją bele płótna, sekwencję zamyka zaś niewielki stół ofiarny o wysmukłej nóżce, na którym leży stos owoców i warzyw (?). W pobliżu stołu widzimy dwa naczynia: charakterystyczny wysoki dzban na piwo i kubek wypełniony prawdopodobnie jagodami.

Zniszczeniu nie uległ dolny rejestr płaskorzeźbionej i polichromowanej dekoracji na ścianie północnej (fig. 94 i 153–154) (32). Zawiera on scenę pozornie banalną z punktu widzenia treści i kompozycji, jednak niezwykle ważną ze względu na towarzyszące jej napisy hieroglificzne. Przedstawiono tam procesję 12 mężczyzn przynoszących Temiemu różne ofiary. Każda z postaci jest krótko opisana, ale przy dokładniejszej obserwacji widać, że nie są to napisy wykonane w momencie, kiedy rzeźbiarz pracował nad wizerunkami ofiarników. Figury pozostały wówczas anonimowe, a pusta powierzchnia wokół nich zamalowana na czarno. Jakby artysta bał się jednoznacznej atrybucji, co już rodzi podejrzenie, że tworzył w okresie zamieszania, może nawet zmiennych nastrojów i dwuznacznych sytuacji w obrębie modelowej, zdawałoby się, rodziny Temiego. Napisy dorobiono później, a ich treść jest nieco zaskakująca w kontekście pozostałych partii dekoracji. Pod względem formy hieroglify zdradzają tu pewien pośpiech i chaos, wydaje się natomiast, że swoją treścią odpowiadają na konkretne zamówienie. Pierwszych pięć postaci opisano jako synów właściciela grobu, pozostali to *hemu-ka*, czyli kapłani kultu grobowego. Zgodnie z przyjętymi schematami ikonograficznymi dwaj pierwsi noszą ofiary najważniejsze, tj. udźce wołu, pięciu następnych żywe gęsi trzymane jedną ręką za gardło, drugą u nasady skrzydeł, a pozostali różne wiktuały i bukiety kwiatów. Ostatni w szeregu trzyma na ramionach małą gazelę. Ciekawe, że nosi on „piękne imię” właściciela grobu, Temi (33). Już choćby to sugeruje, że chodzi o starannie przemyślaną identyfikację każdego z ofiarników.

Anachroniczność napisów w stosunku do wyobrażeń postaci zasługuje w tym miejscu na pewną dygresję dotyczącą sfery królewskiej. Otóż podobne zjawisko jest poświadczane 1500 lat później w przepięknych płaskorzeźbach wykonanych dla jednego z pierwszych władców XXVI dynastii (34). Znalaziono je przed 100 laty w obrębie pałacu zbudowanego około 580 roku p.n.e. dla faraona Apriesa na terenie Memfis, czyli w pobliżu Sakkary. Wyrzeźbione z niezwykłą finezją na blokach najlepszego gatunku wapienia, przedstawiają epizody scen związanych ze świętem jubileuszu królewskiego, organizowanym na ogół w 30 rocznicę panowania faraona. Każdy detal tych płaskorzeźb jest dopracowany z niezwykłą precyzją i maestrią. Brak im tylko jednego: imion królewskich w kartuszach. Te owalne figury, pełniące normalnie funkcję wizytówki władcy, w tym wypadku pozostały puste, a bloki z arcydziełami sztuki, układające się razem w monumentalną bramę pałacu albo świątyni, zostały zdeponowane w podziemnej skrytce przed rezydencją królewską.

Do dziś nie wiemy, dla którego z dwu władców konkurujących wówczas o tron egipski zostały wykonane, Apriesa czy Amazisa. Artysta najwyraźniej wolał nie ryzykować pospiesznej atrybucji. Identyfikację faraona utrudnia dziś dodatkowo to, że relief z Memfis jest świadectwem archaizujących tendencji w sztuce swojej epoki. Jego styl każe widzieć w tym dziele niemal kopię jakiegoś pierwowzoru z okresu Średniego Państwa, tzn. wcześniejszego o 1000 lat. Ale odkrywca „bramy Apriesa” nie wiedział jeszcze nic o powszechnej archaizacji w sztuce tzw. epoki saickiej (XXVI dynastia). Zinterpretował i opublikował swoje odkrycie po prostu jako dzieło z czasów Średniego Państwa, a konkretnie faraona Sezostrisa I (35). Trzeba było dziesiątków lat studiów, by poznać prawdę, która i tak nie wyjaśnia sprawy do końca. Czy nie było podobnie z anachronizmem napisów w procesji ofiarników przedstawionej w grobowcu Temiego? Tu znalazł się jednak ktoś, kto bez wahania dorobił później legendę do rzeczywistości. Kto był tym śmiałkiem? Odłóżmy proces poszlakowy do następnego rozdziału.

Niczym dwie podobne strony rozłożonej książki prezentuje się dekoracja dwu przylegających do siebie ścian w północno-zachodnim narożniku kaplicy kultowej Temiego (fig. 100) (36). Zbliżone

pod względem kompozycji, uzupełniają się pod względem treści. Jak na opisanej wyżej ścianie północnej, również w północnej części ściany zachodniej głównym motywem dekoracji jest scena stołu ofiarnego, a wszystko, co ją otacza, jest związane z problemem odżywiania zmarłego (37). Temi, przedstawiony również tutaj z długą peruką i krótką bródką, jest ubrany w fartuszek, a jego szyję zdobi szeroki naszyjnik. Siedzi na identycznym krześle jak w poprzedniej scenie i sięga prawą ręką do pajd chleba stojących na stole. Jego dłoń posunęła się jednak nieco dalej niż w scenie antytetycznej. Czyżby chodziło o dwie kolejne klatki tego samego, zatrzymanego filmu? Takie wrażenie odnosimy często, patrząc na sekwencje scen zdołających ściany w egipskich grobowcach i świątyniach.

„Listę ofiar”, towarzyszącą scenie stołu ofiarnego na ścianie północnej, zastąpiono tu jednak obrazem ilustrującym z niezwykłą precyzją identyczną treść (fig. 102–104) (38). W trzech równoległych pasach ukazano całą dietę zmarłego, bogactwo darów słończonych najczęściej w dużych rytualnych naczyniach o fantazyjnych kształtach, zawsze jednak mających niewysoką stopkę, niekiedy ustawionych na niskich stołkach o prostokątnych konturach, z poprzeczką poniżej blatu. Owoce, wśród których rozpoznajemy figi, winogrona i jagody, przeplatają się z wypiekami różnych kształtów, kawałkami mięsa, między którymi wyróżniają się cielęce głowy, warzywami, kwiatami i naczyniami rytualnymi. Powtarzają się niektóre motywy znane nam już z fryzu pod „listą ofiar” na ścianie sąsiedniej, m.in. półkulista misa, z której wyrastają kwiaty lotosu, a także stolik, na którym stoją komplety naczyń do mycia rąk. Wszystko jest przedstawione zgodnie z zasadami egipskiej perspektywy, tzn. w takim ujęciu, by diagnostyczne cechy każdego przedmiotu pozwoliły natychmiast go zidentyfikować. Każda grupa ofiar jest skomponowana tak, żeby tworzyła w całości rodzaj kwadratu lub prostokąta, w którym panuje istny *horror vacui*, czyli swoisty strach przed pustą przestrzenią. Nawet najmniejszy fragment dekorowanej powierzchni jest ściśle wypełniony. Pierwsza grupa przylega do pajd chleba wieńczących stół ofiarny, co sugeruje, że właściwie wszystkie te dary są zgromadzone na stole. Sekwencja rozwija się następnie w trzech pasach

od dołu ku górze, znów jak kolejne klatki długiego, na dodatek bardzo nudnego filmu.

Z porządkiem charakteryzującym tę sekwencję kontrastuje stos darów przedstawiony pod stołem ofiarnym (fig. 101) (39). Podobne wiktuały leżą tu w pozornym nieładzie, ale impresjonistyczny *horror vacui* nie przeszkadza artyście oddać każdego detalu z niezwykłą precyzją. Poza przedmiotami ukazanymi już na stole dostrzegamy też kilka sztuk ptactwa, głównie gęsi, jakie widzieliśmy w rękach ofiarników przedstawionych na ścianie sąsiedniej. Ich zwisające szyje świadczą, że również one przeniosły się już do krainy Ozyrysa. Nowymi elementami są też ogromne udźce wołu i żeberka złożone w ofierze. Ta „martwa natura” nie jest jednak kolejną powtórką wykazu darów ani jego uzupełnieniem, lecz skrótowym, raczej symbolicznym przedstawieniem następnego epizodu ceremonii pogrzebowej, jakim było palenie stosu ofiar. Widzimy w nim nawet całe bele płótna, którego resztki odnajdujemy w materiale archeologicznym jako strzępy towarzyszące spalonym roślinom w wypełnionych popiołem i zaplombowanych dzbanach na piwo, wrzuconych do szybu grobowego pod koniec uroczystości (40).

Przed stołem ofiar, na wprost właściciela grobu, stoi jego najstarszy syn, Meruka, przedstawiony jako małeńka postać dzierżąca przed sobą gęś (41) (fig. 101 i 105). Gest ręki trzymającej ptaka za szyję dowodzi, że jest to moment pozbawiania go życia w ofierze dla zmarłego ojca. Napis hieroglificzny wypełniający przestrzeń między tą postacią a stołem ofiar identyfikuje ją jako „jego najstarszego syna, kapłana *lab* [w] Wielkim Domu”. Warto zapamiętać tego człowieka. Skromne rozmiary jego sylwetki w opisywanej scenie nie pozwalają nawet przypuszczać, jak ważną odegra rolę w historii rodziny po śmierci ojca.

Epizod poprzedzający te ceremonie został przedstawiony w dolnym pasie sceny, poniżej stołu ofiarnego. Jak zwykle w reliefie egipskim, od najniższego rejestru należy zaczynać lekturę „komiksu” ikonograficzno-tekstualnego relacjonującego wydarzenia w ich kolejności chronologicznej. W tym wypadku jest to scena rytualnego uboju przedstawiająca dwa epizody ćwiartowania wołu (42), jakby wycięte z dłuższego filmu, który w pełnej wersji pojawia się niekie-

dy na ścianach grobowców (fig. 101 i 106–107). Napisy towarzyszące temu wyobrażeniu i podobnym scenom są diametralnie różne od schematycznych, pompatycznych inskrypcji dotyczących właściciela grobu. Bardziej przypominają dialog i didaskalia ze sztuki teatralnej. W pierwszym epizodzie za bykiem stoi mężczyzna ostrzający nóż na osełce. Napis brzmi: „Ostrzenie noża”. Leżący byk ma związane tylne nogi, a jedna z przednich nóg jest odcinana u nasady przez rzeźnika w krótkim fartuszk, który mówi do kolegi: „Trzymaj [to]”. Ten ciągnie udziec z całych sił, opierając stopę na rogu zwierzęcia. W drugiej klatce „filmu”, zatytułowanej „Wyrwanie serca”, rzeźnik wkłada rękę głęboko do otwartego wnętrza byka, podczas gdy jego towarzysz znów ostrzy nóż do kolejnej operacji. Scenę zamyka ofiarnik niosący olbrzymi odcięty udziec. Zapisano jego imię, Czecz. Zapewne chodzi o jednego z synów Temiego, noszącego takie właśnie imię, czyli młodszego brata Meruki.

Obydwie opisane sceny stołu ofiarnego są rozdzielone pięknie polichromowanymi „ślepych wrotami”, właśnie tymi, spod których złodzieje wyrwali później kamienną, wspomnianą już wyżej płytę (fig. 100 i 108–109) (43). Na pierwszy rzut oka zachwyca bogactwo tej polichromii. Każdy hieroglif w długich napisach zawierających całą tytulaturę właściciela grobu jest kolorystycznie zróżnicowany. Podobnie jak cztery postacie przedstawione w dolnej części węgarów, również pionowe inskrypcje wypełniające ich górną część mają układ symetryczny. Kolumny środkowe zaczynają się od tytułów najważniejszych: „Sługa boga [= kapłan] piramidy Unisa, jedyny towarzysz, inspektor domu króla, wtajemniczony w sekrety słowa bożego”. Szczególnie pięknie wypracowano w tym napisie owalny kartusz z imieniem króla Unisa, ostatniego władcy V dynastii (fig. 108–109) (44). Intensywny błękit ramki kontrastuje z żółtym tłem wnętrza, od którego odcinają się hieroglify koloru czerwonego, seledynowego i czarnego.

Kiedy jednak porównamy „ślepe wrota” Temiego z identycznym elementem dekoracji w grobowcu Fefiego (fig. 43) (45), forma tych pierwszych wydaje nam się prostacka. Jakże elegancko prezentuje się seledynowa monochromia hieroglifów na tle czerwonego tła z czarnymi kropkami, imitującego granit asuański, w grobowcu we-

zyra-nuworysza. Styl ten nawiązuje do klasycznych tradycji z okresu poprzedzającego ostatnią dynastię Starego Państwa (46). W ciągu niespełna jednego pokolenia następuje pauperyzacja upodobań estetycznych, której wyrazem jest właśnie pstrokaczna ostrych kolorów na żółtawym tle, charakteryzująca „ślepe wrota” w północno-zachodnim narożniku kaplicy Temiego. Jak zwykle, styl ludowy wnosi jednak pewną świeżość i naiwność, widoczną np. w bardzo zróżnicowanym modelunku twarzy męskiej ukazanej *en face*, będącej hieroglifem o wartości fonetycznej *her* (fig. 110–120) (47). Ilekroć zachowała się polichromia tego znaku, rysy twarzy są niemal karykaturalnie wymodelowane. W niektórych wypadkach malarz dodał nawet rodzaj „fryzjerskiego wąsika”, co daleko odbiega od klasycznego modelu znaku *her*. Dezynwoltura artysty zaskakuje tym bardziej, że głowa ta mogła być kojarzona z imieniem boga Horusa, na co wskazuje nie tylko jej wartość fonetyczna, lecz także żółty kolor jej skóry, w konwencji sztuki egipskiej charakteryzujący z reguły postać płci żeńskiej albo też kojarzony ze złotem (48). Egypci do chwili obecnej nie mogą się zgodzić co do interpretacji tego odstępstwa od reguły, które dziś prawdopodobnie bez wahania zaliczylibyśmy do kategorii *gender*. Jeśli istotnie należy tu widzieć feministyczny rys męskiej twarzy, nie mamy kłopotu ze znalezieniem jego źródła; wystarczy przypomnieć homoseksualny epizod w mitologicznym życiorysie Horusa, znany już z *Tekstów Piramid*. Gdyby żółty kolor twarzy miał zaś podpowiadać konotacje ze złotem, wyjaśnienie leży jeszcze bliżej: „złoty Horus” był pojęciem tak zakorzenionym w wyobraźni religijnej Egipcjan, że nawet jedno z pięciu imion faraona było nazywane „imieniem złotego Horusa”.

Malarz, który pokrywał farbą płaskorzeźby w kaplicy kultowej Temiego, posunął się jednak jeszcze dalej. Żółtą barwą oddał też kolor ciała Ozyrysa w znaku determinującym imię tego boga, co jest kolejnym odstępstwem od reguły (fig. 132–134) (49). Hieroglif ten ukazuje z profilu przykucniętą postać męską noszącą charakterystyczną, zakrzywioną do przodu brodę bogów egipskich. Czyżby wyobraźnia malarza chciała przypomnieć pokrewieństwo cielesne i duchowe Ozyrysa i Horusa, tj. ojca i syna, reprezentujących to samo „lobby” w mitologii egipskiej?

Oryginalne pomysły artystyczne charakteryzują jednak nie tylko polichromię „ślepych wrót” w kaplicy Temiego, lecz także ich kompozycję. Również pod tym względem artysta poszukuje nowych rozwiązań. Klasycznym rysem dekoracji w grobowcach tego okresu są dwa pionowe pasy przedstawień przylegające do „wrót” po bokach, jeden z ich lewej, drugi z prawej strony. W kolejnych pionowych segmentach tych kolumn są wyobrażone i opisane święte oleje używane w rytuale sepulkralnym. Kompozycja obydwu pasów jest przeważnie symetryczna, często nawet analogiczna. Twórca dekoracji w kaplicy Temiego postanowił ten element urozmaicić. Po jednej stronie „wrót” przedstawił sekwencję czterech prostokątnych stołków, na których stoją grupy naczyń (50), po drugiej ukazał zaś czterech ofiarników przynoszących duże naczynia z olejami (fig. 100–101 i 147–149) (51). Oryginalne napisy towarzyszące tym postaciom nie identyfikowały ich, zawierając tylko schematyczną formułę „Przynoszenie oleju [+ nazwa]”. Okazuje się jednak, że również tutaj dokonano później retuszy, których treść i forma demaskują sprawców znanych nam już z przeróbek w dolnym pasie dekoracji na północnej ścianie kaplicy. Przyjrzymy się im później w szerszym kontekście. Jak z tego wynika, grobowiec „żył” również po śmierci jego właściciela, bynajmniej nie tylko przy okazji sprawowanych tu oficjalnych rytuałów kultowych.

Jeszcze bardziej oryginalne rozwiązania zaproponowali twórcy grobowca Temiego w południowej części jego kaplicy. Gdy, wchodząc wąskim wejściem do tego niezwyklego wnętrza, zwrócimy wzrok w prawo, zaskakuje nas monochromia jego całej południowej części (52). Malarz nie zdążył wykonać swojego zadania przed śmiercią właściciela grobu. Ściana południowa, a także południowe części ściany wschodniej i zachodniej, nie mają żadnych kolorów, a na powierzchni skały zachowały się liczne ślady pierwotnych szkiców i nanoszonych poprawek oraz płaskorzeźby pozostawione w różnych fazach opracowania. Nie ulega wątpliwości, że ta połowa kaplicy była dekorowana później niż część północna, a śmierć Temiego zaskoczyła wykonawców. Czy całkiem zaskoczyła? Kiedy przyjrzymy się dowcipom graficznym, na jakie pozwalali sobie przy rzeźbieniu tych inskrypcji, odnosimy wrażenie, że nie liczyli się już

z żadnym nadzorem, ani swojego mistrza, ani członków rodziny Temiego, ani, tym bardziej, właściciela grobu. Skorzystali z tego tylko archeolodzy i historycy sztuki, mogą oni dziś bowiem prześledzić kolejne etapy procesu twórczego starożytnych rzeźbiarzy i malarzy.

Szukające wrażenie robi przede wszystkim południowa część ściany zachodniej (53) (fig. 135–138). Jakby nie starczyło bogato polichromowanych, opisanych wyżej „ślepych wrót” w północnej partii tej ściany, jej odcinek południowy jest w całości wypełniony kolejnymi, również wykutymi w skale „wrotami”. Ale nie ma przed nimi żadnych stołów ofiarnych, nie jesteśmy więc pewni, czy odbywały się tu jakiegokolwiek uroczystości. Można przypuszczać, że te „ślepe wrota” miały charakter bardziej propagandowy niż kultowy. Pierwszym zaskoczeniem jest asymetryczna kompozycja dwu przylegających do siebie „wrót”, które tworzyły jedną całość i, jak pokazuje analiza ich dekoracji, uzupełniały się wzajemnie pod względem treści.

Ze zdziwieniem stwierdzamy, że bliźniacze „wrota” nie tyle przylegają do siebie, co zachodzą na siebie. O ile segment północny to klasyczne „ślepe wrota” z trzema węgarami po każdej stronie osi (54), o tyle segmentowi południowemu brak jednego węgara, tego mianowicie, którym przylegałby do „wrót” sąsiednich (55). Nie można tego wytłumaczyć brakiem miejsca na ścianie, ponieważ jej brzeg północny stanowi szeroką pustą płaszczyznę, dokładnie tak wielką, by móc pomieścić jeszcze jeden węgar. Wybór niesymetrycznej kompozycji był więc celowy, miał służyć określonej treści.

W sakkareńskich grobowcach dostojników z przełomu panowania V i VI dynastii znajdujemy wprawdzie kilka przypadków „bliźniaczych ślepych wrót”, których obecność jest uzasadniona rodzinnymi koligacjami właściciela mastaby, jednak zawsze jest zachowany układ w pełni symetryczny, nawet wówczas, gdy wąski węgar centralny jest wspólny dla obydwu segmentów. W takim wypadku jest on przepołowiony pionową kreską na dwa pola, z których każde należy do innych „wrót” (56). Grób Temiego stanowi pod tym względem wyjątek. Węgar, który można by uznać za centralny, a więc wspólny dla obydwu segmentów, należy tylko do „wrót” północnych. Nie podzielono go na dwie symetryczne kolumny, a jego dekoracja sta-

nowi paralełę do węgara zewnętrznego po drugiej stronie osi tychże „wrot”. Dlaczego zdecydowano się na tak niezwykle rozwiązanie?

Wyraźne przesłanie odnajdujemy w treści reliefów zdobiących powierzchnię asymetrycznych „ślepych wrot”. W segmencie północnym, tj. na „wrotach” przedstawionych kompletnie, Temi pojawia się zawsze sam, sześciokrotnie w dolnej części węgarów, pod inskrypcjami zawierającymi jego tytułaturę i imię (fig. 136). To ostatnie jest zapisane poziomo tuż nad głową postaci, podczas gdy tytułatura wypełnia pionową kolumnę. Cztery spośród sześciu wizerunków ukazują Temiego z berłem w rękę, co podkreśla jego godność. Jego postać na tych „ślepych wrotach”, „dominujących”, jest też wyższa niż w segmencie sąsiednim. Tu chodzi najwyraźniej o podkreślenie jego wielkości i dostojności.

Na „wrotach” południowych, przesłoniętych w ich części północnej przez „wrota” sąsiednie, właściciel grobowca występuje natomiast zawsze w towarzystwie jednego z dwu członków swojej rodziny, żony o imieniu Seszeszet albo, znanego nam już, najstarszego syna noszącego imię Meruka (fig. 137–138). Para małżeńska pojawia się zarówno w miniaturowej scenie stołu ofiarnego wyrzeźbionej na prostokątnym panelu w górnej części „wrot”, jak też, trzykrotnie, w dolnej części węgarów. Seszeszet jest opisana jako kapłanka bogini Hathor. W każdej z tych scen żona obejmuje męża ramieniem. Małeńka postać syna towarzyszy zaś ojcu w scenach na dwu symetrycznych węgarach środkowych. Gestem równoległym do gestu rodzica, Meruka ujmując jedną dłonią wysoką laskę Temiego, jakby przejmował jego miejsce w świecie doczesnym. Stopy ojca nakładają się na stopy syna; tylko najstarszy męski potomek był przedstawiany w ten sposób.

Wymowa całości jest nader czytelna: dzięki związkowi z towarzyszką życia właściciel grobu kontynuuje swoją ziemską egzystencję przez pierworodnego syna, podobnie jak bóg Ozyrys odrodził się przez Izydę w postaci swojego syna Horusa. Taki jest doczesny aspekt programu Temiego na wieczność. Dla uwypuklenia tej współzależności „rodzinne ślepe wrota” podpięto pod „ślepe wrota” właściciela grobu, które nakładają się na jeden z węgarów tych pierwszych. Podobne, choć tylko symboliczne wyróżnienie najstarszego syna powtarza się w dekoracji grobowca Temiego jeszcze wielokrot-

nie (fig. 99). W życiu miało ono niewątpliwie przełożenie na wartości materialne, a to nie mogło się podobać jego młodszym braciom. Jest to widoczne najwyraźniej w panoramicznej scenie rodzinnej zajmującej całą ścianę wschodnią.

Ta niezwykła panorama (fig. 96–97) (57), pierwsza scena, jaką widzi osoba wchodząca do kaplicy grobowej, wyparła ze ściany wschodniej ważne i piękne motywy dekorujące to samo miejsce w grobowcu Fefiego (fig. 44 i 46–50) (58), który był przecież pierwowzorem dla Temiego. Nie ma tu ani procesji postaci żeńskich personifikujących dobra ziemskie, ani rzeźni z epizodami uboju, ani też sceny polowania na dzikie ptactwo czy krajobrazu nilotyckiego z połowem ryb. Zachował się tylko symetryczny motyw centralny, który nabrał jednak zupełnie nowej treści (fig. 95) (59). Podobnie jak w grobowcu Fefiego, przedstawiono tu dwukrotnie właściciela grobu w układzie symetrycznym. Różnią się tylko postaci towarzyszące i właśnie one są najbardziej znaczące. O ile u Fefiego dominowała jego matka, przedstawiona po obydwu stronach osi symetrii jako osoba przykucnięta u stóp syna (60), o tyle u Temiego w każdej z dwu symetrycznych scen jest ukazana inna postać, z jednej (północnej) strony jego jedyna żona, zaś po stronie przeciwległej jego najstarszy syn. Już takie rozłożenie akcentów mówi wiele o rodzinie każdego z dostojników sąsiadujących ze sobą po śmierci. W rodzinie poligamisty legitymującego się czterema małżonkami-harfistkami główną rolę odgrywała jego matka. Utalentowane towarzyszkę życia, konkurujące, być może brutalnie, o względy męża robiącego błyskawiczną karierę, zeszyły zdecydowanie na plan drugi. Teściowa traktowała je zapewne jak rodzinny harem, trudno więc spodziewać się, by między paniami przepływały prądy czułości. Przypuszczalnie właśnie polityka dominującej rodzicielki właściciela grobowca była zarzewiem konfliktów, które wydały tragiczne owoce po śmierci Fefiego.

W dekoracji kaplicy kultowej Temiego matka w ogóle się nie pojawia. Nie tylko pominięto ją w „panoramie rodzinnej” na ścianie wschodniej, lecz zignorowano też zupełnie w innych scenach i inskrypcjach. Najwyraźniej wyparł ją ze swojej pamięci monogamiczny syn, być może pomny fatalnej roli rodzicielki posiadacza grobu w rodzinie sąsiada. Pamiętajmy, że program ikonograficz-

ny płaskorzeźb i malowideł w kaplicy grobowej wybierał osobiście jej właściciel, jako że dekoracja ta powstawała jeszcze za jego życia. Niewątpliwie zależało mu na uwiecznieniu rodziny zgodnie z własnymi życzeniami, jest to więc raczej obraz wyidealizowanej sielanki niż zwierciadlane odbicie stosunków panujących *de facto* w ognisku domowym. U Temiego najwyraźniej prymatem podzieliły się dwie osoby znane nam już ze „ślepych wrót” na ścianie zachodniej, żona i najstarszy syn. Wbrew pozorom, postaci te nie odgrywały jednak ról równorzędnych. Na ścianie wschodniej małżonkę Temiego przedstawiono wprawdzie jeszcze raz (fig. 96) i to w identycznej przykucniętej pozycji, być może pod wpływem pierwowzoru, jakim były dwa wizerunki matki pośrodku ściany wschodniej w kaplicy Fefiego, jednak tym razem w scenie drugorzędnej, następującej zaraz po symetrycznym obrazie środkowym (fig. 96) (61). Jest to drugi segment w północnej sekwencji czterech wyobrażeń właściciela grobu. W żadnej z tych dwu następujących po sobie scen małżonka nie jest wszakże jedynym towarzyszem Temiego, po drugiej stronie męża stoi bowiem zawsze jeden z młodszych synów.

Zupełnie inaczej traktuje się najstarszego męskiego potomka. Meruka jest przedstawiony w tym gigantycznym „portrecie rodzinnym” aż cztery razy, zawsze sam na sam z ojcem (fig. 99) (62), jakby tym wyobrażeniem chciano zilustrować jeden z najczęstszych epitetów pojawiających się w tytułaturze dostojników: „jedeny towarzysz”. Pierworodnemu synowi poświęcono więc aż połowę ze wszystkich ośmiu segmentów współtworzących tę panoramę. Jakby to nie starczyło, lokalizacja tych czterech elementów nie jest przypadkowa. Widać wyraźną logikę doboru postaci w każdej parze symetrycznie położonych scen. Ilekroć po jednej stronie osi kompozycja przedstawia właściciela grobu z dwiema postaciami, tj. dwoma synami albo żoną i jednym z męskich potomków, w analogicznym miejscu po stronie przeciwległej jest ukazany tylko ojciec z najstarszym synem pierworodnym. Nigdy dwie sceny symetryczne nie zawierają motywu analogicznego, tzn. tylko pierwszego albo tylko drugiego z dwu wymienionych wariantów ikonograficznych. Chodziło więc o zachowanie pewnej równowagi sił, jakby w obawie, że

pierworodny może się poczuć dotknięty względami okazywanymi młodszym braciom. On kontroluje wszystko.

Jest to akcent programowy o wymowie jeszcze silniejszej niż obecność tego właśnie syna na opisanych wyżej „ślepych wrotach”. Najwyraźniej on odgrywał w rodzinie rolę dominującą, jemu należała się cała scheda. Z męskiej progenitury Temiego tylko on jest przedstawiony w jednym z segmentów na ścianie wschodniej tak, że jego stopy zachodzą za stopy ojca, a jego dłoń ujmuje wysoką laskę, symbol władzy i dostojęstwa, trzymaną przez tego ostatniego (fig. 99) (63). To nic innego jak powiększona kopia motywu ikonograficznego z opisanych wyżej, „podpiętych ślepych wrót” (fig. 137). Kopia ta stanowi pierwszy od lewej obraz w sekwencji scen na ścianie wschodniej (64). Pojawia się tu niczym manifest. Jeszcze jeden dowód, jak precyzyjnie przemyślany i zaadresowany był każdy detal dekoracji, zanim przystąpiono do jej wykonania. Można to interpretować jako próbę spetryfikowania przez właściciela grobu jego własnej wizji rzeczywistości, odpowiadającej jego interesom.

Ale historia nie lubi zastoju. *Panta rhei*, jak wyraził to wiele wieków później jeden z największych filozofów greckich, Heraklit z Efezu. Obecne realia nie są rzeczywistością jutra. Nie uniknął tego nawet przezorny Temi, jak się wkrótce przekonamy.

Wystrój wschodniej ściany w kaplicy grobowej tego dostojnika skłania jednak najpierw do innej refleksji: co stało się z pięknymi i ważnymi scenami, które były wyrzeźbione na wschodniej ścianie pierwowzoru, tj. kaplicy grobowej Fefiego (fig. 44 i 46–49)? Czyżby zupełnie z nich zrezygnowano w nowej wersji dekoracji? Reminiscencje niektórych motywów odnajdujemy na ścianie południowej, która stała się jakby syntezą treści zawartych u poprzednika w płaskorzeźbach dwu sąsiadujących ze sobą ścian, wschodniej i południowej. Podobnie jak tam, głównym motywem obrazu jest postać właściciela grobu siedzącego obok małżonki i przyglądającego się przygotowaniom do święta (fig. 51 i 139) (65). W kierunku tej pary zmierzają korowody ukazane w trzech poziomych pasach dekoracji. W górnym rejestrze przedstawiono trzy łodzie papirusowe płynące z ogromnym ładunkiem gęsi (fig. 140–141) (66). W każdej z nich stoi trzech mężczyzn opisanych jako „ptasznicy”; pierwszy i trzeci

to zgrabni wioślarze z długimi żerdziami w rękach, a między nimi znajduje się nieco korpulentny dostojnik, opisany jako „nadzorca połowu dzikiego ptactwa”, trzymając w rękach ptaki trzepocące skrzydłami. W każdej łodzi ukazano też przynajmniej jedną klatkę pełną gęsi. Można przypuszczać, że korowód wraca z polowania. To jakby kolejny epizod wspaniałej sceny polowania w sitowiu, ukazanej w grobowcu Fefiego na ścianie wschodniej (fig. 44), echo tematu brakującego w kaplicy Temiego (67). Korowód łodzi z myśliwymi dominuje wielkością i dynamizmem nad kompozycjami przedstawionymi w niższych rejestrach.

Środkowy ukazuje procesję dziewięciu postaci przynoszących również żywe gęsi. Pochód otwierają dwie kobiety w długich sukniach, prezentujące nie tylko żywe ptaki, lecz także naręcza kwiatów lotosu (fig. 142) (68). Tylko tym dwu wyobrażeniom towarzyszą inskrypcje hieroglificzne wykute w powierzchni skały; każda z dwu pań jest opisana jako „jego ukochana córka, znajoma króla”. Pierwsza kobieta ma na imię Chenut, druga – Meczut. Ciekawe, że zabrakło dla nich miejsca w ogromnym „*tableau* rodzinnym” na ścianie wschodniej. Najwyraźniej nie miały one dla właściciela grobu takiego znaczenia jak progenitura męska; może nawet powinny się cieszyć, że w ogóle zostały odnotowane w kaplicy ojca. Tworzą one jedną grupę z postacią męską kroczącą za nimi i, podobnie jak one, niosącą wraz z gęsią naręcze kwiatów lotosu. Przed tym ofiarnikiem zachował się wypukły płat powierzchni skały o wyraźnie zarysowanym konturze, bez wątplenia przygotowany do wyrzeźbienia napisu-wizytówki. Inskrypcja ta nie została jednak nigdy wykonana. Może to być wyobrażenie jednego z tych synów, którzy towarzyszą ojcu w kolejnych segmentach na ścianie wschodniej (fig. 95–98). Ale nie można też wykluczyć, że przedstawiono tu kolejne dziecko, tak mało ważne, że artysta nie zadał sobie nawet trudu zidentyfikowania go napisem. A może miał uzasadnione wątpliwości, czyje imię powinien tu wpisać? Jeśli tak istotnie było, na pewno nie jest to wizerunek syna najstarszego.

Znacząca jest w tej scenie ofiara z kwiatów lotosu prezentowanych przez trójkę dzieci Temiego. Jak już wspomniano wyżej, kwiat ten był atrybutem Nefertuma, boga-dziecka w triadzie memfickiej,

którego nazwa pojawia się w „wielkim imieniu” Temiego: Ni-anch-Nefertum znaczy bowiem „Ten, który jest życiem Nefertuma”. Kwiat lotosu identyfikuje więc właściciela grobu z synem memfickiego demiuurga, boga Ptaha. Jako wyraźną aluzję do tych asocjacji należy traktować to, że w opisywanej scenie Temi, siedząc w towarzystwie swojej małżonki, wacha właśnie ten kwiat (fig. 139) (69). Zapewne jeden z tych, które otrzymał od dzieci.

To jeden z rzadkich przypadków w sztuce Starego Państwa, kiedy z lotosem w ręku ukazano mężczyznę, jako że najczęściej charakteryzuje on kobiety, np. kapłanki bogini Hathor. Sekwencja ofiarników w środkowym pasie dekoracji na ścianie południowej, motywy tak rzadki w kaplicy grobowej Temiego, może się kojarzyć z licznymi procesjami ukazanymi w grobowcu sąsiada, np. z orszakiem postaci kobiecych personifikujących posiadłości ziemskie, z których czerpano wiktuały niezbędne do podtrzymania kultu zmarłego (70).

Najdłuższy jest dolny pas dekoracji na ścianie południowej, rozciąga się bowiem na całą jej szerokości, wchodząc nawet pod krzesło, na którym siedzi para małżeńska. Zawiera on bardzo skomplikowany, okrojony z detali obraz święta, którego przepych tak zachwycał w scenie bankietu na analogicznej ścianie w kaplicy Fefiego (fig. 51–54, 139 i 143) (71). U Temiego ograniczono się do przedstawienia dwu śpiewaczek wyklaskujących dłońmi rytm, siedmiu tancerek wykonujących najprostszy z tanecznych kroków, rodzaj „chodzonego” z rękoma podniesionymi do góry, czteroosobowego zespołu przykucniętych muzyków zawierającego m.in. dwójkę harfistów, a także karła prowadzącego ulubione maskotki właściciela grobu, małpę i psa. O tym, jak ważny był ten ostatni, świadczy to, że wyrzeźbiono też jego imię, Jachej (72).

Każdy z trzech rejestrów tej monotonnej, linearnej dekoracji pozostawili artyści w innej fazie niedokończenia. Najwcześniej zatrzymała się praca przy górnym pasie płaskorzeźby, ukazującym łodzię (fig. 140–141 i 144–145). Kontury postaci noszą wiele śladów pierwotnego szkicu, wykonanego na powierzchni skały, która nawet nie została jeszcze starannie wygładzona. Widzimy, że pierwszy rysunek wykonano pędzelkiem, który pozostawił grubą czerwoną kreskę. Na tym podkładzie artysta prowadził następnie cienki rysik, który de-

likatną czarną kreską precyzuje kontur postaci dla rzeźbiarza (73). Ten ostatni zdążył zaledwie wyciąć warstwę kamienia do głębokości tła, tak że relief postaci ma kanciaste, prostokątne brzegi, a w powierzchni tła zachowały się liczne ślady dłuta. W środkowym pasie dekoracji rzeźbiarze poszli krok dalej. Usunęli wszelkie ślady pierwotnego szkicu i wygładzili nieco kontury wypukłego reliefu, ale nie zdążyli wymodelować w warstwie kamienia wszystkich detali (fig. 142). Zupełnie nieopracowana pozostała np. wypukłość, z której miała wyłonić się inskrypcja identyfikująca syna niosącego gęś i naręczę lotosu. Za niemal ukończoną można uznać płaskorzeźbę w pasie najniższym, przedstawiającym artystyczną część imprezy (fig. 143) (74), jakkolwiek rzeźbienie reliefów tuż nad posadzką wymagało pozycji prawie leżącej podczas pracy. To utrudnienie odbiło się na poziomie artystycznym płaskorzeźby. Mimo że wszystkie postaci mają już naturalnie zaokrąglony kontur i wygładzoną powierzchnię, detale są opracowane bardzo sumarycznie. Zmysłowe tancerki niemal zupełnie są pozbawione piersi, które w innych reliefach egipskich podkreślają ich urodę i wdzięk. Prawie całkowicie pominięto w opracowaniu rzeźbiarskim detale twarzy. W tym względzie rzeźbiarz liczył zapewne na malarza, który uzupełniłby te szczegóły polichromią. Niestety, mistrz farby w ogóle nie dotarł do tej części kaplicy przed śmiercią właściciela grobu.

Zgodnie z konwencją reliefu egipskiego najniższy pas przedstawień należy czytać jako sceny rozgrywające się obok siedzenia, na którym widzimy Temiego i jego małżonkę (fig. 139). Ich postaci górują rozmiarami nad całą sceną, ale pod względem finezji stylu i bogactwa szczegółów daleko im do analogicznej kompozycji na południowej ścianie w kaplicy wezyra (fig. 51–54) (75). Niejąką skrótowość modelunku narzucił już materiał, jako że ścianę przecina w tym miejscu pionowo głęboka rysa, którą trzeba było wypełnić grubą warstwą gipsu, by móc w ogóle cokolwiek wyrzeźbić (76). Oryginalnym szczegółem tego obrazu jest Temi wachający kwiat lotosu (77). Przed nim wykuto inskrypcję zawierającą najważniejszą godność właściciela grobu. Na pierwszym miejscu każdej z dwu kolumn tego sztandarowego napisu pojawia się oczywiście tytuł określający jego funkcje kapłańskie przy piramidach królewskich. Z tego

był najbardziej dumny. Czytamy więc: „Sługa boga [= kapłan] przy piramidzie Tetiego, podkontroler sług boga przy piramidzie Unisa, inspektor domu króla, kochany przez swojego pana, inspektor Wielkiego Domu, wtajemniczony w sekrety, Ni-anch- Nefertum” (78). Wspaniały akt lojalności: przede wszystkim dobre stosunki z faraonami, zarówno zmarłymi (Teti, Unis), jak i z żyjącym (bez wątpienia Pepi I). Wkrótce przyjdzie nam zapytać, czy ta lojalność nie poszła zbyt daleko.

Równie diagnostyczne wydają się epitety małżonki w trzech krótkich kolumnach tekstu umieszczonego nad jej głową: „Jego żona, którą kocha, czczona przez swojego męża, Szeszeszet” (79). Nie przypominano tu jej zaszczytnej funkcji jako kapłanki bogini Hathor, czyli „jedynej ozdoby króla”, ale podkreślono ciepło uczuć pary małżeńskiej. Czyżby ktoś powątpiewał w potęgę tej miłości? A może trzeba było przesłonić jakiś epizod, który rzucałby cień na intymną sferę ich związku? W każdym razie pobudziło to naszą wyobraźnię.

Warto jeszcze zajrzeć do miejsca pochówku Temiego, skoro zarówno starożytni rabusie, jak i wytrawni archeolodzy żyjący 4000 lat później dali się wywieść w pole nadzieją, że szyb z komorą grobową jest wykuty w skale pod stołem ofiarnym przy jedynych „ślepych wrotach”, które zostały całkowicie ukończone przez dekoratorów kaplicy kultowej. Nasze wykopaliska wykazały, że, podobnie jak w grobie sąsiada, duży szyb grobowy, choć nieco mniej głęboki (ponad 10 m) niż w grobowcu wezyra, znajdował się pod mastabą, po wschodniej stronie kaplicy (80). W komorze grobowej nie było jednak żadnego sarkofagu, a tylko prostopadłościenna wnęka w posadzce pełniąca jego funkcję (81). Pseudosarkofag przykryto jednak bardzo ciężką kamienną płytą, wykonaną z lokalnego wapienia, zapewne z nadzieją, że oprze się ona potencjalnym rabusiom. Czym był jednak taki drobiazg dla doświadczonych profesjonalistów?! Płytę rozbili na kilka fragmentów, wyjęli jeden z nich, a wewnątrz niemal dokładnie opróżnili. W ciężkich czasach, jakie nastąpiły pod koniec panowania VI dynastii, praktyczni Egipcjanie wykorzystali tę wnękę na pochówek wtórny. Analiza ceramiki zachowanej przy bardzo zniszczonym szkielecie wykazała, że mogło to się wydarzyć za pano-

wania faraona Pepiego II, czyli w ostatniej fazie epoki Starego Państwa (82). Tylko resztki lakonicznego napisu namalowanego czarną farbą na frontalnym licu pokrywy sarkofagu identyfikują pierwszego właściciela tego grobu. Na nierównej powierzchni kamienia koślawym pismem hieratycznym zapisał ktoś „piękne imię” zmarłego, Temi (83).

Świadectwem postępującego ubożenia społeczeństwa Memfis w schyłkowej fazie panowania VI dynastii jest też wtórne użycie szybu, który pierwotnie pełnił funkcję szybu rytualnego wykutego w odległości zaledwie jednego metra na południe od szybu grobowego (84). Jak wszystkie szyby tego typu, w pierwotnej wersji nie miał on żadnej komory. Gdy później postanowiono wykorzystać go jednak na pochówek, 65 cm powyżej dna szybu wykuto w skale L-kształtną niszę, by umieścić tam ciało owinięte w bandażę. Szkielet z resztkami tej wyprawy na wieczność znaleźliśmy przy wschodniej ścianie wnęki. Zgodnie z tradycją wejście do tej prymitywnej komory zabudowano, tym razem blokami wyciętymi w lokalnej skale. Resztki innych pochówków zachowały się w górnej części tego szybu, gdzie leżały w zbitej masie piasku i otoczków. Są niemymi świadkami postępującej degrengolady społeczeństwa egipskiego, zakończonej pierwszym w dziejach upadkiem państwa faraonów.

Jak zachowywała się w tych ciężkich czasach męska progenitura Temiego, z której lojalny sługa władców i bóstw był tak dumny?

ROZDZIAŁ 9

Za kulisami rodzinnej sielanki

Temi mógł spokojnie umierać. Poza nałożeniem farby na płasko-rzeźby dekorujące ściany w południowej części jego kaplicy kultowej, zdążył zrobić wszystko, by spetryfikować ład i porządek w swojej licznej rodzinie. Poinformował potomnych, jak bardzo kochał swoją jedyną żonę, jak bezgranicznie był oddany zmarłym i żywym królom, a także bóstwom z młodzieńczym Nefertumem – symbolem odrodzenia – na czele. Każdemu członkowi najbliższej rodziny wskazał dokładnie jego miejsce w szeregu, nie zapominając ani na moment o swoim *alter ego*, czyli najstarszym synu, który miał dbać o kontynuację ziemskiej idylli po odejściu głowy rodu w zaświaty. Wydaje się jednak, że przesadził z eksponowaniem wyjątkowej roli syna pierwородnego, a – jak wiadomo – diabeł zawsze tkwi w szczegółach. Może też okazał nadmiar przezorności, chcąc uchronić swoich najbliższych przed tragedią, jaka zdewastowała rodzinę jego późniejszego sąsiada, wezyra-dorobkiewicza o „pięknym imieniu” Fefi, którego grobowiec był skądinąd pierwowzorem „domu wieczności” Temiego.

Kiedy stajemy w zachwycie przed panoramicznym „portretem rodzinnym” uwiecznionym na wschodniej ścianie kaplicy (fig. 95–97) (1), uderza nas kilka wyjątków od reguł. I nie chodzi tu przede wszystkim o natrętne eksponowanie pozycji najstarszego syna kosztem ukochanej żony, ale o odrębność ikonograficzną jednej z ośmiu scen współtworzących ten pozornie bardzo monotony obraz, w którym symetria i harmonia górują nad wszelkimi innymi zasadami. Takie wrażenie wywołują już wizerunki zmarłego w każdym z ośmiu segmentów, postaci niemal naturalnej wielkości. Za każdym razem kroczy on, trzymając wysoką laskę, symbol jego dostojności, w wysuniętej ręce. Jego nagi tors zdobi zawsze szeroki na-

szyjnik, który w rzeczywistości składał się z ogromnej liczby perełek nanizanych na nitki tworzące współśrodkowe koła. Krótka, zapewne sztuczna bródka o niemal prostokątnym konturze jest kolejną oznaką jego dostojności. Na głowie ma perukę złożoną z poziomych rzędów maleńkich kosmyków, ale jej kształt i długość są zróżnicowane. Przemiennie z peruką krótką, dopasowaną do kształtu potylicy, występuje peruka długa, opadająca na ramiona i rozszerzająca się ku dołowi.

Pozostałe detale ubioru są identyczne w siedmiu scenach, podczas gdy ósmy z segmentów (fig. 146) wyróżnia się oryginalną ikonografią (2). Zajmuje on drugą pozycję od strony północnej (tj. od lewej, jeśli przyjąć perspektywę patrzącego), czyli następuje tuż po wspomnianym już poprzednio obrazie, w którym stopy ojca i najstarszego syna nakładają się, co stanowi kolejny wyjątek w całej kompozycji, rodzaj manifestu o cechach testamentu (fig. 99).

Poza wspomnianymi szczegółami wszystko jest w tym segmencie inne. Przede wszystkim ubiór Temiego, składający się z fartuszka zakończonego w górnej części paskiem z węzłem poniżej pępka. O ile fartuszek pozostałych siedmiu figur ma zawsze taki sam kształt, charakteryzujący się sztywnym, odstającym daleko od ciała, trójkątnie zakończonym przodem i ukośną fałdą między brzuchem i tylnym kolaniem, o tyle fartuszek tej jednej postaci jest bardziej elegancki. Przylega ze wszystkich stron do ciała, ma też zapewne starannie plisowaną powierzchnię, jaką widzimy w przedstawieniach o bardziej szczegółowym modelunku. Ubiór ten pojawia się u wysokich dostojników egipskich w sytuacjach szczególnie uroczystych, prawdopodobnie związanych z rytuałem przejścia męskiej progeneracji z okresu dziecięcego do dorosłego. Jednak dokładna symbolika tego elementu stroju pozostaje do dziś niejasna.

Innym atrybutem wyróżniającym oryginalną scenę jest berło *cherep* dzierżone przez Temiego w tej ręce, która w pozostałych siedmiu scenach trzyma zawsze rodzaj złożonej chusteczki o opadających końcach. Co znaczą te wyjątkowe atrybuty dostojności w kompozycji ukazującej właściciela grobu z jego dwoma najmłodszymi synami? Jeden z nich, zapewne starszy, jest przedstawiony z tzw. lokiem młodości (bądź, raczej, dziecięctwa) opadającym

z boku jego krótko ostrzyżonej głowy (3). W jednej ręce trzyma za skrzydła żywego dudka (*Upupa epops*), drugą ujmując zaś wysoką laszkę ojca. Ten gest jest wielce symptomatyczny, gdyż w omawianym *tableau* rodzinnym charakteryzuje on zasadniczo najstarszego syna, noszącego imię Meruka (fig. 99). Tymczasem chłopiec w analizowanej scenie ma na imię Mereri. Zastanawia to, że również drugie dziecko towarzyszące tu ojcu jest opisane takim samym imieniem. Wyraźnie zaznaczona różnica wzrostu i inne atrybuty podpowiadają, że nie są to dwa przedstawienia tego samego dziecka, lecz wizerunek dwu braci, z których jeden jest nieco starszy od drugiego. Młodszy, ukazany za ojcem, czyli jako postać krocząca obok niego, dotyczy dłonią łądki Temiego. Jakkolwiek żaden element ich ubioru nie został zaznaczony reliefem, mikroskopijna wypustka powyżej krocza może być interpretowana już to jako symboliczne zaznaczenie ich członków, już to jako węzeł na pasku ich niewidocznych fartuszków. Ptak w ręce starszego z dwu Mererich charakteryzuje go zapewne jako początkującego myśliwego, do czego nie dorósł jeszcze młodszy z nich.

Nic nie wskazuje na to, by akurat ta scena ukazywała jakąś szczególną uroczystość, zatem wyjątkową, odświętną prezencją Temiego w tym właśnie miejscu trzeba przypisać raczej obecności młodocianych synów niż jakimkolwiek innemu kontekstowi. Czy berło i wytworny fartuszek są atrybutami, które mają podkreślić hierarchiczny dystans między najmłodszymi synami a ich ojcem, wyjątkowy szacunek należny rodzicielowi? A może – co w pierwszej chwili wydaje się prawie niemożliwe – wprost odwrotnie, jest to wyraz szczególnego szacunku właściciela grobu dla dwójki dzieci, z których jedno jest opisane jako „jego syn, jego ukochany, Mereri”, a drugie jako „syn, jego ukochany, Mereri”. Ale kim musieliby być ci chłopcy, by ich ojciec czuł się zobowiązany do takich rewerencji?

W tym miejscu można by snuć wiele hipotez. Pozostawmy jednak przy faktach. Pierwszy z nich to imię młodzieńców. Obydwaj noszą to samo, co nie jest wyjątkiem w omawianym okresie. Podobne przypadki są potwierdzone w grobowcach kilku najwyższych dostojników pochowanych na nekropoli sakkareńskiej. Zdarzają się nawet całe rodzinne dynastie nosicielei tego samego imienia, cze-

go najbardziej znanym przykładem są dostojnicy o imieniu Ptah-hotep we wspaniałej, rozbudowywanej wielokrotnie mastabie położonej niedaleko grobowca Temiego. Trudno się dziwić, że w Memfis, najważniejszym ośrodku kultu boga Ptaha, imię teoforyczne znaczące „Ptah jest szczęśliwy (= zadowolony)” cieszyło się taką popularnością.

Nie inaczej, choć z innych powodów, było z imieniem Mereri. Jego niezwykła popularność za panowania VI dynastii i bezpośrednio po upadku Starego Państwa jest poświadczona na terenie całego Egiptu (4). Nosiło je wielu dostojników średniego szczebla hierarchii społecznej. Jest to zresztą jedno z kilku różnych imion zbudowanych na podstawie rdzenia *mer*, który znaczy po prostu „kochać”. Z niego tworzone rzeczowniki, czasowniki i przymiotniki w różnych formach, m.in. przez reduplikację elementów rdzenia, co intensyfikuje wartość zawartego w nim uczucia. Biorąc pod uwagę częstą skrótowość zapisu, trudno nawet ustalić niekiedy, o jaki odcień miłości chodzi w konkretnym przypadku. Można powiedzieć ogólnie, że „kochany”, „ukochany”, „kochający” itd. to pojęcia szczególnie popularne w onomastyce egipskiej tego burzliwego okresu. Szukając powodów tej popularności, można by zapewne znaleźć punkt oparcia w sytuacji politycznej i społecznej, które tworzą określone przesłanki dla sfery psychologii. Człowiek zawsze szuka tego, czego mu brak. W burzliwych czasach przełomu dwu ostatnich dynastii epoki Starego Państwa i później aż do pierwszego upadku państwa faraonów takie wartości, jak miłość, przyjaźń, lojalność czy uczciwość, musiały być dość rzadkim, choć bardzo cenionym dobrem (5).

Niezwykłość rodziny Temiego polega jednak na tym, że tu Mererich jest aż trzech. Poza dwójką chłopców w wyjątkowej scenie, którą usiłujemy zrozumieć (fig. 146), portret rodzinny na wschodniej ścianie kaplicy grobowej przedstawia jeszcze jednego, tym razem dorosłego nosiciela tego imienia. Pojawia się on w ostatnim segmencie południowej sekwencji (prawa strona patrzącego) tej panoramy o symetrycznej kompozycji (fig. 98) (6). Jest jednym z dwu braci ukazanych w tej scenie po bokach ojca. Za postacią środkową, tzn. po stronie bliższej oglądającego, występuje mężczyzna o imieniu Czeczci, opisany jako „jego syn, jego ukochany, funkcjonariusz i dozorca Wielkiego Domu”. Jako jedyny z przedstawionych w „ro-

dzinnej panoramie” męskich potomków Temiego kroczy on z opuszczonymi rękoma, nie dotykając ani laski, ani nogi ojca. Wydaje się, że jego relację z ojcem cechował dystans, przynajmniej w odczuciu tego ostatniego, który był przecież inspiratorem dekoracji. Sądząc po tytułaturze, kariera tego syna była już zaawansowana, mógł więc być chronologicznie pierwszym po potomku najstarszym. Jeśli tak istotnie było, miał więcej powodów do frustracji niż którykolwiek z młodszych braci, szansa bycia pierwszym przeszła mu bowiem tuż koło nosa. To prawie jak czwarte miejsce na olimpiadzie.

Zupełnie inaczej prezentuje się w tym segmencie syn kroczący po drugiej stronie ojca, Mereri (fig. 98). Zdecydowanym gestem ujmując jedną ręką laskę rodzica, jakby się czuł najstarszym męskim potomkiem. Jakkolwiek jest opisany identycznie jak jego młodociany imiennik trzymający dudka w tajemniczym obrazie po drugiej stronie osi symetrii, „jego syn, jego ukochany, Mereri” (fig. 146), na pewno nie jest to ta sama postać. W sztuce egipskiej tego okresu nie było scen przedstawiających kilkakrotnie jedną i tę samą osobę w różnych fazach jej życia. Dowodzą tego choćby cztery wyobrażenia najstarszego syna w opisywanej „panoramie rodzinnej”. Meruka jest za każdym razem przedstawiony identycznie, jako dorosły człowiek w tym samym wieku. Zatem Ni-anch-Nefertum miał aż trzech synów o imieniu Mereri.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że imię Mereri pojawia się wyłącznie w pierwotnej dekoracji tego grobowca. Równie często występuje ono w napisach dodanych lub przerobionych już po śmierci głowy rodziny. I właśnie te inskrypcje odsłaniają drugą stronę medalu, czyli prawdziwy obraz rodziny, jakże różny od idealistycznych wyobrażeń ojca.

Pierwszy z dokonanych przez ikonoklastę retuszy płaskorzeźb odkrywamy w jednej z dwu scen środkowych, stykających się na osi symetrii (fig. 95) (7). Po stronie północnej tej osi właściciel grobu jest przedstawiony w towarzystwie swojej małżonki i jednego z synów, który dotyka ręką łydki ojca (fig. 147–148). Właśnie postać tego potomka padła ofiarą jednego z Mererich. Skuto górną część tułowia włącznie z głową, a także dolną partię oryginalnego napisu towarzyszącego tej postaci (8). Nie starano się nawet usunąć śla-

dów dłuta. W nierównej powierzchni wyrzeźbiono nową twarz, a przed nią czerwoną farbą napisano ledwo widoczne imię: Mereri. On musiał być zleceniodawcą tego aktu wandalizmu. W dodatku ciężkiego grzechu, gdyż zniszczenie wizerunku i imienia było równoznaczne z unicestwieniem człowieka. Nie wiemy, jak nazywał się syn Temiego przedstawiony w tym segmencie. Uzurpacji dokonał zapewne jeden z dwu młodocianych Mererich przedstawionych jako dzieci w tajemniczej scenie wyrzeźbionej nieco dalej. Osiągnąwszy wiek dojrzały, najprawdopodobniej już po śmierci ojca, upomniał się o swoje domniemane albo rzeczywiste prawa, co wyraził przez zniszczenie wizerunku brata, który przez ojca został postawiony na wyższym szczeblu hierarchii rodzinnej. Wyrażała to jego obecność obok rodziców w scenie środkowej. Nawet gdyby anonimowy brat już nie żył, wymazanie go z pamięci ludzkiej było niewybaczalnym przestępstwem.

Klan Mererich nie zadowolili się jednak tymi retuszami. Kolejne przeróbki odkrywamy na ścianie przeciwniejszej, czyli zachodniej. W pionowym pasie dekoracji, który towarzyszy polichromowanym „ślepych wrotom” po ich stronie północnej, wypełniono nową treścią postaci dwu ofiarników niosących święte oleje (fig. 147–149) (9). Jak już wcześniej zauważyliśmy, figurom tym towarzyszyły pierwotnie tylko schematyczne napisy określające wykonywane czynności, ale nie wymieniające żadnych imion. Dwaj bracia Mereri postanowili uwiecznić się i w tym miejscu. Uzupełnili inskrypcje przy dwu anonimowych, środkowych wyobrażeniach ofiarników. Nowe napisy rozpoznajemy natychmiast, ponieważ wykonano je wyjątkowo niestarannie i inną techniką niż inskrypcje oryginalne. W odróżnieniu od wymodelowanych precyzyjnie w reliefie wypukłym i równomiernie rozmieszczonych hieroglifów z pierwszej fazy dekoracji, późniejsze dodatki noszą wszelkie cechy pracy pospiesznej i niechlujnej. Przed jednym z ofiarników czerwoną farbą dopisano imię Mereri (10). Natychmiast rozpoznajemy rękę tego samego skryby, który wykonał zlecenie ikonoklasty w przerobionym wizerunku jednego z braci na ścianie wschodniej.

Ofiarnikowi przedstawionemu nieco niżej (fig. 149) dodano więcej treści. W powierzchni skały techniką reliefu wklęsłego wycięto ko-

ślawie hieroglify bez zachowania jakichkolwiek proporcji, opuszczając jeden wyraz w krótkiej tytulaturze: „jego syn [...] Wielkiego Domu, Mereri”. W obydwu dodanych napisach zmieniono też kierunek czytania znaków. Oryginalne inskrypcje zachowywały klasyczną zasadę, by zwrot hieroglifów był zgodny z kierunkiem, w którym patrzy bądź idzie przedstawiona postać. Ikonoklasta postąpił odwrotnie: skierował swój napis ku postaci. Jeden ważny wniosek wynika z tych obserwacji: nie jeden brat, lecz dwu sfrustrowanych braci noszących imię Mereri postanowiło pisać od nowa historię rodziny po śmierci ojca.

Ślady działalności tej spółki zachowały się też na północnej ścianie kaplicy Temiego (fig. 93–94 i 153–154). Tym razem bracia wykorzystali procesję anonimowych ofiarników ukazanych w dolnym rejestrze dekoracji. Pokazali własną wizję rodzinnej hierarchii, dodając napisy hieroglificzne do każdej z dwunastu przedstawionych osób. Pierwszych pięciu, niosących ofiary zwierzęce, opisano jako synów właściciela grobu (11). Jak można było się spodziewać, postaci znajdującej się na początku dodano imię najstarszego męskiego potomka. W płytkim reliefie wgłębny wyłobiono krótką inskrypcję rozłożoną na jedną poziomą linię i dwie pionowe kolumny pod nią: „jego najstarszy syn, inspektor domu króla, Meruka”.

Zaskakującej identyfikacji doczekała się druga postać (12) (fig. 153). „Jego syn z jego ciała, jego ukochany, Mereri” – głosi towarzyszący jej napis. Dziwi nie tyle to, że jeden z Mererich awansował na tak wysoką pozycję w hierarchii rodzinnej, ile to, że w jego tytulaturze pojawia się niezwyklej epitet. Określenie „jego syn z jego ciała” wywodzi się bowiem z tytulatury królewskiej i było stosowane w czasach IV dynastii, tj. w epoce budowy największych piramid, jako określenie męskiej progenitury faraona (13). Użycie tego epitetu rozszerzyło się później na dzieci innych wysokich dostojników, być może związanych na różne sposoby z rodziną królewską, ale w początkach panowania VI dynastii niemal zupełnie zanikło. Nie ma go w tytulaturze żadnego członka rodziny Fefiego ani Temiego, dlatego więc pojawia się on niespodziewanie w krótkiej wtórnej inskrypcji wyłobionej, zapewne na życzenie owego Mereriego, już po śmierci ojca?

Odpowiedź jest tylko jedna: autor napisu uważał się za kogoś wyjątkowego, noszącego w sobie przynajmniej ślady krwi królew-

skiej, co mogło zresztą dotyczyć także drugiego z najmłodszych synów, przedstawionego jako dziecko w tajemniczym segmencie na ścianie wschodniej (fig. 146). Jeżeli istotnie tak było, wiedział o tym na pewno właściciel grobowca już w momencie, kiedy komponował, zapewne wraz z grafikiem, wielkie „*tableau* rodzinne” na tej ścianie. Takie koligacje mogłyby tłumaczyć odmienność ikonograficzną i szczególnie uroczysty charakter sceny z dwójką dzieci (14). Nie można wykluczyć, że Seszeszet, jedyna żona Temiego, legitymowała się królewskim pochodzeniem (15), ale dlaczego nie zostałoby to odnotowane w żaden inny sposób jak tylko w przedstawieniu właściciela grobu z dwójką jego najmłodszych dzieci? Gdyby Seszeszet była córką lub choćby tylko wnuczką faraona Tetiego, czy potraktowano by ją z taką dezynwolturą, jak to widzimy na ścianie wschodniej, gdzie wyraźnie konkuruje o pierwszeństwo z najstarszym synem? A jeśli istotnie królewska krew płynie tylko w żyłach najmłodszego rodzeństwa, czy nie jest to głównie zasługą „idealnej żony”, która w ostatniej fazie małżeństwa z Temim zbyt dosłownie potraktowała swoje tytuły „znajomej króla, kapłanki [bogini] Hathor, Pani Sykomory” i wzbogaciła własną rodzinę o potomstwo, które właścicielowi grobowca przynosiło wprawdzie dwuznaczny zaszczyt, ale było jednocześnie faktem, z którym trudno dyskutować? Zrobił dobrą minę do złej gry i włączył, choć nader oryginalnie, dwójkę chłopców do grona własnego potomstwa.

Warto w tym kontekście przypomnieć, że 1000 lat później analogiczna etyka doczekała się kanonizacji na płaszczyźnie relacji królewsko-boskich. W teologii politycznej początków panowania XVIII dynastii pojawił się motyw „boskich narodzin” władcy, wymyślony dla królowej Hatszepsut, gdy trzeba było legitymizować panowanie kobiety faraona. Zaistniała potrzeba wykazania, że urodziła się ona ze związku ziemskiej królowej i boga Amona, zatem była w sposób oczywisty predestynowana do objęcia władzy w państwie egipskim. Teologowie wymyślili topos ikonograficzny w postaci cyklu scen i tekstów relacjonujących w formie skrótowej tę niezwykłą teogamię. Najstarszą znaną wersją tego komiksu religijno-politycznego jest sekwencja scen w jednym z portyków słynnej świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari (Teby Zachodnie) (16), gdzie zresztą od

wielu lat pracują polscy egiptolodzy i konserwatorzy. Od cyklu boskich narodzin, dekorującego ściany tej części świątyni, nazywamy ten taras „portykiem narodzin”.

Historia zaczyna się od erotycznego cudu. Do alkowy ziemskiej królowej, autentycznej postaci historycznej, udaje się w celach prokreacyjnych bóg Amon, nie pytając o zgodę jej małżonka, który był przecież także postacią historyczną. W jednym z ostatnich epizodów cyklu przychodzi na świat dziecko płci żeńskiej, niekwestionowany król Egiptu. Nikt z teologów nie zatroszczył się jednak o reputację faraona, który był autentycznym małżonkiem królowej-matki. Moderatorem tego *ménage à trois* jest bóg mądrości, Thot, który pojawia się kilkakrotnie w różnych epizodach cyklu, rozmawiając już to z królową-matką, już to z bogiem-ojcem (17). Miejmy nadzieję, że rozmawiał też z faraonem, o ile zdanie tego ostatniego interesowało kogokolwiek wobec „wyższej racji stanu”. Wszystko odbywa się *lege artis* i nikt nie jest poszkodowany. Trudno sobie wyobrazić, by teologia egipska dopuściła takie rozwiązanie, gdyby podobne związki nie były już dużo wcześniej usankcjonowane obyczajowością wyższych sfer. Przecież faraon był też wcieleniem boga; za życia utożsamiano go z Horusem, a po śmierci z Ozyrysem. Na własne życzenie mógł też stać się każdym innym bóstwem, np. Setem, uważanym za wcielenie zamętu, a jednak panującym – przynajmniej w wyobraźni Egipcjan – nad połową kraju. Gdyby więc nasz bohater, lojalny kapłan o imieniu Ni-anch-Nefertum (= Temi), musiał z jakichś powodów podzielić się prawami małżeńskimi z panującym faraonem, trudno wyrokować, czy popadłby z tego powodu w zgryzotę, szczególnie jeśli zdarzyło się to pod koniec jego życia. Czy nie nasuwa to skojarzeń również z intymnym epizodem z historii Polski w dobie napoleońskiej?

Jeśli tak wyglądała rzeczywistość, musieli wiedzieć o swoim niezwykłym pochodzeniu również obydwaj chłopcy noszący imię Mereri, jakkolwiek mogła to być wiedza nabyta dopiero po śmierci ojca. To tłumaczyłoby, że jeden, zapewne starszy z nich, nie tylko wysunął się do czołówki rodzinnej hierarchii, lecz także zrobił jednoznacznie aluzję do swojego pochodzenia w inskrypcji wyrytej pospiesznie przy jednym z ofiarników przedstawionych na ścianie północnej.

Drugi z potomków o imieniu Mereri zajął w tym wyścigu dopiero miejsce piąte (18). W lakonicznej, przerobionej inskrypcji, która pierwotnie była wyżłobiona w powierzchni skały i zawierała inne, nieczytelne dziś imię, czerwoną farbą wypisano imię Mereri, nie opatrując go żadnymi tytułami. Grafia wtórnej inskrypcji znów przywodzi na myśl zapis tego imienia w dwu innych miejscach, a więc w środkowym segmencie na ścianie wschodniej i przy jednym z dwu nosicieli świętych olejów na ścianie zachodniej. Program przeróbek na ścianach kaplicy był więc akcją jednorazową, starannie przemyślaną i konsekwentnie wykonaną. Widać wyraźnie, że jeden z chłopców noszących imię Mereri znalazł się w rezultacie na dalszym planie, po czterech innych konkurentach znanych nam z kolejnych segmentów na ścianie wschodniej. Są to: Meruka (syn najstarszy), Mereri I, Džau i Czechi. Nawet jeżeli, jak jego imiennik i niemal rówieśnik, był tym, w którego żyłach płynęła królewska krew, odpadł z konkurencji.

Wtórne inskrypcje przy postaciach 12 ofiarników wyrzeźbionych na ścianie północnej zawierają manifest tak przejrzysty, że można się nawet pokusić o identyfikację autora tych retuszy. Ze względu na epigraficzną odmienność techniki i stylu, a także staranność opracowania płaskorzeźby, uwagę zwraca postać dziewiątego, czyli czwartego od końca kapłana, noszącego imię Nefer („Piękny”) (fig. 154) (19). W odróżnieniu od pozostałych napisów, pospiesznie wyrytych w powierzchni skały albo tylko zapisanych czerwoną farbą (jak u drugiego z Mererich), imię i tytuły tego uczestnika procesji ofiarnej są wypracowane w reliefie wypukłym, którego powierzchnia nosi ślady czarnej farby naniesionej już po wykuciu inskrypcji. Mimo że zachowała się tylko dolna część głowy tej postaci, rysy twarzy zdradzają wrażliwość modelunku przewyższającą opracowanie pozostałych figur. Czy nie świadczy to wszystko o tym, że chciano najpierw wyeksponować, a potem zatuszować autora przeróbek? Nie był on postacią tuzinkową, ponieważ obok tytułu kapłana legitymował się także funkcją „podinspektora Wielkiego Domu”, miał więc koneksje w pałacu królewskim, które mogły ułatwić karierę młodocianych Mererich. Jak na ironię, ostatni z ofiarników przedstawionych w tej procesji nosi imię właściciela grobu, Temi.

Warto przyrzeć się zwycięzcy. Nawet jeżeli niewiele jest o nim powiedziane *expressis verbis*, mamy pewne podstawy do wszczęcia procesu poszlakowego. Po śmierci ojca jeden z Mererich, najprawdopodobniej starszy z dwójki nieletnich dzieci, stał się personą na tyle ważną, że w kaplicy kultu rodzica poczuł się jak we własnym mieszkaniu. Nikt nie potrafił mu przeszkodzić w dokonywaniu na ścianach tej kaplicy dowolnych, grubiańskich w formie przeróbek, eksponujących jego własną osobę. Być może drogę uutorowała mu autentyczna lub tylko domniemana krew królewska płynąca w jego żyłach, do której zrobił aluzję we wspomnianej wyżej inskrypcji. Jeśli istotnie najbliższe otoczenie zaakceptowało jego pretensje, mógł zająć daleko w karierze dworskiej.

Poszukiwanie dalszych śladów prowadzi nas do słynnego, ogromnego i wyjątkowo pięknego grobowca rodziny Ptahhotepów z końca panowania V dynastii, znajdującego się w odległości zaledwie około 200 m na północny zachód od mastaby Temiego. W jednym z narożników tego okazałego kompleksu grobowego dobudowano za czasów VI dynastii skromne pomieszczenie, które okazało się kaplicą grobową wezyra o imieniu Mereri (20). Niezwykle ubogi to wezyr, który nie buduje własnego grobowca, lecz zadowala się dobudówką do mastaby wcześniejszej. Mało tego, część posadzki w tym skromnym miejscu kultu była wyłożona wtórnie użytymi, dekorowanymi blokami kamiennymi pochodzącymi najprawdopodobniej z zespołu sepulkralnego faraona Tetiego. Egypciolodzy uznali, że rozbiórka niektórych struktur architektonicznych w królewskim kompleksie grobowym z początków panowania VI dynastii nie mogła być przeprowadzona wcześniej niż pod koniec tej dynastii, a zatem ubogi wezyr Mereri musiał żyć i umrzeć u schyłku epoki Starego Państwa (21).

Trudno zgodzić się z takim rozumowaniem. Mamy dowody na to, że niektóre budowle królewskie, nawet sakralne, bywały, przynajmniej po części, rozbierane już za życia władcy, który je wystawił, szczególnie jeśli jego panowanie było długie. Bloków kamiennych pochodzących z takiej rozbiórki używano natychmiast ponownie jako cennego budulca w architekturze monumentalnej. Jako klasyczny przykład takiego procederu może posłużyć grupa finezyjnie de-

korowanych płaskorzeźbami elementów architektonicznych z imionami Amenhotepa III, użytych wraz z innymi bryłami kamienia jako materiał wypełniający wewnątrz gigantycznego pylonu wzniesionego przez tegoż faraona w słynnym kompleksie świątynnym w Karnaku (22). Bloki te pochodziły ewidentnie z innej budowli ufundowanej wcześniej przez tego samego władcę, a rozebranej – być może ze względów ideologicznych – u zarania „rewolucji religijnej”, której kulminacją stanowiły reformy Echnatona (syna Amenhotepa III) o wyraźnych cechach monoteizmu solarne. Należy też pamiętać, że warsztaty rzeźbiarzy egipskich musiały obfitować w odpady różnego rodzaju, np. kawałki znakomitych płaskorzeźb, które nie trafiły nigdy na miejsce swojego przeznaczenia, choćby z powodu pęknięcia kamienia w trakcie obróbki rzeźbiarskiej albo nagłej zmiany koncepcji dekoracji. Na pewno nie wszystkie takie fragmenty były niszczone. Trudno sobie wyobrazić bardziej honorowe użycie tych dzieł sztuki niż wstawienie ich w strukturę innej budowli sakralnej lub sepulkralnej, np. w posadzkę kaplicy grobowej, oczywiście po odwróceniu ich licem dekorowanym ku dołowi.

Zatem reliefy pochodzące prawdopodobnie z kompleksu grobowego faraona Tetiego, wstawione w posadzkę kaplicy kultowej uboższego wezyra o imieniu Mereri, nie mogą być przesłanką do datowania tego grobowca na czasy znacznie późniejsze. Styl płaskorzeźb dekorujących ściany tej kaplicy, a także tytułatura właściciela grobu podpowiadają czasy bezpośrednio po śmierci Temiego, zatem okres, w którym żyli i zmarli jego synowie o imieniu Mereri. Wśród godności niezamożnego wezyra występują niektóre tytuły Temiego, znane z jego grobowca, co odpowiadałoby zwyczajowi dziedziczenia przez syna części służbowych funkcji ojca, powszechnemu w omawianym przedziale czasowym (23). Możemy więc przypuszczać, że wezyr Mereri, który dobudował skromne miejsce swojego wiecznego spoczynku do majestatycznego grobowca słynnej rodziny z okresu nieco wcześniejszego, i to w pobliżu grobu Temiego, był właśnie jednym z trzech synów tego ostatniego noszących identyczne imię – najprawdopodobniej starszym z przedstawionych na ścianie wschodniej po bokach ojca jako dwójka nieletnich dzieci i tym samym, który na ścianie północnej wylegitymował się epitetem sugę-

rującym dziecko królewskie. Bez takich koligacji, choćby tylko domniemanych, trudno by mu było zostać wezyrem. Ubóstwo jego grobu sugeruje jednak raczej tytuł honorowy niż autentyczne sprawowanie funkcji tak wysokiego dostojnika. Na pewno nie przerósł rangą innego nuworysza pochowanego w tej okolicy, wezyra Merefnebefa, jakkolwiek ten ostatni prawdopodobnie był dla niego wzorem postępowania w życiu.

Wiele wskazuje na to, że udało nam się zidentyfikować również grobowce obydwu imienników wezyra Mereri, którzy byli jego braćmi przedstawionymi na wschodniej ścianie w kaplicy kultowej ojca. Mastaby te znajdują się na cmentarzu otaczającym piramidę faraona Tetiego (24), w owym czasie bardzo już zapelnionym grobami najwyższych dostojników z okresu panowania tego władcy. Być może zdobyli tam miejsca na własne pochówki dzięki protekcji ojca, Temiego, który był przecież jednym z kapłanów przy tej piramidzie. Żaden z nich nie zrobił wprawdzie takiej kariery jak ich brat, pod względem materialnym utrzymali się jednak na dość wysokim poziomie. Jeden z nich został m.in. „sekretarzem garderoby”, a drugi „nadzorcą Szlachetnych Miejsc Pałacu” (25). Na ich pokrewieństwo z Temim wskazuje tytułatura, która częściowo pokrywa się z funkcjami, jakie pełnił domniemany ojciec. Szczególnie ciekawy jest grobowiec pierwszego z nich, którego część kultowa zawiera dwa pomieszczenia, a każde z nich posiada „ślepe wrota” poświęcone człowiekowi o tym samym imieniu – Mereri. W jednym z nich ikonoklaści wymłotkowali głowy wszystkim wizerunkom właściciela grobu (26), natomiast drugie pozostało nietknięte (27). Nie zdążyli z dokończeniem „dzieła” przed nadejściem strażników nekropoli? Ponieważ styl płaskorzeźb w tym drugim wnętrzu różni się zasadniczo od reliefów dekorujących ściany pierwszego, a inskrypcja na „ślepych wrotach” zawiera tu inną tytułaturę niż w pomieszczeniu sąsiednim, należy przypuszczać, że jest to miejsce pochówku dwu różnych Mererich, ojca i syna, co potwierdzałby fakt, iż w komorze grobowej tej mastaby znaleziono szczątki szkieletów kilku osób, w tym osobnika znacznie młodszego od mężczyzny, który mógł być właścicielem grobowca (28).

Przy takiej interpretacji staje się jasne, dlaczego kaplica młodszego z Mererich, nieco późniejsza od miejsca pośmiertnego kultu rodzica, nie padła ofiarą konfliktu: albo została wykonana dopiero po fali brutalnych porachunków, albo też ikonoklasta bezbłędnie odróżniali kaplicę kontrowersyjnego ojca od miejsca kultu Bogu ducha winnego syna. Płaskorzeźby w kaplicy syna są wykonane niestaranie, bardziej wydrapane niż wyrzeźbione, w bardzo płytkim reliefie, podczas gdy styl dekoracji ścian w kaplicy sąsiedniej przypomina do złudzenia końcową fazę obróbki rzeźbiarskiej grobowca Temiego. Odnosimy wrażenie, że załoga, która nie dokończyła dzieła w tym ostatnim grobowcu, natychmiast po śmierci ojca została przeniesiona do miejsca wiecznego spoczynku syna. Ani w jednym, ani w drugim przypadku nie zachwyła jakością warsztatu.

Kiedy przyjrzymy się dokładniej niedokończonym reliefom w południowej części kaplicy Temiego, uderza nas ogromna różnica między ręką mistrza a wytworem jego czeladników, którym najwyraźniej powierzył wykonanie ogromnej większości scen i inskrypcji. Wydaje się, że pozostawił ich bez żadnej kontroli. Widać to szczególnie na podwójnych „ślepych wrotach” wyrzeźbionych w południowej części ściany zachodniej (fig. 135–138 i 150–152) (29). Dzieło mistrza rozpoznajemy natychmiast w niezwykle starannie wypracowanym reliefie środkowego z trzech węgarów po prawej stronie segmentu północnego (fig. 151) (30). Hieroglify wyróżniają się klasyczną elegancją proporcji i precyzyjnie oddanych detali, charakteryzujących np. głowę męską ukazaną *en face*, a będącą wspomnianym już wyżej znakiem o wartości fonetycznej *her* (fig. 110–120), albo też oszczędny modelunek ciała sowy stanowiącej fonem *m* (fig. 121–131). Kompozycja inskrypcji, podobnie jak zwrot poszczególnych hieroglifów na tym węgarze, jest wzorem poprawności. Szczególnie staranny jest też modelunek twarzy w wizerunku Temiego zamykającym tę pionową sekwencję dekoracji (fig. 151) (31). Podobną maestrię wykończenia szczegółów i szlachetny wyraz oblicza wykazują reliefy w najwspanialszych grobowcach z przełomu panowania V i VI dynastii. Rozpoznajemy tu rękę jednego z mistrzów szkoły sakkareńskiej (32).

Niestety, jest to jedyna część podwójnych „ślepych wrót” wykonana z taką perfekcją. Mistrz zostawił wzór do naśladowania i odszedł. Jego zastępcy nie mieli ani kompetencji artysty, ani chęci do naśladowania jego dzieła (fig. 152). Wykazali natomiast specyficzne poczucie humoru, polegające na umiłowaniu przekory i sprośnych skojarzeniach nielicujących z powagą grobowca. Już w modelunku twarzy Temiego na pozostałych węgarkach widzimy schematyczne prowadzenie konturu i niestaranne opracowanie detali. Kolejnym odstępstwem od kanonu jest niewłaściwy zwrot hieroglify o wartości fonetycznej *tem*, wyobrażającego sanie, a występującego w imieniu Ni-anch-Nefertum i „pięknym imieniu” Temi. Te ostatnie pojawiają się przemiennie, niczym dwie wersje wizytówki, nad każdym z sześciu wizerunków właściciela grobu w dolnej części „wrót” (fig. 136) (33). Tylko w jednym przypadku zapis znaku *tem* jest prawidłowy, mianowicie na opisanym wyżej węgarku modelowym. W pięciu pozostałych wizerunków sań odwrócono tyłem do przodu, czyli w kierunku odwrotnym do poprawnego układu pozostałych hieroglifów. Ten dowcip graficzny nie zadowolili jednak rozbawionych rzeźbiarzy. Wiedzieli, że mogą sobie pozwolić na więcej. Na „ślepych wrotach” tworzących parę z opisanymi wyżej przestylizowali hieroglif *tem*. Z sań zrobił się fallus (34) (fig. 155), który wprawdzie także funkcjonuje w piśmie hieroglificznym, ale jako znak o wartości fonetycznej *met* i treści związanej z kopulacją. Gdybyśmy zamiast kamieniarzy mieli do czynienia z poetami, można by ich posądzać w tym wypadku o dowcip bardziej górnołotny – mianowicie, że zmiana orientacji hieroglify, jak na pierwszych „wrotach”, i modyfikacja jego kształtu dla oddania fonemu *met*, jak na drugich, tworzy podwójną inwersję, która – podobnie jak dwa dodane minusy w arytmetyce – daje plus, czyli przywraca znakowi jego pierwotną wartość.

Pismo egipskie całej długiej epoki faraonńskiej obfituje w różne zabawy graficzne, które dziś nazywamy ogólnie kryptografią. Nie brak w niej rebusów i szarad, z zupełnie beładnym rozrzuconiem znaków włącznie (35). Jednak pojawiają się one niemal wyłącznie w tekstach o charakterze sakralnym lub sepulkralnym, związanych ze sferą królewską, gdzie były zrozumiałe tylko dla wąskiej

grupy kapłanów. W wypadku kaplicy grobowej Temiego są to raczej produkty grubiańskiej wyobraźni rzemieślników, którzy postanowili zakpić sobie zarówno z perfekcji artystycznej ich mistrza, jak też z powagi miejsca i momentu. Wiedzieli zapewne, że zbliża się śmierć właściciela grobu, a jego liczne potomstwo nie sprawuje już żadnej kontroli nad postęпами w dekoracji grobowca ojca, jest bowiem zajęte głównie kłótniami o schedę po nim. Potwierdzeniem tej hipotezy jest to, że inskrypcje z obscenicznym kształtem znaku *tem* występują tylko w tych dwu scenach, gdzie Temi jest ukazany w towarzystwie swojej małżonki. Sceny te przylegają do siebie antytetycznie w południowo-zachodnim narożniku kaplicy. Na ścianie południowej jest to wielkoformatowe wyobrażenie pary siedzącej (fig. 139) (36), a na „ślepych wrotach” zamykających dekorację ściany zachodniej – kilkakrotnie powtórzony miniaturowy motyw pary kroczącej (37), za każdym razem w czułym objęciu (fig. 138).

Wydaje się, że autorzy tych dowcipów byli tak ukontentowani swoim dziełem, iż postanowili zretuszować w podobnym duchu wykonaną już wcześniej, klasycznie poprawną w swojej formie inskrypcję na nadprożu w fasadzie grobowca (fig. 157). Uznali najwyraźniej, że zabawę warto uwieńczyć przeróbką znaku *tem* w imieniu Temiego wyrzeźbionym, zapewne przez samego mistrza, w kolejnej miniatrze z przedstawieniem właściciela grobu, jego małżonki i najstarszego syna. Scena ta stanowi „wizytówkę” na końcu długiej „biografii idealnej” (fig. 156) (38). Dowcipnisie skuli wyrzeźbiony poprawnie hieroglif o kształcie sań i, nie zadając sobie nawet trudu wygładzenia powierzchni skały w tym miejscu, przekuli go na znak podobny, ale odwrócony z lewa na prawo. Obserwując konsekwencję, z jaką starali się ośmieszyć rodzinną sielankę wymyśloną przez ojca, można się zastanawiać, czy autorami tych pomysłów nie byli wprost niektórzy z młodszych synów Temiego, których z pewnością już na długo przed zgonem rodzica mocno uwierała dominacja brata najstarszego. Jedyną bronią, jakiej mogli użyć w tym momencie, była kpina. W jakiś czas po śmierci ojca zrobili jednak krok dalej, jak zdążyliśmy już wcześniej zaobserwować. Czyżby znów któryś z młodszych Mererich?

Na fali dowcipów graficznych powstały również inskrypcje wyryte na wspomnianym już wyżej stole ofiarnym, który towarzyszył polichromowanemu „ślepych wrotom” w północnej części ściany zachodniej (39). Ta ciężka płyta, wyciosana z najlepszego gatunku wapienia, ma dwa prostokątne baseniki wyrzeźbione pośrodku jej powierzchni, a obok nich napisy hieroglificzne wykonane tak niestarannie, że ich autora można nawet posądzać o sabotowanie pierwotnego zamysłu. Inskrypcje te zawierają różne elementy tytułatury i imiona zmarłego. Rozmieszczone niesymetrycznie, składają się z hieroglifów o zachwianych proporcjach, wyźlobionych w bardzo płytkim reliefie wklęsłym. Wymiary niektórych znaków są karykaturalnie zminiaturyzowane lub powiększone w stosunku do hieroglifów sąsiednich, a ich kontury wykazują rozchwiany dukt ręki rzeźbiarza (40). Szczególne zróżnicowanie i odstępstwa od form klasycznych wykazuje znów modelunek sań będących hieroglifem *tem*. Odnosimy wrażenie, że również ten ważny element wyposażenia grobu został pospiesznie wykonany w ostatniej fazie prac, prawdopodobnie przez tę samą załogę, której dziełem były niedokończone płaskorzeźby w południowej części kaplicy.

Trzeba jednak przyznać, że twórcza wyobraźnia zatrudnionych tu rzeźbiarzy wniosła też szereg oryginalnych pomysłów, szczególnie jeśli chodzi o kompozycję poszczególnych scen. Za akt wielkiej odwagi artystycznej należy uznać np. wypełnienie całej ściany wschodniej portretem rodzinnym w postaci dwu symetrycznych sekwencji ośmiokrotnie przedstawiających właściciela grobu (fig. 95–97) (41). Motyw ten, znany wcześniej tylko z architrawów i „ślepych wrót”, na których rozmiary postaci były znacznie mniejsze, został zmonumentalizowany już w fasadzie grobowca Merefnebefa, gdzie umieszczono go w dolnym pasie dekoracji (ryc. 5; fig. 41). Jedynym logicznym wytłumaczeniem decyzji, jaką podjął Temi, przenosząc ten element dekoracji do wnętrza kaplicy, wydaje się próba uratowania ważnych dla niego postaci żony i synów przed brutalną działalnością ikonoklastów, których ofiarą padły reliefy w kaplicy pośmiertnego sąsiada. Jak widzieliśmy, nie udało mu się jednak zapobiec nieszczęściu. Po śmierci Temiego konflikty trawiły również jego męską progeniturę.

W niektórych rozwiązaniach formalnych widać też poszukiwania trójwymiarowości w dwuwymiarowym obrazie wyrzeźbionym na płaszczyźnie. Ilekroć właściciel grobu jest przedstawiony w towarzystwie dwu męskich potomków kroczących po jego bokach, postać syna ukazanego z przodu stoi na poziomie wyższym niż dwie pozostałe, jak gdyby zawisała w powietrzu (fig. 95–98 i 146). Podkreśla to jej oddalenie, zatem obecność po drugiej stronie figury głównej. Syn ukazany za tą figurą stąpa po tej samej płaszczyźnie co rodzic, znajduje się więc bliżej patrzącego (42). Najbardziej oryginalnym, niepoświadczonym dotychczas nigdzie indziej pomysłem ikonograficznym były podwójne „ślepe wrota” zachodzące na siebie węgarami w miejscu połączenia (fig. 135) (43). Jakkolwiek rozwiązanie takie miało ściśle uzasadnienie merytoryczne, odejście od symetrii na rzecz trójwymiarowości należy uznać za rewolucyjne w reliefie z epoki Starego Państwa.

Kiedy po sześciu latach cierpliwego wyczekiwania odsłanialiśmy w 2003 roku kaplicę kultową Temiego wykutą w tej samej półce skalnej co kaplica Fefiego, spodziewaliśmy się, że będzie ona pierwszym w sekwencji co najmniej kilku podobnych grobów ciągnących się w linii prostej z północy na południe. Ale wówczas nie wiedzieliśmy jeszcze, że poruszamy się po wtórnie użytym kamieniołomie z czasów budowy najstarszej piramidy świata i że formacje skalne, w których wykuto później grobowce, mogą przybierać nawet najbardziej zaskakujące kształty podyktowane tą właśnie funkcją płaskowyżu w okresie wcześniejszym od grobów o ponad 300 lat (44). Ku zaskoczeniu archeologów okazało się, że tuż za północnym brzegiem grobowca Temiego lico skalnej ściany skręca pod kątem prostym w lewo, tj. ku zachodowi, tworząc rodzaj prostokątnego dziedzińca (ryc. 22; fig. 91 i 157) (45). Kolejne kaplice i szyby grobowe wykuto w jego północnej ścianie. Wszystkie pozostały jednak nieukończone.

Pierwsza z nich przylega do kaplicy Temiego, jakby miały tworzyć z nią jedną nierozzerwalną całość (fig. 157) (46). Przypomina to ideę podwójnych „ślepych wrót” opisanych powyżej albo też narożnika północno-zachodniego w kaplicy Temiego, gdzie na dwu przylegających do siebie ścianach spotykają się dwie sceny stołu ofiarnego, wreszcie narożnik południowo-zachodni tego samego pomieszcze-

nia, gdzie przylegają do siebie sceny ukazujące właściciela grobowca z małżonką. Logika układu podpowiada, że grób ten powinien należeć do najstarszego syna Temiego. Rozmiarami i kształtem fasady miał być niemal kopią grobowca ojca. Podobnie jak w tym ostatnim, nad wąskim wejściem rozciąga się architrav, w którym wyrzeźbiono „biografię idealną” o podobnej treści jak w kaplicy Temiego. Ta sama formuła, te same święta jako dni odprawiania rytuałów i składania ofiar (47). Zachowane fragmenty tytulatury wspominają jakąś funkcję pełnioną przez właściciela grobu przy piramidzie faraona Unisa, położonej nieopodal (48). Być może odziedziczył ten zaszczyt po Temim, który był przecież kapłanem pośmiertnego kultu Unisa i w swojej tytulaturze umieszczał go na pierwszym miejscu.

Niestety, nasze nadzieje na identyfikację właściciela tego „domu wieczności” przekreśliło to, że lewa (czyli zachodnia) część inskrypcji na architrawie wykruszyła się już w starożytności z powodu wyjątkowo słabej struktury skały w tym miejscu (49). Możemy tylko się domyślać, dla kogo grobowiec był przeznaczony, choć nie mamy pewności, czy adresat został w tym miejscu pochowany. Dolna część fasady pozostała bez dekoracji, a wewnątrz podłużnej kaplicy, wraz z domniemanymi miejscami kultu, nosi jeszcze liczne ślady różnych dłuł kamieniarskich (50). Korytarz prowadzący do tego pomieszczenia nie jest prostopadły do frontowej ściany, a kształt kaplicy jest nieregularny (51). Pozostałości późniejszych aranżacji wnętrza wykazują, że mogło być ono kiedyś użyte jako miejsce kultu. Nic nie wskazuje natomiast na to, by którykolwiek z szybów wykutych w pobliżu kaplicy był bezpośrednio z nią związany.

Jeszcze bardziej niedopracowany jest następny grobowiec, przylegający do opisaney kaplicy od zachodu. Znacznie mniejszy od poprzedniego, ma również skośnie usytuowaną kaplicę, która nigdy nie została ukończona (ryc. 5) (52). Tylko w górnej części zaplanowanego wnętrza usunięto masę skały określającą jego kontury, nie zdążono natomiast odkuć jej w dolnej partii kaplicy. W swojej obecnej formie pomieszczenie ma więc niewiele ponad jeden metr wysokości i raczej trzeba czołgać się w nim niż chodzić. Jedyne szyb grobowy, jaki można kojarzyć z tą kaplicą, został wykuty w skale w północno-zachodnim narożniku dziedzińca łączącego wszyst-

kie trzy opisane struktury, które współtworzą kompleks sepulkralny Temiego (53). Ani szyb, ani komora grobowa nie zostały jednak ukończone. Nawet jeśli ta ostatnia była kiedykolwiek użyta na pochówek, z pewnością miejscem oddawania czci zmarłemu nie stała się przylegająca do szybu kaplica, która pozostała anepigraficzna. W jej fasadzie nie wykuto ani jednego hieroglifu. Miejscem kultu pochowanej tu osoby mogła natomiast być kolejna kaplica z wykruszonym imieniem właściciela, wyrzeźbionym na architrawie we frontonie. Wskazywałyby na to ślady płonących stosów ofiarnych zachowane przed tą kaplicą.

Architektura tych grobowców ze schyłkowej fazy epoki Starego Państwa uzupełnia obraz stopniowego rozkładu społeczeństwa egipskiego pod koniec III tysiąclecia p.n.e., jaki zarysowuje się na podstawie analizy scen i inskrypcji wyrzeźbionych w grobowcach dostojników z tego okresu (54).

Renesans nekropoli po dwu tysiącleciach

Niewiele jest w Sakkarze miejsc o tak klarownej stratygrafii jak na cmentarzysku położonym po zachodniej stronie piramidy Dżesera. Stykają się tu ze sobą dwie warstwy, między którymi leży chronologiczna luka długości 2000 lat. Gdy pod koniec III tysiąclecia p.n.e., prawdopodobnie z powodu skutków gwałtownych zmian klimatycznych, zaprzestano chowania zmarłych w czeluściach dawnego kamieniołomu, nekropolę zaczął stopniowo przykrywać piasek nawiewany od strony pustyni (fig. 1). W ciągu stuleci nagromadziło się go tyle, że jego warstwa przekracza dziś gdzieniedzie, a szczególnie w „Suchej Fosie”, grubość pięciu metrów. Dopiero pod koniec IV wieku p.n.e. zaczęto tu ponownie grzebać mieszkańców Memfis, tym razem na skalę masową. Nie budowano już grobowców. Zadowolono się wnękami w obrębie ruin mastab z czasów Starego Państwa albo nawet dołkami wygrzebanymi pospiesznie w piasku (1). Niekiedy, szczególnie w początkach tego okresu, dla zmarłych wykuwano w powierzchni skały zagłębienie o kształcie zbliżonym do kształtu antropoidalnego (fig. 62). Struktury takie okładano z reguły blokami kamiennymi lub ceglami mułowymi pochodzącymi, oczywiście, z rozbiórki starszych o 2000 lat grobowców, używając do tego celu nawet mistrzowsko obrobionych ciosów białego wapienia, które pierwotnie należały do muru ryzalitowego otaczającego *temenos* piramidy. Dzieło mistrzów kamieniarki, którzy niegdyś pracowali pod okiem Imhotepa, znalazło więc wtórne zastosowanie, jednak na niższych szczeblach drabiny społecznej.

Dotychczasowe wykopaliska (do 2014 roku) pozwoliły odsłonić prawie 600 pochówków na tej późnej nekropoli, którą ze względów stratygraficznych nazwaliśmy Nekropolą Górną. Jako pierwsza ukazała się nam mumia kilkunastoletniej dziewczynki (fig. 39–40) (2).

Nietknięta przez rabusiów, leżała w miejscu, w którym nie wiedzieliśmy jeszcze, że jest dziedzińcem przed kaplicą kultową wezyra Merefnebefa. Pod warstwą piasku odsłoniliśmy wnękę wykutą w zniwelowanej powierzchni skały. Wyraźnie zarysowywała się część przeznaczona na głowę mumii, przechodząca w szerokie zaokrąglone ramiona, a następnie tułów zwężający się stopniowo w kierunku stóp. Ta jama o antropoidalnym kształcie była przygotowana dla człowieka dorosłego, jej wielkość przekraczała bowiem znacznie wymiary pochowanego tu dziecka. Mumie przykryto matą, którą umocowano za pomocą ciężkich kamieni wzdłuż brzegu zagłębienia.

Zastanawiało nas już wówczas, że w profilu ścian tej wnęki wyraźnie rysowały się dwie warstwy: dolna, którą stanowiła lita skała, i leżąca na niej powłoka, która miała strukturę bardzo grubej glinianej polepy z ogromną liczbą małych cząstek kości zwierzęcych tkwiących w jej masie (fig. 40) (3). Polepa była też wyraźnie rozwarstwiona na cieńsze pokłady, co wskazywało, że powstawała ona w wielu etapach. Kiedy przekonaliśmy się, że dziewczynkę pochowano na dziedzińcu wcześniejszego o 2000 lat grobowca wysokiego dostojnika, stało się jasne, że materiał kostny jest pozostałością po ofiarach składanych niegdyś i palonych przed kaplicą w ramach pośmiertnego kultu właściciela grobu. Niezwykle ważną okazała się też grubość i wielowarstwowość polepy, kontrastująca z cienkim pokładem gliny przykrywającej powierzchnię skały na tzw. dolnym dziedzińcu, wykutym bezpośrednio przed wejściem do kaplicy i położonym metr niżej niż przylegający doń od zachodu dziedzińiec górny, wyróżniający się grubą polepą (4). Pozwala to wnioskować, że grobowiec Merefnebefa został wykuty w obrębie wcześniejszego kompleksu sepulkralnego, po którym pozostały tylko ślady, np. powierzchnia długo używanego dziedzińca. Jeśli istotnie tak było, łatwiej można też zrozumieć nietypową lokalizację szybu grobowego w obrębie mastaby Merefnebefa, bez jakiegokolwiek korelacji ze „ślepych wrotami” wykutymi w zachodniej ścianie jego kaplicy (ryc. 22). Szyb ten byłby pierwotnie częścią innej struktury sepulkralnej. Jeszcze jeden dowód, jak wiele można wyczytać z najdrobniejszego szczegółu, jeśli dokładnie obserwuje się teren podczas eksploracji archeologicznej.

We wnętrzu skalnej leżała zatem mumia młodej osoby spowita pięknie polichromowanym kartonażem, którego forma podpowiadała datę pochówku: wczesna faza okresu ptolemejskiego, zapewne III wiek p.n.e. (fig. 39–40). Okrywająca całą mumię „koperta”, zbudowana z kilku warstw utwardzonego płótna i stiukowej powierzchni, jest dopasowana do kształtu zwłok. W czasach panowania Lagidów składa się ona przeważnie z kilku odrębnych, zachodzących na siebie elementów, połączonych tak zręcznie, m.in. poprzecznymi taśmami, że wydaje się jakby miała jedną ciągłą powierzchnię (5). Twarz dziewczynki jest pokryta żółtą ochrą o błyszczącej fakturze, przypominającą do złudzenia złotą folię. Ogromne, starannie wymodelowane oczy o wyraźnych konturach wyrażają spokój i zadumę. Zarys ust jest podkreślony cienką, czarną kreską. Brodę obejmuje od ucha do ucha wyobrażenie uskrzydłonej tarczy słonecznej, a całą głowę okrywa rodzaj peruki lub chusty o dwu płatach opadających na piersi i jednym, szerszym, na plecy. Nakrycie głowy charakteryzuje się intensywnym kolorem błękitnym, który spotykamy również w innych częściach dekoracji kartonażu.

Po przebadaniu większej liczby mumii z tej nekropoli przekonaliśmy się, że właśnie te cechy charakteryzują warsztat, może nawet „szkołę” odpowiedzialną za przygotowanie pochowanych tu zmarłych do podróży zaświaty. Obejmująca żuchwę nieboszczyka, uskrzydłona tarcza słoneczna, niekiedy zastąpiona skarabeuszem, jest poświadczona tylko na tym jednym cmentarzysku z okresu ptolemejskiego, a dominacja intensywnego błękitu przykrywającego biały podkład oraz żółtej ochry imitującej złoto, są cechami tak diagnostycznymi dla kartonaży z odkrytej przez nas nekropoli, że bez obawy o popełnienie błędu można atrybuować Sakkarze podobne mumie o nieznannej proveniencji, które trafiły do różnych muzeów świata jako spadek po poszukiwaczach skarbów (6).

Obecność uskrzydłonej tarczy słonecznej albo skarabeusza wskazuje jednoznacznie na wpływy religii heliopolitańskiej. Słońce, czczone pod różnymi postaciami i imionami, było bowiem naczelnym bóstwem lokalnego panteonu w jednym z największych ośrodków religijnych starożytnego Egiptu, nazywanym przez Greków Heliopolis, czyli „Miastem Słońca”. Położona w odległości zaledwie

około 30 km od Memfis, po przeciwległej, czyli wschodniej stronie Nilu, Heliopolis odegrała pierwszoplanową rolę w kształtowaniu świadomości religijnej Egipcjan, a nawet w historii politycznej ich kraju. Władca był identyfikowany ze słońcem, czyli bogiem Re, a tarcza słoneczna, nosząca imię Aton, stała się jedynym bóstwem czczonym przez „faraona-heretyka”, Echnatona, pod koniec panowania XVIII dynastii. Samoodradzające się słońce, o imieniu Chepri, przedstawiane w postaci skarabeusza, wychodziło codziennie o poranku z ciała uskrzydłonej bogini nieba Nut. Słońce zachodzące nazywało się Atum, a jedną z jego rozlicznych hipostaz był naszyjnik już to ofiarowany bogu, już to identyfikowany z nim samym. Wierzono, że ta ozdoba szyi ożywia zmarłego i zabezpiecza jego ciało przed rozkładem. Obydwa atrybuty, wielowarstwowy naszyjnik i wyobrażenie bogini Nut jako postaci kobiecej o rozpostartych skrzydłach, to kolejne elementy większości kartonaży z okresu ptolemejskiego. Pojawiają się w górnej części torsu.

Najważniejsza była jednak głowa (7). Egipcjan trawił strach przed jej oderwaniem się od ciała, ale jednocześnie mieli nadzieję, że w wypadku takiego nieszczęścia bogowie pomogą jej odnaleźć właściwe miejsce. Wyobrażenia takie pojawiają się już w *Tekstach Piramid* (III tysiąclecie p.n.e.), które były przecież zapisem utworów znacznie starszych, a następnie w *Tekstach Sarkofagów* i *Księdze Umarłych* (II tysiąclecie p.n.e.), czyli we wszystkich kompendiach wiedzy religijnej, jakie na przestrzeni dziejów towarzyszyły zmarłemu w zaświatach. Głowę chroniła maska. Pomysł takiej osłony pojawił się już w czasach V dynastii (Stare Państwo), kiedy to modelowano całun okrywający twarz zmarłego. Użycie maski staje się powszechne od okresu Średniego Państwa (pierwsza połowa II tysiąclecia p.n.e.). Jej kolor imitował złoto, utożsamiane ze skórą bogów. Przypomina to o demokratyzacji wyobrażeń religijnych w sferze sepulkralnej, jaka dokonała się na przełomie epok. O ile wcześniej z Ozyrysem, bogiem zmarłych, był utożsamiany tylko faraon, o tyle teraz stawał się nim po śmierci każdy Egipcjanin. W czasach Nowego Państwa maski wykonane z autentycznego złota czy srebra pojawiają się tylko w sferze królewskiej, maski kartonazowe osłaniają natomiast twarze coraz liczniejszej rzeszy dostojników. Ich

mumie znajdują się wewnątrz „koperty”, która obejmuje całe ciało. Zwyczaj ten po okresie Nowego Państwa rozpowszechnia się w coraz szerszych kręgach społeczeństwa. Zwłoki są wkładane do sztywnej „muszli” przymocowanej nitką na plecach. Cała jej powierzchnia jest pokryta malowidłami o bogatej polichromii. Dekoracja ta zawiera głównie sceny mitologiczne o treści magicznej, pozwalające zmarłemu żyć i uniknąć wszelkich niebezpieczeństw w zaświatach. Z czasem kartonaż zaczyna konkurować z trumnami, ponieważ nie wszystkich było stać na skrzynię wykonaną z metalu, kamienia czy nawet drewna, a termin pochówku naglił.

Innowację w technice produkcji kartonaży wprowadzono na początku okresu ptolemejskiego: „kopertę” obejmującą całe zwłoki zastąpiono kilkoma odrębnymi elementami, które albo występują w komplecie i nachodzą na siebie, jakby tworzyły jedną całość (fig. 159–164), albo też stanowią oddzielne, mniejsze lub większe plakietki aplikowane do płóciennej powierzchni mumii w różnych jej częściach (fig. 172–173) (8). Wiele mumii otrzymało tylko niektóre elementy tej okładziny, wszystkie jednak mają maskę, najważniejszą część kartonażu. Oddzielenie maski od innych elementów mogło skądinąd ożywić strach przed oderwaniem się głowy od reszty ciała. Nic więc dziwnego, że niektórym maskom w Sakkarze dodano osłonę magiczną w postaci symbolu heliopolitańskiego boga słońca, tj. tarczy słonecznej bądź skarabeusza rozpościerającego skrzydła na żuchwie zmarłego. Jeszcze bardziej skuteczne mogło niektórym wydawać się przymocowanie głowy do torsu twardym patyczkiem włożonym do wnętrza ciała podczas mumifikacji. Znaleźliśmy kilka przykładów takiego usztywnienia. Nie można wszakże wykluczyć, że było ono niezbędne ze względu na stan zachowania zwłok.

Skarabeusz, zastępujący niekiedy tarczę słoneczną na brodzie, pojawia się też często w górnej części klatki piersiowej, a więc w pobliżu serca. Kojarzenie symbolu odradzającego się słońca z tym narządem umarłego miało w Egipcie farańskim długą tradycję (9). Już *Teksty Piramid* zawierają formuły wyrażające strach przed wyrwaniem serca z ciała zmarłej osoby. Organ ten odgrywał bowiem rolę sumienia na sądzie „ostatecznym” przed Ozyrysem. Pod koniec Pierwszego Okresu Przejściowego, tj. na przełomie III i II tysiąclecia

p.n.e., pojawiają się pierwsze „skarabeusze serca”, czyli duże amulety o kształcie świętego żuka, kładzione na mumii w okolicy mięśnia sercowego. Zawierały one magiczny tekst wyźłobiony na ich płaskiej stronie. Inskrypcja ta jest fragmentem jednego z rozdziałów *Księgi Umarłych*, która była zapisywana najczęściej na papirusie. Powtarzany na skarabeuszach cytat z rozdziału 31A dotyczy właśnie serca: „O serce mojej matki, o serce mojej matki, o mięśniu sercowy moich wcieleń, nie powstawaj w charakterze świadka przeciwko mnie, nie przeciwstawiaj mi się przed trybunałem, nie okazuj wrogości wobec mnie w obecności strażnika wagi [...]”. To ostatnie skojarzenie zostało zilustrowane w *Księdze Umarłych* sceną ważenia serca. Jeszcze w okresie rzymskim ostatnie dzieła egipskiej literatury religijnej, jak np. *Księga Oddechów*, poświadczają szczególne znaczenie tego organu dla zmarłego (10). Asocjacje z amuletami serca inspirowały więc twórców kartonaży w okresie ptolemejskim do przedstawiania skarabeusza, niekiedy opiekuńczo rozpościerającego skrzydła, w pobliżu mięśnia sercowego nieboszczyka.

Niezwykle bogata jest też symbolika ogromnego naszyjnika przedstawianego tuż pod szyją kartonażowej maski, często między długimi płatami nakrycia głowy (ryc. 25; fig. 160–161) (11). Zgodnie ze swoją staroegipską nazwą (*usech* – „szeroki”) zakrywa on w niektórych wypadkach całą górną część torsu. Złożony jest z licznych, czasem nawet kilkunastu współśrodkowych rzędów perełek o różnym kształcie. Większość jego elementów to rozmaite symbole odrodzenia i zmartwychwstania. Często powtarzają się motywy floralne, jak kwiaty lotosu i pęki papirusu, ale też koraliki o kształcie łez i wzory geometryczne. Oryginalną cechą niektórych naszyjników zdobiących piersiową partię kartonaży ptolemejskich w Sakkarze są rzędy paciorków wyobrażających oko *udżat*, jeden z najpopularniejszych symboli w religii egipskiej. Kojarzyło się ono z ranąadaną Horusowi w jego walce z Setem, wrogiem Ozyrysa, a tym samym ze zmartwychwstaniem boga zmarłych. Tę samą ideę wyraża kłamra zamykająca naszyjnik na jego obydwu końcach. Ma ona najczęściej kształt tułowia sokoła z tarczą słoneczną na głowie, niekiedy oryginalnie stylizowanego (fig. 161). Przenosi nas więc w sferę mitu ozyriańskiego, ptak ten był bowiem najczęściej kojarzony

z Horusem. Tarcza słoneczna podkreśla jego rolę pana niebios, w jakiej pojawia się nieskończoną ilość razy w scenach wyrzeźbionych bądź namalowanych na murach świątyń i grobowców, rozpościerając opiekuńcze skrzydła sokoła nad akcją, najczęściej rozgrywającą się między królem i bogami. To tak jakby niebo przytakiwało wszystkiemu, co dzieje się na ziemi.

Fragmenty autentycznych naszyjników znajdujemy w wielu grobowcach. Ukazują one różnorodność materiałów użytych do produkcji tysięcy perełek, od fajansu przez kolorowe kamienie, pastę szklaną, wypaloną glinę i muszelki, po złoto i srebro. Niekiedy są to arcydzieła rzemiosła egipskiego. Obecność każdego z tych elementów, jego kształt i kolor, miały konkretne znaczenie w magii sepulkralnej, której celem było zapewnienie życzliwości bogów dla zmarłego w zaświatach.

Nietknięty przez rabusiów pochówek kilkunastoletniej dziewczynki z początków okresu ptolemejskiego, odkryty przez nas w pierwszej kampanii wykopaliskowej na dziedzińcu grobowca wezyra, który żył 2000 lat wcześniej, okazał się zwiastunem tego, co czekało na nas w górnej warstwie cmentarzyska. Dla nekropoli ptolemejskiej był on równie symptomatyczny co grób Merefnebefa dla cmentarzyska z epoki Starego Państwa leżącego pod nią. Pierwszy z odkrytych, grobowiec wezyra okazał się najpiękniejszym i reprezentatywnym świadectwem swoich czasów. Podobnie piękny kartonaz z początków okresu ptolemejskiego, znaleziony w obrębie grobu wezyra, może uchodzić za pierwsze ogniwo ewolucji, która trwała nieco ponad 300 lat, w przybliżeniu od czasów Aleksandra Wielkiego do śmierci słynnej Kleopatry VII, prawdopodobnie nawet nieco dłużej. Aglomeracja pochówków kosmopolitycznej społeczności, która żyła wówczas w Memfis, prastarej metropolii Egiptu faraonńskiego, rywalizującej z filhelleńską Aleksandrią o względy Ptolemeuszów, rezydujących w tej ostatniej, okazała się cennym źródłem różnych informacji na temat tej grupy społecznej, poczynając od sfery antropologicznej i demograficznej po zwyczaje grzebalne, które jawią się jako suma różnych tradycji zakorzenionych w epoce faraonskiej. Historia kazała Grekom i Rzymianom gasić światła wielkiej

cywilizacji, która zafascynowała ich jednak tak dalece, że doprowadzili do jej symbiozy z kulturą śródziemnomorską.

Niewiele pochówków na Nekropoli Górnej zachowało się tak dobrze jak grób młodej osoby na dziedzińcu grobowca wezyra. Większość została obrabowana już w starożytności przez „profesjonalistów”, którzy doskonale wiedzieli, czego mogą spodziewać się po mumiach. Interesowały ich przede wszystkim amulety, wykonane często z drogocennych materiałów. Kopalnią tych artefaktów były okolice serca, czyli tors mumii, a dokładnie warstwy bandażu i całunów spowijających zabalsamowane ciało, między które wkładano owe magiczne miniaturki. Nie były one dostępne aż tak łatwo, jak by się mogło wydawać, ponieważ powłoki z płótna były w wielu wypadkach tak utwardzone żywicą, że trzeba je było rozbijać młotkiem. Nie rozrywano całej mumii; wystarczyło rozerwać jej górną część, dla pewności rozszarpując też tułów „Ozyrysa”. Złodzieje wypracowali szybką technikę, a nawet zbudowali „warsztat” pozwalający na oszczędność czasu i energii. Po odsłonięciu przykrytej blokami kamiennymi wnęki wyjmowali mumię i kładli ją na ukośną platformę zbudowaną z kamieni, tak by tułów wystawał poza jej górny brzeg. Młotem albo ciężkim kamieniem roztrzaskiwali następnie górną partię ciała, co dawało im natychmiast pojęcie o zawartości badanego obiektu. Jeden z takich „warsztatów” odkryliśmy pośrodku zachodniej części nekropoli (12). Na platformie leżała jeszcze mumia, ale już bez swojej górnej partii. Pokierszowane zwłoki albo tylko ich fragment wkładano później z powrotem do skalnego zagłębienia, przykrywając je pospiesznie płytami kamiennymi.

Tylko nielicznym zmumifikowanym ciałom udało się uniknąć podobnego losu. Jeden z najpiękniejszych kartonaży znalezionych na tej nekropoli okrywał zwłoki, które zapadły się do wnęki nad szybem grobowym z okresu Starego Państwa, zapewne wkrótce po pogrzebie, gdyż były jeszcze na tyle elastyczne, że mogły się zgiąć w połowie i „usiąść” na brzegu szybu (fig. 160) (13). Dzięki temu znakomicie zachowała się polichromia na kilku stiukowo-płóciennych segmentach kartonażowych przyszytych do powierzchni mumii (fig. 161–164). Imponująco prezentuje się przede wszystkim olbrzymi naszyjnik okrywający niemal cały tors, a złożony z 16 rzędów

perelek na najprzeróżniejszych kształtach. Na środkowej części ciała rozpościera swe skrzydła przykucnięta bogini Nut z tarczą słoneczną na głowie, otoczona miniaturowymi postaciami bóstw i demonów towarzyszących zmarłemu w zaświatach.

W kilku innych przypadkach nietknięty przez złodziei pochówek zawiera nie tylko zwłoki spowite kartonazem o bajecznie kolorowej polichromii, lecz również artefakty należące do standardowego wyposażenia grobu dostojnika klasy średniej w okresie ptolemejskim (fig. 165–168). Jest to przede wszystkim wysoka drewniana skrzynka kanopska, która pierwotnie mogła zawierać niektóre wewnętrzne organy zabalsamowanego ciała, a także mumiokształtna statua boga Ptaha-Sokarisa-Ozyrysa, wykonana z takiego samego materiału (fig. 166–167). Obydwa te przedmioty były również bogato polichromowane, a ikonografia i styl zdobiących je motywów wskazują, że wytwarzał je ten sam warsztat, jeśli nie wprost ten sam człowiek, który był odpowiedzialny za wykonanie kartonazu. Niekiedy obok mumii znajdujemy też piękne amulety, najczęściej z fajansu egipskiego o lazurowej lub zielonkawej glazurze. Przedstawiają one różne bóstwa, których życliwość mogła przydać się zmarłemu w zaświatach. Często powtarzają się figurki wyobrażające boga mądrości Thota z głową małpy lub człowieka, patrona mumifikacji Anubisa mającego głowę zwierzęcia z rodziny psowatych, czy dobrotliwą boginię Toeris o kształcie krokodylogłowej hipopotamicy (14).

W kontekście Nekropoli Górnej, ale bez związku z konkretnym grobem, znaleźliśmy też zespół figurek brązowych, wśród których dominującym motywem była, obok Ozyrysa, postać byka Apisa (15). Na cmentarzysko ludzi przywędrowały one zapewne z Serapeum, pobliskiej nekropoli świętych zwierząt, tych właśnie, które w religii, a szczególnie teologii politycznej faraonńskiego Egiptu, odgrywały wyjątkowo ważną rolę. Wydaje się, że takie samo było pochodzenie posągu, którego kamienną bazę z wyrytą inskrypcją demotyczną identyfikującą „sponsora”, zapewne obiekt o charakterze wotywnym, znaleźliśmy na Nekropoli Górnej, gdzie została użyta wtórnie w ceglanej budowie jakiegoś miejsca kultowego (16). Wiele wskazuje na to, że między sąsiadującymi ze sobą miejscami wiecznego spoczynku byków i ludzi zawiązało się w początkach okresu ptolemejskiego

szczególne powinowactwo ideowe, którego źródło nie musiało być tylko religijne.

Ludzie byli jednak chowani w tej epoce znacznie skromniej niż święte zwierzęta. Groby tych pierwszych nie miały żadnej architektury poza antropoidalnymi wnękami wykutymi w skale, przykrytymi najczęściej blokami kamiennymi o nieregularnych kształtach. Chętnie wykorzystywano natomiast zachowane do ostatnich wieków przed naszą erą struktury monumentalnych grobowców dostojników z okresu Starego Państwa jako miejsce pochówków wtórnych. Niektóre mumie były wsunięte, niczym do koperty, w szczeliny, jakie w ciągu tysiącleci powstały między albo pod ceglаныmi murami mastab. W sposób szczególny wykorzystano górną część wielu prastarych szymbów grobowych. Jeśli były one wystarczająco szerokie, mumie wkładano po prostu do starożytnego zasypu. Jeżeli natomiast były zbyt wąskie na wtórny pochówek, w dwu przeciwległych ścianach szybu wykuwano wnęki, jedną na głowę, drugą na stopy, by wsunąć zmarłego w tak przygotowaną ramę. Jego tułów spoczywał na zasypisku, które mogło okazać się niestabilne już choćby podczas najbliższego trzęsienia ziemi. We wschodniej, bliższej piramidzie Dżesera, części nekropoli niemal każdy centymetr zniwelowanej powierzchni skały między szymbami grobowymi został w okresie ptolemejskim wykorzystany na wykucie antropoidalnej jamy dla przyjęcia kolejnego „Ozrysa” (fig. 62) (17). Po odkryciu przez archeologów gęstwina tych otworów przypomina powierzchnię sera szwajcarskiego. Widać wyraźnie, że teren przylegający bezpośrednio do muru ryzalitowego, który obiega tę monumentalną budowlę, był najbardziej pożądanym miejscem na pochówek, nie tylko w czasach Starego Państwa, lecz także 2000 lat później.

Wydaje się nawet, że wzniesiono tu wówczas jeszcze jedną strukturę architektoniczną, która miała robić wrażenie potężnej, rozpadła się jednak wkrótce, gdyż z punktu widzenia konstrukcyjnego była kolosem na glinianych nogach (18). Tuż za mastabą wazyra odkryliśmy długi mur zbudowany ze znakomicie obrobionych ciosów białego wapienia, niewątpliwie przywleczonych z fasady muru ryzalitowego obiegającego piramidę, a położonego zaledwie kilkanaście metrów dalej w kierunku wschodnim. Nowy mur był równoległy za-

równo do wschodniej ściany mastaby zbudowanej z cegły, jak i do kamiennego dzieła Imhotepa. Zachowała się jednak tylko jego dolna warstwa, czyli rząd bloków posadowionych na cienkiej warstwie czystego piasku, opartej wyłącznie na powierzchni *dakki*, zbitej masy gliniano-kamiennej pozostałej z destrukcji mastab. Identyczną konstrukcję musiały mieć ściany poprzeczne, które dzieliły tę rozległą strukturę na kilka mniejszych pomieszczeń. Te mury rozsypały się jednak zupełnie i tylko układ luźnych ciosów wskazuje, że była tam jakaś konstrukcja. Budowla nie miała żadnych prawdziwych fundamentów. Niestety, zachowane elementy są anepigraficzne, trudno ją więc dokładnie datować. W obrębie jej murów odkryliśmy wszakże wiele pochówków z okresu ptolemejskiego, m.in. pięknie dekorowane trumny drewniane. Jedna z nich wyróżnia się oryginalną monochromią koloru biskupiego (19). Kilka mumii było tu umieszczonych bez trumien i kartonaży, za to w prostej kamiennej obudowie, do której wykorzystano m.in. elementy sąsiednich mastab z epoki Starego Państwa. Podwójny pochówek mężczyzny i dziecka był przykryty np. dużym stołem ofiarnym ze szlachetnego gatunku wapienia, pozbawionym jednak jakichkolwiek inskrypcji (20).

Bliżej piramidy odkryliśmy tu grób obłożony skorupami dwóch dużych amfor greckich, które składały się w niemal kompletne naczynia (fig. 86–87) (21). Ich glina, kształt, a także stempel na imadle jednej z nich poświadczają warsztat garncarski z wyspy Samos, którego produkcja jest datowana na IV–II wiek p.n.e. Ich funkcja sepulkralna była niewątpliwie wtórna. Być może złożono w nich ofiary dla zmarłego, który bynajmniej nie musiał być Grekiem, a amfora przywędrowała do Egiptu znacznie wcześniej z jakimś importowanym towarem. Wiele wskazuje na to, że budowla bez fundamentów, której ruiny stały się cmentarzyskiem, była pospiesznie wznoszona, prawdopodobnie pod koniec IV wieku p.n.e., w celach rytualnych. Gdyby kiedykolwiek została użyta, w jej obrębie znaleźlibyśmy choćby najmniejsze ślady czynności kultowych, a w każdym razie kilka skorup naczyń ceramicznych. Ponieważ leżał tu jednak tylko czysty piasek i glina z rozkładu cegieł staropaństwowych, można przypuszczać, że jej budowa nigdy nie została ukończona, a jeśli nawet tak, to nowe

miejsce kultu szybko się rozpadło z powodu słabej struktury i ustąpiło miejsca cmentarzowi.

Nekropola Górna zaczęła szybko rozrastać się w różnych kierunkach, a przede wszystkim ku zachodowi, gdzie rozciągała się już pustynia przykrywająca grobowce dostojników z okresu Starożytności. Na zachód od mastaby Merefnebefa nie ma już antropoidalnych wnęk wykutych w skale, mimo że ten zniwelowany teren, pozostały po kamieniołomie, doskonale by się do tego nadawał. Mumie, niektóre nawet pięknie dekorowane, leżały tu bezładnie w masie ziemi i piasku (fig. 159), często jedno na drugim, stłoczone w grupy przez rabusiów z epok późniejszych, którzy nie mieli już manier profesjonalistów starożytnych (22). Idealnym miejscem na kolejne pochówki okazała się gruba warstwa piasku nawianego w ciągu wieków do „Suchej Fosi”. Bez najmniejszego wysiłku można było rozgarnąć sypką materię i zrobić dołek na ciało zmarłego. Szczególną popularnością cieszyły się pokłady piasku przylegające bezpośrednio do obydwu skalnych fasad, wschodniej i zachodniej, jako że dodatkową ramą dla pochówków stawały się struktury tego gigantycznego rowu, a przede wszystkim ich górny brzeg wyrzeźbiony na kształt masywnego architravu, po zachodniej stronie „Fosi” przypominający nieco kapelusze grzyba.

Materiał archeologiczny wskazuje jednak, że teren „Suchej Fosi” był traktowany, przynajmniej początkowo, jako mało elegancka część cmentarza, w najgłębszej warstwie leżą tu bowiem często ciała zupełnie niez mumifikowane albo poddane powierzchownej obróbce balsamiarskiej. Częste są pochówki grupowe, niekiedy nawet po cztery osoby obok siebie. Wydaje się, że grzebano tu głównie ludzi ubogich, być może służących tej grupie, którą było stać na trumny i kartonaze. W miarę rozrastania się nekropoli w piasku zaczęto jednak chować również przedstawicieli klasy średniej. Piękne trumny o kształtach antropoidalnych zostały znalezione w wierzchniej warstwie Nekropoli Górnej przy zachodniej ścianie „Suchej Fosi”. Jedną z nich charakteryzowała się finezją w oddaniu rysów twarzy wyrzeźbionych w powierzchni wieka, które przykrywało korpus trumny o przekroju owalnym (23). Całość była wykonana z jednego pnia drzewa. Modelunek głowy przypominał najlepsze rzeźby kamienne z pierwszej

połowy okresu ptolemejskiego. Lekko podniesione kąciki ust nadały twarzy wyraz uśmiechu, a migdałowe gałki oczne były wymodelowane nad wypukłą okrągłością kości policzkowych.

Bardzo specyficzny kształt otrzymały dwie trumny leżące obok siebie (fig. 37–38) (24). Zbite z kilku desek, miały formę zbliżoną do prostopadłościenną skrzyni, ale z wyraźnie wyodrębnioną częścią głowową. Ostre rysy twarzy, wydobyte zdecydowanymi cięciami w powierzchni drewna, a szczególnie głęboko osadzone oczodoły, znikające w cieniu wystających łuków brwiowych, nadały jednej z dwu masek wyraz poważny, a nawet groźny. W niewielkiej odległości od nich, tuż pod powierzchnią warstwy piasku, ukazała się inna para trumien, tym razem terakotowych (25). Gлина została wypalona na kolor jasnoczerwony. Rozszerzając się stopniowo w kierunku twarzy, ich płaskie wieka miały schematyczną maskę o rysach wydobytych kilkoma pociągnięciami niezbyt ostrego narzędzia. Ten typ trumien jest wielokrotnie poświadczony we wschodniej części Śródziemnomorza dla wczesnej epoki rzymskiej. Niewykluczone, że również pochówki sakkareńskie w pojemnikach tego typu pochodzą już z pierwszych dziesięcioleci naszej ery.

Ciekawe, że sektor południowy zachodniej części nekropoli, przylegający bezpośrednio do miejsca występowania pięknych trumien, był niemal zupełnie pozbawiony pochówków bogatych. Przewodząc tu wykopaliska w 2014 roku, odkryliśmy ponad 30 szkieletów i słabo wyprzebarwionych mumii, reprezentujących niewątpliwie niższe warstwy społeczeństwa, w tym stosunkowo dużo szkieletów dzieci, co zdarza się nieczęsto na badanym cmentarzysku. Tak uderzający kontrast skłania do spojrzenia na tę ogromną aglomerację pochówków z punktu widzenia antropologicznego i demograficznego.

W odróżnieniu od pochówków z epoki Starego Państwa, które na tej nekropoli nie wykazują żadnych śladów mumifikacji, większość zmarłych z okresu ptolemejskiego była balsamowana. Wśród 324 pierwszych przebadanych szkieletów z czasów panowania Lagi-dów aż 75,3% nosiło znaki zabezpieczenia przed rozkładem, natomiast tylko 8,6% (27 osobników) nie wykazywało śladów zabiegów balsamiarskich (26). Rzeczywistość mogła nieznacznie odbiegać od

tych liczb, ponieważ stan zachowania niektórych szkieletów nie pozwalała na uzyskanie definitywnej odpowiedzi.

Przybliżona jest też liczba mężczyzn i kobiet w przebadanym materiale, ponieważ szkielety niewiast, delikatniejsze, były bardziej podatne na zniszczenie. Z całą pewnością liczba znalezionych pochówków dziecięcych nie jest reprezentatywna dla procentu osób zmarłych przed osiągnięciem dojrzałości. Nie ma wątpliwości co do tego, że wiele dzieci nie było chowanych na cmentarzu, a kości pochowanych łatwo ulegały rozkładowi. Przypuszcza się, że około 50% urodzonych w tamtych czasach dzieci umierało przedwcześnie, głównie z powodu różnych infekcji i chorób pasożytniczych. Największa śmiertelność młodocianych jest poświadczona dla przedziału wiekowego 3–7 lat (33,8%, tj. o 5,9% więcej niż dla przedziału 0–3 lat) (27). Przypuszcza się, że tak gwałtowne osłabienie młodego organizmu wiąże się z odstawianiem od piersi w wieku 3 lat. Po tym krytycznym okresie stopień umieralności spada znów w grupie wiekowej 11–15 lat (około 10,3%), by nieco wzrosnąć w przedziale 15–18 lat (16,2%).

Jakkolwiek cmentarz sakkareński pozwala sugerować pewną przewagę liczby mężczyzn nad liczbą kobiet (126 mężczyzn wobec 99 kobiet, co sprowadzałoby się do 1,3 mężczyzny na 1 kobietę), proporcja ta mogła wynosić w rzeczywistości 1 : 1, gdyż stan zachowania pochówków żeńskich jest często gorszy od pochówków męskich (28).

Statystycznie kobiety żyły krócej niż mężczyźni. Największa śmiertelność tych pierwszych obejmowała przedział wiekowy 20–30 lat (59,2%), podczas gdy umieralność mężczyzn rozłożyła się równomiernie na przedziały 20–30 i 30–40 lat (po 32,5% dla każdej z tych grup) (29). Niewątpliwie główną przyczyną tej katastrofalnej dla kobiet statystyki był poród ze skutkiem śmiertelnym. W rezultacie średni wiek mężczyzny w momencie śmierci wynosił 35,4 lat, podczas gdy średnia dla kobiet zamykała się liczbą 32,7 lat.

Szkielety zmarłych dają pojęcie o stanie zdrowia i trybie życia mieszkańców Memfis w okresie ptolemejskim. Przebadana grupa jest diagnostyczna przede wszystkim dla tych chorób, które pozostawiają trwałe ślady w układzie kostnym i w uzębieniu (30). Licz-

ne złamania czy deformacje kręgosłupa i kończyn świadczą o ciężkiej pracy fizycznej związanej zwłaszcza z dźwiganiem znacznych ciężarów. Uzębienie, jakkolwiek niekiedy znakomicie zachowane, zdradza powszechne ścieranie się szkliwa i wrzody okołożębowe, spowodowane zapewne surową dietą, nie bez ziarenek piasku w pożywieniu. Niewielki stopień próchnicy zębów przypisuje się zaś brakowi przetworzonych węglowodanów, przede wszystkim sacharozy, w pokarmach. Struktura przebadanych kości świadczy też o życiu w nieustannym stresie, co na pewno skracało drogę do krainy Ozyrysa (31).

Mumie z nekropoli ptolemejskiej w Sakkarze są bezcennym źródłem do poznania zróżnicowanych metod opracowania i zabezpieczenia ciała po śmierci (fig. 174). Także w tej materii widać wyraźne rozwarstwienie społeczne, które zaobserwowaliśmy już na przykładowie trumien i kartonaży. Mumia mumii nierówna. Balsamiści indywidualizowali sposób traktowania swoich „pacjentów”, podobnie jak w naszych czasach niektórzy lekarze dzielą swoich klientów na kategorie według trudnych do ustalenia kryteriów. Staranność wykonania pracy i ilość zużywanego materiału zadziwia już to inwencją, już to brakiem środków. Podstawowym materiałem stosowanym w mumifikacji była żywica. Przesyciła i spoiła ona niekiedy tak mocno warstwy bandaży spowijające ciało, że tę zbitą masę trzeba rozbijać ciężkim narzędziem (32).

Można wyodrębnić kilka metod mumifikacji poświadczonych przez zabalsamowane zwłoki w Sakkarze. Jedna z nich polegała na tym, że martwe ciało owijano pasami płótna zamoczonymi w żywicy. Dobrze wykonana mumia miała kilkanaście warstw bandaży; niektóre z nich wykazują ślady wtórnego użycia, inne zaś są nowe. Pasy zewnętrzne były na ogół szersze i wykonane z lepszego gatunku płótna. Bandaże o szerokości około 10 cm zazwyczaj cięto na kawałki, które wydłużały całość i pozwalały na dokładniejsze modelowanie szmacianej powierzchni ciała. Oddzielnie spowijano głowę i szyję, ręce i nogi, a nawet pojedyncze palce rąk i nóg. Głowę owijano najpierw płachtą, a później warstwami bandaży, które łącznie miały długość kilku metrów. Zewnętrzne pasy płótna na tułowie i nogach były układane ukośnie i krzyżowały się, tworząc wzór podobny do

plecionki. Wnętrznosci były najczęściej wyjmowane, rzadziej pozostawiane w środku ciała. W tym drugim przypadku przemieniały się później w czarny lub ciemnobrązowy proszek. Przy użyciu tej metody kości zachowywały swój jasny kolor, a poszczególne warstwy płóciennego opakowania były łatwo dostępne. Mózg był usuwany przez nozdrza albo zostawiany w środku, co też zamieniało go w proszek. Nic nie wskazuje na to, by wyjmowano go inną drogą. Czaszka była albo wypełniana żywicą, albo pozostawiana ze swoją naturalną wartością.

W warsztacie balsamiarskim dokonywano niekiedy syntezy dwu różnych ciał, łącząc np. tułów jednej osoby z kończynami drugiej. Spreparowany tam „Ozyrys” musiał bowiem odpowiadać standardom antropologicznym. Zaobserwowaliśmy to m.in. na przykładzie mumii dziecka, które żyło nie dłużej jak 6–9 miesięcy (33). Nogi od kolan w dół należały do innego osobnika, którego wiek został przez wytrawnego antropologa oceniony na 6,5 roku. Ciało wydłużyło się w ten sposób o kilka centymetrów. Częstsze niż w Sakkarze były takie praktyki w innych, prowincjonalnych ośrodkach. W Hawarze stwierdzono nawet przypadek, że zabalsamowane zwłoki dziecka otrzymały głowę dorosłego człowieka (34). Kompozytowa mumia niemowlęcia w Sakkarze była ponadto wzmocniona żeberkiem z liścia palmy, mającym długość prawie 20 cm i wstawionym wzdłuż kręgosłupa, a sięgającym aż do ostatnich kręgów.

Inna metoda mumifikacji polegała na tym, że powierzchnię ciała wielokrotnie polewano obficie gorącą żywicą, co w rezultacie tworzyło sztywną, zbitą masę, którą można rozbić tylko mechanicznie (35). Jama brzuszna i piersiowa były wówczas wypełniane pakunkami zamoczonymi w żywicy i owiniętymi bandażami. Przypuszcza się, że zawierały one wewnętrzne organy zmarłego. Taka porcja żywicy zabarwiała jego kości na czarno lub ciemnobrązowo. Czarna warstwa powierzchniowa uniemożliwiała często przeprowadzenie dokładnych badań antropologicznych. Ustalono natomiast, że przy zastosowaniu tej metody również głowa była wypełniana żywicą, oczywiście po usunięciu mózgu przez nozdrza.

W trakcie naszych wykopalisk wszystkie mumie rozwijał antropolog, który badał każdy szkielet, niezależnie od stanu jego za-

chowania. Kilka doskonale zachowanych zabalsamowanych zwłok, szczególnie dzieci, poddano jednak najpierw badaniom radiologicznym za pomocą przenośnej aparatury, którą przywiozła na teren wykopalisk prof. Salima Ikram z Uniwersytetu Amerykańskiego w Kairze. Jednym z prześwietlonych osobników było dziecko 18-miesięczne (36). Po rozwinięciu bandaży okazało się, że również jego ciało usztywniono podczas mumifikacji żeberkiem z liścia palmowego, odpowiednio dłuższym niż w opisanym wyżej przypadku. Miało 39 cm i łączyło głowę z tułowiem. Dziecko było pochowane wraz z mężczyzną, który zmarł w wieku 30–35 lat. We wnętrzu ciała dziecka znaleziono kulkę białego puchu, który został przebadany mikrobiologicznie. Okazało się, że tworzyły go trzy różne rodzaje grzybów, które rozwinęły się z powodu niedostatecznego wysuszenia wnętrza ciała, co należy uznać za poważny błąd w sztuce balsamiarskiej.

Badanie mumii i szkieletów to połączony wysiłek archeologów, antropologów i konserwatorów (fig. 159, 174 i 178–180). Kiedy jeszcze ciała zmarłych leżą w piasku, wymagają długiego czyszczenia różnymi pędzelkami, by można je było zadokumentować *in situ*, czyli w miejscu znalezienia. Potrzeba do tego ogromnej cierpliwości i delikatności. W tym względzie niezwykłą maestrię osiągnęły dwie archeolożki odpowiedzialne za opracowanie i publikację Nekropoli Górnej, panie Małgorzata Radomska i Agnieszka Kowalska. Kiedy obiekt badań jest już pomierzony, opisany, narysowany i sfotografowany, przenosi się go do polowej pracowni antropologicznej, gdzie zajmą się nim wybitni specjaliści w zakresie anatomii i paleopatologii. Przez kilka pierwszych lat była to prof. Maria Kaczmarek z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a obecnie dr Iwona Kozieradzka-Ogunmakin z Uniwersytetu w Manchesterze (Wielka Brytania). Dzięki publikacjom tych badań każda z czterech wymienionych specjalistek jest już światowym autorytetem w swojej dziedzinie. Ich dzieło nie byłoby może tak doskonałe, gdyby nie współpraca ze znakomitymi rysownikami i fotografami, których twórczym wysiłkiem przypomina niekiedy pracę akrobaty. Stałymi współpracownikami misji jest od wielu lat dwójka wybitnych profesjonalistów, architektka Beata Błaszczuk (fig. 68) i fotografik Jarosław Dąbrowski.

Metody bandażowania zwłok przebadano dokładnie m.in. na przykładzie dwu doskonale zachowanych mumii dziecięcych. Przyjrzyjmy się im okiem antropologa wystawionego na próbę cierpliwości przy ich rozwijaniu. Mumia 10-latka (pochówek 183) miała na powierzchni zewnętrznej krzyżową układankę pasków o szerokości 1,5–2 cm, która przykrywała podłużnie ułożony całun długości 123,5 i szerokości 40 cm (37). Okrywał on całe ciało i był przymocowany był dwoma podłużnymi paskami o szerokości 12 cm, biegnącymi po obydwu stronach głowy. Pod całunem – znów siatka krzyżujących się pasków, tym razem o szerokości 3–3,5 cm, oplatających mumię w regularnych odstępach od stóp do głów. Pod nimi – kolejny całun, przykrywający następną warstwę pasków, tym razem o szerokości 5–6 cm, obejmujących również całe zwłoki. Szczególnie gęsto były kładzione między nogami, chodziło bowiem o wymodelowanie klasycznej mumii. W tym samym celu liczne kawałki materiału poukładano na piersiach i szyi, wydobywając kształty żywego człowieka.

Już w tej warstwie bandaże miały kolor czarny i ciemnobrązowy z powodu nasycenia żywicą. Kontynuując wędrówkę w kierunku ciała dziecka, antropolog trafia na płachtę obejmującą całą głowę i zawiązaną bandażami na szyi. Z kawałków płótna wymodelowano element o kształcie nosa, osadzając go w zagłębieniu po nosie autentycznym. Po usunięciu kolejnej warstwy bandaży ukazało się okrycie zwłok złożone z trzech płacht. Wszystkie były nasyczone żywicą, zabarwione na czarno i ściśle przylegające do ciała. Ze zwłok pozostał niemal wyłącznie szkielet. Martwe dziecko położono na wznak, z rękoma na powierzchni korpusu i dłońmi przylegającymi do siebie. Delikatne kości koloru czarnego były miejscami oderwane od reszty ciała.

Jeszcze inny popis kunsztu i fantazji balsamierskiej odsłoniła mumia dziecka 18-miesięcznego (pochówek 418) (38). Zewnętrzna warstwa bandaży była złożona z sekwencji pasów koloru kremowobiałego o szerokości 5–5,6 cm, oplatających ciało lekko ukośnicie i krzyżujących się na piersiach. Pod nimi znajdował się całun o wymiarach $71,5 \times 32$ cm, przykrywający zwłoki od czubka głowy do pięt. Całun był przecięty na dwie części na odcinku od piersi do stóp. Pod nim – kolejna warstwa bandaży, czyli 12 pasów kładzio-

nych ukośnie w nierównych odstępach. Następnie mniejszy całun i znów gruba powłoka z bandaży kładzionych przemiennie z kawałkami płótna. Tu pojawia się ciemnobrązowe i czarne zabarwienie materiału, a nieregularny układ płóciennych elementów służy wydobyciu kształtów antropoidalnych. Całun tworzący następną warstwę ma znów barwę kremowobiałą, a przymocowany jest dwiema płachtami owiniętymi wokół dolnej części nóg, od kolan do stóp. Tors i głowa były mocno uszkodzone. Pod głową zainstalowano podpórkę z bandaży sklejonych żywicą. Cała górna część ciała była obficie wypełniona płóciennymi wkładkami o różnych kształtach, impregnowanymi żywicą i zabarwionymi na czarno. Z płótna wykonano też sztuczne stopy, które zamykały od dołu antropoidalną figurę.

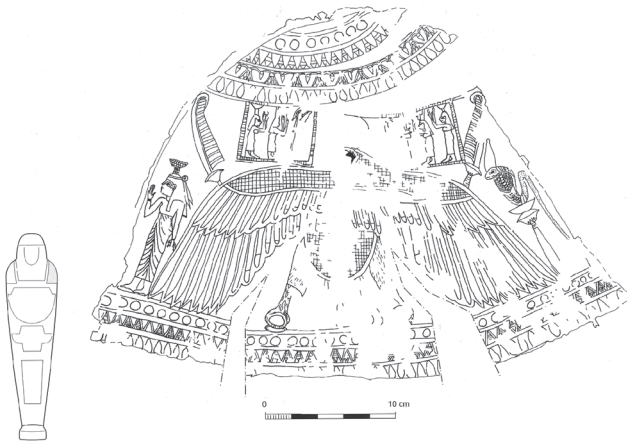
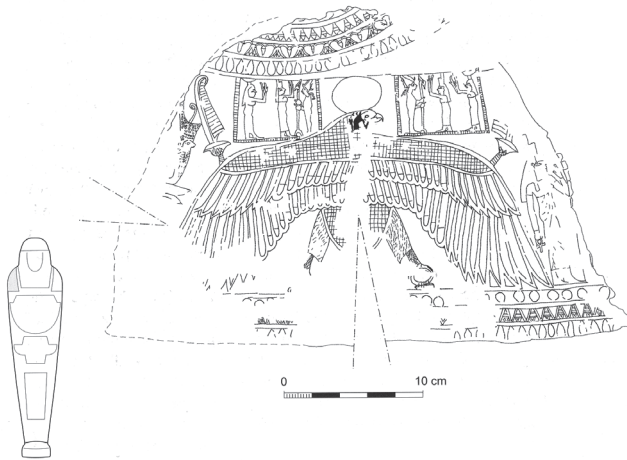
Jakkolwiek zabalsamowane zwłoki były kładzione z reguły na wznak, różniły się szczegółami, a przede wszystkim układem rąk (39). Wiele ciał miało ręce zgięte w łokciach i skrzyżowane na piersiach, na podobieństwo boga zmarłych, Ozyrysa, ukazywanego od stuleci jako mumia. W okresie ptolemejskim dłonie były płasko złożone na ramionach. Niektóre mumie miały jednak ręce ułożone wzdłuż ciała na jego przedniej części, z dłońmi na biodrach albo połączonymi w partii łonowej. Pozycja dłoni była niezależna od płci. W wypadku rąk skrzyżowanych na piersi, prawa dłoń leżała na lewej. Lewa była zaciśnięta, a jej kciuk odstawał, podczas gdy prawa miała palce wyciągnięte, ale kciuk zagięty do środka. Niektórym nieboszczykom wkładano do lewej ręki cebulę, talizman znajdujący się sporadycznie także na innych częściach ciała, np. na łonie, między nogami albo w okolicy stóp (40). Niewykluczone, że poza funkcją magiczną, związaną z odrodzeniem i funkcjonowaniem zmarłego w zaświatach, ten naturalny antybiotyk o zdecydowanym zapachu miał też odgrywać jakąś rolę konserwatorską. Na głowach mumii umieszczano niekiedy rodzaj wianka czy aureoli skręconej z bandażowego płótna (41). Czyżby reminiscencję staroegipskich „koron usprawiedliwienia”, odgrywających ważną rolę w magii sepulkralnej, czy też tylko rodzaj szmacianej biżuterii wykonanej z resztek bandaży użytych do balsamowania? Zapewne taki zwyczaj był praktykowany już znacznie wcześniej, a jego reminiscencji można dopatrywać się w 19 rozdziale *Księgi Umarłych*: „Atum, twój ojciec, owija twoje cia-

ło tym pięknym wieńcem tryumfu, abyś żył i tryumfował nad swoimi wrogami, o Ozyrysie!”

Zwłoki zamożniejszych przedstawicieli klasy średniej okrywano dodatkowo płóciennie-stiukowym kartonażem złożonym z kilku oddzielnych części albo przynajmniej dekorowano niektórymi jego elementami przyszywanymi do zewnętrznej warstwy bandaży. Najczęściej powtarzające się, klasyczne elementy takiej okładziny poznaliśmy już na przykładzie mumii z początków okresu ptolemejskiego, odkrytej na dziedzińcu grobowca Merefnebefa. Jest to przede wszystkim maska okrywająca głowę, naszyjnik w górnej części torsu i wyobrażenie uskrzydłonej bogini nieba, Nut, umieszczone na środkowej partii ciała. Jak wskazują inskrypcje o charakterze sepulkralnym, umarły był uważany za dziecko tej bogini (42), co implikowało jego identyfikację z bogiem słońca rodzącego się z jej łona co dzień o poranku.

Ale to nie wyczerpuje fantazji twórców, którym zlecano wykonanie kartonaży. Ogromną różnorodność kształtów i polichromowanej dekoracji wykazują też dwa pozostałe elementy należące do standardowego repertuaru aplik kartonażowych, mianowicie okładzina nóg i skrzynka na stopy (fig. 162–164). Zanim do nich przejdziemy, zwróćmy jeszcze uwagę na unikatowy kartonaż wyprodukowany w „szkole” sakkareńskiej z elementem niemającym dotychczas żadnej analogii na terenie Egiptu. Są to dwa epolety uzupełniające górną część kartonażu, po bokach maski i naszyjnika (ryc. 23–24; fig. 169–171) (43). Ten niezwykle „kostium” należał do pochówku noszącego w naszej dokumentacji numer 406. To właśnie ten „Ozyryś”, 40–50-letni mężczyzna, uratował się dzięki temu, że jego mumia zapadła się do mastaby z okresu Starego Państwa i „usiadła” na brzegu jej szybu grobowego. Otarcie o ściany wąskiej szczeliny spowodowało zerwanie niektórych elementów kartonażu, wszystkie leżały jednak obok zabalsamowanych zwłok. Wśród nich były obydwie naramienniki.

Dostosowane ściśle do kształtu ramion, obydwie epolety nakładają się na dolną część maski, która specjalnie nie została w tym miejscu wykończona, by robić wrażenie organicznego połączenia z naramiennikami. Zachodzą one na jej lniany brzeg, gdzie płótno jest



Ryc. 23–24. Lewy i prawy epolet mumii, zob. fig. 168–171

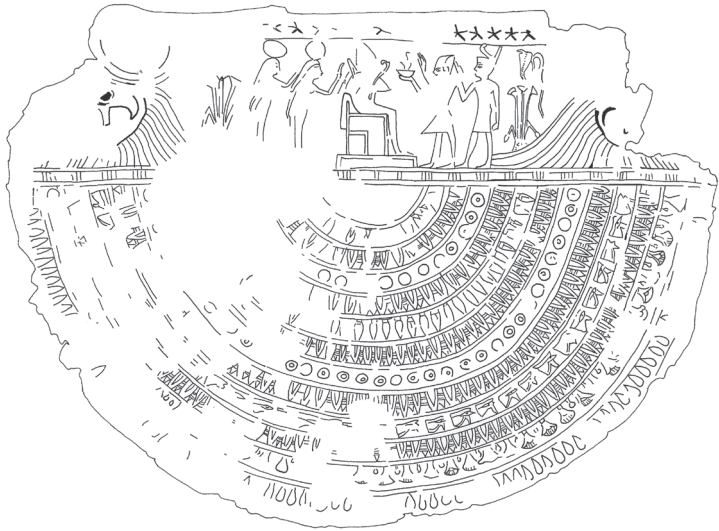
pozbawione stiuku. Na każdym z epoletów jest namalowany duży sokół o rozpostartych skrzydłach, którymi chroni zmarłego. Głowa każdego z dwu ptaków jest zwrócona do twarzy mumii. Ze skrzydeł wyrastają witki papiirusu, a w każdą z nich jest wetknięte duże pióro bogini Maat, symbolizującej ład i sprawiedliwość. Głowę sokoła wieńczy tarcza słoneczna, a jego szpony trzymają znak *szen* wyrażający spójność świata i pełniący w magii egipskiej funkcję ochronną. W tylnej części epoletów, już na płaszczyźnie pleców, przedstawiono boginie Izydę i Neftydę, trzymające w jednej ręce znak życia *anch*, a drugą wykonujące gest pozdrowienia. Symetrycznie do nich, po drugiej stronie ptaka, są ukazane są dwa ureusze siedzące na wtkach papiirusu, jeden z koroną Dolnego, drugi z koroną Górnego Egiptu na głowie. Nad skrzydłami sokoła umieszczono przedstawienia Izidy, Neftydy i Ozyrysa. O ile modelunek ptaka jest bardzo szczegółowy, o tyle postaci ludzi przedstawiono w największym uproszczeniu. Łącząc motywy chtoniczne z solarnymi i wplątując w nie symbole integralności oraz ładu, dekoracja epoletów definiuje zmarłego jako element świata pełnego harmonii i spójności.

Wyjątkową finezją kompozycji odznaczają się też pozostałe elementy tego kartonazu (fig. 161) (44). Na rozpostartych skrzydłach bogini Nut oparto dwa prostokątne pola, w których powtórzono motyw Izidy i Neftydy adorujących mumiokształtnego Ozyrysa, pod jej skrzydłami przedstawiono zaś miniaturowe kucające postaci o głowach synów Horusa. Każda z nich występuje z piórem bogini Maat. Widać, że autorzy dekoracji kładli szczególny nacisk na symbolikę prawdy i sprawiedliwości. Czyżby zmarłemu adresatowi brakowało tych dóbr za życia? W górnym pasie dekoracji dużego prostokąta okrywającego nogi jest przedstawiona mumia. Leży ona na łożu o kształcie lwa, pod którym stoją cztery naczynia przeznaczone na wewnętrzne organy zmarłego. Pojemniki te mają, jak zwykle, przykrywki w formie głów czterech synów Horusa. Dolna, wysoka część tego prostokąta ma z kolei kształt wielowarstwowego naszyjnika *bebet*, jaki często występuje w scenach rytualnych, w których król ofiaruje go bogu. Pośrodku biegnie kolumna inskrypcji o stereotypowej treści: „Oby król złożył ofiarę Ozyrysowi, który jest na czele Zachodu [= krainy zmarłych], wielkiemu bogu, panu Abydos, aby zapew-

nił piękny pogrzeb i wezwał do złożenia ofiar z chleba, piwa, mięsa i ptactwa, wszelkich dobrych rzeczy przyjemnych i czystych, dla Ozyrysa Hor-Szeri, zrodzonego z Ładżet, usprawiedliwionej głosem”.

Szczególnie oryginalna i bogato dekorowana jest w tym wieloczęściowym kartonażu skrzynka na stopy, przykrywająca je nie tylko od góry, lecz także po bokach i od spodu (fig. 163–164) (45). Środkową część partii górnej stanowią trzy równoległe kolumny inskrypcji o treści niemal identycznej jak tekst przedstawiony powyżej. Po obydwu stronach napisu ukazano „otwieracza dróg”, zoomorficzne bóstwo o kształcie zwierzęcia z rodziny psowatych leżącego na kapliczce, pod którą w kilku pasach umieszczono dużą grupę podobnych do siebie miniaturowych postaci, zapewne towarzyszy zmarłego w zaświatach. Każda z nich trzyma pióro bogini Maat, co znaczy niewątpliwie, że jest już „usprawiedliwiona głosem”. Dziś powiedzielibyśmy, że jest w raju. Na zewnętrznej stronie stóp przedstawiono realistycznie podeszwy sandałów, a między nimi kolumnę o kształcie stylizowanej wiązki papirusu.

Inne oryginalne elementy dekoracji zwracają uwagę w kartonażu z pochówku (nr 483), który zachował się wraz ze skrzynką kanopską i figurką Ptaha-Sokaris-Ozyrysa, wykonanymi z drewna i bogato polichromowanymi (fig. 165–168) (46). Obok motywów stereotypowych na kartonażu tej mumii jest poświadczona dwukrotnie scena ukazująca postać w królewskiej koronie *chepresz* i fartuszką typowym dla faraonów składającą ofiarę Ozyrysowi. Czyżby chodziło o dosłowną ilustrację pierwszych słów cytowanego wyżej, stereotypowego życzenia: „Oby król złożył ofiarę Ozyrysowi, który jest na czele Zachodu [...]”? Skrzynka kanopska z tego pochówku jest pod względem ikonograficznym jakby syntezą motywów występujących na kartonażu, z dominacją wizji zaświatów wypełnionych szeregiem małych kucających postaci, każda z piórem Maat w ręce (47). Na tylnej ścianie skrzynki motywem głównym jest sokół z rozpostartymi skrzydłami i takimi samymi atrybutami jak jego odpowiednik na opisanych wyżej naramiennikach innego kartonażu (48). Na jej przedniej stronie ukazano dwie boginie płaczące przed filarem *dżed*, symbolem Ozyrysa (49), na ścianach bocznych wielokrotnie przedstawiono zaś zmarłego w postawie adoracji przed synami



Ryc. 25. Fragment kartonażu: naszyjnik z panelem przedstawiającym dwu faraonów



Ryc. 26. Król składający ofiarę Ozyryswi: scena na fragmencie kartonażu dekorującym stopy

Horusa. Styl malowideł dekorujących skrzynkę, kartonaż i bazę statuetki Ptaha-Sokarisa-Ozyrysa, pochodzących z jednego pochówku, zdradza rękę tego samego artysty, prawdopodobnie jednego z wielu współtworzących „szkołę sakkareńską”.

Jakkolwiek każdy zmarły był uważany w okresie ptolemejskim za wcielenie boga Ozyrysa, tylko jeden kartonaż spośród odkrytych dotychczas w Sakkarze zawiera element wyrażający tę identyfikację *expressis verbis*. Jest to sztuczna broda mumii pochowanej w terakotowej trumnie nieopodal grobowca Merefnebefa (pochówek nr 29) (fig. 35–36) (50). Jej maska jest zakończona w dolnej części bródką zwężającą się ku dołowi, której czubek zagina się w kierunku zewnętrznym. Jej struktura, oddana malowidłem, przypomina zapleciony warkocz. W odróżnieniu od charakterystycznej brody królewskiej, rozszerzającej się ku dołowi i poziomo ściętej na końcu, taki typ bródkki charakteryzuje bogów egipskich. Jednego tylko boga przedstawiano niemal zawsze z brodą monarszą – memfickiego demiurga Ptaha. Może trzeba w tym upatrywać reminiscencję tego, że właśnie Memfis było tradycyjnym miejscem koronacji królów?

W odróżnieniu od pochówków z czasów Starego Państwa, gdzie ciała zmarłych układano prawie zawsze na linii północ-południe z głową po stronie północnej, mumie z okresu ptolemejskiego wykazują orientację wschód-zachód z głową po stronie zachodniej (51). Obfitość mumii i współczesnych im pochówków szkieletowych na Nekropoli Górnej wydaje się zagadkowa wobec tego, że przez 2000 lat ten obszar był albo zapomniany, albo nieużywany z innych, trudnych do ustalenia względów. Co skłoniło mieszkańców Memfis z końca epoki dynastycznej do nagłego powrotu na teren od dawna całkowicie zasypany już piaskiem? Wydaje się, że wskazówki należy szukać w miejscu położonym około 300 m na północny zachód od piramidy Dżesera.

Jak już wspominaliśmy, Auguste Mariette rozpoczął tu wykopaliska w 1850 roku po zobaczeniu wystającej z piasku głowy dużego kamiennego sfinksa, którego skojarzył z opisem tej części Sakkary w dziele Strabona. Wiedziony genialną intuicją, pomyślał, że właśnie tu może być słynny *dromos*, czyli aleja sfinksów łącząca dwa przeciwległe punkty Sakkary o szczególnym znaczeniu religijnym.

Na przeciwległych krańcach tej alei, biegnącej od Serapeum (miejsca pochówku świętych byków), obok okręgu grobowego Dżesera, aż do wschodniego brzegu płaskowyżu, tj. okolic Anubieionu (nekropoli świętych psów) i piramidy faraona Tetiego, władcy XXX dynastii (połowa IV wieku p.n.e.) wzniesli świątynie, a *dromos* udekorowali szeregami sfinksów wykonanych z białego wapienia. Każdy sfinks ma głowę faraona, a na jego bazie są wykute inskrypcje hieroglificzne z imieniem „sponsora”, którym był Nektanebo I, jeden z dwu faraonów ostatniej rodzimej dynastii noszących to imię. Ta część Sakkary była centrum kultowym nekropoli u schyłku epoki dynastycznej.

Właśnie przy *dromosie*, niedaleko wejścia do Serapeum, Auguste Mariette odkrył pomnik, którego lokalizacja i repertuar ikonograficzny stanowią do dziś nie lada zagadkę (52). Na bazie o kształcie podkowy ustawiono tu kilkanaście posągów sławnych poetów i filozofów greckich, wyrzeźbionych z lokalnego, bardzo kiepskiego gatunku wapienia. Mimo ich złego stanu zachowania udało się jednak zidentyfikować albo przynajmniej zaproponować atrybucję figur konkretnym historycznym postaciom. Zachowane na niektórych statuach inskrypcje, choć prawdopodobnie późniejsze od tych rzeźb, pozwalają niemal na pewno zidentyfikować Pindara, Protagorasa i Platona (53). Niewiele wątpliwości budzi też atrybucja jednej z nich Homerowi (54). W sferze hipotez pozostaje interpretacja dwu posągów jako portretów Hezjoda i Talesa, mimo że wszystkie ich cechy podpowiadają taką identyfikację (55). Figura uważana niegdyś za wizerunek Heraklita wydaje się raczej wyobrażeniem Diogenesa (56).

W gronie sławnych Greków umieszczono też co najmniej dwa posągi władców; niestety, stan ich zachowania pozwala jedynie na przypuszczenia dotyczące ich atrybucji. Prawdopodobnie jeden z nich przedstawiał Aleksandra Wielkiego, a drugi Ptolemeusza I albo Ptolemeusza IV (57). Pewien wybitny badacz uważał nawet, że między statuami słynnych poetów i filozofów ustawiono tam wizerunki wszystkich władców z pierwszej połowy okresu ptolemejskiego, aż do Ptolemeusza VI, który w takiej sytuacji mógłby być uważany za fundatora tego pomnika (58). Posągi wyrzeźbiono w stylu

greckim, ich autor był więc z pewnością Hellenem. Mimo kontrowersji dotyczących datowania tego niezwykłego monumentu panuje dziś zgodność co do tego, że powstał on w epoce ptolemejskiej, niewątpliwie w pierwszej połowie tego okresu, najprawdopodobniej w jego początkach. Nazywamy go dziś eksedrą albo hemicyklem ptolemejskim.

Obrzeża *dromosu* w pobliżu eksedry wzbogacono jednocześnie innymi statuami kamiennymi ukazującymi motywy mitologiczne ze świata greckich wyobrażeń eschatologicznych, często o zabarwieniu dionizyjskim. Są to m.in.: rzeźba Dionizosa jadącego na panterze (2,25 m wysokości), dwie figury tegoż boga siedzącego na pawiu (o wysokości 1,80 m i 1,75 m), dwa posągi sfinksów w wersji greckiej, a więc mających formę uskrzydłonego fantastycznego zwierzęcia rodzaju żeńskiego, dwa wizerunki roztańczonych syren grających na lirze lub innym instrumencie (jedna z nich obecnie znajduje się w Muzeum Egipskim w Kairze), czy też rzeźby ukazujące Dionizosa jadącego na lwie i na Cerberze (albo raczej odmianie gryfa o głowie lwa) (59). W tym samym kontekście ustawiono także szereg posągów typu egipskiego, np. sokoła o ludzkiej głowie (obecnie jest on prawie całkowicie zniszczony) (60), wyobrażenie boga Onurisa, cztery marmurowe lwy (obecnie w Luwrze), wizerunek boga Horusa w postaci sokoła z koroną Górnego i Dolnego Egiptu na głowie, przedstawienie karłowatego boga Besa, dwa sfinksy z kartuszami ostatniego rodzimego władcy Egiptu, Nektanebo II, i inne posągi (61).

W pobliżu tej galerii rzeźb znajdowały się dwie kaplice, jedna w stylu greckim, druga w stylu egipskim. Tę ostatnią zdołał polichromowany posąg Apisa (62). Równoległe do niej sanktuarium greckie nosiło nazwę *Lychnaption*, która się prawdopodobnie określała jego rolę (63). Byłaby to siedziba kolegium *lychnaptai*, czyli funkcjonariuszy odpowiedzialnych za oświetlenie na uroczystościach kultowych. Wbrew pozorom była to funkcja logistyczna o dużym znaczeniu ideologicznym, mogąca w szczególnych przypadkach nabrać znaczenia politycznego. Wystarczy przypomnieć los współczesnego nam Polaka, który w stanie wojennym był odpowiedzialny za nagłośnienie podczas transmitowanego przez telewizję noworocznego

przemówienia głowy państwa. Za „przypadkowy” brak fonii stracił intratne stanowisko.

Co robią monumentalne wizerunki słynnych Hellenów między najstarszą piramidą świata a największą podziemną galerią mumii najświętszych zwierząt, jakimi były byki? Wnikliwa analiza posągów, dokonana przez przedwcześnie zmarłego polskiego archeologa, dr. Michała Pietrzykowskiego, wykazała, że przedstawionymi postaciami byli przede wszystkim wybitni Grecy związani na różne sposoby z osobą Aleksandra Wielkiego (64). Tylko dla niego można było w tym okresie wymyślić monument o takich konotacjach, ustawiony w miejscu, które nie miało wcześniej żadnych związków z kulturą helleńską. Przy tym nie są to rzeźby importowane z Grecji, lecz wykonane na miejscu, w Memfis, na co wyraźnie wskazuje ich materiał. Studia Michała Pietrzykowskiego nad tym unikatowym zespołem posągów i miejscem ich znalezienia wykazały, że źródłem inspiracji dla jego twórców mogły być już to popularne w świecie hellenistycznym grupy wotywnie z przedstawieniami legendarnych i historycznych władców, już to dionizyjskie pomniki choregiczne, a także niektóre dekoracje grobowe z przedstawieniami poetów i filozofów. Eksedra byłaby więc monumentem związanym z kultem Dionizosa o ważnym znaczeniu politycznym dla rezydujących w Aleksandrii Lagidów, którzy wynieśli przeciw greckiego boga wina do rangi bóstwa dynastycznego. Wszystko wskazuje na to, że pełniła jednocześnie funkcję pomnika sepulkralnego i kommemoratywnego, upamiętniającego miejsce pierwszego, prowizorycznego pochówku wielkiego wodza, przez jednoznaczną aluzję do jego osiągnięć w dziedzinie kultury.

Nie ma wątpliwości, że zmumifikowane ciało Aleksandra, którego ludność egipska ubóstwiała jako wyzwoliciela spod jarzma perskiego, a także jako faraona i boga, wykradzione do Egiptu na polecenie Ptolemeusza I, założyciela dynastii Lagidów, nie trafiło od razu do Aleksandrii, ponieważ nie było tam jeszcze grobowca godnego takiej osobistości. Jedynym miejscem, jakie nadawało się na prowizoryczny pochówek tak wielkiej postaci, była nekropola memficka. Jeśli istotnie tam złożono jego ciało na jakiś krótki okres, musiał to być najważniejszy, najbardziej honorowy punkt przestarzonego cmenta-

rzyska królewskiego. Właśnie takim była wówczas okolica Serapeum i alei sfinksów prowadzącej stamtąd w kierunku wschodnim.

Wydaje się więc bardzo prawdopodobne, że ta część Sakkary stała się miejscem pierwszego, krótkotrwałego pochówku najslawniejszej ze wszystkich mumii owych czasów. Gdzie ją złożono? Oczywiście nie w jakimś specjalnie przygotowanym grobowcu, ponieważ takiego nie zdążono jeszcze zbudować albo wykuć w skale. Zapewne nie między świętymi bykami w Serapeum, mimo że z punktu widzenia egipskiej teologii politycznej Aleksander był też „bykiem potężnym”. Raczej nie pośrodku miasta Memfis, co zdarzało się już wcześniej w tzw. Trzecim Okresie Przejściowym niektórym dostojnikom, szczególnie kapłanom boga Ptaha legitymującym się pochodzeniem królewskim (65). Ze znaczną dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że Aleksandra pochowano tymczasowo w którymś z wcześniejszych, być może dawno opróżnionych już przez rabusiów grobowców najwyższych dygnitarzy z okresu Starego Państwa i że grób ten znajdował się niedaleko Serapeum. Nie jest powiedziane, że pochówek Aleksandra musiał pozostawić w tym grobowcu jakkolwiek trwały ślad krótkiego pobytu. Niewątpliwie od momentu, kiedy jego martwe ciało znalazło się na terytorium Egiptu, przygotowywano przecież dla wielkiego Macedończyka wspaniały grób w Aleksandrii, znany w literaturze starożytnej pod nazwą Soma. Ale trudno też przypuszczać, że pierwszy przystanek pośmiertnej wędrówki Aleksandra pozostał bez żadnego śladu materialnego. Takie miejsce prosiło się o pomnik kommemoratywny, a stał się nim prawdopodobnie właśnie hemicykl w pobliżu Serapeum, którego resztki ledwo są dziś zauważane przez tłumy turystów zmierzających truchtem do sarkofagów świętych byków. Wystawiono go zapewne w jakiś czas po przeniesieniu zabalsamowanej relikwii do Aleksandrii, dla upamiętnienia krótkiego pobytu Macedończyka na nekropoli memfickiej.

Można sobie wyobrazić, jak piorunujące wrażenie robiło takie sąsiedztwo na mieszkańcach Memfis. Nawet w naszych czasach rzesze snobów w różnych częściach świata chętnie wykupują miejsca na cmentarzach, albo nawet odkupują grobowce położone w pobliżu miejsc wiecznego spoczynku sławnych ludzi. Takie zjawisko tłumaczyłoby nagły renesans nekropoli przylegającej do Serapeum od po-

łudnia, zapomnianej lub uważanej za nieatrakcyjną przez 2000 lat, tj. od Pierwszego Okresu Przejściowego do końca epoki dynastycznej. Właśnie taki mógł być początek odkrytej przez nas Nekropoli Górnej. Nie można wykluczyć, że bazyloforyczne reminiscencje genezy tego cmentarzyska zainspirowały wykonawcę jednego z kartonaży do przedstawienia na stopach mumii sceny składania ofiar Ozyrysowi, przy czym ofiarodawcą jest nie przedmiot pochówku, lecz postać nosząca fartuszek i koronę królewską (ryc. 26). Czy mogłoby w takim wypadku dziwić, że jest to korona *chepresz*, kojarzona najczęściej ze zwycięstwem w boju i z ceremonią koronacji?

Primum non nocere, czyli medycyna zabytków

W kilka miesięcy po odkryciu grobowca Merefnebefa polskie wydanie „Scientific American” („Świat Nauki”) zamieściło obszerny, bogato ilustrowany artykuł o tym wydarzeniu (1). Tekst został natychmiast przetłumaczony na kilka języków i opublikowany w zachodnioeuropejskich wersjach czasopisma, także w jego wersji japońskiej (2). Na skutki nie trzeba było długo czekać. Otrzymałem wkrótce list od nieznanego mi wcześniej profesora z jednego z największych ośrodków naukowych Europy. Uczony nie wyjawiał wprawdzie dziedziny nauki, którą uprawia, kategorycznie wezwał mnie jednak do zaprzestania praktyk „konserwatorskich”, które już dawno zostały potępione i porzucone. Na jednym z opublikowanych zdjęć dostrzegł bowiem „wyróżną granicę” między polichromią oryginalną i partią domalowaną przez naszych konserwatorów. Przypuszczalnie odwoływał się do słynnych malowideł kultury minojskiej w Knossos na Krecie, które stały się już symbolem zbyt daleko posuniętej rekonstrukcji dzieła sztuki, podczas gdy od dawna obowiązuje już konwencja zabezpieczania *in situ* wyłącznie jego zachowanych partii oryginalnych.

Świadectwa zakazanych praktyk, jakich miała dopuścić się nasza misja, dopatrywał się autor listu na zdjęciu ukazującym „listę ofiar” na zachodniej ścianie w kaplicy grobowej wezyra (fig. 175) (3). Bogata polichromia pokrywająca niezbyt głęboki relief zachowała się w tej części grobowca tak znakomicie, że prawie nikt z odwiedzających nasze wykopaliska nie chce wierzyć, iż mogłyby to być kolory oryginalne. Szczególnie błękit ma odcień tak intensywny i żywy, jakby malarz właśnie odszedł od ściany kaplicy. Akurat ta warstwa skały, w której wykonano tę „listę ofiar”, charakteryzuje się wyjątkowo twardą, zwartą strukturą, która uniemożliwiła solom wędrówkę we-

wnętrz ściany i krystalizowanie się na jej powierzchni, co już mogłoby prowadzić do dezintegracji płaskorzeźby i malowidła. Warstwy położone poniżej wykazują natomiast większą porowatość, co – rzecz jasna – ułatwiało soli migrację i krystalizację na powierzchni malowideł. Można powiedzieć, że „lista ofiar” miała w tym wypadku szczęście, dokładnie odwrotnie do opisanej wcześniej, jeszcze większej „listy” na północnej ścianie w kaplicy grobowej „sąsiada” (fig. 93–94), która roztrzaskała się na kawałki, gdy przegroda runęła pod naporem materiałów wypełniających komorę i szyb grobowca sąsiadującego z kaplicą po stronie przeciwnej do kaplicy wezyra (4).

Nie musiałem tłumaczyć nadawcy listu, że polscy konserwatorzy nie dodali ani kropli farby do oryginalnego malowidła, liczącego już sobie ponad 4000 lat, ponieważ dysponowałem raportem konserwatorskim w języku angielskim, jaki pod koniec każdej kampanii wykopaliskowej składamy egipskiej Najwyższej Radzie (ds.) Starożytności, a następnie publikujemy w Polsce, najczęściej w roczniku „Polish Archaeology in the Mediterranean” („Polska Archeologia w Śródziemnomorzu”) informującym na bieżąco o działaniach polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej (5). Kopię raportu, który niemal oddychał jeszcze farbą drukarską, posłałem autorowi listu i zaprosiłem go do zwiedzenia naszych wykopalisk, by mógł osobiście przyjrzeć się metodom stosowanym przez naszych konserwatorów. Nigdy więcej się nie odezwał.

Wydarzenie to uzmysławia jednak, jak ważnym aspektem działalności archeologicznej jest konserwacja zabytków. Nigdy w czasie 45-letniej już działalności wykopaliskowej w Egipcie nie uzmysłowiłem sobie tego lepiej niż jesienią 1997 roku, gdy, po wyjęciu kolejnej cegły z ogromnego zawaliska przedniej ściany mastaby, przez niewielki otwór w tym glinianym masywie zobaczyłem relief o wspólnie zachowanej polichromii, ukazujący właściciela grobu i jego małżonkę (6). Towarzyszące im inskrypcje powiedziały nam wkrótce, że chodzi o Merefnebefa, a wyciągnięcie następnych cegieł z glinianej kurtyny uzmysłowiło nam, iż jest to płaskorzeźba zdobiąca północną ścianę wąskiego wejścia do kaplicy grobowej wezyra. Kiedy łowcy sensacji zapytują dziś, co wtedy czułem, nie muszę nic wymyślać, bo chyba nigdy w życiu nie doświadczyłem takiej huśtawki

sprzecznych emocji: pięć minut radości i wiele godzin przerażenia. Szybko zorientowaliśmy się bowiem, w jak kruchej materii są wykonane te płaskorzeźby i malowidła. W licznych miejscach ich połączenie ze skalnym podłożem było tak słabe, że najdelikatniejsze dotknięcie powierzchni palcem mogło spowodować rozsypanie się dekoracji na drobne kawałki albo nawet na proszek. Niektóre z najpiękniejszych fragmentów płaskorzeźb trzymały się ściany tylko małą powierzchnią; wstrzymywaliśmy oddech, by najmniejszym ruchem powietrza nie spowodować ich odpadnięcia. I słabą pociechą było to, że w niektórych częściach kaplicy stan zachowania polichromii był zaskakująco lepszy, co należy uznać za wyłączną „zasługę” skały, która w każdym miejscu wykazuje nieco inną strukturę.

Wszystko wymagało natychmiastowej interwencji konserwatorskiej. Uratowała nas wtedy wspomniana już kilkakrotnie Ewa Parandowska, którą należy uznać za prawdziwą bohaterkę tamtych dni. Ewa należy do ludzi, których nic tak nie motywuje do działania jak wyzwania „niemożliwe”. Uzyskawszy zgodę prof. Włodzimierza Godlewskiego, kierownika misji archeologicznej w Naqlun, która zajmowała się wówczas m.in. konserwacją fresków chrześcijańskich, przyjechała natychmiast do Sakkary, błyskawicznie oceniła dramatyzm sytuacji i z największym poświęceniem przeprowadziła takie działania, by arcydzieła sztuki egipskiej z czasów około 2300 roku p.n.e. mogły bez najmniejszej szkody przetrwać do następnej kampanii naszych prac. Mało tego, przekazała pałeczkę swojemu koledze, który – ze względu na swoją wiedzę, doświadczenie i wrażliwość artystyczną – okazał się po prostu stworzony do walki z tym, co „niwykonalne”.

Był nim Zbigniew Godziejewski, archeolog i konserwator z Muzeum Narodowego w Warszawie (fig. 179 i 182). Trudno przecenić jego umiejętności i zasługi dla misji wykopaliskowej w Sakkarze. Jako kierownik tej misji nie potrafiłbym pominąć jego niezwykłej osobowości, z której promieniuje spokój, w wielu trudnych sytuacjach zbawczy dla atmosfery w misji co najmniej w takim samym stopniu jak jego profesjonalizm dla zabytków. Zbyszek jest niezrównanym „terapeutą”, potrafiącym natychmiast określić rodzaj i rozmiary „choroby”, a także jej przyczyny i możliwe skutki. Ma też wy-

czucie i rękę artysty w praktycznym działaniu na zabytkach. Potrafi wreszcie dobrać właściwy zespół kolegów po fachu, doskonale się rozumiejących i harmonijnie współpracujących, również z archeologami, do których należy przecież wiele decyzji merytorycznych. Rokrocznie z grupą archeologów i dokumentalistów w wykopaliskach bierze udział tercet, a nawet kwartet konserwatorów, zależnie od ilości i jakości odkrywanego materiału.

Efekty ich pracy są znakomite (fig. 181). Reliefy i malowidła we wszystkich dekorowanych grobowcach z epoki Starego Państwa, jakie dotychczas odkryliśmy, mają ustabilizowany stan zachowania. Kiedy po 10 miesiącach przerwy misja wraca do Sakkary i otwiera kaplice grobowe zaplombowane w ostatnich minutach kampanii poprzedniej, nie znajduje na posadzce najmniejszej odrobiny dekoracji, która odpadłaby od ściany w międzyczasie. Budzi to podziw kolegów egipskich, a także konserwatorów różnych nacji współpracujących na tym terenie z misjami archeologicznymi. W wielu wypadkach można porozumieć się z nimi po polsku, ponieważ misje zagraniczne najchętniej angażują właśnie konserwatorów z Polski. Zdarzyło się już, że jedna z misji japońskich działających w Sakkarze niemal w 100% była złożona z Polaków. Miała tylko egipskiego inspektora. W charakterze obserwatorów, uczniów i praktykantów przychodzą też często ich koledzy egipcj. Niektórzy wykazują nadzwyczajną cierpliwość, wrażliwość i wyobraźnię przestrzenną, inni woleliby dostać prosty „wytrych”, który szybko otwiera wszystkie drzwi. Przy całym repertuarze schematów, jakich dopracowała się już konserwacja w różnych krajach świata, dziedzina ta pozostaje jednak nadal przede wszystkim sztuką, ponieważ trudno jest znaleźć dwa przypadki identyczne – podobnie jak w medycynie, choć nie wszyscy lekarze zdają sobie z tego sprawę. Zabytek trzeba obserwować ze wszystkich stron i to obserwować go dokładnie. Każdy fragment konserwowanej powierzchni ma nieco inną strukturę, więc trochę inaczej „choruje” i wymaga innych, a w każdym razie inaczej stężonych lekarstw. Na pytanie: „kiedy zakończy się konserwacja obiektu X”, konserwator może odpowiedzieć tylko jedno: „nigdy”. Stan zabytku musi być ciągle monitorowany, nawet jeśli wydaje się on stabilny po dłuższej konserwacji, ponieważ zdarzają się

nawroty choroby albo pojawiają się nowe zagrożenia, tak jak zmieniają się warunki, w jakich wszyscy żyjemy – my sami i nasze dzieła.

Szczególnym problemem przy odkrywaniu kaplicy grobowej wezryra Merenefbefa okazała się jej fasada (ryc. 5; fig. 41 i 176–177) (7). Fatalna jakość skały w tym miejscu spowodowała wykruszenie się całych płatów powierzchni już w starożytności, zanim jeszcze przystąpiono do wykuwania w niej płaskorzeźb. *Nolens volens*, twórcy grobowca stali się więc jego pierwszymi konserwatorami, i to jeszcze przed ukończeniem prac. Większa część nierównej powierzchni dała się uzupełnić zaprawą koloru jasnoróżowego, widoczną najlepiej w miejscach, gdzie relief jest najgorzej zachowany, np. w inskrypcji przylegającej do wejścia od południa (8). Badania przeprowadzone za pomocą mikroskopu stereoskopowego wykazały, że podstawowym składnikiem tego wypełniacza był gips, który pełnił jednocześnie funkcję spoiwa. Próbkami zawierały też niewielkie ilości materiałów ilastych, illitu i montmorillonitu (9). Ten ostatni charakteryzuje się znacznym wzrostem objętości pod wpływem wody. Nie stwierdzono w zaprawie obecności kredy ani protein, natomiast w każdej z pobranych próbek pojawiały się bardzo rozproszone ziarenka roślinnej czerni. Obok tej solidnej zaprawy, użytej do wypełniania ubytków w skale, na całej powierzchni dekorowanych ścian występuje też warstwa pobiałki, której głównym składnikiem jest kalcyt, czyli węglan wapnia (10). Stanowi ona bezpośredni podkład pod malowidło.

Ale nie wszystkie ubytki w zniwelowanej powierzchni skały nadawały się do wypełnienia zaprawą. Rozległa ($41 \times 34 \times 14$ cm) dziura, jaka powstała w szerokiej frontalnej płaszczyźnie północnego węgara, gdzie rzeźbiarz miał wykonać relief szczególnie głęboki, sięgający miejscami nawet 3 cm w głąb skały, nadawała się tylko do wstawienia plomby z innego materiału (fig. 176) (11). Dziurę przykrojono do kształtu niemal regularnego prostokąta i osadzono w niej płytę z lepszego, twardego gatunku wapienia. Na jej powierzchni wyrzeźbiono odpowiednią część hieroglificznej inskrypcji, która rozciągała się dalej dookoła wypełnienia, wykonana już w powierzchni skały. Niewiele to pomogło. Partia tekstu wykuta w skale wykruszyła się zupełnie, a wokół plomby powstała głęboka szczelina. Tylko

dzięki temu niewielkiemu zachowanemu fragmentowi można było z dużym prawdopodobieństwem zrekonstruować większą część tekstu zawierającego tytułaturę właściciela grobu.

O kunszcie rzeźbiarza świadczy najniższa partia inskrypcji, wykuta już w warstwie skały o niezwykle zwartej strukturze (fig. 177). Do arcydzieł paleograficznych tego okresu można zaliczyć hieroglif przedstawiający sępa, który ma wartość fonetyczną *mut* i jest zapisem słowa „matka” w sekwencji epitetów: „[...] [ten, który] był kochany przez swojego ojca, sławiony przez swoją matkę” (12). Z niezwykłą precyzją wymodelowano każdy detal upierzenia ptaka, mimo że manipulowanie dłutem na niewielkiej powierzchni położonej kilka centymetrów głębiej niż tło reliefu należy zaliczyć do ekwilibrystyki tego samego rodzaju co operacja na oku ludzkim. Nie można wykluczyć, że część napisu wyżłobioną na wstawionej płycie wykonał już inny artysta. Głębokość tych hieroglifów nie przekracza bowiem 0,7 cm.

Na inny zabieg konserwatorski zdecydowano się w wypadku ogromnego ubytku substancji skalnej, jaki powstał w czasie prac na architrawie zewnętrznym, który wieńczy fasadę (ryc. 5; fig. 41) (13). Akurat w miejscu, gdzie miało być kilka hieroglifów wielkoformatowej inskrypcji o wyjątkowym znaczeniu propagandowym. Ten napis widział bowiem z daleka każdy przechodzień. Plombę wykonano tym razem nie z lepszego gatunku wapienia, lecz ze „sztucznego kamienia”, którego kształty dopasowano dokładnie do rozmiarów szczeliny. Być może zdecydowano się na takie rozwiązanie ze względów estetycznych, jako że kolor zaprawy użytej do produkcji „kamienia” można było łatwiej dopasować do naturalnej kolorystyki skały, którą miał uzupełniać, niż gdyby to był biały wapień kontrastujący z jej szarym odcieniem. Najwyraźniej już starożytni esteci unikali efektu „złotego zęba” połyskującego wśród mniej lub bardziej poślizniętych siekaczy. Ogromną plombę wymodelowano więc niezwykle starannie, odciskając w jej elastycznej, mokrej jeszcze powierzchni kilka hieroglifów współtworzących monumentalną inskrypcję, która już w pierwszych słowach informuje, że mamy do czynienia z wezyrem. Dowodzi to, że napis na architrawie, wyrzeź-

biony również w głębokim reliefie, był jednym z ostatnich elementów dekoracji wykonanych w tym grobowcu.

Również te zabiegi na niewiele się zdały. Plomba padła wnet ofiarą głębokiego poprzecznego pęknięcia skały i wraz z kawałkami podłoża naturalnego znalazła się poza architrawem (14). Podczas wykopalisk w 1997 roku jego fragmenty znaleźliśmy w gruzowisku przylegającym do architrawu. Po wykonaniu różnorodnych badań laboratoryjnych zajęli się nimi konserwatorzy nowożytni pod kierunkiem Zbyszka Godziejewskiego. Najpierw długo konsolidowano je przez wielokrotne nasączenie dwu-, trzyprocentowym roztworem Paraloidu B72 w toluenie. Następnie sklejono je za pomocą UHU Epoxy Quick i przygotowano do umocowania w ich pierwotnym miejscu. Tu zaczęła się najtrudniejsza część operacji. Bo jak zamocować ten blok w pustej przestrzeni powstałej po wykruszeniu się „spróchniałej” jamy? Był to istny zabieg stomatologiczny w skali makro. Najpierw oczyszczono powierzchnię ubytku ze skalnej kruszonki, a następnie we wnęce zainstalowano specjalnie przygotowane konstrukcje nośne wykonane z siatki ze stali nierdzewnej pokrytej masą z żywicy epoksydowej. Do nich doczepiono fragmenty naturalnej skały, sklejone wcześniej za pomocą Viscasid Epoxx. Tak zabudowaną wnękę zamknęły następnie fragmenty „sztucznego kamienia”. Mimo znacznego ciężaru wstawionych elementów stalowe rusztowanie zapewnia ich stabilność. Pozostało już tylko wykonać kilka zabiegów kosmetycznych w dolnej części architrawu, by nie było widać pustych przestrzeni zachowanych obok wstawionego materiału. Patrząc dziś na to propagandowe nadproże, którego powierzchnia prezentuje się z każdej strony bardzo jednolicie, nikt nie domyśla się, ile twórczej myśli technicznej polskiego rodowodu kryje się w jego wnętrzu.

Zupełnie inną historię zawiera w sobie ubytek skalny, jaki powstał, zapewne już po śmierci właściciela grobu, we wnętrzu kaplicy kultowej wezyra (fig. 44) (15). Jak już wspominaliśmy przy okazji prezentacji tego grobowca, w południowej części ściany wschodniej można zaobserwować niezwyklej przeróbkę dekoracji, dokonaną przez jednego z młodszych synów Fefiego. Młodzieńca tego trudno

niekiedy odróżnić od ojca, ponieważ nosi dwa główne imiona tego ostatniego, Merefnebef i Fefi.

Gdyby w przerobionej scenie nie występowała również jego małżonka, której imię, Hemi, różni się od imion czterech harfistek przedstawionych w kaplicy kilkakrotnie i opisanych wszędzie jako „jego ukochane żony”, gotowi bylibyśmy pomyśleć, że i w tym wypadku chodzi o właściciela grobu oraz jego nową, piątą z kolei małżonkę.

Ale cały kontekst, poczynając od ikonografii i stylu przerobionej płaskorzeźby, wskazuje jednoznacznie, że sprytny młodzieniec odniósł korzyść osobistą przez wykruszenie się skały w tej części ściany, która pierwotnie zawierała pionową sekwencję scen rodzajowych ukazujących różne warsztaty rzemieślnicze w trakcie przygotowań do wielkiego święta, przedstawionego na sąsiedniej, południowej ścianie kaplicy. Gdy górna część tego kalejdoskopu uległa zniszczeniu z powodu złej jakości skały, młodociany Fefi, który akurat był zajęty niszczeniem wizerunków swoich starszych braci na ścianach kaplicy grobowej ojca, postanowił wystąpić w roli konserwatora. Zniszczoną część podłóża uzupełnił kilkoma nieregularnymi, niepasującymi do siebie blokami wapienia, wypełniając szczeliny i pokrywając powierzchnię gipsem, w którym kazał wyrzeźbić nową scenę o zupełnie innej treści niż kompozycje oryginalne, pod względem ikonografii i stylu całkowicie sprzeczną z duchem pierwotnej dekoracji. Ukazuje ona sielankę nilowego pejzażu, a jej głównym motywem jest rybołówstwo (16). Adresatem ofiar w postaci ryb wyjętych właśnie z sieci jest, oczywiście, Merefnebef junior i jego towarzysza życia, przedstawieni w sposób urągający wszelkim konwencjom artystycznym przyjętym zarówno w dekoracji grobowca wezyra, jak i w ogóle w sztuce sepulkralnej tego okresu. Oto przykład, jak można było sprytnie wykorzystać naturalną dezintegrację skały w dekorowanej części ściany. Troskliwy potomek „odrestaurował” grobowiec rodzica, a że wykorzystał to głównie dla promocji własnej – nawet w naszych czasach niewiele by to zdziwiło. Dodatkowa korzyść z opisanej przeróbki jest taka, że dzieło syna-uzurpatora nie przysporzyło naszym konserwatorom większych trudności.

Wróćmy jednak do fasady kaplicy grobowej wezyra, którą opuściliśmy na rok, zanim została jeszcze odsłonięta. W momencie odkrycia grobowca cała ściana frontowa była zasłonięta gruzowiskiem cegieł mułowych i gliny powstałej z rozpadu zachodniego muru mastaby, który niegdyś wznosił się nad kaplicą, biegnąc wzdłuż brzegu jej architrawu zewnętrznego, tego właśnie, w który wstawiono „sztuczny kamień”. W ten sposób ceglany mur wydłużał mastabę co najmniej o dwa i pół metra ku górze (17). Szczęściem w nieszczęściu okazało się to, że mur ów miał krótki żywot. Z nieznanych bliżej przyczyn runął na dziedziniec grobowca, przykrywając fasadę kaplicy na ponad 4000 lat. Do chwili naszych wykopalisk nikt nigdy nie wszedł do wnętrza kaplicy, dzięki czemu jej płaskorzeźby i malowidła zachowały się lepiej niż w większości grobów egipskich. Ich odsłonięcie mogłoby jednak stać się zwycięstwem pyrrusowym, gdyby odkrywcy nie podjęli natychmiast zabiegów konserwatorskich. Nowo odkryte dzieła sztuki podzieliłyby wówczas los tych arcydzieł architektury, rzeźby i malarstwa, które w ciągu ostatnich dwu stuleci były pospiesznie odsłaniane, ale nie konserwowane, ponieważ „archeologów” bardziej interesowała sensacja naukowa, jej publikacja i wywiezienie skarbów do któregoś z muzeów niż dalsze losy zabytku. Poddane niszczyielskim zmianom warunków atmosferycznych, a szczególnie wahaniom wilgoci i temperatury, szybko traciły warstwę polichromii, często wraz z położonym pod nią reliefem. Czy nie jest to nowoczesna wersja tego samego egoizmu, który kierował synem wezyra, gdy „poprawiał” dekorację na ścianach grobowca swojego ojca? Rodzic natomiast interesował go przy tym najmniej.

Już pierwsze kroki podjęte celem odsłonięcia ściany frontowej kaplicy uzmysłowiły nam, że musimy z tego zamiaru natychmiast zrezygnować. Poddana przed wiekami działaniu słońca i deszczu, wystawiona przez co najmniej kilka lat na poddmuchy wiatru niosącego piasek, dekoracja fasady okazała się tak słaba, że po usunięciu każdej grudki przylegającego do niej rumowiska polichromowany relief rozpadał się natychmiast na drobne kawałki. Uświadomiliśmy sobie, że odkrywanie dalszych partii długiej ściany wschodniej, na której zachowała się polichromia, jest niemożliwe aż do chwili, kiedy archeolog i konserwator usiądą obok siebie, by centymetr po cen-

tymetrze usuwać gruz i natychmiast zabezpieczać dekorację, konsolidując warstwę farby i doklejając do podłoża odpadające fragmenty płaskorzeźby. Było to możliwe dopiero w kampanii następnej, kiedy przyjechaliśmy z większą grupą konserwatorów. Do tej chwili nie eksplorowaliśmy warstwy ochronnej, jaką stała się ściana gruzu przylegająca do fasady i mająca szerokość około jednego metra. Po zewnętrznej stronie tej „kurтины” zbudowaliśmy natomiast solidny, choć prowizoryczny mur z dużych bloków kamienia, by w międzyczasie nie wykonali naszej roboty nieproszeni goście. Rzecz jasna, od tego momentu terenu naszych wykopalisk pilnuje też dzień i noc egipski strażnik, dla którego wznieśliśmy budkę niedaleko grobowca Merefnebefa. Dodatkową ochronę dla odsłanianych przez nas zabytków stanowi bliskie sąsiedztwo piramidy Dżesera, której święty okrąg (*temenos*) jest nieustannie monitorowany przez policję turystyczną. Wydaje się, że również tej okolicy zawdzięczamy to, iż podczas rewolucyjnej zawieruchy w styczniu 2011 roku teren naszych badań pozostał prawie nietknięty, podczas gdy zabytki odkryte przez kilka innych misji archeologicznych na terenach nekropoli memfickiej uległy częściowej dewastacji, a niektóre magazyny zabytków zostały splądrowane.

Odsłoniętą w 1998 roku fasadę kaplicy trzeba było natychmiast przykryć trwałą budowlą wzniesioną z bloków sztucznego kamienia. Konstrukcja odbywała się jednocześnie z powolną eksploracją warstwy osłonowej przed ścianą frontową kaplicy. Pod dachem nowego pawilonu znalazła schronienie nie tylko cała kaplica kultowa, lecz także dolny dziedziniec przed jej fasadą, który jest na tyle rozległy, że może obecnie służyć jako pracownia konserwatorska i fotograficzna (fig. 174). W suficie „schronu” pozostawiono kilka prostokątnych świetlików przykrytych permanentnie pleksiglasem. W czasie wykopalisk umożliwiają one kontynuację prac konserwatorskich i dokumentacyjnych w „pracowni” przed kaplicą bez używania sztucznego światła, szkodliwego dla reliefów. Na czas nieobecności misji świetliki są od zewnątrz przesłaniane blokami kamiennymi i warstwą piasku.

Stała opieka konserwatorska obejmuje w fasadzie kaplicy kultowej wezryra nie tylko polichromowane reliefy na jej długiej ścianie

wschodniej, lecz także bardzo źle zachowane boczne skrzydła frontonu, na których w reliefie wgłębnym sportretowano właściciela grobowca i wypisano jego tytułaturę, wybijając na pierwszy plan jego najwyższą, świeżo nabytą godność wezyra (fig. 176–177) (18). Jak już wspominaliśmy, część tej dekoracji była wykonana w szczególnie kruchej warstwie skały, co doprowadziło do zupełnego wykruszenia znacznej części płaskorzeźb. W bocznych skrzydłach fasady nie zachowały się też żadne ślady polichromii. Wysiłek konserwatorów skupia się w tym wypadku na konsolidacji kamienia we fragmentarycznie zachowanych partiach architektury i reliefu. We wstępnej fazie prac użyto preparatu o nazwie Funcosil Antihygro, który blokuje pęcznienie hydratacyjne materiałów ilastych (19). W dalszych etapach stosowano Funcosil Steinfestiger 300, przewidziany do wzmacniania naturalnych kamieni z osłabioną strukturą wewnętrzną, wreszcie Funcosil Steinfestiger KSE 300 E i KSE 500 STE, które wchodzi w reakcję z wilgocią nagromadzoną w porach skały, a także z wilgocią atmosferyczną.

Ze względu na szczególną wrażliwość tych preparatów na wodę w procesie impregnacji niezwykle ważne są warunki pogodowe otoczenia. Chodzi m.in. o wytrącanie się żelu dwutlenku krzemu, który działa jako spoiwo. Temperatura powietrza musi wówczas pozostawać na poziomie około 20°C, a wilgotność nie może spadać poniżej 50% RH (20). Wszystkie działania impregnacyjne są wykonywane z użyciem spryskiwacza niskociśnieniowego. Najbardziej spektakularnym polem tych działań stała się niewielka kaplica kultowa dobudowana do wschodniej ściany mastaby wezyra, niewątpliwie już po śmierci właściciela grobu, najprawdopodobniej krótko po runięciu ceglanego frontonu mastaby na fasadę wcześniejszej, pięknie udekorowanej kaplicy zachodniej (ryc. 22; fig. 60 i 88) (21).

Nowa, znacznie skromniejsza kaplica miała jednak monumentalny architrav w postaci długiego inskrybowanego bloku zainstalowanego nad nowymi „ślepyimi wrotami”. O ile te ostatnie wykonano z dobrego gatunku wapienia, o tyle architrav był długim (3,2 m) i grubym (0,25 m) prostokątnym monolitem wyciętym z bardzo kruchej skały lokalnej (22). Gdy rozpadła się, a może została celowo zniszczona i ta kaplica, architrav spadł na powierzchnię zie-

mi dekorowanym licem ku dołowi, pękając przy tym na trzy części. Jego partia południowa trafiła na podłoże skaliste, a północna na powierzchnię piaszczystą, która podczas wykopalisk miała tendencję do obsuwania się. Właśnie dzięki temu mogliśmy przekonać się, że niewidoczna powierzchnia była dekorowana reliefem wgłębnym. Przed jakąkolwiek próbą odwrócenia bloku trzeba go było poddać czasochłonnemu procesowi wzmacniania przez powtarzaną wielokrotnie impregnację. Aby utrzymać właściwą temperaturę i wilgotność, musieliśmy na kilka tygodni zakryć blok rodzajem namiotu i nieustannie monitorować warunki atmosferyczne, coraz to dokładając albo wyjmując pojemniki z wodą. Kiedy wreszcie architraw był gotowy do pokazania swojego dekorowanego lica, z zapartym tchem patrzyliśmy, na ile mniejszych fragmentów się rozpadnie. Nie powstało jednak żadne nowe pęknięcie. Nasze emocje przeniósł się wtedy na relief wyrzeźbiony w powierzchni długiego bloku. Okazał się on kopią motywu znanego z fasady kaplicy zachodniej, a mianowicie symetrycznie skomponowanej procesji ośmiu figur opisanych imieniem i epitetami Merefnebefa (23).

Wróćmy jednak do kaplicy zachodniej, głównego miejsca kultu w grobowcu wezyra. Jej konserwacja to osobny rozdział w historii naszych badań. Po wejściu do niej zobaczyliśmy przepiękne płaskorzeźby pokryte polichromią o niezwykle intensywnych barwach, ale – niestety – wiszące nad przepaścią. Niektóre z najpiękniejszych były tak odspojone od powierzchni skały, że baliśmy się oddychać i rozmawiać, aby najmniejszym drganiem powietrza nie zamienić ich w proszek. Ponieważ paradoksalnie odkrycie to, jak każde wielkie odkrycie archeologiczne w mojej 45-letniej praktyce polowej na Bliskim Wschodzie (24), zaskoczyło nas w ostatnich dniach kampanii wykopaliskowej, w grę wchodziła tylko konserwacja prewencyjna, pozwalająca reliefom i malowidłom przetrwać bez szwanku do kampanii następnej.

Przed podjęciem radykalniejszych kroków należało też wykonać szereg badań obejmujących każdy z technologicznych elementów tej dekoracji, poczynając od skały, przez zaprawy, pobiałkę, spoiwa, pigmenty, wreszcie szkodniki osiadłe na powierzchni polichromii (25). Z drobnych elementów, które odpadły już wcześniej od ściany i leża-

ły w ceglanym gruzie, pobraliśmy próbki, które natychmiast zostały przekazane do specjalistycznych laboratoriów. Badania petrograficzne, mineralogiczne i mikrostrukturalne zostały wykonane w Instytucie Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, inne przeprowadzono na Wydziale Konserwacji warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w laboratoriach Muzeum Narodowego w Warszawie, a także na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej.

Szczególnie interesujące były wyniki badań przeprowadzonych na pigmentach i spoiwach wyodrębnionych w warstwie polichromii. Jakkolwiek obydwie dekorowane grobowce, Merefnebefa i Ni-anch-Nefertuma, przylegają do siebie, a różnica chronologiczna między nimi wynosi nie więcej jak 20 lat, warsztat malarski wykazuje zadziwiającą różnicę technologiczną, a przede wszystkim znaczne obniżenie poziomu wykonawstwa. Pigmenty są w obydwu grobach podobne. Na warstwie pobiałej, która zawiera głównie węglan wapnia (wyjątkowo także huntyt, biały minerał występujący w Afryce), leży warstwa innych farb. Surowcem do produkcji czerwieni była czerwona ochra, a żółcieni – ochra żółta. Różnica między grobowcami jest widoczna choćby w technologii farby czarnej. O ile w grobie wezyra, wcześniejszym, występuje wyłącznie czerni roślinna, polichromia grobowca późniejszego wykazuje również obecność sadzy.

Kolorem o szczególnym znaczeniu była w obydwu grobach zieleni. Badania pozwoliły stwierdzić różnicę między zielenią występującą na nadprożu w fasadzie grobowca wezyra a tą, która została użyta we wnętrzu jego kaplicy kultowej. Pierwsza z nich to tzw. zieleni szklana, zawierająca wollastonit, prawdopodobnie także związek miedzi powstałe w wyniku starzenia się błękitu egipskiego (np. malachit, atakamit, paratakamit). Nie można wykluczyć, że farba hieroglifów w tej długiej inskrypcji była pierwotnie błękitna, podobnie jak w *Tekstach Piramid* z tego okresu. Zmiana błękitu w jasną zieleni na skutek oddziaływania różnych czynników zewnętrznych jest poświadczona w zabytkach egipskich z różnych epok, najczęściej na przedmiotach drewnianych.

W próbkę koloru zielonego pochodzącej z wnętrza kaplicy malachit nie był już produktem późniejszych przekształceń, lecz pigmentem oryginalnym. Badania błękitu o dwu różnych odcieniach,

jasnym i ciemnym, wykazały, że był to tzw. błękit egipski, wysokiej jakości.

Wyraźne różnice między obydwoma grobami dotyczą przede wszystkim spoiw. W grobowcu wezyra funkcję taką pełniło żółtko jaja ptasiego, co pozwala określić tę technikę temperą jajową. Tylko czerń i jasny błękit wykazały niewielkie dodatki: klej glutynowy w wypadku tej pierwszej, a воск w przypadku tego drugiego. W kaplicy Temiego spoiwa są bardziej zróżnicowane. Pojawia się olej lnianny, skrobia i białko, co pozwala wnioskować, że nie przestrzegano już ścisłego reżimu technologicznego (26).

Okazało się, że największym wrogiem Merefnebefa i Ni-anch-Nefertuma po ich śmierci była i jest nadal sól, a właściwie sole, jako że szkodnik przechodzi mutacje godne złośliwego raka albo HIV. Stwierdzono obecność soli rozpuszczalnych w wodzie i soli nierozpuszczalnych (27). W wypadku próbki z sufitu kaplicy 50% zawartości stanowiły sole nierozpuszczalne, w pozostałych przypadkach było ich mniej, 10–20%. Są to najczęściej siarczki i chlorki, z niewielką ilością azotanów. Najbliższym „sojusznikiem” soli był rodzaj mulistego wapienia, w jakim wykuto grobowiec i wyrzeźbiono dekorację ścian. Określono go jako biomikrytową, droбноziarnistą skałę z grupy marglowych wapieni pelitycznych, w której spoiwem są minerały ilaste, a której składniki żelazowe nadają kolor kremowy (28). W tym wyjątkowo miękkim rodzaju kamienia frakcja ilasta stanowi od 19,7% do 22,1% całości. Taka jest struktura geologiczna skały w górnej części grobowca wezyra. *Calcium smectites*, główny składnik tych materiałów ilastych, jest niesłychanie higroskopijny, przy czym może powiększać swoją objętość nawet kilkakrotnie. Znacznie mniejsza jest w tej skale zawartość kaolinitów. Zbadano też rodzaje wzajemnych połączeń i mikropołączeń różnych składników, ich dystrybucję, a także stopień i charakter rozproszenia materii ilastej. Niezwykle ważną cechą mikrostruktury tej skały są pory. Określono ich kształt i rozmiary, stwierdzając dominację mikroporów z niewielką liczbą porów średnich o rozszczępionym kształcie. Zawartość soli określono metodą rentgenowską. Była ona różna w poszczególnych próbkach, od 0,7% do 3%. Dominuje sól kamienna, którą two-

rzy głównie halit, z niewielką ilością gipsu i śladową zawartością basanitu, a są to chlorki i siarczki.

Uzbrojeni w taką wiedzę i dokładną makroskopową obserwację „pacjenta”, konserwatorzy pod wodzą Zbyszka Godziejewskiego rozpoczęli systematyczną wieloletnią terapię, której efekty są rokrocznie monitorowane na początku każdej kampanii wykopaliskowej. Mimo że po sześciu latach ich benedyktyńskiej pracy stan zachowania płaskorzeźb i ich polichromii ustabilizował się na tyle, że bez obaw o dalsze losy grobowca wezyra można było przystąpić do eksploracji mastaby sąsiedniej, niektóre zabiegi konserwatorskie są tam do dziś powtarzane, głównie profilaktycznie, ilekroć powierzchnia dekorowanej skały sygnalizuje, że „wróg nie śpi”.

Terapię płaskorzeźb rozpoczęto od usunięcia zanieczyszczeń z dekorowanych powierzchni, po czym zabezpieczono polichromię przed odpadaniem od ściany (29). Przyklejono do podłoża fragmenty, pod którymi na skutek osadzania się soli powstały pęcherze powietrza. Większe kieszenie powietrza zostały wypełnione kitem, którego skład był dobierany indywidualnie, zależnie od rodzaju i wielkości uszkodzenia, a także struktury podłoża. Wzmocniono powierzchnie, które na skutek osadzania się soli wykazywały tendencję do przekształcania się w proszek. Niekiedy trzeba było wyjąć w celach konserwatorskich cały fragment ściany już to z powodu wykruszenia się albo rozwarstwienia skalnego podłoża, już to dla specjalnego wzmocnienia powierzchni dekorowanej. Taki właśnie był przypadek sceny ukazującej półnagie tancerki w akrobatycznej pozycji przed wezyrem, wyrzeźbionej na południowej ścianie kaplicy, szczególnie zagrożonej ze względu na wyjątkową kruchość skały (fig. 52). Wspaniale zachowaną polichromię na powierzchni tego fragmentu zabezpieczono najpierw bibułą japońską przy użyciu Paraloidu B72 (żywicy akrylowej). Po długotrwałym „leczeniu” fragment wstawiono na jego pierwotne miejsce. Przymocowano go do podłoża grubą warstwą specjalnie wykonanego kitu na bazie Primalu E330, który wypełnił także ubytek w skale, izolując tym samym dzieło sztuki od dalszego napływu soli z wnętrza podłoża. Kit ten wykonano na bazie Primalu AC33/E330. Innym produktem stosowanym w podobnych przypadkach jest Paraloid B72. Preparat

ten rozpuszcza się najpierw w toluenie, a roztwór wzbogaca się wypełniaczami, takimi jak kreda, odsolony i przesiany drobnoziarnisty piasek, węglan wapnia, a także produktami firmy Remmers, do których należy Funcosil KSE Füllstoffit A i B. W niektórych wypadkach dodaje się odrobinę pigmentu (naturalnej sjeny) dla ujednoczenia kolorystycznego, szczególnie na widocznych brzegach substancji wypełniającej.

Cała struktura geologiczna tej części Sakkary ułatwia wędrowkę soli rozpuszczalnych w wodzie i ich osadzanie się na powierzchni płaskorzeźb (30). Pomaga im nie tylko mulista, higroskopijna skała o porowatej strukturze, lecz także liczne, często bardzo głębokie pęknięcia i szerokie szczeliny widoczne na powierzchni ścian. Wiele z nich istniało już w momencie powstawania grobowca, o czym świadczą grube pokłady spajającej zaprawy o odcieniu zbliżonym do koloru skały. Że te zabiegi nie zawsze były skuteczne, dowodzi najlepiej tragedia północnej ściany w grobie Ni-anch-Nefertuma. Pod naporem materiałów wypełniających szyb i komorę grobową kolejnej struktury w amfiladzie mastab, środkowa część tej ściany runęła dokładnie wzdłuż pionowych szczelin, których zachowane brzegi noszą jeszcze ślady pierwotnego zaczynu (31). Do wzmocnienia starożytnej zaprawy, szczególnie tam, gdzie jest ona nosicielem dekoracji, używamy 5-procentowego roztworu Paraloidu B72 w toluenie (32).

Niektóre pęknięcia powstały w czasach późniejszych, zapewne nie bez udziału trzęsień ziemi, jakie wielokrotnie nawiedzały te okolice. Największa z takich szczelin przecina kaplicę wezyra niemal w połowie jej szerokości, przechodząc przez ściany, posadzkę i sufit, a nawet przez zachowany *in situ* fragment ceglanej mastaby wzniesionej na dachu kaplicy (33). Pęknięcia te krzyżują się na suficie kaplicy, dzieląc go na szereg płyt, których stabilność nie jest bynajmniej gwarantowana. W charakterze monitoringu pozwalającego stwierdzić ewentualne przemieszczenia pionowe tych ogromnych mas kamienia zainstalowaliśmy w 1998 roku szereg gipsowych plomb w poprzek pęknięć (34). Żadna jeszcze nie odpadła. Nie stwierdzono też ruchów pionowych, które zagrażałyby osobom przebywającym w kaplicy.

Sole, które osiągnęły już cel swojej wędrówki w obrębie skały i osiadły na powierzchni dekorowanych ścian, przybierają niekiedy kształty tak fantastycznych kryształków i ich kompozycji, że archeolog jest bliski pokusy traktowania ich jak dzieł sztuki nowoczesnej. Tymczasem trzeba je możliwie najszybciej zlikwidować, gdyż powodują pękanie powierzchni i odpadanie kawałków dekoracji. Niektóre speyfikowały się i utworzyły skorupę tak oporną, że do jej usunięcia trzeba używać skalpeli. Bardzo często przybierają formę ledwo zauważalnego puchu na powierzchni malowidła albo delikatnej nitki podobnej do główki mleczka. Wówczas należy je usunąć miękkimi pędzelkami lub szczoteczkami o miękkim włosiu. Nie ma jednak tego złego, co by na (względnie) dobre nie wyszło. Stosunkowo wysoki poziom zasolenia chroni dzieła sztuki przed pojawianiem się zarodników grzybów pleśniowych.

Każdy sezon prac misji archeologicznej w Sakkarze zaczyna się od inspekcji konserwatorskiej we wszystkich odkrytych przez nas grobowcach zawierających choćby tylko resztki dekoracji. Stwierdzone uszkodzenia są natychmiast naprawiane. Powierzchnię reliefu zwilża się niewielką ilością wodnego roztworu 96-procentowego alkoholu etylowego w proporcji 1 : 1, celem zmniejszenia napięcia powierzchniowego, co służy lepszemu wchłanianiu substancji klejącej (35). Zależnie od przypadku, konserwator wprowadza tę substancję albo metodą wstrzykiwania w powierzchnię reliefu, albo też za pomocą szczególnie delikatnych pędzelków. Następnie odspojone fragmenty polichromii są dociskane do podłoża przy użyciu tamponów. Kolejne czynności są wykonywane za pomocą spryskiwaczy. Wprowadza się nimi na powierzchnię reliefu wodny roztwór Primału AC33 albo Primału E330, którego stężenie, zależnie od przypadku, wynosi 6–8%. W miejscach szczególnie silnego wysolenia, gdzie polichromia łuszczy się albo powoli zamienia w proszek, konserwator spryskuje powierzchnię 3-procentowym roztworem Paraloidu B72 w toluenie.

Taka metoda wciągnęła naszą misję w niespodziewaną przygodę alkoholową. W celach konserwatorskich zużywamy go dość dużo i do 2011 roku na ogół nie było większych problemów z jego nabyciem w Egipcie. Dowolne ilości można było kupić w specjalnych

sklepach, a nawet w aptekach. Zmieniło się to po rewolucji, która w rezultacie, choć tylko na rok, wyniosła Braci Muzułmańskich do władzy. Nie tyle chodziło im o walkę z alkoholizmem, co byłoby zrozumiałe w świetle zasad Koranu, ile o to, że wróg (ktokolwiek by nim był) posługuje się amatorskimi bombami, do których produkcji używa alkoholu. Doszło do tego, że w 2014 roku musieliśmy nabywać ten rzadki produkt w jakiejś hurtowni poza Kairem i nie mogliśmy go przywieźć na wykopaliska sami. Upoważniony do tego był tylko przedstawiciel dystrybutora, który zresztą okazał się bardzo sympatycznym, doskonale wykształconym młodym człowiekiem. Nie potrafiliśmy tylko zorientować się, na podstawie jakich kryteriów uznał, że nie współpracujemy z terrorystami.

Dzięki systematycznym, powtarzanym wielokrotnie zabiegom konserwatorskim naszej misji stan zachowania dekoracji ściennej w grobowcach Fefiego i Temiego ustabilizował się na satysfakcjonującym poziomie. Dynamika wędrówek soli znacznie zmalała, co nie znaczy, że zostały one całkowicie wyeliminowane. Ponieważ zależą one przede wszystkim od warunków klimatycznych wewnątrz kaplicy, których zmiany natychmiast aktywizują sole, założyliśmy całoroczny monitoring tych warunków przy użyciu niewielkiego instrumentu produkcji szwajcarskiej. Termohigrometr włącza się samoczynnie co dwie godziny przez cały okres naszej nieobecności, rejestrując aktualny poziom wilgotności i temperatury. Robi wykres chronologiczny, który po powrocie do Sakkary odczytujemy na komputerze. Zależność tych parametrów od pór roku, zmian dobowych, a także gwałtownych fluktuacji pogody, jest tu dokładnie określona liczbami.

Szczególnie szkodliwe dla mikroklimatu wewnątrz kaplicy są ulewne deszcze, jakie zdarzają się niekiedy w porze zimowej. Obserwacja tej współzależności pozwoliła nam dokonać pewnych korekt w konstrukcji pawilonu ochronnego, który przykrywa ten grobowiec, a także zastosować inne materiały i parametry przy budowie podobnej osłony nad grobem Temiego, który sąsiaduje z mastabą wezyra (36). Ten pawilon ma kształt litery L, ponieważ osłania *de facto* dwie wykute w skale kaplice grobowe, przylegające do siebie pod kątem prostym (ryc. 22; fig. 157). Mimo że w inskrypcji wyrzeź-

bionej na architrawie, jedynym dekorowanym elemencie niedokończonych kaplicy „przytulonej”, nie zachowało się imię jej właściciela, na podstawie całego kontekstu można założyć, że był on przewidziany dla najstarszego syna Temiego. Jakkolwiek zbudowany tu przez nas pawilon osłania aż dwa grobowce, zainstalowaliśmy w nim tylko jedno wrota żelazne. Nie prowadzą one bezpośrednio do bogato dekorowanej kaplicy Temiego, lecz znajdują się w pobliżu wejścia do struktury nieukończonych. Dzięki temu zmiana warunków klimatycznych wskutek częstego otwierania drzwi prowadzących do tego kompleksu prawie zupełnie nie dotyka przepięknych płaskorzeźb i ich polichromii. Inną skuteczną metodą walki z solami okazało się praktykowane przez nas zasypywanie piaskiem szybów grobowych po ich przebadaniu. Wraz z wilgocią sole chętnie zmieniają kierunek wędrówki.

Mimo wyjątkowej oryginalności kompleksu sepulkralnego obejmującego mastaby wezyra, jego sąsiada i najstarszego syna (?) tego ostatniego, nawet mimo niewiarygodnego wysiłku włożonego w ich konserwację i zabezpieczenie, nasza misja kategorycznie przeciwstawia się próbom otwarcia tego zespołu zabytkowego dla turystów. Już oddychanie większej grupy osób, nie wspominając werbalnych komentarzy i wyrazów zachwyty, wywołałoby tak radykalne zmiany temperatury i wilgotności wewnątrz kaplic, że po paru miesiącach wędrówka soli i ich krystalizacja na dekorowanej powierzchni spowodowałyby nieodwracalną destrukcję unikatowych dzieł sztuki. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że tak wspaniałe odkrycie powinno być udostępnione szerszej publiczności. I nie załatwia tego kompletna, kolorowa, angielskojęzyczna publikacja naukowa grobowca Merenefefa, która została wydana już w siedem lat po dokonaniu odkrycia, co w archeologii Egiptu jest fenomenem bez precedensu (37). W kilka lat później ukazało się podobne opracowanie grobu Ni-anch-Nefertuma, obecne już na półkach najbardziej prestiżowych bibliotek naukowych całego świata (38).

Ale nie tylko o to chodzi. Chcielibyśmy również, by każdy Polak i obcokrajowiec odwiedzający nasz kraj mógł mieć bardziej osobisty kontakt z unikatowymi płaskorzeźbami i malowidłami sprzed 4000 lat. Dziełami sztuki, które należą wszakże do światowej spu-

ścizny kulturowej. Późniejsza cywilizacja europejska zawdzięcza jej przecież wiele źródeł inspiracji. Dlatego opracowaliśmy projekt wierne go modelu grobowca Merefnebefa w skali 1 : 1, odpowiadającego najnowszym standardom technologicznym i estetycznym. Zaangażowali się w to przedsięwzięcie wszyscy członkowie misji, a szczególnie współpracujący z nami wówczas architekt w osobie pani Darii Tarary z Poznania. Z niezwykłym entuzjazmem i poświęceniem włączył się też w projekt nasz znakomity fotograf, pan Jarosław Dąbrowski z Krakowa, który wykonał specjalną, szczegółową dokumentację. Każda z dekorowanych płaszczyzn została podzielona na niewielkie kwadraty, które były fotografowane oddzielnie, zawsze w ujęciu ortogonalnym, z zachowaniem tej samej odległości i oświetlenia.

Daria podeszła do projektu z takim oddaniem, że w dzień po mojej operacji w warszawskim Centrum Onkologii przyjechała do szpitala z całym zespołem swoich współpracowników, żeby przedyskutować niektóre detale. Personel trzeciego piętra szpitala najpierw osłupiał ze zdziwienia, a następnie zabrał się wraz z nami do szukania odpowiedniego stołu, na którym można by rozłożyć olbrzymie plany i rysunki. Szkoda, że nie mogę dziś przyjrzeć się z dystansu temu „kosmicz” ledwo trzymającemu się na nogach za pomocą balkoniku, podłączonemu rurkami do wszystkiego, co tylko poruszało się na kółkach albo mogło być niesione w ręce, rozprawiającemu o technologii projektu.

Równie entuzjastycznie podszedł do pomysłu ówczesny Prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. Andrzej Legocki, hojnie sięgając do ubogiej kieszeni tej potęgi naukowej. Niestety, nie znalazł naśladowców. Mimo usilnych starań nie udało nam się zebrać pozostałych 80% ceny projektu. Instytucje naukowe nie mogły wyasygnować ani grosza, bo nie mają w budżecie paragrafu „działalność popularnonaukowa”, a instytucje związane z kulturą stać było tylko na entuzjazm. Nawet tego nie było ze strony placówek muzealnych, którym proponowano uzupełnienie kolekcji o nowoczesną kopię zabytku unikatowego, odsłaniającego kunszt rzeźbiarzy i malarzy z III tysiąclecia p.n.e. Nie ma czegoś podobnego nigdzie indziej w Europie, więc obiekt stałby się jedną z ważnych atrakcji turystycznych na historycznym szlaku Warszawy. Z różnych koncepcji wystawienia go

najlepszy wydawał się pomysł zbudowania specjalnego pawilonu w skarpie przylegającej do ulicy Książęcej między Muzeum Narodowym i Muzeum Ziemi. Pawilon mógłby się stać popisem polskiej myśli architektonicznej, która najczęściej rodzi się u nas, ale realizację znajduje daleko od Polski, grobowiec byłby zaś niepowtarzalnym świadectwem naszego wkładu do kultury światowej. Wszystko to wymagałoby jednak środków, o których mogą tylko marzyć instytucje tak odchudzone jak placówki przykucnięte pod dachem „dziedzictwa narodowego”, z ministerstwem włącznie, albo raczej – od niego zaczynając. W tej sytuacji trudno się dziwić, że muzea nie chciały brać na głowę jeszcze jednego kłopotu, angażującego czas, wyobraźnię i odpowiedzialność. Bardzo zainteresowane było warszawskie Centrum Nauki Kopernik i pewno wystawiłoby grobowiec wezyna, gdyby nie miało już dawno rozplanowanego każdego centymetra swojej powierzchni. Dokumentacja czeka na lepsze czasy, „postkryzysowe”, jeśli w ogóle takie nastąpią. A jeśli tak, odkrywcy grobu Merefnebefa będą się cieszyć, nawet jeżeli wypadnie im przyglądać się tej realizacji z innej, bardziej horyzontalnej perspektywy.

Można by sądzić, że nasi konserwatorzy zajmują się w Sakkarze wyłącznie grobowcami. Tymczasem wykopaliska generują codziennie ogrom problemów związanych z zabytkami ruchomymi. Na Nekropoli Górnej są to przede wszystkim kartonaże i obiekty wykonane z drewna (39). Pokryte bogatą polichromią, są często zachowane w fatalnym stanie. Przyczyn tej sytuacji jest wiele, nie tylko niszczyielska działalność rabusiów w różnych okresach historii. Największe zagrożenia stanowią wilgoć, grzyby, larwy owadów, a także przeróżne mikroorganizmy, które w równym stopniu niszczą drewno sarkofagów, figurek i rytualnych skrzynek, co lniane płótno, spoiwa i pigmenty użyte do produkcji kartonaży. Warstwa Nekropoli Górnej, leżąca niekiedy tuż pod powierzchnią piasku, jest szczególnie narażona na wpływ warunków atmosferycznych. Niektóre trumny odkrywane na głębokości około jednego metra jeszcze w osiem miesięcy po okresie deszczów zachowują wilgoć, która niszczy strukturę zabytku.

W znacznie starszych natomiast i niżej położonych grobowcach z epoki Starego Państwa, szczególnie tych, które wykuto w dolnych

tarasach niegdyśszego kamieniołomu, coroczny spływ wody od strony piramidy Dżesera tak zaktywizował sole, że w ciągu wieków zamieniły one cały ekwipunek niejednej komory grobowej w zbitą masę o strukturze kamienia. Jak wyrwać z tej masy np. skrzynkę drewnianą zawierającą szkielet dziecka, który już sam w sobie jest wystarczająco delikatny, by natychmiast rozsypać się w proszek (fig. 197)? Rozmiękczenie tej masy za pomocą różnych chemikaliów, a niekiedy wprost rozbijanie młotkiem, trwa czasem tygodniami, zanim uda się wyjąć przedmioty, zachowane skądinąd tak, że trzeba je poddać długim zabiegom konsolidacyjnym (fig. 198). Równie trudna jest ekstrakcja miniaturowych modeli wykonanych z kamienia, figurek drewnianych czy niezwykle delikatnych naczyń miedzianych. Pech chce, że właśnie w tych „zalewowych” grobach zachowało się najwięcej, ponieważ już rabusie starożytni nie lubili brudnej, a szczególnie czasochłonnej roboty (40).

Archeologom nie sprzyja też swoisty „szok termiczny”, jaki zabijki przeżywają w momencie ich odkrycia, czyli w nagłym kontakcie z atmosferą naszych czasów. Osłabia to szczególnie ich polichromię, która wymaga natychmiastowej, niekiedy bardzo czasochłonnej interwencji konserwatorów przed jakąkolwiek próbą wyjęcia artefaktu z jego oryginalnego kontekstu. Upłynęły tygodnie, zanim mogliśmy wydobyć z otwartego grobu zwitek kartonażu o bardzo łuszczącej i odpajającej się polichromii (fig. 178–180) (41). Fragment był niewielki, więc nie spodziewaliśmy się po nim większej wartości naukowej, tym bardziej że stan zachowania płótna i stiuku pozwalał na jak najgorsze rokowania. Archeolodzy byli natomiast zainteresowani szybkim wyjęciem tego destruktu, gdyż jego obecność nie pozwalała na eksplorację leżącej głębiej, też nienajlepiej zachowanej mumii. Nie chcieliśmy wierzyć własnym oczom, gdy pod koniec kampanii konserwatorzy zademonstrowali efekt laboratoryjnych zabiegów, jakim poddali ów „obstrukt”. Polichromia powierzchni kartonażu, wzmocniona już i wyprostowana, odsłaniała cały świat mieszkańców zaświatów (fig. 180).

Podobne motywy pojawiają się też na tzw. skrzynkach kanopskich, które zachowały się tylko w nielicznych pochówkach z okresu ptolemejskiego (fig. 165–167) (42). Wykonane, podobnie jak figur-

ki przedstawiające mumiokształtnego boga Ptaha-Sokarisa-Ozyrysa (fig. 168) (43), a także statuetki wyobrażające właściciela grobu, niekiedy całkowicie nagiego (fig. 76–78) (44), najczęściej z drewna, uległy często deformacji, osłabieniu i utracie części polichromii z wymienionych wyżej powodów. Szczególnie żal nam było tej ściany jednej z najpiękniejszych skrzynek, na której przyszło jej leżeć wiekami w grobie (45). Koncentracja wilgoci w podłożu spowodowała nie tylko rozszczepienie drewnianego tworzywa, lecz także utratę większej części dekoracji.

Z podobnych przyczyn niektóre drewniane figurki, przedstawiające postaci o idealnych proporcjach i rysach twarzy, mają konsystencję starego grzyba. Do ich wzmocnienia jest używany cały arsenał chemikaliów, wśród których poczesne miejsce zajmuje Mowilith 50 (PVA) zmieszany z alkoholem i acetonem (46). Dla zatrzymania rozpadu warstwy malarskiej na powierzchni drewna jest często używany m.in. dobrze nam już znany Paraloid B72 w około ośmioprocentowej mieszance z toluenem. W niektórych wypadkach brak niewielkich fragmentów artefaktu uniemożliwia połączenie jego większych partii w jedną całość. Konserwatorzy uzupełniają luki niewielkimi pasmami drewna balsa, które jest predestynowane do tego dzięki swojej elastyczności. Właśnie taki kosmetyczny zabieg zakończył wieloletni proces konserwacji najbardziej niezwykłego obiektu drewnianego, jaki dotychczas odkryliśmy. To słynny już rytualny harpun i jego cylindryczny futerał (fig. 72–75) (47). Obydwa przedmioty są w całości wykonane z jałowca (*Juniperus*). Po zakończeniu konserwacji na terenie naszych wykopalisk odbyły swoją pierwszą podróż do Muzeum Egipskiego w Kairze na wystawę z okazji 70-lecia polskich badań archeologicznych w Egipcie (48), a obecnie stanowią część permanentnej ekspozycji w monograficznym Muzeum Imhotepa, które wita turystów przy wjeździe na teren Sakkary.

Nie trzeba chyba dodawać, że – podobnie jak dekorowane grobowce z okresu Starego Państwa – również materia wszystkich kategorii zabytków ruchomych została poddana wszechstronnym analizom, zanim przystąpiono do ich konserwacji (49). Badania te wykazały m.in. ogromną różnorodność surowców użytych do produkcji barwników i spoiw, a także przyczyny „chorób”, na które cierpią

te artefakty. Najcenniejsze przedmioty pochodzące z naszych wykopalisk trafiły do znakomicie zabezpieczonych i chronionych magazynów przy Muzeum Imhotepa w Sakkarze, gdzie są rokrocznie monitorowane przez naszych konserwatorów i, w miarę potrzeby, „dopieszczane”. Na czele zespołu konserwatorów stoi teraz Urszula Dąbrowska, której Zbyszek przekazał pałeczkę. Zdobywszy doświadczenie nie tylko na wykopaliskach w Sakkarze, lecz także w kilku państwach europejskich i azjatyckich, Urszula pozwala archeologom spać spokojnie, wiadomo bowiem, że żadne wyzwanie jej nie zaskoczy.

Od czasu do czasu wraca do nas w Sakkarze, jak do swojego dziecka, Ewa Parandowska. Przecież to ona robiła wezyrowi pierwsze zastrzyki. W swoim czasie przywiozła tu swojego męża, archeologa o duszy artysty, pisarza i filmowca. Motyw naszych wykopalisk u stóp piramidy Dżesera powtarza się w niektórych z 60 filmów, jakie zdążył nakręcić, zanim przedwcześnie opuścił nas na zawsze. Wszechstronnie utalentowany, niczym jego sławny ojciec, Piotr przez całe życie musiał dokonywać wyboru między nauką i sztuką. Posługując się tą pierwszą, mówił o tej drugiej, choć równie chętnie odwracał też role każdej z nich. O ile Ewę można zaliczyć do kategorii lekarzy sztuki, o tyle Piotra bez wahania można nazwać konserwatorem kultury, szczególnie w czasach, kiedy znaczenie tej ostatniej ulega ciągłej degradacji. Jeżeli na uczelniach powstanie kiedyś specjalizacja o nazwie „konserwacja kultury” (a jak by się przydała!), jej prekursorem na pewno zostanie ogłoszony Piotr Parandowski (1944–2012).

Reszta jest milczeniem

Badania archeologiczne przypominają często proces poszlakowy. Luki w dokumentacji źródłowej trzeba uzupełniać na podstawie analogii, o ile takie istnieją, i ciągle pogłębianej wiedzy historycznej, a te kleić za pomocą wyobraźni. Ale biada archeologowi, który by zaprzągnął analogie do rydwanu swoich pobożnych życzeń. Nie ma w historii dwu przypadków identycznych, mimo że ogólne kierunki rozwoju powtarzają często ten sam schemat. O losach pojedynczego człowieka i całych grup społecznych decydowało tyle różnych czynników, że ich wypadkowa jest zawsze nieco inna. A już na pewno odmienna od tego, co archeolog może sobie wymarzyć. Zawód spotyka z reguły tych, którzy uważają, że wiedzą lepiej od historii i z góry przewidują wyniki wykopalisk. Fatum bywa w takich wypadkach przekorne, a nawet złośliwe. Karze pychę badacza, ukazując warstwę jałową, choć w Egipcie zdarza się to bardzo rzadko. Znacznie częściej rzeczywistość przynosi coś dokładnie odwrotnego do produktów naszego schematycznego myślenia.

Mimo że w Sakkarze staramy się wykazywać maksimum pokory wobec dziejów tego niezwykłego miejsca, rzeczywistość i tak przetrasta nasze wyobrażenia i próby rekonstrukcji. Nie inaczej było na dwu przeciwległych krańcach naszych dotychczasowych wykopalisk, wschodnim i zachodnim. Odślaniając część nekropoli położoną na wschód od grobowca wezyra, natknęliśmy się w pewnej chwili na niespodziewaną przeszkodę. Ruiny mastab z epoki Starego Państwa, położone w odległości zaledwie kilku metrów od muru ryzalitowego piramidy Dżesera (fig. 61), były nie tylko przysypane warstwą czystego eolicznego piasku, lecz także zapieczętowane od góry rozległą platformą z cegły mułowej (1). Powierzchnię piasku zniwelowano w tym celu i rozlano na niej cienką powłokę z mułu, a na niej umiesz-

czono jedną tylko warstwę cegieł dużych rozmiarów (fig. 183). Od razu było widać, że są to cegły z okresu faraonńskiego. Ponieważ zachowana, wschodnia część platformy przykrywała groby, których eksplorację już rozpoczęliśmy na ich krańcu zachodnim, trzeba ją było po części rozebrać, by móc kontynuować wykopaliska. Stanęliśmy przed dylematem, jaki często spędza archeologom sen z powiek: czy można usuwać zabytki położone w warstwie górnej, by dotrzeć do konstrukcji znajdujących się pod nimi? Trzeba wybierać. Uznaliśmy, że salomonowym rozwiązaniem będzie rozebranie tylko tej części platformy, która przykrywa groby już widoczne, a pozostawienie *in situ* jej odcinka wschodniego, przylegającego do muru ryzalitowego. Oczywiście, przed dokonaniem takiej operacji trzeba zabytek dokładnie zadokumentować opisowo, fotograficznie i rysunkowo, ponieważ nigdy już nie będzie do niego dostępu.

Ale nasza decyzja nie wystarczy. Na dokonanie takiej „aborcji” trzeba mieć zgodę egipskiej Najwyższej Rady (ds.) Starożytności. Egipcjanie bardzo niechętnie wydają takie zezwolenia, ale mieliśmy to szczęście, że platforma nie nosiła żadnej dekoracji i nie była zachowana kompletnie. Jej poszarpany brzeg zachodni wskazywał, że pierwotnie rozciągała się znacznie dalej na zachód, być może aż do mastaby Merefnubefa, która wystawała ponad poziom tej ceglanej „czapy”. Po roku oczekiwania dostaliśmy glejłt władz egipskich na rozbiórkę.

Skorzystaliśmy z tej okoliczności, by przyjrzeć się dokładniej zawartości gliny w ceglach, a szczególnie skorupkom naczyń ceramicznych użytym do schudzania masy dla lepszej koherencji budulca. Gdyby któreś, szczególnie większe, fragmenty ceramiki posiadały elementy charakterystyczne, pozwalające określić datę produkcji rozbitych naczyń, zyskalibyśmy cenny *terminus post quem*, czyli okres, po którym wykonano cegły i zbudowano całą platformę. Byłaby to informacja tym wartościowsza, że platforma jako taka nie wykazuje jakichkolwiek cech diagnostycznych. Jej powierzchnia nie nosi żadnych śladów użytkowania, a w przykrywającym ją piasku znaleźliśmy tylko fragmenty ceramiki z okresu Nowego Państwa, które nie muszą być współczesne z powstaniem ceglanej struktury.

Archeolog nie lubi odkrywać zabytków, o których nie potrafi powiedzieć nic poza tym, że istnieją. Ale właśnie one są najbardziej intrygujące, ponieważ zmuszają do myślenia detektywistycznego i szukania detali, które pomogłyby wyrwać tym obiektom ich tajemnicę. Już brak jakichkolwiek śladów używania podpowiadał, że platforma nie była konstrukcją o funkcji rytualnej. W przeciwnym wypadku powierzchnia gliny zawierałaby szczątki składanych tu ofiar, np. drobne kości zwierząt, pozostałości po ołtarzach, na których palono stosy roślin czy nawet fragmenty przedmiotów używanych do czynności kultowych, czyli wszystko to, co zaobserwowaliśmy przykładowo na obydwu dziedzińcach przed kaplicą grobową wezyra Merefnebefa (2). Prowadzi nas to do wniosku, że platforma pełniła raczej funkcję ochronną i że jej twórcom przyświecała idea uniemożliwienia dostępu do szczególnie ważnych konstrukcji, zapewne grobowych, znajdujących się pod spodem. Ale kto i kiedy ją zbudował?

Analiza fragmentów ceramicznych użytych do schudzenia gliny, z której wykonano cegłę, sugerowała początkowo datę względnie wczesną, jako że najmłodsze skorupki pochodziły z epoki Średniego Państwa. Kiedy przebadaliśmy jednak większą liczbę cegieł, okazało się, że zawierają one również materiał ceramiczny z czasów Nowego Państwa, w tym fragmenty szczególnie diagnostycznych naczyń, których powierzchnię zdobiły motywy namalowane farbą niebieską (3). Ten typ ceramiki pojawił się w Egipcie w połowie panowania XVIII dynastii i przetrwał do okresu Ramessydów. Ponieważ większe fragmenty podobnych naczyń występowały też w mułowej zaprawie między cegłami i tuż pod platformą, możemy ze znaczną dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że platformę zbudowano właśnie w czasach Nowego Państwa, przypuszczalnie w początkach panowania władców o imieniu Ramzes, tj. XIX dynastii.

Takie datowanie można wesprzeć szkicem typu *graffito* wyłobionym na murze ryzalitowym piramidy, tuż obok platformy, nieco powyżej jej poziomu (4). W schematycznej formie przedstawia on sfinksa i piramidy, niewątpliwie te, które znajdują się w Gizie i są niekiedy widoczne nawet z Sakkary. Motyw i styl tego wyobrażenia znajdują uderzające analogie w podobnych szkicach da-

towanych na czasy Nowego Państwa. Twórcą *graffito* w Sakkarze był niewątpliwie jeden z budowniczych platformy. Na rzecz takiego datowania przemawia również to, że w kilku miejscach ceglana platforma „wciska się” w liczne, niekiedy rozległe ubytki, jakie istniały już wówczas w dolnej części muru ryzalitowego piramidy (5). Można przyjąć, że w niemal 1500 lat po zbudowaniu grobowca Dżesera substancja śnieżnobiałego lica tego muru była już mocno nadwątlona. Platforma przetrwała natomiast na pewno nie dłużej niż do początków okresu ptolemejskiego, jako że właśnie wówczas na jej zachodnim krańcu powstała opisana wyżej, bardzo efemeryczna budowla wzniesiona z użytych ponownie bloków muru ryzalitowego, a w obrębie ruin położonych niżej mastab zaczęto chować zmarłych (6).

Trudno jednak mówić o funkcji tej tajemniczej konstrukcji ceglanej bez znajomości jej rozmiarów. Poza granicę wschodnią dokładnie można określić tylko jej brzeg północny, gdzie platformę zamyka niski mur wzniesiony również z cegły mułowej, a biegnący ze wschodu na zachód niemal dokładnie na przedłużeniu osi piramidy, stykając się z jej murem ryzalitowym (fig. 186) (7). Zdaje się więc, że twórcom platformy bardzo zależało na podkreśleniu organicznego związku tej budowli z prastarym już dziełem Imhotepa, obiektem powszechnego kultu.

Mimo że z powodu późniejszych zniszczeń trudno jest określić zasięg platformy w kierunku zachodnim, należy wykluczyć, by kiedykolwiek przykrywała ona mastabę Merefnebefa. Toteż jej szerokość w linii wschód–zachód można ocenić na około 10 m. Najtrudniejsza do określenia jest jej rozległość na linii północ–południe, a właśnie ten wymiar interesuje nas najbardziej, jako że platforma przylega tu do *temenosu* piramidy. Teren ten nie był jeszcze obiektem naszych systematycznych wykopalisk, mimo to – dla zaspokojenia ciekawości – wykonaliśmy tu kilka sondaży odległych od siebie o około 5 m (8) (ryc. 27). Okazało się, że w każdym z nich na głębokości około 1 m poniżej powierzchni ziemi pojawia się kolejny odcinek interesującej nas budowli. Zatem cała konstrukcja musiała mieć ponad 50 m długości. Gdy w 2012 roku sprowadziliśmy do Sakkarę georadar, by metodą nieinwazyjną „zlustrować” wnętrze ziemi na terenie naszej koncesji (fig. 188), przebadaliśmy też odcinek przy-

legający do muru ryzalitowego. Wstępne wyniki badań pozwalają przypuszczać, że ceglana platforma towarzyszy *temenosowi* piramidy aż do jego południowego (9) brzegu. Byłaby to więc konstrukcja ściśle związana z piramidą, „doklejona” do jej muru ryzalitowego wzdłuż całej południowej połowy tego gigantycznego ogrodzenia. Jeśli funkcją jej była osłona grobowca ważnej postaci pochowanej w tym miejscu, dlaczego miała aż tak ogromne rozmiary?

Jakkolwiek wyniki wstępnych badań georadarowych wymagają jeszcze dokładnej weryfikacji, już teraz można snuć przypuszczenia. Nawet gdyby się okazało, że południkowa rozciągłość platformy wynosi jednak niewiele ponad 50 m, jej proporcje i wymiary przywodzą na myśl groby niektórych spośród pierwszych władców II dynastii odsłonięte wcześniej nieco na południe od okręgu grobowego Dżesera (10). Archeolodzy spodziewają się odkrycia w tym rejonie następnych grobów. Czyżby platforma przykrywała jeden z nich, tak ważny albo – mimo upływu całego tysiąclecia – tak dobrze zachowany, że należało go chronić przed intruzami?

W 2005 roku wydawało nam się przez chwilę, że właśnie odkryliśmy pod platformą taki grobowiec. Kiedy postanowiliśmy doczyścić powierzchnię konstrukcji z epoki Starego Państwa odkrytych przez nas we wcześniejszych kampaniach wykopaliskowych tuż przy fundamencie muru ryzalitowego otaczającego piramidę Dżesera (fig. 61), na powierzchni skały pojawiły się zarysy nowych struktur. Najpierw pozostałości szerokiego muru z cegły mułowej, wchodzącego pod kamienny fundament z czasów Dżesera. Kolejny dowód na to, że istniały tu monumentalne grobowce, zanim jeszcze zbudowano pierwszą piramidę. Typ dużej cegły mułowej o ciemnobrunatnym zabarwieniu był dokładnie taki sam jak w mastabach wielmożów z okresu archaicznego odkrytych niegdyś w północnej części sakkareńskiego *plateau*. Jest to niezbity dowód na to, że nekropola wcześniejsza padła ofiarą pomysłów architektonicznych Imhotepa.

Ale kilka metrów dalej w kierunku zachodnim na powierzchni skały zarysowały się kontury budowli oryginalniejszej. Pozostałości dwu długich, równoległych do siebie murów kamiennych biegnących z północy na południe okazały się górną obudową ścian wykutych głębiej w skale (11). Musiała to być struktura grobowa uży-

wana przez pewien okres, jako że do murów tych po ich zewnętrznej stronie przylegało kilka warstw solidnej posadzki o strukturze cementu z otoczkami tkwiącymi w twardej masie. Natychmiast zwolniliśmy tempo prac i zaczęliśmy dokładnie obserwować gruzowisko wypełniające korytarz między skalnymi ścianami. Rychło przekonaliśmy się, że struktura musiała być względnie wczesna, albowiem już w czasach VI dynastii użyto jej ponownie, wbudowując w korytarz dwa szyby grobowe, być może uzupełniające mastabę dostojnika o imieniu Pehenptah („piękne imię” – Pehi) wzniesioną po zachodniej stronie korytarza (12). Zdarzało się przecież, szczególnie w późniejszych fazach rozwoju tej nekropoli, że w obrębie mastab brakowało już miejsca na nowe pochówki, co zmuszało rodzinę zmarłego do wykuvania nowych szybów poza murami grobu oryginalnego. Taką dobudówką był np. grób jednej z kapłanek bogini Hathor przylegający do opisanej wcześniej mastaby Ni-Pepiego (13).

Najbardziej intrygujący w eksplorowanym szczególnie starannie korytarzu był jednak zarys jego pierwotnej posadzki, widoczny szczególnie wyraźnie w profilu jego ściany wschodniej. Podłoga miała tu formę rampy opadającej stromo w kierunku południowym (ryc. 28; fig. 184–186). Już to, podobnie jak szerokość korytarza (1,86 m) i jego orientacja na linii północ–południe, nasuwało skojarzenia z dwoma grobowcami królewskimi z czasów II dynastii położonymi na południe od okręgu grobowego Dżesera. Jedyna istotna różnica polegała na tym, że kąt nachylenia rampy w odkrywanej przez nas strukturze był o wiele większy niż w grobowcach archaicznych. Od tego momentu zaczęliśmy się spodziewać, że kilka metrów dalej pojawi się pionowa ściana skalna z wejściem, które będzie miało kształt prostokąta obrzeżonego profilowaną ramą. Tak się też stało (14).

Niemal pewni, że odkryliśmy nowy grób, prawdopodobnie królewski, z okresu poprzedzającego budowę pierwszej piramidy, zaczęliśmy przesiewać każdą grudkę ziemi, by nie uronić np. odcisków pieczęci z imieniem króla lub innych inskrybowanych artefaktów. Szczególnie wnikliwie badaliśmy naczynia ceramiczne, które w tym miejscu tworzyły wyjątkowo obfity depozyt. Nie przejeśliśmy się specjalnie tym, że niemal wszystkie pochodziły ze schyłkowej fazy epo-

ki Starego Państwa, a nie, czego bardzo pragnęliśmy, z czasów II lub III dynastii. Przecież takie grobowce były ponownie używane, więc późna ceramika mogła być świadectwem wtórnych pochówków albo nawet pochodzić z tych szybów grobowych, które za panowania VI dynastii zostały wbudowane w korytarz zaledwie kilka metrów przed wejściem do zagadkowego podziemia. To, że przed wejściem skonstruowano rodzaj zapadni dla dużej i ciężkiej płyty kamiennej, jaka z reguły blokowała dostęp do wnętrza grobów królewskich, tylko wzmagał nasz apetyt naukowy.

Niepokój wzrastał jednak z każdą chwilą, gdy przekroczyliśmy wykute w skale wejście. Ponieważ sufit pomieszczenia obniżał się systematycznie pod tym samym kątem, jaki do tej chwili wyznaczał w korytarzu pochyłość posadzki, spodziewaliśmy się, że ta ostatnia będzie opadać równoległe, kontynuując korytarz wewnątrz masy skalnej, aż do kolejnego przejścia, które wprowadzi nas do poziomej galerii z mnóstwem małych pomieszczeń po bokach, analogicznie do grobowców królewskich z okresu II dynastii. Nic takiego się jednak nie stało. Podłoga nie chciała się obniżać. Przyjęła pozycję horyzontalną, która przyprawiała nas o palpitanie serca. Jeszcze w odległości jednego metra za wejściem dopuszczaliśmy możliwość, że ze względu na bezpieczeństwo pochówku praktyczni Egipcjanie zrezygnowali z normalnego przejścia i pozostawili nieco dalej szczelinę tylko tak wąską, by można przez nią wprowadzić sarkofag albo jego elementy do złożenia w komorze grobowej. Każdy krok zbliżał nas jednak do nieubłaganej konstatacji, że posadzka schodzi się z sufitem w odległości niecałych trzech metrów za wejściem (ryc. 28; fig. 187) (15).

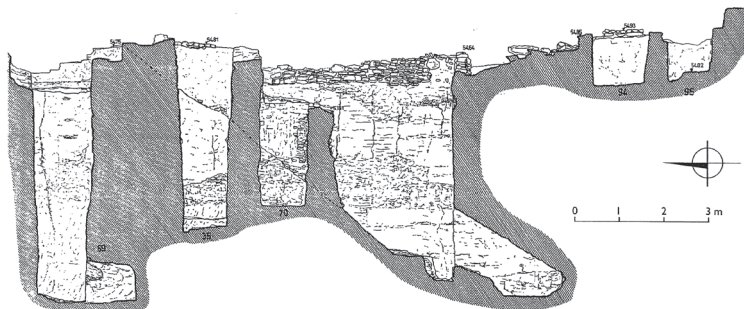
Co się stało, że po włożeniu ogromnego wysiłku kamieniarskiego w wykucie korytarza o stromym, ukośnym dnie, zaprzestano dalszych prac już wewnątrz „grobowca”, tuż za wejściem, które nosi wszelkie cechy roboty ukończonej? Rozumielibyśmy tę decyzję, gdyby robotnicy niespodziewanie natknęli się w tym miejscu na warstwę skały tak kruchą, że trzeba było zrezygnować z realizacji ambitnych planów. Ale akurat w miejscu, gdzie sufit łączy się z posadzką, sakkareński wapień charakteryzuje się twardą, homogeniczną strukturą, która nie mogła zniechęcić budowniczych do kontynuacji prac.

Wszystko wskazuje na to, że wstrzymanie robót miało określony cel, być może od początku zaplanowany.

Szczególnie diagnostyczna jest w tej materii lokalizacja wejścia do „grobowca”. Wykuto je dokładnie w miejscu, gdzie ponad 1000 lat później kilka metrów wyżej poprowadzono mur obrzeżający ceglana platformę od północy (fig. 185–186) (16). Obydwa elementy leżą na tej samej linii, stanowiącej niemal dokładne przedłużenie osi piramidy w kierunku zachodnim. Wniosek jest prosty: jeszcze w okresie Nowego Państwa odczuwano jakąś merytoryczną współzależność starego pseudogrobu skalnego i ceglanej konstrukcji przykrywającej grobowce z epoki Starego Państwa. Równie pewne jest jednak, że tej rozległej platformy nie zbudowano po to, by chronić strukturę sepulkralną, która została porzucona już we wstępnej fazie robót. A skoro tak, to obiektu zabezpieczonego od góry platformą trzeba szukać pod nią dalej na południe, tam gdzie jeszcze nie prowadziliśmy wykopalisk.

Dlaczego jednak do chronionego kompleksu architektonicznego włączono nieukończony, wykuty w skale pseudogrob? Musiał on pełnić jakąś znaczną funkcję, a jedyną, jaką podpowiada kontekst, jest rola grobowca pozornego, który mógłby wprowadzić w błąd potencjalnych rabusiów. Było to możliwe przy założeniu, że złodzieje – na ogół dobrze przygotowani do swojego fachu – myśleli *per analogiam*. Zwiedzeni formą wejścia, podobną jak w grobowcach królewskich II dynastii, mieliby wpaść w pułapkę „ślepej kaplicy”, prowadzącej donikąd, podczas gdy wejście do grobu autentycznego znajdowało się zupełnie gdzie indziej, dalej na południe. Nie można nawet wykluczyć, że pułapka sprawdziła się tak dobrze, iż w czasach późniejszych zamieniono ją na rodzaj prymitywnej kaplicy kultowej, w której składano m.in. naczynia ofiarne, oczywiście dla osobnika pochowanego „za ścianą”. Jako taka mogła trafić pod dach platformy zbudowanej 1000 lat później.

Teoria ta ma jednak również wiele słabych punktów. W grobowcach ważnych Egipcjan są wprowadzane odkrywane przeróżne systemy zabezpieczeń przed złodziejami *in spe*, którzy – świetnie zorganizowani – zakłócali wieczny spokój cielesnych „Ozryków”, nie ma jednak dowodów na to, by komukolwiek udało się wymyśleć system



Ryc. 28. Przekrój przez podziemne konstrukcje w obrębie „ślepego grobu”, zob. fig. 183–187

skuteczny. Wygrywali zawsze złodzieje już to dzięki swojej inteligencji, już to przy użyciu siły i wytrwałości. Nawet najcięższe płyty kamienne blokujące pasażę w piramidach faraonów nie zdały egzaminu. Tylko raz strażnikom nekropoli, tym razem tebańskiej, udało się ich przepędzić w trakcie właśnie rozpoczętej roboty, dzięki czemu efermeryczny, niewiele znaczący młodzieniec o imieniu Tutanchamon jest dziś najsłynniejszym faraonem wszystkich czasów. Trudno sobie wyobrazić, by twórcy monumentalnego grobowca tuż przy piramidzie królewskiej w Sakkarze naiwnie żywili się nadzieją, że rabusie nie znajdą prawdziwego wejścia, gdziekolwiek by ono było. Jeśli jednak założymy, że przykryty ceglaną „czapą” grób został wykuty już w okresie archaicznym, możemy nawet dopuścić, iż zdecydowano się na rozwiązanie, którego z pewnością nie powtórzono by już w czasach Nowego Państwa, po bogatych doświadczeniach z plądrowaniem grobów królewskich. Chyba że było to przysłowiowe „działanie pozorne”, doskonale znane z codziennej praktyki innych państw totalitarnych, bliższych nam chronologicznie. Konstrukcją pozornego grobowca wylegitymowałby się któryś z urzędników odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, pokazując przełożonym, że „przecież coś zrobiono”. Ale cena tak zaplanowanego oszustwa we wczesnej epoce farańskiej byłaby na pewno wyższa niż w naszych czasach.

Jeśli jednak przyjmujemy, że złodzieje i w tym wypadku odnieśli zwycięstwo, musimy się zastanowić, dlaczego w epoce późniejszej o 1000 lat przywiązywano by taką wagę do ochrony wyrobionych pomieszczeń. Czy jest możliwe, by była tam pierwotnie złożona osoba tak ważna, że już miejsce jej pochówku, nawet bez wyposażenia grobowego, zasługiwało na najwyższy szacunek i zabezpieczenie w postaci ceglanej platformy? Wydaje się prawdopodobniejsze, że chodziło tylko o ochronę symboliczną, nie zaś o ukrycie znajdujących się pod spodem skarbów, gdyż dla złodzieja nie byłoby przecież bariery łatwiejszej do pokonania niż jedna warstwa cegieł mułowych i cienki pokład luźnego piasku pod nią.

Bliska prawdy wydaje się jeszcze inna ewentualność, mianowicie ta, że platformę zbudowano nad strukturami grobowymi nie ze względu na ich pierwotnego „użytkownika”, lecz z szacunku dla wtórnego pochówku, który urządzono tu w czasach znacznie późniejszych, choćby w okresie Nowego Państwa. Tego rodzaju reuzytacja (jak nazywamy to zjawisko w żargonie archeologicznym) często zdarzały się w starożytnym Egipcie, nawet w sferze królewskiej. Być może i mumia Aleksandra Wielkiego spędziła pewien czas, choćby tylko kilka miesięcy, w grobie jakiegoś wcześniejszego celebryty na nekropoli memfickiej, jak już wcześniej wspominaliśmy w rozdziale 10. W wypadku tajemniczej struktury, po zachodniej stronie „piramidy schodkowej” byłyby to jednak postać z czasów znacznie wcześniejszych, jeżeli platforma powstała rzeczywiście, jak sugeruje struktura cegieł, za panowania Ramessydów.

Jeśli nasze rozumowanie jest słuszne, nasuwa się rozwiązanie o dużym stopniu prawdopodobieństwa. Powstanie ceglonej osłony można łączyć z osobą wspomnianego już wcześniej Chaemuasetta, jednego z pierwszych synów Ramzesa II (17). Pełniąc w Memfis funkcję naczelnego kapłana boga Ptaha, był on rozkochany w zabytkach z okresu Starego Państwa i zasłynął działalnością konserwatorską przy piramidach królewskich na nekropoli memfickiej, a szczególnie w Sakkarze. Tu został też pochowany, najprawdopodobniej w rejonie Serapeum. Wrażliwemu „konserwatorowi” towarzyszyła w Memfis jego matka, pierwsza żona Ramzesa II, która później musiała ustąpić miejsca pięknej Nefertari, pochowanej w tebańskiej

Dolinie Królowych. Grób Iset-nofret, matki Chaemuaseta, nie został do dziś znaleziony. Czyżby esteta królewskiej krwi pochował swoją rodzicielkę tuż przy piramidzie Dżesera, w prastarym, choć pewnie opróżnionym już grobowcu jednego z władców II dynastii?

Być może dowiemy się tego w trakcie dalszych wykopalisk, aczkolwiek równie prawdopodobne jest, że znalazła tu miejsce wiecznego spoczynku jakaś inna ważna osoba, która za panowania Ramessydów cieszyła się szczególnym szacunkiem. Archeolog byłby najbardziej usatysfakcjonowany, gdyby się okazało, że jest to postać zupełnie dotychczas nieznaną. Nie spodziewajmy się jednak zbyt wiele, a szczególnie nietkniętego grobowca z pełną zastawą grobową. W tym miejscu wydaje się to po prostu niemożliwe. Do szczególnej ostrożności w formułowaniu hipotez skłaniają nas też wyniki badań georadarowych przeprowadzonych w 2012 roku na całym obszarze naszej koncesji. Potwierdziły one wprawdzie, że ceglana platforma ciągnie się w kierunku południowym aż do południowo-zachodniego narożnika muru ryzalitowego otaczającego święty okrąg piramidy, wysłały jednak także złowieszczy sygnał, sugerując, że mniej więcej w połowie jej długości znajduje się rozległe zagłębienie. Oby nie okazało się ono świadectwem późniejszego wtórnego użycia, np. kolejnego z gigantycznych szybów, jakie w Sakkarze pozostawiła po sobie epoka perska.

Gdy w 2012 roku zakończyliśmy wykopaliska na obszarze rozciągającym się między świętym okręgiem piramidy Dżesera i wschodnim brzegiem „Suchej Fosy”, stanęliśmy przed wyborem kolejnego kierunku prac. Chodziło o to, by miejsce dalszych wykopalisk rokowało nadzieje na rozwiązanie albo przynajmniej postawienie ważnego problemu naukowego, a nie było tylko źródłem nowych grobowców. Postanowiliśmy wesprzeć się po raz kolejny prospekcją geofizyczną. W tym celu sprowadziliśmy z Polski georadar obsługiwany przez grupę geofizyków z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie pod kierunkiem dr. Fabiana Welca i dr. Jerzego Trzczińskiego (18). Szczególnie interesowały nas dwa odcinki nekropoli położonej po zachodniej stronie „piramidy schodkowej”, biegnące wzdłuż wschodniego i zachodniego brzegu cmentarzyska (ryc. 27). Chętnie dowiedzieliby-

śmy się, jaki typ struktur przykrywa ceglana platforma przylegająca od zachodu do muru ryzalitowego, jak są one głębokie i jak daleko rozciągają się w kierunku południowym.

Drugi cel to „Sucha Fosa” w jej odcinku zachodnim, którego środkową część przebadaliśmy już wprawdzie uprzednio (ryc. 3; fig. 2, 69, 159 i 189–191), ale tylko do głębokości około pięciu metrów (19). Co leży głębiej? Czy są tam jakieś struktury grobowe wcześniejsze niż te, które odsłoniliśmy w warstwie najwyższej? Jaki jest przebieg „Suchej Fosi” na północ i południe od zbadanego już odcinka centralnego? Czy niższe „piętra” tego gigantycznego zagłębienia kryją jakieś szczególnie ważne pochówki lub sanktuarium? Czy warstwy piasku wypełniające dolną część „Suchej Fosi” wykorzystywano do celów kultowych, sepulkralnych lub innych już przed epoką ptolemejską? Takie pytania stawialiśmy geofizykom. Wyniki ich intensywnych prac są w trakcie dokładnego opracowywania. Ale nawet ich wstępne obserwacje, wymagające jeszcze sprawdzenia drogą wykopalisk, prowadzą do wniosku, że „Suchą Fosę” można traktować jako kapsułę czasu, wymagającą badań multidyscyplinarnych, które mogą rzucić nowe światło na historię Sakkary, nekropoli memfickiej i północnego Egiptu w ciągu co najmniej kilku tysięcy lat.

Kiedy biliśmy się z myślami, który z dwu kierunków badań uznać za ważniejszy, godny koncentracji wysiłków w następnych kampaniach, zdarzyło się nagle coś, co nas wyręczyło w podejmowaniu decyzji. Czytelnikowi poszukującemu interwencji sił nadprzyrodzonych mogą dać tę satysfakcję, że sensacyjne odkrycie w ostatnim tygodniu wykopalisk, tj. pod koniec października 2012 roku, zdarzyło się dokładnie tam, gdzie 10 lat wcześniej żywy strażnik zaświatówomal nie pozbawił mnie życia. Przystanąłem wówczas w zamyśleniu na szczycie piaszczystego wzgórza po zachodniej stronie „Suchej Fosi”, zastanawiając się nad strukturą tego wzniesienia. Naturalna formacja geologiczna czy budowla starożytna przysypana później piaskiem? W pewnej chwili rozległ się przerażający zbiorowy wrzask robotników egipskich, którzy kopali w odległości zaledwie kilku metrów ode mnie. Z podniesionymi kilofami i motykami zaczęli pędzić w moim kierunku. W ostatniej sekundzie, jaka dzieliła nas od makabrycznego spotkania, pomyślałem, że zostali opłaceni przez jakichś

terrorystów, którzy chyba po raz pierwszy w dziejach wybrali za cel archeologa. Ale napastnicy okazali się moimi obrońcami. Z daleka zauważyli kobrę, której barwa nie różniła się ani o jotę od koloru piasku w tym miejscu. W odległości kilkudziesięciu centymetrów przede mną podnosiła już do góry tułów, by zaatakować. Zdyszani chłopcy dopadli ją jednak w ostatniej chwili i natychmiast zatłukli.

Był to jedyny raz w mojej 45-letniej karierze archeologicznej, kiedy zostałem zaatakowany przez węża. Wcześniejsze spotkania prezentowały mi ten gatunek jako stworzenia wyjątkowo nieśmiałe i płochliwe, w każdym razie przyjazne. Już starożytni Egipcjanie, wnikliwi obserwatorzy natury, przypisywali im wiele kontrastujących ze sobą cech, utożsamiając je z różnymi bogami i boginiami.

Nie mogłem dostrzec w porę pełzającej kobry, ponieważ podeszła mnie od strony słońca, które w Egipcie całkowicie oślepia człowieka patrzącego w tym kierunku. Każde jej drgnienie widzieli natomiast doskonale robotnicy zwrócenii w kierunku przeciwnym. Przypomniała mi się wówczas fobia, chyba jedyna, a w każdym razie największa, prof. Kazimierza Michałowskiego. Dawał jej wyraz przy każdej okazji. „Każdy wąż jest niebezpieczny” – powtarzał. Ja uznałem to niezwykle wydarzenie za dobry znak, sygnał do przyspieszenia wykopalisk w tym miejscu. Okazało się ono wyjątkowe pod każdym względem.

Już warstwa Nekropolii Górnej, występująca tu niewiele centymetrów pod powierzchnią piasku, była bardzo bogata i zróżnicowana. W jej górnej części odkryliśmy wiele pochówków w trumnach o różnorodnym kształcie, odzwierciedlających rozwarstwienie społeczeństwa memfickiego w okresie ptolemejskim (fig. 37–38) (20). Najpiękniejsze były wyrzeźbione w jednym kawałku drewna, a ich eleganckie proporcje i subtelny modelunek rysów twarzy tak bardzo przypominały kamienne sarkofagi dostojników z pierwszej połowy tej epoki, że bez wahania można je było datować na III wiek p.n.e. (21). Inne, nieco uboższe, były zbite z desek, wyróżniały się jednak zindywidualizowaną ekspresją maski wyrzeźbionej na powierzchni wieka (22). Zdarzało się, że polichromia niektórych trumien, a szczególnie ich dna, tak dokładnie odcisnęła się w przylegającej warstwie piasku, że namalowaną inskrypcję hieroglificzną można było czytać

niemal równie dobrze woryginał, co w jego negatywie na piasku (23). W tej części nekropoli mniej było mumii spowitych kartonazem o bogatej polichromii, natomiast w jej górnej warstwie pojawiały się pojemniki terakotowe o kształcie zbliżonym do antropoidalnej formy, ze schematycznie zaznaczonymi detalami twarzy (fig. 190) (24). Para takich sarkofagów, odkryta tuż pod powierzchnią piasku, mogła pochodzić już z początków okresu rzymskiego. Między trumnami leżały często prostsze pochówki, zmumifikowane i zabandażowane ciała bez żadnego pojemnika ani obudowy, niekiedy grupy trzech, a nawet czterech zmarłych obok siebie (fig. 189).

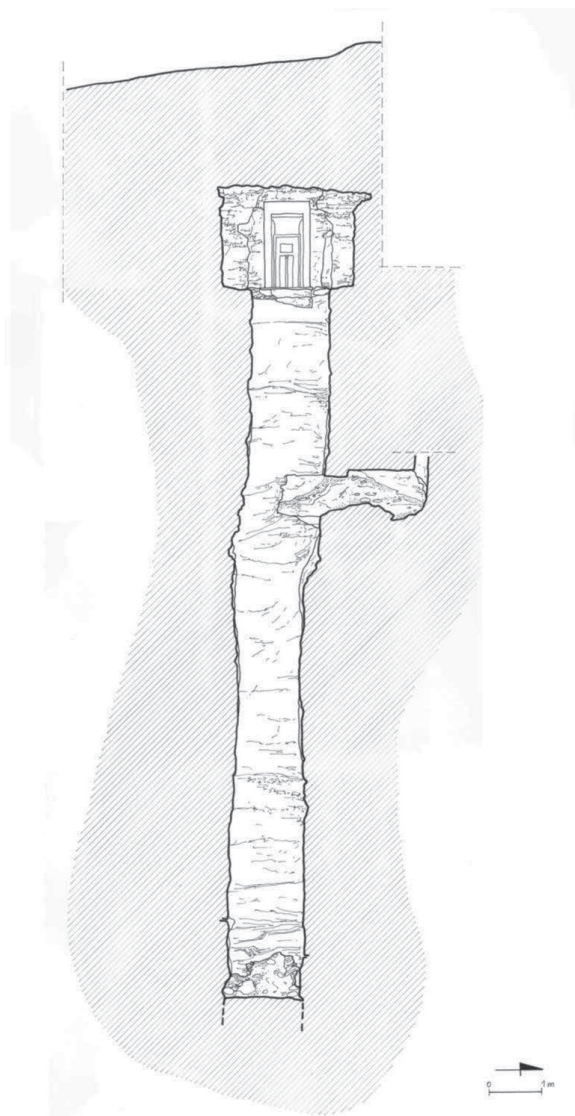
Na zróżnicowanie społeczne wskazuje też jakość mumifikacji u poszczególnych osobników. W kontekście ciał zabalsamowanych starannie, owiniętych wieloma warstwami bandaży i kilkoma całunami, występowały często mumie wypracowane pospiesznie, bez zachowania należytych proporcji w dozowaniu odczynników, niekiedy zamienione w czarny proszek, a w innych wypadkach niemal pozbawione substancji konserwującej. Można przypuszczać, że te ostatnie pochówki reprezentują najniższą sytuowaną grupę społeczną, prawdopodobnie służbę klasy średniej.

Jakkolwiek mumie i trumny leżą w piasku na różnej głębokości, trudno wyodrębnić tu warstwy, których sekwencja odpowiadałaby fazom chronologicznym. Widać wyraźnie, że ciała chowano tak głęboko, jak pozwalał na to kontekst pochówków już istniejących. Wszelkie próby ustalenia diachronicznego rozwoju nekropoli na podstawie stratygrafii są metodologicznie ryzykowne i nie pomagają w tym nawet artefakty towarzyszące bogatszym pochówkom lub znajdujące w ich pobliżu. Są to najczęściej fajansowe amulety wyobrażające różne bóstwa egipskie (25), niekiedy bardzo kunsztownie wymodelowane, fragmenty naszyjników z różnych materiałów, a nawet depozyt figurek z brązu wyobrażających m.in. Ozyrysa – boga zmarłych – i byka Apisa (26). Wydaje się, że te ostatnie nie były pierwotnie związane z opisywaną nekropolią, lecz przywędrowały tu z pobliskiego Serapeum, co dodatkowo podkreśla kultowy związek między katakumbami świętych byków i cmentarzem klasy średniej.

Przez cmentarzysko z okresu ptolemejskiego przedzierali się też najwyraźniej rabusie w czasach późniejszych, pragnąc dotrzeć

do grobów znacznie bogatszych, położonych głębiej. Mamy wszelkie podstawy sądzić, że w pewnej chwili przerażała ich albo tylko znudziła grubość warstwy zawierającej te pochówki. O ile bowiem mumie w górnej części tej warstwy są prawie zawsze porozrywane w poszukiwaniu cennych amuletów, a pochówki najczęściej naruszone, o tyle w jej partii dolnej brak jakichkolwiek śladów złodziejskiej penetracji. Zniechęceni intruzi znaleźli inną drogę do wykutych w skale grobów z okresu Starego Państwa. Nie byłiby wybitnymi specjalistami w swoim fachu, gdyby się nie zorientowali, że łatwiej im będzie dotrzeć do wnętrza tych grobowców przez szyb położony kilka metrów dalej na zachód. Jego wierzchołek mógł nawet wystawać jeszcze spod cienkiej w tym miejscu warstwy piasku. Tym szybem dostali się do wnętrza kaplicy kultowej zawierającej kilka płytkich szybów, stanowiącej więc grób zbiorowy, z pewnością niezawierający przedmiotów cenniejszych niż naczynia ceramiczne czy podglówki, na których spoczywała głowa mumii. Byli niewątpliwie sfrustrowani efektem swoich wysiłków, pozostawili więc w kaplicy stos ziemi przemieszanej ze skorupami naczyń, a na szczycie tego wysypiska umieścili pamiątkę swojego pobytu w postaci lampki oliwnej. Ta ostatnia jest dla archeologa cennym źródłem historycznym, pozwala bowiem datować „wizytę” nieproszonych gości na średniowiecze arabskie (XII–XV wiek n.e.) (27).

Ale nie był to koniec złodziejskiej wyprawy. Postanowili sprawdzić, czy za ścianą skalną zamykającą kaplicę od południa nie kryje się pomieszczenie ważniejsze. Wykuli w tej przegrodzie duży otwór i weszli nim do kaplicy sąsiedniej, należącej tym razem do osobnika z najwyższych szczebli hierarchii społecznej. Rzecz jasna, nie interesowało ich wnętrze kaplicy, nie przyszli wszakże w celach modlitewnych. Obiektem ich zainteresowania był przede wszystkim głęboki szyb grobowy wykuty w skale przy zachodniej ścianie kaplicy (ryc. 29–30). Gdyby umieli czytać, zorientowaliby się też natychmiast, z czym grobem mieli do czynienia. W zachodniej ścianie wciąż tkwi duża prostokątna płyta wykonana z najlepszego gatunku białego wapienia (28). To „ślepe wrota” dostojnika o dwu imionach, Ichi i Meri, odpowiedzialnego na dworze królewskim za organizację dalekich wypraw, w tym zapewne także wypraw do kamieniołomów,



Ryc. 29. Przekrój przez szyb przy zachodniej ścianie kaplicy kultowej generała Ichi-Meriego, zob. fig. 191

z których sprowadzano surowiec do budowy monumentalnych świątyń i grobowców w Memfis, stolicy państwa (29). Właśnie ta tytulatura stała się tropem prowadzącym do położonego na Pustyni Wschodniej w Górnym Egipcie Wadi Hammamat, miejsca słynnych kamieniołomów, w których wyprawy królewskie pozostawiły na skałach wiele rytów z napisami o dużej wartości historycznej. Ichi-Meri zostawił tu także ślady swojej obecności. Poświadczony jest nie tylko on, lecz także jego syn o identycznych imionach, Ichi i Meri (30). Ten właśnie potomek jest wzmiankowany także na odkrytych przez nas „ślepych wrotach” ojca i na inskrybowanych blokach wydobytych z szybu grobowego, co pozwala przypuszczać, że mógł być pochowany w tym samym grobie (31). Inskrypcja z Wadi Hammamat pozwoliła też ustalić, że wyprawa kierowana przez Ichiego odbyła się za panowania faraona Pepiego I. Ponieważ na pierwszą połowę rządów tego ostatniego datujemy śmierć wezyra Merefnebefa, nie można wykluczyć, że obydwaj dworzanie znali się, choć trudno sobie wyobrazić, by zaufany Pepiego sympatyzował z przedstawicielem obozu przeciwnego, związanego z podejrzanym królem, być może nawet uzurpatorem, o imieniu Userkare.

Eksploatacja grobowca tej ważnej postaci historycznej była najtrudniejszym przedsięwzięciem logistycznym w naszej dotychczasowej działalności na terenie Sakkary. Wykuto go bowiem w skałę, która bardziej przypomina rozwarstwoną kruszonkę niż wapień. Kiedy przez „złodziejski” otwór w bocznej ścianie weszliśmy już do środka obszernej kaplicy kultowej, trudno było zachwycać się znakomicie zachowaną, białą płytą „ślepych wrót” stojących na swoim pierwotnym miejscu przy ścianie zachodniej. Nad naszymi głowami zawisło kilka olbrzymich, odspojonych od podłoża fragmentów sufitu, które w każdej chwili mogły runąć w dół. Zachowując maksimum ostrożności, musieliśmy najpierw zbudować rusztowanie składające się z pionowych pali i poziomych desek, co zajęło kilka dni. Dopiero wtedy mogliśmy podejść do „ślepych wrót”, by przeczytać imiona i tytuły właściciela grobu. Zastanawiało nas, dlaczego inskrypcja dotyczyła aż dwu osób, ojca i syna, noszących to samo imię.

Niestety, kaplica była pozbawiona jakiegokolwiek dekoracji na pocruszonej powierzchni ścian o strukturze przekładańca złożonego z miękkich i twardych warstw różnego koloru. Wkrótce mieliśmy się przekonać, że po bokach „ślepych wrót” stały pierwotnie węgary wykute z takiego samego, znakomitego gatunku wapienia co one. Również w ich powierzchni wyrzeźbiono inskrypcje o charakterze biograficznym (32). Jednak węgary nie zachowały się *in situ*. Wpadły do wnętrza szybu grobowego wyżłobionego w posadzce tuż przed „ślepyimi wrotami”. Roztrzaskały się przy tym na kilka fragmentów, które po wydobyciu składaliśmy w jedną całość.

Na głębokości około ośmiu metrów od posadzki, kiedy już mieliśmy nadzieję wejść lada moment do komory grobowej, pojawiła się w szybie poważniejsza przeszkoda. W poprzek szybu leżała ogromna prostokątna płyta kamienna, kolejne „ślepe wrota”, wrzucone przez kogoś do wnętrza szybu. Kto, kiedy i po co je tam wepchnął? Do kogo należały? Na to ostatnie pytanie nie mogliśmy odpowiedzieć, ponieważ płyta upadła dekorowaną stroną ku dołowi. By ją wyciągnąć z szybu, trzeba by zainstalować specjalne urządzenie z kołowrotkiem (fig. 191), co było przedsięwzięciem logistycznym przekraczającym nasze możliwości czasowe. Jak zwykle, najważniejsze odkrycie sezonu wykopaliskowego miało bowiem miejsce w ostatnim tygodniu kampanii. Można przypuszczać, że sprawcą naszych problemów była znów banda rabusiów, ale skąd przywlekli te „ślepe wrota” i dlaczego wrzucili je do szybu? Czyżby miała to być tymczasowa blokada komory grobowej, do której nie dotarli w rezultacie z powodu kruchej struktury skały na tej głębokości i zamierzali dokończyć dzieła w innym terminie? Najwyraźniej nigdy już tu nie wrócili. A jeśli tak, to komora grobowa mogła pozostać nienaruszona.

Nasz apetyt naukowy wzrastał z każdą minutą, musieliśmy jednak zadowolić się nadzieją i cierpliwie czekać do następnej kampanii, w której zajęlibyśmy się też przeciwległą, wschodnią częścią kaplicy, za którą znajdowała się fasada grobowca. Paradoksalnie, „dzięki” starożytnym złodziejom, odsłanialiśmy bowiem tę strukturę w kierunku od jej wnętrza ku licu. Nie chcieliśmy eksplorować jej w pośpiechu, by nie stanąć nagle przed dekorowanymi ściana-

mi, które wymagałyby natychmiastowej i długotrwałej konserwacji. W następnej kampanii pojawiły się jednak jeszcze poważniejsze wyzwania naukowe po drugiej, wschodniej stronie „Suchej Fosy”, tak że do tajemniczego grobowca wróciliśmy dopiero po 10 latach, kiedy eksploracja tej części nekropoli stała się celem najważniejszym.

Jesienią 2012 roku skorzystaliśmy z wszechstronnych technicznych umiejętności sławnego na cały Kair mistrza, złotej rączki w osobie Mariusza Dybicha, który, szczególnie wśród egipskich chrześcijan, uchodzi niemal za świętego, potrafi bowiem zrobić wszystko, od rzeźbienia religijnych scen na skałach przylegających do dzielnicy koptyjskiej do naprawy najbardziej nawet skomplikowanych mechanizmów. Ponadto wszystkich zna i każdy problem rozwiązuje natychmiast. Ze „ślepych wrotami” blokującymi dolną część szybu grobowego Ichi-Meriego poradził sobie w ciągu paru godzin (fig. 191). Mieliśmy nadzieję, że wyciągnięcie tej tony kamienia na powierzchnię pozwoli natychmiast odpowiedzieć na kilka pytań. Zamiast tego pojawiły się następne tajemnice.

Jakie było rozczarowanie archeologów, kiedy się okazało, że dekorowana strona wydzwigniętych z takim trudem „ślepych wrót” jest anepigraficzna, tzn. nie zawiera żadnej inskrypcji. Jest więc dziełem nieukończonym, choć niewątpliwie przygotowanym dla konkretnej osoby. Najbardziej prawdopodobnym kandydatem wydaje się syn właściciela grobu wzmiankowany już na „ślepych wrotach” ojca i noszący takie samo imię jak ten ostatni. Tym bardziej że kaplica tego grobowca, wyjątkowo długa, składa się jakby z dwu części oddzielonych od siebie niewysokim progiem i nieleżących dokładnie na tej samej osi. Co więcej, w jej części przedniej, tuż przed progiem, znajduje się drugi szyb grobowy, a wzdłuż jego brzegu zachodniego biegnie płytką wnęką, której wymiary odpowiadają dokładnie podstawie anonimowych „ślepych wrót” (33). Trudno sobie jednak wyobrazić, by wstawiono w nią płytę bez napisu hieroglificznego, jakkolwiek z przypadkiem takim zetknęliśmy się już w jednym z największych, co najmniej dwukrotnie użytych grobowców znajdujących się po przeciwległej, wschodniej stronie „Suchej Fosy” (34), a duże „ślepe wrota” w innej kaplicy kultowej, wykutej we wschodniej fasadzie tego gigantycznego rowu, noszą tylko imię (Seszem-

-nefer) i dwa krótkie tytuły („towarzysz, nadzorca pałacu”) zmarłego, wyżłobione w bardzo płytkim reliefie (35). Napis taki można było bez trudu wykonać nawet wtedy, gdy kamienna płyta stała już w miejscu swojego ostatecznego przeznaczenia i nie miała za sobą żadnej ściany oporowej.

Jeśli więc założymy, że „ślepe wrota” wydobyte z szybu grobowego stały pierwotnie albo miały stać w przedniej części kaplicy kultowej Ichi-Meriego i były przeznaczone dla jego syna, można się spodziewać, że na dnie drugiego szybu znajduje się komora grobowa z ciałem Ichiego juniora, o ile w ogóle doczekał się pochówku, a nie zginął np. podczas którejś z wypraw. Eksploracja tego szybu mogłaby wiele wyjaśnić, gdyby nie... nowa niespodzianka, która nagle zmieniła nasze plany. Oczywiście znów w ostatnim tygodniu kampanii wykopaliskowej.

Naszym głównym celem było teraz dokończenie badania kaplicy kultowej, czyli dzieła rozpoczętego 10 lat wcześniej. Posuwając się z wnętrza kaplicy w kierunku wschodnim, wyszlibyśmy na dziedziniec przed jej frontonem i zobaczylibyśmy, jak wyglądało wejście do grobowca. Kolejne wyzwanie logistyczne, ponieważ zachodnia ściana fasady, czyli wschodnia ściana kaplicy nie była wykuta w skale, lecz zbudowana z bloków pięknego białego wapienia, których część wypadła albo została wyjęta ze ściany już w starożytności, co spowodowało pęknięcia i przesunięcia innych jej fragmentów (fig. 192–194). Szczególnie tragicznie wyglądało to nad wejściem do kaplicy.

Gdybyśmy nagle usunęli gruz wypełniający tę lukę, cała kamienna konstrukcja runęłaby na nasze głowy. Znowu trzeba było budować drewniane zabezpieczenia natychmiast po odsłonięciu każdego kolejnego fragmentu ściany. Kiedy jednak skończył się ten „taniec na linie”, przeszliśmy przez wrota i znaleźliśmy się przed pięknie dekorowaną fasadą grobowca Ichi-Meriego (36). Okazało się, że nie tylko jej ściana zachodnia, lecz także ściany boczne, przylegające do skały, były wykonane z bloków białego wapienia najwyższej jakości, jakże różnego od kruchej skały lokalnej. Niestety, górna partia śnieżnobiałej okładziny wypadła ze ścian już w starożytności. W ten sposób przepadła znaczna część dekoracji, czyli płaskorzeźb i malowideł zdobiących ich powierzchnię (fig. 194). Te, które się zachowa-

ły, uświadomiły nam, że dekoracja grobu nie została nigdy ukończona, co wydaje się niemal *signum temporis* w mastabach dostojników z tego niespokojnego okresu. Widzieliśmy to już w kaplicy kultowej Ni-anch-Nefertuma (37) czy w anonimowej komorze grobowej zawierającej nieukończony sarkofag kamienny (38). Można przypuszczać, że Ichi-Meri ojciec zmarł, zanim jego miejsce wiecznego spoczynku zostało w pełni przygotowane do funkcji kultowych.

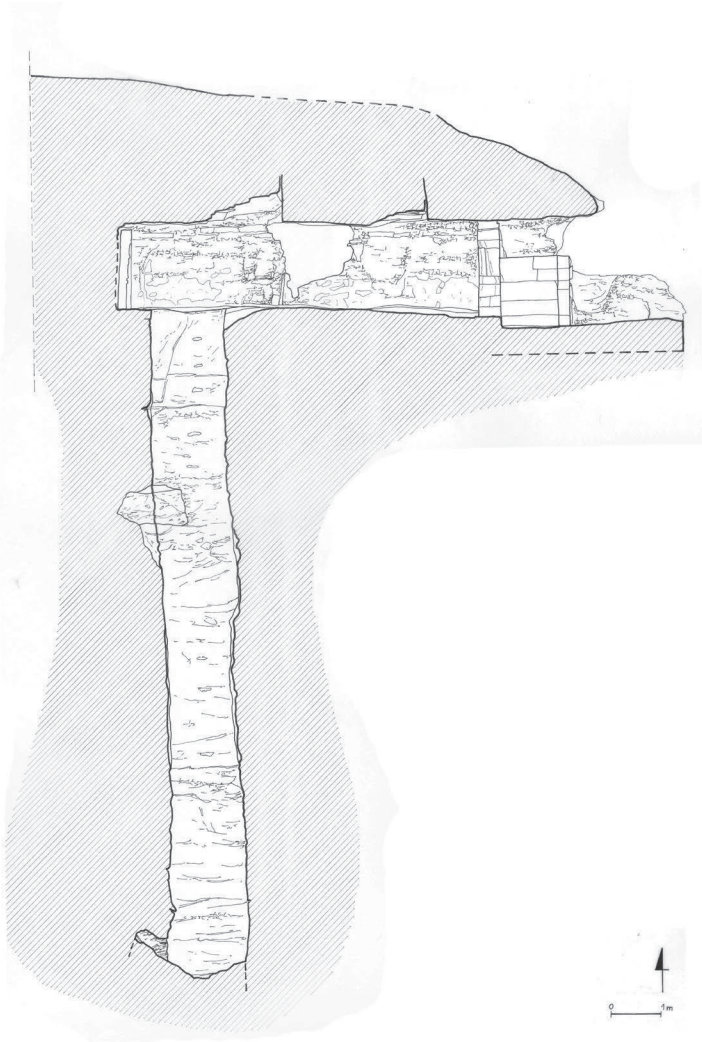
W tym kontekście dziwi nas to, że dekoracji grobowca nie dokończył jego syn, jeśli to on miał być pochowany w drugim szybie odkrytym przez nas we wnętrzu kaplicy. Być może obydwaj nie wrócili z kolejnej wyprawy, a przygotowane dla nich komory grobowe pozostały puste. O tym dowiemy się jednak dopiero wtedy, gdy się nam uda dotrzeć przynajmniej do jednej z tych komór.

Mimo że dekoracja fasady grobowca nie była ukończona, a ponadto nie zachowała się w całości, odkryte przez nas fragmenty zawierają informacje, które rzucają nowe światło na właściciela grobu. Szczególnie cenne są napisy hieroglificzne towarzyszące wyrzeźbionym tu scenom. Zachowały się one na północnej ścianie fasady i na obydwu węgach flankujących dziedziniec. Jeden z napisów wzbogaca znaną nam już tytulaturę Ichiego (39) o funkcję generała, co pozwala przypuszczać, że przynajmniej niektóre z jego ekspedycji mogły mieć charakter militarny. Jeśli tak było, zarówno właściciel grobu, jak i jego syn mogli nie zaznać wiekuistego szczęścia w przygotowanym dla nich grobowcu. Którego z nich ukazuje szkic wykonany przez malarza na zachodniej ścianie fasady, gdzie w scenie dużych rozmiarów widzimy mężczyznę siedzącego przed olbrzymim stołem ofiarnym (fig. 192–193)? (40) Kompozycji tej, należącej do klasycznego repertuaru ikonograficznego w grobowcach dostojników egipskich, nie towarzyszy żadna inskrypcja. Jakkolwiek szkic ma wszelkie cechy podkładu pod zaplanowaną płaskorzeźbę, najwyraźniej zrezygnowano z jej wykonania, ponieważ odsłonięte partie ciała postaci pomalowano na czerwono, co normalnie następuje dopiero po wyrzeźbieniu reliefu. Na ścianie północnej jest natomiast poświadczona procedura odwrotna: w górnym rejestrze płaskorzeźbionej dekoracji ukazano postać generała niemal naturalnej wielkości, jednak nie nosi ona żadnych śladów farby (41).

O niezwykłym kunszcie rzeźbiarza świadczy jedyny zachowany element tego wizerunku, czyli stopa mężczyzny noszącego sandały (fig. 194). Modelunek tych ostatnich, a także paznokci wykazuje maestrię budzącą apetyt na odnalezienie bloków, na których wyrzeźbiono górną część postaci. Nadzieja ta nie jest całkowicie płonna, gdyż jeden z nich, noszący fragment inskrypcji, został później znaleziony w warstwie piasku przed fasadą kaplicy. *In situ* zachował się natomiast dolny rejestr tej sceny, ukazujący czterech kapłanów niosących dary dla właściciela grobu (fig. 194) (42). Na tej płaskorzeźbie widać też załazek polichromii *in spe*, malarz zdążył bowiem pokryć farbą te elementy obrazu, które mają zawsze kolor czarny, przede wszystkim długie peruki ofiarników. To znaczy, że praca została niespodziewanie przerwana, zapewne na wiadomość o śmierci dostojnika. Oto dowiadujemy się też, że pierwszym z kolorów nakładanych na gotowy relief była czerń, zapewne po to, by uniknąć ewentualnych czarnych plam na detalach o innym zabarwieniu.

By wykonać pełną dokumentację fasady, należało odczyścić jej posadzkę aż do brzegów dziedzińca, wykutego w skale i łączącego grób z „Suchą Fosą”. Jak wyglądało to połączenie, jaka droga prowadziła do kaplicy kultowej z tego przepaścistego zagłębienia? Ciekawość została tym razem nagrodzona ponad oczekiwania. Wschodni, czyli zewnętrzny brzeg dziedzińca pojawił się nam jako ostra krawędź skały, biegnąca w linii prostej z północy na południe (ryc. 30; fig. 195). Wydawała się ona podejrzanie regularna, ale dlaczego nie miałyby być np. górnym stopniem wykutych w skale monumentalnych schodów? Kiedy jednak pionowe lico wysokiego „stopnia” odsłoniło swój dolny, równie ostry regularny brzeg, poniżej którego zarysowała się wnęka cofająca się w głąb skały, nasza uwaga została postawiona w stan najwyższego alertu. Usunąwszy nieco więcej piasku sprzed podejrzanego „stopnia”, można było stwierdzić ślady bardzo zwietrzałej inskrypcji hieroglificznej biegnącej poziomo na jego licu (43).

W tym momencie sprawa stała się jasna: „stopień” był architrawem grobowca skalnego znajdującego się poniżej kaplicy Ichi-Meriego. Sufit grobowca dolnego odegrał później rolę posadzki grobu górnego. Skoro tak, pod architrawem, mniej więcej w połowie jego



Ryc. 30. Przekrój W-Z przez grobowiec generała po odsłonięciu architrawu nad wejściem do grobowca dolnego, zob. fig. 192-195

długości, powinno znajdować się wejście do grobowca dolnego. Aby sprawdzić, czy tak istotnie jest, pogłębiliśmy nieco wykop i wkrótce zobaczyliśmy górny brzeg wąskiego, prostokątnego otworu (44). Szerokość wykopu pozwoliła na zajrzenie do środka nowej struktury: wewnątrz grobu było wypełnione zasypem niemal po sufit. W zachodniej ścianie „Suchej Fosy” mamy więc, po raz pierwszy w Sakkarze, do czynienia z piętrową, a może wielopiętrową, architekturą sepulkralną z epoki Starego Państwa.

Odkrycie to zrodziło natychmiast mnóstwo pytań. Z jakiego okresu pochodzi dolny grobowiec? Stratygrafia podpowiada, że jest wcześniejszy niż grób Ichi-Meriego, ale o ile lat? Ponieważ nie widać na razie żadnej linii komunikacyjnej między obydwoma strukturami, można przypuszczać, że górny grobowiec powstał dopiero wtedy, kiedy dolny był już przysypany piaskiem; w przeciwnym wypadku nie byłoby żadnego dojścia z zewnątrz do kaplicy kultowej Ichiego, a skoro tak, to po co budowano by przed nią piękną fasadę z dwoma filarami, po których zachowały się wyraźne ślady? Za stosunkowo wczesnym datowaniem grobu dolnego przemawia też to, że szyb „syna” w przedniej części kaplicy Ichiego wchodzi wyraźnie w struktury niżej położonego grobowca. Albo zapomniano, że pod spodem jest już wcześniejszy „dom wieczności”, albo wiedzano o jego istnieniu, ale uważano go za tak stary i nieważny, iż przebić go pionowym szybem nie byłoby już uznane za świętokradztwo. Nie eksplorowaliśmy tego szybu do końca właśnie dlatego, że jego zawartość może się mieszać z wypełniskiem grobu wcześniejszego. W takim wypadku „wypreparowanie” go z warstwy starszej będzie o wiele poprawniejsze metodologicznie.

Kolejne pytanie zasadnicze dotyczy grubej warstwy piasku leżącej przed wejściem do kaplicy dolnej. Tuż pod jej powierzchnią znaleźliśmy jeden z dekorowanych bloków białego wapienia, które wypadły z fasady kaplicy Ichiego. Niewykluczone, że w czasie dalszej eksploracji znajdziemy kolejne bloki (na co po cichu liczymy), ale wówczas rodzi się pytanie, czy fasada dolnego grobowca była jeszcze odsłonięta, kiedy nad nią budowano strukturę górną. A może obecność fragmentów architektury tej ostatniej przed wejściem do gro-

bu położonego niżej była tylko wspólnym dziełem rabusiów i trzęsień ziemi?

Nasza uwaga była dotychczas skupiona na tym, co kryje się wewnątrz skalnych ścian „Suchej Fosy”. A przecież równie ważnym źródłem informacji mogą już być pokłady piasku, które w ciągu stuleci wypełniły to gigantyczne zagłębienie o genezie antropogenicznej. Aby przebadać te warstwy w ich chronologicznej sekwencji, trzeba będzie zejść kiedyś aż do dna „Fosy”, przynajmniej w kilku reprezentatywnych punktach, co może okazać się przedsięwzięciem równie czasochłonnym, co kosztownym. Jedno jest pewne już w tej chwili, muszą to być badania o charakterze holistycznym, obejmującym różne dziedziny nauki, od geologii, paleozoologii i paleobotaniki po antropologię, filologię, ceramologię, historię sztuki i historię w ogóle. W ten sposób zrodził się pomysł interdyscyplinarnego projektu o nazwie „Sucha Fosa” w Sakkarze jako unikatowa kapsuła czasu – źródło do poznania historii nekropoli memfickiej jako funkcji zmian środowiska naturalnego, który zyskał już uznanie Narodowego Centrum Nauki, wyrażone trzyletnim grantem.

Preludium tych badań nastąpiło w początkach 2014 roku. Zaczęliśmy od ton piasku blokujących wejście do grobowca dolnego. By znaleźć się na jego poziomie i wejść do wnętrza od strony fasady, a nie np. przez sufit, co byłoby możliwe już w tej chwili z wykorzystaniem szybu „syna” w kaplicy Ichiego, trzeba najpierw oczyścić przedpole, czyli wyeksplorować i usunąć warstwę piasku sięgającą ośmiu metrów głębokości. Ale ważna jest też jej długość i szerokość, ponieważ w miarę posuwania się ku dołowi jest konieczne, aby co kilkadziesiąt centymetrów budować kolejną kamienną ścianę oporową, żeby piasek graniczący z wykopem nie runął na robotników i archeologów. Należy z góry wykalkulować taką szerokość wykopu, aby sekwencja tarasów pozostawiła nas w dole z powierzchnią właściwej wielkości, położoną na wprost wejścia do grobu w pożądanej warstwie.

Nie chodzi, oczywiście, o mechaniczne usuwanie piasku. Mniej więcej w połowie tej głębokości leży bowiem kolejny odcinek Nekropoli Górnej, wymagający powolnej eksploracji i precyzyjnej dokumentacji. W kampanii 2014 roku odkryliśmy w niej ponad 30 po-

chówków, które z różnych powodów zasługują na uwagę (45). Jest to bowiem nie tylko raj dla antropologa, który w każdym przebadanym szkielecie widzi zwierciadło życia jeszcze jednego mieszkańca Memfis z okresu ptolemejskiego. Zawartość przebadanego w tym roku odcinka cmentarza wskazuje bowiem na topografię uwarunkowaną rozwarstwieniem społecznym. Były to niemal wyłącznie pochówki ubogie, mumie lub szkielety złożone do piasku bez jakiegokolwiek okładziny w postaci kartonażu czy trumny. Kontrastują one drastycznie z zawartością tej samej nekropoli w jej części północnej, położonej zaledwie kilkadziesiąt centymetrów dalej, a odsłoniętej przez nas przed 10 laty. Tam znaleźliśmy wiele pięknych trumien o zróżnicowanym kształcie i dekoracji, zawierających bez wątpienia ciała osób z wyższych szczebli drabiny społecznej (fig. 174) (46). W odróżnieniu od tej części cmentarza, miejsce pochówku ubogich zawierało wiele szkieletów dzieci, zapewne ofiar chorób i złego odżywiania.

Po wyeksplorowaniu Nekropoli Górnej zbliżyliśmy się coraz mniejszym polem działania do starożytnego poziomu gruntu przed grobowcem z „dolnego piętra”. Wreszcie pod warstwą piasku ukazała się wyczekiwana powierzchnia *dakki* (jak nazywamy ją po arabsku w żargonie archeologicznym), czyli twardej masy ziemi zmieszanej z fragmentami różnych przedmiotów, głównie naczyń ceramicznych o przeznaczeniu sepulkralnym. Ciekawe, że na poziomie nieco wyższym, przed wejściem do grobowca Ichiego, nie było *dakki*, lecz warstwa pustynnego piasku, który w kolejnych stuleciach wypełnił „Suchą Fosę” aż do jej górnego brzegu, a nawet nieco wyżej.

Czy potwierdza to hipotezę, że grobowiec generała o imieniu Ichi powstał dopiero wtedy, gdy struktura leżąca pod nim była już zasypana piaskiem? A jak wygląda układ warstw w innych częściach „Suchej Fosy” i jakie płyną stąd wnioski dla historii Egiptu obejmującej 5000 lat?

Pozwólmy piaskom i skale przemówić w imieniu milczących ludzi, zanim zostanie wynaleziony aparat, który otworzy usta tym ostatnim.

Wyprowadzenie

Zmartwychwstając codziennie o świcie na horyzoncie po wschodniej stronie Nilu, słońce wysyła na pustynię położoną po zachodniej stronie rzeki znak w postaci głębokiego cienia piramidy Dżesera, który pozwala archeologom rozkoszować się rześkim powiewem chłodu od pustyni przez dwie pierwsze godziny wykopalisk. Potem cień cofa się coraz szybciej, pozostawiając nas na długie godziny w gorących objęciach boga Re. Zostajemy z pytaniem: „co przyniesie kolejny dzień wykopalisk?”. Spodziewamy się odpowiedzi na pytania sprowokowane odkryciami z poprzedniego dnia. Tymczasem zamiast rozwiązania jednych zagadek pojawiają się najczęściej kolejne znaki zapytania, nad którymi będziemy głowić się jutro. Które z nich będziemy musieli przechować do następnego roku? Wykopaliska to niemal synonim cierpliwości.

Równie długi cień Dżesera kładzie się jednocześnie na całą historię Egiptu. Jak wyglądałyby losy tej niezwykłej cywilizacji, gdyby w wyobraźni genialnego Imhotepa nie zaświtała myśl o wykorzystaniu kamiennego budulca do wzniesienia pierwszej piramidy? Pytanie to dotyczy nie tylko architektury, ale i całej kultury epoki faraonów. Czy utrwalono by wówczas w kamieniu największe kompendium wcześniejszej literatury religijnej, jakim były *Teksty Piramid* wyryte na ścianach komór grobowych w piramidach kilku ostatnich faraonów z czasów Starego Państwa? Czy bez tego źródła rozwinęłyby się później tak bogata literatura o treści eschatologicznej, której milowymi krokami są *Teksty Sarkofagów* (Średnie Państwo), *Księga Umarłych* (Nowe Państwo) i rozliczne teksty z Epoki Późnej? Są one niezastąpionym świadectwem mentalności i twórczej wyobraźni Egipcjan z okresu faraonów, nieprzebrany skarbem intelektualnym, który inspirował później Greków i Rzymian, a także artystycznym, który przez synkretyczne formy hellenistycznej *koine* przedostał się do sztuki

ki wczesnochrześcijańskiej, odbijając się echem, choć ledwo dziś za-uważanym, w późniejszej kulturze europejskiej.

Ponieważ archeolog musi wiedzieć dużo, interlokutorzy spoza tej dziedziny oczekują od niego często, że będzie wiedział wszystko. Czas wyprowadzić ich z błędu. Jakkolwiek uważa się potocznie, że zabytki Egiptu, włącznie z tymi, które znajdują się w muzeach i kolekcjach różnych krajów, stanowią trzecią część substancji zabytkowej całego świata, egiptolog powie raczej: „wiem, że nic nie wiem”. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, jak mała część źródeł pisanych i artefaktów tej kultury zachowała się do naszych czasów. Dotyczy to w szczególności niektórych obszarów i epok stanowiących nadal białe plamy w dziejach starożytnego Egiptu obejmujących ponad 3000 lat. Ciągłe brak nam np. wielu ogniw najwcześniejszej historii języka, który w *Tekstach Piramid* pojawia się już w formie tak dojrzałej, że musimy założyć jego długą ewolucję w okresie wcześniejszym. Coraz częściej przez nowe odkrycia zaskakuje nas bogactwo treści i form sztuki w momencie, gdy Dwa Kraje (Górny i Dolny Egipt) łączą się w jedną całość funkcjonującą znakomicie pod berłem faraona. Nadal niedoceniana, jako że zbyt mało znana, jest twórcza rola tzw. Okresów Przejściowych, oddzielających od siebie epoki największej świetności, tj. Stare, Średnie i Nowe Państwo. Okresy te uważamy powszechnie za momenty upadku, zapominając o tym, że chwilowe rozluźnienie norm społecznych i artystycznych dopuszcza do głosu elementy spoza dotychczasowych schematów, kładąc podwaliny pod oryginalne zjawiska kulturowe w okresie następnym.

O wiele za mało wiemy o relacjach Egiptu z krajami ościennymi i wielkimi potęgami starożytnego Wschodu, które często odgrywały ogromną rolę w ewolucji cywilizacji egipskiej. Jeśli chodzi o sferę kultury duchowej, kulminacyjnym momentem wzajemnych wpływów wydaje się tzw. rewolucja religijna, która za czasów Echnatona na krótki okres zbliżyła kraj niezliczonych bóstw do monoteizmu. Geneza tej koncepcji ideologicznej pozostaje do dziś tajemnicą.

Gdy w okresie następnym kontakty Egiptu ze światem zewnętrznym przybrały formę agresywnego imperializmu, kryzys gospodarczy doprowadził do rozkładu wewnętrznej spójności państwa, które na ponad 1000 lat stało się łatwym łupem dla sąsiadów. Od upad-

ku Nowego Państwa aż do schyłku epoki rzymskiej Egipt, rządzony najczęściej przez „faraonów” obcego pochodzenia, jest pionkiem na rozległej szachownicy politycznej. Tylko dwa razy w I tysiącleciu p.n.e. (dynastie XXVI i XXX) udało się władcom rodzimego pochodzenia zjednoczyć kraj ponownie, choć na krótko, pod swoim berłem. Cały ten długi okres, nazywany często ogólnie Epoką Późną, kryje w sobie mnóstwo zagadek, mimo że znamy wiele szczegółów. Te ostatnie informacje rzadko układają się w zwartą całość.

Szczególną rolę odegrał w tej epoce podbój Egiptu przez Aleksandra Wielkiego. Przypieczętował on pierwszorzędną rolę kultury helleńskiej w kraju nad Nilem. Greka stała się językiem urzędowym, na równych prawach z językiem lokalnym zapisywanym demotyką, szczególnie uproszczoną formą pisma hieroglificznego. Symbioza pierwiastka staroegipskiego z kulturą grecką uczyniła z Egiptu matczynik cywilizacji hellenistycznej, która przetrwała do końca epoki rzymskiej i wycisnęła mocne piętno na kulturze wczesnochrześcijańskiej. Mimo oczywistej osmozy elementów kulturowych różnego pochodzenia badacze epoki grecko-rzymskiej dzielili się do niedawna na dwie odrębne grupy, rzadko tylko zaglądające sąsiadowi przez ramię, by sprawdzić, czy przypadkiem nie doszedł on do wprost odwrotnych wniosków na podstawie badanego przez siebie materiału. Archeolodzy klasyczni patrzyli na Egipt grecko-rzymski przez pryzmat helleńskiej Aleksandrii i jej promieniowania kulturowego na egipską prowincję, zakładając z góry epigoński, niezbyt oryginalny charakter kultury rdzennie egipskiej w tym okresie. Dopiero w ostatnim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia klasycy i egiptolodzy zrozumieli, o ile bardziej ugruntowana będzie ich znajomość epoki, jeśli – zamiast wzajemnie patrzeć na siebie z góry – połączą swoje badania w jedną organiczną całość. Wówczas znaczenie wzajemnych wpływów różnych kultur ukazało się w pełniejszym świetle. Właśnie z tego tygla intelektualno-artystycznego zaczerpnęła pełną garścią Europa chrześcijańska.

W aspekcie topograficznym największa luka naszej wiedzy dotyczy północnego Egiptu, czyli Deltę Nilu. W okresie faraonskim z różnych powodów, w tym także dzięki bliskiemu sąsiedztwu innych kultur, był to najbardziej twórczy i prężny region Egiptu, z ta-

kimi ważnymi ośrodkami administracji, religii i kultury, jak Tanis, Bubastis czy Athribis. Niestety, warunki klimatyczne i okoliczności polityczne spowodowały, że w zawilgoconej ziemi tej równiny, poprzecinanej tysiącami kanałów i kanalików, zachowało się znacznie mniej zabytków niż na suchych obszarach Górnego Egiptu, leżących po obydwu stronach Nilu. Postępująca urbanizacja terenów Deltę włącza się dziś szczególnie aktywnie w dzieło zniszczenia. Jak słusznie proponują egiptolodzy, szczególnie egipcjści, archeologia Deltę wymaga wielkiej akcji ratunkowej. Uzasadniony wydaje się np. ich postulat, by koncesje na wykopaliska w Górnym Egipcie uzależnić od prowadzenia jednocześnie lub najpierw wykopalisk ratunkowych w północnej części kraju, znacznie słabiej zbadanej, ale też o wiele uboższej pod względem zachowanych artefaktów. Można dyskutować natomiast z propozycją, by na 10 lat wstrzymać wszelkie wykopaliska w Dolinie Nilu i skupić się całkowicie na zagrożonych terenach Deltę. Wydarzenia polityczne ostatnich lat potwierdziły obawę, że rozwiązanie takie przyniosłoby korzyść tylko rabusiom zabytków. Nowe władze egipskiej Najwyższej Rady (ds.) Starożytności nie mają już najmniejszej wątpliwości co do tego, że zarówno dla zabytków, jak i dla egiptologii jako nauki, której głównym narzędziem jest archeologia, najlepszym rozwiązaniem byłaby systematyczna aktywność misji wykopaliskowych różnych krajów, z wykorzystaniem najnowocześniejszych metod badawczych i konserwatorskich. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że dalszy rozwój wydarzeń politycznych zachęci do powrotu tych badaczy, którzy wstrzymali prace ze względu na brak bezpieczeństwa.

Sakkara leży na styku Górnego i Dolnego Egiptu. Jest środkowym punktem największej nekropoli królewskiej świata. Funkcjonowała przez ponad 3000 lat. Nasze wykopaliska po zachodniej stronie piramidy Dżesera obaliły pewność niektórych badaczy, że może tam być co najwyżej „starożytny śmietnik”. Pozwoliły natomiast stwierdzić, że miejsce to miało charakter sepulkralny, zanim jeszcze zbudowano „piramidę schodkową”, a była to niewątpliwie nekropola wielmożów, sądząc po strukturze budowli z cegły mułowej, na których Imhotep kazał wznieść ryzalitowy mur kamienny obiegający *temenos* piramidy. Nie ulega też wątpliwości, że przyszły świę-

ty potraktował grobowce dostojników, którzy mogli żyć nawet tylko kilkadziesiąt lat wcześniej, z dezynwolturą właściwą systemom totalitarnym. Plac budowy przypominał prawdopodobnie tereny warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki, kiedy burzono zachowane tu domy przedwojenne.

Stwierdziliśmy z całą pewnością, że budowniczo wie piramidy nie szukali kamiennego surowca daleko. Kamieniołomem stał się cały teren przylegający do świętego okręgu Dżesera, aż do potężnego rowu, który także powstał zapewne jako miejsce wydobycia półfabrykatów, obrabianych później na miejscu do formy prostopadłościennych bloków o kształtach przypominających cegłę. Struktura ta świadczy o geniuszu inwestycyjnym twórców pierwszej piramidy. Już w zamyśle kamieniołomowi nadano taki kształt, by pełnił jednocześnie kilka różnych funkcji. Był nie tylko źródłem budulca, lecz stał się także przepaścistym rowem oddzielającym *sacrum*, tj. teren przylegający bezpośrednio do *temenosu* piramidy, od *profanum*, czyli pustyni rozciągającej się dalej w kierunku zachodnim. Opasany ze wszystkich czterech stron „Suchą Fosą”, jakby swoistym, gigantycznym negatywem muru, teren *sacrum* poszerzył się w ten sposób o ponad 100 m na zachód.

Zachowane resztki struktury architektonicznej, którą wzniesiono po części bezpośrednio na powierzchni wyeksplorowanego kamieniołomu, po części zaś w położonej niżej grocie skalnej, niemal na osi piramidy, wskazują, że wkrótce po zbudowaniu monumentalnego grobowca Dżesera kamieniołom stał się obiektem sakralnym. Znalezione w grocie przedmioty są wprawdzie świadectwami kultu z okresu późniejszego o 300 lat, pozwalają jednak domyślać się, że już wcześniej powstało tu miejsce czci bogów Ozyrysa, Horusa i Seta, które wycisnęło oryginalne piętno na nekropoli, jaka zaczęła rozwijać się wokół niego niemal dokładnie w latach, kiedy w położonych nieopodal piramidach królewskich pojawiają się pierwsze wersje *Tekstów Piramid*.

Jedną z najbardziej osobliwych cech pochówków odkrytych przez nas na tym cmentarzysku są trumny uplecione z trzciny nilowej, zapewne jako reminiscencja koszyka, do którego Izйда włożyła poćwiartowane przez Seta ciało Ozyrysa, co umożliwiło panu

zaświatów zmartwychwstanie i spłodzenie następnie syna Horusa, identyfikowanego często z faraonem.

Czy już Imhotep przewidywał, że opuszczony kamieniołom przy piramidzie, poza funkcjami sakralnymi, będzie pełnił również funkcje sepulkralne? Wydaje się, że nie, ponieważ najstarsze spośród odkrytych przez nas grobowców wielmożów na tym cmentarzysku pochodzą z końca panowania V dynastii, są więc co najmniej o 300 lat późniejsze od piramidy Dżesera. Nekropola, która funkcjonowała następnie w tym miejscu przez dwa stulecia, aż do upadku Starego Państwa, może nawet jeszcze w tzw. Pierwszym Okresie Przejściowym, okazała się niezwykle bogatym i oryginalnym źródłem do poznania stosunków społecznych w burzliwym okresie historii, jakim była pierwsza połowa panowania VI dynastii. Zarówno architektura, jak i dekoracja grobów świadczą o postępującej degeneracji, wyrażającej się nie tylko coraz uboższymi pochówkami, lecz także uzurpowaniem sobie prerogatyw królewskich przez dostojników, nawet należących do średniej klasy urzędniczej. Widać to najwyraźniej w pięknie dekorowanych grobowcach Merefnebefa i Ni-anch-Nefertuma, prawdopodobnie najstarszych spośród dobrze zachowanych struktur grobowych tej nekropoli. Niektóre teksty hieroglificzne i sceny zdobiące ściany ich kaplic kultowych padły ofiarą ikonoklastów, a wandalizm tych ostatnich okazał się diagnostyczny dla konfliktów rodzinnych mających często podłoże polityczne. Mimo to reliefy wyrzeźbione na ścianach obydwu kaplic należą do najbardziej oryginalnych dzieł sztuki egipskiej ze schyłkowej fazy Starego Państwa.

Odrodzenie nekropoli po zachodniej stronie piramidy Dżesera następuje dopiero po 2000 lat. W warstwie piasku, który w międzyczasie przykrył ruiny prastarych mastab, a także w ich gruzach, zaczęto nagle chować masowo zmarłych należących do klasy średniej, początek tego „ożywienia” można zaś datować na schyłek IV wieku p.n.e., czyli początki okresu ptolemejskiego. Co skłoniło mieszkańców Memfis do powrotu na zapomnianą przez wieki nekropole? Bliskie sąsiedztwo *dromosu* i eksedry ptolemejskiej, obiektów dekorowanych monumentalnymi rzeźbami w stylu greckim, lecz wykonanymi najczęściej z lokalnego wapienia, i noszących wiele cech

pomnika kommemoratywnego związanego z pośmiertnym kultem Aleksandra Macedońskiego, podpowiada hipotezę, że odkryte przez nas cmentarzysko wyrosło w sąsiedztwie pierwszego, prowizorycznego pochówku wielkiego wodza, dla którego trudno byłoby wyobrazić sobie lepszą lokalizację niż miejsce koło Serapeum i najstarszej piramidy, będącej dziełem czczonego ciągle jeszcze Imhotepa. Na jej poparcie trzeba przypomnieć, że właśnie ta część Sakkary była centrum kultowym nekropoli memfickiej za panowania ostatniej rodzimej dynastii, bezpośrednio przed drugim, krótkim panowaniem perskim, któremu kres położył właśnie Aleksander.

Znaczenie naszych odkryć dla poszerzenia wiedzy historycznej nie może jednak przesłonić unikatowej wartości artefaktów wydobytych przez nas na światło dzienne. Polichromia na płaskorzeźbach w grobach dwu dostojników z początków panowania VI dynastii, zachowana lepiej niż w jakimkolwiek innym grobowcu z tego okresu, zmieniła nasze wyobrażenie o kunszcie artystów z epoki budowy wielkich piramid. Okazało się, że paleta malarza była znacznie bogatsza, niż sobie dotychczas wyobrażaliśmy, przede wszystkim o niuanse pozwalające oddać wrażenie trójwymiarowości w obrazie dwuwymiarowym. Widać wyraźnie, że przezwyciężenie barier dwuwymiarowości było jednym z podstawowych elementów wysiłku twórczego rzeźbiarzy i malarzy, również w aspekcie kompozycji poszczególnych scen. Oryginalne świadectwa tych poszukiwań formalnych znajdujemy przede wszystkim w kaplicy grobowej Nianch-Nefertuma. Jej nieukończona dekoracja odsłania kolejne etapy pracy artystów i rzemieślników.

W tym kontekście specjalnego znaczenia nabiera to, że dekoratorom tych zespołów grobowych przyszło pracować w wyjątkowo kruchej skale, wymagającej nieustannych napraw i uzupełnień. Najlepiej rozumieją to nasi konserwatorzy, którzy ratują dziś te skarby sztuki dla potomności. Na całym świecie ich wysiłek jest ceniony równie wysoko jak praca badawcza archeologów. W wielu wypadkach opracowują oni nowe metody ratowania substancji zabytkowej, naśladowane później przez inne szkoły konserwacji w różnych krajach. Stanowi to istotny wkład polskiej archeologii w dzieło ratowania światowego dziedzictwa kulturowego.

Przypisy

Rozdział 1

1. F. Welc, J. Trzciński, *Geology of the Site*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), Warsaw 2013, s. 323–343, pl. CLI–CLXI.
2. G. Dreyer, *The Tombs of the First and Second Dynasties at Abydos and Saqqara*, w: Z. Hawass (ed.), *The Treasures of the Pyramids*, [Cairo 2003], s. 62–77; Y. Tristant, *Saqqâra à l'époque thinite*, „Dossiers d'Archéologie” 20 (avril 2011): *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 8–13.
3. G. Drayer, *The Tombs of the First and Second Dynasties ad Abydos and Saqqara*, s. 70–71.
4. Y. Tristant, op. cit., s. 13.
5. G. Dreyer, *Aktuelles von der Grabanlage des Ninetjer*, „Sokar” 14 (2007), s. 6–7.
6. R. Stadelmann, *Die ägyptischen Pyramiden. Vom Ziegelbau zum Weltwunder*, Mainz am Rhein 1985, s. 37–40.
7. A. Labrousse, *Imhotep divinité emblématique*, „Dossiers d'Archéologie” 20 (avril 2011): *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 36–39.
8. G. Dreyer, *The Tombs of the First and Second Dynasties ad Abydos and Saqqara*, s. 72.
9. B. Deslandes, *La pyramide à degrés de Djéser révélée. Les dernières découvertes*, „Dossiers d'Archéologie” 20 (avril 2011): *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 30–35.
10. F. Welc, *The Third Dynasty Open Quarry West of the Netjerykhet Pyramid Complex* (Saqqara), „Études et Travaux” 24 (2011), s. 271–304.
11. M. Verner, *The Pyramids of the Fifth Dynasty*, w: Z. Hawass (ed.), op. cit., s. 237–240; posąg Userkafa: K. Michałowski, *L'art de l'ancienne Égypte*, Paris 1968, s. 364, fig. 214; V. Brinkmann (Hg.), *Sahure. Tod und Leben eines großen Pharaos. Eine Ausstellung der Liebighaus-Skulpturensammlung, Frankfurt am Main, 24. Juni bis 28. November 2010*, München 2010, s. 77, 79, fig. 49.
12. M. Verner, *The Pyramids of the Fifth Dynasty*, s. 259; por. Teksty Pi-

- ramid w komorze grobowej króla Pepiego I w Sakkarze: A. Labrousse, *The Pyramids of the Sixth Dynasty*, w: Z. Hawass (ed.), op. cit., s. 268.
13. W. Barta, *Zur Reziprozität der homosexuellen Beziehung zwischen Horus und Seth*, „Göttinger Miszellen” 129 (1992), s. 33–38.
 14. A. Labrousse, *L'architecture des pyramides à textes*, vol. 2: *Saqqara sud*, Le Caire 2000.
 15. Ch. Theis, *Userkare. Ein ephemerer Herrscher des Alten Reiches*, „Sokar. Geschichte & Archäologie Altägyptens” 30 (2015), s. 56–67.
 16. K. Myśliwiec, *Dating the Tombs of Merefnebef and Nyankhnefertem*, w: M. Bárta, F. Coppens, J. Krejčí (eds.), *Abusir and Saqqara in the Year 2010*, Prague 2011, s. 651–663.
 17. Zob. najnowsze źródłowe publikacje grobów sakkareńskich ich autorstwa: H. Altenmüller, *Die Wanddarstellungen im Grab des Mehu in Saqqara*, Mainz 1998; N. Kanawati et al., *Mereruka and His Family*, Part 3:1: *The Tomb of Mereruka* („The Australian Centre for Egyptology. Reports” 29), Oxford 2010.
 18. N. Kanawati, *Conspiracies in the Egyptian Palace: Unis to Pepy I*, London–New York 2003; M. Afifi, *The Conspiracies in the First Half of the Sixth Dynasty*, „Études et Travaux” 26.1 (2013), s. 25–29.
 19. N. Kanawati, *Conspiracies in the Egyptian Palace: Unis to Pepy I*, s. 14–24.
 20. M. Verner, *The Mastaba of Ptahshepses. Reliefs*, Prague 1977; J. Krejčí, *The Architecture of the Mastaba of Ptahshepses* („Abusir” 11), Prague 2009.
 21. N. Kanawati et al., *Mereruka and His Family*, Part 1: *The Tomb of Meryteti* („The Australian Centre for Egyptology. Reports” 21), Oxford 2004, s. 7–44.
 22. K. Myśliwiec, *Fragen an eine Nekropole in Sakkara*, „Sokar” 13 (2006), s. 11–14, Abb. 15–16.
 23. G.T. Martin, *The Memphite Tomb of Horemheb, Commander-in-Chief of Tut'ankhamūn*, Part 1: *The Reliefs, Inscriptions and Commentary*, London 1989; idem, *The Hidden Tombs of Memphis: New Discoveries from the Time of Tutankhamun and Ramesses the Great*, London 1991; M.J. Raven et al., *The Memphite Tomb of Horemheb, Commander in Chief of Tutankhamun*, Part 5: *The Forecourt and the Area South of the Tomb with Some Notes on the Tomb of Tia*, Turnhout 2011.
 24. A. Zivie, *La tombe de Maïa: mère nourricière du roi Toutânkhamon et grande du harem (Bub. I.20)*, Toulouse 2009; idem, *The Lost Tombs of Saqqara*, [Toulouse] 2007; idem, *Découverte à Saqqarah: le vizir oublié*, Paris 1990.

25. E. Hornung, F. Teichmann, *Das Grab des Haremhab im Tal der Könige*, Bern 1971.
26. F. Gomaà, *Chaemwese: Sohn Ramses' II. und Hoherpriester von Memphis* („Ägyptologische Abhandlungen” 27), Wiesbaden 1973.
27. M.I. Aly, *À propos du prince Khâemouaset et de sa mère Isetneferet. Nouveaux documents provenant du Sérapéum*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts Abteilung Kairo” 49 (1993), s. 97–105.
28. M.J. Raven, *La nécropole de Saqqâra au Nouvel Empire*, „Dossiers d'Archéologie” 20 (avril 2011), *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 46–49; idem, *Les serviteurs d'Akhénaton*, ibidem, s. 50–51.
29. K. Myśliwiec, *Ramesside Traditions in the Arts of the Third Intermediate Period*, w: E. Bleiberg, R. Freed (eds.), *Fragments of a Shattered Visage. The Proceedings of the International Symposium on Ramesses the Great*, Memphis 1991, s. 111–113.
30. H. Altenmüller, *Denkmal memphitischer Theologie*, w: *Lexikon der Ägyptologie*. Bd. 1: A–Ernte, Wiesbaden 1972, kol. 1065–1069.
31. E. Bresciani, *Saqqâra à l'époque tardive*, „Dossiers d'Archéologie” 20 (avril 2011): *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 54–57; E. Bresciani et al., *Saqqara I. Tomba di Boccari. La galleria di Padineit visir di Nectanebo I*, Pisa 1983.
32. G. Maspero, H. Gauthier, *Sarcophages des époques persane et ptolémaïque*, vol. 1–2, Le Caire 1914–1939.
33. Ch. Ziegler et al., *Les tombes hypogées de Basse Époque: F7, F17, H, j1, Q, n1* („Fouilles du Louvre à Saqqara” 2), Paris–Louvain 2013.
34. M. Malinine, G. Posener, J. Vercoutter, *Catalogue des stèles du Sérapéum de Memphis*, vol. 1, Paris 1968.
35. M. Pietrzykowski, *Rzeźby greckie z Sarapeum memfickiego. Studium ikonograficzne*, Warszawa 1976, szczególnie s. 135–145.
36. Zob. rozdział 10 tego opracowania.
37. P.T. Nicholson, *Nécropole des animaux sacrés: dernières découvertes*, „Dossiers d'Archéologie” 20 (avril 2011): *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 62–67.
38. Ibidem, s. 63–64.
39. Ibidem, s. 64.
40. Ibidem.
41. J.D. Ray, *The Archive of Hor*, London 1976; por. *Lexikon der Ägyptologie*, Bd. 5: *Pyramidenbau–Steingefäße*, Wiesbaden 1984, kol. 427, przypis 84.
42. J.E. Quibell, *Excavations at Saqqara (1905–1906)*, Le Caire 1907, s. 12–14, pl. 26–28.

43. Idem, *Excavations at Saqqara (1908–1909, 1909–1910). The Monastery of Apa Jeremias*, Le Caire 1912; R. Habib, *The Coptic Museum: A General Guide*, Cairo 1967, s. 162; C. Wietheger, *Das Jeremias-Kloster zu Saqqara unter besonderer Berücksichtigung der Inschriften*, Altenberge 1992.
44. G. Lacaze, *Momies, idoles et pérégrinations aux XVII^e et XVIII^e siècles*, „Dossiers d'Archéologie” 20 (avril 2011): *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 69.
45. F. Janot, *Le trafic des momies de Saqqâra*, „Dossiers d'Archéologie” 20 (avril 2011): *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 74–75.
46. G. Lacaze, op. cit., s. 70–71, il. dolna na s. 71.
47. Ibidem, s. 72.
48. Ibidem.
49. Ibidem, s. 73.
50. *Textes et langages de l'Égypte pharaonique. Cent cinquante années de recherches, 1822–1972. Hommage à Jean-François Champollion*, vol. 1–3 („Bibliothèque d'Étude” 64), Le Caire 1974.
51. F. Janot, op. cit., s. 75.

Rozdział 2

1. A. Majewska (ed.), *Seventy Years of Polish Archaeology in Egypt, Egyptian Museum in Cairo, 21 October–21 November 2007*, Polish Centre of Mediterranean Archaeology, University of Warsaw 2007.
2. Z.E. Szafranski, *Deir el-Bahari – Temple of Hatshepsut* i J. Lipińska, *Deir el-Bahari – Temple of Tuthmosis III*, w: A. Majewska (ed.), op. cit., s. 91–114.
3. K. Michałowski, *Faras – malowidła ściennie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie*, inskrypcje oprac. S. Jakobielski, Warszawa 1974.
4. Ibidem, s. 78–80.
5. J. Aksamit, *Tell Edfu*, w: A. Majewska (ed.), op. cit., s. 31–40.
6. K. Myśliwiec, *Edfu – szanse archeologii*, „Meander” 6 (1981), s. 309–314.
7. Idem, *Five Wives & A Girlfriend. Exploring the Fabulous Tomb of a High-Living Politician*, „Discovering Archaeology”, July–August 1999, s. 65 (akapit *Anonymous Experts*); V. Rezler-Wasielewska, *Profesor Kazimierz Michałowski (1901–1981)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny. Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej” 32 (2009), Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Opole 2009, s. 54–55.
8. *Tell-Edfou soixante ans après. Actes du colloque franco-polonais, Le Caire – 15 octobre 1996* („Fouilles Franco-Polonaises” 4), Le Caire 1999.

9. J. Śliwa, *Badacze, kolekcjonerzy, podróżnicy. Studia z dziejów zainteresowań starożytnych*, Kraków 2012, s. 401–402, przypisy 2–7.
10. A. Niwiński, *Wyprawy Michała Tyszkiewicza do Afryki i jego kolekcja zabytków staroegipskich*, w: A. Niwiński (red. kat.), *Papirusy, mumie, złoto – Michał Tyszkiewicz i 150-lecie pierwszych polskich i litewskich wykopalisk w Egipcie (Papyri, mummies and gold – Michał Tyszkiewicz and the 150th anniversary of the first Polish and Lithuanian excavations in Egypt)*, Wystawa w Muzeum Archeologicznym w Warszawie, 12 grudnia 2011 r.–31 maja 2012 r. (Exhibition, State Archaeological Museum in Warsaw, 12 December 2011–31 May 2012), Warszawa 2011, s. 9–22.
11. J. Śliwa, *Tadeusz Samuel Smoleński (1884–1909) i początki polskiej egypтологии*, w: idem, op. cit., s. 61–71.
12. Zob. najnowsze bibliofilskie wydanie: B. Prus [właśc. A. Głowacki], *Faraon. Wydanie analityczno-krytyczne z ilustracjami Edwarda Okunia*, red. A. Niwiński, Warszawa 2014.
13. B. Bruyère et al., *Tell Edfou 1937* („Fouilles franco-polonaises. Rapports” 1), Le Caire 1937, s. 2–58; K. Michałowski et al., *Tell Edfou 1939* („Fouilles franco-polonaises. Rapports” 3), Le Caire 1950, s. 1–62.
14. J. Aksamit, *Tell Edfu*, s. 34–38.
15. Idem, *Squat Globular Vase with Inscriptions of King Teti*, w: A. Majewska (ed.), op. cit., s. 78–79.
16. J. v. Beckerath, *Abusir*, w: *Lexikon der Ägyptologie*, Bd. 1: A–Ernte, Wiesbaden 1972, kol. 27.
17. Wśród licznych publikacji naukowych czeskosłowackiej (później czeskiej) misji archeologicznej w Abusir na szczególną uwagę zasługuje 25 tomów materiałów źródłowych wydanych w Pradze w latach 1977–2011 pod kierunkiem prof. Miroslava Vernera. Odnośnie do najnowszych odkryć czeskiej misji archeologicznej w Sakkarze zob. J. Krejčí, *Das Grab des Kakaibaef in Abusir*, „Sokar. Geschichte & Archäologie Altägyptens” 27 (2. Halbjahr 2013), s. 26–37.
18. F. Leclère, *Les villes de Basse Égypte au Ier millénaire av. J.-C. Analyse archéologique et historique de la topographie urbaine*, Le Caire 2008, s. 233–278.
19. P. Vernus, *Athribis – Textes et documents relatifs à la géographie, aux cultes et à l’histoire d’une ville du Delta égyptien à l’époque pharaonique*, Le Caire 1978, s. 337–356.
20. F. Leclère, op. cit.
21. K. Myśliwiec, T. Herbich, *Polish Archaeological Activities of Tell Atrib in 1985*, w: E.C.M. Van Den Brink (ed.), *The Archaeology of the Nile Delta: Problems and Priorities*, Amsterdam 1988, s. 177–203.

22. F. Leclère, op. cit., vol. 1, Le Caire 2008, s. 234, przypis 7.
23. K. Myśliwiec, *Baths from Ptolemaic Period in Athribis (Tell Atrib, Lower Egypt)*, w: aktach sympozjum balneologicznego zorganizowanego w 2010 roku przez Instytut Francuski Archeologii Orientalnej w Kairze – w druku.
24. B. Ruszczyc, *Taharqa à Tell Atrib*, w: E. Endesfelder et al. (Hg.), *Ägypten und Kusch* („Schriften zur Geschichte und Kultur des alten Orients” 13), Berlin 1977, s. 391–395.
25. B. Ruszczyc, *Kościół pod wezwaniem Świętej Dziewicy w Tell Atrib* („Rozprawy Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Archeologia” 1), Warszawa 1997.
26. K. Myśliwiec, *Lacquis des fouilles de Tell Atrib pour la connaissance de l'époque ptolémaïque*, w: H. Meyza, I. Zych (eds.), *Classica Orientalis. Essays Presented to A. W. Daszewski on his 75th Birthday*, Warsaw 2011, s. 389–390; idem, *Rescue Excavations*, w: *Tell Atrib 1985–1995*, Vol. 1, Warsaw 2000, s. 32.
27. Idem, *Contexte archéologique*, w: *Tell Atrib 1985–1995*, Vol. 2, Warsaw 2009, s. 22 (fig. 4–5), 24 (fig. 7) i 29, przypis 31.
28. Idem, *Archaeology Meeting Geophysics on Polish Excavations in Egypt*, „Studia Quaternaria” 30/2 (2013), s. 45–60.
29. Idem, *Rescue Excavations*, s. 28–38; idem, *Contexte archéologique*, s. 27–63.
30. K. Myśliwiec with contributions by Z. Sztetyło and A. Krzyżanowska, *Remains of a Ptolemaic Villa at Athribis*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts Abteilung Kairo” 44 (1988), s. 183–197.
31. Monety: A. Krzyżanowska, *Les monnaies*, w: *Tell Atrib 1985–1995*, Vol. 2, s. 75–210; stemplowane imadła: Z. Sztetyło, *Pottery Stamps*, w: *Tell Atrib 1985–1995*, Vol. 1, s. 53–163.
32. K. Myśliwiec, *Les ateliers d'Athribis ptolémaïque*, „Archeologia” 47 (1997), s. 7–20.
33. Idem, *Phallic Figurines from Athribis*, w: *Warsaw Egyptological Studies*, Vol. 1: *Essays in Honour of Prof. Dr. J. Lipińska*, Warsaw 1997, s. 119–137; idem, *Fruchtbarkeitskult und erotische Kunst im ptolemäischen Athribis (Unterägypten)*, w: H. Felber, S. Pfisterer-Haas (Hg.), *Ägypter-Griechen-Römer, Begegnung der Kulturen* („Kanobos. Forschungen zum griechisch-römischen Ägypten” 1), Leipzig 1999, s. 47–81.
34. Zob. przypis 42 w rozdziale 1.
35. K. Myśliwiec, *Fruchtbarkeitskult und erotische Kunst im ptolemäischen Athribis (Unterägypten)*, s. 63–66; idem, *Plastyka erotyczna w okresie ptolemejskim. Nowe odkrycia archeologiczne w starożytnym Athribis*,

- w: T. Hrankowska (red.), *Sztuka a erotyka – Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Łódź, listopad 1994*, Warszawa 1995, s. 85–86.
36. Idem, *Quelques aspects du syncrétisme dans l'oeuvre des artisans de l'Athribis ptolémaïque*, w: G. Tallet, Ch. Zivie-Coche (éd.), *Le myrte & la rose. Mélanges offerts à Françoise Dunand par ses élèves, collègues et amis*, Montpellier 2014, s. 161–170.
37. Z. Kiss, *Alexandria – Past Research* i G. Majcherek, *Alexandria – Current Research*, w: A. Majewska (ed.), op. cit., s. 115–134.
38. Z. Borkowski, *Inscriptions des factions à Alexandrie* („Alexandrie” 2), Varsovie 1981.
39. W.A. Daszewski with contribution of I. Zych, *Marina El-Alamein*, w: A. Majewska (ed.), op. cit., s. 145–158.
40. W. Godlewski, *Naqlun*, w: ibidem, s. 171–182; E. Wipszycka, *Drugi dar Nilu, czyli o mnichach i klasztorach w późnoantycznym Egipcie* („Źródła Monastyczne. Monografie” 3), Kraków 2014, s. 233–234; eadem, *Moines et communautés monastiques en Égypte (IV^e–VIII^e siècles)*, „The Journal of Juristic Papyrology”, Suppl. 11 (2009), s. 3–4.
41. T. Górecki, *Sheikh Abd El-Gurna*, w: A. Majewska (ed.), op. cit., s. 183–190; oraz raporty tego autora w „Polish Archaeology in the Mediterranean” 20 (2011) i 22 (2013).
42. H. Szymańska, K. Babraj, with contributions by T. Derda et al., *Marea, Vol. 1: Byzantine Marea. Excavations in 2000–2003 and 2006*, Cracow 2008.
43. S.E. Sidebotham, I. Zych (eds.), *Berenike 2008–2009. Report on the Excavations at Berenike, Including a Survey in the Eastern Desert*, Warsaw 2011.
44. S. Jakobielski, P.O. Scholz (Hg.), *Dongola-Studien. 35 Jahre polnischer Forschungen im Zentrum des makurischen Reiches* („Bibliotheca nubica et aethiopica” 7), Warszawa 2001.
45. B. Żurawski et al., *Nubia II: Southern Dongola Reach Survey 1. Survey and Excavations between Old Dongola and Ez-Zuma. Southern Dongola Reach of the Nile from Prehistory to 1820 AD Based on the Fieldwork Conducted in 1997–2003 by the Polish Archaeological Joint Expedition to the Middle Nile*, Warsaw 2003. Zob. też raporty nt. wykopalisk w Banganarti i na innych stanowiskach archeologicznych położonych na terytorium między III i IV Kataraktą Nilu w „Polish Archaeology in the Mediterranean” 16 (2005)–22 (2013).
46. Zob. przypis 2.
47. J. Lipińska, op. cit., s. 91–114.
48. M. Dolińska, *Temple of Tuthmosis III in Deir el-Bahari in 2008 and*

- 2009: *Work in the Stores and Field*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 21 (2012): *Research 2009*, s. 261–267.
49. M. Marciniak, *Les inscriptions hiératiques du temple de Thoutmosis III* („Deir El-Bahari” 1), Varsovie 1974.
 50. E. Laskowska-Kusztal, *Le sanctuaire ptolémaïque de Deir el-Bahari* („Deir El-Bahari” 3), Varsovie 1984.
 51. J. Karkowski, *The Temple of Hatshepsut. The Solar Complex* („Deir El-Bahari” 6), Varsovie 2003.
 52. F. Pawlicki, *From Edfu to Saqqara. Polish Archaeological and Conservation Activities in Egypt 1937–2007*, w: A. Majewska (ed.), op. cit., s. 38–39.
 53. J. Iwaszczuk, *The Temple of Thutmosis I Rediscovered*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 21 (2012): *Research 2009*, s. 269–277; eadem, *Unique Temple of Thutmose I*, w: Polish Academy of Sciences, *Annual Report 2011*, s. 22–25.
 54. W. Godlewski, *Le monastère de St Phoibammon* („Deir El-Bahari” 5), Varsovie 1986.
 55. S. Rzepka, *Who, Where and Why: The Rock Graffiti of Members of the Deir el-Medina Community*, Warsaw 2014.
 56. Zob. akta międzynarodowych sympozjów zorganizowanych przez Lecha Krzyżaniaka i Michała Kobusiewicza w Dymaczewie koło Poznania: *Origin and Early Development of Food-Producing Cultures in North-Eastern Africa* (9–13.09.1980), Poznań 1984; *Late Prehistory of the Nile Basin and the Sahara* (11–15.09.1984), Poznań 1989; *Environmental Change and Human Culture in the Nile Basin and Northern Africa until the Second Millennium B.C.* (5–10.09.1988), Poznań 1993.
 57. K.M. Ciałowicz, *Tell El-Farkha*, w: A. Majewska (ed.), op. cit., s. 67–78.
 58. M.A. Jucha, *Tell el-Farkha II. The Pottery of the Predynastic Settlement* (Phases 2–5), Kraków–Poznań 2005.
 59. M. Chłodnicki, K.M. Ciałowicz, A. Mączyńska (eds.), *Tell El-Farkha I. Excavations 1998–2011*, Poznań–Kraków 2012, s. 201–243.
 60. M. Chłodnicki, K.M. Ciałowicz, *Tell El-Farkha (Ghazala) Season 2009*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 21 (2012), s. 135–140.
 61. N.M.A. Swelim, *Some Problems on the History of the Third Dynasty*, Alexandria 1983, s. 15–16, 77–82, 125–177.

Rozdział 3

1. Świątynia z Dabod (Madryt): F.J. Martín Valentín et al., *Debod. Tres décadas de historia en Madrid*, Madrid 2001. Świątynia z Dendur (Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork): C. Aldred, *The Temple of Dendur*, New York 1978. Świątynia z Taffah (Muzeum Starożytności w Lejdzie): H.D. Schneider, *Taffeh: rond de wederopbouw van een Nubische tempel*, Leiden 1979; M.J. Raven, *The Temple of Taffeh: A Study of Details*, „Oudheidkundige mededeelingen van het Rijksmuseum van Oudheden te Leiden” 76 (1996), s. 41–62; idem, *The Temple of Taffeh*, Vol. 2: *The Graffiti*, „Oudheidkundige mededeelingen van het Rijksmuseum van Oudheden te Leiden” 79 (1999), s. 81–102. Zob. też: D. Arnold, *Temples of the Last Pharaohs*, Oxford 1999, s. 193 (Dabod), s. 240 (Taffah), s. 244 (Dendur) i K. Myśliwiec, *Herr Beider Länder. Ägypten im 1. Jahrtausend v. Chr.*, Mainz am Rhein 1998, fig. 56 i 57. Zob. ibidem, s. 215, fig. 82 i 83; K. Myśliwiec, *The Twilight of Ancient Egypt. First Millennium B.C.E.*, Ithaca–London 2003, s. 195–196, fig. 56 i 57.
2. J. Karkowski, *The Pharaonic Inscriptions from Faras* („Faras” 5), Warszawa 1981.
3. K. Michałowski, *Polish Excavations at Faras 1961*, „Kush. Journal of the Sudan Antiquities Service” 10 (1962), s. 220–244 oraz raporty Kazimierza Michałowskiego w „Kush. Journal of the Sudan Antiquities Service” 11 (1963), s. 233–256; 12 (1964), s. 195–207 i 13 (1965), s. 177–189; zob. W. Godlewski, *Pachoras – The Cathedrals of Aetios, Paulos and Petros. The Architecture* („PAM Supplement Series” 1), Warszawa 2006.
4. W. Godlewski, *Naqlun*, w: A. Majewska (ed.), *Seventy Years of Polish Archaeology in Egypt, Egyptian Museum in Cairo, 21 October–21 November 2007*, Polish Centre of Mediterranean Archaeology, University of Warsaw, 2007, s. 171–203.
5. P. Vernus, *Athribis – Textes et documents relatifs à la géographie, aux cultes et à l’histoire d’une ville du Delta égyptien à l’époque pharaonique*, Le Caire 1978, s. 433–439, 452–454.
6. D. Wildung, *Imhotep und Amenhotep: Gottwerdung im alten Ägypten*, Berlin 1977, s. 1–244; B. Jamieson, M.D. Hurry, *Imhotep: The Egyptian God of Medicine*, Ares Pub. 1978; M.K. Asante, *From Imhotep to Akhenaten: An Introduction to Egyptian Philosophers*, Menaibuc 2004; K. Ryholt, *The Life of Imhotep (P. Carlsberg 85)*, w: G. Widmer, D. Devauchelle (éd.), *Actes du IX^e Congrès International des Études Démotiques*, Le Caire 2009, s. 305–315.

7. J.-Ph. Lauer, *La Pyramide à degrés*, vol. 1–2: *L'architecture, Fouilles à Saqqarah*, Le Caire 1936; vol. 3: *Compléments*, Le Caire 1939. Zob. bibliografię dzieł Jean-Philippe'a Lauera i opracowań dotyczących badacza, w: C. Berger i B. Mathieu (éd.), *Études sur l'Ancien Empire et la nécropole de Saqqâra dédiées à Jean-Philippe Lauer* („Orientalia Monspeliensia” 9), Montpellier 1997, s. IX–XVIII.
8. S. Jenkins, *Profile: Zahi Hawass, The Keeper of the Pyramids*, „Discovering Archaeology”, July/August 1999, s. 26–31.
9. K. Myśliwiec, *Five Wives & A Girlfriend. Exploring the Fabulous Tomb of a High-Living Politician*, „Discovering Archaeology”, July/August 1999, s. 65 (akapit *Anonymous Experts*).
10. N. Gaber, *The Tomb of Ia-Maat in Saqqara*, University of Warsaw, Institute of Archaeology, Department of Archaeology of Egypt & Nubia, Warsaw 2013.
11. K. Myśliwiec, *Archaeology Meeting Geophysics on Polish Excavations in Egypt*, „Studia Quaternaria” 30/2 (2013), s. 45–59.
12. K. Myśliwiec, T. Herbich with a contribution by A. Niwiński, *Polish Research at Saqqara in 1987*, „Études et Travaux” 17 (1995), s. 178–203.
13. Ibidem, s. 186–195.
14. Zob. fragment zachodniego odcinka muru ryzalitowego piramidy Dżesera, odkryty przez polską misję archeologiczną w 2001 roku na wschodnim brzegu polskiej koncesji: K. Myśliwiec, *West Saqqara. Excavations, 2001*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 13 (2002): *Reports 2001*, s. 135–142.
15. K. Myśliwiec, T. Herbich, A. Niwiński, op. cit., s. 186–189; K. Myśliwiec, *New Faces of Sakkara. Recent Discoveries in West Sakkara*, Tuchów 1999 (publikacja wydana również w języku polskim: idem, *Nowe oblicza Sakkary. Rewelacyjne odkrycia polskich archeologów w Egipcie*, Tuchów 1998), fig. 13; por. F.D. Friedman (ed.), *Gifts of the Nile. Ancient Egyptian Faience*, New York 1998, s. 66, 72–73, 180–181.
16. K. Myśliwiec, T. Herbich, A. Niwiński, op. cit., s. 195–201.
17. Ibidem, s. 200–201, fig. 24–26.
18. Ibidem, s. 202–203, fig. 27.
19. C. Wietheger, *Das Jeremias-Kloster zu Saqqara unter besonderer Berücksichtigung der Inschriften*, w: *Arbeiten zum spätantiken und koptischen Ägypten*, Michigan 1992.
20. Zob. przypis 27 do rozdziału 1.
21. J. Mathieson, niepublikowany raport z ostatniej kampanii prac geofizycznych szkockiej misji archeologicznej w Sakkarze, przekazany przez autora kierownikowi polskich wykopalisk przy piramidzie Dżesera.

22. Ibidem.
23. N. Gaber, op. cit., s. 13, 15, 50 (fig. 1).
24. K. Myśliwiec, *New Faces of Saqqara*, fig. 17 i 22; K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, pls. VI, XXVI a, d, f, XXVII a–d, XXVIII a–b, XXIX a.
25. K. Myśliwiec, *New Faces of Saqqara*, fig. 4, 11, 15 i 18.
26. Ibidem, fig. 4, 5, 6 i 7.
27. Ibidem, fig. 8.
28. Ibidem, fig. 9 i 10.
29. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), pl. XXVIII c; S. Ikram, *Faunal Remains. Preliminary Report*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 10 (1999): *Reports 1998*, s. 106.
30. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), pl. XXV g i XXVI a–d.
31. Ibidem, pl. XXV b, e, f, XXVII b, d, XXVIII a, d; K. Myśliwiec, *New Faces of Saqqara*, fig. 16, 18, 23, 24 a–b, 25 b, 26.
32. *Das Museum für altägyptische Kunst in Luxor (Katalog)*, Mainz 1981, Abb. 2 (obok strony tytułowej).
33. Sh. El-Hakim, *Songs to the Morning Horizon. Jacasseries du Babouin*, Paris 2011.

Rozdział 4

1. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, pl. XLVI d.
2. Ibidem, pl. XLIV a, c.
3. Ibidem, s. 47–48.
4. Ibidem, s. 70–74.
5. Ibidem, pls. XXXI–XXXIX.
6. Ibidem, pls. XLIX, LIV, LXII, LXVII, LXXXII.
7. Ibidem, pls. XLIX–LI, LXXII.
8. Ibidem, pls. XLIX–L, LXXII–LXXIII.
9. Ibidem, pls. XLIX, LII, LIV, LXXII.
10. Ibidem, pls. XXIII, LXXIV e.
11. Ibidem, pls. XXIII, LXXV.
12. Ibidem, pls. XIX, LIII.
13. Ibidem, pl. LIII a.
14. Ibidem, pls. XLIX–L a.
15. Ibidem, pls. XX, XXI, LV, LIX, LX.
16. Ibidem, s. 136–138, pls. XX, LIV–LV, LVII, LIX.

17. Ibidem, s. 93–140, 160–174.
18. Ibidem, s. 115–117, rys. 8, pls. XX–XXI, XLI, LXI.
19. Ibidem, s. 122–134, pls. XXI, LXII–LXV.
20. Ibidem, pls. LXIII, LXV j.
21. K. Michałowski, *Lart de l’Ancienne Égypte*, Paris 1968, s. 184, fig. 76; K. Myśliwiec, *The Tombs of the Fifth and Sixth Dynasties at Saqqara*, w: Z. Hawass, *The Treasures of the Pyramids*, Cairo 2003, s. 305 (dół).
22. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 152–159, pls. XXII, LXVII–LXIX, LXXI.
23. Ibidem, s. 65–86, pls. VIII, IX, XI–XII, XXX–XXXII.
24. Ibidem, s. 66–69, pls. XII–XIII.
25. Ibidem, s. 70–74, pls. XI, XIV, XXX–XXXIV.
26. Ibidem, pls. XIV, XXXIII.
27. D. Czerwik, *F7 A–B: The Inscription in the Middle Register*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 74–83, pls. XI, XV–XVI, XXX–XXXII, XXXIV–XXXVI, XXXVIII, XL g–j, XLI.
28. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 83–86, pls. XI, XV–XVI, XXX–XXXII, XXXIV–XXXVI, XXXIX, XLI.
29. Por. Ibidem, pl. XXVIII c, z pl. XXXI.
30. K. Kuraszkiewicz, *Eastern Part of the Complex*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 54–56.
31. M. Kaczmarek, *Skeletal Remains (Burial 45)*, w: ibidem, s. 185–189.

Rozdział 5

1. N. Kanawati et al., *Mereruka and His Family, Part 1: The Tomb of Meryteti*, Oxford 2004; N. Kanawati et al., *Mereruka and His Family, Part 3:1: The Tomb of Mereruka*, Oxford 2010.
2. E. Brovarski, *False Doors and History: the Sixth Dynasty*, w: M. Bárta (ed.), *The Old Kingdom Art and Archaeology. Proceedings of the Conference held in Prague, May 31–June 4, 2004*, Prague 2006, s. 93.
3. H. Altenmüller, *Die Wanddarstellungen im Grab des Mehu in Saqqara*, Mainz 1998, s. 82 (nr 6).
4. K. Kuraszkiewicz, *Western Part of the Complex*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, s. 61, pls. XXVI g, XXIX b.
5. H. Willems, *Philological Remarks on the Autobiography of Merefnebef*, „Lingua Aegyptia” 16 (2008), s. 302; K. Myśliwiec, *Dating the Tombs of Merefnebef and Nyankhnefertem in Saqqara*, w: M. Bárta, F. Coppens,

- J. Krejčí (eds.), *Abusir and Saqqara in the year 2010/2*, Prague 2011, s. 658, przypis 1.
6. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), pls. XXV d, XXVI f–g, XXVII b, d, XXVIII a, XXIX a, XXX, XXXI.
 7. Ibidem, pls. XIII, XXX–XXXI, XXXVII c–d.
 8. Ibidem, pls. XLII, XLIV c–d, XLV, XLVI c, XLVII f, h.
 9. N. Kanawati, *Conspiracies in the Egyptian Palace. Unis to Pepy I*, London 2003, s. 48–137, 169–182.
 10. Ch. Theis, *Userkare. Ein ephemerer Herrscher des Alten Reiches*, „Sokar. Geschichte & Archäologie Altägyptens” 30 (2015), s. 56–67.
 11. K. Kuraskiewicz, *Titles*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 48 (Titles, nr 1).
 12. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 100 (scene 10) i 163 (scene 45).
 13. K. Myśliwiec, *Father's and Eldest Son's Overlapping Feet; an Iconographic Message*, w: Z. Hawass, P. Der Manuelian, R.B. Hussein (eds.), *Perspectives on Ancient Egypt. Studies in Honor of Edward Brovarski* („Supplément aux Annales du Service des Antiquités de l'Égypte” 40), Le Caire 2010, s. 315–318.
 14. M. Verner, *Abusir I, The Mastaba of Ptahshepses, Reliefs*, Prague 1977, s. 43–45, 204 (40), inskrypcja 44, pls. 24–25, 98, 100, 251 (94), inskrypcja 148, pl. 54.
 15. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 141–146.
 16. N. Kanawati, *Conspiracies in the Egyptian Palace. Unis to Pepy I*, s. 165–166.
 17. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 135, pls. XX, LXI.
 18. Ibidem, s. 123–124, pl. LXIV a, c, d, e.
 19. Ibidem, s. 123–4.
 20. Ibidem, s. 74 (F 6, A), pls. XIV, XXXIII.
 21. Ibidem, pls., VII a–b, XXV d.
 22. Ibidem, s. 56–60, rys. 1.
 23. Ibidem, s. 57 (rys. 1), 59, pls. LXXXII a, LXXXIII a, LXXXV d–f.
 24. Ibidem, s. 83–86, pls. XI, XV, XVI, XXX–XXXII, XXXIV–XXXVI, XXXIX, XLI.
 25. M. Radomska et al., *The Catalogue with Drawings* (Saqqara III, Part 1), Warsaw 2008, s. 33, fig. 1 (sektor V), 42–45, figs. 10–13.

Rozdział 6

1. Na przykład w grobowcach Merefnebefa i Ni-anch-Nefertuma na omawianej nekropoli: K. Myśliwiec, et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, s. 70–73, 83–84, 95–96, 104, 124, 135; K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhneferterem* (Saqqara IV), Warsaw 2010, s. 135, 139, 163, 166, 186, 190 itd.
2. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), Warsaw 2013, s. 275–279.
3. F. Welc, J. Trzciński, *Geology of the Site*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), Warsaw 2013, s. 333–336.
4. K. Myśliwiec, *Dating the Tombs of Merefnebef and Nyankhneferterem in Saqqara*, w: M. Bárta, F. Coppens, J. Krejčí (eds.), *Abusir and Saqqara in the Year 2010*, Prague 2011, s. 655–660.
5. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), Warsaw 2013, zdjęcie na okładce i s. 21–26, fig. 2.
6. Ibidem, s. 224–245.
7. Zob. przypis 2.
8. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 246–271.
9. T.I. Rzeuska, *The Necropolis at West Saqqara: The Late Old Kingdom Shafts with no Burial Chamber. Were they False, Dummy, Unfinished or Intentional?*, „Archiv Orientalní” 70/3 (2002), s. 377–402.
10. Eadem, *The Pottery*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 207–208.
11. J. Dębowska-Ludwin, *The Cemetery*, w: M. Chłodnicki, K.M. Ciałowicz, A. Mączyńska (eds.), *Tell el-Farkha I. Excavations 1998–2011*, Poznań–Kraków 2012, s. 56–57.
12. Na przykład szyby publikowane w: K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 30, 35, 50, 53, 63, 77, 80, 106, 114, 129, 134, 140.
13. Ibidem, s. 249–250.
14. Ibidem, s. 252, fig. 115 (numery 88, 113, 50, 32, 22).
15. Ibidem, s. 251–253.
16. A. Kowalska, *Sarcophagi and Coffins*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), s. 423–424.
17. F. Welc, *Installing a Stone Sarcophagus in the Burial Chamber of an Old Kingdom Shaft*, „Études et Travaux” 23 (2010), s. 179–207.

18. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhneferitem* (Saqqara IV), Warsaw 2010, s. 88–89, fig. 32.
19. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 64 (shaft 73); A. Kowalska, *Sarcophagi and Coffins*, s. 425–427.
20. Zdjęcie na okładce Saqqara V, Part 2.
21. A. Kowalska, *Reed Coffins*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), s. 433, Shaft 41; K. Myśliwiec, *Old Kingdom Coffins Made of Cyperus Papyrus*, w: V.G. Callender et al. (eds.), *Times, Signs and Pyramids. Studies in Honour of Miroslav Verner*, Praga 2011, s. 300–304; idem, *The Dead in the Marshes – Reed Coffins Revisited*, w: M. Jucha, J. Dębowska-Ludwin, P. Kołodziejczyk (eds.), *“Aegyptus est imago caeli”*. *Studies Presented to Krzysztof M. Ciałowicz on his 60th Birthday*, Kraków 2014, s. 105–113.
22. A. Kowalska, *Reed Coffins*, s. 433 (tomb XXVI, burial 393).
23. Ibidem, s. 430, fig. 149.
24. K. Myśliwiec, *Old Kingdom Coffins Made of Cyperus Papyrus*, s. 305–306.
25. Idem, *New Faces of Saqqara. Recent Discoveries in West Sakkara*, Tuchów 1999, pl. 18.
26. G. Jéquier, *Tombeaux de particuliers contemporains de Pepi II*, Le Caire 1929.
27. Trumna dostojnika o imieniu Imapepi, uzurpowana później dla Ipi/Raherka; ibidem, s. 123–125, pl. XVII.
28. K. Myśliwiec, *West Saqqara. Excavations, 2000*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 12 (2001): *Reports 2000*, s. 111–116.
29. Ibidem, s. 113–116, fig. 5.
30. S. Ikram, *Preliminary Zoological Report, 2000*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 12 (2001): *Reports 2000*, s. 127–132.
31. K. Myśliwiec, *Le harpon de Sakkara*, w: H. Györy (éd.), *« Le lotus qui sort de terre »*. *Mélanges offerts à Edith Varga* („Bulletin de Musée Hongrois des Beaux Arts, Supplément”), Budapest 2001, s. 395–410.
32. H. Altenmüller, *Magische Riten zur Beeinflussung von Naturereignissen: Der Fall der Nilpferdjagd*, „Études et Travaux” 26.1 (2013), s. 44–55; K. Myśliwiec, *The Dead in the Marshes – Reed Coffins Revisited*, s. 105–113.
33. Zob. bibliografię przedmiotu w: K. Myśliwiec, *Trois millénaires à l'ombre de Djeser: Chronologie d'une nécropole*, w: Ch. Zivie-Coche, I. Guerneur

- (éd.), « *Parcourir l'éternité* » – *Hommages à Jean Yoytte*, vol. 2, Brepols 2012, s. 855–856, przypis 15.
34. Zob. bibliografię przedmiotu: ibidem, s. 856, przypis 17.
35. T.I. Rzeuska, *The Pottery*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 12 (2001): *Reports 2000*, s. 140.
36. Zob. przypis 28: „Polish Archaeology in the Mediterranean” 12 (2001): *Reports 2000*, s. 114, fig. 6.
37. S. Ikram, *Typhonic Bones: a Ritual Deposit from Saqqara?*, w: *Behaviour Behind Bones. The Zooarchaeology of Ritual, Religion, Status and Identity. Proceedings of the 9th Conference of the International Council of Archaeozoology*, Durham 2002, s. 41–46.
38. P. Lacau, *Suppressions et modifications de signes dans les textes funéraires*, „Zeitschrift für Ägyptische Sprache und Altertumskunde” 41 (1913), s. 1 (przypis 4) i 38–49.
39. Najślynniejszy z nich to posąg dostojnika z IV wieku p.n.e. noszącego imię Dżed-Hor, znaleziony w dolnoegipskim Athribis: E. Jelinkova-Reymond, *Les inscriptions de la statue guérissante de Djed-Her-le-sauveur*, Le Caire 1956.
40. H. te Velde, *Seth, God of Confusion*, Leiden 1967.
41. Idem, *Horus und Seth*, w: *Lexikon der Ägyptologie*, Bd. 3: *Horhekenu–Megeb*, Wiesbaden 1980, kol. 25–27; M. Broze, *Mythe et roman en Égypte ancienne. Les aventures d'Horus et Seth dans le Papyrus Chester Beatty I*, Leuven 1996.
42. W. Barta, *Zur Reziprozität der homosexuellen Beziehung zwischen Horus und Seth*, „Göttinger Miszellen” 129 (1992), s. 33–38; B. Schukraft, *Homosexualität im Alten Ägypten*, „Studien zur Altägyptischen Kultur” 36 (2007), s. 30.
43. G. Dreyer, *The Tombs of the First and Second Dynasties at Abydos and Saqqara*, w: Z. Hawass (ed.), *The Treasures of the Pyramids*, Vercelli, 2003, s. 75; W. Helck, *Peribsen*, w: *Lexikon der Ägyptologie*, Bd. 4: *Megiddo–Pyramiden*, Wiesbaden 1982, kol. 937–938.
44. Zob. imię tronowe Aleksandra Wielkiego skompilowane z elementów dwu imion Ramzesa II: K. Myśliwiec, *Contexte archéologique*, w: *Tell Atrib 1985–1995*, Vol. 2, Warsaw 2009, s. 22 (fig. 5) i 29 (przypis 31).
45. K. Myśliwiec, *Pan Obydwu Krajów. Egipt w I tysiącleciu p.n.e.*, Warszawa 1993, s. 18–21; idem, *Herr Beider Länder. Ägypten im 1. Jahrtausend v. Chr.*, Mainz am Rhein 1998, s. 14–16; idem, *The Twilight of Ancient Egypt. First Millennium B.C.E.*, New York–London 2000, s. 1–6.
46. K. Myśliwiec, *The Red and Yellow; an Aspect of the Egyptian “Aspective”*, w: E. Czerny et al. (eds.), *Timelines. Studies in Honour of Manfred*

- Bietak („Orientalia Lovaniensia Analecta” 149), Vol. 1, Leuven–Paris–Dudley 2006, s. 225–238; idem, *Epigraphic Features of the hr-face*, w: *Gedenkschrift W. Kaiser*, Deutsches Archäologisches Institut Kairo 2015 – w druku.
47. L. Bene, *Les hiéroglyphes de Saqqara: Textes des Pyramides et inscriptions des mastabas*, „Dossiers d’Archéologie” 20 (avril 2011): *Saqqâra. Des trésors inépuisables*, s. 28.
 48. Zob. bibliografię przedmiotu w: K. Myśliwiec, *The Dead in the Marshes – Reed Coffins Revisited*, s. 105–113.
 49. *PT* § 1543–1550, wypowiedź 580; zob. ibidem, s. 105–113.
 50. K. Myśliwiec, *Trois millénaires à l’ombre de Djoser*, s. 861, przypisy 56–62.
 51. M. Kaczmarek, I. Kozieradzka-Ogunmakin, *Anthropology. Demographic, Metric and Palaeopathological Study of Human Remains Recovered from the Lower Necropolis at Saqqara*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), s. 354–357.
 52. Ibidem, tablica 2, fig. 131.
 53. Ibidem, s. 357, fig. 131.
 54. Ibidem, s. 357.
 55. Ibidem, s. 350.
 56. Ibidem (pochówek 475: K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 149).
 57. Pochówek 555 w szybie 110 anonimowego grobu XXIX: K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 159, pl. CXXI b, CXXXII a–d; zob. zdjęcie na okładce obydwu tomów Saqqara V; odnośnie do konserwacji tego obiektu zob. Z. Godziejewski, *Conservation*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), s. 544.
 58. Pochówek 475 w szybie 86 anonimowego grobu XXVIII; K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 149.
 59. M. Kaczmarek, I. Kozieradzka-Ogunmakin, op. cit., s. 350, table 1.
 60. Ibidem, s. 350–354, table 1.
 61. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), pl. CXVIII (c), fig. 78 d.
 62. Ibidem, s. 100–107; A. Kowalska, *Small Finds*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), s. 449–456.

63. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 102–105, pl. LXXIV–LXXV.
64. K. Myśliwiec, *A Contribution to the Second Style in Old Kingdom Art*, w: S.H. D'Auria (ed.), *Servant of Mut. Studies in Honor of Richard A. Fazzini*, Leiden–Boston 2008, s. 170–178; A. Kowalska, *Small Finds*, s. 453–456.
65. E. Russmann, *A Second Style in Egyptian Art of the Old Kingdom*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts Abteilung Kairo” 51 (1995), s. 269–279.
66. Figurki z grobowca dostojnika o imieniu Tjeteti (czyt.: Czeteti): J.C. Harvey, *Wooden Statues of the Old Kingdom; A Typological Study*, Leiden 2001, s. 278–315 (A83–A101), odnośnie do datowania, ibidem, s. 74–78.
67. A. Kowalska, *Small Finds*, s. 457 (pl. CCIV c) i 465 (pl. CCVIII b).
68. Ibidem, s. 450–452.
69. A. Radwan, *Die Kupfer- und Bronzegefäße Ägyptens (von den Anfängen bis zum Beginn der Spätzeit)*, München 1983.
70. K. Myśliwiec, *The Tombs of the Fifth and Sixth Dynasties at Saqqara*, s. 316–317.
71. A. Kowalska, *Small Finds*, s. 436, 443, 452–453, 460–461, 465–467, 471–472.
72. Ibidem, s. 436, 443–445, 447–450, 456, 459–462, 465, 471, 473–475.
73. T.I. Rzeuska, *The Pottery, 2002*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 14 (2003): *Reports 2002*, s. 144, fig. 1.
74. A. Kowalska, *Small Finds*, s. 441, 444–447, 449, 461–465, 469, 472, 475.

Rozdział 7

1. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), Warsaw 2006, s. 429.
2. Ibidem, s. 485–492.
3. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), Warsaw 2013, s. 280–283 (phases F_E–F_G).
4. Ibidem, s. 232–240.
5. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, s. 70–74; K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), Warsaw 2010, s. 92–94, 134–136.
6. E. Otto, *Ach (j3h)*, w: *Lexikon der Ägyptologie*, Bd. 1: *A–Ernte*, Wiesbaden 1972, kol. 49–52; G. Englund, *Akh – une notion religieuse dans l'Égypte pharaonique* („BOREAS” 11), Uppsala 1978; R.J. Demarée,

- The 3h ikr R^c – Stelae. On Ancestor Worship in Ancient Egypt*, Leiden 1983; F. Friedman, *The Root Meaning of 3h: Effectiveness or Luminosity*, „Serapis” 8 (1984–1985), s. 39–46; K. Jansen-Winkeln, „Horizont” und „Verklärtheit”: *Zur Bedeutung der Wurzel 3h*, „Studien zur Altägyptischen Kultur” 23 (1996), s. 201–215; A. Niwiński, *The Double Structure of the Entity. The Ancient Egyptian Conception of the Human Being Reconsidered*, w: J. Popielska-Grzybowska, J. Iwaszczuk (eds.), *Proceedings of the Fifth Central European Conference of Egyptologists: Egypt 2009: Perspectives of Research, Pultusk 22–24 June 2009* („Acta Archaeologica Pultuskiensia” 2), Pultusk 2009, s. 153–160; J.H. Taylor, *Death and Afterlife in Ancient Egypt*, London 2001.
7. K. Myśliwiec, *The Dead in the Marshes – Reed Coffins Revisited*, w: M. Jucha, J. Dębowska-Ludwin, P. Kołodziejczyk (eds.), „*Aegyptus est imago caeli*”. *Studies Presented to Krzysztof M. Ciałowicz on his 60th Birthday*, Kraków 2014, s. 105–113.
 8. R. Grieshammer, *Briefe an Tote*, w: *Lexikon der Ägyptologie*, Bd. 1: *A–Ernte*, kol. 864–870; A.H. Gardiner, K. Sethe, *Egyptian Letters to the Dead Mainly from the Old and Middle Kingdoms*, London 1928; W.K. Simpson, *A Late Old Kingdom Letter to the Dead from Nag’ ed-Deir N 3500*, „*Journal of Egyptian Archaeology*” 56 (1970), s. 58–62; H. el-Leithy, *Letters to the Dead in Ancient and Modern Egypt*, w: Z. Hawass (ed.), *Egyptology at the Dawn of the Twenty-First Century. Proceedings of the Eighth International Congress of Egyptologists, Cairo 2000*, Cairo–New York 2002, s. 304–313.
 9. K. Myśliwiec, *Father’s and Eldest Son’s Overlapping Feet; an Iconographic Message*, w: Z. Hawass, P. Der Manuelian, R.B. Hussein (eds.), *Perspectives on Ancient Egypt: Studies in Honor of Edward Brovarski* („Supplément aux Annales du Service des Antiquités de l’Égypte” 40), Le Caire 2010, s. 315–318.
 10. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 175–178; K. Myśliwiec, *Fefi and Temi: Posthumous Neighbours (Sixth Dynasty, Saqqara)*, w: Kh. Daoud, Sh. Bedier, S. Abd El-Fatah (eds.), *Studies in Honor of Ali Radwan* („Supplément aux Annales du Service des Antiquités de l’Égypte” 34), Vol. 2, Le Caire 2005, s. 197–211.
 11. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 56–60.
 12. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 232 (3.2.3.).
 13. Ibidem, pls. I–X.

14. Ibidem, s. 23, 276–283; T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 427; eadem, *Pottery*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), Warsaw 2013, s. 518.
15. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II); eadem, *Pottery*, s. 477–532.
16. D. Arnold (Hg.), *Studien zur altägyptischen Keramik*, Mainz 1981; J. Bourriau, *Umm el-Ga'ab. Pottery from the Nile Valley before the Arab Conquest*, Cambridge 1981.
17. Na przykład K. Myśliwiec, *Keramik un Kleinfunde aus der Grabung im Tempel Sethos' I. in Gurna*, Mainz am Rhein 1987, s. 13–26.
18. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 431.
19. Ibidem, s. 431.
20. Ibidem, s. 434.
21. T. Rzeuska, *The pottery*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 205–206.
22. Eadem, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 442, przypis 57.
23. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 275–283.
24. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 444.
25. Ibidem, s. 444, pl. 173 (2).
26. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), plate 44 b i 48 a, d–f.
27. Ibidem, s. 86–87, plate 48.
28. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 449, przypis 99.
29. Ibidem, s. 449–451.
30. Ibidem, s. 452.
31. Ibidem, s. 453–465.
32. Ibidem, s. 455.
33. N. Cherpion, *Mastabas et hypogées d'Ancien Empire. Le problème de la datation*, Bruxelles 1989, s. 42–52.
34. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 468–469.
35. Ibidem, s. 472.
36. Ibidem.

37. Ibidem, s. 471–473.
38. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 62 (court 1A), plates 25 g, 26 b–c, 27 b.
39. S. Ikram, *Faunal Remains. Preliminary Report*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 10 (1999): *Reports 1998*, s. 106.
40. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 476.
41. Ibidem, s. 490–492.
42. Ibidem, s. 488.
43. Ibidem, s. 480–482.
44. Ibidem, s. 482–483.
45. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 56, przypis 8; T. Rzeuska, *The pottery*, s. 207–208.
46. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 494.
47. Ibidem, s. 509–511.
48. Ibidem, s. 510–512.
49. P. Der Manuelian, *Living in the Past: Studies in Archaism of the Egyptian Twenty-Sixth Dynasty*, London 1994; K. Myśliwiec, *Ramesside Traditions in the Arts of the Third Intermediate Period*, w: E. Bleiberg, R. Freed (eds.), *Fragments of a Shattered Visage: The Proceedings of the International Symposium on Ramesses The Great* („Monographs of the Institute of Egyptian Art Archeology” 1), Memphis–Tennessee 1991, s. 108–126.
50. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 246–250.
51. Idem, *Dating the Tombs of Merefnebef and Nyankhnefertem in Saqqara*, w: M. Bárta, F. Coppens, J. Krejčí (eds.), *Abusir and Saqqara in the Year 2010/2*, Prague 2011, s. 651, 657.
52. Ibidem, s. 651–654.
53. A. Kanawati, *Conspiracies in the Egyptian Palace: Unis to Pepy I*, New York 2003, s. 134–135; T. Stasser, *La mère royale Seshseshet et les débuts de la VI^e dynastie*, Bruxelles 2013, s. 48–49, 55–57.
54. Zob. przypis 14.
55. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), s. 512.
56. Ibidem, s. 514.
57. Ibidem, s. 516.
58. K.O. Kuraszkiwicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 294–295.
59. Ibidem, s. 295.

60. A.M. Roth, *A Cemetery of Palace Attendants, Including G 2084–2099, 2230–2231 and 2240* („Giza Mastabas” 6), Boston 1995; N. Kanawati, op. cit., s. 14–24.
61. N. Kanawati, op. cit., s. 19.
62. Ibidem, s. 295 (4–10).
63. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 295 (2–3).
64. D. Nord, *Xkrt-nswt = King’s Concubine?*, „Serapis” 2 (1970), s. 1–16.
65. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 292 (44, 45) i 294 (55); K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *Two More Old Kingdom Priestesses of Hathor in Saqqara*, w: K.M. Ciałowicz, J.A. Ostrowski (éds.), *Les civilisations du bassin méditerranéen. Hommages à Joachim Śliwa*, Cracovie 2000, s. 145–152.

Rozdział 8

1. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), Warsaw 2010, pl. LX a.
2. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, s. 44, pl. LXXXVI g; K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 97.
3. Ibidem, pl. LX b.
4. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 237–243.
5. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), passim.
6. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 25–80, pls. I–XXXI.
7. Ibidem, s. 132–136, fig. 49, pls. LXI–LXV.
8. Ibidem, s. 143–149, fig. 52, pl. LXX.
9. Ibidem, s. 127, przypis 2.
10. Ibidem, s. 135–136, fig. 49, pls. LXIII a–c, LXIV h, LXV d.
11. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 70–74, pls. XIV, XXX–XXXVII, XLI; K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 134–136, fig. 49, pls. LXI–LXIV.
12. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 135–136.
13. Ibidem, s. 136 (c).
14. Ibidem.
15. Ibidem, s. 136 (e), pl. LXIII a–c, LXIV h.

16. K. Myśliwiec, *Fefi and Temi: Posthumous Neighbours (Sixth Dynasty, Saqqara)*, w: Kh. Daoud, Sh. Bedier, S. Abd El-Fatah (eds.), *Studies in Honor of Ali Radwan* („Supplément aux Annales du Service des Antiquités de l'Égypte” 34), Vol. 2, Le Caire 2005, s. 197–211.
17. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 132–134, fig. 48.
18. Ibidem, pls. LX b–d, LXI a–c, LXVII a, LXIX a–b, LXX–LXXXVII.
19. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 83–86, pls. XV–XVI, XXX–XXXII, XXXIV–XXXVI, XXXIX, XLI; K. Myśliwiec, *The Scheme 2 × 4 in the Decoration of Old Kingdom Tombs*, w: Z. Hawass, J. Richards (eds.), *The Archaeology and Art of Ancient Egypt, Essays in Honor of D.B. O'Connor* („Supplément aux Annales du Service des Antiquités de l'Égypte” 36), Vol. 2, Le Caire 2007, s. 191–205.
20. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pls. LXVII a, LXIX a.
21. Ibidem, pls. LXVII a, LXVIII a–f.
22. Ibidem, pls. XXXVII a–b, XXXVIII.
23. Ibidem, pls. CXII–CXIII.
24. Ibidem, pl. LXIX a–b.
25. Ibidem, pls. XCIII–XCV.
26. Ibidem, s. 169–175, fig. 57–58, pls. LXVII a–b, CIII–CVIII.
27. Ibidem, pls. CIII–CV.
28. Ibidem, s. 175–176, fig. 58, pls. CIII–CIV, CV b, CVI, CIX c.
29. T. Rzeuska, *Pottery of the Late Old Kingdom. Funerary Pottery and Burial Customs* (Saqqara II), Warsaw 2006, s. 397 (forms 35–38), pl. IX, 2.
30. A. Radwan, *Die Kupfer- und Bronzegefäße Ägyptens (von den Anfängen bis zum Beginn der Spätzeit)*, München 1983, s. 38–43, Taf. A–D, 9–13, 16–21, 27–44; K. Myśliwiec, with appendix by Z. Godziejewski, *Saqqara 2010–2011*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 23 (2013): *Research 2011*, s. 37, fig. 3.
31. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 176, pl. CVI.
32. Ibidem, s. 176–181, fig. 57, 58, pls. CIX–CXI.
33. Ibidem, s. 181 (12), fig. 57, pl. CXI e.
34. K. Myśliwiec, *Royal Portraiture of the Dynasties XXI–XXX*, Mainz 1988, s. 48 (D.4) i 58, pls. LVIII–LIX a.
35. W.M.F. Petrie, *The Palace of Apries, Memphis II*, London 1909, pls. II–IX.
36. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pls. LXVII a, LXXXVIII, XCV.
37. Ibidem, s. 153–169, fig. 53, 54, pls. LXXXVIII–XCV.

38. Ibidem, s. 155–159, fig. 54, pls. LXXXVIII–XCI c.
39. Ibidem, s. 155–156, fig. 54, pl. XCI d.
40. Zob. rozdział 7, przypisy 34–37.
41. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 154–155, fig. 54, pls. LXXXVIII–LXXXIX i XCI d.
42. Ibidem, s. 159–161, fig. 54, pls. LXXXVIII–LXXXIX i XCII a–b.
43. Ibidem, s. 165–169, fig. 54, pls. LXXXVIII, XCIII–XCV.
44. Ibidem, pl. CXLIV a–b.
45. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 93 (pls. XVIII, XLIX, L b) i 160 (pls. XXIII, LXXII, LXXIII a, b, f).
46. Na przykład w grobowcu Mehu: H. Altenmüller, *Die Wanddarstellungen im Grab des Mehu in Saqqara*, Mainz 1998, s. 200 (Taf. 75) i s. 247 (Taf. 95).
47. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pls. CXXXIII–CXXXIV.
48. K. Myśliwiec, *The Red and Yellow: An Aspect of the Egyptian “Aspective”*, w: E. Czerny et al. (eds.), *Timelines. Studies in Honour of Manfred Bietak* („Orientalia Lovaniensia Analecta” 149), Vol. 1, Leuven–Paris–Dudley 2006, s. 225–238.
49. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pl. CXXXV a–c.
50. Ibidem, s. 163–164, fig. 54, pls. XCIII–XCV i CI a–d.
51. Ibidem, s. 164–165, fig. 54, pls. XCIII–XCV i CII.
52. Ibidem, pl. CXX.
53. Ibidem, s. 181–191, fig. 59, pls. CXII–CXIX.
54. Ibidem, fig. 59, pl. CXIII.
55. Ibidem, fig. 59, pl. CXVII.
56. K. Myśliwiec, *Father’s and Eldest Son’s Overlapping Feet; an Iconographic Message*, w: Z. Hawass, P. Der Manuelian, R.B. Hussein (eds.), *Perspectives on Ancient Egypt. Studies in Honour of Edward Brovarski* („Supplément aux Annales du Service des Antiquités de l’Égypte” 40), Le Caire 2010, s. 318–319.
57. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 139–152, fig. 50–51, pls. LXVII, LXIX–LXXXVII.
58. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 115–149, pls. LIV–LXVI.
59. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 139–140, fig. 52, pl. LXX.

60. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 116–117, pls. XX, XXI, XLI, LXI.
61. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 146–147 (scena 3), figs. 50–51, pls. LXXIV–LXXV.
62. Ibidem, s. 145–152 (sceny 5, 6, 7, 8), fig. 50–52, pls. LXXVIII–LXXXV.
63. Ibidem, s. 148–149 (scena 5), fig. 50–51, pls. LXXVIII–LXXIX.
64. Ibidem, fig. 50–51.
65. Ibidem, s. 192–194, fig. 61, pls. CXX, CXXI i CXXIII.
66. Ibidem, s. 194–196, fig. 61, pls. CXXII, CXXIV–CXXV.
67. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 122–134, pls. XXI, LXII–LXV.
68. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 196–197, fig. 61, pl. CXXVII.
69. Zob. przypis 65.
70. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 136–138, pls. XX, LIV–LV, LVII, LIX.
71. Ibidem, s. 149–159, pls. XXII, LXVII–LXXII.
72. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 198–199, fig. 61, pl. CXXI, CXXX a.
73. Ibidem, pls. CXXII, CXXIV–CXXIX.
74. Ibidem, s. 198–200, fig. 61, pls. CXXX–CXXXII.
75. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 152–155, pls. XXII, LXVII–LXVIII, LXIX, LXXI.
76. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pls. CXX–CXXI i CXXIII.
77. Zob. przypis 65.
78. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem*, s. 194.
79. Ibidem, s. 194, fig. 61.
80. Ibidem, s. 89–91 (shaft 77), fig. 32, pls. XXXIX–XLIV a.
81. Ibidem, pls. XL–XLI.
82. T. Rzeuska, *The Pottery*, w: K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 222–223.
83. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pl. XL.
84. Ibidem, s. 91, fig. 33, pls. XXXIX a, XLIV–XLV.

Rozdział 9

1. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), Warsaw 2010, s. 139–152, fig. 51, pls. LXX–LXXXVII.
2. Ibidem, s. 147–148 (scena 4), fig. 51, pls. LXXXVI–LXXXVII.
3. Ch. Müller, *Jugendlocke*, w: *Lexikon der Ägyptologie*, Bd. 3: *Horhekenu–Megeb*, Wiesbaden 1980, kol. 273–274.
4. K. Myśliwiec, *The Mysterious Mereris, Sons of Ny-anekh-Nefertem* (Sixth Dynasty, Saqqara), w: A. Woods, A. Mc Farlane, S. Binder (eds.), *Egyptian Culture and Society. Studies in Honour of Naguib Kanawati* („Supplément aux Annales du Service des Antiquités de l'Égypte” 38), s. 71, przypis 1.
5. Idem, *Pierwszy upadek państwa faraonów*, „Nauka” 4 (2009), s. 43–66.
6. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 151 (scena 9), fig. 51, pls. LXXXVI–LXXXVII.
7. Ibidem, s. 145–146 (scena 2), fig. 51, pls. LXXXII–LXXXIII.
8. Ibidem, pls. LXXXII–LXXXIII c–d.
9. Ibidem, s. 164–165 (scena 14), fig. 54, pl. CII.
10. Ibidem, pl. CII b, c.
11. Ibidem, s. 177–179, fig. 57, pls. CIX–CX a–d.
12. Ibidem, s. 177, fig. 57, pl. CX a–b.
13. M. Baud, *Famille royale et pouvoir sous l'Ancien Empire égyptien*, Le Caire 1999, s. 159–160; por. K. Myśliwiec, *The Mysterious Mereris, Sons of Ny-anekh-Nefertem* (Sixth Dynasty, Saqqara), s. 76, przypis 29.
14. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 147–148 (scena 4), fig. 51, pls. LXXXVI–LXXXVII.
15. T. Stasser, *La mère royale Seshseshet et les débuts de la VI^e dynastie*, Bruxelles 2013, s. 55–57 (Seshseshet c).
16. H. Brunner, *Die Geburt des Gottkönigs, Studien zur Überlieferung eines altägyptischen Mythos*, „Ägyptologische Abhandlungen” 10 (1964), 2. Aufl. – 1986, s. 22–89; W. Waitkus, *Untersuchungen zu Kult und Funktion des Luxortempels* („Aegyptiaca Hamburgensia” 2), Bd. 1, Gladbeck 2008, s. 66, 72–81; E. Naville, *The Temple of Deir el-Bahari, Part 2: The Ebony Shrine. Northern Half of the Middle Platform*, London 1896, pls. 46–55.
17. B. Porter, R.L.B. Moss, *A Topographical Bibliography of Ancient Egyptian Hieroglyphic Texts, Reliefs and Paintings*, 2nd ed., Oxford 1972, s. 348 (17/1, 2, 6); por. podobne sceny w Luksorze: ibidem, s. 326 (152, II/1 i III/2–3).

18. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 178–179, fig. 57, pls. CIX b, CX d.
19. Ibidem, s. 180, fig. 57, pl. CXI b.
20. K. Myśliwiec, *The Mysterious Mereris, Sons of Ny-anekh-Nefertem* (Sixth Dynasty, Saqqara), s. 79–81.
21. Ibidem, s. 80, przypisy 54 i 55.
22. K. Myśliwiec, *Le portrait royal dans le bas-relief du Nouvel Empire*, Varsovie 1976, s. 68, fig. 129, 132.
23. K. Myśliwiec, *The Mysterious Mereris, Sons of Ny-anekh-Nefertem* (Sixth Dynasty, Saqqara), s. 79, przypis 49.
24. Ibidem, s. 82–84.
25. Ibidem, s. 82 (przypisy 75–78) i 83–84 (przypisy 95–96).
26. Ibidem, s. 83, przypis 87.
27. Ibidem, s. 82–83.
28. E. Strouhal, *The Human Remains from the Tomb of Mereri*, w: W.V. Davies et al., *Saqqara Tombs, Part 1: The Mastabas of Mereri and Wernu*, London 1984, s. 35.
29. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 181–191, fig. 59, pls. CXII–CXIX.
30. Ibidem, s. 184–188, fig. 59, pls. CXIII, CXV a, c.
31. Ibidem, pl. CXV c.
32. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 185, przypis 96.
33. Ibidem, pls. CXIV a, CXV a.
34. Ibidem, pls. CXLIII k, CXXIII b.
35. K. Myśliwiec, *Święte znaki Egiptu*, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 134–154.
36. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pls. CXXI, CXXIII b.
37. Ibidem, pls. CXVII–CXIX.
38. Ibidem, pl. LXV d.
39. Ibidem, s. 161–163, fig. 55, pls. LXIX b, XCIII–XCVIII.
40. Ibidem, pls. XCVI–XCVII, CXLVIII h, i, m, n, o.
41. Zob. przypis 1.
42. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), fig. 51, pls. LXX–LXXII, LXXIV, LXXVI, LXXX, LXXXII, LXXXIV, LXXXVI.
43. Ibidem, s. 181–191, fig. 59, pls. CXII–CXIII, CXVII.
44. F. Welc, J. Trzciński, *Geology of the Site*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat* (Saqqara V, Part 2), Warsaw 2003, s. 333–334; zob. K. Myśliwiec,

- K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pls. XXXII–XXXV.
45. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pl. XXXV.
 46. Ibidem, fig. 30, pls. LXII a–b, LXIII a, c.
 47. Ibidem, s. 92–94, fig. 34, pls. XLVII–XLVIII.
 48. Ibidem, s. 93, fig. 34.
 49. Ibidem.
 50. Ibidem, s. 94, pls. XXXV b, XLVII d, XLIX–LI.
 51. Ibidem, fig. 30.
 52. Ibidem, s. 94–96, fig. 30, pl. LII.
 53. Ibidem, s. 96 (shaft 59), fig. 30, pls. XXXII–XXXIII, XXXV a, LIII.
 54. K. Myśliwiec, *Pierwszy upadek państwa faraonów*, „Nauka” 4 (2009), s. 43–66.

Rozdział 10

1. K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), Part 1, M. Radomska et al., *The Catalogue with Drawings*, Part 2, M. Kaczmarek et al., *Studies and Photographic Documentation*, Warsaw 2008, passim; K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, s. 38–39, 42, pl. XXIV a, c–f, LXXXV a–e, h; K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), Warsaw 2010, s. 25–78, pl. I–XXXI.
2. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), pl. XXIV e–f, XXVIII a, c; M. Radomska et al., *The Catalogue with Drawings* (Saqqara III, Part 1), s. 48–52, pl. CC a–c.
3. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), pl. XXVIII a, c, XXVI a–d.
4. Ibidem, s. 62–63, pl. XXV g, XXIX a–d, XXXI.
5. A. Schweitzer, *Étude des parures de cartonage de momies de la nécropole ouest de Saqqara*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), s. 523.
6. Ibidem, s. 538–542.
7. Ibidem, s. 521–522.
8. Ibidem, s. 522.
9. Ibidem, s. 539–540.
10. J.-Cl. Goyon, *Rituels funéraires de l’Ancienne Égypte* („Littératures anciennes du Proche-Orient” 4), Paris 1972, s. 191.
11. A. Schweitzer, op. cit., s. 524, 527, 532, 535, 540.

12. M. Radomska et al., *The Catalogue with Drawings* (Saqqara III, Part 1), s. 291–292, pl. CXLVII a–c.
13. Ibidem, s. 531–534, pl. CCXXIV–CCXL.
14. A. Kowalska, *Catalogue of Finds from Outside the Burial Chambers*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), s. 388–399, 403, 410–415, pl. CCLV–CCLVII.
15. Ibidem, s. 403–410, pl. CCLIX.
16. J.K. Winnicki, *Base of a Statue with Demotic Inscription*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), s. 383–388, pl. CCLIV.
17. K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), pls. X–XI.
18. Ibidem, pls. XXXVI, CCII; K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 42, pl. LXXXV a–e.
19. K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), pl. CCVII.
20. Ibidem, s. 86–88, pls. XXXIII–XXXV a–c.
21. T.I. Rzeuska, *The Pottery*, w: ibidem, s. 440–441, pls. CXCIX b–c, CCLXIII c–d.
22. K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), pl. LI–LII, LIV e–LV, LVIII, LX, LXXIII a, LXXVI, C, CII b–d, CCVIII.
23. Ibidem, s. 216–221, pl. CVI b–c, CVII a–c, CCXV–CCXVI.
24. Ibidem, s. 239–242, pl. CXVI c–CXVII a–c, CCXVII a–b.
25. Ibidem, s. 247–250, pl. CXXI a–b, CCXX a–d.
26. M. Kaczmarek, *Human Remains*, w: ibidem, s. 459–460.
27. Ibidem, s. 472, fig. 3.
28. Ibidem, s. 473, fig. 4.
29. Ibidem, fig. 2.
30. Ibidem, s. 504–514.
31. Ibidem, s. 516.
32. Ibidem, s. 461.
33. Ibidem, s. 468.
34. Ibidem, s. 468, przypis 29.
35. Zob. przypis 32.
36. M. Kaczmarek, *Human Remains*, s. 469–470.
37. Ibidem, s. 469.
38. Ibidem.
39. Ibidem, s. 460, 463.
40. M. Radomska, *Saqqara: Some Remarks on Flora from Funerary Contexts*, „*Studia Quaternaria*” 30/2 (2013), s. 96–97.
41. M. Radomska, *Funerary Equipment*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), s. 377 (F, wreaths).
42. A. Schweitzer, op. cit., s. 541.

43. Ibidem, s. 532, 538, pl. CCXXVI–CCXXIX.
44. Ibidem, s. 533–534.
45. Ibidem, s. 534, pl. CCXXXVIII–CCXXXIX a.
46. Ibidem, s. 534–536, pls. CCXLI–CCXLIX; A. Kowalska, op. cit., s. 325–335.
47. Ibidem, s. 335–343, pl. CCXLIV–CCXLVIII.
48. Ibidem, pl. CCXLIV b, CCXLV b.
49. Ibidem, pl. CCXLIV a, CCXLV a.
50. Ibidem, s. 81–85, pl. CCI a–c.
51. M. Kaczmarek, *Human Remains*, s. 459–460.
52. A. Mariette, *Choix de monuments et de dessins découverts ou exécutés pendant les déblaiements du Sérapeum de Memphis*, Paris 1856; idem, *Le Sérapeum de Memphis par Aug. Mariette-Pascha, publié d'après le manuscrit de l'auteur par G. Maspero*, Cairo 1882; J.Ph. Lauer, Ch. Picard, *Les statues ptolémaïques du Sarapieion de Memphis*, Paris 1955.
53. M. Pietrzykowski, *Rzeźby greckie z Sarapeum Memfickiego – Studium ikonograficzne*, Warszawa 1976, s. 10–13, 29–34, 39–40, 129; zob. też: M. Bergmann, *The Philosophers and Poets in the Serapieion at Memphis*, w: P. Schultz, R. von den Hoff (eds.), *Early Hellenistic Portraiture. Image, Style, Context*, Cambridge–New York, 2007, s. 246–263; F. Queyrel, *Alexandrinisme et art alexandrin : nouvelles approches*, w: P. Ballet (éd.), *Grecs et Romains en Egypte. Territoires, espaces de la vie et de la mort, objets de prestige et du quotidien*, Le Caire 2012, s. 246–247.
54. M. Pietrzykowski, op. cit., s. 22–28, 131.
55. Ibidem, s. 17–20, 35, 129.
56. Ibidem, s. 35–39.
57. Ibidem, s. 125.
58. Ibidem, s. 126.
59. Ibidem, s. 48–60.
60. Ibidem, s. 46.
61. Ibidem, s. 61–62.
62. Ibidem, s. 43.
63. Ibidem, s. 41–43.
64. Ibidem, s. 132–142.
65. Na przykład grób Szeszonka, syna Osorkona II: A. Badawy, *Das Grab des Kronprinzen Scheschonk, Sohnes Osorkon's II. und Hohenpriesters von Memphis*, „Annales du Service des Antiquités Égyptiennes” 54 (1957), s. 153–177; B. Porter, R.L.B. Moss, *Topographical Bibliography of Ancient Egyptian Hieroglyphic Texts, Reliefs and Paintings*, Vol. 3,

Memphis, Part II/3, 2nd ed., Oxford 1981, s. 846; K. Myśliwiec, *Herr Bei-der Länder. Ägypten im 1. Jahrtausend v. Chr.*, Mainz 1998, s. 70.

Rozdział 11

1. K. Myśliwiec, *Nowe odkrycia przy najstarszej piramidzie świata*, „Świat Nauki” 8 (1999), s. 28–37.
2. Zob. bibliografię w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, s. 33–35.
3. Ibidem, s. 167–170, pls. XXIII, LXXV.
4. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), Warsaw 2010, s. 85–87, 169–181, fig. 57–58, pls. CIV, CVI–CVIII.
5. Zob. „Polish Archaeology in the Mediterranean” 10: *Reports 1998–22: Reports 2010*.
6. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 87–88 (1 – North Thickness), pls. XVII a, XLII, XLIII a, XLIV d, XLVI.
7. Ibidem, s. 69–86, pls. XI–XV, XXX–XLI.
8. Ibidem, pls. XXX–XXXI, XXXIV–XXXVIII.
9. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: ibidem, s. 239.
10. Ibidem, s. 239–240.
11. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 66–69, pl. XII.
12. Ibidem, s. 67–68, pl. XXXVII b.
13. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: ibidem, s. 243, pls. XXXIII a–c, XL b–c, e–f.
14. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), pl. XL e–f.
15. Ibidem, s. 141–149, pls. LXII, LXVI.
16. Ibidem, s. 141–146.
17. K.O. Kuraszkiwicz, *The Architecture*, w: ibidem, s. 55.
18. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 66–69, pl. XII.
19. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: ibidem, s. 242.
20. Ibidem, s. 243.
21. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 56–60, drawing 1, pls. LXXXI–LXXXIII, LXXXV f–g.
22. Ibidem, s. 59, pls. LXXXII a, LXXXIII a, LXXXV a–b, d–f.
23. Ibidem, s. 83–86, pls. XI, XV, XVI, XXX–XXXII, XXXIV–XXXVI, XXXIX, XLI; zob. K. Myśliwiec, *The Scheme 2 × 4 in the Decoration of Old Kingdom Tombs*, w: Z.A. Hawass, J. Richards (eds.), *The Archaeology and Art of Ancient Egypt. Essays in Honor of David B. O’Connor*

- („Supplément aux Annales du Service des Antiquités de l'Égypte” 36), Vol. 2, Le Caire 2007, s. 191–205.
24. Jako że muszę w to wliczyć również syryjską Palmyrę, gdzie w jeszcze bardziej dramatycznych okolicznościach odkrywaliśmy w 1970 roku grobowiec dostojnika o imieniu Alaine, zawierający m.in. grupę przepięknych posągów w typie portretów rodzinnych (A. Sadurska, *Le tombeau de famille de 'Alainè, Palmyre* 7, Varsovie 1977).
 25. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 238–240; A. Zatorska, *Examination of Pigments and Binders from the Chapel of Nyankhnefertem*, w: K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), s. 213–215.
 26. Z. Godziejewski, *Zatrzymać przeszłość*, „Archeologia Żywa” (wydanie specjalne) 1 (2010), s. 58–59.
 27. Z. Godziejewski, *Conservation Work in the Funerary Chapel of Nyankhnefertem*, w: K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem*, s. 211–212; idem, *Conservation Work*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 239.
 28. Idem, *Conservation Work*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 238.
 29. Ibidem, s. 241.
 30. Ibidem, s. 242, pl. XXXIII; K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), pl. LXIV d, CXLIX c.
 31. Ibidem, s. 169–181, pls. CIII–CXI.
 32. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 242.
 33. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), pls. XXXI–XXXIII, XXXVI a, XL e, LIV, LXII, LXXII.
 34. Ibidem, pls. XLIX, LIV.
 35. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 241.
 36. Idem, *Conservation Work in the Funerary Chapel of Nyankhnefertem*, s. 207.
 37. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), passim.
 38. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), passim.
 39. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III, Part 2), Warsaw 2008, s. 546–556.
 40. Zob. np. grób XLI b, szyb 50: K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), Warsaw 2013, s. 199–200.

41. Z. Godziejewski, *Appendix: Conservation Work in Saqqara (2008–2009)*, w: K. Myśliwiec, *Saqqara 2008–2009*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 21 (2012): *Research 2009*, s. 170–172, fig. 8–9.
42. A. Kowalska, *The Catalogue*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis (Saqqara III, Part 1)*, s. 335–343, pls. CCXLIV–CCXLVII; eadem, *The Catalogue of Burials and Small Finds*, w: K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem (Saqqara IV)*, s. 38–47, pls. XXIII–XXVI.
43. Eadem, *The Catalogue*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis (Saqqara III, Part 1)*, s. 344–348, pls. CCXLI–CCXLIII; eadem, *The Catalogue*, w: K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiwicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem (Saqqara IV)*, s. 47–51, pls. XXVII–XXIX.
44. Eadem, *Small Finds*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat (Saqqara V, Part 2)*, Warsaw 2013, s. 453–456, pls. CCII a, CCIII a–b; por. plansze: CXCIII–CXCVI, CXCIX, CCIV–CCV, CCVIII.
45. K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis (Saqqara III)*, pl. CCXLVI.
46. Z. Godziejewski, *Conservation Work*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis (Saqqara III, Part 2)*, s. 548.
47. Bibliografia w: K. Myśliwiec, *Trois millénaires à l'ombre de Djéser: Chronologie d'une nécropole*, w: Ch. Zivie-Coche, I. Guerneur (éd.), « *Parcourir l'éternité* » – *Hommages à Jean Yoytte*, vol. 2, Brepols 2012, s. 855–856, przypis 15.
48. A. Majewska (ed.), *Seventy Years of Polish Archaeology in Egypt, Egyptian Museum in Cairo, 21 October–21 November 2007*, Polish Centre of Mediterranean Archaeology, University of Warsaw 2007, s. 82–83.
49. Z. Godziejewski with a contribution by W. Weker, *Conservation*, w: K. Myśliwiec (ed.), *Old Kingdom Structures between the Step Pyramid Complex and the Dry Moat (Saqqara V, Part 2)*, s. 533–547.

Rozdział 12

1. K. Myśliwiec, *Eine geheimnisvolle Rampe und Plattform an der Westseite der Pyramide des Djoser*, „Sokar. Das ägyptische Pyramidenzeitalter” 11 (2005/2), s. 6–7; idem, *Fragen an eine Nekropole in Sakkarra*, „Sokar. Das ägyptische Pyramidenzeitalter” 13 (2006/2), s. 14–16; idem, *Trois millénaires à l'ombre de Djéser: Chronologie d'une nécropole*, w: Ch. Zivie-Coche, I. Guerneur (éds.), « *Parcourir l'éternité* » – *Hommages à Jean Yoyotte*, vol. 2, Brepols 2012, s. 860–861.

2. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), Warsaw 2004, s. 62–63, pls. XXIV e, XXV g, XXVI a–d, XXVII a–c, XXVIII a–c.
3. T. Rzeuska, *West Saqqara. The Pottery 2001*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 13 (2002): *Reports 2001*, s. 155–157, figs. 3–4; eadem, *Saqqara 2007: The Pottery*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 19 (2010): *Reports 2007*, s. 222.
4. F. Welc, *A New Kingdom Graffito on the Enclosure Wall of the Netjerikhet Funerary Complex*, „Études et Travaux” 22 (2008), s. 225–235.
5. Idem, *Some Remarks on the Early Old Kingdom Structures Adjoining on the West Enclosure Wall of the Netjerykhet Funerary Complex*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 18 (2008): *Reports 2006*, s. 174–179.
6. K. Myśliwiec et al., *The Tomb of Merefnebef* (Saqqara I), s. 44, pls. LXXVII a, d, LXXXV a–e, h; K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis* (Saqqara III), Warsaw 2008, s. 42–43, figs. 10–11 (sector V), pl. XXXVI a–c.
7. K. Myśliwiec, *West Saqqara Excavations, 2001*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 13 (2002): *Reports 2001*, s. 135–140; idem, *West Saqqara. Saqqara 2004*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 16 (2005): *Reports 2004*, s. 148–152, figs. 1–5.
8. Idem, *West Saqqara. Saqqara 2004*, s. 152, fig. 5.
9. F. Welc et al., *Geophysical Survey (GPR) in West Saqqara (Egypt): Preliminary Remarks*, „Studia Quaternaria” 30/2 (2013), s. 106–107.
10. G. Dreyer, *The Tombs of First and Second Dynasties at Abydos and Saqqara*, w: Z. Hawass (ed.), *The Treasures of the Pyramids*, Vercelli 2003, s. 74–75.
11. K. Myśliwiec, *West Saqqara. Saqqara 2004*, s. 149, 151–152, fig. 4; idem, *Saqqara Archaeological Activities, 2005*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 17 (2007): *Reports 2005*, s. 160–168, figs. 5–11.
12. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), Warsaw 2013, s. 45–59.
13. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankhnefertem* (Saqqara IV), Warsaw 2010, s. 109–111 (XVII: Tomb of Khekeret).
14. Ibidem, s. 54 (VI: Corridor 3), przypis 26, pls. VI–VII, XXXV–XXXVI.
15. F. Welc, *Exploration of an Archaic (?) Funerary Structure in Sector 2002*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 17 (2007): *Reports 2005*, s. 176–181; K. Myśliwiec, *Saqqara. Archaeological Activities, 2005*, s. 160–168, figs. 9–11.

16. K. Myśliwiec, *Saqqara. Archaeological Activities, 2005*, s. 162, figs. 5–6; idem, *Fragen an eine Nekropole in Sakkara*, „Sokar. Das ägyptische Pyramidenzeitalter” 13 (2006), s. 14–16, Abb. 20–21.
17. Idem, *Trois millénaires à l'ombre de Djéser: Chronologie d'une nécropole*, w: Ch. Zivie-Coche, I. Guerneur (éds.), « *Parcourir l'éternité* ». *Homages à J. Yoyotte*, vol. 2, Brepols 2012, s. 860–861, przypisy 53–54.
18. F. Welc et al., *Geophysical Survey (GPR) in West Saqqara (Egypt): Preliminary Remarks*, s. 99–108; K. Myśliwiec, *Archaeology Meeting Geophysics on Polish Excavations in Egypt*, „*Studia Quaternaria*” 30/2 (2013), s. 45–59; F. Welc et al., *Preliminary Remarks on Enigmatic “White Casing Limestone” from Saqqara Archaeological Site in Egypt*, ibidem, s. 115–123.
19. K. Myśliwiec, *Trois millénaires à l'ombre de Djéser: Chronologie d'une nécropole*, s. 854–857.
20. M. Radomska et al., w: *The Catalogue with Drawings (Saqqara III, Part 1)*, s. 33 (fig. 1), 34 (fig. 2), 35 (fig. 3), zob. pls. CCXIII–CCXVIII.
21. Ibidem, s. 216–221 (cat. 245, burial 295), pls. CVI b–c, CVII, CCXV–CCXVI.
22. Ibidem, s. 239–242 (burials 335–336, cat. 284–285), pls. CXVI c, CXVII, CCXVII.
23. Ibidem, s. 216–221 (burial 295, cat. 245), pl. CCXV c–d.
24. Ibidem, s. 247–250 (burials 345–346, cat. 292–293), pls. V, CCXX a–d.
25. A. Kowalska, *Catalogue of Finds from Outside the Burial Context*, w: K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis (Saqqara III)*, s. 394–396, 402–403, pls. CCLIII, CCLV–CCLVII, CCLX.
26. K. Myśliwiec (ed.), *The Upper Necropolis (Saqqara III)*, s. 403–410, pl. CCLIX a–c.
27. T.I. Rzeuska, *The Pottery, 2002*, „*Polish Archaeology in the Mediterranean*” 14 (2003): *Reports 2002*, s. 144, fig. 1.
28. K. Myśliwiec, *West Saqqara in 2002*, ibidem, s. 123–127, figs. 14–15.
29. K.O. Kuraszkiewicz, *Inscriptions from the Tomb of Ikhi*, ibidem, s. 137–140. Tytuł ten brzmi: „intendent załogi statku”. Inne funkcje właściciela grobu to „nadzorca rezydencji”, „nadzorca skrybów załóg”, „dozorca piramidy króla Pepiego I”, „dozorca piramidy króla Tetiego”, „ten od pieczęci Króla Dolnego Egiptu”, „ten od pieczęci boga” (= kapitan statku), „ten od pieczęci boga w dwu wielkich łodziach”, „szambelan króla” i „jedyny przyjaciel” (ibidem, s. 138) oraz tytuły zmarłego zachowane na blokach odkrytych później: K.O. Kuraszkiewicz, *The Tomb of Ikhi/Mery in Saqqara and Royal Expeditions During the Sixth Dynasty*, „*Études et Travaux*” 27 (2014), s. 204–214.

30. K.O. Kuraszkiewicz, *Inscriptions from the Tomb of Ichi*, s. 138–140. Na blokach wydobytych z szybu grobowego ojca, Ichi/Meri II nosi także jeden z tytułów ojca („ten od pieczęci króla”), ibidem, s. 138.
31. Ibidem, s. 140.
32. Ibidem, s. 138–140.
33. Raport z kampanii wykopaliskowej 2012 roku ukaże się w kolejnym tomie „Polish Archaeology in the Mediterranean”.
34. K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 194–195 (XLI a: Anonymous tombs), fig. 101, pls. CXL–CXLII a–b.
35. K. Myśliwiec, *West Saqqara. Excavations, 2000*, „Polish Archaeology in the Mediterranean” 12 (2001): *Reports 2000*, s. 118–119, fig. 11.
36. K. Myśliwiec, *Das Grab des Ichi westlich der Djoser-Pyramide*, „Sokar. Geschichte & Archäologie Altägyptens” 30 (2015), s. 52 (Abb. 11) i 54 (Abb. 15–16).
37. K. Myśliwiec, K.O. Kuraszkiewicz, *The Funerary Complex of Nyankheferitem* (Saqqara IV), s. 132–200, pls. LXI–LXVI, LXIX, LXXI, LXXXIII–LXXXVII, CXII–CXXXII.
38. F. Welc, *Installing a Stone Sarcophagus in the Burial Chamber of an Old Kingdom Shaft, with Appendix by T.I. Rzeuska, Pottery from the Shaft No. 113 and Its Burial Chamber*, „Études et Travaux” 23 (2011), s. 179–211; K.O. Kuraszkiewicz, *Architecture and Development of the Necropolis* (Saqqara V, Part 1), s. 178–185 (XXXVII), pls. CXXX–CXXXI.
39. Zob. przypis 29.
40. Zob. przypis 33.
41. Zob. przypis 33.
42. Zob. przypis 33.
43. Zob. przypis 33.
44. Zob. przypis 34.
45. Raport z kampanii wykopaliskowej 2014 roku ukaże się w kolejnym tomie „Polish Archaeology in the Mediterranean”.
46. Zob. przypisy 20–24.

Słowniczek bóstw

Świat bóstw egipskich jest szczegółowo przedstawiony w książkach Andrzeja Niwińskiego:

- a) *Mity i symbole starożytnego Egiptu*, wyd. 2, Warszawa 1992
- b) *Bóstwa, kultury i rytuały starożytnego Egiptu*, Warszawa 1993

AFRODYTA – bogini grecka identyfikowana z egipskimi boginiami Hathor i Izydą. Jej ikonografia łączy często stylistykę grecką z treścią egipską. Czczona na terenie całego Egiptu, cieszyła się szczególną popularnością od połowy I tysiąclecia p.n.e. Od jej imienia wywodzi się nazwa wielu miejscowości w Egipcie ptolemejsko-rzymskim, Afroditopolis.

ALEKSANDER WIELKI – uważany przez Egipcjan za boga, wódz i król, który swoją „karierę” polityczną i teologiczną w kraju nad Nilem zawdzięczał przede wszystkim wyzwoleniu Egiptu spod jarzma perskiego. Pochowana prowizorycznie na nekropoli memfickiej, a następnie przeniesiona do Aleksandrii na miejsce wiecznego spoczynku, mumia macedońskiego boga Egipcjan, podobnie jak jego grób, nie zostały dotychczas odkryte.

AMON (= „Niewidoczny”, „Ukryty”) – personifikacja niewidzialnej mocy boskiej obecnej np. w powietrzu czy w wietrze, a także wszelkich innych widzialnych aspektów Boga. Był on naczelnym bogiem panteonu tebańskiego, tworzącym triadę z boginią Mut i bogiem Chonsu. Przez Greków identyfikowany z Zeusem. Od okresu Średniego Państwa głównym miejscem kultu Amona był Karnak (Teby Wschodnie), gdzie kolejne pokolenia rozbudowywały ogromną świątynię, jeden z najlepiej zachowanych kompleksów sakralnych Egiptu faraonńskiego. Ukazywany najczęściej w postaci antropomorficznej z koroną pierzastą o kształcie pary wysokich piór i obejmującą czoło przepaską opadającą z tyłu głowy. Niebieski kolor skóry identyfikuje go jako bóstwo o konotacjach niebiańskich. Od epoki Nowego Państwa za święte zwierzę Amona uważano najczęściej barana. Jedną z ikonograficznych hipostaz

boga był sfinks o baraniej głowie. Amon odgrywał wyjątkowo ważną rolę w kulcie królewskim. Świątynie grobowe faraonów z czasów Nowego Państwa były uważane za jego sanktuaria. Powstała wówczas legenda „boskich narodzin”, według której władcy byli synami Amona.

ANUBIS – bóstwo chtoniczne odpowiedzialne za mumifikację zmarłych, często wyobrażane w roli balsamisty preparującego mumię leżącą na stole. Ikonograficzną hipostazą Anubisa jest mężczyzna o głowie zwierzęcia z gatunku psowatych, niekiedy tylko zwierzę leżące na skrzynce w charakterze strażnika tajemnic i wszystkiego, co miało związek z trumną i urną kanopską przeznaczoną na wnętrzności zmarłego.

APIS – najpopularniejszy z egipskich świętych byków, mający siedzibę w świątyni boga Ptaha w Memfis, a miejsce pochówku w słynnych katakumbach (Serapeum) w Sakkarze, nieopodal piramidy Dżesera. Wybierany spośród rówieśników na podstawie cech fizycznych, był czczony w całym Egipcie. Zachowały się liczne kamienne sarkofagi Apisów, ale żadna mumia zwierzęcia. Ogromne znaczenie historyczne mają stele wotywno umieszczane wokół tych sarkofagów przez fundatorów kolejnych pochówków.

ASKLEPIOS – grecki bóg-uzdrowiciel czczony w Egipcie od okresu ptolemejskiego, często w sanktuariach poświęconych Imhotepowi. Odgrywał ważną rolę w magii, działając w sanatoriach przez wyrocznie i uzdrowielski sen, a także przez wędrownych kapłanów-lekarzy.

ATON – deifikowana tarcza słoneczna, która stała się jedynym bogiem w czasach tzw. rewolucji amarneńskiej (schyłkowa faza panowania XVIII dynastii, rządy Echnatona – „faraona-heretyka”), uważanej za pierwszy w dziejach monoteizm. Identyfikowana z ojcem Echnatona, tj. Amenhotepem III, stała się głównym motywem ikonograficznym w sztuce tego okresu, której manierystyczny naturalizm stanowi skrajne odejście od kanonu sztuki egipskiej.

ATUM – stwórca wszechrzeczy, poza którym nie istnieje nic; wcielenie słońca zachodzącego, często w postaci zmęczonego wędrowca podpierającego się kijem. Identyfikowany z faraonem, pojawia się najczęściej w postaci antropomorficznej z podwójną koroną Dolnego i Górnego Egiptu na głowie. Zoomorficznie identyfikowany był m.in. z ichneumonem, wężem, węgorzem, skarabeuszem, jaszczurką, małpą strzelającą z łuku

i innymi zwierzętami. Najważniejszym ośrodkiem jego kultu była Heliopolis („Miasto Słońca”).

BASTET – lwiegołwa bogini czczona szczególnie w dolnoegipskim Bubastis, a także w Memfis, gdzie była identyfikowana z lokalną boginią Sachmet. Od czasów Starego Państwa odgrywała ważną rolę w teologii politycznej związanej z postacią władcy. W Okresie Późnym świętym zwierzęciem bogini i jej wcieleniem stał się kot. Liczne cmentarze zmumifikowanych kotów zostały odkryte w różnych częściach Egiptu. W kręgu mitologicznym bogini Hathor Bastet pojawia się jako „bogini daleka”. Postrzegano ją również jako lewe oko boga Re.

BES – dobrotny opiekun kobiet w połogu, karzeł o demonicznych rysach twarzy. Ukazywany zawsze frontalnie, z frędzlowatą brodą i niezadko wyolbrzymionym organem płciowym, jednak nigdy ityfallicznie. Odgrywał szczególnie ważną rolę w magii pozytywnej, skąd częsta obecność jego wizerunków na stelach magicznych, a także w plastyce figuralnej.

CHEPRI – hipostaza boga słońca rodzącego się o poranku. Identyfikowany z żukiem, był przedstawiany też w postaci antropomorficznej, niekiedy z głową w formie skarabeusza.

DIONIZOS – grecki bóg wina, spopularyzowany w Egipcie przez władców dynastii ptolemejskiej, którzy traktowali go jako swoje bóstwo dynastyczne. Kult Dionizosa miał w tym okresie charakter państwowy i był określony ścisłymi przepisami. W sztuce, szczególnie w koroplastyce, odnajdujemy świadectwa kojarzenia Dionizosa z bóstwami egipskimi.

HATHOR – personifikacja matki i opiekunki słońca, króla i każdego człowieka, za życia i po śmierci; małżonka Horusa, bogini, której zoomorficznym wcieleniem była krowa. Jej imię znaczy „Dom Horusa”. Przedstawiana najczęściej w postaci antropomorficznej, była uważana za boginię miłości. W okresie ptolemejsko-rzymskim utożsamiano ją z grecką Afrodytą. Głównym miejscem jej kultu była górnoegipska Dendera, gdzie do dziś zachował się olbrzymi kompleks świątynny z tych czasów.

HORUS – „twarz boga” patrząca z nieba, wcielenie immanentnej w świecie ludzkim boskiej mocy uosabianej przez króla; syn Ozyrysa,

przedstawiany w literaturze egipskiej jako postać szlachetna, lecz mało zaradna. Faraon był uważany za doczesne wcielenie Horusa, co najlepiej wyrażała tytulatura i imiona kolejnych władców. Świętym zwierzęciem Horusa był sokół, czczony zarówno w postaci czysto zoomorficznej, jak też we wcieleniu antropomorficznym z sokolą głową. Wraz z Setem tworzył parę bogów heraldycznych, między których został podzielony cały kraj: Horus był panem Dolnego Egiptu (Delta Nilu), Setowi atrybuowano Górny Egipt i obszary pustynne.

IMHOTEP – deifikowany architekt, kapłan i lekarz, twórca tzw. piramidy schodkowej w Sakkarze, najstarszej piramidy świata, wzniesionej około 2650 roku p.n.e. dla faraona o imieniu Dżeser. Jego kult przetrwał całą starożytność, a typowym wizerunkiem mędrca była postać siedzącego mężczyzny, który nakryciem głowy przypomina boga Ptaha.

IZYDA – najpopularniejsza bogini starożytnego Egiptu. W mitologii egipskiej – małżonka Ozyrysa. Przedstawiana najczęściej jako kobieta nosząca na głowie znak hieroglificzny wyobrażający tron, co stało się źródłem hipotezy, że Izysda była personifikacją tronu. Od epoki Nowego Państwa występuje często z nakryciem głowy typowym dla bogini Hathor, tj. tarczą słoneczną między krowimi rogami osadzonymi w diademie złożonym z wieńca ureuszów o podniesionej głowie, albo – na wzór królowych – ze skalpem sępa. W okresie grecko-rzymskim szczególnie popularność zyskało wyobrażenie Izysdy karmiącej piersią Horusa, *Isis lactans*, które stało się ikonograficznym pierwowzorem Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

NEFTYDA – grecka wersja egipskiego imienia Nebet-hut (= „Pani domu”). W mitologii egipskiej – małżonka boga Seta, mimo że w jego konflikcie z Ozyrysem stoi po stronie adwersarza. Wraz z Izysdą tworzy parę płaczków wyrażających żal po zabitym podstępnie bogu i opiekunek jego syna Horusa. Przedstawiana w postaci kobiety noszącej na głowie znak hieroglificzny, którym zapisywano jej imię.

OZYRYS – bóg zmarłych, jednocześnie symbol odrodzenia. Przedstawiany najczęściej jako mumiokształtna postać ludzka trzymająca zakrzywione berło i oganiczkę od much w skrzyżowanych na piersiach rękach. Czczony w całym Egipcie, miał wiele ośrodków kultu; najważniejszy z nich to Abydos w Górnym Egipcie. W teologii egipskiej był ojcem Horusa spłodzonego z Izysdą.

PTAH – prabóg w lokalnym panteonie starożytnego Memfis, opiekun artystów i rzemieślników, przedstawiany najczęściej jako postać mumiokształtna o charakterystycznym nakryciu głowy przypominającym czepek pływacki. Jedyny bóg egipski ukazywany z brodą charakterystyczną dla faraona, być może pod wpływem ceremonii koronacyjnych, które odbywały się w Memfis. Wraz z Sachmet, boginią o głowie lwicy, i młodocianym Nefertumem, kojarzonym z kwiatem lotosu, tworzył triadę bóstw starożytnego Memfis.

RE – uniwersalna forma boga słońca. Identyfikowany często z innymi bóstwami, głównie solarnymi, przyjmował ich atrybuty ikonograficzne, adoptując jednocześnie ich imiona. Przedstawiany najczęściej antropomorficznie, w teologii politycznej pełnił funkcję ojca faraonów.

SERAPIS – greckie imię boga łączącego w swej naturze i imieniu cechy Ozyrysa i Apisa. Czczony szczególnie w Egipcie ptolemejsko-rzymskim. Przedstawiany był najczęściej jako brodaty mężczyzna, siedzący na tronie.

SET – bóstwo o cechach mordercy i gwałciela, a jednocześnie bohaterskiego obrońcy boga słońca. Przedstawiany często jako postać ludzka z głową zwierzęcia, podobnego do okapi, którego identyfikacja pozostaje niepewna. Wraz z Horusem tworzy parę zwaśnionych bogów o kontrastujących cechach charakteru. Podobnie jak jego rywal, był często identyfikowany z faraonem. W mitologii egipskiej odgrywa rolę mordercy Ozyrysa. Główne miejsce kultu – górnoegipskie Ombos.

SOKARIS – bóg nekropoli memfickiej, kojarzony często z Ptahem i Ozyrysem. Od jego imienia wywodzi się dzisiejsza nazwa Sakkary. Przedstawiany był jako sokół stojący na piedestale w barce *henu*, która często jest ideogramem jego imienia. Wyobrażano go też jako mężczyznę z sokolą głową. W okresie Starego Państwa uważany za patrona rzemieślników, szczególnie pracujących w metalu. *Teksty Piramid* opisują go m.in. jako twórcę królewskiego harpuna. Jako bóstwo chtoniczne, Sokaris był panem pustyni i krainy zmarłych.

THOT – bóg mądrości, identyfikowany często z greckim Hermesem, skąd nazwa głównego ośrodka jego kultu, Hermopolis Magna w Górnym Egipcie. Uważany za pisarza boskich słów i znawcę wszystkich rytuałów, był przedstawiany najczęściej jako mężczyzna z głową ibisa.

Świętym zwierzęciem Thota był też pawian. Teologia memficka przypisuje mu funkcję języka boga Ptaha, podczas gdy sercem demiurga jest Horus.

TOERIS (= „Wielka”) – opiekuńcza bogini-matka przedstawiana jako hipopotamica z głową krokodyla, nogami lwa i rękoma człowieka, trzymająca w ręce upleciony z trzciny kabłąk *sa*, symbol bezpieczeństwa. Ważna rola Toeris w magii egipskiej znalazła wyraz w popularności amuletów wyobrażających tę postać.

Słowniczek terminów archeologicznych

- ach* (egip.) – duchowy pierwiastek właściciela grobu, któremu przypisywano wiele cech nadludzkich, niemal boskich
- achet* (egip.) – wyższy poziom istnienia, na który zmarły był wynoszony w czasie pogrzebu przez rytuał „przemiany w *ach*”
- anastyloza (z gr.) – ustawienie na nowo elementów architektonicznych ze zrujnowanej budowli starożytnej
- anch* (egip.) – znak życia
- artefakt (z łac.) – przedmiot będący wytworem ludzkiego umysłu i pracy
- aspektywa (z łac.) – w sztuce staroegipskiej sposób ukazywania trójwymiarowej rzeczywistości na płaszczyźnie w takim ujęciu, by diagnostyczne cechy każdego przedmiotu pozwoliły natychmiast go zidentyfikować
- benben* (egip.) – kamienny przedmiot albo wzgórek, który uważano za miejsce ukazania się Atuma w Heliopolis
- chepresz* (egip.) – błękitna korona faraona, będąca rodzajem hełmu noszonego szczególnie podczas bitew
- cherep* (egip.) – berło faraona, będące pierwotnie niewątpliwie maczugą o cylindrycznej głowicy
- dakka* (arab.) – zbita masa ziemi zmieszanej z fragmentami różnych przedmiotów, głównie naczyń ceramicznych o przeznaczeniu sepulkralnym
- depozyt (z łac.) – przedmioty złożone do przechowania
- depozyt fundacyjny – małe, różnorakie modele składane w rogu fundamentów nowo konstruowanej budowli
- „depozyt zamknięty” – nienaruszona grupa obiektów zachowanych w ich pierwotnym miejscu
- determinatyw (z łac.) – znak hieroglificzny pisany na końcu słowa i determinujący jego znaczenie
- „dom wieczności” (egip. *per-dżet*) – grobowiec
- domeny (z fr.) – dobra ziemskie, z których czerpano wiktuały niezbędne w kulcie pośmiertnym postaci z górnych szczebli drabiny społecznej
- dromos* (gr.) – aleja
- dżadżat* (egip.) – dziedziniec przed mastabą, a dokładnie przed kaplicą kultową
- filar *dżed* (egip.) – symbol Ozyrysa

- graffito* (l.poj.), *graffiti* (l.mn., wł.) – napis albo rysunek wyryty lub narysowany na ścianie, kamieniu, naczyniu
- ibu en lab* (egip.) – „namiot puryfikacji”
- in situ* (łac. „w miejscu”) – termin używany w odniesieniu do artefaktów, które nie zostały przemieszczone z ich oryginalnego miejsca
- Isis lactans* (łac. „Izyda karmiąca piersią”) – wyobrażenie Izydy karmiącej piersią Horusa, szczególnie popularne w okresie grecko-rzymskim; ikonograficzny pierwowzór Matki Boskiej z Dzieciątkiem
- ka* (egip.) – wcielenie zaświatowe zmarłego; pierwiastek duchowy
- kartonaż (z fr.) – „futurał” mumii zrobiony ze sklejonych ze sobą warstw płótna lub papirusu, pokrytych warstwą gipsu, na którym umieszczano polichromowaną dekorację
- kartusz (z fr.) – owalna obwódka wokół hieroglificznego zapisu imienia faraona (przedstawiana jako podwójny sznur z końcami złączonymi na krótszym boku)
- kontekst archeologiczny – wzajemny układ nawarstwień glebowych, relikwów konstrukcji, zabytków ruchomych i innych śladów działalności człowieka
- lychnaptai* (gr.) – funkcjonariusze odpowiedzialni za oświetlenie na uroczystościach kultowych
- labet* (egip. „miejsce czyste”) – miejsce, w którym ciało zmarłego przygotowywano do pogrzebu
- labet net ut* (egip.) – „miejsce balsamowania”
- Maamur* (arab.) – zwierzchnik wszelkich prac dotyczących starożytności
- mastaba (z arab.) – typ staroegipskiego grobowca w kształcie nisko ściętego ostrosłupa o podstawie prostokątnej, składającego się z części naziemnej (wznoszonej z suszonej cegły lub kamienia) i podziemnej z komorą grobową
- materiał datujący – artefakty pozwalające dokładnie przypisać warstwę archeologiczną do konkretnych okresów historii, np. panowania określonych władców
- mumia (z arab.) – zwłoki zabezpieczone przed rozkładem przez odpowiednie zabiegi lub wyschnięte wskutek naturalnej mumifikacji
- muu* (egip.) – nazwa postaci biorących udział w rytuale pogrzebowym jako wykonawcy ról mitologicznych; wyróżniają się nakryciem głowy w postaci wieńca lub korony, podobnej do środkowego elementu korony „atef” (korona boga Ozyrysa)
- nom (z gr.) – nazwa jednostki podziału administracyjnego w starożytnym Egipcie

- obelisk (z gr./łac.) – wysoki słupek, zazwyczaj czworoboczny, lekko zwężający się ku górze i zakończony ostrosłupem
- Obydwa Kraje – Górny i Dolny Egipt
- odeon (z gr.) – budowla teatralna w starożytnej Grecji i w starożytnym Rzymie przeznaczona na spektakle muzyczne i poetyckie
- oko *udżat* (egip.) – symbol pomyślnego zakończenia, powrotu do zdrowia i zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi
- ostrakon (l.poj.), ostraka (l.mn., z gr.) – skorupka glinianego naczynia używana w charakterze materiału piśmienniczego oraz służąca do głosowania (w starożytnej Grecji); w odniesieniu do starożytnego Egiptu ta nazwa dotyczy również odłamków kamienia, głównie wapienia, użytych w podobnym celu
- paleografia (z gr.) – nauka badająca dzieje dawnego pisma, narzędzi i materiałów piśmienniczych
- „piękne imię” (egip.) – rodzaj przydomka będącego najczęściej skrótem imienia
- piramida (z gr.) – monumentalna budowla o kształcie ostrosłupa na kwadratowej podstawie, służąca za grobowiec faraona od czasów Starego Państwa
- „piramida schodkowa” – piramida w kształcie kilku coraz mniejszych mastab, ułożonych jedna na drugiej
- pismo demotyczne (z gr.) – najbardziej uproszczona forma zapisu tekstów egipskich, używana w okresie od VII wieku p.n.e. do V wieku p.n.e., szczególnie w dokumentach administracyjnych, prawniczych i prywatnych
- pismo hieratyczne (z gr.) – rodzaj kursywy stanowiącej uproszczoną formę hieroglifów, używanych od okresu Starego Państwa do pisania na materiałach mniej trwałych, takich jak papirus, drewno, glina i odłamki skalne
- podwójna korona Dolnego i Górnego Egiptu – kompozytowa korona faraona składająca się z czerwonej korony Dolnego Egiptu, mającej formę nakrycia głowy o spłaszczonym wierzchołku podwyższonego z tyłu, a także z białej korony Górnego Egiptu, w kształcie wysokiego kołpaka
- pomnik choregiczny (z gr.) – w starożytnej Grecji monument upamiętniający chorega, obywatela wystawiającego na swój koszt chór, który odniósł zwycięstwo w agonii muzycznym
- portcullis* (ang.) – spuszczana blokada wejścia do grobowca, składająca się z jednej lub kilku ciężkich płyt kamiennych
- pylon (gr. „brama”) – jedna z dwóch budowli w kształcie przypominającym ściętą piramidę, ujmujących bramę prowadzącą do świątyni albo pałacu

- rytuał „otwarcia ust” – ceremonia pogrzebowa mająca przywrócić zmarłemu możliwość posługiwania się ustami, co było równoznaczne z odzyskaniem zdolności będących przejawami życia; polegała ona na dotknięciu przez kapłana ust zmarłego miniaturową siekierką i dłutem, a jej zakończenie stanowiła ceremonia obmycia wodą
- sarkofag (z gr./łac.) – ozdobna trumna, zrobiona np. z kamienia, drewna lub metalu, zazwyczaj mająca formę skrzyni
- sfinks (z gr.) – w sztuce starożytnego Egiptu postać leżącego lwa z głową ludzką lub zwierzęcą (np. baranią)
- skarabeusz (z łac.) – duży, czarny chrząszcz czczony w starożytnym Egipcie jako bóg wschodzącego słońca
- stratyfikacja (z łac./fr.) – uwarstwienie, warstwowy układ
- stratygrafia (z łac./gr.) – w archeologii: następstwo warstw kulturowych w przekroju pionowym badanego stanowiska, pozwalające ustalić jego chronologię względną
- survey (ang. „badanie”) – prospekcja terenu
- szen (egip.) – znak wyrażający spójność świata i pełniący w magii egipskiej funkcję ochronną
- „ślepe wrota” (egip.) – kamienna płyta z wyobrażeniem drzwi, będąca częścią mastaby
- temenos (gr.) – „święty okrąg”
- terminus post quem (łac.) – dolna granica możliwego datowania
- tumulus (łac.) – „kopiec nagrobny”
- ureusz (z gr./łac.) – symbol władzy faraona umieszczany nad czołem, mający kształt atakującej kobry
- urna kanopska – urna grobowa mająca wieko o kształcie głowy człowieka, pawiana, szakala lub sokoła, czyli jednego z czterech synów Horusa – patronów mumifikacji, wykorzystywana do przechowywania wnętrzności zmarłego po zabalsamowaniu jego ciała; nazwa ta pochodzi od miejscowości Kanopos w Deltcie Nilu
- uszebti (egip. „odpowiadający”) – figurki grobowe, wykonywane m.in. z gliny, fajansu, drewna, kamienia, mające obowiązek pracować za zmarłego w Krainie Umarłych
- warstwa archeologiczna – najmniejsza wyróżnialna jednostka stratyfikacji stanowiska archeologicznego
- Wielki Dom (egip. *per-aa*) – pałac królewski

Słowniczek wyrażen i wyrazów obcych

- adwersarz (z łac.) – oponent
akolita (z gr.) – pomocnik
alter ego (łac. „drugi ja”) – osoba utożsamiana z kimś innym
anepigraficzny (z gr.) – niezawierający żadnej inskrypcji
antropoidalny (z gr.) – o ludzkich kształtach
antropomorficzny (z gr.) – przypisujący cechy ludzkie bóstwu i wyobrażający je na kształt człowieka
antytetyczny (z gr.) – przeciwstawny
apotropaiczny (z gr.) – mający własności magiczne, odpędzający złe duchy
archetyp (z gr.) – pierwowzór
architraw (z wł.) – pozioma belka spoczywająca na głowicach kolumn, dźwigająca wyższe partie budowli
atelier (fr. „pracownia, warsztat”) – pracownia artysty
atrybucja (z łac.) – przyporządkowanie anonimowego dzieła sztuki konkretnemu artyście lub konkretnej szkole
bazyloforyczny (z gr.) – noszący w sobie imię króla
bukranion (z gr.) – architektoniczny element dekoracyjny w kształcie głowy lub czaszki byka
casus (łac.) – „przypadek”
cenotaf (z gr./łac.) – symboliczny grób niezawierający zwłok
chantier (fr. „miejsce prac”) – stanowisko wykopaliskowe
chtoniczny (z gr.) – związany ze światem podziemnym
damnatio memoriae (łac. „wyklęcie pamięci”) – wymazanie osobnika z pamięci potomnych, usunięcie jego wizerunków i imienia
de facto (łac.) – „w rzeczywistości”
defetysta (z fr.) – człowiek odznaczający się brakiem wiary w powodzenie sprawy
deifikacja (z fr.) – ubóstwienie
demiurg (z gr.) – stwórca świata
deus ex machina (łac. „bóstwo z maszyny”) – niespodziewany wybawca, zjawia
dezynwoltura (z fr.) – lekceważące postępowanie
diachroniczny (z gr.) – uwzględniający następstwo procesów w czasie

- didaskalia (gr. „nauczanie, wyjaśnianie”) – zawarte w tekście objaśnienia i przypisy autora odnoszące się do sposobu wystawienia utworu na scenie
- dormitorium* (łac.) – „sypialnia”
- efemeryczny (z fr./niem.) – krótkotrwały, przelotny
- eksedra (z gr.) – półkolistą niszą z ławą biegnącą wzdłuż wewnętrznej ściany
- embarras de richesse* (fr.) – kłopot z nadmierną obfitością
- en face* (fr.) – z przodu, naprzeciw
- eoliczny (z gr./łac.) – powstały w wyniku działania wiatru
- erem (z gr./łac.) – siedziba mnichów prowadzących życie pustelnicze
- eschatologia (z gr.) – dział teologii dotyczący losów pośmiertnych człowieka i końca świata
- eufemistyczny (z gr./niem.) – nienazywający rzeczy wprost, oględny
- ex definitione* (łac.) – „z definicji”
- expressis verbis* (łac.) – wyraźnie, dobitnie, bez niedomówień
- filhelleński (z gr.) – dotyczący rozmówienia w kulturze Grecji
- fonem (z gr./fr.) – najmniejsza jednostka systemu dźwiękowego języka
- funeralny (z łac.) – pogrzebowy, żałobny
- gender* (ang.) – ogół zagadnień dotyczących płci ujmowanej w kategoriach społeczno-kulturowych
- hemicykl (z gr./łac.) – półokrąg, półkole
- hipostaza (z gr.) – aspekt bóstwa, będący zazwyczaj personifikacją jego abstrakcyjnych cech
- holistyczny (z gr.) – całościowy
- horror vacui* (łac.) – strach przed pozostawieniem pustej powierzchni w dziełach sztuki; tendencja do pokrywania jej w całości dekoracją
- hybryda (z łac.) – kompozycja składająca się z różnych elementów, często niepasujących do siebie
- ikonoklasta (z gr.) – obrazoburca
- ikonologia (z gr.) – nauka o treści dzieł plastycznych i ich symbolice
- in spe* (łac. „w nadziei”) – określenie charakteryzujące coś, czego jeszcze nie ma, ale co jest spodziewane
- inskrypcja (z łac.) – napis wykonany w trwałym materiale (np. w kamieniu)
- interlokutor (z fr.) – rozmówca
- kedyw (z osm.-tur.) – tytuł używany przez władców Egiptu na przełomie XIX i XX wieku
- koine* (gr. *koine (dialektos)* – „wspólny (język)”) – powszechny język grecki wykształcony w okresie hellenistycznym; ogólniej – kultura łącząca elementy różnych cywilizacji
- konterfekt (z łac.) – podobizna, wizerunek, portret
- kommemoratywny (z łac.) – upamiętniający

- kosmogonia (gr. „stworzenie świata”) – zespół wyobrażeń dotyczących genezy i istoty wszechświata
- kryptografia (z gr.) – pismo szyfrowane
- lapidarium (z łac.) – zbiór kamieni, kamiennych fragmentów posągów, budowli itp.
- lege artis* (łac. „prawem sztuki”) – zgodnie z prawem, legalnie
- lingua franca* (wł. „język Franków”) – język będący środkiem komunikacji między ludźmi mówiącymi na co dzień różnymi językami (np. współcześnie angielski)
- lokum (z łac.) – miejsce, pomieszczenie
- madrasa (arab. „miejsce nauki”) – szkoła muzułmańska
- ménage à trois* (fr.) – trójkąt małżeński
- metropolia (z gr.) – główne miasto regionu lub kraju, pełniące rolę ośrodka ekonomicznego, kulturalnego itp.
- milieu* (fr.) – „środowisko, sfera”
- monastycyzm (z gr./łac.) – powstawanie zakonów i życie w nich
- monochromia (z gr.) – jednobarwność
- monoteizm (z gr.) – jedynobóstwo
- nekropola (z gr.) – cmentarz
- nolens volens* (łac.) – „chcąc nie chcąc”
- notabene (łac.) – prawdę mówiąc, nawiasem mówiąc, w dodatku
- novum* (łac.) – „coś nowego”
- oflag (z niem.) – w czasie drugiej wojny światowej niemiecki obóz jeniecki dla oficerów
- onomastyka (z gr.) – dział językoznawstwa badający nazwy własne; nazewnictwo
- onomatopeiczny (z gr.) – dźwiękonaśladowczy
- padre* (ang. z wł./hiszp./port. „ojciec”) – ojciec duchowny; kapelan
- panta rhei* (gr. „wszystko płynie”) – wszystko na świecie jest zmienne
- panteon (z gr.) – ogół bogów danej religii
- par excellence* (fr.) – na wskroś; w najwyższym stopniu
- partaż (z fr.) – podział
- per analogiam* (łac.) – „przez analogię”
- personifikacja (z fr.) – uosobienie
- plateau* (fr.) – „płaskowyż”
- polichromia (z gr.) – wielobarwne malowidło zdobiące ściany albo stropy budowli; dekoracja malarska dzieł sztuki
- portyk (z łac.) – frontowa część budowli znajdująca się przed głównym wejściem, składająca się z rzędu kolumn podtrzymujących sklepienie
- primum non nocere* (łac.) – „przede wszystkim nie szkodzić”

- profanum* (łac.) – „to, co świeckie”
- progenitura (z łac.) – potomstwo
- prozopografia (z gr.) – studia dotyczące biografii zbiorowej
- rais* (arab.) – nadzorca robotników
- rekonesans (z fr.) – wstępne rozeznanie
- relief (fr.) – „płaskorzeźba”
- reminiscencja (z łac.) – wspomnienie; zapożyczenie
- ryzalit (z niem./wł.) – część fasady budowli wysunięta przed lico muru
- sacrum* (łac.) – „rzecz święta”
- schizma (z gr./łac.) – rozłam
- sepulkralny (z łac.) – grobowy, służący kultowi zmarłych
- signum temporis* (łac.) – „znak czasu”
- skomprimowany (z łac.) – o zmniejszonych rozmiarach; zwarty
- status quo* (łac.) – istniejący w danej chwili stan rzeczy
- stela (łac. „słup, kamień nagrobny”) – stojąca płyta kamienna, ozdobiona zazwyczaj płaskorzeźbą i inskrypcją
- tableau* (fr.) – „obraz”
- tambur (z fr.) – bęben
- teoforyczny (z gr.) – noszący w sobie imię boga
- teogamia (z gr.) – zaślubiny boże
- toponim (z gr.) – nazwa miejsca
- topos (gr. „miejsce”) – stały motyw; element kultury
- visiting profesor* (ang.) – „wizytujący profesor”
- wadi* (arab.) – sucha dolina pustylna, utworzona w plejstocenie; po okresowych ulewach wypełnia się wodą
- zoofobia (z gr.) – lęk przed zwierzętami
- zoomorficzny (z gr.) – mający kształt zwierzęcia

Spis ilustracji

Rysunki

- Ryc. 1. Położenie Sakkary na granicy Egiptu Dolnego (Delta Nilu) Środkowego (Dolina Nilu).
- Ryc. 2. Plan Sakkary wokół piramidy Dżesera.
- Ryc. 3. Obszar polskich wykopalisk po zachodniej stronie piramidy.
- Ryc. 4. Lokalizacja trzech sondży wstępnych na obszarze przebadanym geofizycznie w 1987 roku po zachodniej stronie piramidy Dżesera.
- Ryc. 5. Rekonstrukcja fasady mastaby Merefnebefa.
- Ryc. 6. Przekrój W–Z przez teren wykopalisk: od piramidy Dżesera po stronę wschodniej do „Suchej Fosi” po stronie zachodniej.
- Ryc. 7. Plan (a) i przekrój pionowy (b) przez grób zbiorowy wykuty w skale.
- Ryc. 8. Szyb grobowy z czasów VI dynastii.
- Ryc. 9. Szyb grobowy ze schyłkowej fazy Starego Państwa.
- Ryc. 10–11. Połączone struktury podziemne (szyby i komory grobowe) z okresu VI dynastii.
- Ryc. 12. Szyb grobowy z trumną trzciniową w komorze.
- Ryc. 13. Trumna trzciniowa w podziemiach mastaby z czasów VI dynastii.
- Ryc. 14. Trumna trzciniowa: trzy fazy eksploracji.
- Ryc. 15. Technika łączenia wiązek trzciny tworzących ściany trumny.
- Ryc. 16. Plan i przekrój przez korytarz i kryptę, tj. podziemną część sanktuarium związanego z kultem boga Ozyrysa.
- Ryc. 17. Dokumentacja rysunkowa jednej z figurek drewnianych znalezionych w komorze grobowej dostojnika o imieniu Ni-Pepi, zob. fig. 76–78.
- Ryc. 18. Rośliny palone na stosie ofiarnym w okresie letnim (a) i zimowym (b).
- Ryc. 19. Zróżnicowane kształty naczyń rytualnych na piwo z nekropolii Starego Państwa w Sakkarze.
- Ryc. 20. Kształty form do wypieku chleba z nekropolii Starego Państwa w Sakkarze.
- Ryc. 21. Płaskorzeźba w grobowcu dostojnika o imieniu Debeheni (V dynastia) w Gizie, przedstawiająca rytuały grzebalne przy mastabie.
- Ryc. 22. Plan grobów Merefnebefa i Ni-anch-Nefertuma.
- Ryc. 23–24. Lewy i prawy epolet mumii, zob. fig. 168–171.

- Ryc. 25. Fragment kartonażu: naszyjnik z panelem przedstawiającym dwu faraonów.
- Ryc. 26. Król składający ofiarę Ozyrysowi: scena na fragmencie kartonażu dekorującym stopy.
- Ryc. 27. Główne kierunki dalszych badań zaznaczone kolorem niebieskim: platforma ceglana przy murze ryzalitowym obiegającym piramidę (na prawo) i „Sucha Fosa” (na lewo).
- Ryc. 28. Przekrój przez podziemne konstrukcje w obrębie „ślepego grobu”, zob. fig. 183–187.
- Ryc. 29. Przekrój przez szyb przy zachodniej ścianie kaplicy kultowej generała Ichi-Meriego, zob. fig. 191.
- Ryc. 30. Przekrój W–Z przez grobowiec generała po odsłonięciu architrawu nad wejściem do grobowca dolnego.

Fotografie

- Fig. 1. Zachodnia strona piramidy Dżesera: teren przed polskimi wykopaliskami.
- Fig. 2. Między piramidą Dżesera a „Suchą Fosą”: ten sam teren po polskich wykopaliskach (2010) (ryc. 6).
- Fig. 3. Tarasy kamieniołomu po eksploatacji w czasach budowy piramidy Dżesera – makieta.
- Fig. 4. Fasada kaplicy grobowej wezyra Merefnebefa (wczesna VI dynastia).
- Fig. 5. Korytarz w grobie zbiorowym ze schyłkowego okresu Starego Państwa, wykutym we wschodniej ścianie „Suchej Fosi”.
- Fig. 6. Polsko-francuskie wykopaliska w Edfu (1937–1939). Profesor Kazimierz Michałowski, kierownik misji, z francuskim egiptologiem Jean Sainte Fare Garnot i polskim historykiem Jerzym Manteufflem przy wzgórzu Tell Edfu.
- Fig. 7. Polskie wykopaliska w Faras (Sudan). Profesor Kazimierz Michałowski nadzoruje zdejmowanie malowideł ze ścian katedry.
- Fig. 8. *Święta Anna*. Malowidło z katedry faraskiej, obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie.
- Fig. 9. Wykopaliska ratunkowe w Tell Atrib (Delta Nilu). Ruiny miasta z okresu ptolemejskiego.
- Fig. 10. Głowa marmurowej figurki Afrodyty z warsztatu rzeźbiarskiego wczesnego okresu ptolemejskiego (III wiek p.n.e.) w Athribis (dzisiejsze Tell Atrib).
- Fig. 11. Złoty kolczyk z warsztatu złotników w ptolemejskim Athribis (III wiek p.n.e.).

- Fig. 12. Terakotowa figurka wotywna z warsztatu koroplastów w ptolemejskim Athribis (II wiek p.n.e.).
- Fig. 13. Aleksandria. Ruiny „teatru” w centrum miasta po odkryciu go przez polską misję archeologiczną.
- Fig. 14. Ta sama budowla w chwili obecnej.
- Fig. 15. Późnoantyczny uniwersytet z „teatrem” w charakterze auli.
- Fig. 16. Anastyloza kolumnady przy starożytnych łaźniach publicznych w pobliżu uczelni (fig. 15).
- Fig. 17. Podziemna i naziemna część łaźni późnoantycznych.
- Fig. 18. Marina el-Alamein. Pomniki grobowe na nekropoli okresu hellenistycznego i rzymskiego, odkryte i zrekonstruowane przez polską misję archeologiczną.
- Fig. 19. Naqlun. Ozdobna skrzynka z inskrypcją arabską, wykonana na Sycylii, przerobiona w Egipcie. Obecnie w Muzeum Sztuki Islamu w Kairze. XII wiek n.e.
- Fig. 20. Gurna (Teby Zachodnie). Manuskrypt koptyjski z grobowca epoki farańskiej zamieszkałego później przez chrześcijańskiego mnicha (IX–X wiek n.e.).
- Fig. 21. Marea. Apsyda bazyliki zbudowanej na ruinach wcześniejszego (II/III wiek n.e.) pieca garncarskiego.
- Fig. 22. Marea. Ostrakon z tekstem w języku greckim, dotyczącym wynagrodzeń robotników, którzy pracowali przy budowie bazyliki w Marei (prawdopodobnie V–VI wiek n.e.), przed konserwacją i po konserwacji.
- Fig. 23. Polskie wykopaliska w Dongoli (Nubia sudańska).
- Fig. 24. Średniowieczny kościół w Baganarti (Nubia sudańska) odkryty przez polską misję archeologiczną.
- Fig. 25. Deir el-Bahari (Teby Zachodnie). Zespół świątyni z czasów XVIII dynastii: tarasowa świątynia grobowa królowej Hatszepsut (na pierwszym planie) i ruiny świątyni Totmesa III (w głębi).
- Fig. 26. Fragment dekoracji ściennej ze świątyni Totmesa III: wizerunek faraona.
- Fig. 27. Posąg Totmesa III odkryty przez polską misję w świątyni faraona w Deir el-Bahari.
- Fig. 28. Fasada świątyni królowej Hatszepsut: filary ozyriackie.
- Fig. 29. Tell el-Farcha (Delta Nilu). Wykopaliska polskiej misji w ważnym ośrodku władzy z początków państwowości egipskiej.
- Fig. 30. Tell el-Farcha. Wizerunek lokalnego władcy wykonany ze złotej folii, która była okładziną figurki z okresu późnopredynastycznego.
- Fig. 31. Złota folia wymodelowana na wizerunek władcy lub jego syna, podobnie jak fig. 30.

- Fig. 32. Tell el-Farcha. Naczynie gliniane zawierające depozyt miniaturowych figurek wotywnych, *in situ*.
- Fig. 33. Wizerunek zwierząt wyźłobiony w powierzchni naczynia (fig. 32).
- Fig. 34. Zespół unikatowych figurek wykonanych w większości z kłów hipopotama, znalezionych we wnętrzu naczynia.
- Fig. 35. Pochówek z okresu ptolemejskiego na dziedzińcu grobu Merefnebefa: spowita kartonażem mumia w trumnie glinianej.
- Fig. 36. Tułów mumii z brodą o kształcie charakterystycznym dla bóstw egipskich.
- Fig. 37. Para trumien drewnianych z okresu ptolemejskiego, złożonych w warstwie piasku na powierzchni skały.
- Fig. 38. Modelunek maski nad głową zmarłego w drewnianym wieku trumny.
- Fig. 39. Kartonaż z początków okresu ptolemejskiego w skalnej wnęce o kształcie antropoidalnym na dziedzińcu grobowca Merefnebefa. Uskrzydłona tarcza słoneczna na żuchwie maski.
- Fig. 40. Profil ściany wnęki antropoidalnej (fig. 39) z wielowarstwową polepą zawierającą pozostałości po ofiarach palonych na dziedzińcu grobu w okresie Starego Państwa.
- Fig. 41. Fragment płaskorzeźbionej i polichromowanej dekoracji ściany w fasadzie kaplicy kultowej wezyna Merefnebefa.
- Fig. 42. Portret wezyna w reliefie wgłębnym na północnej ścianie fasady.
- Fig. 43. Wnętrze kaplicy kultowej wezyna: ściana zachodnia ze „ślepych wrotami”.
- Fig. 44. Dekoracja wschodniej ściany w kaplicy wezyna: scena polowania na dzikie ptactwo (oryginalna) i scena rybołówstwa (dodana później po wykruszeniu się płaskorzeźby pierwotnej).
- Fig. 45. Procesja ofiarników przedstawiona na zachodniej ścianie kaplicy grobowej wezyna Merefnebefa.
- Fig. 46. Dramat piskląt zimorodka wykradanych z gniazda przez żenetę – detal sceny polowania.
- Fig. 47. Naturalistyczny modelunek zwierząt w scenie polowania; detal fig. 44 i 46.
- Fig. 48. Motyl (*Danaus chrysippus chrysippus*) w zaroślach papirusu – detal sceny polowania.
- Fig. 49. Gęś nilowa – detal sceny polowania.
- Fig. 50. Martwa natura – stos ofiar składanych w trakcie rytuałów grobowych. Polichromowana płaskorzeźba w kaplicy grobowej wezyna.
- Fig. 51. Portret Merefnebefa i jednej z jego czterech małżonek w scenie bankietu na południowej ścianie kaplicy kultowej.

- Fig. 52. Tancerki w akrobatycznym tańcu przed właścicielem grobu; detal sceny bankietu.
- Fig. 53. Kwartet harfistek w scenie bankietu.
- Fig. 54. Pies i mała – ulubieńcy wezyra pod jego tronem.
- Fig. 55. Północna ściana pasażu prowadzącego do grobowca wezyra ze skulpturami przez ikonoklastów wyobrażeniami dwu synów i fragmentem inskrypcji nad głową Merefnebefa.
- Fig. 56. Południowa ściana pasażu ze skutym wizerunkiem i inskrypcją najstarszego syna oraz nietkniętą postacią młodzieńca noszącego jedno z imion ojca, Fefi.
- Fig. 57. Wymłotkowany przez ikonoklastów fragment inskrypcji w wejściu do kaplicy grobowej wezyra. Ściana północna (fig. 55).
- Fig. 58. Zniszczona i wtórnie inskrybowana, identyczna jak fig. 57 partia tekstu hieroglificznego na ścianie południowej (fig. 56).
- Fig. 59. Właściciel grobu w towarzystwie jednej ze swoich czterech żonek i najstarszego syna, którego wizerunek został wymłotkowany. Zachodnia ściana kaplicy grobowej wezyra.
- Fig. 60. Architrav w górnej kaplicy kultu Merefnebefa, wzniesionej przy wschodniej ścianie jego ceglanej mastaby, już po śmierci wezyra.
- Fig. 61. Profil terenu przylegającego do kamiennych fundamentów muru ryzalitowego otaczającego *temenos* piramidy Dżesera, z pozostałościami monumentalnej budowli wcześniejszej (II dynastia?), na której mur ten został wzniesiony.
- Fig. 62. Konglomerat wykutych w skale szybów grobowych z epoki Starego Państwa i antropoidalnych wnęk na mumie z okresu panowania Ptolemeuszów.
- Fig. 63. Niedokończony sarkofag wapienny w komorze grobowej dostojnika ze schyłkowej fazy Starego Państwa.
- Fig. 64. Wieko niedokończonego sarkofagu (fig. 63) wsunięte prowizorycznie do wykutej w skale „szuflady”.
- Fig. 65. Trumna trzciniowa w komorze grobowej z czasów VI dynastii. Pozostałości pochówku pozostawione przez rabusiów.
- Fig. 66. Szkielet ludzki w trzciniowej trumnie. Schyłkowa faza Starego Państwa.
- Fig. 67. Faktura ściany trumny trzciniowej.
- Fig. 68. Rysownicza w trumnie: jedyna pozycja pozwalająca na dokładne pomiary dokumentacyjne. Maską zakrywa twarz Beaty Błaszczuk.
- Fig. 69. Wschodnia ściana fasady „Suchej Fosy”. Na pierwszym planie wejścia do korytarza zakończonego kryptą.
- Fig. 70. Eksploracja korytarza prowadzącego do krypty.

- Fig. 71. Depozyt szkieletów dzikich zwierząt na powierzchni zasypu w krypcie (fig. 70).
- Fig. 72. Harpun rytualny pod depozytem kości zwierzęcych w krypcie (fig. 71).
- Fig. 73. Przednia część harpuna i jego futerału (fig. 72).
- Fig. 74. Tylna część harpuna i jego futerału.
- Fig. 75. Relief przedstawiający węża w pozycji gotowości do ataku, na bocznej ścianie harpuna.
- Fig. 76. Drewniana figurka mężczyzny z zastawy grobowej dostojnika o imieniu Ni-Pepi (schyłek panowania VI dynastii).
- Fig. 77. Figurka o naturalistycznych rysach twarzy znaleziona w komorze grobowej Ni-Pepiego.
- Fig. 78. Głowa figurki (fig. 76) o wyidealizowanych rysach twarzy.
- Fig. 79. Zestaw miniaturowych naczyń metalowych z komory grobowej Ni-Pepiego.
- Fig. 80. Naczynia miniaturowe (fig. 79) po konserwacji.
- Fig. 81. Zestaw miniaturowych narzędzi i naczyń metalowych z komory grobowej Ni-Pepiego.
- Fig. 82. Miniaturowe modele wapienne z komory grobowej Ni-Pepiego.
- Fig. 83. Ceramika rytualna z grobowca Merefnebefa przed „ślepych wrotami” w jego kaplicy kultowej.
- Fig. 84. Komplet naczyń ceramicznych do rytualnego mycia rąk, z nekropoli Starego Państwa w Sakkarze.
- Fig. 85. Zestaw glinianych dzbanów i form do wypieku chleba z grobów okresu Starego Państwa w Sakkarze (ryc. 19–20).
- Fig. 86. Amfora importowana z greckiej wyspy Samos, użyta wtórnie w celach rytualnych w jednym z grobów okresu ptolemejskiego w Sakkarze.
- Fig. 87. Stempel na imadle amfory (fig. 86).
- Fig. 88. Pozostałości ceglanych ścian mastab Merefnebefa i Ni-anch-Nefertuma ze śladami muru łączącego ich lica wschodnie.
- Fig. 89. Tylko cierpliwość archeologa i antropologa może uratować anonimowych mieszkańców nekropoli przed zapomnieniem.
- Fig. 90. Sięganie do głębi poznania wymaga też kondycji fizycznej.
- Fig. 91. Dziedziniac łączący kaplice kultowe w okręgu grobowym Ni-anch-Nefertuma (ryc. 22).
- Fig. 92. Fasada kaplicy kultowej Ni-anch-Nefertuma; w głębi widoczny czubek piramidy Dżesera.
- Fig. 93. Wnętrze kaplicy kultowej Ni-anch-Nefertuma w momencie odkrycia. Widok na zawaloną ścianę północną.
- Fig. 94. To samo miejsce po eksploracji archeologicznej.

- Fig. 95. Kaplica grobowa Ni-anch-Nefertuma (= Temiego). Środkowy motyw dekoracji ściany wschodniej.
- Fig. 96. Ośmiokrotne przedstawienie zmarłego na wschodniej ścianie kaplicy. Część północna.
- Fig. 97. Południowa część ściany wschodniej.
- Fig. 98. Temi w towarzystwie dwu synów. Południowy segment ściany wschodniej (fig. 97).
- Fig. 99. Właściciel grobu z najstarszym synem. Relief zamykający od północy sekwencję scen na ścianie wschodniej (fig. 96).
- Fig. 100. Północno-zachodni narożnik kaplicy kultowej Ni-anch-Nefertuma. Polichromowane „ślepe wrota” i stół ofiarny przed nimi.
- Fig. 101. Polichromowane płaskorzeźby dekorujące północną część ściany zachodniej. Sceny stołu ofiarnego i rzeźni.
- Fig. 102–104. Fryz naczyń rytualnych w scenie stołu ofiarnego. Detale płaskorzeźby (fig. 101).
- Fig. 105. Najstarszy syn zmarłego stoi przed stosem ofiar. Detal tejże płaskorzeźby (fig. 101).
- Fig. 106. Wyjmowanie wnętrzości wołu. Epizod sceny rzeźni.
- Fig. 107. Odcinanie udźca i jego transport. Drugi epizod sceny rzeźniczej.
- Fig. 108–109. Kartusze z imieniem faraona Unisa na „ślepych wrotach” (fig 100).
- Fig. 110–120. Różne wersje epigraficzne hieroglify *her* w inskrypcjach na ścianach kaplicy kultowej Ni-anch-Nefertuma.
- Fig. 121–131. Hieroglif *m*, czyli wyobrażenie sowy, w różnych wersjach epigraficznych tegoż grobowca.
- Fig. 132–134. Imię boga Ozyrysa z antropomorficznym determinatywem o żółtym kolorze lica. Ewenement epigraficzny (fig. 100).
- Fig. 135. Podwójne „ślepe wrota” w południowej części ściany zachodniej. Kaplica kultowa Ni-anch-Nefertuma.
- Fig. 136. Północna część podwójnych „ślepych wrót” wyrzeźbionych na zachodniej ścianie kaplicy Temiego (fig. 135).
- Fig. 137. Temi z najstarszym synem. Relief w południowej części podwójnych „ślepych wrót” (fig. 135).
- Fig. 138. Temi z małżonką. Relief na jednym z węgarów w południowej części podwójnych „ślepych wrót” (fig. 135).
- Fig. 139. Ta sama para (fig. 138) w wielkoformatowej scenie na południowej ścianie kaplicy Temiego.
- Fig. 140. Łódź papirusowa wioząca ptactwo na ofiarę dla zmarłego. Górny pas scen przed parą siedzącą na tronie (fig. 139).
- Fig. 141. Druga łódź z podobnym ładunkiem (fig. 139).
- Fig. 142. Dwie córki i prawdopodobnie jeden z synów ofiarowują zmarle-

- mu naręcza lotosu. Środkowy pas scen przed parą siedzącą na tronie (fig. 139).
- Fig. 143. Żywe maskotki właściciela grobu: pies i małpa. Fragment reliefu w dolnym pasie sceny na ścianie południowej (fig. 139).
- Fig. 144–145. Fragmenty szkiców dekoracji na południowej ścianie w kaplicy kultowej Ni-anch-Nefertuma, a) głowa ptasznika; b) gęsi w klatce (fig. 139).
- Fig. 146. Ni-anch-Nefertum z dwoma najmłodszymi synami. Jeden z segmentów „panoramy rodzinnej” na ścianie wschodniej (fig. 96).
- Fig. 147. Fragment sceny (fig. 95) z przekutym wyobrażeniem jednego z synów.
- Fig. 148–149. Nosiciele świętych olejów i wtórne inskrypcje identyfikujące ich jako synów właściciela grobu. Relief obok „ślepych wrót” na ścianie zachodniej (fig. 100).
- Fig. 150. Przedstawienia właściciela grobu i jego imiona w płaskorzeźbie na północnym segmencie podwójnych „ślepych wrót” (fig. 135–136).
- Fig. 151. Portret Ni-anch-Nefertuma wyrzeźbiony na „ślepych wrotach” przez mistrza (fig. 150).
- Fig. 152. „Portret” właściciela grobu wykonany przez czeladnika (fig. 150).
- Fig. 153. Fragment procesji ofiarników w dolnym pasie scen na północnej ścianie w kaplicy Temiego (fig. 93–94): osobnik z dopisanym później, czerwoną farbą, imieniem Mereri.
- Fig. 154. Inna postać tejże procesji, dostojnik o imieniu Nefer. Zapis jego imienia, w reliefie wypukłym, kontrastuje z paleografią imion jego towarzyszy, hieroglifami wyżłobionymi w reliefie wklęsłym.
- Fig. 155. Obsceniczna stylizacja hieroglifu w inskrypcji wyrzeźbionej na „ślepych wrotach” (fig. 135) przez czeladnika: wyobrażenie sań (znak *tem*) zastąpione fallusem (znak *met*).
- Fig. 156. Świadczenie działalności czeladników-dowcipnisiów w fasadzie grobowca Ni-anch-Nefertuma (fig. 92 i 158): przekuty hieroglif *tem* (sanie) w imieniu właściciela grobu.
- Fig. 157. Spotkanie dwu inskrybowanych architrawów na styku dwu przylegających do siebie kaplic: Temiego i jego najstarszego syna (?) (ryc. 22).
- Fig. 158. Fasada kaplicy Temiego, część północna. Pod architrawem widoczna anepigrafiiczna część ściany, z pozostałościami tynku przygotowanego pod niewykonaną dekorację.
- Fig. 159. Archeolodzy czyszczący pochówki szkieletowe Nekropoli Górnej przed ich dokumentacją.
- Fig. 160. Mumia w kartonażu (wczesny okres ptolemejski) „siedząca” na brzegu grobowca wcześniejszego o dwa tysiąclecia.
- Fig. 161. Dekoracja kartonażu mumii (fig. 160).

- Fig. 162. Fragment kartonażu (fig. 160): segment dekorujący nogi.
- Fig. 163. Skrzynka na stopy mumii i fragment kartonażu.
- Fig. 164. Sandały widziane od spodu: malowidło na kartonażu mumii (fig. 160).
- Fig. 165. Pochówek z okresu ptolemejskiego z wyposażeniem grobowym *in situ*: skrzynka kanopska i figurka Ptaha-Sokarisa-Ozyrysa.
- Fig. 166–167. Dwa lica skrzynki kanopskiej (fig. 165).
- Fig. 168. Figurka Ptaha-Sokarisa-Ozyrysa (fig. 165).
- Fig. 169. Kartonażowy epolet mumii *in situ*.
- Fig. 170–171. Dekoracja epoletów (ryc. 23–24).
- Fig. 172. Fragment mumii: na stopach zmarłego plakietki z wyobrażeniem Anubisa.
- Fig. 173. Anubis (fig. 172).
- Fig. 174. Prace dokumentacyjne przy trumnie z okresu ptolemejskiego w pracowni polowej przed grobem wezyra z czasów Starego Państwa.
- Fig. 175. „Lista ofiar” na zachodniej ścianie kaplicy kultowej Merefnefa (fig. 43).
- Fig. 176. Płyta wstawiona przez dekoratorów grobowca wezyra w wykruszoną część fasady.
- Fig. 177. Hieroglify wykute w skale: fasada grobowca wezyra (fig. 176).
- Fig. 178. Fragment kartonażu z okresu ptolemejskiego w momencie znalezienia.
- Fig. 179. Konserwatorzy podczas pracy nad kartonażem (fig. 178).
- Fig. 180. Kartonaż (fig. 178) po konserwacji.
- Fig. 181. Podziemny warsztat archeologów i konserwatorów.
- Fig. 182. „Być albo nie być...” – Zbyszek Godziejewski w roli Hamleta.
- Fig. 183. Groby Starego Państwa przykryte ceglana platformą w czasach Nowego Państwa. Widok od południa (ryc. 28).
- Fig. 184. Wejście do „ślepego grobu” z okresu Starego Państwa. Widok od północy.
- Fig. 185. Frontalna ściana „ślepego grobu” (poziom dolny) i brzeg platformy ceglanej (poziom górny) na osi W–Z piramidy Dżesera (widocznej w głębi). Widok od zachodu.
- Fig. 186. Struktury z czasów Starego Państwa (poziom dolny) i Nowego Państwa (poziom górny) (fig. 185) na osi piramidy. Widok od północno-zachodu.
- Fig. 187. „Ślepe” zakończenie podziemnego korytarza: sufit zbiega się z posadzką.
- Fig. 188. Badanie terenu dalszych wykopaliisk za pomocą georadaru.
- Fig. 189. Wykopaliiska przy zachodniej ścianie „Suchej Fosy”.
- Fig. 190. Widok tego samego miejsca (fig. 189) po kampanii wykopaliskowej.

skowej: w fasadzie „Suchej Fosy” wejście do grobowca z czasów Starego Państwa, na pierwszym planie pochówki w glinianych trumnach z okresu ptolemejskiego (Nekropola Górna).

- Fig. 191. Wydobywanie „ślepych wrót” z wnętrza szybu grobowego generała Ichi-Meriego (ryc. 29).
- Fig. 192. Fasada kaplicy kultowej generała Ichi-Meriego z niedokończoną dekoracją ścian. Widok od wschodu (ryc. 30).
- Fig. 193. Scena stołu ofiarnego. Szkic na zachodniej ścianie fasady (fig. 192).
- Fig. 194. Niewykończone płaskorzeźby na północnej ścianie fasady (fig. 192): procesja ofiarników (dolny rejestr) i stopy fragmentarycznie zachowanego wizerunku generała.
- Fig. 195. Dolne „piętro” unikatowej struktury sepulkralnej rysuje się pod kaplicą grobową generała (ryc. 30).
- Fig. 196. Szyby grobowe z okresu Starego Państwa przed wschodnią fasadą „Suchej Fosy”.
- Fig. 197. Pochówek dziecka na dnie szybu w grobowcu zbiorowym ze schyłkowej fazy Starego Państwa (fig. 196).
- Fig. 198. Drewniana trumna dziecka po eksploracji zrekonstruowana przez konserwatorów.
- Fig. 199. Gipsowa okładzina ciała z grobowca okresu Starego Państwa.
- Fig. 200. Modelunek twarzy w gipsowej okładzinie (fig. 199).
- Fig. 201–203. Czaszka młodej kobiety z fragmentarycznie zachowaną okładziną gipsową zakrywającą otwór po trepanacji. Okres Starego Państwa.
- Fig. 204. Archeolodzy wszystkich krajów łącznie się: prof. Karol Myśliwiec z egipskimi robotnikami podczas eksploracji szybu grobowego.
- Fig. 205. Ostatni dzień dwumiesięcznej kampanii wykopaliskowej. Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie z *raisem* Saidem Kereti (pierwszy od lewej w dolnym rzędzie) i najlepszymi robotnikami; spotkamy się ponownie za rok (*insz Allah* = oby Allah pozwolił). Stoją, od lewej: egipski strażnik terenu wykopalisk oraz Fabian Welc, Beata Błaszczuk, Małgorzata Radomska, Teresa Żurkowska, Marek Woźniak, Iwona Ciszewska-Woźniak, Zbigniew Godziejewski, Magdalena Abramowska, Iwona Kozieradzka-Ogunmakin, Teodozja I. Rzeuska, Kamil O. Kuraszkiewicz, Agnieszka Kowalska, robotnicy egipscy, Wojciech Wojciechowski. Pośrodku grupy: Karol Myśliwiec i egipski egiptolog, inspektor i oddany przyjaciel misji, Ali El-Batal (w okularach).

Ilustracje

Autorzy rysunków

Archiwum Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. K. Michałowskiego, Uniwersytet Warszawski: 2

Archiwum Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN: 1

Beata Błaszczuk: 7–15, 22–26, 28, 29–30

Krzysztof Kamiński: 4

Kamil O. Kuraskiewicz: 3, 5, 27

Magdalena Muc: 18a–b

Kamila Orzechowska: 19–20

Marek Puszkarski: 6, 16

Joanna Rądkowska: 17

Anastazja Stupko-Lubczyńska: 21

Autorzy fotografii

Archiwum Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. K. Michałowskiego, Uniwersytet Warszawski: 6, 8

Krzysztof Babraj: 21–22

Jarosław Dąbrowski: 43–59, 62, 66, 79–82, 165–168, 183–188, 191–198

Zbigniew Doliński: 26

Andrzej Dziewanowski: 13

Georg Gerster 1967, Die Kathedrale: 7

Tomasz Górecki: 20

Maciej Jawornicki: 27, 61, 76–78, 83–84, 91–94, 160–164, 169, 189–190

Waldemar Jerke: 14–19, 23, 25, 28

Zbigniew Kość: 35–36, 60, 88

Piotr Lelek: 65, 67–68, 170–171

Karol Myśliwiec: 1, 9–12

Polska Misja Tell el-Farcha: 29–34

Małgorzata Radomska: 90, 179

Teodozja Rzeuska: 85

Stefan Sadowski: 4, 41–42, 175–177

Jakub Śliwa: 5, 37–38, 69–75, 159

Fabian Welc: 3

Wojciech Wojciechowski: 2, 63–64, 86–87, 89, 95–158, 172–174, 178, 180–
–182, 199–205

Grzegorz Wyrzykowski: 39–40

Bogdan Żurawski: 24

Copyright: Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. K. Michałowskiego, Uniwersytet Warszawski.

Summary

In Djoser's shadow – excavations by Polish archeologists in Saqqara

The book is a summary of the excavations and discoveries made in Saqqara by the archeological expedition led by the Author. On the western side of the world's oldest pyramid, built around 2650 BC for a pharaoh named Djoser, amazing discoveries were made, shedding new light on the history and art of not only the huge necropolis in Memphis, whose central part is Saqqara itself, but also on the civilization of pharaohs' Egypt as such, especially during the two periods which constitute a kind of its historic framework: a) the late Old Kingdom period (the 3rd millennium BC), when the well-organized country first collapses; b) the Ptolemaic period (the last 300 years of the 1st millennium BC), when the conquest by Alexander the Great gives ground for the emergence of an eclectic culture in the Nile Valley, combining elements from different civilizations of the Ancient East.

Polish excavations in the previously unexplored area ended with the discovery of masterpieces of Egyptian art on one hand, and artifacts which serve as a valuable source from which one can learn about the history of this turbulent period on the other. An object which belongs to both of those categories is the tomb of vizier Merefnebef, discovered in 1997 and published only seven years later in a 2-volume monograph written in English, which is already present in academic libraries all over the world. It was for that publication that the discoverer of the unique tomb received the Foundation for Polish Science Award in 2005. "The Saqqara" publishing series, presenting the expedition's further excavations and discoveries, has already grown to five volumes of monographs written in English, with further two being in preparation. Just like those books, also a vast majority of academic and popular articles (about 150) by the archeological expedition's members were written in foreign languages (from English to Japanese). The Polish society might, therefore, feel inadequately informed about those outstanding discoveries.

The book's primary goal is to fill this gap, but it is not just an ordinary synthesis of the previous works. The book partly includes documentation which has not been published anywhere so far, with conclusions being

presented in a broad context, describing also the mission's day-to-day functioning, "objective" difficulties and the ways to tackle them, including humorous and even tragicomic elements. The Author took great effort to make the language as simple and understandable as possible for any reader. Numerous footnotes, grouped at the end of the text, will allow the readers who are particularly interested in some topics described to extend their knowledge. Numerous illustrations, both photographs and drawings, made by the expedition's members, serve the purpose of allowing for a better understanding of the text.

After a short introduction, summarized biography and chronological table, there is Chapter 1, in which the whole history of Saqqara over the last five thousand years was presented by means of archeological discoveries made by explorers from different countries up till now. This should provide a better understanding of the long way "the Polish school of Mediterranean archeology", created by professor Kazimierz Michałowski, had to go in order to obtain a permit for excavations in a location as prestigious as Saqqara. Chapter 2 reminds the most important discoveries and the characteristics of "the school", which a few years ago celebrated its 70th anniversary.

Chapter 3 discusses the extremely difficult beginnings of our work in Saqqara. The following two chapters concern the first and the most spectacular discovery of the Polish expedition, namely the tomb of vizier Merefnebef (from about 2300 BC), which became an archeological sensation worldwide. The first of those chapters demonstrates the artistic value and historical significance of bas-reliefs and paintings inside the cult chapel of a man who was (although for a short time) the first after the pharaoh in the state hierarchy, despite being possibly involved in murdering his predecessor. The other chapter presents "the other side of the story", namely the history of conflicts, also of political nature, which occurred in the family of this peculiar polygamist (4 wives) after his death.

Chapter 6 provides a full picture of the necropolis surrounding the vizier's tomb, which is very diverse in social, religious and artistic terms. Burial customs, as well as artifacts placed in burial chambers, demonstrate the multitude of beliefs and rituals accompanying the dead during the burial ceremony and after it, as it was believed that the deceased was leaving to "eternity". Due to our excavations, the cult of ancestors has appeared in a new, bright light. In Chapter 7 special attention was paid to how pioneering studies of ceramics coming from this context have contributed to showing death-related customs in a much more detailed way than it had been possible on the basis of fragmentary texts and scarce iconographic sources.

It was possible thanks to devising new research methods related to the exceptionally plentiful ceramic materials.

Two subsequent chapters, 8 and 9, continue the topic of family and political dramas which took place in the families of dignitaries who owned the largest tombs in the necropolis. While the vizier's post-mortem neighbor, Ni-anch-Nefretum, ended his career at a much lower level in the administration hierarchy than Merefnebef, he did everything to protect his offspring from the fate which the vizier's sons had suffered. The unfinished decorations of his cult chapel mercilessly reveals, however, the cynicism of the society that in the period of loosening the social norms almost ceases to show demand for any authorities. The decoration illustrates subsequent stages in the work of sculptors and painters, which makes it a priceless source for understanding the creative process in the art of that period.

After two millennia of being unused, in the beginning of the Ptolemaic period (the turn of the 4th and the 3rd century BC) the necropolis is surprisingly "revived". The Upper Necropolis, situated in the layer of sand over the tombs of dignitaries from the Old Kingdom period, contains hundreds of burials of middle-class members, as well as interesting artifacts. Chapter 10 shows this historical period in the light of our discoveries, emphasizing those elements which confirm the thesis that no further than several hundred meters away from the burial ground under discussion, near the famous Serapeum, there was the original, temporary burial of Alexander the Great, probably in a reused tomb from the Old Kingdom period.

The next, 11th, chapter brings the reader closer to an extremely important aspect of the expedition's activities in Saqqara: conservation of the discovered objects, which mostly took place *in situ*. A team of Polish conservators constitutes a constant part of the research expedition. It is truly a "school of conservation", especially for the young Egyptian students of this art.

The various problems unsolved so far, which require further excavations, mainly on the western side of the so called "Dry Moat", were discussed in Chapter 12, which is followed by a short "Summary", describing the significance of our discoveries in a broader historical context. After the footnotes, a "Glossary of gods" was included, in order to allow the reader to better understand the nature of main mythological characters present in the text. The description of illustration precedes a collection of photographs (mostly color) and drawings made by Polish archaeologists, architects and artists during the excavations.

Indeks

Bóstwa

Afrodyta 68–69, 385, 387, 400
Amon 65, 248–249, 385–386
Anubis 48, 116, 135, 143, 216, 269, 386, 407
Apis 45, 47, 51, 269, 287, 328, 386, 389
Asklepios 74, 76, 386
Aton 41, 264, 386
Atum 264, 279, 386, 391
Bastet 41, 97, 387
Bes 49, 69, 287, 387
Cerber 287
Chepri 264, 387
Chonsu 385
Dionizos 69, 287–288, 387
Harendotes 168
Hathor 69, 161, 209, 231, 236, 238, 248, 320, 370, 385, 387–388
Hermes 389
Horus 32, 47, 58, 165, 168–170, 203, 228, 231, 249, 266–267, 282, 285, 287, 345–346, 350, 364, 387–390, 392, 394
Izyda 42, 47, 66, 69, 168, 171, 187, 231, 282, 345, 385, 388, 392
Maat 112, 282–283
Min 117, 216
Mut 366, 385
Nefertum 215, 235–236, 241, 389
Neftyda 282, 388
Nut 95, 264, 269, 280, 282

Onuris 287
Ozyrys 20, 66, 69, 85, 116, 128, 143, 162, 168–171, 173, 177, 187, 198, 203, 216, 226, 228, 231, 249, 264–266, 268–270, 275–276, 279–280, 282–285, 290, 328, 345, 387–389, 391–392, 399–400, 405
Ptah 19, 42–43, 45, 47, 112, 215, 222, 236, 244, 285, 289, 324, 386, 388–390
Ptah-Sokaris-Ozyrys 269, 283, 285, 313, 407
Re 65, 130, 264, 341, 387, 389
Sachmet 112, 215, 387, 389
Serapis 45, 367, 370, 389
Set 168–170, 389
Sokaris 19, 117, 216, 389
Thot 47, 117, 216, 249, 269, 389–390
Toeris 269, 390
Wielki Bóg 216
Zeus 385

Władcy i członkowie ich najbliższej rodziny

Al-Mamun 49
Aleksander Macedoński
(= Aleksander Wielki) 65, 169, 289, 347
Aleksander Wielki (= Aleksander Macedoński) 17, 46, 70, 171,

- 267, 286, 288–289, 324, 364,
 385
 Amazis 17, 224
 Amenhotep III 16, 45, 252, 357,
 386
 Anchesenpepi II 38
 Anedżib 28
 Apries 17, 224, 371
 Chaemuaset 42, 92, 324–325
 Chasechemui 26–27
 Chefren 15, 38
 Cheops 15, 38, 87
 Dewen 15, 25
 Dżedkare Izezi (= Izezi) 15, 38
 Dżeser (= Neczerichet) 15, 22, 27–
 –31, 33, 39, 41, 44, 46, 49, 74,
 79–81, 85, 89–93, 95–96, 100,
 138, 142–145, 162, 166, 170–
 –171, 173, 177–178, 181–182,
 188, 208–209, 211, 261, 270,
 285–286, 300, 312, 314–315,
 318–320, 325, 341, 344, 345–
 –346, 358, 386, 388, 399–400,
 403–404, 407
 Dżet 25
 Echnaton 16, 41, 45, 252, 264, 342,
 386
 Hatszepsut 16, 40, 56, 72–76, 248,
 401
 Hor Aha 15, 25
 Horemheb 16, 40, 42, 350
 Hor-neczerichet (syn Pepiego I)
 15, 38
 Hotepsechemui 15, 26
 Iset-nofret 42, 325
 Ismail Pasza 53
 Izezi (= Dżedkare Izezi) 112
 Justynian 49
 Kleopatra VII 17, 47, 267
 Kurkumas 71
 Mentuhotep II 16, 73
 Merenre I 15, 37
 Mykerinos 15, 38
 Napoleon Bonaparte 51
 Neczerichet (= Dżeser) 41, 45
 Nefertari 42, 57, 324
 Nektanebo I 17, 44, 286
 Nektanebo II 17, 287
 Nineczer 15, 26
 Niuserre 15, 35
 Nubnefer 26
 Pepi I 15, 32–33, 36–38, 129–130,
 134, 238, 331, 350, 383
 Pepi II 15, 37–39, 174, 239, 363
 Peribsen (= Sechemib) 26, 169, 364
 Psametyk I 17, 43
 Ptolemeusz I 17, 68, 286, 288
 Ptolemeusz II 17, 68
 Ptolemeusz III 17, 68
 Ptolemeusz IV 17, 68, 286
 Ptolemeusz V 17, 68
 Ptolemeusz VI 17, 68–69, 286
 Ramzes II 16, 42, 57, 65, 77, 92,
 169, 324, 364
 Said Pasza 53
 Sechemchet 15, 30
 Sechemib (= Peribsen) 15, 169
 Senedż 26
 Seti 16, 169
 Setnacht 16, 169
 Sezostris I 16, 224
 Snofru 15, 30
 Szabaka 16, 43
 Szepseskaf 15, 37–38
 Taharka 16, 64
 Teti 15, 33, 35–37, 40, 46, 61, 112,
 117–118, 129–130, 136–137,
 144–145, 165, 167, 170, 199,
 204, 238, 248, 251–253, 286,
 353, 360, 366, 383

Totmes III 16, 40, 56, 73, 401
 Tutanchamon 16, 41, 55, 165, 323
 Unis 26, 31–33, 35, 42, 44, 93, 112,
 117–118, 144, 170, 176, 217,
 227, 238, 259, 350, 361, 369, 405
 Userkaf 15, 30–31, 33, 349
 Userkare 15, 33, 36, 130, 134, 136,
 141, 145, 204, 331, 350, 361
 Weneg 26

Panujące dynastie

Lagidzi (= Ptolemeusze) 263, 273,
 288
 Mamelucy 71
 Ptahhotepowie (ród) 90, 133, 251
 Ptolemeusze (= Lagidzi) 58, 65, 69–
 70, 73, 138, 213, 267, 403
 Ramessydzi 40–42, 63, 74, 92, 169,
 317, 324–325
 Tutmozydzi 76

Osoby starożytnie („prywatne”)

Anchmahor 187
 Aper-El 41
 Bakenrenef 43
 Chekeret 209
 Chenut (córka Temiego) 235
 Cheti 209
 Czecki (młodszy syn Temiego) 227,
 244, 250
 Czezet 112
 Debeheni 196–198, 200, 399
 Diogenes 286
 Dżau (syn Temiego) 250
 Dżesti 209
 Fafa 208
 Fefi (= Merefnebef = Unis-anch)
 [senior] 105, 109–110, 112–

–115, 117–118, 134, 211, 213,
 217–219, 221, 227, 232–236,
 241, 247, 258, 297, 308, 367,
 371
 Fefi (= Merefnebef) (młodszy syn
 Fefiego seniora) [junior] 129,
 133–134, 138, 297–298, 403
 Hemi (małżonka Fefiego juniora)
 132, 298
 Heraklit z Efezu 234, 286
 Herodot 49
 Hesi 134
 Hezjod 286
 Homer 286
 Hor (tłumacz snów) 48
 Hor-Szeri 283
 Hui 41
 Ichi (= Ichi-Meri = Meri) [senior]
 329, 331, 335, 338–340
 Ichi (= Ichi-Meri = Meri) [junior]
 331, 334
 Ichi-Meri (= Ichi = Meri) [senior]
 330–331, 333–336, 338, 400,
 408
 Ichi-Meri (= Ichi = Meri) [junior]
 384
 Icti 208
 Idu 187
 Idu-iker 208
 Imhotep 27–29, 47, 74, 76, 85, 93,
 145, 171, 261, 271, 313, 318–
 319, 341, 344, 346–347, 349,
 357, 386, 388
 Iret (małżonka-harfistka Fefiego
 seniora) 115
 Izi 61
 Jachej (karzeł) 236
 Ładżet 283
 Maia 41, 350

- Manefer (najstarszy syn Fefiego seniora) 113, 118, 134
- Maneton 33
- Marek Antoniusz 47
- Meczen 199
- Meczut (małżonka-harfistka Fefiego seniora) 115
- Meczut (córka Temiego) 235
- Merefnebef (= Fefi = Unis-anch) [senior] 106, 117-119, 122, 125-133, 135-143, 145-146, 148, 152, 160, 162, 180-182, 189, 192-192, 196, 201, 204, 211-214, 221, 253, 257, 262, 267, 272, 280, 285, 291-292, 295, 298, 300, 302-304, 309-310, 316-318, 331, 346, 350, 359-362, 366-373, 376-377, 379-380, 382, 399-400, 402-404, 407, 409-411
- Merefnebef (= Fefi) (młodszy syn Fefiego seniora) [junior] 133-135, 138, 298
- Mereri (nadzorca arsenału) 134
- Mereri (imię trzech synów Temiego) 243-247, 249-251, 253, 256, 374-375, 406
- Mereri (wzyr – przypuszczalnie jeden z trzech synów Temiego) 251-253, 254
- Mereruka 35-36, 125, 187, 350, 360
- Meri (= Ichi-Meri = Ichi) [senior] 329, 331
- Meri (= Ichi-Meri = Ichi) [junior] 331
- Meri-Teti 36
- Merneith 27
- Meruka (najstarszy syn Temiego) 216, 226-227, 231, 233, 243, 245, 247, 250
- Nebet (małżonka-harfistka Fefiego seniora) 115
- Nefer (kapłan) 250, 406
- Neferseszemre 199
- Ni-anch-Nefertum (= Temi) 156, 214-215, 236, 238, 245, 249, 255, 303-304, 306, 309, 335, 346-347, 362, 399, 404-406
- Ni-Pepi 174-176, 320, 399-404
- Pedenu 208
- Pehenptah (= Pehi) 320
- Pehi (= Pehenptah) 320
- Pepi-anch 36
- Pindar 286
- Platon 286
- Protagoras 286
- Ptahhotep 244
- Ptahszepes 35, 131
- Seanchuiptah 134
- Seszem-nefer 333-334
- Seszszesz (małżonka-harfistka Fefiego seniora) 115
- Seszszesz (małżonka Temiego) 218, 231, 238, 248
- Strabon 49, 285
- Tales 286
- Temi (= Ni-anch-Nefertum) 156, 208, 215-220, 222-225, 227-239, 241-260, 304, 308-309, 367, 371, 405-406
- Temi (ofiarnik) 223
- Ti 114
- Uni 37
- Unis-anch (= Merefnebef = Fefi) [senior] 117

Okresy chronologiczne

- I dynastia 15, 21, 24–25, 33, 349, 364, 382
- II dynastia 15, 21, 24–27, 33, 168, 319–322, 325, 349, 364, 382, 403
- III dynastia 15, 20–21, 27, 33, 47, 64, 80, 91, 177, 321, 349, 356
- IV dynastia 15, 30–31, 37–38, 181, 187, 192, 199, 247
- V dynastia 15, 26, 30–31, 33–35, 51, 62, 81, 90, 112, 114, 117, 125, 131, 144, 164, 176, 187–188, 190, 193, 197, 227, 230, 251, 254, 264, 346, 349, 360, 366, 399
- VI dynastia 15, 32, 34–39, 51, 61, 112, 114, 117–118, 125, 129, 131, 136–138, 143–144, 149, 153–154, 157, 160–161, 164–167, 170, 174, 181–182, 187, 190, 192–193, 199, 204–206, 208, 219, 230, 238–239, 244, 247, 251, 254, 320–321, 346–347, 349–350, 360, 366–367, 369, 371, 374–375, 383, 399–400, 403–404
- VII dynastia 15, 39, 145
- X dynastia 15, 39, 145
- XII dynastia 16, 40
- XVIII dynastia 16, 40–41, 56, 72–73, 248, 264, 317, 386, 401
- XIX dynastia 16, 41–42, 74, 169, 317
- XX dynastia 16, 41, 74, 169
- XXI dynastia 16, 45, 371
- XXV dynastia 16, 43–45, 64, 371
- XXVI dynastia 17, 43, 45, 224, 343–369, 371
- XXX dynastia 17, 44, 46, 286, 343, 371
- czasy ptolemejskie (= okres ptolemejski = epoka ptolemejska) 63–64
- czasy rzymskie (= okres rzymski = epoka rzymska) 64
- epoka arabska 58
- epoka bizantyńska (= okres bizantyński) 56, 62
- epoka grecko-rzymska (= okres grecko-rzymski) 44, 56, 64, 343
- Epoka Późna (= Okres Późny) 341, 343
- epoka ptolemejska (= okres ptolemejski = czasy ptolemejskie) 287, 326
- epoka rzymska (= okres rzymski = czasy rzymskie) 273, 343
- epoka saicka 224
- neolit 77
- Nowe Państwo 16, 26, 40–42, 44–45, 50, 72, 76–77, 83, 196, 203, 264–265, 316–318, 322–324, 341–343, 385–386, 388, 407
- okres archaiczny 28, 48, 319, 323
- okres bizantyński (= epoka bizantyńska) 17, 62, 67
- okres grecko-rzymski (= epoka grecko-rzymska) 62, 388, 392
- Okres Późny (= Epoka Późna) 17, 44, 47, 387
- okres przednastyczny 15, 190, 401
- okres ptolemejski (= czasy ptolemejskie = epoka ptolemejska) 17, 44–46, 66–68, 74, 76, 91, 95, 196, 263–267, 269–271, 273–274, 279–280, 285–286, 312, 318, 327–328,

- 340, 346, 354, 386–387, 400,
402, 404, 406–408
- okres rzymski (= czasy rzymskie
= epoka rzymska) 50, 65, 67,
266, 328, 401
- Pierwszy Okres Przejściowy 15, 39,
145, 160, 171, 265, 290, 342,
346
- Stare Państwo 15, 20–21, 30–35, 37,
39–44, 50, 53, 61–62, 79–
–80, 88, 91–93, 95–96, 103–
–104, 108, 114, 116, 126,
131, 138–139, 143, 146, 150,
155, 160, 162, 167, 170–172,
174–175, 180, 182, 185–186,
188–189, 192–193, 196, 200,
202–205, 209, 213, 215, 220,
228, 236, 239, 244, 251, 258,
260–261, 264, 267–268, 270–
–273, 280, 285, 289, 294, 311,
313, 315, 319, 321–322, 324,
329, 338, 341–342, 346, 387,
389, 393, 399–400, 402–404,
407–408
- Średnie Państwo 16, 40, 73, 77, 203,
224, 264, 317, 341–342, 385
- Trzeci Okres Przejściowy 16, 45,
77, 115, 289, 342
- Badacze**
- Allen James P. 33
- Altenmüller Hartwig 34, 350–351,
360, 363, 372
- Andrzejewski Tadeusz 62
- Arnold Dorothea 184, 357, 368
- Babraj Krzysztof 72, 355
- Barsanti Alessandro 26
- Błaszczuk Beata 277, 403, 408
- Bourriau Janine 184, 368
- Bresciani Edda 43, 351
- Burattini Tytus L. 50
- Champollion Jean François 43, 45,
52, 63, 352
- Chłodnicki Marek 78, 356, 362
- Ciałowicz Krzysztof 78, 356, 362–
–363, 367, 370
- Czerniak Barbara 102
- Daszewski Wiktor Andrzej 71,
354–355
- Davies Sue 47, 375
- Dąbrowska Urszula 314
- Dąbrowski Jarosław 277, 310
- Della Valle Pietro 50
- Deslandes Bruno 29, 349
- Dobrev Vassil 33
- Dolińska Monika 74, 355
- Dreyer Günter 24, 26, 349, 364, 382
- Dybich Mariusz 333
- El Saddik Wafaa 56
- Emery Walter B. 24, 46–47, 92–93
- Firth Cecil M. 24, 28
- Godlewski Włodzimierz 71, 73, 84,
293, 355–357
- Godziejewski Zbigniew 293, 297,
305, 365, 370–371, 379–381,
407–408
- Goneim Zakaria 30
- Górecki Tomasz 72, 355
- Habachi Labib 63
- Hassan Selim 26
- Hawass Zahi 87–88, 93, 165, 349–
–350, 358, 360–361, 364, 367,
371–372, 379, 382
- Herbich Tomasz 67, 88, 353, 358
- Ikram Salima 164, 196, 277, 359,
363–364, 369
- Iwaszczuk Jadwiga 76, 356, 367
- Jacquet-Gordon Helen 184
- Jakobielski Stefan 73, 352, 355

- Jéquier Gustave 32, 38, 363
Kanawati Naguib 34, 350, 360–361,
369–370, 374
Kaczmarek Maria 121, 277, 360,
365, 376–378
Karkowski Janusz 75, 356–357
Kemp Barry 24
Kircher Athanasius 50
Kołątaj Wojciech 56
Kowalska Agnieszka 277, 362–363,
365–366, 377–378, 381, 383, 408
Kozieradzka-Ogunmakin Iwona
277, 365, 408
Krzyżaniak Lech 77–78, 356
Kuraszkiewicz Kamil Omar 146,
182, 360–363, 365–376, 379–
–384, 408
Labrousse Audran 33, 349–350
Laskowska-Kusztal Ewa 74, 356
Lauer Jean Philippe 28, 30, 85, 358,
378
Leclant Jean 33
Lepsius Karl Richard 37, 43, 52
Lipińska Jadwiga 74, 352, 354–355
Lucas Paul 51
Łajtar Adam 73
Marciniak Marek 74, 356
Mariette Auguste 32, 38, 45, 52–53,
55, 285–286, 378
Martin Geoffrey 40, 350, 357
Maspero Gaston 32, 53, 60, 351, 378
Mathieson Ian 27, 92, 358
Michałowski Kazimierz 55, 57–64,
70, 71, 73, 83–84, 86–87, 93,
102, 327, 349, 352–353, 357,
360, 400, 410
Morgan Jacques de 48
Nicholson Paul T. 47, 351
Niebuhr Carsten 51
Niwiński Andrzej 76, 353, 358, 367,
385
Nur el-Din Abdel Halim 86–87
Paradowska Ewa 55, 107, 293, 314
Paradowski Piotr 314
Pawlicki Franciszek 81, 356
Pietrzykowski Michał 46, 288, 351,
378
Pococke Richard 46, 51
Quibell James E. 24, 28, 48, 351
Radomska Małgorzata 277, 361,
376–377, 383, 408
Radziwiłł Mikołaj Krzysztof
(„Sierotka”) 50
Ragab Ragab Mohammed 222
Raven Maarten 40, 350–351, 357
Rosellini Ippolito 43, 52
Russmann Edna Ann 174, 366
Ruszczyc Barbara 65, 354
Rzepka Sławomir 76, 356
Rzeuska Teodozja 183, 187, 362,
364, 366, 368–369, 371, 373,
377, 382–384, 408
Smith Harry S. 47
Smoleński Tadeusz 60, 353
Stadelmann Rainer 27, 349
Szafranski Zbigniew 75, 352
Szymańska Hanna 72, 355
Tarara Daria 310
Trzeciński Jerzy 325, 349, 362, 375
Tyszkiewicz Michał 60, 353
Vansleb (Père) 51
Walsem René van 40
Welc Fabian 325, 349, 362, 375,
382–384, 408
Wipszycka-Bravo Ewa 71, 84, 355
Witkowski Maciej 81
Wysocki Zygmunt 75
Ziegler Christiane 44, 351
Zieliński Jarosław 194

Zivie Alain 40–41, 350, 355, 363,
381, 383
Zych Iwona 72, 354–355
Żurawski Bogdan 73, 355

Osoby współczesne

Affi (doktorant egipski) 105, 350
Bakr (właściciel domu w Sakkarze)
101–102
El-Hakim Szerif 102, 359
Elżbieta (córka ordynata
Zamoyskiego i małżonka
byłego sekretarza generalnego
Stacji, a po śmierci profesora
Michałowskiego – dyrektora
Centrum) 102
Fikus Dariusz 94
Kozłowska Alicja 8
Legocki Andrzej 310
Markiewicz Michał 9
Mohammed (stolarz z Tell Atrib,
właściciel koguta) 98–99
Naga (egipska inspektorka) 98
Naser Gamal Abdel 59
Niewęglowski Wiesław 94
Rudzki Kazimierz 93
Tarek (robotnik) 100–101
Zaleski Helena 8
Żurkowska Teresa 8, 408

Inne osoby

Chavillac Guy de 50
Klemens VI 50
Prus Bolesław 60, 353
Słowacki Juliusz 60

Instytucje

Akademia Sztuk Pięknych
w Warszawie 212, 303
British Museum (Londyn) 68
Centrum Archeologii
Śródziemnomorskiej
Uniwersytetu Warszawskiego
im. Kazimierza
Michałowskiego
(= Stacja Archeologii
Śródziemnomorskiej
Uniwersytetu Warszawskiego
w Kairze) 8, 79
Centrum Nauki Kopernik
(Warszawa) 311
Centrum Onkologii (Warszawa)
310
Egipska Służba Starożytności 32,
52–53, 59, 61, 66, 86–87, 97,
107, 122, 155, 165
Egypt Exploration Society
(Londyn) 40, 48
Instytut Archeologii Uniwersytetu
Warszawskiego 8
Instytut Egiptologii Uniwersytetu
w Lejdzie 40
Instytut Francuski Archeologii
Orientalnej (Kair) 58–59, 104,
354
Instytut Geologii Uniwersytetu
Warszawskiego 303
Instytut Kultur
Śródziemnomorskich
i Orientalnych Polskiej
Akademii Nauk (Warszawa) 8
Komitet Koptyjski (Kair) 65
Luwr (= Muzeum Luwru; Paryż)
60, 68, 287
Macquarie University (Sydney) 34

- Metropolitan Museum of Art
(Nowy Jork) 77, 83, 357
- Muzeum Archeologiczne
w Poznaniu 77–78
- Muzeum Egipskie w Kairze 53, 55,
57, 61, 79, 287, 313
- Muzeum Imhotepa (Sakkara) 29,
53, 313–314
- Muzeum Koptyjskie (Kair) 49
- Muzeum Luwru (= Luwr; Paryż) 44
- Muzeum Narodowe w Warszawie
57–58, 61, 212, 293, 303, 311,
352, 400
- Muzeum Nubijskie (Asuan) 102
- Muzeum Ziemi w Warszawie 311
- Najwyższa Rada (ds.) Starożytności
52, 56, 292, 316, 344
- Narodowe Centrum Nauki
(Kraków) 9, 339
- Narodowe Muzeum Starożytności
(Lejda) 40, 83, 357
- Niemiecki Instytut Archeologiczny
26, 101
- Państwowe Zbiory Sztuki
w Dreźnie 50
- Politechnika Warszawska 212, 303
- Polska Akademia Nauk 8, 310
- Stacja Archeologii
Śródziemnomorskiej
Uniwersytetu
Warszawskiego w Kairze
(= Centrum Archeologii
Śródziemnomorskiej
Uniwersytetu Warszawskiego
im. Kazimierza
Michałowskiego) 66
- Sudańskie Muzeum Narodowe
(Chartum) 57
- UNESCO 57, 83
- Uniwersytet Aleksandryjski 61, 84
- Uniwersytet Amerykański w Kairze
101, 164, 277
- Uniwersytet im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu 277
- Uniwersytet Jagielloński (Kraków)
78
- Uniwersytet Kardynała Stefana
Wyszyńskiego (Warszawa) 325
- Uniwersytet w Cardiff 48
- Uniwersytet w Fajum 87
- Uniwersytet w Hamburgu 34
- Uniwersytet w Manchesterze 277
- Uniwersytet Warszawski 8, 58, 66,
79, 87–88, 105, 146, 212, 303, 325
- Wydział Chemii Politechniki
Warszawskiej 303
- Wydział Konserwacji Akademii
Sztuk Pięknych w Warszawie
303
- Zakład Archeologii
Śródziemnomorskiej
Polskiej Akademii Nauk
(Warszawa) = Instytut
Kultu Śródziemnomorskich
i Orientalnych PAN (od 2010
roku) 8
- Staroegipskie teksty religijne**
- Księga Oddechów* 266
- Księga Umarłych* 266, 279, 341
- Księgi Zaświatowe* 44
- Teksty Piramid* 31–35, 38
- Teksty Sarkofagów* 264, 341
- Artefakty**
- Anna, święta (fresk z Faras) 57, 400
- Gioconda (obraz Leonarda da
Vinci) 57

„Kamień Szabaki” (= „pomnik teologii memfickiej”) 43
 „Kamień z Rosetty” 52
 Papiirus Ramesseum E 187, 196, 202
 „pomnik teologii memfickiej” (= „Kamień Szabaki”) 43

Obiekty

ah (pałac) 118, 138
 Anubieion 48–49, 286
 „brama Apriesa” 224
 Bubasteion 41, 97
 „Dom Południowy” 29
 „eksedra ptolemejska” (= „hemicykl ptolemejski”) 46, 287, 346
 gabinet elektora saskiego 50
 Grób Południowy 30
 „hemicykl ptolemejski” (= „eksedra ptolemejska”) 46, 287
 Iseum (= „Katakumby Matek Apisa”) 47
 „Katakumby Matek Apisa” (= Iseum) 47
 klasztor św. Jeremiasza 49
 Lychnaption 287
 Meret-Teti (świątynia), świątynia *meret* [króla] Tetiego 118, 136
 Nekropola Dolna (Sakkara) 213
 Nekropola Górna (Sakkara) 261, 268–269, 272, 277, 285, 290, 311, 327, 339–340, 406, 408
 Nekropola Północna (Kair) 71
 Pałac Kultury i Nauki (Warszawa) 345
 Serapeum 45–47, 51–52, 269, 286, 289, 324, 328, 347, 351, 378, 386, 411
 Soma 289

„Sucha Fosa” 29, 89, 143, 145–146, 151, 162, 166, 171, 177, 189, 261, 272, 325–326, 333, 336, 338–340, 345, 399–400, 403, 407–408
 Wielka Tama Asuańska 57
 „więzienie Józefa” 49

Nazwy geograficzne

Abu Simbel 42, 57
 Abusir 35, 62, 81, 131, 350, 353, 361–362, 369
 Abydos 21, 24–28, 37, 169, 282, 349, 364, 382, 388
 Afroditopolis 385
 Afryka 72, 353
 Aleksandria 50, 56, 70–72, 84, 86, 267, 288–289, 343, 385, 401
 Ameryka Południowa 170
 Anglia 52
 Apollinopolis Magna 58
 Asuan 21, 83, 102, 116
 Athribis 62–65, 70, 84, 168, 344, 353–355, 357, 364, 400–401
 Atrepe 84
 Atrib 64, 66
 Austria 56
 Azja 78
 Benha 62–64
 Berenike 72, 355
 Bliski Wschód 302
 Bubastis 16, 344, 387
 Bulak 53
 Busiris 216
 Buto 38, 188
 Cardiff 48
 Chartum 57, 77
 Dahszur 51

- Deir el-Bahari 56, 72–74, 76, 86,
248, 352, 355–356, 374, 401
- Delta Nilu 21, 62–63, 67–68, 77–
–79, 98, 169–170, 343–344,
353, 388, 399–401
- Dendera 21, 387
- Dolina Królówch 42, 325
- Dolina Królów 41–42, 75–76
- Dolina Nilu 57, 70, 77–78, 344, 399
- Dolny Egipt 21, 40, 78, 134, 188,
282, 287, 342, 344, 386, 388,
393, 399
- Dongola 72–73, 355, 401
- Drezno 50
- Edfu 21, 58–59, 61, 87, 352, 356, 400
- Efez 234
- Egipt 19, 21, 24, 26, 31, 37, 39–42,
45–46, 49–53, 55–60, 62–63,
65–66, 70–72, 74, 76–77, 83,
85, 97, 106, 116, 121, 134, 159,
166, 168–169, 183, 188, 204,
215, 244, 249, 263, 267, 269,
271, 280, 287, 288–289, 309,
326, 340–343, 364, 375, 385,
387–388, 393–394, 396
- Elefantyna 21
- Europa 49–50, 60, 310, 343
- Fajum 71, 84, 87
- Faras 57–58, 60, 72, 83–84, 352,
357, 400
- Filippi 47
- Francja 60, 63, 102
- Gebelein 77
- Gisir el-Mudir 27
- Giza 20, 31, 37–38, 53, 80, 87, 104,
196–197, 200, 317, 370, 399
- Górny Egipt 21, 56, 58, 61, 78, 134,
169, 207, 282, 287, 342, 344,
386, 388, 393
- Greca 68, 184, 288, 393, 396
- Grenoble 63
- Hamburg 34
- Hawara 276
- Heliopolis 28, 30, 263–264, 387, 391
- Hermopolis Magna 389
- Holandia 40
- Hut-(ta)-heri-ib(et) (= Athribis,
Atrepe, Atrib) 62, 84
- Izrael 80
- Jeziro Nasera (= Jezioro Nubijskie)
72, 83
- Jeziro Nubijskie (= Jezioro
Nasera) 72, 83
- Jordania 65
- Kadero 77
- Kair 19, 26, 49, 53, 55, 57–59, 61–
–62, 66, 79, 97, 101, 102, 104,
164, 277, 287, 308, 313, 333,
354, 365–366, 401
- Karnak 252, 385
- Katarakta
III 73, 355
V 73, 355
- Knossos 291
- Kom el-Dikka 56, 70
- Kom Sidi Jusuf (= Sidi Jusuf) 65–
–66, 69
- Kraków 310
- Kreta 291
- Książęca (ulica, Warszawa) 311
- Kusz 16, 43
- Lejda 40, 83, 357
- Londyn 40, 68
- Luksor 21, 41, 97, 102, 374
- Madaba 65
- Madryt 357
- Manchester 277
- Marea 72, 355, 401
- Marina el-Alamein 71, 355, 401
- Meidum 193, 201

- Memfis 19, 21, 24, 26, 29–30, 39–
 –41, 43–45, 47, 61, 80, 123,
 169, 201, 208, 215, 224, 239,
 244, 261, 264, 267, 274, 285,
 288–289, 324, 331, 340, 346,
 386–387, 389
 Miodowa (ulica, Warszawa) 94
 Morze Czerwone 72, 94
 Mukurra 72
 Naqloni 84
 Naqlun 71, 84, 293, 355, 357, 401
 Niemcy 52
 Nil 19, 21, 28, 30–31, 51, 73, 80, 83,
 264, 341, 343–344, 355, 358,
 368, 385
 Nobadia 72
 Nowy Jork 83
 Nubia 42, 52, 57, 59–60, 63, 72, 83,
 355, 357, 401
 Ombos 389
 Pe 112
 Polska 8, 55, 57, 59–60, 78, 88, 92,
 96, 102, 249, 292, 294, 311, 325
 Poznań 77–78, 277, 310, 359
 Pustynia Wschodnia 331
 Pustynia Zachodnia 143, 216
 Rosetta 52
 Rzym 21, 184, 393
 Sahara 19, 80, 356
 Sais 16, 43, 188
 Sakkara 7–8, 19–22, 24–30, 32–37,
 39–46, 48–51, 53, 62, 69, 79–
 –81, 85, 87, 90, 92–97, 99–101,
 105, 107–108, 122, 125, 131,
 134, 144, 146, 161, 172, 185–
 –186, 194, 199, 201, 203, 205,
 224, 261, 263, 265–266, 275–
 –276, 285–286, 289, 293–294,
 306–307, 311, 313–315, 317–
 –318, 323–326, 331, 338–339,
 344, 347, 350, 353, 358, 363,
 381, 383, 386, 388–389, 399, 404
 Samos 271, 404
 Sepa 143
 Sidi Jusuf (= Kom Sidi Jusuf),
 wzgórze w Tell Atrib 65–66, 69
 Strasburg 215
 Sudan 16, 21, 43, 57, 72–73, 83,
 357, 400
 Sydney 34
 Syria 47
 Szczecin 194
 Środkowy Egipt 41
 Śródziemnomorze 63, 67, 273, 292
 Świdnica 146
 Tahrir (plac, Kair) 53
 Tanis 16, 344
 Teby 16, 21, 41, 77, 385
 Teby Zachodnie 71, 73, 77, 248, 401
 Tell Atrib (= Athribis, Hut-(ta)-
 –heri-ib(et)) 62, 64–68, 70, 84,
 88, 98, 105, 353–354, 364, 400
 Tell Edfu (= Apollinopolis Magna)
 58, 61, 352–353, 400
 Tell el-Amarna 41
 Tell el-Farcha 78–79, 148, 356, 362,
 401–402
 Tell Rataba 77
 Titicaca 170
 Wadi Hammamat 331
 Warszawa 8, 57–58, 61, 87, 212,
 293, 303, 310, 325, 352–353, 400
 Wielka Brytania 277
 Wielkopolska 72
 Włochy 52
 Woldenberg 59, 87, 93
 Zawjet El-Arjan 80
 Ziemia Święta 49–50, 143, 215
 Zjednoczone Chrześcijańskie
 Królestwo Nubii 72

PROGRAM

MONOGRAFIE FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

W 1994 roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej zainaugurowała publikację serii „Monografie FNP”, obejmującej swoim zakresem nauki humanistyczne i społeczne.

W serii są wydawane niepublikowane wcześniej prace polskich naukowców, wyłaniane w drodze konkursu.

Nadsyłane na konkurs prace powinny charakteryzować się:

- * wysokim poziomem naukowym,
- * odkrywczością założeń i wagą wyników,
- * oryginalnością ujęcia,
- * integralnością tematyki i formy,
- * interesującym przedstawieniem tematu, dostępnym dla szerszego grona czytelników.

Fundacja zapewnia Laureatom pokrycie kosztów wydania książki w serii „Monografie FNP” oraz honorarium. Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace należy składać w Fundacji w dwóch egzemplarzach, wraz z wypełnionym wnioskiem. Wniosek wypełniany jest w bazie <https://wnioski.fnp.org/>, tam też należy załączyć wersję elektroniczną tekstu.

Od 2014 roku wydawcą serii „Monografie FNP” jest Fundacja na rzecz Nauki Polskiej; książki przygotowuje do druku i dystrybuuje Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Publikacje udostępniamy również w formie e-booka. Ponadto tytuły wydane w poprzednich latach są zamieszczane na stronie internetowej www.fnp.org.pl/monografie w formule Open Access.

Dodatkowe informacje znajdują Państwo na stronach

www.fnp.org.pl
www.fnp.org.pl/monografie



**DOTYCHCZAS W SERII
MONOGRAFIE FNP
UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TYTUŁY**

1995

- Jerzy Michalski**, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza.
Mabły i konfederaci barscy*
- Magdalena Micińska**, *Między Królem Duchem a mieszczaninem.
Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu
XIX i XX wieku (1890–1914)*
- Dariusz Słapek**, *Gladiatorzy i polityka.
Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*
- Maciej Sojn**, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*
- Wojciech Wrzosek**, *Historia – Kultura – Metafora.
Powstanie nieklasycznej historiografii*

1996

- Jerzy Bobryk**, *Akty świadomości i procesy poznawcze*
- Teresa Kostkiewiczowa**, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*
- Józef Maciuszek**, *Obraz człowieka w dziele Kępińskiego*
- Janusz Ruszkowski**, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata.
Studium romantycznego millenaryzmu*
- Teresa Rysiewska**, *Struktura rodowa w społecznościach
pradziejowych*
- Katarzyna Stemplewska-Żakowicz**, *Osobiste doświadczenie
a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*
- Andrzej Szahaj**, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda
Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*



1997

Zbigniew Bokszański, *Stereotypy a kultura*

Andrzej Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*

Jan Hartman, *Heurystyka filozoficzna*

Jacek Leociak, *Tekst wobec Zagłady*
(*O relacjach z getta warszawskiego*)

Sławomir Mazurek, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917–1950*

Jacek Migasiński, *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*

Tomasz Mikocki, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna...
Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*

Ryszard Nycz, *Język modernizmu.*
Prolegomena historycznoliterackie

Łucja Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*

Józef Piórczyński, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*

Lucylla Pszczołowska, *Wiersz polski. Zarys historyczny*

Joanna Tokarska-Bakir, *Wyzwolenie przez zmysły.*
Tybetańskie koncepcje soteriologiczne

Szymon Wróbel, *Odkrycie nieświadomości. Czy destrukcja kartezyjańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*

1998

Jacek Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*
Mistrza Wincentego Kadłubka

Jan Doktor, *Śladami Mesjasza-Apostaty*

Alina Motycka, *Nauka a nieświadomość.*
Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia



Cezary Wodziński, *Światłocienie zła*
Ryszard Zajączkowski, „*Głos prawdy i sumienie*”.
Kościół w pismach Cypriana Norwida
Piotr Żbikowski, „...*bólem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”
Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej
w latach 1793–1805

1999

Łukasz Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim*
1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego

Henryk Domański, *Prestiż*

Marcin Kula, *Anatomia rewolucji narodowej*
(Boliwia w XX wieku)

Wojciech Tomasiak, „*Inżynieria dusz*”. *Literatura realizmu*
socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”

Michał Tymowski, *Państwa Afryki przedkolonialnej*

Andrzej Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*

Grzegorz Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*

2000

Hanna Bojar, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie*
III Rzeczypospolitej Polskiej

Bogusława Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny*
w życiu kobiety

Katarzyna Cieślak, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą.*
Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo

Anna Engelking, *Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*

Agnieszka Fulińska, *Naśladowanie i twórczość.*
Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu



Grzegorz Grochowski, *Tekstowe hybrydy*
Andrzej Hejmej, *Muzyczność dzieła literackiego*

Gerard Labuda, *Święty Wojciech.*
Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier

Lech Leciejewicz, *Nowa postać świata.*
Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej

Paweł Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*

Wojciech Sady, *Spór o racjonalność naukową.*
Od Poincarégo do Laudana

Danuta Sosnowska, *Seweryn Goszczyński: biografia duchowa*

Tomasz Stryjek, *Ukraińska idea narodowa*
okresu międzywojennego

Przemysław Urbańczyk, *Władza i polityka*
we wczesnym średniowieczu

Magdalena Zowczak, *Biblia ludowa.*
Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej

2001

Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu*

Iwona Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*

Maciej Sojn, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*

Wojciech Szczerba, *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli*
wczesnochrześcijańskiej

2002

Henryk Domański, *Polska klasa średnia*

Magdalena Heydel, *Obecność T.S. Eliota w literaturze polskiej*

Kazimierz Kondrat, *Racjonalność i konflikt wierzeń religijnych*



Teresa Kostkiewiczowa, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*
Krzysztof Lewalski, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim*
wobec Żydów w latach 1855–1915

Stanisław Łojek, *Hegel i Nietzsche wobec problemu polityczności*

Tomasz Małyшек, *Romans Freuda i Gradivy. Rozważania*
o psychoanalizie

Marek Nalepa, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*”
Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej

Zbigniew Nerczuk, *Sztuka a prawda.*
Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem

Ewa Nowak-Juchacz, *Autonomia jako zasada etyczności.*
Kant, Fichte, Hegel

Wawrzyniec Rymkiewicz, *Ktoś i Nikt.*
Wprowadzenie do lektury Heideggera

Barbara Szmigielska, *Marzenia senne dzieci*

2003

Wojciech Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej.*
Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie

Małgorzata Czarnocka, *Podmiot poznania a nauka*

Adam Fitas, *Głos z labiryntu.*
O pismach Karola Ludwika Konińskiego

Maciej Gołąb, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*

Jan Krasicki, *Bóg, człowiek i zło.*
Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa

Antoni Mączak, *Nierówna przyjaźń.*
Układy klientalne w perspektywie historycznej

2004

Jan Doktor, *Początki chasydyzmu polskiego*

Przemysław Gut, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*

Alicja Jarzębska, *Spór o piękno muzyki.*

Wprowadzenie do kultury muzycznej XX wieku

Agnieszka Kluba, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*

Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Rilke poetów polskich*

Franciszek Longchamps de Bérier, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*

Maciej Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”.

Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej

Krzysztof Nawotka, *Aleksander Wielki*

Dorota Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego.*

Współczesna debata i jej źródła

Jan Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*

Radosław Sojak, *Paradoks antropologiczny.*

Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa

Tomasz Szlendak, *Supermarketyzacja.*

Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej

Przemysław Urbańczyk, *Zdobywcy północnego Atlantyku*

2005

Andrzej Dziubiński, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*

Magdalena Górska, *Polonia – Respublica – Patria.*

Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku



Roman Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*

Jerzy Rohoziński, *Święci, biczownicy i czerwoni chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie*

Krzysztof Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*

2006

Nikodem Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*

Sławomir Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*

Zbigniew Kloch, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, *Granice pojęciowe metafizyki*

Rafał Koschany, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*

Józef Piórczyński, *Pierwszy egzystencjalista. Filozofia absolutnej skończoności Fryderyka Jacobiego*

Maciej Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*

Małgorzata Puchalska-Wasył, *Nasze wewnętrzne dialogi. O dialogowości jako sposobie funkcjonowania człowieka*

Justyna Straczuk, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*

Stanisław Zapaśnik, *„Walczący islam” w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*

2007

Katarzyna Filutowska, *System i opowieść. Filozofia narracyjna w myśli F. W. J. Schellinga w latach 1800–1811*

Jakub Kloc-Konkołowicz, *Rozum praktyczny w filozofii Kanta i Fichtego. Prymat praktyczności w klasycznej myśli niemieckiej*

Barbara Krawcowicz, *William James. Pragmatyzm i religia*

Paweł Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*

Teresa Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*

Małgorzata Mikołajczak, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*

Aneta Pieniądz, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów, 774–875*

Wojciech Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*

Piotr Żbikowski, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*

2008

Grażyna Jurkowlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*

Halina Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*

Maciej Potz, *Granice wolności religijnej w państwie demokratycznym. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunek państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 90. XX wieku*

Beata Śniecikowska, *„Nuż w uhu”? Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futuryzmu*

Przemysław Urbańczyk, *Trudne początki Polski*



2009

Weronika Chańska, *Nieszczęsny dar życia.*
Filozofia i etyka jakości życia w medycynie współczesnej

Jacek Gądecki, *Za murami.*
Krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych w Polsce

Maciej Gorczyński, *Prace u podstaw.*
Polska teoria literatury w latach 1913–1939

Krzysztof Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów.*
Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych

Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy*
dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego

Stanisław Łojek, *Megalopsychokracja. O cnocie w polityce*
i polityce cnoty (Od Homera do Arendt i Straussa)

Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy*
(XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?

Robert Poczobut, *Między redukcją a emergencją.*
Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym

Artur Przybysławski, *Buddyjska filozofia pustki*

Tadeusz Szubka, *Filozofia analityczna.*
Koncepcje, metody, ograniczenia

Tomasz Tiuryn, *Boecjusz i problem uniwersaliów*

Marcin Trzęsiok, *Pieśni drzemią w każdej rzeczy.*
Muzyka i estetyka wczesnego romantyzmu niemieckiego

Adam Workowski, *Ontologiczne podstawy posiadania*

Paweł Żmudzki, *Władca i wojownicy.*
Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej
historiografii Polski i Rusi

2010

Piotr Celiński, *Interfejsy. Cyfrowe technologie w komunikowaniu*



Anna Dziedzic, *Antropologia filozoficzna*
Edwarda Abramowskiego

Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie*
obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych

Krzysztof Hubaczek, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna*
w filozofii analitycznej

Monika Małek, *Liberalizm etyczny Johna Stuarta Milla.*
Współczesne ujęcia u Johna Graya i Petera Singera

Ireneusz Piekarski, *Z ciemności.*
O twórczości Juliana Strykowskiego

Marek Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne*
w średniowiecznej Europie

Jan Wasiewicz, *Oblicza nicości.*
Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku

2011

Wojciech Bałus, *Gotyki bez Boga?*
W kręgu znaczeń symbolicznych architektury sakralnej XIX wieku

Natalia Bloch, *Urodzeni uchodźcy.*
Tożsamość diasporyczna pokolenia młodych Tybetańczyków
w Indiach

Mirosława Buchholtz, *Henry James i sztuka auto/biografii*

Paweł Gancarczyk, *Muzyka wobec rewolucji druku.*
Przemiany w kulturze muzycznej XVI wieku

Bartosz Kuźniarz, *Goodbye Mr. Postmodernism.*
Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy

Monika Murawska, *Filozofowanie z zamkniętymi oczami.*
Fenomenologia ciała Michela Henry'ego

Roman Murawski, *Filozofia matematyki i logiki*
w Polsce międzywojennej



Andrzej Wypustek, *Bogowie, herosi i wybrańcy: studia nad wizerunkiem zmarłych w greckich epigramatach nagrobnych w epoce hellenistycznej i grecko-rzymskiej*

Radosław Zenderowski, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etniczycją religii a sakralizacją etnosu (narodu)*

Dorota Zygmuntowicz, *Praktyka polityczna. Od „Państwa” do „Praw” Platona*

2012

Łukasz Afeltowicz, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*

Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz, *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*

Anna Engelking, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*

Janusz Grybień, *Wola powszechna w filozofii politycznej*

Iwona Krupecka, *Don Kichote w krainie filozofów. O kichotyzmie Pokolenia '98 jako poszukiwaniu nowoczesnej formuły podmiotowości*

Michał Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*

Anna Markowska, *Dwa przełomy. Sztuka polska po 1955 i 1989 roku*

Łukasz Niesiołowski-Spanò, *Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych*

Magdalena Rembowska-Pluciennik, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*

Tadeusz Szubka, *Neopragmatyzm*



Krzysztof Wójtowicz, *O pojęciu dowodu w matematyce*
Paweł Załęski, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*

2013

Edward Balcerzan, *Literackość.*
Modele, gradacje, eksperymenty

Kamila Baraniecka-Olszewska, *Ukrzyżowani.*
Współczesne misteria męki Pańskiej w Polsce

Agata Dziuban, *Gry z tożsamością.*
Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim

Filip Lipiński, *Hopper wirtualny.*
Obrazy w pamiętającym spojrzeniu

Marcin Moskalewicz, *Totalitaryzm – Narracja – Tożsamość.*
Filozofia historii Hannah Arendt

Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski.*
Polityki rządowe w latach 1918–2004

Przemysław Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*

Grzegorz Pac, *Kobiety w dynastii Piastów.*
Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku.
Studium porównawcze

Gabriela Świtek, *Gry sztuki z architekturą.*
Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje

Łukasz Wróbel, *„Hylé” i „noesis”.*
Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej

Renata Ziemińska, *Historia sceptycyzmu.*
W poszukiwaniu spójności

2014

Piotr Feliga, *Czas i ortodoksja. Hermeneutyka teologii w świetle*
„Prawdy i metody” Hansa-Georga Gadamera



Marcin Juś, *Spór o redukcjonizm w medycynie.*
Studium filozoficzne i metodologiczne

Agnieszka Kluba, *Poemat prozą w Polsce*

Paulina Małochleb, *Przepisywanie historii.*
Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie
pamięci kulturowej

Magdalena Śniedziewska, *Siedemnastowieczne malarstwo*
holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku

Anna Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć.*
Studium społecznej (nie)pamięci na przykładzie Polski i Ukrainy

2015

Paweł Gładziejewski, *Wyjaśnianie za pomocą*
reprezentacji mentalnych. Perspektywa mechanistyczna

Piotr Majdanik, *Tora dla narodów świata.*
Prawa noachickie w ujęciu Majmonidesa

Paweł Majewski, *Tekstualizacja doświadczenia.*
Studia o piśmiennictwie greckim

Jakub Muchowski, *Polityka pisarstwa historycznego.*
Refleksja teoretyczna Haydena White'a

Sylwia Urbańska, *Matka Polka na odległość. Z doświadczeń*
migracyjnych robotnic 1989–2010

Filip Schmidt, *Para, mieszkanie, małżeństwo.*
Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych
i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji

Andrzej Słowikowski, *Wiara w egzystencji.*
Teoretyczny wymiar chrześcijańskiego ideału w pismach
pseudonimowych Sorena Kierkegaarda

Jan Swianiewicz, *Możliwość makrohistorii.*
Braudel, Wallerstein, Deleuze

Krzysztof Rzepkowski, *Złoty kciuk.*
Młyn i młynarz w kulturze Zachodu



2016

Anna Mach, *Świadkowie świadectw.*
Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej

Józef Piórczyński, *Spór o panteizm.*
Droga Spinozy do filozofii i kultury niemieckiej

Ewa Skwara, *Komedia według Terencjusza*

Michał Tymowski, *Europejczycy i Afrykanie.*
Wzajemne odkrycia i pierwsze kontakty

W PRZYGOTOWANIU

Filip Doroszewski, *Orgie słów. Terminologia misteriów*
w parafrazie ewangelii wg św. Jana Nonnosa z Panopolis

Anna Kordasiewicz, *U/sługi domowe. Przemiany relacji*
społecznych w płatnej pracy domowej

Agata Lubowicka, *W sercu „Ultima Thule”*

Małgorzata Pawłowska, *Muzyczne narracje*
o kochankach z Werony

Wojciech Ryczek, *Antystrofa dialektyki*

Tymoteusz Zych, *W poszukiwaniu pewności prawa*